ROK 1913.

# GAZETA DLA KOBIET.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom kobiet pracujących.

(Pod tyłułem »Pracownica« od 1/IV 1906.)

Organ „Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących“ z siedzibą w Poznaniu.

Redaktor:
KS. STANISŁAW GRZĘDA
Sekretarz generalny »Związku Kobiet Pracujących«.

ROK PIĄTY.

POZNAŃ.
Nakładem »Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących«.
Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H.
1913.

# Spis rzeczy

## umieszczonych w „Gazecie dla Kobiet“ w roku 1913.

Str.

**Powieści i podróże.**



**Gospodarstwo kobiece.**



**Hygieniczne.**



**Porada prawna.**



Str.

**Artykuły historyczne i życiorysy.**



**Wiadomości literackie.**



**Wiersze.**



**Różne.**

Nr. 1. Poznań, dnia 12 stycznia 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

**Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.**

**Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.**

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

**REDAKTOR:**
**Ks. Stanisław Grzęda.**

**Ogłoszenia**: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

## Wiadomości związkowe.

### SIÓDMY ZJAZD DELEGOWANYCH

**Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących**

odbędzie się w niedzielę, dnia 9 lutego o godz. ½4-tej na sali Domu Katolickiego (św. Marcin 69, I piętro) w Poznaniu. Msza św. na intencyę Związku odprawi się o godz. 9-tej w kościele farnym.

**Porządek obrad:**

1. O godz. ½4-tej zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacyi delegowanych.
3. Sprawozdanie z czynności Związku i z czynności biur porady prawnej. — Ref. sekretarz jeneralny ks. Grzęda.
4. Sprawozdanie:
   a) kasy miesięcznej,
   b) kasy posagowej,
   c) kasy pośmiertnej.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
6. Wybór członków Głównego Zarządu.
7. Wybór komisyi rewizyjnej.
8. Wnioski.
9. Wnioski bez uchwał.
10. Zakończenie.

Po poszczególnych sprawozdaniach dyskusya.

Przypomina się, że wnioski na Zjazd należy przesłać na ręce sekretarza jeneralnego — adres: „Gazeta dla Kobiet“, Posen, St. Martin 69 — najpóźniej 5 tygodni przed Zjazdem, sekretarz jeneralny ogłasza je 3 tygodnie przed Zjazdem w gazecie związkowej.

**Zarząd Główny**
**Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących**
Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. jen.
Beckerowa. Ks. I. Czechowski. M. Hoffmann.
Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. Szafranówna.
M. Zielewiczówna.

### Nowe Stowarzyszenie związkowe.

W Szymborzu, w parafii Inowrocławskiej, powstało Stowarzyszenie włościanek pierwsze tego rodzaju, do którego myśl podały okoliczne ziemianki, które ofiarowały się z pomocą i współpracą Stowarzyszeniu. W uroczystość św. Trzech Króli odbyło się zebranie celem narady nad utworzeniem Stowarzyszenia, a zebraniu przewodniczył ks. prałat Laubitz z Inowrocławia. W zagajeniu ks. prałat wspomniał, że wszystkie stany się organizują; czas więc, aby i włościanki pomyślały o sobie, boć wszędzie dużo jeszcze zaniedbania, a stan włościański, szczególnie włościanki same tak dużo mają ważnych rzeczy do spełnienia.

O celach i zadaniach Stowarzyszeń kobiecych mówił sekretarz gen. Związku, ks. St. Grzęda z Poznania. Po uchwale założenia Stowarzyszenia, przyjętej przez zebranie prawie jednogłośnie, ukonstytuował się Zarząd i to: Patronem Stowarzyszenia jest ks. prałat Laubitz; przewodniczącą p. Znaniecka z Łąkocina; zastępczynią p. Tekla Harenda; sekretarką p. Domalska z Łojewa; skarbniczką p. Rogozińska z Szymborza; ławniczkami: gospodynie Pelagia Harenda, Bolesława Guzikowa, Salomea Filipiakowa, Magdalena Małachowska. Zebrania odbywać się będą w każdą drugą niedzielę miesiąca w Domu Katolickim w Szymborzu. Nowemu Stowarzyszeniu zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże“ w pracy z życzeniem, aby i włościanki innych okolic poszły za przykładem Kujaw.

**Uprasza się wszystkie Stowarzyszenia,** które tego jeszcze nie uczyniły, o przysłanie do biura Związku:

1. sprawozdań rocznych za rok 1912;
2. obrachunków z ostatniego kwartału;
3. znaczków do składek, które pozostały z r. 1912; gdyż na rok bieżący biuro wysyła nowe znaczki.

Zarząd Główny.

## Walne zebrania naszych Stowarzyszeń.

Wśród stałych, miesięcznych zebrań wszystkich członków przychodzi raz do roku czas na urządzenie tak zwanego „Walnego zebrania“ całego stowarzyszenia.

Walne zebranie to chwila uroczysta w życiu towarzystwa; jestto zebranie, które wszystkich członków zainteresować powinno szczególnie, a które Zarząd powinien wyzyskać na agitacyę dla dobrej sprawy.

Zebrania bowiem walne są chwilą obrachunku całorocznej pracy. Z miesiąca na miesiąc każde stowarzyszenie dokonuje pewnej pracy, wytęża siły, aby przybliżyć się choć o krok mały do celu, który sobie wytknęło. Na walnem zebraniu członkowie ogarniają wszystkie te prace, wysiłki, dążenia naraz, łączą je w pewną całość, oceniają ogólniej-

szym rzutem oka, czy i o ile całoroczna działalność odniosła skutek i jakie dała wyniki.

Z tego też powodu większą część porządku obrad walnego zebrania stanowią sprawozdania przewodniczącej, sekretarki, skarbniczki i bibliotekarki.

Każda z tych członkiń Zarządu przedstawia, co działo się w stowarzyszeniu w dziale jej powierzonym; a baczyć trzeba na to, aby każde sprawozdanie obracało się ściśle w granicach, z góry naznaczonych.

Przewodnicząca podaje ogólny obraz działalności i położenia Stowarzyszenia. Jak matka w rodzinie ocenia raz po raz dobre i złe chwile, radosne i smutne okoliczności codziennego życia, tak przewodnicząca — jakby matka w rodzinie — stowarzyszeniu — opowiada o tem, co stowarzyszenie przechodziło w ciągu roku ważniejszego.

Prawda, że potrzeba do tego pewnego przygotowania, aleć jeżeli przewodnicząca zajmowała się cały rok energicznie stowarzyszeniem, to dużo myśli się jej nasuwa, które znamionują położenie całego towarzystwa.

A więc należy odpowiedzieć na następujące pytania: Jakie jest położenie kobiet w danej miejscowości? W czem błądzą i coby należało naprawić? W czem nastąpiła zmiana na lepsze, a gdzie znów poprawa idzie oporem? Czy stowarzyszone rozumieją coraz lepiej ducha organizacyi, lub czy też hamują w niejednem rozwój stowarzyszenia? Które kobiety należą do stowarzyszenia, a które od niego stronią? Jak postępuje młodzież, co zrobiono dla młodzieży i tych, które do stowarzyszenia nie należą, i co zrobić można dla nich na przyszłość? Jak się rozwijała praca w kursach, patronażach, kółkach?

Omówienie podobnych spraw przyczyni się do coraz lepszego zrozumienia zadań towarzystwa.

Sekretarka podaje na podstawie liczb: ile stowarzyszonych należy do towarzystw, a ileby należeć mogło i powinno? Ile było posiedzeń plenarnych, jaki udział w zebraniach, tematy wykładów, ilość kursów, uczestniczek, korespondencyi.

Kasyerka przy odczytaniu sprawozdania kasowego wykazuje stan kasy, sposób płacenia składek, napomina opieszałe, wykazuje przyczyny sumiennego płacenia składek lub uchylania się stowarzyszonych od tego obowiązku, przedkłada wnioski, na coby zużyć można nadwyżkę w kasie, albo też jak zaradzić, aby nie było niedoboru.

Bibliotekarka może wszędzie tam, gdzie stowarzyszenie ma własną bibliotekę, dać bardzo interesujący pogląd na ilość przeczytanych książek i ilość czytelniczek, wymienić najwięcej zajmujące dzieła z biblioteki, które każda stowarzyszona znać powinna, polecić dzieła pożyteczne i piękne do zakupienia.

Te rzeczy tworzą najważniejszą część walnego zebrania, na którem prócz tego wybiera się zarząd, delegowane na Zjazd, członków komisyi rewizyjnej kasy na rok przyszły, gdzie tego potrzeba także stowarzyszone do chorągwi i do kontrolowania udziału członków w zebraniach.

Dokładny porządek obrad z powyższymi punktami musi być naprzód omówiony i ustanowiony na

# Biureczko babuni.

Jakież ono niepraktyczne! jakie staroświeckie! Od wszystkich innych sprzętów saloniku odbija.

Cienkie, kręcone nóżki machoniowe podpierają płytę stołową, a toczone filarki galeryjki nadają mu wygląd dziwaczny.

A ileż tam szuflad, szufladek i szufladeczek! Co za skarby w nich ukryte! Przecież przy takiem biureczku wcale pracować nie można — kto przy niem zasiędzie, boi się, żeby nie potłuc tych figurek czy klejnotów, tych pamiątek z dawnem, lepszem życiem związanych!

W rocznice rodzinne maleńkie biórko babka nam otwierała, dzisiaj z kolei ja je dzieciom swoim pokazuję. Bo to biórko od wszystkich innych biórek odmienne.

Leży na niem teczka z białego niegdyś jedwabiu, zielonemi listkami wawrzynu obwiedziona. W niej list pradziadka do prababki, zżółkły, wyblakły, a w nim nowina, iż po bitwie grochowskiej pradziad podanym został do krzyża za waleczność.

W drugiej teczki torebce list dziadka z Węgier przysłany, z czasu jego kampanii pod generałem Dembińskim. Obok tego jednego cała paczka sztywnych żółtych kopert, związanych wstążeczką. Za nią zatknięta karteczka z napisem: „Listy mego drogiego Władysława z czasów narzeczeństwa“.

W szufladce na lewo inna paczka jedwabną wstążeczką opasana. To znowu listy „drogich przyjaciółek od serca“. A znowu w innej, to pamiętnik babuni z czasów panieńskich...

A w innym kąciku sztambuchy, stare pamiętniki kartkowe. Co kartka, to inny przyjaciel. Wierzchnia okładka mówi nam:

Niechajże w tym albumie
Każdy pisze, jak umie —
Byle serdecznie

I niech strona za stroną
Zostanie zapełnioną
Wzdłuż i poprzecznie.

Mniejsze już o rym krzywy,
Jeśli z myśli poczciwej
Płyną litery —
Jeśli w każdym wyrazie
Widny jak na obrazie,
Przyjaciel szczery.

A na ostatniej kartce sztambuchu, ta sama ręka zawczasu przezornie wypisała słowa powyższe:

Po latach wielu, w pamiątek pyle
oglądać będziesz pismo zatarte.
Jeśli nie wróci wspomnień aż tyle,
zbliż się do świecy i — spal tę kartę.

Inna znowu ręka, pismo regularne, wielkie a śpiczaste, to taką zabawia się przepowiednią:

Pamięć nasza nietrwała w tym wieku rozumu,
gdy ją zapisywać trzeba do albumu.
Czas pamięć osłabi, czas serce ostudzi.
Jedno chyba album popamięta ludzi,
jeśli czarodziejki rączka jej nie zmienia
w ogień lub śmiecie....

— A może myślicie, iż do babci albumu nie wpisywali się też i czuli czciciele, wielbiciele rycerscy?

— I owszem, pełno tam podpisów „sług najpodańszych“ i „ubóstwiających podnóżków“.

A wśród kartek tych pełno „arcydzieł“ malowanych czy ołówkowych, różowianki z niezabudek,

zebraniu Zarządu i podany członkom na początku walnego zebrania.

Według ustaw naszych walne zebrania odbywać się **powinny w pierwszym kwartale każdego roku.** Zapominają o tem nieraz stowarzyszenia świeżo założone, które nie mają jeszcze poza sobą całorocznej działalności, myśląc, że dopiero po roku istnienia zebranie walne odbyć należy. Tak jednak nie jest!

Z początkiem roku stowarzyszenie powinno urządzić walne zebranie, aby następne lata sprawozdawcze zawsze kończyły się z końcem roku kalendarzowego.

Każde walne zebranie zamyka pewien okres naszej działalności. Oby po każdem walnem zebraniu rozpoczął się okres nowy, owiany świeżem, orzeźwiającym duchem ofiary, poświęcenia i chęci wytrwałej pracy nad rozwojem naszych organizacyi.

# Wykłady dla włościanek w Średzkiem.

Wykłady rozpoczęły się uroczystą Mszą św., odprawioną w kościele parafialnym w Środzie, o godzinie 9 zrana przy licznym udziale tak ziemianek jak i włościanek powiatu średzkiego. Po mszy św. liczna rzesza włościanek zapełniła obszerną salę Domu katolickiego, oczekując z zaciekawieniem zapowiedzianych wykładów. Do zgromadzonych przemówił w serdecznych słowach ks. proboszcz Meissner, poczem nastąpiło ukonstytuowanie się biura prezydyalnego. Przewodnictwo zebrania obejmuje po przemówieniu tem p. hr. Bnińska z Czarnotek, do pióra powołane p. Chrzanowska z Jarosławca i panna Szlagowska z Drzązgowa.

Przewodnicząca udziela głosu pierwszej prelegentce p. Bentkowskiej, która w ogólnych zarysach skreśla obraz obowiązków włościanki jako żony, matki i gospodyni domu, kładąc główny nacisk na wychowanie dzieci rozumne i celowe, któreby dało nam w przyszłych pokoleniach stan włościański rozumny, zaradny w gospodarstwie na podstawie zasad postępowych, pod względem zaś zakresu ogólnych wiadomości wyżej stojący od pokolenia dzisiejszego.

Wykład p. Bentkowskiej przyjęto z uznaniem, poczem z kolei otrzymała głos panna Milewska z Kijewa celem wygłoszenia referatu na temat: Sadownictwo i warzywnictwo. Prelegentka zdobyła sobie na podstawie gruntownego i fachowego wykształcenia duży zapas wiadomości ogrodniczych, którym dzieliła się ze swymi słuchaczkami w sposób jasny i przystępny, przytaczając na przykładach z pracy okolicznych włościanek ile zaradnej gospodyni ogród przynieść może, jeżeli z zamiłowaniem i umiejętnością pracować w nim będzie.

Po wykładzie p. Milewskiej nastąpiła 2-godzinna obiadowa przerwa.

O godzinie 3 po południu zebrały się słuchaczki równie licznie w Domu katolickim, jak przed południem. Przewodnictwo pozostaje nadal w rękach p. hr. Bnińskiej; — jako sekretarki funkcyonują p. Milewska z Bieganowa i p. B. Liebekowa ze Środy.

Następnie przewidziany programem wykład

---

zeschłe listki paproci czy nieśmiertelników — wszystko dowody „niezatartej pamięci".

Tu lutni czarna sylwetka zawieszona na krzaku róż rozpękniętych, tam „landszafty" z niebiesko-zielonemi drzewami i różowem niebem obłocznem. Turkaweczki gruchające pod czarnemi profilami pradziadzi i prababci — a dwa serca ogniste obok siebie — a płomień z nich goreje.

Takie to były ówczesne miłości symbole.

Dzisiaj tak romantycznych kartek wstydzą się nasze pokolenia — nie chowają już skromnych sztambuchów do biórek, książki z telegramami weselnemi leżą otwarte i przystępne dla wszystkich.

A po tylu latach wszystkie babuni przedmioty jeszcze mocno pachną — lawendą!

Najmocniej przesiąknięty nią list jeden, który babunia zawsze drżącemi palcami do rąk bierze.

Dzisiaj 14-go lutego — smutna dla nas rocznica. Lat dwadzieścia już mija, kiedy dziadzio list ten pocztą otrzymał.

Druh jego serdeczny, przyjaciel na śmierć i życie, tak pisał do niego:

Wr. 14 Febr. 1863.

Carissimo! Już kilka dni, jak ostatni raz się skomunikowaliśmy. Dnie wydają mi się dziś latami. Z polecenia pomyślnie się wywiązałem. Jak wiesz, przedsiębiorę podróż do Palestyny. (17 2 5 2 3 3 01). Załatwiłem swoje interesa i dziś już puszczam się w drogę na Paryż i Marsylię. Stamtąd więcej Ci napiszę. Rzeczy niepotrzebne przyślę na twe ręce, robiąc cię ich spadkobiercą, gdyby w drodze burza nawę mą strzaskała. Chętniebym wpadł do was na pożegnanie — ale wiesz, że czas, to kapitał, szczególnie dla nas rzemieślników nauki. W Poznaniu rób, co możesz. Pchaj do pracy, jaka jest, aby nam nie wyrzucano, żeśmy zaspali gruszek w popiele. Polecam was Bogu.

Aż do Letejskich wód wasz N.

Jasia i Halinkę całuję. Pani pozdrowienie serdeczne.

— Dzieci kochane, mówiła nam dalej babunia, Paryżem był nasz Śrem wielkopolski, a Września Marsylią — Palestyną była ziemia święta polska, krwią naszych obrońców skropiona. Podróżnikiem był Nikodem Maryański, którego nawę życiową strzaskała kula moskiewska w pierwszej potyczce pod Nową Wsią. Módlcie się całe życie za duszę tego poległego. A pamiątki po nim całe życie miejcie w poszanowaniu.

— Ciekawiście pamiątek tych może?

— Lecz one jeszcze na bióreczku babuni.

Rewolwer dwururny ze ślicznej stali orzechowanej i pas gruby skórzany, którym bohater z pod Nowej Wsi był przepasany, gdy legł na placu boju.

Jest jeszcze piękny sztylet włoski z pochwą rzeźbioną w stylu odrodzenia. Ostrze dziurkowane, jakby do zapuszczenia jadu mścicielskiego.

Po druhu powstańcu zostały te trzy pamiątki bojowe — i stosy zeszytów z rymami. Została przedewszystkiem pamięć dobrego Polaka i żal za utratą młodego życia.

Pan Nikodem żyje wśród naszej rodziny, jak nasz krewny najdroższy. Kochamy go jak rodzonego, chociażeśmy go nigdy żywym nie widzieli.

Żyje on nam razem z bióreczkiem babuni.

— Ale czy myślicie, że to już wszystkie biórka pamiątki?

To początek dopiero!

p. Czajkowej z Wąbrzeźna, która w interesujący i jasny sposób tłumaczy, jak należy chodować, pielęgnować i karmić drób, aby z niego jak największe osięgnąć korzyści materyalne. Prócz kur poleca prelegentka chowanie gęsi, kaczek i perlic jako łatwych do wychowania a donośnych pieniężnie, odradza trzymanie indyków, tam, gdzie nie można poświęcić dużo czasu i troskliwości. — Do dyskusyi po wykładzie zgłasza się znaczna liczba gospodyń proszących o adresy, skąd nabyć można jaja lub żywy rasowy drób, dopytujących się o sposób leczenia drobiu w chorobach, o rodzaje pokarmów, aby kury lepiej niosły itp.

Następnie przemówił ks. Napierała — „O dobrem i pożytecznem czytaniu książek". Ks. Napierała biorąc sobie za temat słowa ks. Skargi, który już z odległych czasów nawołuje nas do odmówienia sobie raczej czegoś ze zbytków i wygód codziennego życia, aby na dobrą książkę starczyło, dowodzi, że książka i czytanie uważane być powinny za konieczną strawę duchową każdego człowieka, że czytanie nie powinno być uważane za próżniactwo i tracenie czasu, ale przeciwnie najpiękniejszemi chwilami w życiu rodzinnem powinny być chwile spędzone na czytaniu wspólnem, głośnem, rzeczy pięknych, pouczających a nadewszystko religijnych. — Ks. Napierała podzielił wykład swój na dwie części: Pierwszą, jak odróżnić książki dobre od złych, drugą, jak te dobre książki czytać, aby z nich właściwy odnieść pożytek. Książki nabywać należy z czytelni ludowych lub kółek włościańskich, bo znajdują się tam książki tylko dobre, starannie przez odpowiednią komisyę dobrane. Należy mieć w domu także choć jednę dobrą gazetę, aby zawsze wiedzieć, co się w kraju dzieje, i żadnym swoim społecznym obowiązkom przez nieświadomość nie uchybić. Na koniec poleca prelegent niektóre na obecną chwilę dla włościaństwa polskiego odpowiednie książki, które wyłożono i przygotowano do wyboru w czytelni Domu katolickiego, aby obecne gospodynie zaraz po wykładach nabywać je mogły. Prelegenta wynagrodzono gorącymi oklaskami. W dyskusyi proponuje p. Szlagowska z Drzazgowa przechowywanie abonowanej gazety celem oprawienia jej w rocznik, dalej poleca zaopatrzenie synów odchodzących w świat lub do wojska, w polskie książki do nabożeństwa i książkę p. A. „Czytaj młodzieńcze", jako środek zachowania dalekich a wystawionych na złe pokusy młodzieńców od złego prowadzenia się.

Ostatni wreszcie prelegent, który mówił na temat gospodarstwa mlecznego, p. Ciesielski, dowodzi, że dochody z tegoż gospodarstwa są małe, gdyż małe, niedostateczne zastarzałe są wiadomości w tym kierunku większości gospodyń. Dokładnie i zajmująco opowiada prelgent w dalszym ciągu, jak należy — po otrzymaniu jak największej ilości mleka za pomocą dobrego pasienia przerabiać nabiał, aby wyroby były znaczne, a tem samem pokupne, ganiąc zarazem brak czystości i porządku i różne dziwaczne przesądy, któremi się gospodynie wiejskie w miejsce racyonalnego traktowania wyrobów mleczarskich posługują. W dyskusyi proponuje p. Szlagowska zachowywanie lodu na lato do chłodzenia mleka i podaje sposoby obchodzenia się latem z nabiałem w razie braku tegoż.

Dnia 13 grudnia sala zapełniła się równie szczelnie jak dnia poprzedniego. Przewodniczy dalej niestrudzona kierowniczka okręgu średzkiego pani hr. Bnińska; jako sekretarki funkcyonują p. Liebekowa i p. Wilewska z Bieganowa. W programie odczytów przedpołudniowych są: odczyt p. Ciesielskiego „O hodowli świń", p. Stablewskiej z Antonina „O hygienie na wsi" i odczyt p. Brownsforda „O oszczędności".

P. Ciesielski przedstawia hodowanie i pasienie trzody chlewnej jako bolączkę gospodarstw wiejskich, ponieważ karmi się i hoduje je z niedostateczną umiejętnością, ale raczej podług rozmaitych odziedziczonych prawideł zwyczajnych, a nadewszystko bez obrachunku, tak, że żadna gospodyni obliczyć nie umie i nie próbuje, czy hodowla przyniosła jej korzyść, czy też była to praca próżna, pozornie dająca zarobek. Mówi też o rozmaitych chorobach trzody chlewnej i proponuje zakładanie za pomocą Kółek włościańskich zabezpieczeń dla świń w razie zdechnięcia. Prelegent ciekawymi swemi wywodami i doskonałym sposobem przemawiania wywołuje silne zainteresowanie i ożywioną dyskusyę, w której zabierają głos liczne gosposie, energicznie broniące swych zdań i przekonań przeciwko wywodom prelegenta. Prelegenta pożegnano gorącemi oznakami uznania i serdecznemi oklaskami.

Wykład p. Stablewskiej wygłoszony przez p. Chrzanowską, rozbiera kolejno rozmaite rodzaje czystości domowej jako najkonieczniejsze warunki zdrowia — a więc czystość mieszkania, skóry i pożywienia. Nakoniec dołącza garść recept domowych na rozmaite niedomagania niewiast i dzieci. — Do wykładu tego nawięzuje się dyskusya o wartości rozmaitych rodzajów pożywienia i o nieżywności używanej obecnie modnej kawy, w porównaniu z dawniej jadanemi na wsi zupami.

(Dokończenie nastąpi.)

## Co wiedzieć trzeba o powietrzu?

Bez powietrza tak zwanego atmosferycznego, tego, które naszą kulę ziemską otacza, żyć byśmy nie mogły. Bez powietrza niema życia! Powietrza bowiem, t. j. zawartego w niem kwasorodu albo tlenu potrzebuje krew nasza, żeby w naszym organizmie rozkładać pojedyńcze materye, do odżywiania i odświeżania sił nam potrzebnych. Dla tego w tym przypadku ciało nasze śmiało przyrównać możemy do pieca. Tak samo jak w piecu ogień nie mógłby się palić, gdyby powietrze do wnętrza ogniska nie dopływało, tak samo i ciało nasze całe zaprzestać by musiało wszelkich czynności, gdyby nie otrzymało wymaganej ilości powietrza. Jeżeli ciało nasze utrzymać się ma w zdrowiu, to powietrze, w jakiem przebywamy musi zawierać w sobie przymioty przeróżne: i skład chemiczny (rodzaj powietrza), i ciepłotę (temperaturę), i wilgoć i gęstość i czystość.

Co do składu powietrza, to musi ono na sto części zawierać 78 części azotu, 21 kwasorodu, jednę setną część kwasu węglowego i nieco pary wodnej, co chwila się zmieniającej. Zawartość azotu na życie nasze wpływu nie wywiera, ale w powietrzu bez tlenu żyćbyśmy nie mogły.

A skąd się w powietrzu bierze ten kwasoród, który ludzie i zwierzęta wdychają?

Oto nieustannie wytwarzają go rośliny i z siebie wydzielają, gdyż w naturze nic nie ginie, a to co jednym stworzeniom niepotrzebne, to dla innych jest niezbędnem.

Stale materye te się zamieniają.

Posłuchajmy tylko. Większa ilość kwasu węglowego, tego nam niepotrzebnego, wytwarza się

wszędzie tam, gdzie wielu ludzi oddycha, gdzie się pali drzewo lub węgiel, gdzie się rozkładają różne ciała organiczne, t. j. gdzie coś gnije lub fermentuje; wszędzie tam życie ludzkie narażonem być może. Jeden człowiek na godzinę wydycha ze siebie 20 do 23 litrów kwasu węglowego, tak że kwas ten ostatecznie wypełnićby musiał całą przestrzeń powietrza, gdyby rośliny nie dopomogły do tego i tego kwasu razem z promieniami słonecznemi nie rozkładały na inne znowu składniki, gdyby same nie wdychały węglika, a ze siebie kwasorodu nie wydzielały.

Dla płuc ludzkich kwas węglowy jest trucizną bardzo jadowitą. Gdy go już jedna część na dwieście części powietrza za wiele, wtedy już nam niedobrze, już nam mdło, głowa nas boli, dostajemy zawrotu głowy. Jeżeli tych części kwasowego trzy na sto się znajduje, to człowiek umiera. Często już bardzo ludzie umierali w takich dusznych piwnicach, w kloakach, w pobliżu źródeł kwas węglowy zawierających.

A iluż to ludzi „gazy" kopalniane „zabiły"?!

Może i niejednego z krewnych naszych nam drogich!

Przed stu pięćdziesięciu laty Anglicy toczyli wojnę z księciem Bengalii imieniem Nabob, który zdobył stolicę Kalkutę i wielu żołnierzy angielskich wziął do niewoli. 146-ciu zostało wtrąconych do więzienia, które miało tylko 18 stóp kwadratowych, a tylko dwa okienka w jednej ścianie. Gdy następnego rana więzienie to otworzono, 23 bladych ludzi chwiejnym krokiem wytoczyło się z izby, 123 zadusiło się z braku powietrza.

Kiedy w bitwie pod Austerlitz roku 1805-go wielu bardzo Austryaków wpadło w ręce Napoleona, do jednej większej izby wsadzono 300 jeńców. Straszna dla nich noc nastała, bo wśród niej 200 przeszło śmierć z uduszenia poniosło.

W grudniu r. 1848-go z angielskiego miasta Liwerpolu wypłynął parowiec ku brzegom Irlandyi; na pokładzie jego było 200 podróżnych, płynących na przedzie okrętu, pod właściwym pokładem. Kiedy wieczorem burza się zerwała, kapitan podróżnym tym kazał zejść pod pokład, kazał pozamykać okienka i zasłonić je płachtami, smołą nasiąkniętemi. Kajuta była 18 stóp długa, 11 szeroka a 7 wysoka. Biedni wychodźcy w tej ciupce oddychać musieli ciągle jednem i tem samem powietrzem, więc wkrótce też stan ich zdrowia stał się nieznośnym. Szalona rozpacz ogarnęła nieszczęśliwców; zaczęli wyć jak opętani ci jeszcze, którzy słuchali stękania konających. Wreszcie jednemu z nich udało się wyjść na pokład i donieść o tem sternikowi. Zgroźny widok przedstawił się tegoż oczom: Udusiło się już 72 ludzi, wielu konało — a uduszonym krew oczyma, nosem i uszami płynęła.

Może te przykłady zatrucia się jadem zapowietrzonego powietrza przekonają nas, abyśmy sobie zawsze często mieszkanie wietrzyły, abyśmy zwłaszcza przed nocnym spoczynkiem powietrze w sypialnym pokoju odświeżały.

## Machina do szycia.

I.

To nasza przyjaciółka — bez niej byłybyśmy jak bez ręki. Aleśmy się do tej towarzyszki naszej tak przyzwyczaiły, że rzadko która z nas spyta się o jej metrykę, o jej rodowód, o jej narodowość.

A przecież nie na naszej „urodziła się" ona ziemi, choć tylu setkom tysięcy Polek daje zarobek, chleb powszedni.

Przypatrzmy się tedy temu, czem jest szycie i czem jest machina. Tak jest machina, nie maszyna, bo wyraz ten jest pochodzenia greckiego i tak też powinniśmy naszą przyjaciółkę nazywać machiną.

Szycie właściwie nie jest niczem innem, jak ostatnim krokiem ku zużytkowaniu i przeobrażeniu surowych włókien roślinnych czy zwierzęcych, na materyę wytworzonych. Z tych włókien człowiek uprządł przędzę, przędzę przetworzył na materyę. Ten wyrób my przykrawamy i na odzież zeszywamy.

Już od dawnych bardzo czasów rolnik i plantator len, konopie i bawełnę oddawali do tkacza, przynosił mu ją też hodowca owiec czy jedwabników. Od tkacza wyrób wędrował do krawca, do bieliźniarki. I dzisiaj jeszcze w podobny sposób materyę na odzież się wytwarza; różnica polega na tem, że dawniej przodkowie nasi pracę tę spełniali wyłącznie przez domowników. Oni uprawiali len, kobiety go przędły na płótno, które zeszywały. Pamiętamy, iż w najdawniejszych czasach na gród książęcy poddani znosić musieli daninę: wełnę, len, wierzbinę, purpurę, mydło, wyroby zduńskie, garncarskie, wogóle wszystko, czego na grodzie było potrzeba, a dziewki na grodzie z tych płodów wytwarzały wyroby, przędły, tkały, farbowały, szyły i prały.

Dzisiaj każde z tych zajęć jest osobnym zawodem samodzielnym, z których jednakie szycie zostało przeważnie domowem zajęciem. Do niedawna jeszcze matki nasze z dumą opowiadały, iż wyprawę własną ręką w domu uszyły, a przecież po dziś dzień niejedna z nas suknie sama sobie przykrawa, a jeżeli nie sobie, to dzieciom szyje sukienki.

Większa część nas uczy się szycia; zaraz jak tylko ze szkoły wyjdą uczą się krawieczczyzny i szyją — na machinie. Bo machina stała się już uznanym sprzętem domowym; rodzina bez machiny do szycia, to coś już nienormalnego. I tu stajemy u tej różnicy szycia dawniejszego a obecnego. Jeżeli za prababki musiałyśmy ścieg ze ściegiem ręką uszyć, to dzisiaj rękę zastępuje pomysłowa machina, która ściegi te wykonuje szybciej, równiej i czyściej — a zwłaszcza robi setki ściegów na minutę.

Oto najlepszy dla nas dar cenny czasów obecnych. Co to za oszczędność czasu. Odtąd pomnożyła się ilość wyrobów szytych, tak zwanych artykułów ubrania.

Machina ta tysiącom kobiet dała zarobek i stała się podwaliną osobnej gałęzi przemysłu: tak zwanej konfekcyi, inaczej sukniarstwa, bieliźniarstwa, cholewkarstwa i innych jeszcze zawodów.

Machina, to już złota jubilatka!

Ale tak samo jak każdy wynalazek, machina nie spadła nam jakby z nieba od razu, tylko dłuższy czas ją ulepszano, zanim do dzisiejszej doskonałości ją doprowadzono.

Igłę znała ludzkość już oddawna; prawdopodobnie pierwszą igłą naturalną był kolec grubego ciernia, który naszej igle za wzór posłużył; jeszcze dzisiaj ludy na wyspach biegunowego morza południowego szyją cierniem, który dołem przedziurawiają, by je nicią przewlec. Później już zaszywano rybiemi ościami lub kosteczkami; jeszcze później igłami z rogu jeleniego, a potem igłami kruszcowemi, ze złota, żelaza, spiżu i miedzi. Igłami temi i szyto odzież i spinano ją, tak jak dzisiaj nieraz ją zespilamy; materyał przekłówano szydełkiem i potem igłami spinano: iglicami temi zdobią też sobie warkocze i głowę.

Ale nas przedewszystkiem obchodzi igła do szycia. Najstarsza taka iglica pewnie nie miała nawet uszka, chociaż wcześnie już ludy na pomysł ten wpadły: bo

w zabytkach starodawnych ludów babilońskich, greckich, rzymskich i celtyckich widzimy igłę z uszkiem nie na końcu, tylko w samym środku iglicy. Żydzi znać już musieli igły z uszkiem, jak o tem świadczy przypowieść Chrystusa Pana o tem, jak to wielbłądowi łatwiej będzie przejść przez uszko iglane, aniżeli bogaczowi dostać się do nieba. A gdy starze Rzymianie mawiali, że znali już „malowanie igłą“, to znaczy, iż umieli już wykonywać hafty kolorowe.

Nie zadawano sobie wiele trudu, aby igłę sobie sporządzić. Rzemieślnik, choćby i kowal, ukuł sobie cienki pręcik z kruszcu jakiegokolwiek, a koniec jego jeden zagiął w uszko. Ale igła zaraz się ulepszyła, skoro ludzie wynaleźli sposób wyrabiania drutu. Wynalazł sztukę tę pewien Niemiec w Norymberdze, za czasów naszego Kaźmierza Wielkiego. Tego drutu nie wykuwał, tylko go z rozgrzanej bryły kruszcu wyciągnął, wysnuwał. Warsztat taki iglarski wraz z cechem iglarzy istniał w bawarskiej Norymberdze na końcu wieku XIV-go. Te igły były już śpiczasto zaostrzone z końca jednego, z drugiego spłaszczone; koniec szeroki rozszczepiono, rozłupany pręcik spojono, i silnie skuto. Później jeszcze dziurkę wywiercano i tym sposobem wyrabiano igły aż do zeszłego wieku, w którym iglarskiemu przemysłowi dopomógł wynalazek machin przeróżnych.

I tak dzisiaj mamy igły żelazne i stalowe; osobno machina drut porządkuje i przecina na iglice podwójnej długości, z których potem dwie igły powstają. Uporządkowane w pęczki iglice rozpala się do białości, wałkuje i zaostrza czyli ślifuje, potem dopiero się je czyści i przebija.

Tyle to z tem zachodu. Łatwiej daleko igłę kupić, aniżeli ją wyrobić. Przy przebijaniu igły dokoła uszka powstaje zagłębienie; ten otwór podługowaty trzeba potem znowu przygładzić, osmalić i na stal zahartować.

Hartuje się zaś zanurzeniem w oleju; następnie czyści się igłę piaskiem i śmirglem z dodatkiem oleju skalnego czyli petroleum, co wszystko razem z tydzień czasu zajmuje. Oczyszczone igły naśmirglowaną skórką czyści się aż do błyszczenia, raz jeszcze uszko drutem ostrym się przekłuwa i dopiero igły pakuje.

Widzimy zatem, ile to wyrób igły kosztuje zachodu. Przez 80 rąk przejdzie taka igiełka, zanim do rąk pracownicy się dostanie. A jednak od czego machiny i machinki? Ludziska tak się zwijają, iż we większych fabrykach nawet do miliona — tak do całego miliona igieł wytworzą.

I tak mamy dzisiaj igłę doskonałą, i krawiecką rozszczepioną, i zwykłą, z uszkiem dziurkowatem podłużnem.

(Dokończenie nastąpi.)

## Głosy czytelniczek.

Jedna ze Stowarzyszonych pisze: Miałam sposobność słyszeć nieraz szemranie koleżanek na chorobę; ponieważ i ja dłuższy czas byłam w podobnem położeniu, napisałam poniższe słowa; może się przyczynią do dobrego. Ja nazywam chorobę moją nauczycielką. Czy jesteście ciekawe ją poznać? Jeżeli tak, bardzo się cieszę. Bardzo wiele tej mojej nauczycielce zawdzięczam, takich bowiem nauk nie każdy udziela. Do wybranych, można powiedzieć, przychodzi ona, szepce i szepce, choć nie każdy ją rozumie, tylko ten, kto szczerze nakłoni ucha i serca na jej szept.

Ja też z początku chciałam zagłuszyć tę jej mowę, lecz ona dobra, wciąż za mną chodziła, aż jej się poddałam, a że jestem młoda, więc mogę dużo korzystać. Czego ona mnie nauczyła? Nie nauczyła mnie wprawdzie pisać ani czytać, ale nauczyła mnie cnoty prawdziwie niewieściej: cierpliwości; nauczyła cnoty Polki: wytrwałości; nauczyła cnoty chrześcijanki: miłosierdzia.

Kto te cnoty posiada, śmiało może wystąpić w życiu, w szeregu bliźnich, koleżanek. Nie poniesie żadnego w niczem uszczerbku, jeszcze przykładem służyć może innym. Jeżeli mi przeciwności staną na drodze, przypomnę sobie moją nauczycielkę, a zaraz roztropnie sobie postąpię. Jeżeli Bóg zeszle komu taką nauczycielkę, niech nie szemrze, choć ona czasem trochę surowa, lecz Bogu dziękuje, gdyż to On ją zsyła. Straszna ona tylko dla tego, kto jej nie rozumie.

Poznań. St. B.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

**58-ma serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 12-go stycznia 1913.**

**Kto do 12-go stycznia 1913 nie zapłaci 55-tej seryi, z dniem tym traci prawo do kasy.**

X. Grzęda, sekr. jen.

## Z ruchu stowarzyszeń.

**Stow. kobiet prac. w parafii św. Wojciecha w Poznaniu.**

Zwyczajne zebranie z uroczystem obchodem 300-ej rocznicy zgonu ks. Skargi odbyło się dnia 10-go listopada o godz. ½5. Zagaił je ks. wicepatron Hoffmann pochwaleniem Pana Boga. Po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga“ powitał ks. przew. przybyłych gości, którzy dość licznie się stawili. Poczem został przeczytany protokół z ostatniego zebrania. W komunikatach zarządu oznajmiła przewodnicząca, iż przyszłe zebranie odbędzie się o godz. 2-ej. Dalej oznajmiła, iż Stowarzyszenie nasze zamierza w przyszłym roku w Zielone Świątki urządzić dalszą wycieczkę, i dlatego zachęca Stow., aby sobie już teraz odkładały pieniądze na podróż. Poczem nastąpiło przyjmowanie członkiń i kandydatek. Dwa zapytania ze skrzynki wytłomaczył ks. wicepatron. Starannie opracowany wiersz „Wrażenie z wycieczki do Gniezna“ wygłosiła stow. p. Klug, za który stow. serdecznie podziękowały. Potem nastąpiła właściwa uroczystość obchodu ks. Skargi. Nasamprzód jedna z Stow. wygłosiła deklamacyę na cześć ks. Skargi. Wykład na temat „Żywot ks. Skargi“ powiedziała p. Burkiciak. Poczem nastąpiły jeszcze dwie deklamacye a kółko śpiewackie odśpiewało jedną piosenkę. Na zakończenie przedstawiono żywy obraz. Poczem pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zakończono zebranie o godzinie 6-ej. Sekretarka.

Dnia 8-go grudnia odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił w obecności ks. patrona ks. wicepatron Hoffmann pochwaleniem Pana Boga. Po ogłoszeniu porządku obrad i przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania odśpiewano wspólnie „My chcemy Boga“. Wykład o królowej Jadwidze wygłosiła stow. p. Klug; za piękny i pouczający wykład podziękowały stow. szan. prelegentce przez powstanie z miejsc. Poczem nastąpiła dyskusya nad wykładem. W komunikatach zarządu oznajmiła przew., iż przyszłe zebranie nie odbędzie się w drugą niedzielę tylko w pierwszą t. j. 4 stycznia o godz. 2-ej po południu, połączone z rocznem walnem zebraniem. Dalej oznajmiła, iż w niedzielę dnia 18-go stycznia odbędzie się na salce skromna wieczornica z świetlanymi obrazami. Poczem nastąpiły wolne głosy,

w których ks. patron Kościelski wytłomaczył 3 paragrafy z rezolucyi z wieca kobiet i zachęcał stowarzyszone, aby się do tego stosowały. W skrzynce znajdowało się bardzo wiele pytań, na które ks. wicepatron dał odpowiedzi. Po przyjęciu nowych członkiń i kandydatek solwował ks. przew. zebranie pochwaleniem Pana Boga. Sekretarka.

**Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.**

Dnia 8-go grudnia o godz. 5-ej wieczorem odbyło się zebranie naszego tow. Zebranie zagaiła pani hrabina Bnińska w obecności 28 członkiń pochwaleniem Pana Boga. Następnie odśpiewałyśmy pieśń „Gwiazdo morza". Po słowie wstępnem wygłosiła pani hrabina wykład „O dobrem wychowaniu dzieci". Po deklamacyach, które wygłosiły Helena Siuda, Agnieszka Białkowska, Jadwiga Kucza i Seweryna Styza, odśpiewałyśmy wspólnie „Zdrowaś bądź Marya". Pochwaleniem Pana Boga zakończono zebranie. Z. Grabowska, sekr.

**Stowarzyszenie prac. kat. par. św. Jana w Poznaniu.**

Zebranie stowarzyszenia naszego odbyło się dnia 15-go grudnia r. z., które zagaił ks. wicepatron Jęsiek pieśnią „My chcemy Boga". Po odczytaniu porządku obrad, przeczytano protokół z ubiegłego zebrania. Następnie wypowiedziały dwie stowarzyszone wykłady, pp. Remleinówna i Mensfeld; pierwsza mówiła o „Śląsku", a druga „O zazdrości". Ks. wicepatron przypomina o Adwencie i Roratach, przytem zachęca stow., by ile możności uczęszczały na Roraty, gdyż jest to nabożeństwo, poświęcone czci Najświętszej Maryi Panny. W dalszym ciągu postanowiono obrać komicyę zwyczajną do biblioteki i kasy; do komisyi bibl. obrano pp. Gałęską Stanisławę i Nowak Maryę; do komisyi kasowej pp. Stachowiak Ewę i Andrzejewską Władysławę. Następnie komunikuje ks. wicepatron, iż w niedzielę 12 stycznia b. r. odbędzie się walne zebranie; ogłoszono też 57-mą seryę kasy posagowej. Również nawołuje się do regularnego odbierania „Gazety dla Kobiet". Zebranie uprzyjemniły liczne deklamacye oraz skrzynka zapytań, na które ks. wicepatron dał stosowną odpowiedź. Przy końcu wyraził swe zadowolenie z dzisiejszego zebrania, dziękując wszystkim obecnym, poczem solwuje zebranie wspólnem śpiewem „Hej siostry pracownice". Sekretarka.

**Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.**

Dnia 19-go grudnia odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił wicepatron ks. Kosiak, witając naszą radną zgłosiło, również i te panie mogą się przyłączyć, które Po załatwieniu zwykłych formalności, nastąpiły komunikaty, w których p. przewodn. ogłasza, iż kurs kroju przygotowawczy odbędzie się zaraz po świętach Bożego Narodzenia, oraz prosiła usilnie, aby się więcej pań zgłaszała, również i te panie mogą się przyłączyć, które są poza Stow. Poczem nastąpił wspólny śpiew „Lecą liście z drzewa", po którym dał ks. wicepatron odpowiedź ze skrzynki zapytań. Po załatwieniu spraw bieżących nastąpiły świetlane obrazy o księdzu Skardze, z objaśnieniami p. H. Rzepeckiej. Za wysoce interesujący i pouczający wykład podziękowano pani prelegentce rzęsistymi oklaskami. Na tem wyczerpał się porządek obrad. „Szcześć Boże naszej pracy!" J. W. zast. sekr.

**Uczęszczaj pilnie na zebrania!**

## OGŁOSZENIA.

**Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.** Dnia 16-go b. m. przypada **zebranie walne** Stowarzyszenia naszego. Uprasza się przy tej sposobności członków o oddanie książek, które każdego czasu zwracać można w naszym lokalu przy ul. Wrocławskiej nr. 4.

**Zarząd „Stow. prac. konfekcyjnych" w Poznaniu** przypomina swoim członkom o Mszy św. i wspólnej Komunii św., które się odbędą **w niedzielę, dnia 12. b. m., o godz. 8-ej w kościele farnym,** ofiarowane w dniu imienin na intencyę czcigodnego ks. Patrona.

**Tow. „Strażnica" przy kościele Bożego Ciała.** Walne zebranie Towarzystwa naszego odbędzie się w niedzielę dnia 12 stycznia o godz. 5-ej po południu w ochronce przy kościele. Uprasza się o liczne przybycie członków
Zarząd.

**Walne zebranie „Stow. prac. kat. par. św. Jana"** odbędzie się dnia 12go stycznia, na które wszystkich członków zaprasza Zarząd.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Styczeń.)

**15-go** 1) o 8½ stow. żeńskiej młodz. kup.
**16-go** 1) o 8 stow. prac. konf.; 2) o 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie.
**19-go** 1) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 2) o 5 stow. kat. prac. w Kościanie; 3) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 4) o 5 stow. „Strażnica" w par. Bożego Ciała; 5) o 2 stow. kat. prac. par. św. Jana.
**20-go** o 8½ stow. prac. przem. parafii katedr.
**21-go** o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.
**23-go** stow. „Oświata" w Szamotułach.
**26-go** 1) o 4 stow. Zjednocz. w Szamotułach; 2) stow. kob. prac. w Łobżenicy; 3) o 4½ stow. kat. służby żeńskiej; 4) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 5) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 6) o 5 stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 7) o 2 stow. M. B. N. P.; 8) stow. kob. prac. w Obrzycku.

## Sprawozdanie Kasy głównej
### od 1-go grudnia do 31-go grudnia 1912 roku włącznie.

**Wypłata Kasy chorych.**

| Nazwa Stowarzyszenia | Nazwisko i imię stowarzyszonej | Wysokość odebranej sumy M. | Wysokość odebranej sumy ₰ | Ogółem M. |
|---|---|---|---|---|
| Stow. prac. parafii Jeżyckiej | Wasinek Antonina | 6 | — | 6,— |
| Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza | Wollender Stanisława | 7 | — | 7,— |
| Stow. kat. pracownic parafii św. Jana | Filipowicz M. | 10 | — | 10,— |
| | | 23 | — | 23,— |
| **Wypłata kasy posagowej.** | | | | |
| Stow. pracownic konf. w Poznaniu. | Szłapczyńska Bolesława | 60 | — | 60,— |
| | | 60 | — | 60,— |
| **Wypłata kasy pogrzebowej.** | | | | |
| Stow. kob. prac. w Pakości. | Zboińska Józefa | 60 | — | 60,— |
| | | 60 | | 60,— |

**Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet“. — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem**

## Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach Związkowych:

**Koźmin,** Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
**Ostrów,** Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.
**Poznań,** Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
**Poniec,** Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

## Kursy przygotowawcze

we wszystkich przedmiotach do **ostatnich egzaminów mistrzowskich i czeladnikowskich przed nowem prawem** rozpoczynam

**d. 5-go lutego.**

**O wczesne zgłoszenia** proszę i przyjmuję codziennie od 9–12 i od 3–6.

**Zofia Szuman**

**mistrzyni i właścicielka akademii krawieckiej w Poznaniu,** przy ul. Wrocławskiej 26.

## Katolicy!

Proszę o zbieranie **papieru srebrnego, kapsułek od butelek, wszelkich odpadków metalowych** (z wyjątkiem żelaza), **odcinków od cygar i znaczków;** wymienione rzeczy proszę przesłać tylko w miechach koleją lub w wielkich paczkach pocztowych. Dochód służy na popieranie misyi i ubogich.

**Ks. Niedbał, Piła-Schneidemühl.**

**Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej**

Poznań, ulica Wrocławska 4

poleca **Litanię do Matki Boskiej Dobrej Rady** z kolorowym obrazkiem. Jeden egzemplarz kosztuje 10 fen. Za 1 mk. 11 egzemplarzy wysyłamy franko. — Zgłoszenia przyjm. **Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej,** Poznań, ulica Wrocławska nr. 4.

## Pilowane

zatem z **najszlachetniejszych surowców, trwałego** zapachu i **oszczędne** w użyciu,

**mydła toaletowe**

**z fabryki P. Zwierzyńskiego**

jak:

| | |
|---|---|
| **Marylka** | **Mugnet** |
| **Halka** | **Muse** |
| **Hetmańskie** | **Peau d'Espagne** |
| **Liliowe-mleczne** | **Savon Emiro** |
| **Heliotrope** | **Trèfle** |
| **Lilas de France** | **Violette d'Abbazia** |
| i t. d. | i t. d. |

**są do nabycia w składach odnośnej branży.**

Założ. 1880 **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 62



poleca **najlepsze Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

**Warsztat reparacyi.**

**ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.**

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.



**Żądajcie** cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

**Hieronim Tilgner,**

**Berlin, Paulstrasse Nr. 8.**

## Tanie obiady

dla kobiet pracujących wydaje codziennie **Towarz. służby żeńskiej w swem Schronisku przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 II p.** Cały obiad kosztuje **40 fen.,** pół obiadu **25 fen.,** talerz zupy **10 fen.** Prosimy spróbować i przekonać się, że obiady są smaczne i pożywne. Zwracamy uwagę, zwłaszcza kobiet, zatrudnionych w handlu i przemyśle, lub przejeżdżających z prowincyi na to wielkie udogodnienie, jakie im daje nasze Towarzystwo związkowe.

**Do 5 marek** i więcej dziennie **zarobku. Maszyny do więzienia pończoch i trykot** od **120 M.,** na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk. **St. Lewandowski,** Bydgoszcz **Bromberg, Neue Pfarr-Str. 2.**

**Centralna Drogerya**

## J. Czepczyński,

**Poznań,** Stary Rynek 8. Telefon 3238.

**Najtańsze źródło zakupu**

**na mydła i artykuły do prania i oświetlania.**

**Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.**

## My chcemy Boga.

**Hymn robotniczy na dwa głosy z towarzyszeniem fortepianu.**

Cena **50 fen.,** z przesyłką **55 fen.**

wysyła **Eksp. Gazety dla Kob e**

Wyszło nowe wydanie długo wyczerpanej książki p. tyt.

## * Pamiętnik *

**dla dziewicy chrześciańskiej,**

która żyjąc w świecie chce Bogu służyć,

z francuskiego prze ło yl F. L.'

Cena w oprawie płóciennej Mk. **1,30,** z przesyłką Mk. **1,40.**

Początek swój bierze książeczka powyższa z czasów wielkiej rewolucyi francuskiej, kiedy rozproszone zakonnice szukać musiały schronienia po domach świeckich. Forma tych wspomnień ujęta w rozmowę pomiędzy Bogiem a duszą dziewiczą.

Treść — stanowią rozmyślania o prawdach wiecznych, praktykach, pobożności i o cnotach. Uwagi podano są rzewne, praktyczne i do głębi duszy przemawiają, stosowne zarówno dla osób Bogu poświęconych jak i w świecie żyjących.

Do nabycia w każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła

**Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha**

**Poznań — Posen O. 1.**

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 2. Poznań, dnia 26 stycznia 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

## Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

## Wiadomości związkowe.

### SIÓDMY ZJAZD DELEGOWANYCH

**Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących** odbędzie się w niedzielę, dnia 9 lutego o godz. ¼4-tej na sali Domu Katolickiego (św. Marcin 69, I piętro) w Poznaniu. Msza św. na intencyę Związku odprawi się o godz. 9-tej w kościele farnym.

**Porządek obrad:**

1. O godz. ¼4-tej zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacyi delegowanych.
3. Sprawozdanie z czynności Związku i z czynności biur porady prawnej. — Ref. sekretarz jeneralny ks. Grzęda.
4. Sprawozdanie:
   a) kasy miesięcznej,
   b) kasy posagowej,
   c) kasy pośmiertnej.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
6. Wybór członków Głównego Zarządu.
7. Wybór komisyi rewizyjnej.
8. Wnioski.
9. Wnioski bez uchwał.
10. Zakończenie.

Po poszczególnych sprawozdaniach dyskusya.

Przypomina się, że wnioski na Zjazd należy przesłać na ręce sekretarza jeneralnego — adres: „Gazeta dla Kobiet“, Posen, St. Martin 69 — najpóźniej 5 tygodni przed Zjazdem, sekretarz jeneralny ogłasza je 3 tygodnie przed Zjazdem w gazecie związkowej.

**Zarząd Główny**
**Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących**
Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. jen.
Beckerowa. Ks. I. Czechowski. M. Hoffmann.
Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. Szafranówna.
M. Zielewiczówna.

**Wniosek „Stowarzyszenia kobiet pracujących parafii św. Wojciecha“ w Poznaniu na Zjazd Delegowanych.**

Stowarzyszenie przedkłada wniosek, aby kasę posagową zamienić na kasę oszczędności.

Ks. B. Kościelski, patron. Ks. Hoffmann, wicepatron.
B. Kędzia, przewodn. B. Pokrywka, sekr.

**Kurs przygotowawczy** do egzaminu czeladniczego i mistrzowskiego dla krawcowych urządza **Stowarzyszenie kobiet pracujących w handlu i konfekcyi w Gnieźnie dnia 5 lutego b. r.** Program obejmuje: 3 lekcye rachunków; (wykł. będzie p. Jeszke). 4 lekcye książkowości; (wykł. będzie p. Kasprowicz). 3 lekcye o zabezpieczeniu robotniczem; (wykł. będzie ks. Skonieczny). 2 lekcye o ustawie procederowej; (wykł. będzie w I lekcyi o kontrakcie, w II lekcyi o warunkach do egzaminu ks. Grzęda z Poznania). 2 lekcye korespondencyi (wykł. będzie p. Kasprowicz). 4 lekcye o towaroznawstwie (wykł. będzie p. P. Kierska). 2 lekcye egzaminu próbnego.

Ponieważ wedle nowej ustawy procederowej każda krawcowa, chcąca kształcić uczennice, musi składać egzamin czeladniczy i mistrzowski (wyjątek stanowią tylko te, które 1. 10. 1908 roku już pięć lat kształciły uczennice), wobec tego odzywamy się do wszystkich sióstr naszych z miasta i okolicy, zatrudnionych w konfekcyi, z gorącym apelem, ażeby zrozumiały własny interes i jaknajliczniej brały udział w naszym kursie przygotowawczym.

Członkowie płacą za kartę legitymacyjną, uprawniającą do wzięcia udziału w kursie, 2 mk., nieczłonkowie 4 mk.

Zgłoszenia przyjmuje p. H. Promińska w składzie przy ulicy Tumskiej.

Zarząd Stowarzyszenia kobiet pracujących
w handlu i konfekcyi w Gnieźnie.

**Jedna z uczestniczek kursu przygotowawczego do egzaminu czeladniczego**, odbytego przez Związek kobiet pracujących w listopadzie w Poznaniu, donosi nam, że zdała egzamin czeladniczy 14-go stycznia 1913 r. Szczerze się cieszymy z tej wiadomości i pragniemy tylko, aby za tym przykładem poszła reszta uczestniczek.

Sekretaryat jeneralny.

## Sprawozdanie Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących za rok 1912.

Wiadomość o naszym Związku dochodzi powoli do coraz szerszych warstw; gdzie przed niedawnym czasem jeszcze o Związku Kobiet pracujących wcale nie wiedziano, dzisiaj już dopytują się o niego coraz liczniej.

Pytają się kobiety pracujące, któreby chętnie należały do jednego ze stowarzyszeń związkowych, zapytują się o naszą pracę, o nasze cele i zamiary kobiety, które mają szczęście posiadania wiedzy więcej od innych, aby albo pomagać w istniejących już stowarzyszeniach lub zakładać nowe.

Dopytują się o nasz Związek nawet ludzie zdaleka, z poza granic naszych dyecezyi i naszego Księstwa, z pod innych zaborów, aby poznać nasz sposób pracy i o ile możności podobnie postępować. Niedawno Zarząd Główny odebrał zapytanie z Gracu w Austryi z prośbą o informacye o naszym Związku, bo i tam chcą, jak pisali, opowiedzieć pobratymcom naszym Słowakom o pracy naszej, aby ich zachęcić do naśladowania.

Zazwyczaj na takie zapytania Zarząd Główny wysyła oprócz ustaw **sprawozdanie roczne całego Związku.** W niem bowiem ma się odzwierciedlić cała praca i cała dążność nasza; sprawozdanie związkowe, które opiera się **na sprawozdaniach poszczególnych stowarzyszeń**, opisuje wszystko to, co osiągnięto w ciągu roku dobrego, a czego zaniedbano lub nie dopilnowano.

Wprawdzie złośliwi niektórzy twierdzą, że w sprawozdaniu to się zawsze bardzo pięknie wszystko przedstawia, piękniej aniżeli jest w rzeczywistości. Choć sprawozdanie nie może ogarnąć ducha, który panuje w każdem Stowarzyszeniu, to jednak z liczb sprawozdawczych wynika, gdzie spełniono swój obowiązek, gdzie raźno garną się do pracy. A szczególnie w niniejszem sprawozdaniu chcemy obok stron dobrych i dodatnich, które zachęcają nas do dalszej pracy, wykazać i niepowodzenia i zawody i trudności, z któremi w ciągu roku wszyscy staczali walkę — a stowarzyszone same osądzą, czy warto było podejmować tę walkę i te wysiłki dla dobrej sprawy.

Z tych tedy powodów — aby się czegoś douczyć, aby znać dokładnie pracę Związku i nie pozostawać za ludźmi zdaleka, którzy się interesują Związkiem naszym, radzimy gorąco, aby **stowarzyszenia związkowe na jednem z najbliższych zebrań dokładnie omówiły** niniejsze sprawozdanie roczne i starały się dokładnie je poznać.

1. **Ile jest stowarzyszeń związkowych?** W r. 1911 mieliśmy stowarzyszeń 26. W roku zaś sprawozdawczym 1912 założono 5 nowych stowarzyszeń. Jedno jednakże powstało w stosunkach bardzo trudnych, w miejscowości, gdzie już w parafii istnieje jedno stowarzyszenie, gdzie nie było większej liczby kobiet pracujących (zapisało się wszystkich 15), gdzie szczere i dobre chęci przewodniczącej nie mogły dotychczas skupić owej garstki do pożytecznej pracy, i dlatego przypiszemy **jako w roku 1912 powstałe cztery nowe stowarzyszenia do liczby stowarzyszeń związkowych.** Są to stowarzyszenia kobiet pracujących: 1. w Tarnowie; 2. w Pleszewie; 3. w Koźminie; 4. w Obrzycku.

A ponieważ jedno ze stowarzyszeń w ciągu roku 1912-go w bardzo luźnym stało stosunku do Związku, nie przysłało też dotychczas sprawozdania rocznego, dla tego, dopóki się sprawa nie wyjaśni, odpowiedź na pytanie, ile mamy stowarzyszeń związkowych, jest: stowarzyszeń **czynnych, wypełniających swoje obowiązki, zorganizowanych w jednym Związku przechodzi na rok 1913-ty — 29.**

O przynależeniu do Związku nie możemy tutaj obszerniej pisać, bo czyniliśmy to już bardzo często. W dzisiejszych czasach wytężonej organizacyi przez socyalistów i wogóle ludzi, którzy chcą innych skupiać i łączyć bez Boga i bez religii, jedno stowarzyszenie, luzem idące, niczem nie jest; nikt o niem nie wie, czy istnieje czy nie istnieje, łatwiej upadnie, gdy nie należy do szerszego koła; choćby było stowarzyszeń luzem idących bardzo wiele, nie zdolne one wywrzeć tego wpływu, nie mogą wyrazić myśli kobiet pracujących tak, jak to uczynić może choćby kilkanaście stowarzyszeń, połączonych w jeden Związek, który ma własną gazetę, urządza zjazdy, nadaje jednolity kierunek całej pracy. Dla tego też

---

**Wanda Moryczowa.**

# SROKA.

(WSPOMNIENIE.)

Nazywał się Józef Bełkot, lecz z powodu lichego, różnobarwnemi szmatami łatanego przez żonę odzienia, sąsiedzi przezwali go „Sroką“ i to przezwisko przystało do niego do końca życia.

Jedyną własność nieruchomą Sroki stanowiła nędzna chałupka, wąską sionką na dwie części przedzielona, z których jedną zajmował on z żoną i czworgiem dzieci, druga zaś służyła za schronienie dla krowy i zarazem skład na jej paszę i podściół oraz wszelkie mieszkańców chaty zapasy. Gruntu Sroka nie posiadał ani kawałeczka, chata stała na litym piasku, za który płacił właścicielowi czynszu dzierżawnego — rubla rocznie!

Że nie mając gruntu ani sprzężaju, nie umiejąc żadnego rzemiosła, a ponadto będąc „niesposobnym“ do robót rolnych, potrafił Sroka wyżywić się z rodziną i utrzymać krowę, zawdzięczał to zapobiegliwości żony i — swoim dobrym nogom. „Chodak“ bo z niego był znakomity — a tak znał wszystkie ścieżki, miedze i przydróżki w okolicy, że nierzadko jednocześnie wyruszające z nim do miasteczka furmanki wyprzedzał.

To też we dworze używano go stale do codziennych prawie posyłek, zwłaszcza że odznaczał się niezwykłą uczciwością i pewnym sprytem przy załatwianiu poleceń.

Żona Sroki, pracowita i zdatna kobieta, dzielnie pomagała mężowi w popychaniu taczki marnego żywota: tu przysiewając „na odrobek“ kilka składków gryki, prosa lub jęczmienia, tam przysadzając parę zagonów kartofli lub grzędę kapusty, gdzieindziej uzyskując na zimę trochę opału, paszy i podściołu dla prowadzanej lasem na postronku po miedzach krowy.

Mimo wielkiego i widocznego niedostatku Sroka zazwyczaj w dobrym był humorze, skorym do żartów i przekpinek, zadowolonym z losu, a przynajmniej z nim pogodzonym.

Jako chodak-specyalista ogromnie lubił wędrówki piesze i corocznie nawiedzał parę dalszych cudami słynących miejscowości.

Razu pewnego z ogromną radością opowiadał mi wypadek, jaki go spotkał w czasie pobożnej pielgrzymki do Kalwaryi na Śląsku.

— Ach! co mi się za szczęście przydarzyło, proszę panienki — mówił z żywem wzruszeniem. Akuratnie po nabożeństwie kiejech wyszedł z kościoła i wziął rozglądać się po polach i łąkach i sadach, bo to kościół ten na srogiej górze stoi, że z niej na parę mil widać wokoło, podchodzi do mnie jakaś kobieta, przygląda mi się i zapytuje:

— Czyście wy czasem nie Józef Bełkot? — Takech się ździwił, kiejech swoje miano po ojcach usłyszał, boch już go był zapomniał od kiej mię

dopiero stowarzyszenia, łączące się w Związek, są prawdziwą organizacyą pewnego stanu.

W obrębie Związku Kobiet pracujących mają miejsce różne stany kobiet pracujących; znajdują się pracownice fabryczne, pracownice rolne, służba domowa, włościanki, pracownice konfekcyjne i rzemieślniczki, młodzież kupiecka. Boć wszystkie te stany mają bardzo wiele wspólnych stron jednej i tej samej pracy oświatowej, religijnej; a z drugiej strony stowarzyszenia poszczególne mają tyle swobody, że mogą myśleć i pomagać członkiniom w sprawach zawodowych, gdy n. p. rzemieślniczki i konfekcyonaryuszki urządzają dla siebie kursy przygotowawcze do egzaminów majsterskich, a włościanki mogą obradować o gospodarstwie rolnem.

2. **Ile jest wszystkich członków w stowarzyszeniach związkowych?**

Przy tem pytaniu przypomnieć sobie musimy, żeśmy w ciągu roku w całym szeregu stowarzyszeń przeprowadzali procesy o charakter polityczny stowarzyszenia. Procesy te kończyły się zazwyczaj wyrokiem, że stowarzyszenie jest politycznem; następstwem zaś tego jest, że do takiego stowarzyszenia nie może należeć młodzież poniżej lat 18-tu. Ponieważ zaś młodzież taka należała w mniejszej coprawda liczbie do nas, dla tego z góry należało się liczyć z ubytkiem członkiń.

Mimo więc, że przyłączyliśmy do Związku 4 nowe stowarzyszenia, mimo że wiele z nich miało przyrost członkiń, ogólna liczba cofnęła się o 425, **tak że na rok 1913 przechodzi stowarzyszonych 5357.**

Stowarzyszenia nasze zabiorą się niewątpliwie energicznie do tego, aby dorównać liczbą ilości z zeszłego roku, a nawet tę liczbę przewyższyć. Tośmy sobie powiedzieli zaraz, że gdzie nawet wystąpić muszą panienki poniżej lat 18, to tam, w tych parafiach, istnieje jeszcze starszych niezorganizowanych tak dużo, że gdyby się tylko dało pozyskać ich połowę, to moglibyśmy liczbę stowarzyszonych podnieść do dziesiątka tysięcy. Dobrym na to przykładem jest „Stowarzyszenie pracujących w handlu i konfekcyi“ w Gnieźnie, które jako jedno z pierwszych uznano za polityczne, a którego liczba stowarzyszonych podwyższyła się w stosunku do zeszłorocznej o 9 stowarzyszonych.

Znaczniejszy przyrost zaznaczają stowarzyszenia: pracownic konfekcyjnych w Poznaiu (76); pracownic fabrycznych w Jeżycach (38); żeńska młodzież kupiecka w Poznaniu (30); w Szamotułach (13); „Jedność“ i Zgoda“ w Inowrocławiu; „Kobiet pracujących w Pakości“; „Jedność“ w Bydgoszczy (24).

Kilka innych stowarzyszeń zaznacza ubytek członkiń, n. p. „Spójnia“ w Gnieźnie (53); „Kobiet pracujących“ w Ostrowie (o 88); „Stow. służby żeńskiej w Poznaniu“ (83); Stowarzyszenie parafii katedralnej, św. Jana, św. Łazarzu w Poznaiu, Stow. w Środzie (36). Reszta stowarzyszeń miała nieznaczny przyrost albo ubytek stowarzyszonych.

3. **Zebrania zarządów.** Często zapoznaje się znaczenie zebrań zarządów, a są one dla prawodłowego rozwoju naszych stowarzyszeń **koniecznie potrzebne.** Odbywanie zebrania plenarnego bez poprzedniego zebrania zarządu, to znaczy tyle, co urządzenie zebrania nieprzygotowanego. Wszystkie wnioski, które się zamierza postawić na plenarnem zebraniu, trzeba przecież omówić, nad nimi się zastanowić, aby je dobrze uzasadnić na zebraniu i nie poddawać uchwale wniosków, o których się później wyda, że są niemożliwe do przeprowadzenia.

A potem jeszcze jeden wzgląd. Chodzi nam przecież wszystkim o to, aby w naszych stowarzyszeniach mieć współpracowniczki, które same niektóre rzeczy wykonują; do tego potrzeba nauki i wprawy. Tej wprawy nabywają stowarzyszone na posiedzeniach zarządu, do którego należą zazwyczaj najgorliwsze, które się chętnie wezmą do pracy. I dla tego, choć wydaje się na pierwszy rzut oka, że częstsze zebrania zarządów pomnażają pracę stowarzyszenia, a rzeczywiście są na to, aby

---

Sroką przezwali, iżech jej nie zaraz odpowiedział: „A juści!“

Na to ona z płaczem i śmiechem na szyję mi skoczyła i woła:

— Józaczek!... A dyć mię oczy moje nie zawiodły!... A dyć serce moje odrazu was poznało, chociem was od lat nie widziała, bo ja przecie siostra wasza — Magduśka!...“

— Magduśka?!... O Jezu! i ja wrzasnąłem z uciechy, i jak my się wzieni witać i jedno o drugie rozpytywać, to aże się ciżba ludu naokoło nas zebrała, że trza się było siłą przez onę przeciskać, żeby kajś na sposobniejsze miejsce na rozmowę się wydostać.

— Pójdziem do „gasthauzu“ — ona powiada — to już ja wam zafunduję, co chcecie: i kawy, i piwa, i wódki, i kiełbasy, i chleba, bo ja tera nie ta wasza biedota Magduśka, co to mię matka do pasienia gęsi do Prus oddawała, kiej my się ostatni raz widzieli, ale gospodyni zasobna, o lada grosz nie stoję!

I widno prawdę mówiła, bo szmaty na niej piękne były, aże oczy rwały: kiecka rzęsista zajdowa (jedwabna), zielona z czarnem futrem (lampasem), kaftan zamtowy (aksamitny) ciemny (granatowy), obsadzony (przybrany) paciorkami, sznureczkami, wstążeczkami, na głowie i czepiec, i chusta, i kapelusz pilśniowy, a na szyi, do pasa prawie, korali i bursztynów tyle, że tęgą krowę możnaby za nie kupić.

Zasiedli my w izbie i jedząc i pijąc, opowiadać zaczęli o sobie i swoich. Z łaski Boga los jej się dobry trafił, bo i dostatek ma, i męża poczciwego, i dziecek drobnych dwoje... A że mi serce do dziś skacze z radości, kiej pomyślę, że choć jej dobrze na świecie, choć ona sobie niczego żałować nie musi!... I chociażech biedak, nędzarz prawie, to żeby mi kto górę złota usypał i podarował, nie takbym się ucieszył, jak tem, żech tę siostrę odnalazł, której my i słuch zatracili, od kiej ją matka była na służbę na Niemce oddała.

— No, a cóż ona powiedziała na waszą biedę? Wspomogła was czem może? — spytałam.

— Ona ta o mojej biedzie nic nie wie! — proszę panienki. Powiedział ja jej jeno, co żonę mam i dziecek czworo, i chatę i krowę, że jakoś żyjemy z łaski Boga — i nic więcej.

Ano!... jednemu Bóg inną dolę daje, drugiemu inną, i trza się z tem pogodzić. My ta do naszej przywykli i nie straszna nam ona, ale poco miałbych o niej siostrze opowiadać i darmo ją markocić, kiej ona wszyćkich nas we wszyćko, co trza, choćby chciała, opatrzyćby nie mogła! Majątków nijakich mężowi swemu nie wniesła: co ma, jego jest i dzieciek.

Nicech też jej nie gadał. Niech się w spokojności szczęściem swojem raduje.

. . . . . . . . . . . . . . . . .

O złote, proste serce, dziś garstko prochu, aniś wiedziało, jak w bezinteresowności i czystości uczuć wzniosłem byłoś i wyjątkowem!

pracę rozłożyć i pomódz tym, na których barki spada za wiele pracy. Znamy takie towarzystwa, w których po kilkoletniej pracy w zarządzie członkinie już same umieją przygotować wieczornicę, zabawę, wycieczkę, urządzenie kursów i t. d.

Dla tego też stanowczo za mało odbywać zebrania zarządu tylko co pół roku, a nawet 4 i 5 razy do roku. Co miesiąc urządziły zebrania zarządu stowarzyszenia: pracownice przemysłowe parafii katedralnej, w Lesznie, w Środzie, w parafii św. Wojciecha, w Ostrowie, „Spójnia" w Gnieźnie, „Jedność" w Bydgoszczy, „Jedność" i „Zgoda" w Inowrocławiu, prac. w handlu i konfekcyi w Gnieźnie, w Jeżycach, na św. Łazarzu, pracownic fabr. pod wezw. M. B. N. P. Stowarzyszenie konfekcyjne w Poznaniu odbyło ich 13, a wszystkich zebrań zarządów w całym Związku naliczyliśmy 217.

(Dokończenie nastąpi.)

## Pięćdziesiąta rocznica powstania styczniowego.

W ciężkiej doli naszego narodu, pozostającego już przeszło sto lat w niewoli, myśl wywalczenia sobie niepodległości odzywała się często w sercach obywateli.

Krótko przed trzecim rozbiorem Polski, gdy naród stał nad przepaścią, porwał się do walki Kościuszko; gdy nadzieje, w nim pokładane, spełzły na niczem, zapisywali się Polacy do legionów, aby pod dowództwem Napoleona przywrócić swobodę ojczyźnie. Twarda szkoła życia i smutnych doświadczeń pouczyła nas, że od obcych pomocy spodziewać się nie możemy; wybucha powstanie listopadowe, potem ruchawka r. 1848, lecz i te wysiłki nie doprowadziły do celu.

Dwudziestego drugiego stycznia 1863 r., po raz ostatni rzucono hasło do walki zbrojnej z Moskalem; w ten to dzień młodzież, którą przemocą chciano zabrać do wojska rosyjskiego, chwyciła za broń, ogłosiła powstanie, przez blisko półtora roku nieliczne zastępy wojska powstańczego walczyły z ogromną siłą wroga.

Uznajemy dzisiaj ten wielki tragizm, objawiający się w ówczesnej chwili. Z jednej strony gorący zapał, wielka ofiarność dla sprawy ojczyzny przez tych, którzy poświęcali życie i mienie dla jej dobra; z drugiej strony to przekonanie, że wysiłki musiały być daremne, że do celu doprowadzić nie mogły; smutna rzeczywistość, objawiająca się w sroższym jeszcze ucisku po nieudanem powstaniu.

Aleć historya jest mistrzynią życia. Coraz lepiej rozumiemy dzisiaj, gdzie nasze właściwe pole działania, aby utrzymać narodowość naszą, do czego uprawnia nas prawo Boskie i ludzkie. Praca nad sobą, nad uszlachetnianiem serca, nad coraz lepszem zrozumieniem zasad religii, tej wychowawczyni narodów, praca wytężona w rodzinach, w stowarzyszeniach, w społeczeństwie, to sposoby pracy jedyne na dobę dzisiejszą.

Łącząc rozważanie pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego z tem roztrząsaniem sumienia naszego, bądźmy silni i stali i wierni w wypełnianiu wszystkich naszych obowiązków.

## O CIEPŁOCIE.

Obca nazwa brzmi „temperatura". Atmosferyczne powietrze w naszym umiarkowanym klimacie zmienia się co dzień i co godzina. Ale przeciętną ciepłotę oznaczamy granicą 40-tu stopniami ciepła i 30-tu stopniami zimna podług setnej podziałki ciepłomierza Celsyusza, co naukowym skróconym pisaniem wygląda jak niżej:

od $+ 40^0$ do $— 30^0$ C.

Krzyżyk pionowy oznacza stopnie ciepła, kreska pozioma w dół od stopnia pierwszym oznaczonego oznacza brak ciepłoty czyli tak zwane „stopnie zimna". Najprzyjemniej oddycha się nam powietrzem, mającem + 18—20 stopni C.

Powietrze, które do płuc wdychamy, zwłaszcza powietrze zimne, winniśmy naprzód nabrać przez jamę nosową; nie należy oddychać przez usta.

Do mierzenia ciepłoty powietrza służy nam przyrząd zwany ciepłomierzem, inaczej termometrem; dawniej skala czyli drabinka stopni od punktu zmarznięcia do punktu wrzenia (gotowania), podzieloną była na stopni 80 podług Francuza Réaumura — obecnie jednak weszła w użycie podziałka na stopni 100. Anglicy używają jeszcze inaczej podzielonego ciepłomierza przez Fahrenheita, u którego punkt marznięcia oznacza liczba 32, a punkt wrzenia oznaczony liczbą 180, tak że ten ciepłomierz razem ma stopni 212.

Ciepłota powietrza zależy od klimatycznych stosunków danej miejscowości. Stanowi o niej istotne ciepło i wilgotność powietrza, jego ciśnienie, które oznacza osobny przyrząd zwany barometrem, stanowi też o niej kierunek i siła wiatru, gromadzenie się chmur i opady; podług tego klimat czyli właściwości okolicznego powietrza nazywamy zdrowym albo niezdrowym, łagodnym lub ostrym. W innych okolicach kuli ziemskiej rozróżniamy klimat podzwrotnikowy, inaczej tropiczny, klimat umiarkowany i podbiegunowy czyli polarny. Rozróżniamy także klimat wyżynowy, górski, dolinowy, nadmorski, lądowy i pustynny. Doskonale na przymioty klimatu wpływają lasy i bliskość gór, jeżeli góry te wstrzymują ostre wiatry północne. Najmniej zdrowym jest klimat zmienny, gdzie wielkie różnice ciepła nagle nastają.

Na zdrowie ludzkie wielki wpływ wywiera wilgotność powietrza, t. j. owa nieodzowna zawartość wody, jaka się w powietrzu znajduje wskutek parowania wody. Ta zawartość wilgoci w powietrzu bardzo jest chwiejna i zależy po części od wysokości temperatury. Im powietrze cieplejsze, tem więcej pojąć może wilgoci. Powietrze zanadto suche z ciała naszego wyciąga za wiele wilgoci, wysusza skórę, która od niej pęka, inaczej pierzchnie, wysusza błony śluzowe i sprowadza zachrypnięcie głosu. Ale i zanadto wilgotne powietrze ludności nie służy, bo wtedy pot nasz nie może wyparować, skóra chłodnieje tylko częściowo, wtedy niemiłe uczucie ciało nasze przejmuje nieprzyjemne uczucie, a lada podwyższenie temperatury już nas przytłacza.

Zawartość wilgoci powietrza mierzymy osobnym przyrządem, zwanym hygrometrem, gdzie do delikatnej struny przymocowaną jest wskazówka; struna z łatwością od wilgoci pęcznieje, a im wilgotniejsza, tem bardziej się skraca i przez to samo zmienia miejsce wskazówki. Na tem samem prawidle polegają przyrządy pogodę lub deszcz zapowiadające, n. p. te domki, z których wnętrza figurka ludzka wychyla się mniej lub więcej.

G ę s t o ś ć powietrza także wielkiego dla naszego zdrowia jest znaczenia. Nie możemy przez dłuższy czas bezkarnie oddychać powietrzem zanadto rzadkiem lub zanadto gęstem. W rzadkiem powietrzu doznajemy szybszego bicia serca, krwiotoku, bólu głowy, omdlenia członków — w zanadto gęstem powietrzu dostajemy duszności, bólu głowy,

znużenia i naprężenia członków. Bardzo rzadkiem jest powietrze na wysokich szczytach, bardzo gęstem w kopalniach i pieczarach. Na ciała nasze powietrze ciąży wagą 75 do 90 kilogramów, ale my tego ciężaru nie odczuwamy. gdyż powietrze w naszem ciele zawarte, temuż ciężeniu ze zewnątrz wyrównuje. Im powietrze zimniejsze i suchsze, tem szybsza jest zmiana ciepłoty i wilgoci powietrza.

Czystość powietrza polega na tem, iż atmosfera wolną jest od wszelkich pierwiastków zdrowiu szkodliwych. Zupełnie i doskonale czystego powietrza właściwie niema nigdzie, gdyż wszędzie ma ono jakąś domieszkę. Zanieczyszczają powietrze wyziewy ciał ludzkich i zwierzęcych, wyziewy fabryk i hut zwłaszcza, pył uliczny, t. zw. kurz wozami, samochodami podbijany. W mieszkaniach naszych tkwi on głównie w szparach podłogi, a szkodliwym jest dla tego, że zawiera zarazki chorób, które, siedząc w takim pokoju, wdychamy.

Na szczęście większa część tych zarazków nie dostaje się do szlachetnych części naszego organizmu, a najlepszym wszelkich bakteryi tępicielem, to światło słoneczne, które wszystkie te szkodliwe mikroby uśmierza.

Najczystszem jest powietrze we wielkich lasach, na wybrzeżu morskiem, najgorszem we wielkich miastach fabrycznych.

Szczęśliwy, kto na wsi wśród pól lub w lasach żyć może!

# Wykłady dla włościanek w Średzkiem.

(Dokończenie.)

Na estradzie ukazuje się niecierpliwie oczekiwany prelegent p. Brownsford z Poznania i zabiera głos, aby mówić o „oszczędności". Dzieli on oszczędność na dwa rodzaje: rozumną i rzeczywistą, wynikającą z powstrzymania się od wszelkich choćby małych, ale niepotrzebnych wydatków, płynącą z oświaty i rozumnego obliczenia — jak zaprowadzenie ulepszeń gospodarskich, różne zabezpieczenia, racyonalne hodowle i ulepszone a postępowe sposoby gospodarowania; drugą to fałszywa i przewrotna oszczędność, która skąpi na każdym kroku, a traci setki i tysiące ciemnotą, nierozumieniem wielu koniecznych dzisiaj w gospodarstwie kwestyi. Jako przykład podaje żony, które mężom ze źle zrozumianej oszczędności nie pozwalają zakładać drenów, należeć do zabezpieczeń, zaprowadzać kontroli obór itp. Zwraca też uwagę prelegent na ważność pilnego prowadzenia ksiąg rachunkowych, aby w razie potrzeby (naprzykład przy wywłaszczeniu) módz się wykazać z dochodów, a w razie kwestyi o podatki, z rozchodów w gospodarstwie. Na bardzo interesującym odczycie p. Brownsforda kończy się program przedpołudniowy.

Po dwugodzinnej pauzie obiadowej zarządza przewodnicząca na ogólne życzenie zmianę w programie ze względu na gospodynie, zmuszone wcześniej opuścić salę dla wyjazdu koleją i na pierwsze miejsce przekłada odczyt p. Moszczeńskiej z Poznania „O wychowaniu". Prelegentka poleca przedewszystkiem wychowanie religijne i zwraca uwagę rodziców na dobry przykład, jaki każdem słowem i czynem zobowiązani są dawać dzieciom swoim. Najważniejszym czynnikiem wychowawczym jest atmosfera domowa, która kształtuje i urabia duszę i charakter dziecka. — Wykładu p. Moszczeńskiej słuchano z uwagą i wzrastającem wzruszeniem, poczem zabrała głos p. Bukowiecka, aby wygłosić odczyt o Skardze. P. Bukowiecka tak treścią jak i wypowiedzeniem wykładu dobitnem i pięknem, przykuwała uwagę słuchaczy, którzy wdzięczność swą objawili w gorących oklaskach.

Ks. Bocian wreszcie w wykładzie „Kobieta wobec kwestyi alkoholowej" dowodzi, że kobieta polska niestety mało pracuje nad wytępieniem pijaństwa, co gorsza, znajdują się takie, które same oddają się wstrętnemu temu nałogowi. W słowach pełnych energii i grozy maluje prelegent obraz domu, w którym matka i gospodyni jest pijaczką. Mówca poleca celem zachęcenia do walki z pijaństwem nabywanie książeczek „Przyjaciel czy wróg" — broszurka ta zostaje między zgromadzone rozdana — oraz abonowanie różnych pism, poświęconych tejże idei, jak „Przyjaciel Trzeźwości" oraz nowo stworzony miesięcznik dla dzieci.

Po skończonym ostatnim wykładzie, żegna przewodnicząca w serdecznych słowach zgromadzone, które wyrażają jej swą wdzięczność za pracę i trudy poświęconych im dwóch dni, wzniesieniem trzykrotnem okrzyku „Niech żyje!"

Do ostatniej chwili wyłożone w sąsiedniej sali książki ułatwiają słuchaczkom zaopatrywanie się w odpowiednie dziełka, których też zakupiono znaczną ilość. Skończona poważna część pierwszego na powiat średzki zebrania kobiet włościanek, — po sali przesuwają się panie ziemianki z tacami pełnemi filiżanek kawy i placków, częstując gosposie wiejskie i gawędząc z niemi serdecznie. Po podwieczorku rozchodzą się zgromadzone pełne zadowolenia i pragnienia zgotowania sobie wzajemnie w przyszłości chwil równie pożytecznych i podniosłych.

Środa. B. Liebekowa.

# Listy od Czytelniczek.

Kiedy jedna ze stowarzyszonych podzieliła się z nami pięknemi myślami, które wśród jej odpoczynku przymusowego podczas przebywania choroby jej się nasuwały, więc i ja nabrałam odwagi, żeby też napisać coś od siebie. Mam na myśli te czasy wiecowe, że i my kobiety zaczynamy publicznie nawoływać się do pełnienia swoich obowiązków; że coraz to więcej kobiet do przemawiania znajduje odwagę. Bo na to, zdaje mi się, głównie trzeba odwagi. Co innego mówić na zebraniu swojego stowarzyszenia, a insza rzecz znowu zwracać się do całych setek słuchaczy. Jedno trzeba mieć dobre rozpoznanie rzeczy, o której się ma mówić, mieć i pamięć dobrą, a po trzecie też i dobrze umieć się wysłowić. I to przygotowanie sobie takiej treści mowy wiecowej pewno najwięcej zabierać musi czasu takiej mówczyni. Słyszałam już kilka kobiet mówiących na wiecach tu i owdzie, a zawsze tak było, że najbardziej podobała się mowa tej, która była najprostsza i najłatwiejsza do zrozumienia, która była prawdziwem mówieniem, ale nie była czytaniem. Bo to już co innego, jak kto u mówczyni papier widzi, to myśli, że to jakieś obce pióro albo już po kim inne powtarzane nauki.

Tak mi mówiła sąsiadka na wiecu ostatnim, która mi też następującą rzecz opowiedziała:

— Jadę koleją z jakąś niewiastą w kapeluszu, która mnie zapytuje dokąd ja podróżuję. Odpowiadam jej, że na wiec, bo się może dowiem czego nowego i czegoś nauczę. Na to owa towarzyszka podróży tak mówi:

— Ja tam jestem z tego samego miasta, do którego panna jedzie, ale się nawet nie wybieram. Ścisk tam będzie, a zresztą co komu do tego, co ja z mojemi pieniędzmi robię, do kogo je zanoszę. Przecież mogę z moimi robić co mi się podoba, boć to moje pieniądze, a niczyje inne.

Coś mnie tu tknęło — chciałam tej pani wytłomaczyć,

że przecież moja własność prywatna jest cząstką innej wielkiej własności ogólnej całego narodu, że gdyby tak jak owa waćpani wszystkie kobiety myślały i czyniły, toby u nas było nie lepiej, jeno coraz gorzej. Ale właśnie pociąg przystanął, trzeba było wysiadać, więc jeno zdążyłam powiedzieć, żeby jednak od wiecu nie stroniła, bo tam usłyszy co innego. I zaraz pomyślałam sobie, że jeżeli ja tego lepiej jakoś i wyraźnie wyłożyć zaraz nie umiałam, to się spytam o to na zebraniu albo też do „Gazety dla Kobiet“ napiszę. Więc może mi Szanowna Redakcya da na to odpowiedź najlepszą, że takim samolubem człowiek być nie może.

Nie tak myślały i robiły nasze babki, choćby i przed 50-ciu dopiero laty. Moja stryjeczna opowiadała mi wczoraj, że babka jej przyjaciółki, staruszka 72-letnia, wspomniała czasy, kiedy to do pałacu Działyńskich w Poznaniu zgłaszały się wszystkie młode dziewczęta po robotę — dla drugich — po robotę bezpłatną, bo szyły flanelową odzież dla walczących wtedy w Królestwie powstańców. Przykrawać ją kazała i do szycia rozdawała hrabina z Działyńskich Konstantowa Czartoryska. Stamtąd też panny i dziewczęta zabierały do domu płótno, które na szarpie do ran skubano. I nie było młodej czy starszej, któraby nie myślała o drugich, o tych, którzy pomocy wspólnej potrzebują, którym ulżyć trzeba w nieszczęściu, w cierpieniu i potrzebie. Babcia opowiadała, że panny szyły na wyścigi, która więcej koszul do pałacu odniesie — bo im która więcej naszyła, tem była szczęśliwszą, że walczący bracia w lesie na śniegu mniej będą marznęli.

Ale dzisiaj podobno ludziom lepiej na świecie się powodzi, tylko że znikła dawna ofiarność na rzecz ogółu, i że tę miłość rodaków dopiero budzić trzeba jakby z uśpienia, lub wskrzeszać z grobu, jakby zupełnie umarła.

Babcia Zosi temi dniami wcale nie wesoła; wspomina coraz to więcej nieboszczyków i tych co przed laty 50-ciu polegli.

Pociesza ją Zosia i mówi, że przecież to „słodko cierpieć dla Ojczyzny“ — bo tak ją babcia od młodości uczyła.

Balbina W.

## NADESŁANE.

Nie od rzeczy może będzie zwrócić uwagę Pań krawcowych — zajmujących samodzielne stanowisko — jako właścicielek lub dyrektrzyy kierujące interesem, że już tylko dwa egzamina odbędą się przed rokiem 1913, przy których odnośnym Paniom przysługują przejściowe przepisy; później nieodwołalnie obowiązują nowe prawa.

Kto nie zgłosił się do egzaminu styczniowego — ma już tylko jeden egzamin przed sobą. A nie skorzystawszy z niego, straci trzy lata, gdyż później egzamin czeladnikowski nieodwołalnie egzamin mistrzowski poprzedzać musi.

Te same termina wyznaczone Paniom zdającym egzamina czeladnikowskie. Paniom tym teraz jeszcze przysługuje prawo przejściowe zgłosić się do egzaminu po dwóch latach nauki lub trzech latach samodzielnej pracy. Niech więc szan. Panie krawcowe we własnym interesie dość wcześnie o nowych prawach i obowiązkach pomyśleć zechcą, by później nie żałowały.

Kursów odnośnych we wszystkich przedmiotach wymaganych przy egzaminach, a zatem kroju, rysunków, przymiarek, poprawek, towaroznawstwa, kalkulacyi, buchalteryi i przepisów prawnych udziela jedynie wyższa szkoła panny Zofii Szuman, mistrzyni, (Wrocławska ulica 26) która też chętnie i bezpłatnie osobom interesowanym odnośnemi informacyami służy.

Tamże do nabycia podręcznik „Co krawcowa wiedzieć powinna“ zatwierdzony i polecony przez wolny cech krawiecki, niezbędny dla Pań, chcących się bliżej poinformować.

## OD REDAKCYI.

**Stow. J. W.** Nie znamy niestety bliższych szczegółów poruszonej sprawy. W każdym razie zastanowić by się należało, czy osoba wymieniona postąpiła ze złej woli czy też tylko z pewnej niezgrabności, czy bezmyślności. To się każdemu zdarzyć może; przy ogromnem obarczeniu różnorodną pracą właśnie osób, zajmujących wybitniejsze stanowiska, nieraz czy z irytacyi, czy z braku czasu, który nie dozwala o wszystkiem pomyśleć, mogą zachodzić pewne braki. Wszystko zrozumieć, to znaczy wszystko przebaczyć.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

**59-ta serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 26-go stycznia 1913.**

**Kto do 26-go stycznia 1913 nie zapłaci 56-tej seryi, z dniem tym traci prawo do kasy.**

X. Grzęda, sekr. jen.

## Z ruchu stowarzyszeń.

**Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.**

Dnia 6-go stycznia wieczorem o godz. 8-ej odbyło cię zwyczajne zebranie z świetlanymi obrazami przy bardzo licznym udziale członkiń. Sceny z życia królowej Jadwigi objaśniał ks. wicepatron bardzo zajmująco. Po wykładzie zagaiła przewodnicząca zebranie, sekretarka przeczytała protokół, i nastąpiły komunikaty zarządu. Ks. wicepatron oznajmia, że zabawa zimowa Tow. rob. odbędzie się 19-go stycznia z współudziałem Tow. kob. Firmę daje Tow. rob., dzielimy się zyskiem, stratami oraz pracą. Dwóch panów z Tow. rob. oraz pani Kołodziejowa zasiądą przy kasie. Do sprzedawania programów wybrano pannę Cecylię Żak, St. Gryczyńską Jadwigę Prałat i J. Wagerengel. Wstęp na salę wolny dla stowarzyszonych, które posiadają broszkę św. Anny, ceny miejsc dla członków Tow. o połowę tańsze. Dalej przypomina ks. wicepatron, aby stow. wchodząc na salę oddawały kartki kontrolowe, zarząd ma obowiązek czuwać, aby członkowie uczęszczali na zebrania. Uchwalono, aby stow. na zebraniach witały się temi słowy: „Szczęść Boże zbożnej pracy“, odpowiedź: „Szczęść Boże“. Przyszłe zebranie odbędzie się 4-go lutego, będzie wspólna kawa dla stow. oraz zaproszonych gości. Po załatwieniu spraw bieżących i skrzynki zapytań przyjęto do Tow. 6 nowych członkiń i zapisano 5 kandydatek. Wiersz „Na grobie matki“ wygłosiła p. J. Twardowska. Świetlane obrazy, które ks. wicepatron obmyślił jako niespodziankę dla Tow. upiększyły bardzo nasze zebranie. Po odśpiewaniu kilku pieśni zamyka przewodniczący posiedzenie o godz. 10-ej.

Dnia 1-go stycznia wieczorem o gdoz. 6-ej na wielkiej sali Domu Katolickiego odbył się obchód gwiazdkowy. Uroczystość rozpoczęto pieśnią: „Anioł pasterzom mówił“. Ks. Patron powitał zebranie dłuższą przemową i starym zwyczajem dzielił się z wszystkiemi opłatkiem. Następnie odegrano obrazek sceniczny: „Córki Syonu“. Przedstawienie bardzo się podobało, grono amatorek tworzyło w końcu żywy obraz. Ładne deklamacye wygłosiły pani Mizgalska, Jadwiga Twardowska i Wiktorya Mulkowska, przeplatane śpiewaniem kolend. Wiersz z życzeniem noworocznem ułożony przez jednę ze stow. wygłosiła Jadwiga Wagerengel. Humorystyczny mololog „Pani Kokocińska“ wypadł doskonale, wypowiedziany przez panią M. Nowak. Ks. wicepatron zabiera głos

i dziękuje amatorkom, deklamatorkom oraz wszystkim, którzy się do uświetnienia wieczoru przyczynili, a dziękując serdecznie za życzenia noworoczne życzy wszystkim szczęśliwego Nowego Roku. Po odśpiewaniu pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy" urządził ks. wicepatron loteryę. Wylosowano 80 ładnych i pożytecznych przedmiotów z garderoby dziecinnej; matki były bardzo zadowolone z fantów. W wesołem usposobieniu i z zadowoleniem opuszczono salę zebrań o godz. 9-ej.

**Stow. kob. pracujących „Zgoda" w Inowrocławiu.**

Ostatnie zebranie stow. naszego odbyło się o godz. 8¾ wieczorem w Ochronce. Po zagajeniu takowego przez ks. wicepatrona i przyjęciu 2 kandydatek przystąpiono do odczytania protokółu z ostatniego zebrania, który zostaje bez zmiany przyjęty. Nastąpił potem bardzo zajmujący oraz interesujący odczyt ks. Wilkansa; nad odczytem wywiązała się obszerna dyskusya. W komunikatach zarządu dziękuje ks. wicepatron stow. za przesłane życzenia w dniu swych imienin, w dalszym ciągu objaśnia stow. iż nabożeństwo ko'cielne dla tow. odbywać się odtąd będą w dnie powszednie i zapowiadane będą z ambony. Zaleca również zwiedzanie wystawy przeciwalkoholowej, naznaczając piątek do jej zwiedzenia dla członkiń tow. Zgody. Zapytuje się następnie, ile stow. wzięło udział w kursach przygotowawczych dla krawcowych w Poznaniu i przypomina stow., iż kurs oświatowy rozpoczyna się na nowo i prosi, aby stow jaknajliczniej z niego korzystały. Zadeklamowała teraz ładny wiersz stow. Urbańska p. t. Oszczędność, za który podziękowano jej hucznymi oklaskami. Na zakończenie odśpiewano kilka pieśni, poczem zebranie zamknięto! Sekretarka.

**„Strażnica", Tow. żeńs. młodz. przy kośc. Bożego Ciała w Poznaniu.**

Walne zebranie tow. naszego odbyło się w niedzielę dnia 12-go stycznia o godz. 5-ej po południu w ochronce przy kościele. Zagail je patron stowarzyszenia ks. Cieszyński, witając zarazem szanowne Panie H. Rzepecką i Wroniecką, które na zebranie nasze przybyły. Po przeczytaniu porządku obrad przedstawieniu kandydatek i przyjęciu nowych członków nastąpiły sprawozdania sekr. i skarb. z pracy tow. za rok ubiegły. Z powodu choroby bibliotekarki sprawozdanie z biblioteki nastąpi na jednem z późniejszych zebrań plenarnych. Nastąpiły wybory części zarządu i wybrano przez aklamacyę na zastęp. sekretarki p. St. Luleczkę, zastęp. bibl. J. Musiałównę. Do komisyi rewizyjnej na przyszły rok wybrano pp. Maryę Sieradzką i Ratajczakównę. Do komisyi kontrolowej wybrano pp. Rozmarynowicz i W. Wojtkowiak, jako delegowaną na Zjazd p. H. Sieradzką. W komunikatach zarządu oznajmia p. przewodn. że wspólna Komunia św. i msza św. na intencyę stow. odbędzie się w niedzielę dnia 19-go stycznia o godz. 9-ej rano w kościele naszym, dalej że ogłoszono 58. seryą kasy posagowej. Następuje wykład wypowiedziany nam łaskawie przez szan. gościa p. Wroniecką „O Jasełkach i szopkach". Za wielce interesujący wykład podziękowały stowarzyszone szan. prelegentce burzą oklasków. Deklamacyę wygłosiła p. Całkówna. Następnie uchwalono, że zebrania nasze odbywać się odtąd będą zawsze raz w miesiącu i to w każdą 2-gą niedzielę o godz. 5-ej po południu. Skadki będzie skarbniczka tak jak dotąd w każdą 1-szą i 3-cią niedzielę od godz. ½12 do ½1 w południe w ochronce przyjmowała. Wykład na przyszłem zebraniu wygłosi p. Piątkowska. Po wyczerpaniu porządku obraz zakończono zebranie o godz. 7-ej wieczorem. Sekretarka.

**Uczęszczaj pilnie na zebrania!**

## OGŁOSZENIA.

**Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu** urządza w niedzielę dnia 2-go lutego r. b. o godz. 8-ej wieczorem na sali Bazarowej (Nowa ulica) **PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE.** Ceny miejsc: Miejsce rezerwowane 2,75 mk., I miejsce 1,80 mk., II miejsce 1,05 mk., miejsce do stania 55 fen. Biletów nabyć można u p. K. Ignatowicza St. Rynek 65/69; w biurze Związku kob. prac. św. Marcin 69 II oraz wieczorem przy kasie. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

**Walne zebranie stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej** odbędzie się w środę dnia 29-go stycznia. Uprasza się o liczne przybycie członkiń. Zarząd.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Styczeń.)

**26-go** 1) o 3½ „Zjednoczenie" w Szamotułach; 2) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 3) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 4) o 1 stow. kob. prac. w Łobżenicy; 5) o 5 „Jedność" w Inowrocławiu; 6) o 4½ stow. kat. służby żeńskiej; 7) o 2 stow. M. B. N. P.; 8) stow. kob. prac. w Obrzycku.

**28-go** stow. „Zgoda" w Inowrocławiu.

**29-go** o 8½ stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej.

(Luty.)

**2-go** 1) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 2) stow. prac. przem. par. katedr.; 3) o 8 stow. kob. prac. w Pleszewie; 4) o 4½ stow. żeńsk. młodz. w Środzie; 5) o 5 Spójnia w Gnieźnie; 6) o 5 Jedność w Bydgoszczy; 7) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 8) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 9) o 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 10) o 5½ Oświata i Praca w par. św. Łazarza; 11) o 4 stow. kob. prac. w Antoninie.

**3-go** o 8½ stow. „Oświata" w Szamotułach.

**4-go** o 8 stow. prac. konf.

**5-go** o 8 stow. kob. prac. w Dobrojewie.

**9-go** 1) o 5 stow. kob. prac. w Piotronkach; 2) o 2 stow. kob. prac. par. św. Wojciecha; 3) o 4 stow. kat. prac. par. św. Jana; 4) o 5 stow. „Strażnica" w par. Bożego Ciała; 5) o 8¼ stow. „Jedność i Zgoda" w Inowrocławiu.

## Sprawozdanie Kasy głównej

**od 1-go grudnia do 31-go grudnia 1912 roku włącznie.**

**Wypłata Kasy chorych.**

Nadesłano w dalszym ciągu w styczniu wypłatę za grudzień.

| Nazwa Stowarzyszenia | Nazwisko i imię stowarzyszonej | Wysokość odebranej sumy M. | Wysokość odebranej sumy ₰ | Ogółem M. |
|---|---|---|---|---|
| Z przeniesienia Gazeta dla Kobiet Nr. 1. | | | | 23,— |
| Stow. kob. prac. w handl i konf. w Gnieźnie. | Figlak Katarzyna | 10 | — | |
| | Grochowiak Józefa | 10 | — | |
| | Przybyszewska Helena | 7 | — | 27,— |
| Stow. »Spójnia« w Gnieźnie. | Dolata Józefa | 10 | — | |
| | Grześkowiak Rozalia | 7 | — | |
| | Henig Stanisława | 7 | — | |
| | Nawrocka Anna | 10 | — | |
| | Rajek Franciszka | 10 | — | |
| | Smykała Maryanna | 7 | — | |
| | Wiatrowska Maryanna | 10 | — | |
| | Wątroba Petronela | 10 | — | |
| | Wiśniewska Maryanna | 10 | — | |
| | | 81 | | |
| | **Zwrot.** | | | |
| Stow. »Spójnia« w Gnieźnie. | Za K. Grumikowską której wypł 2X w r. 1912 | 10 | — | 71,— |
| Ogółem wypł. w grudniu 1912 kasy chorych . | | | | 121,— |

**Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet“. — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem**

## Składajcie oszczędności

**w następujących Spółkach Związkowych:**

**Koźmin,** Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m u. H. Koschmin.
**Ostrów,** Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.
**Poznań,** Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
**Poniec,** Bank ludowy E. G. m. u H. Punitz

## Kursy przygotowawcze

we wszystkich przedmiotach do **ostatnich egzaminów mistrzowskich i czeladnikowskich przed nowem prawem** rozpoczynają się

## d. 5-go lutego.

**Odbywać się będą także wieczorami.**
**O zgłoszenia wczesne** uprasza

## Zofia Szuman

**mistrzyni i właścicielka akademii krawieckiej w Poznaniu,** przy ul. Wrocławskiej 26.

## Centralna Drogerya

## J. Czepczyński,

**Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 3238.**

**Najtańsze źródło zakupu**

**na mydła i artykuły do prania-i oświetlania.**

**Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.**

## H. Błażejewski Poznań

przysięgły rzeczoznawca przy sądzie okręgowym

Rok zał. 1885. **św. Marcin 68** Telefon 1775.

poleca do łaskawego uwzględnienia swój

**handel tow. kolon., delikat., win i cygar.**

Specyalność:

kawy surowe i palone, herbata chińska i ruska.

Usługa rzetelna, towar wyborowy, ceny jaknajtańsze.

## My chcemy Boga.

**Hymn robotniczy na dwa głosy z towarzyszeniem fortepianu.**

Cena **50 fen.**, z przesyłką **55 fen.**

wysyła **Eksp. Gazety dla Kobiet.**

Złoż. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 62



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

**Warsztat reparacyi.**

**ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.**

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.



## Żądajcie cennik franko i darmo

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

**Hieronim Tilgner, Berlin, Paulstrasse Nr. 8.**

## MYDŁO REGERA

**nie szkodzi bieliźnie ani praczce.**

Proszki do prania t. zw. **samodziałające** niszczą bieliznę i ręce.

**Paczka** funtowa **mydła Regera** kosztuje **tylko 40 fenygów.**

## Z powodu zwinięcia interesu

wyprzedaję od dziś wszelkie

## towary zimowe

po każdej możliwej cenie, jako to: **ubranka jupkowe, jupy, jupki, gacie, koszule barch. i weln., obuwie zimowe, damskie i dziecięce, pończochy, czapki, puszwy,** i t. p., nie wyłączając naturalnie innych towarów. Z poważaniem **A. Cielewicz** w Stęszewie

## Krotoszyńska fabryka wyrobów woskowych

E. G. m. b. H. **w Krotoszynie.**

Fabrykę tę zaliczyć można do największych firm polskich tego rodzaju. — Wyrabia głównie **świece ołtarzowe, świece dla Bractw, świece gromniczne i dla dzieci do Komunii św.** Firma należy do Związku Spółek Zarobkowych i jest pod nadzorem Patronatu. — Cieszy się ona wielkiem zaufaniem u klienteli, ponieważ wyrabia świece z czystego wosku pszczelnego i wedle przepisów kościelnych. Świece z firmy tej mają także i tę zaletę, że się oszczędnie palą i nie kopcą. Najwymowniejszem świadectwem doskonałości wyrobów są najwyższe nagrody, które fabryka otrzymała na wystawach w Krakowie, Poznaniu, Krotoszynie i Pleszewie. Jest to najlepszym dowodem, że fabryka stoi na wysokości swego zadania i pewnym krokiem idzie w zawody z obcą konkurencyą i której w niczem nie ustępuje. Zasługuje firma ta rzeczywiście na poparcie i polecamy ją dla tego naszemu Przewielebnemu Duchowieństwu, oraz naszym Szanownym Cechom i Bractwom. (3407)

## Roczniki oprawne

**Pracownicy** z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1909 à **4 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1910 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1911 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1912 à **3 Mk.**

poleca

**Eksped. Gazety dla Kobiet**

**Poznań, św. Marcin 69, II. p.**

## Nowość! Nowość!

**Dla bibliotek towarzystw**

polecamy napisaną przez p. **Helenę Rzepecką** książkę p. t.: (1554)

## Ojcowa spuścizna.

**Zarys piśmiennictwa naszego.**

Cena egzemplarza **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**

**Ekspedycya „Gazety dla Kobiet“**

**Poznań — Posen,** St. Martinstr. Nr. 69.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 3. Poznań, dnia 9 lutego 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

## Wiadomości związkowe.

### SIÓDMY ZJAZD DELEGOWANYCH

**Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących**

odbędzie się w niedzielę, dnia 9 lutego o godz. ½4-tej na sali Domu Katolickiego (św. Marcin 69, I piętro) w Poznaniu. Msza św. na intencyę Związku odprawi się o godz. 9-tej w kościele farnym.

**Porządek obrad:**

1. O godz. ½4-tej zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacyi delegowanych.
3. Sprawozdanie z czynności Związku i z czynności biur porady prawnej. — Ref. sekretarz jeneralny ks. Grzęda.
4. Sprawozdanie:
   a) kasy miesięcznej,
   b) kasy posagowej,
   c) kasy pośmiertnej.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
6. Wybór członków Głównego Zarządu.
7. Wybór komisyi rewizyjnej.
8. Wnioski.
9. Wykład ks. prezesa Adamskiego: Sposób szerzenia oszczędności w obrębie Stowarzyszeń.
10. Wnioski bez uchwał.
11. Zakończenie.

Po poszczególnych sprawozdaniach dyskusya.

**Zarząd Główny**
**Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących**
Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. jen.
Beckerowa. Ks. I. Czechowski. M. Hoffmann.
Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. Szafranówna.
M. Zielewiczówna.

---

**Z Pleszewa donoszą nam 4 stowarzyszone**, że zdały egzamin czeladniczy w krawiecczyźnie z pomyślnym skutkiem. Jedna z nich opisała przebieg egzaminu, który to opis zamieszczamy w numerze niniejszym, polecając go do odczytania interesowanym. Stowarzyszonym z Pleszewa, które tak rączo wzięły się do dzieła, zasyłamy życzenia „Szczęść Boże".

**Sekretaryat jeneralny.**

## Sprawozdanie Związku
## Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących
### za rok 1912.

(Dokończenie.)

4. **Kółka, starsze, zebrania starszych.** W roku sprawozdawczym naliczyliśmy kółek 496; przypada więc na jedno kółko około 11 stowarzyszonych. Zebrań starszych miały niektóre stowarzyszenia po 12 (pracownic przem, parafii katedr., żeńskiej młodzieży w Środzie, pracownic w par. św. Wojciecha, „Spójnia" w Gnieźnie, „Jedność" i „Zgoda" w Inowrocławiu, prac. w handlu i konfekcyi w Gnieźnie, w parafii jeżyckiej, św. Łazarza i prac. pod wezw. M. B. N. P.). Inne stowarzyszenia miały zebrań starszych mniej, po 7—4; inne podawają, że odbywają zebrania starszych według potrzeby, nie wymieniając liczby. Wszystkich zebrań starszych odbyło się 171. Prosimy gorąco, aby wszystkie stowarzyszenia związkowe podały na przyszłość dokładną liczbę posiedzeń starszych, a w ciągu roku bieżącego, aby się zajęły gorliwie organizacyą starszych. Gęsta sieć tej instytucyi dopomoże nam niezmiernie do rozwoju Związku. Czy to chodzi o agitacyę i pozyskiwanie nowych członkiń, czy to o upominanie obojętnych, czy o zakomunikowanie stowarzyszonym czegośkolwiek poza zebraniem, czy też o ułatwianie odbioru „Gazety", wszędzie tam, gdzie niema agencyi, zawsze starsze, gorliwe, pouczone, wdrożone do pracy, posłużą chętnie swoją pomocą.

5. **Agitacya,** która służy do pozyskania nowych członkiń, była w niektórych stowarzyszeniach dość sprężystą, jak to już zaznaczyliśmy przy obliczaniu liczby członkiń. Związek wydał w bieżącym roku odezwę agitacyjną, którą odstępuje za koszty druku, a którą nabyły różne stowarzyszenia w liczbie 3000 egzemplarzy, rozdając je pomiędzy kobiety pracujące danej parafii. Z środka tego agitacyjnego Stowarzyszenia powinny jeszcze liczniej korzystać, wciąż się przypominać, bo tylko w ten sposób dotrą do mniej uświadomionych. Socyaliści bardzo gorliwie agitują; jeżeli nie zastaną nikogo w domu, wtenczas pod drzwiami wsuwają swoje odezwy do mieszkania, aby tylko pozyskiwać członków.

6. **Kontrola członków** odbywa się we wszystkich prawie stowarzyszeniach, za pomocą kartek

kontrolowych, wydanych przez Związek. Kontrola ta bardzo pożyteczna do wykazu statystycznego, ile też członkiń przybywa na posiedzenia. Nie mniej potrzebna ze względu na przepisy policyjne. Wolno nam bowiem zbierać się na zebraniach stowarzyszeń, które się nazywają zamkniętemi, jeżeli tylko członkowie i Zarządowi przedstawieni goście biorą w zebraniach udział. Gdybyśmy zaś wpuszczali każdego bez kontroli, policya łatwoby mogła uważać zebrania za publiczne, co niezmiernie utrudniłoby nam pracę; a w niektórych okolicach zebrań publicznych z obradami w języku polskim wcale odbywać nie wolno.

7. **Zwykłe posiedzenia plenarne stowarzyszeń związkowych** odbywają się u większej części raz na miesiąc, niektóre mają 2 razy w miesiącu, a „Spójnia“ w Gnieźnie odbywa ich 3 miesięcznie.

Na zebraniach wygłaszano odczyty, których liczba wynosi 290 w roku sprawozdawczym. Odczyty, stosownie do zadań naszych Stowarzyszeń, były treści religijnej, ogólno-oświatowej i społecznej. Ciekawsze tematy były: „O papiestwie“, „Życiorys królowej Jadwigi“, „Opisy podróży“, „O mężnych niewiastach“, „Opowiadanie naocznego świadka z obczyzny“, „O wesołości“, „O pieśni ludowej“, „Klementyna z Tańskich Hoffmanowa“, „Co to jest społeczeństwo“, „Życiorys Kraszewskiego“, „Żywot ks. Piotra Skargi“, „Egzaminy dla rzemieślniczek“.

Pocieszającym jest objawem, że coraz więcej członkiń zabiera się do wykładów, było ich w tym roku 116 (w zeszłym 63).

Jak zwykle stowarzyszone wygłaszają liczne deklamacye (573) i żadne zebranie nie odbyło się bez odśpiewania jednej lub kilku piosenek.

8. **Zabawy,** służące rozrywce, odbyły się z małymi wyjątkami, prawie we wszystkich stowarzyszeniach, prócz tego urządzano **wieczornice i uroczyste obchody,** do których rok ubiegły dużo nastręczył sposobności z pamiętnemi rocznicami Zyg. Krasińskiego, ks. Piotra Skargi, Roku 1812; wszystkich obchodów i wieczornic było 27 (w r. 1911 — 15). Bardzo się przyjęły **wycieczki, zwiedzanie miast, pamiątek, muzeów,** których odbyło się 38, n. p. do Rogalinka, Chodzieża i Ujścia, na wystawę przemysłową w Pleszewie, do Torunia, Gniezna, kilkakrotnie zwiedzano muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk i dział ludoznawczy muzeum poznańskiego.

9. Pomyślnie się rozwijają **kursy i patronaże,** co jest objawem bardzo dodatnim. Prócz świeżo założonych stowarzyszeń, tylko nieliczne nie zanotowały w sprawozdaniu żadnego kursu. Kółka dzielą się co do pracy na 3 działy.

a) **Kółek oświatowych** było 15, a brało w nich udział 263 stow., (w r. 1911 było 12 — 296).

b) **Kółek zajęć praktycznych** było 22, uczestniczek 348 (1911 było 16—231). Kółka te obejmowały: haft, krój, szycie, prasowanie, stenografię, książkowość.

c) **Kółka śpiewu** miało 13 stowarzyszeń z 337 uczestniczkami (w r. 1911 było ich 17—324).

10. **Biblioteki** istnieją w 14 Stowarzyszeniach; inne korzystają z bibliotek Towarzystwa Czytelni Ludowej, lub też ze Zjednoczonych bibliotek polskich towarzystw, dokąd książki swoje oddały, płacąc rok rocznie pewną sumę na zakupienie nowych książek. W 14 bibliotekach stowarzyszeń związkowych

# Niespodzianka.

(Humoreska.)

W domu państwa D. panowało od samego rana ogromne poruszenie. Ojciec, matka i troje najstarszych dzieci chodzili po mieszkaniu jak w gorączce. Tylko najmłodszy członek rodziny spał sobie smacznie w kołysce i delektował się swoją butelką z mleczkiem.

Wczoraj odjechał wuj Paweł, kapitan okrętu, który lata całe przebywał zdala od rodzinnego miasta, w ostatnie Święta jednak przyjechał do brata i bawił trzy tygodnie, mile przez wszystkich witany. Przy pożegnaniu obiecał braterstwu i dzieciom niespodziankę, która miała ich przekonać o sympatyi jego do familii i wyrazić jego uznanie za miłe przyjęcie.

„Nic nie szkodzi“, zaznaczyła pani D. po wyjeździe szwagra, „ten stary niedźwiedź morski tak mi firanki dymem cygar ufarbował, że muszę je pewnie ukremować, bo białe już nigdy nie będą“.

„No, no“, odrzekł pan D., nie gniewaj się tylko, bo zobaczysz niedługo, jak się wujek zaznaczy jeszcze“.

I oto dzisiaj nadszedł telegram następującej treści: „Szmek w drodze. Piękny okaz, z pewnością wam radość sprawi. Pozdrowienia, wuj Paweł“.

Cała rodzina z wyjątkiem najmłodszego naturalnie, odczytywała telegram bezustannie. Nie mogli jednak rozwiązać zagadki, co to może być tym pięknym okazem, który ma im radość sprawić.

Najstarszy syn domyślał się, że może to będzie papuga, bo przecież coś obcokrajowego być musi. Ale siostra, która już kilka lat do szkoły chodziła i mogła się okazać niektóremi wiadomościami, zaprotestowała temu. „Papuga mogła by się wabić: Lora, Jako, Mina, ale Szmek? nie!“

„Wszystko jest zagadkowe“, gorączkowała się pani D. Już z dziesięć razy telegram odczytywała, a teraz rzuciła go niecierpliwie na stół. Mógłby już był kartę za pięć fenygów napisać, wiedziało by się przynajmniej, co to znaczy“.

„Paweł nigdy nie pisze“, objaśnił żonę pan D. „Widziałaś kiedy jego pismo? ja nie“.

I tak trwało przez trzy dni, telegram był już prawie do szczątka przeczytany, a piękny okaz był jakoś długo w drodze. Już też był czas nareszcie żeby raz nadszedł i rozwiązał zagadkę, czem jest Szmek.

Nareszcie przysyłka nadeszła. Piątego dnia przyniósł posłaniec duży pakunek i wręczył go pani domu za opłatą trzech marek 35 fenygów. Drżała prawie z oczekiwania.

I oto stoi na stole duże, czarne pudło mocno zasznurowane i jeszcze lakiem opieczętowane. Cała rodzina z wyjątkiem najmłodszego tylko tłoczy się w około tego tajemniczego przedmiotu. Dobywające się z środka jakieś szelesty, podobne bardzo do niecierpliwego drapania, utwierdziły wszystkich w mniemaniu, że się tam żyjąca istota znajduje. W tem odkryła pani D. na przeciwnej stronie pudła okienko wielkości talara, z którego wyglądało jedno czarne oko. „Na Boga“ zawołała przerażona „w środku jest dziecko, w tem ciasnem pudle dziecko; — okropność!“

„No, no, uspokajał pan D., rozcinając sznury opakowania „nie gorączkuj się matko, bo pewnie to będzie coś innego“.

I rzeczywiście było to coś innego; bo gdy pan D. nareszcie przy ogólnem naprężeniu umysłów odsunął sznurki i drzwiczki pudła do połowy tylko otworzył, w tej samej chwili podniosło się coś z błyskawiczną szybkością, w okamgnieniu skoczyło przez głowy obecnych i — raz — dwa — trzy — przystanęło u góry na

jest książek 3233 (w r. 1911 — 3035), a wypożyczeń naliczono w roku sprawozdawczym 6219 (w zeszłym roku 4117). Najwięcej wypożyczeń miało stowarzyszenie „Jedność“ w Bydgoszczy (1716), następnie stowarz. pracownic w Jeżycach (1103), „Zgoda“ w Inowrocławiu (700). Ilość czytających jest zapewne większą, lecz korzystających z Czytelni Ludowej i Zjednoczonych bibliotek trudno policzyć.

11. Jednym z głównych celów pracy naszej w stowarzyszeniach kobiet pracujących jest pogłębianie zasad religii, wprowadzenie do życia codziennego prawd religii świętej. Dla tego też stowarzyszone częściej **wspólnie przystępują do Komunii św.**, bardzo wiele stowarzyszeń 4 razy do roku odbywa wspólną Komunię św., niektóre jednak w sprawozdaniach podawają tylko jednorazowe przystąpienie do Stołu Pańskiego. Po raz pierwszy w tym roku w sprawozdaniach było zapytanie, czy odbywały się rekolekcye. 6 stowarzyszeń związkowych korzystało w roku ubiegłym z rekolekcyi, z tych 2 podawają, że brały udział w rekolekcyach, które dla panien odbywano w całej parafii.

12. **Biura porady prawnej** — to urządzenie, z którego stowarzyszenia coraz więcej korzystają. Wprawdzie nie może Związek nasz utrzymać własnych biur porady prawnej, lecz korzysta na razie z biur porady prawnej bratniego Związku robotniczego. Biura porady, które dla naszych stowarzyszeń pracowały, są następujące: Poznań, Gniezno, Bydgoszcz, Inowrocław, Leszno, Szamotuły, Ostrów. Najwięcej spraw załatwiło biuro poznańskie — 347 (w roku zeszłym 205); biuro gnieźnieńskie 179, biuro szamotulskie 140; wszystkich spraw razem było 724 (w r. 1911 — 324). Pomiędzy wypadkami załatwionymi znajdowały się wnioski o rentę inwalidzką i na starość, tyczące się zabezpieczenia wdów i sierót, kas chorych, wnioski o prawo ubóstwa, podatkowe, także wnioski do różnych instytucyi dobroczynnych o wsparcie. Kiedy obecnie rząd rozszerza zabezpieczenia coraz więcej, także na kobiety pracujące, gdy z rokiem bieżącym według nowej ordynacyi zabezpieczeniowej pociągnięto do zabezpieczenia na niemoc i w kasach chorych także służbę domową, pracownice konfekcyjne, nabierają biura porady prawnej dla naszego Związku coraz większego znaczenia. Nie możemy jeszcze ze Związku naszego opłacać kierowników poszczególnych biur; za ich zmudną i trudną pracę wyrażamy im gorące nasze podziękowanie w imię tych biednych i nieumiejących poradzić sobie samym.

13. **Zarząd Główny** na swoich posiedzeniach zajmował się wszystkiemi sprawami ważniejszemi, tyczącemi się Związku. Niektóre z projektów poddawanych udało się przeprowadzić w życie, n. p. kursy dla rzemieślniczek, wspólne zebranie ks. ks. Patronów i Pań Radnych, innych znów nie można było przeprowadzić, czy to dla braku środków, czy też dla różnolitości zawodów kobiet, należących do Związku.

W imieniu Zarządu Głównego sekretarz generalny odwiedzał stowarzyszenia związkowe: Stow. konfekcyjne, stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej, „Strażnicę“ w parafii Bożego Ciała, pracownice przemysł. par. katedralnej, pracownice parafii św. Łazarza, prac. w parafii św. Wojciecha w Poznaniu, a prócz tego stowarzyszenia: w Inowrocławiu, Gnieźnie, Bydgoszczy, Szamotułach, Pleszewie.

14. W roku sprawozdawczym odbył się pierw-

---

ramie portyery, przypatrując się ciekawie całemu towarzystwu.

„Małpa, małpa“ zawołały dzieci radośnie, „małpa“ powtórzyła matka jak echo; niespodzianka ją prawie o niemoc przyprawiła, to też usiadła na najbliższem krzesełku.

„Tak, jest małpa“ potwierdził ojciec i zaczął się przyjaźnie zbliżać do brązowego przybysza. Zamierzał go zwabić na dół zachęcającemi słówkami jak: „zejdź, ps, ps“ ale daremnie. Wtedy najstarsza córeczka podała ojcu czerwone jabłko, które ojciec pokazał ciekawemu gościowi jako przynętę.

Takiej przynęcie Szmek nie mógł się oprzeć; jednym skokiem znalazł się na łysinie pana domu i jabłko mu z ręki wyrwał. Ale równocześnie spadła cała ciężka portyera i z straszliwym chałasem potłukła jeszcze różne ozdoby stojące na stoliku pod oknem.

Następna scena była jeszcze ruchliwszą. Ojciec w tak brutalny sposób napadnięty schwycił obydwoma rękami swoją podrapaną głowę, dzieci zaczęły głośno krzyczeć, a matka uchwyciła parasol, który przed chwilą ze składu przyniesiony, stał właśnie pod ręką i groźnem wymachiwaniem starała się obronić głowę męża od niewłaściwego ciężaru. Ale Szmek uważał pewnie ruchy te za hasło do zabawy. W tej chwili rzucił więc jabłko do kołyski, ale tak nieszczęśliwie, że najmłodsze zaczęło przeraźliwie krzyczeć, i schwycił parasol. Szybko i zwinnie zdarł całe jedwabne pokrycie, a pani D. zostawił tylko samą laskę w ręku.

Tego już było za wiele na nerwy obecnych. Pani domu rozgniewana na prawdę, przystąpiła do winowajcy, ale ten siedział już znowu na szafie, gdzie najpierw podarł doszczętnie pokrycie parasola, a potem zrzucił dwa kosztowne wazony z takim rozmachem, że szczątki ich daleko się rozleciały. Nogami zaś tak nieszczęśliwie czy energicznie uwiesił się na rzeźbionej listwie szafy, że razem z nią zleciał na ziemię. Teraz dopiero zaczęła się gonitwa. Przestraszone dzieci do drzwi się przysunęły, a najmłodszy w kołysce krzyczał ciągle, podnosząc swoją drogą butelkę ponad głowę. Widok butelki przypomniał pewnie Szmekowi, że od kilku godzin nic pożywnego nie otrzymał, przyskoczył więc do kołyski, w sekundzie posiadał butelkę i w oka mgnieniu zasiadł sobie na kaflanym piecu, popijając mleko.

Ale teraz nadeszła przestraszonej rodzinie pomoc. Zjawiła się Kasia, silna kucharka, uzbrojona w długą szczotkę. Natychmiast też przystąpiła do ataku, wymierzając Szmekowi dotkliwy cios laską szczotki. Tak dotknięty nieprzyjaciel postanowił się zemścić, i rzucił butelkę z mlekiem na głowę kucharki. Na szczęście Kasi butelka chybiła celu, wpadła za to w środek dużego lustra i zakończyła jego żywot na zawsze.

Szczątki lustra rozpadły się z hukiem po ziemi, a z przerażenia zapewne umilkło najmłodsze w kołysce. Zato na korytarzu podniosła reszta rodzeństwa lament ogromny, bo małpa właśnie obok nich przeleciała, aby jeszcze w kuchni zaznaczyć swój pobyt zniszczeniem. Wizyta była tam wprawdzie krótka, ale wystarczała, aby stłuc dwa rzędy talerzy, wazę do zupy i kosztowny serwis. Po tak bohaterskich czynach usunął się Szmek oknem. Wybiwszy poprzednio dwie szyby, wskrobał się po rynnie na dach i po paru sekundach zniknął z oczu.

Nie zniknęła jednak z pamięci rodziny D. wizyta jego. Trwała zaledwie pół godziny, ale pozostała państwu D. „drogą“ na zawsze. Pan D. musiał dosyć głęboko zajrzeć do gotówki i do słojka z maściami, aby naprawić szkody wyrządzone sprzętom i swej głowie.

szy **Zjazd ks. ks. Patronów i pp. Radnych Stowarzyszeń związkowych.** Radnych w roku ubiegłym było w naszych stowarzyszeniach 50. Trzynaście stowarzyszeń nie podało żadnej radnej; w niektórych z nich pochodzi to stąd, że panie są członkami Zarządu, inne stowarzyszenia uskarżają się, że nie mogą pozyskać nikogo na urząd radnej. Na Zjeździe zeszłorocznym ks. prałat Adamski podał zakres pracy i regulamin dla pp. radnych, z czego wynikało, jak wielkie zadanie mają pp. radne, jak pożądaną ich pomoc w naszych stowarzyszeniach. Może się uda z biegiem czasu zszeregować cały zastęp pań, któreby chciały służyć radą swoją i pomocą w naszej pracy społecznej dla dobra kobiet pracujących.

15. Praktycznem bardzo okazało się urządzenie **kursu przygotowawczego do egzaminów dla rzemieślniczek.** O powodach i przyczynach, dla których warto zdawać egzaminy, pisaliśmy bardzo często. Tutaj tylko przypominamy, że kandydatek do egzaminów brało udział 66; z tych, o ile nam dotychczas wiadomo, 5 złożyło egzamin z dobrym skutkiem. Jest to liczba nie zbyt pokaźna, aleć jest nadzieja, że przed 1-szym października 1913, to znaczy w czasie przejściowym, zgłoszą się do egzaminu wszystkie te panie, które zawodowo pracują w rzemiośle, i które przypuszczać mogą, że będą kiedyś kształciły uczennice.

16. Ściśle złączone z Związkiem kobiet pracujących jest **Stowarzyszenie Opieki nad kobietami pracującemi.** Przechodziło ono w ubiegłym roku pewną ewolucyę, bo opieka dworcowa, do której inicyatywę dało stowarzyszenie, musiała się z powodu stosunków odłączyć i zorganizować się jako samodzielne stowarzyszenie. Wobec tego Stowarzyszenie Opieki nad kobietami pracującemi zwróciło się do innych swoich zadań, mianowicie opieki nad opuszczonemi, nieszczęśliwemi kobietami. Praca ta jednakże jest jeszcze w początkach. Kilka przypadków jednak załatwionych wykazały wielką pożyteczność działalności stowarzyszenia na tem polu, gdy n. p. zaopiekowano się osobą z poznańskiego instytutu położniczego i dopomożono jej do życia cnotliwego.

Od kilku lat opieka nad kobietami pracującemi utrzymuje przy biurze Związku **wykaz pracy.** Praca biura nie jest łatwa, bo dużo zgłaszających się po zajęcie, a mało miejsc odpowiednich. W ubiegłym roku zgłosiło się 217 kandydatek, miejsc ofiarowano 86, umieszczono tylko 41. Z nich było w dziale handlu 16, w konfekcyi 6, do dzieci 2, w naukę gospodarstwa 10, do wszelkiej pracy 7. Dodać należy, że „wykaz pracy" coraz więcej ogranicza się na wskazywaniu miejsc w handlu, biurach i t. p., podczas gdy do pracy domowej wskazuje miejsca „biuro stręczeń służby domowej" w Poznaniu, Wrocławska ul. nr. 4. W kupiectwie zaś istnieje wielkie przepełnienie, bo panienki, nie posiadające nieraz żadnych kwalifikacyi, zgłaszają się na te miejsca, podczas gdy korzystniej byłoby dla nich pójść w naukę gospodarstwa, gdzie po wyuczeniu znalazłyby łatwiej zarobek i utrzymanie.

17. Również sekcyą Związku jest **Wydział społeczno-naukowy,** który w miesiącach zimowych ma posiedzenia swoje, na których omawiają się tematy z dziedziny społecznej i naukowej celem przygotowania słuchaczek do pracy społecznej. „Urządzenia społeczne Poznania", „Jakie prawidła pracy nad młodzieżą wynikają z jej charakteru?", „Nowe przepisy dla rzemieślniczek", „Zadanie kobiety w dobie obecnej", „Poglądy myślicieli wieku XVIII na kwestyę kobiecą" to niektóre z tematów, omawianych na zebraniach. W obrębie Wydziału utworzyło się „ś c i ś l e j s z e k ó ł k o", które zbiera się częściej i systematycznie przechodzi różne kwestye na podstawie dobrych dzieł z literatury społecznej. I tak zajmowano się studyowaniem różnych organizacyi dla kobiet pracujących, przestudyowano to, co nazywamy k w e s t y ą r o b o t n i c f a b r y c z n y c h.

18. Nie jako pracę związkową, ale jako samodzielną pracę jednego ze stowarzyszeń związkowych, podajemy na tem miejscu krótki przegląd działalności **Stowarzyszenia służby domowej w Poznaniu,** które dzięki energicznej inicyatywie i celowej pracy Zarządu stworzyło dla siebie urządzenia pierwszorzędnej wartości. Patronat Stowarzyszenia tworzą: ks. prał. Kłos i ks. prob. Kaźmierski, przewodniczącą jest p. M. Kobylińska. Istnieje przy Stowarzyszeniu a) Biuro stręczeń (Wrocławska ul. 4), które zgodziło 836 osób (176 nie skorzystało z polecenia). Z tych było:

| | |
|---|---|
| zarządczyń, wyręczycielek i gospodyń | 35 |
| kucharek | 80 |
| pokojowych | 75 |
| do wszelkiej pracy | 323 |
| panien służących i panien praczek | 9 |
| bon frebl. | 4 |
| panien do dzieci | 34 |
| elewek | 5 |
| posługaczek | 95 |
| Razem: | 660 |

Za pośredniczenie płacą tylko pracodawcy, mimo to rachunki biura przedstawiają się dość korzystnie:

| | | |
|---|---|---|
| Dochód | | 3513,57 mk. |
| Rozchód na dzierżawę | 1175,— | |
| Rozchód na światło | 119,15 | |
| Rozchód na biuro | 1501,58 | 2795,73 mk. |
| Pozostaje gotówki na rok 1913: | | 717,84 mk. |

b) Drugiem urządzeniem dobroczynnem „Służby żeńskiej" jest s c h r o n i s k o, w którem nocowało od 1. 1. 1912 do 31. 12. 1912 osób 403, a udzielono im schronienia przez 2987 nocy.

c) Wreszcie Schronisko wydaje tanie obiady, których rozdano w ciągu roku w cenie 40 fen. — 1802, a w cenie 25 fen. — 9105. Stowarzyszone służby żeńskiej pamiętają bardzo o swojem Sshronisku, i z tego, co posiadają, jeszcze oddawają niejedno na rzecz Schroniska, w którem odbywają się także kursy, nauka praktyczna, jednem słowem skupia się w pracy swojej służba domowa Poznania. Przy taniej kuchni dawano pożywienie 6 osobom ubogim zupełnie darmo, a dwie młode dziewczęta uczyły się przy kucharce skromnego gotowania i wszelkich prac domowych.

19. Podobną błogą działalność z pomocą ks. ks. Patronów i Pań Radnych rozwija **Stowarzyszenie służby domowej i pracownic „Jedność"** w Inowrocławiu. Posiada własne schronisko, składające się z 3 pokoi i kuchni, przy ulicy Szkolnej, nr. 3, w którem odbywają się kursy praktyczne prasowania, cerowania bielizny i garderoby, szycia białego, krawieczczyzny, kroju, praktycznej rachunkowości gospodarczej; projektuje się także kurs gotowania. W pierwszym kwartale istnienia schroniska korzystało z kursów przeszło 100 stowarzyszonych.

Dnia 16 stycznia b. r. wystawiły kursistki swe pierwsze prace, które ogólne uzyskały uznanie, i dowiodły, jak wiele można przy dobrych chęciach

i pilności zdziałać. Nauki udzielają bezinteresownie panie, fachowo wykształcone i kilka stowarzyszonych z przewodniczącą na czele. W wolnych chwilach niedziel i świąt stowarzyszone przebywają w Schronisku przy czytaniu gazet, grach towarzyskich i śpiewie. Taka działalność musi obfitować w dobre owoce.

**Kasa Główna** i kasy zasiłkowe wykazują w tym roku następujące pozycye:

### I. KASA GŁÓWNA.

**Dochód.**

| | | |
|---|---|---|
| Remanent z roku 1911 . . . . . . . . . | | 2155,82 |

**1. Składki miesięczne Stow. Związkowych:**

| | | |
|---|---|---|
| Stow. prac. fabr. w Poznaniu | 64,70 | |
| Stow. prac. konf. w Poznaniu | 315,70 | |
| Stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu | 556,10 | |
| Stow. żeńsk. mł. kup. w Poznaniu | 188,70 | |
| St. „Oświata i Praca" z św. Łazarza | 190,20 | |
| Stow. pracownic par. Jeżyckiej | 396,00 | |
| Stow. prac. przemysł. par. katedr. | 58,40 | |
| Stow. prac. kat. parafii św. Jana | 273,20 | |
| Stow. „Strażnica" par. Boż. Ciała | 47,60 | |
| St. kob. prac. w h. i konf. w Gnieźnie | 333,60 | |
| Stow. „Zgoda" w Inowrocławiu | 139,50 | |
| Stow. „Jedność" w Inowrocławiu | 450,00 | |
| St. kob. pr. w h. i k. w Bydgoszczy | 69,80 | |
| Stow. „Jedność" w Bydgoszczy | 257,90 | |
| St. kob. w h. i konf. w Bydgoszczy | 69,80 | |
| Stow. kob. prac. w Łobżenicy | 186,10 | |
| Stow. „Oświata" w Szamotułach | 109,10 | |
| St. „Zjednoczenie" w Szamotułach | 286,60 | |
| Stow. „Spójnia" w Gnieźnie | 632,20 | |
| St. kob. pr. w Ostrowie I, II, III kw. | 232,60 | |
| Stow. kob. prac. par. św. Wojciecha | 87,40 | |
| Stow. kob. prac. w Piotronkach | 27,40 | |
| Stow. młodzieży żeńskiej w Środzie | 29,30 | |
| St. kob. p. w. św. Anny w Lesznie | 130,30 | |
| St. k. p. w. ś. Józefa w Dobrojewie | 97,90 | |
| Stow. kob. prac. w Tarnowie | 23,00 | |
| Stow. prac. w Antoninie III, IV kw. | 9,00 | |
| Stow. prac. w Pleszewie od grudnia | 5,60 | |
| St. kob. prac. w Koźminie od grudnia | 4,50 | |
| Stow. kob. prac. w Obrzycku | 6,60 | 5278,80 |

Stow. kobiet prac. w Ostrowie nie uiściło się ze składek za IV kw. 1912 roku.

**2. Składki roczne Stow. Związkowych:**

| | | |
|---|---|---|
| St. prac. f. M. B. N. P. w Poznaniu | 7,20 | |
| Stow. prac. konf. w Poznaniu | 34,60 | |
| Stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu | 68,30 | |
| St. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu | 31,50 | |
| Stow. prac. przem. parafii katedr. | 29,50 | |
| Stow. „Strażnica" w par. Boż. Ciała | 8,50 | |
| Stow. „Zgoda" w Inowrocławiu | 12,90 | |
| Stow. „Jedność" w Inowrocławiu | 51,60 | |
| Stow. kob. prac. w Pakości | 6,70 | |
| Stow. „Jedność" w Bydgoszczy | 29,60 | |
| St. kob. w h. i konf. w Bydgoszczy | 7,50 | |
| Stow. „Oświata" w Szamotułach | 10,40 | |
| St. „Zjednoczenie" w Szamotułach | 24,70 | |
| Stow. kob. prac. w Ostrowie | 38,60 | |
| St. kob. prac. w par. św. Wojciecha | 5,40 | |
| Stow. kob. prac. Piotronkach | 2,60 | |
| Stow. żeńsk. młodzieży w Środzie | 3,20 | |
| St. kob. pr. p. w. św. Anny w Lesznie | 13,30 | |
| St. kob. p. w. ś. Józefa w Dobrojewie | 8,40 | |
| St. kob. prac. w Łobżenicy za 1911 r. | 17,00 | |
| St. kob. prac. w Łobżenicy za 1912 r. | 17,00 | 428,50 |

**3. Rozmaite dochody:**

| | | |
|---|---|---|
| Procent od kapitału obrotowego | 24,45 | |
| Za druki | 439,32 | |
| Wstępne na kursa | 217,31 | |
| Zwrot wyłożonych portoryi | 7,15 | |
| Zwrot kasy chorych | | |
| Stow. „Spójnia" w Gnieźnie | 10,00 | 698,23 |
| Suma ogólna | | 8561,35 |

**Rozchód.**

**1. Kasa chorych.**

| | | |
|---|---|---|
| St. „Oświata i Praca" par. ś. Łazara | 150,00 | |
| Stow. prac. par. Jeżyckiej | 194,00 | |
| Stow. kat. prac. par. św. Jana | 41,00 | |
| St. kob. pr. w h. i konf. w Gnieźnie | 158,00 | |
| Stow. „Spójnia" w Gnieźnie | 235,00 | |
| | Suma | 778,00 |

**2. Rozmaite rozchody.**

| | | |
|---|---|---|
| „Gazeta dla Kobiet" | 4804,75 | |
| Obrona prawna | 365,85 | |
| Agitacya | 39,30 | |
| Druki i formularze | 252,29 | |
| Administracya | 790,26 | |
| Nadzwyczajne | 136,23 | 6388,68 |
| Suma ogólna | | 7166,68 |

**Zestawienie:**

| | |
|---|---|
| Dochód . . . . . . . | 8561,35 |
| Rozchód . . . . . . . | 7166,68 |
| **Remanent na rok 1913** | **1394,67** |

### II. KASY ZASIŁKOWE.

a) **Kasę chorych** (opartą na opłacie miesięcznej 20 fen. do Związku, za „Gazetę" i kasę chorych) zatrzymało 5 Stowarzyszeń Związkowych. Wypłacono w tym roku 778,00 mk. 95 stowarzyszonym.

b) Od 1 kwietnia 1909 istnieje przy Związku **kasa pogrzebowa.** Członkinie płacą 15 fen. stałych miesięcznych składek, kasa nie jest obowiązkową. Kasa ta przedstawia się następujaco:

**Dochód.**

| | | |
|---|---|---|
| Remanent z roku 1911 | | 4162,35 |
| Stow. prac. f. M. B. N P. w Poznaniu | 19,20 | |
| Stow. prac. konf. w Poznaniu | 185,40 | |
| Stow. k. służby żeńsk. w Poznaniu | 297,90 | |
| Stow. żeńsk. mł. kup. w Poznaniu | 36,75 | |
| St. „Praca i Oświata" p. ś. Łazarza | 11,25 | |
| Stow. prac. par. Jeżyckiej | 40,50 | |
| Stow. prac. przem. par. katedr. | 31,65 | |
| Stow. prac. kat. par. św. Jana | 9,90 | |
| Stow. „Strażnica" p. Bożego Ciała | 5,55 | |
| St. kob. pr. w h. i konf. w Gnieźnie | 111,30 | |
| Stow. kob. prac. w Pakości | 26,55 | |
| Stow. „Jedność" w Bydgoszczy | 298,50 | |
| St. kob. w h. i konf. w Bydgoszczy | 0,75 | |
| Stow. „Oświata" w Szamotułach | 43,80 | |
| St. „Zjednoczenie" w Szamotułach | 61,95 | |
| Stow. „Spójnia" w Gnieźnie | 329,40 | |
| Stow. kob. prac. par. św. Wojciecha | 3,45 | |
| St. kob. p. w. św. Anny w Lesznie | 29,85 | |
| Procent od kapitału obrotowego | 99,20 | 1642,85 |
| Suma ogólna | | 5805,20 |

**Rozchód:**

| | | |
|---|---|---|
| Stow. prac. konf. w Poznaniu | 60,00 | |
| Stow. prac. par. Jeżyckiej | 60.00 | |
| Stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu | 60,00 | |
| Stow. kob. prac. w Pakości | 60,00 | 240,00 |

**Zestawienie:**

| | |
|---|---|
| Dochód . . . . . . . | 5805,20 |
| Rozchód . . . . . . . | 240,00 |
| **Remanent na rok 1913** | **5565,20** |

c) **Kasa posagowa** jest dla stowarzyszonych dobrowolna; należące do niej wpłacają 50 fen. po ogłoszeniu seryi w „Gazecie". Dochodu w kasie było 2550,15 mk., a rozchodu 2799,80 mk., tak że deficyt w roku bieżącym wynosił 249,65 mk.

Szczegółowy wykaz przedstawia się w następujących liczbach:

**Dochód.**

| | | |
|---|---|---|
| St. prac. f. M. B. N. P. w Poznaniu | 172,50 | |
| Stow. prac. konf. w Poznaniu | 413,00 | |
| St. kat. służby żeńsk. w Poznaniu | 298,00 | |
| St. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu | 114,50 | |
| St. „Oświata i Praca" p. ś. Łazarza | 162,50 | |
| Stow. prac. parafii Jeżyckiej | 294,00 | |
| Stow. prac. przem. par. katedralnej | 80,00 | |
| Stow. prac. kat. parafii św. Jana | 310,50 | |
| Stow. „Strażnica" w p. Boż. Ciała | 66,50 | |
| St. kob. pr. w h. i konf. w Gnieźnie | 294,00 | |
| Stow. „Zgoda" w Inowrocławiu | 23,00 | |
| Stow. „Jedność" w Bydgoszczy | 64,50 | |
| St. kob. pr. w h. i k. w Bydgoszczy I. | 0,50 | |
| St. „Zjednoczenie" w Szamotułach | 49,00 | |
| Stow. „Spójnia" w Gnieźnie | 14,00 | |
| Stow. kob. prac. w par. ś. Wojciecha | 105,50 | |
| St. kob. pr. p. w. ś. Anny w Lesznie | 4,50 | |
| Za znaczki sprzedane w sekr. jen. | 24,00 | |
| Zwrot posagu W. Szudobaj, Gniezno, po odciągn. portoryi i seryi | 59,30 | |
| Procent od kapitału obrotowego | 0.35 | 2550,15 |

**Rozchód.**

| | | |
|---|---|---|
| St. prac. f. M. B. N. P. w Poznaniu | 110,00 | |
| Stow. prac. konf. w Poznaniu | 470,00 | |
| St. kat. służby żeńsk. w Poznaniu | 460,50 | |
| Stow. żeńsk. mł. kup. w Poznaniu | 160,00 | |
| St. „Oświata i Praca" p. ś. Łazarza | 120,00 | |
| Stow. prac. parafii Jeżyckiej | 260,00 | |
| Stow. prac. przem. parafii katedr. | 210,00 | |
| Stow. prac. kat. parafii św. Jana | 510,00 | |
| St. kob. pr. w h. i konf. w Gnieźnie | 439,30 | |
| Stow. „Jedność" w Bydgoszczy | 60,00 | 2799,80 |

**Zestawienie:**

| | |
|---|---|
| Dochód . . . . . . . | 2550.15 |
| Rozchód . . . . . . . | 2799,80 |
| **Deficyt** | **249,65** |

Deficyt pochodzi stąd, że wypłaty są za wielkie w stosunku do wpłacanych seryi. Wykazuje się, że przy kasach posagowych nie można składek i wypłat obliczać tak, jak przy kasach pogrzebowych, gdzie składki wpłacają się przez szereg lat, lecz że w kasach posagowych stowarzyszone muszą po prostu to wpłacić, co odbierają, a więc przez dwa lata 30 mk., inaczej zawsze być musi deficyt.

---

W powyższem sprawozdaniu przedstawia się działalność całoroczna Związku i należących do niego Stowarzyszeń. Zaiste nie potrzebujemy żałować poniesionych trudów i nakładów pracy, pewien skutek już osiągnęliśmy. Nie możemy jednak powiedzieć sobie, że dość już uczyniono, że to nam wystarczy, bo to byłby początek cofania się; należy nam w bieżącym roku w imię Boże kontynuować pracę rozpoczętą, garnąć się do dzieła, zachęcać ospałe stowarzyszone, szukać nowych sposobów pracy wydajnej.

---

# Głosy Czytelniczek.

**Przebieg egzaminu czeladniczego.**

Wyszło od niedawna nowe prawo dla kobiet pracujących w rzemiośle. Każda kobieta, która później chciałaby panienki uczyć w swoim zawodzie, t. j. krawiecczyźnie, modniarstwie i fryzyerstwie, musi najprzód złożyć egzamin na czeladniczkę, a później na mistrzynię. Nie wiedząc, co nas w przyszłych latach czeka, dałyśmy się cztery z miasta Pleszewa namówić przez życzliwe nam osoby do złożenia egzaminu czeladniczego. Przed 1 grudnia posłałyśmy zgłoszenia do komisyi egzaminacyjnej w Krotoszynie.

Zgłoszenia zrobiłyśmy podług wzoru, danego nam na kursie przygotowawczym do egzaminu czeladniczego, który się odbył w listopadzie za staraniem Zarządu Głównego Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu, a w którym brałyśmy także udział. Do podań musiało być dołączone świadectwo nauki od naszej mistrzyni, policyjnie potwierdzone.

Komisya egzaminacyjna wyznaczyła dzień egzaminu. Oczekiwałyśmy dnia tego z niepokojem. Kilkudniowe pouczenie, wyniesione z owego kursu w Poznaniu, nie wystarczało nam coprawda do złożenia egzaminu, ale skorzystałyśmy jednak wiele, i zarazem dowiedziałyśmy się o warunkach potrzebnych do złożenia tegoż. Aby zatem dalej się przysposobić, uczęszczałyśmy na lekcye wieczorami, za staraniem przewodniczącej p. Suchockiej oraz p. K. Dąbkiewiczówny, wiceprzewodniczącej Stowarzyszenia Kobiet pracujących. Lekcye trwały od czasu przyjazdu naszego z kursu, aż do dnia egzaminu. Skorzystałyśmy z nich bardzo wiele, a wnioskować można z tego, żeśmy wszystkie egzamin dobrze złożyły. Jesteśmy przeto wszystkim osobom, które się dla nas tego trudu podjęły bardzo wdzięczne.

Co do egzaminu samego to odbył się on w następujący sposób:

Dnia 20 stycznia pojechałyśmy południowym pociągiem do Krotoszyna. O 2-giej godzinie udałyśmy się do mieszkania przewodniczącego komisyi egzaminacyjnej, gdzie cała komisya już była zebrana. Składała się z przewodniczącego, zastępcy i krawcowej tamtejszej, jako znawczyni. Był także obecny syndyk Izby rzemieślniczej z Poznania. Egzamin odbywał się w języku niemieckim. Musiałyśmy złożyć za egzamin opłatę w ilości 6 marek, którychby nam w razie niezłożenia egzaminu nie wrócono. Następnie oddałyśmy wykończone suknie, któreśmy własnoręcznie w pracowni swej mistrzyni wykonać musiały. Od mistrzyni musiałyśmy mieć piśmienne poświadczenie, iż prace nasze wykonałyśmy same bez pomocy. Po obejrzeniu tychże przez komisyę, zawezwano nas po kolei do osobnego pokoju, gdzie każda o swojej sukni szczegółowo opowiedzieć musiała. O kupieniu materyi, jak przykroiła, jak się zabrała do szycia, jakie wykłady potrzebowała, dla czego to i owo przy sukni się znajduje, aż do zupełnego wykończenia tejże. Potem wyłożyłyśmy roboty przykrojonę, któreśmy także ze sobą zabrały. Szyłyśmy przez pewien czas pod okiem komisyi, która chciała się przekonać, jak się do tego zabieramy i jaką wprawę posiadamy. Niedługo potem odłożyłyśmy nasze prace, a zaczęto nas egzaminować z rachunkowości, z książkowości, o zabezpieczeniach kas chorych, na starość i niemoc, o miarach, wagach, poznawaniu pieniędzy, jedwa-

biach, wełnianych i bawełnianych materyach, z czego się je wyrabia, poczem można rozpoznać prawdziwe i sztuczne materye. Dalej musiałyśmy wymienić nazwiska różnych guzików w zakres krawieczczyzny wchodzących. Nakoniec musiała każda wystawić rachunek na odstawioną pracę z dołączonem pokwitowaniem. Na tem zakończono nasze egzaminowanie. Oddaliłyśmy się następnie na krótki czas, a komisya wypełniła nasze świadectwa. Wręczono nam je wkrótce, przyczem zachęcano nas, abyśmy się znowu za trzy lata do egzaminu mistrzowskiego zgłosiły i życzono nam, abyśmy go równie dobrze złożyły jak czeladniczy. Po otrzymaniu świadectw, ucieszone i zadowolone po przebytych mozołach, opuściłyśmy Krotoszyn.

Podaję niniejszy opis w tym celu, aby panienki, chcące kiedyś uczennice kształcić, zgłaszały się licznie do egzaminu czeladniczego i mistrzowskiego.

Jedna z czeladniczek.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z ruchu stowarzyszeń.

### Stow. kob. pracujących „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Dnia 20 grudnia o godz. 8¼ zagacił ks. wicepatron zebranie, połączone z uroczystością 3-setnej rocznicy ks. Piotra Skargi. Następnie powitał ks. wicepatron ks. Wilkansa jako gościa dzisiejszego zebrania. Po odśpiewaniu pieśni Serdeczna Matko nastąpił bardzo wyczerpująco opracowany odczyt ks. Wilkansa, poświęcony ks. P. Skardze. Po skończonym odczycie podziękował tak zarząd jak i stow. prelegentowi za odczyt przez powstanie z miejsc. Zadeklamowała również odpowiednio do uroczystości bardzo ładny wiersz stow. Dziochówna, za który podziękowano hucznymi oklaskami. Odśpiewano następnie 2 hymny. W komunikatach zarządu prosi przewodnicząca o wybranie rewizorek tak kasy jako i biblioteki i jako takowe wybrane zostały stow. Wilińska i Anna Wolska, zaś Bogusławska i Dziochówna rewizorkami biblioteki. Dalej prosi przewodnicząca, aby starsze uregulowały swe książeczki z znaczkami i oddały takowe celem rewizyi zarządowi. Na zakończenie urządził nam ks. wicepatron niespodziankę, przedstawiając szereg świetlanych obrazów z życia ks. Piotra Skargi, udzielając również odpowiednich informacyi. Na tem wyczerpał się porządek dzienny, poczem zebranie zamknięto pochwaleniem Pana Boga. Cześć pracy!

J. Kwiatkowska, sekr.

### Stow. pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 25-go stycznia o godz. 5-ej wieczorem odbyło cię roczne walne zebranie prac. par. Jeżyckiej w ochronce, połączone z obchodem jubileuszowym ks. Piotra Skargi.

Zebranie zagaił ks. patron Mayer w obecności ks. wicepatrona Gorgolewskiego. Po przeczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania, przedstawiono kandydatki i przystąpiono do przeczytania sprawozdań rocznych sekretarki, skarbniczki i bibliotekarki. Poczem przystąpiono do wyborów. Zarząd wybierano ponownie ten sam, prócz bibliotekarki, która za urząd swój podziękowała, w miejsce jej proponowano podbibl. p. K. Błoszyk, na zastępczynię p. R. Skowrońską. Komisya kontrolowa pozostała również ta sama, a miejsce ustępującej p. Rozalii Skowrońskiej wybrano p. Leokadyę Skowrońaką. Jako delegatki na zjazd mianowano: przewodn. p. F. Skołudę, skarbn. p. Z. Szaj i p. Ł. Styperek. Następnie zapowiada ks. patron, iż przyszłe nasze posiedzenie odbędzie się o godz. 2 po poł. ze względu na inne zebranie. Po odpowiedziach na zapytania ze skrzynki, rozpoczęto uroczystość pięknemi i do głębi poruszającemi deklamacyami, wygłoszonemi przez pp.: Talarczyk, Lunowską, Szymańską, Górczyk i Błoszyk. Poczem nastąpił piękny śpiew chórowy pod dyrekcyą p. Perzyńskiego. Wykład stosowny do świetlanych obrazów, o życiu i dziełach ks. Piotra Skargi, wygłosił ks. wicepatron, za co też p. przewodn. podziękowała ks. wicepatronowi w serdecznych słowach. Przy końcu odśpiewano wspólnie „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ i ks. wicepatron dziękując za tak liczne przybycie na dzisiejsze zebranie, prosi ażeby i nadal tak licznie stowarzyszone się zgromadziły.

Sekretarka.

### Stowarzyszenie żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.

Dnia 29 stycznia r. b. odbyło się walne zebranie stowarzyszenia, które zagaił ks. patron. Nastąpiło sprawozdanie sekretarki, która dała nam pogląd na ogólny rozwój stowarzyszenia, które liczy obecnie 330 członkiń. W ubiegłym roku odbyły się kursa książkowości, stenografii, lekcye kroju oraz lekcye śpiewu pod przewodnictwem p. Razerowej. Na zebraniach wygłosiły wykłady stowarzyszone i zaproszeni prelegenci. W poniedziałki odbywały się pogawędki w lokalu stowarzyszenia połączone z wykładem z literatury. Stowarzyszenie urządziło wycieczkę do Chodzieża. Członkinie zwiedziły przy tej sposobności Kalwaryę w Ujściu. Dalej stara się zarząd przez urządzenie herbatek w niedziele zimowe umożliwić stowarzyszonym spędzenie kilka godzin na godziwej rozrywce. Pogadanek takich było 4 i jeden wieczór kolędowy. Prócz tego odbyła się 1 zabawa zimowa i 1 latowa. W sprawach zawodowych udzielano na zebraniach plenarnych wszelkich informacyi. Przyłączono się do petycyi naszych kupców w sprawie zamykania składów. Dalej zajmowało się Stowarzyszenie szczegółowo nowem prawem o zabezpieczeniu urzędników prywatnych. Sprawozdanie bibliotekarki wykazało, że biblioteka liczy 486 dzieł, z których korzystało 109 czytelniczek.

Ze sprawozdania skarbniczki dowiedziały się stowarzyszone, że mimo dość znacznych wydatków, towarzystwo ma jeszcze małą kwotę do dyspozycyi. Zebranie na wniosek komisyi rewizyjnej udzieliło skarbniczce pokwitowania. Przystąpiono do wyboru zarządu i komisyi kontrolowej. Zarząd pozostał niezmieniony. W komisyi kontrolowej pozostały panie Woźnicka, Mroczkiewiczówna i Wieczorkiewiczówna. Jako delegowane na Zjazd wybrano pp. Maryę Olenderczykównę, Figasową, Häusler oraz p. Borecką. Po załatwieniu skrzynki zapytań ks. patron absolwował zebranie.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Luty.)

**12-go** o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.
**13-go** stow. prac. fabr. w Starołęce.
**16-go** 1) o 6 stow. Oświata i Praca w par. św. Łazarza; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 4) o 5 stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała; 5) o 4 stow. kob. prac. w Kościanie.
**18-go** 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) stow. prac. przem. par. katedr.
**20-go** 1) o 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 2) o 8½ stow. Oświata w Szamotułach; 3) o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.
**23-go** 1) o 4½ stow. kat. sł. żeńsk. w Poznaniu; 2) o 5 stow. Jedność w Inowrocławiu; 3) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 4) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 5) o 3½ stow. Zjednoczenie w Szamotułach; 6) stow. kob. prac. w Obrzycku.

**Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet". — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem**

**(Spóźnione.)**

†

Dnia 25. stycznia rb. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami ś. p.

## Wiktorya Włodarczak.

Zmarła należała do

**Stowarz. Kat. służby żeńskiej**
**w Poznaniu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

**(Spóźnione.)**

†

Dnia 31-go stycznia zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami przeżywszy lat 17, ś. p.

## Franciszka Pietrzak.

Zmarła należała do

**Stowarz. Kobiet pracujących „Jedność"**
**w Inowrocławiu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.



Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 4. Poznań, dnia 23 lutego 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

## Drugi kurs przygotowawczy do egzaminów czeladniczych i majsterskich dla rzemieślniczek.

Wobec rozszerzenia prawa o egzaminach rzemieślniczych na kobiety, zatrudnione w rzemiośle, które na równi z rzemieślnikami będą musiały składać egzamin czeladniczy i majsterski,

**Zarząd Główny Związku katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących** pragnie urządzić kurs przygotowawczy do tych egzaminów, o ile zgłosi się do kursu dostateczna liczba uczestniczek.

Kurs trwać będzie przez 5 dni, od wtorku, 25-go marca, do soboty, 29-go marca.

Wykłady odbywać się będą przez cały dzień od godziny 9-tej rano do 12 w południe i po południu przez dwie lub trzy godziny, na salce Dominikańskiej, a obejmować będą tak zwaną część teoretyczną egzaminu, to znaczy wiadomości:

1. z ustawodawstwa procederowego (około 6 lekcyi);
2. z rachunkowości (6 lekcyi);
3. z korespondencyi i książkowości (6 lekcyi);
4. z ustawodawstwa ogólnego (4 lekcye);
6. z towaroznawstwa (2 godziny).

Części praktycznej, to znaczy szycia, strojarstwa samego kurs ten obejmować nie może, bo tego kandydatki uczą się i nauczyć się muszą w latach nauki w szwalniach, u swoich pracodawczyń.

**Dla których rzemieślniczek kurs ten jest niezmiernie pożyteczny?**

Dla rzemieślniczek, zajętych w krawiectwie, modniarstwie i fryzyerstwie, które

a) mają poza sobą 2 lata nauki i mogą się już zgłosić do egzaminu czeladniczego;
b) albo pracowały przez 5 lat samodzielnie lub jako dyrektrzy i mogą się zgłosić do egzaminu majsterskiego.

Przypominamy, że łagodniejsze te warunki obowiązują tylko do 1-go października bieżącego roku; potem do egzaminów czeladniczych wymaga się 3 lat nauki, a do majsterskich egzaminu czeladniczego.

Powinny zjechać się na kurs wszystkie wymienione powyżej kandydatki, gdyż bez egzaminu czeladniczego i majsterskiego nie będzie im wolno na przyszłość zatrudniać uczennic, a dalej bez egzaminu majsterskiego nie będą mogły wytrzymać konkurencyi z temi, które egzamin zdały.

**Zgłoszenia na kurs należy nadsyłać w przeciągu dwóch tygodni**, a więc aż do 9-go marca.

Do zgłoszeń należy dołączyć:

1. życiorys własnoręcznie napisany,
2. poświadczenie ks. patrona lub wicepatrona, że zgłaszająca się należy do związkowego Stowarzyszenia,
3. wzmiankę, czy biuro naszego Związku ma postarać się dla niej o mieszkanie, lub czy też kandydatka zamieszka u krewnych, znajomych.

Na kurs mogą się zgłosić także rzemieślniczki, nie należące do żadnego związkowego Stowarzyszenia, składają jednakże opłatę za kurs w wysokości 5 marek.

**Ile wynoszą koszty kursu?**

Oprócz podróży koleją uczestniczki kursu zamiejscowe ponieść będą musiały koszty utrzymania w Poznaniu przez 5 dni, które wyniosą mniejwięcej 10 marek. Biuro Związku jednakże, jak tylko odbierze zgłoszenia, starać się będzie o jak najtańsze mieszkania. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: „Gazeta dla Kobiet“, Poznań (Posen), ulica św. Marcina 69.

Dla sprawy tak ważnej, gdzie chodzi o uregulowaną pracę na całe życie i zapewnienie sobie wszystkich korzyści, które nadają egzaminy czeladnicze i majsterskie, warto ponieść te drobne koszty i na kurs niezwłocznie się zgłosić.

**Zarząd Główny Związku Kobiet pracujących.**

Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. jen.
Ks. Adamek. M. Beckerowa. Hoffmanówna.
Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. Szafranówna.
Zielewiczówna.

## Wiadomości związkowe.

**Sprostowanie omyłki drukarskiej w nr. 3-im str. 21.** W sprawozdaniu kasy głównej dochodu, przy „Składkach miesięcznych“ podano dwa razy Stowarzyszenie kobiet pracujących w handlu i konfekcyi w Bydgoszczy 69,80, a powinno być:

Stow. kob. prac. w Pakości 69,80 mk.,
Stow. kob. prac. w h. i konf. w Bydgoszczy 69,80 mk.

# Sprawozdanie z VII-go Zjazdu Delegowanych Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

Stosownie do ogłoszonego programu Zjazdu ks. prałat Adamski, prezes Związku kobiet pracujących, odprawił o godzinie 9ej mszę św. na intencyę Zjazdu w kościele farnym w Poznaniu.

Punktualnie o godzinie 3½ rozpoczęły się obrady Zjazdu zagajeniem ks. prezesa. Zaznaczywszy, że rok ubiegły był rokiem pracy i próby i wielkich wysiłków wszystkich prawie Stowarzyszeń związkowych, ks. prezes z naciskiem podnosi szerzące się zrozumienie potrzeby przynależenia do Stowarzyszenia, a Stowarzyszeń poszczególnych do Związku. „W tem jest wielka doniosłość pracy naszej, szerzenie zbiorowej dążności. **Choćby nie było innej korzyści ze Stowarzyszenia, jak ta, że członkinie przestają myśleć o korzyści osobistej, a myślą o dobru wspólnem, wielki to sukces.** A jeżeli nadto ta wspólna praca odbywa się pod hasłami Bożemi, tak że niema obawy, że się wykolei, wtenczas popchnie ona naprzód ludzkość, nabiera znaczenia wprost apostolskiej doniosłości.

W takim zrozumieniu witam Szan. ks. ks. Patronów, Delegowane i gości — jako przedstawicieli tej wielkiej myśli przewodniej.

Przy tem zwracam uwagę na to, czem w dzisiejszym dniu jesteśmy. Jesteśmy przedstawicielami całości Związku — przestajemy być członkami Zarządów miejscowych i Stowarzyszeń, i tylko wzgląd na postęp, dobro i rozwój Związku niechaj kieruje naszemi obradami i uchwałami".

Po zagajeniu przystąpiono do stwierdzenia obecnych. Ze Zarządu Głównego obecni: ks. prezes Adamski, ks. St. Grzęda, sekr. generalny, p. Beckerowa, p. Starkowa, p. Hoffmanówna, p. Szafranówna, p. Zielewiczówna. Usprawiedliwieni: ks. prałat Kłos, ks. prob. Czechowski.

Z ks. ks. patronów i wicepatronów obecni: ks. Bajerowicz, ks. dziekan Mayer, ks. prob. Kaźmierski, ks. Cieszyński. Usprawiedliwieni: ks. kan. Lisiecki, ks. prob. Putz, ks. prob. Prądzyński, ks. Skonieczny, ks. prob. Kubski, ks. Mreła.

Następujące delegowane reprezentowały Stowarzyszenia:

**Bydgoszcz:** Ze Stow. „Jedność": pp. Kencińska Tekla, Szmelterówna Marya.

Ze Stow. kobiet pracujących w handlu i konfekcyi: p. Krygier J.

**Gniezno:** Ze Stow. „Spójnia": pp. Bubacz Katarzyna, Jungblut Marya, Potulna Anna, Wierzchaczewska Zuzanna.

Ze Stow. kobiet prac. w handlu i konfekcyi: pp. Biniakiewicz Marya, Kałowska Cecylia.

**Inowrocław:** Ze Stow. „Zgody": pp. Dziochówna Zofia, Solińska Kazimiera.

Ze Stow. „Jedność": pp. Olkiewicz Helena, Rybszleger Elżbieta.

**Koźmin:** Ze Stow. Kobiet Pracujących: p. Błaszczyk Magdalena.

**Leszno:** Ze Stow. Kobiet Pracujących: pp. Komolkowa Franciszka, Chmarowa Melania, Bartkowiak Franciszka.

**Łobżenica:** Ze Stow. Kobiet Pracujących: pp. Mreła Marya, Korpalowa Jadwiga.

**Ostrów:** Ze Stow. „Kobiet Pracujących: pp. Dybulowa, Marczewska.

**Obrzycko:** Ze Stow. Kobiet Pracujących: p. Paprzycka Marya.

**Pakość** Ze Stow. Kobiet Pracujących: p. Zielewiczówna.

**Poznań:** Ze Stow. Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej: pp. Borecka Marya, Figasowa Bronisława, Häuslerówna Marya, Olenderczykówna Marya.

Ze Stow. „Pracownic Konfekcyjnych: pp. Adamska Marya, Górska Bronisława, Landkowska P., Pilarska Wiktorya.

Ze Stow. „Kat. Służby Żeńskiej: pp. Kobylińska Marya, Brylińska Marya, Baranowska Marya, Grodzka Halina, Gierszal Władysława, Kujawa Elżbieta.

Ze Stow. „Pracownic przemysłowych parafii Katedralnej": pp. Becka Zofia, Kurczewska Aniela, Madalińska Władysława.

Ze Stow. „Strażnicy", parafii Bożego Ciała: p. Sieradzka H.

Ze Stow. „Kobiet Pracujących" parafii św. Wojciecha: p. Jednerowicz Stanisława.

Ze Stow. „Oświata i Praca" parafii św. Łazarza: pp. Czajka Apolonia, Nowak Jadwiga.

Ze Stow. Pracownic parafii Jeżyckiej: pp. Skołuda Franciszka, Szaj Zofia, Styperek Łucya.

Ze Stow. Pracownic par. św. Jana: pp. Jeske M., Kahl Agnieszka.

**Pleszew:** Ze Stow. Kobiet Pracujących: pp. Dąbkiewiczówna K., Suchowska A.

**Piotranki:** Ze Stow. Kobiet Pracujących: p. Grabowska Zofia.

**Szamotuły:** Ze Stow. „Zjednoczenie": pp. Błażejewska Marya, Förster Marya, Konieczna Michalina, Maćkowiak Jadwiga.

Ze Stow. „Oświata": pp. Białasik, Witkowska Bronisława.

**Starołęka:** Ze Stow. „Pracownic Fabr. pod wezw. M. B. N. P.: p. Frankenberg Rozalia.

**Środa:** Ze Stow. „Młodzieży żeńskiej: p. Maćkowiak Magdalena.

**Tarnowo:** Ze Stow. Kobiet Pracujących: pp. Kaczmarek Franciszka, Woźniak Agnieszka.

**Dobrojewo:** Stow. Kobiet Pracujących: — - —

Po stwierdzeniu obecnych **sekretarz generalny, ks. St. Grzęda, zabiera głos do 3go punktu obrad, sprawozdania z czynności Związku i z czynności biur porady prawnej.** Referent zaznacza, że obszerne sprawozdanie podano w ostatnich dwóch numerach organu związkowego „Gazety dla Kobiet", dla tego uzupełni je poglądem na ważniejsze sprawy. Mówca twierdzi, że coraz więcej stowarzyszonych rozumie pracę i coraz więcej z nich czynnie pomaga w prowadzeniu Stowarzyszeń. Myślą one już o sposobach naprawy tego, co jeszcze nie przeprowadzone dobrze, wypowiadają odczyty i wykłady na zebraniach, jedna z nich przyczyniła się do założenia nowego Stowarzyszenia. Jeżeliśmy mieli w roku sprawozdawczym pewien ubytek członków, tłomaczy się to w pierwszym rzędzie skreśleniem Stowarzyszonych poniżej lat 18 z powodu ogłoszenia niektórych Stowarzyszeń politycznemi. Gdyby jednak wszyscy zabrali się do agitacyi gorliwej, i każda stowarzyszona w ciągu roku choć jedną nową członkinią pozyskała dla towarzystwa, co jest rzeczą zupełnie możliwą, mielibyśmy już po roku członków dziesięć

tysięcy, choćby nie założyło się żadne Stowarzyszenie. Przy tej sposobności sekretarz gen. poleca pisemka agitacyjne, wydane przez Związek. Dając pogląd na wewnętrzną pracę Stowarzyszeń na mocy ogłoszonych już liczb, przypomina znaczną działalność, rozciągającą się na pielęgnowanie życia religijnego, na szerzenie oświaty, naukę potrzebnych dla kobiety wiadomości w kursach praktycznych, pielęgnowanie śpiewu, urządzanie wycieczek krajoznawczych, czytanie książek z bibliotek Towarzystw.

Praca ta rozszerzać i pogłębiać się będzie, jeżeli także organizacya zewnętrzna Stowarzyszeń wszędzie wzorowo przeprowadzoną będzie. Dla tego koniecznemi są posiedzenia Zarządu, zebrania Starszych, podział na kółka, częste rewizye książek. Członkinie Zarządów, których pracę w całej pełni uznajemy, w wielkiej mierze przyczynić się mogą i powinny do tego, aby w książkach panował ład, aby istniał spis stowarzyszonych, spis według kółek, książka kontrolowa uczęszczających na zebrania, dokładne zapiski zapłaconych składek, z którychby wynikało, które stowarzyszone się zaniedbują, aby je można upomnieć i do gorliwości w uczęszczaniu na zebrania i płacenia składek zachęcić.

Wielką pomoc oddawają Stowarzyszeniom panie radne, których mamy dotychczas 50. Dbać trzeba koniecznie o to, aby wszyscy obierali „Gazetę“, której zadanie Stowarzyszone rozumieją coraz więcej, coraz więcej się swoim organem interesują, częściej pisują same artykuliki o tem wszystkiem, co im się wydaje godnem podania większej liczbie swoich koleżanek.

Mówca przypomina działalność „Wykazu pracy“, poleca naśladowanie „Stowarzyszenia służby żeńskiej“ w Poznaniu i „Stowarzyszenia pracownic i służby domowej“ w Inowrocławiu, które mają już swoje schroniska, biura stręczeń, kierując się przy tem względem na dobro sobie powierzonych stowarzyszonych. W podobnej myśli Związek urządził kurs dla rzemieślniczek, z którego korzystają wprawdzie tylko kobiety w rzemiośle zajęte; lecz Związek dał tem dowód, że gotów popierać urządzenia społeczne dla poszczególnych stanów kobiet pracujących obok pracy, która ma na celu podniesienie wszystkich kobiet pracujących.

Na podstawie tych rozważań sekretarz generalny proponuje przyjęcie następującej rezolucyi:

**VII Zjazd Delegowanych Związku katolickich Stowarzyszeń kobiet pracujących uznaje konieczność pracy oświatowej, umoralniającej, religijnej, kulturalnej wśród szerokich sfer kobiet pracujących; widzi w Stowarzyszeniach kobiet pracujących jedyną placówkę, gdzie w całej pełni pracę tę przeprowadzić można, i dla tego zachęca wszystkie interesowane, aby do Stowarzyszeń już istniejących należały. W przeświadczeniu wielkiej doniosłości tej pracy Zjazd stwierdza potrzebę zakładania nowych Stowarzyszeń, by jaknajszerszej liczbie kobiet pracujących udostępnić wszystkie korzyści pracy religijno-społecznej.**

Przechodząc do sprawozdania z działalności biur porady prawnej, sekretarz generalny wskazuje na coraz większe korzystanie z biur, które wobec coraz to nowych praw zabezpieczeniowych nabierają dla Związku naszego jak największego znaczenia.

W dyskusyi przemawiał ks. prezes Adamski, podnosząc znaczenie pracy pp. radnych dla naszych Stowarzyszeń, wypowiada zarazem podziękowanie dla nich w imieniu Delegowanych; del. p. Landkowska życzy, aby powstawały nowe Stowarzyszenia, podając niektóre ku temu sposoby.

Następuje **sprawozdanie kasy** miesięcznej, pogrzebowej i posagowej, które szczegółowo dano w „Gazecie“. Przy kasie posagowej sekrearz generalny tłomaczy deficyt z ostatniego roku. Deficyt powstał stąd, że Stowarzyszone nie wpłacają regularnie seryi ogłaszanych i że wobec wypłat stosunkowo za mało jeszcze ogłasza się seryi.

Sprawozdanie komisyi rewizyjnej, która zbadała szczegółowo kasę, brzmi:

Na dniu 7 lutego dokonała Komisya rewizyjna rewizyi kasy związkowej.

Poszczególne zestawienia podane w „Gazecie dla Kobiet“ z kasy chorych, kasy posagowej i pośmiertnej zgadzają się z zbadanymi kwitami.

Książki bankowe i gotówka wykazywały zgodność kasy.

Marya Olenderczykówna. Anna Smoczyńska.

Ponieważ przy sprawozdaniu kasy posagowej wyłoniła się dyskusya obszerniejsza nad jej stanem, postanowiono zaraz obradować nad wnioskiem „Stowarzyszenia kobiet pracujących“ w parafii św. Wojciecha, domagającym się, aby kasę zamienić na kasę oszczędności.

Do tego punktu zabiera głos ks. prezes Adamski. Stwierdza, że wniosek powyższy zmierza do uregulowania kasy posagowej, które rzeczywiście po poczynionych doświadczeniach musi nastąpić jak najprędzej.

Dwie są drogi do uregulowania: **albo delegowane uchwalą** tak częste ogłaszanie seryi, że wyrówna się dotychczasowy deficyt i zgromadzi się odpowiednia suma na wypłaty. W tym wypadku serye musiałyby być ogłaszane przynajmniej w każdym numerze „Gazety“, a na początek jeszcze częściej, po kilka w każdym numerze;

**albo też delegowane uchwalą** zniesienie wypłat według dotychczasowego regulaminu.

Delegowane są przekonania, że istnienie kasy posagowej nie przyczyniało się do rozwoju Związku. Del. p. L a n d k o w s k a stwierdza, że nieraz zabezpieczone w kasie posagowej zapisywały się do Stowarzyszenia tylko dla wypłat, na posiedzenia słabo uczęszczały, a gdy zalegały z seryami to się wogóle ze Stowarzyszenia wypisywały. Dalej Delegowane stwierdziły jednogłośnie, że stowarzyszonym byłoby za duża płacić częstsze serye, bo i tak już płacenie seryi miesięcznych wydaje im się ciężarem. Wobec tego delegowane **zgodziły się jednogłośnie na drugi wniosek, mianowicie na zniesienie wypłat według dotyczczasowego regulaminu.**

Ks. prałat A d a m s k i zabiera powtórnie głos, i poddaje delegowanym pod rozwagę, co zrobić z powstałym deficytem. Mówca stwierdza, że deficyt powstał stąd, że te, które dotychczas wyszły za mąż, odebrały stosunkowo wielkie wypłaty. Odebrać im tego nie można, boć i żadna z tych, które jeszcze za mąż nie wyszły, w podobnem położeniu nicby nie zwróciła. Dla tego deficyt powinienby chyba być rozłożony na te, które jeszcze za mąż nie wyszły i do kasy należą. Tego by się domagała ścisła sprawiedliwość. Jeżeli zaś delegowane uchwalą zwrot czegokolwiekbądź, czy wpłaconych składek, czy też ich części, to będzie zawsze dla tych stowarzyszonych podarkiem, do którego nikt nie jest zobowiązany.

W dyskusyi nad tą sprawą p. H a ł a w s k a z G n i e z n a proponuje zamianę na kasę oszczędnościową, czemby jednak jeszcze nie pokryto deficytu.

P. O l e n d e r c z y k ó w n a proponuje założenie agentury Westy.

P. K ę d z i e r s k a z Bydgoszczy twierdzi, że

stowarzyszone są przekonane, że wpłaty będą im zwrócone. To samo stwierdza delegowana ze Stowarzyszenia parafii jeżyckiej.

P. Olenderczykówna z Poznania zapytuje, czyby Stowarzyszenia nie uchwaliły pewnej sumy na pokrycie deficytu.

Po tych głosach ks. prałat Adamski proponuje wypłacenie podarku tym stowarzyszonym, które jeszcze do kasy należą, jeżeli Zjazd zgodzi się na umorzenie deficytu przez kasę Związkową; coby nadto było potrzeba zbierze się z dobrowolnych składek. Naturalnie można wypłacić ten podarek tylko tym, które jak dotychczas okażą świadectwo ślubu, nie zalegają z więcej jak 3 seryami (a więc mają wpłaconą przynajmniej 56tą seryę) i okażą książeczkę kwitową z wlepionymi znaczkami.

Delegowane uznały, **że ten sposób jest dla stowarzyszonych możliwie najkorzystniejszy i dla tego i na ten wniosek zgodziły się jednogłośnie.**

Wobec tego delegowane mają w Stowarzyszeniach spowodować natychmiastowe odesłanie znaczków kasy posagowej, których sprzedaż odtąd zgoła jest niedozwolona.

Zarząd Główny zaraz po Zjeździe rozesłał cyrkularze z tem samem zleceniem do wszystkich Stowarzyszeń, które i tutaj powtarzamy, jeżeliby jeszcze znaczki gdziekolwiekbądź nie były odesłane.

**Regulamin wypłat, który Zjazd delegowanych przyjął punkt po punkcie, brzmi tak:**

1. Siódmy Zjazd delegowanych Związku katolickich Stowarzyszeń kobiet pracujących postanawia znieść wypłaty kasy posagowej według dotychczasowego regulaminu.

2. Główny Zarząd Związku wypłaci należącym dotychczas do kasy posagowej tyle, ile wpłaciły i mają na to dowody w znaczkach wlepionych, jeżeli:

a) dostarczą świadectwa wyjścia za mąż, albo wstąpienia do klasztoru;

b) jeżeli z chwilą zniesienia wypłat nie utraciły prawa do kasy, to znaczy, jeżeli mają wlepiony znaczek przynajmniej 56-ej seryi;

c) jeżeli dostarczą dowodu na znaczki wlepiane książeczką kwitową, z zaznaczonym przez Zarząd Główny dniem wstąpienia do kasy.

3. Stowarzyszonym, które utraciły prawo do kasy posagowej wskutek tego, że nie wpłaciły obowiązkowych seryi, **nie zwraca** się wpłaconych składek.

4. Deficyt dotychczasowy przejmuje Kasa Związku.

(Dokończenie nastąpi.)

# O wodzie.

Obok powietrza, najpotrzebniejszą człowiekowi jest woda. Ciało nasze składa się z 59ciu części wody, której część znaczną ustawicznie wydzielamy ze siebie przez oddychanie, parowanie i wydzieliny. Krew i tkanki musiałyby w nas uschnąć, gdybyśmy ciągle nie dawali im wody w napojach i pokarmach. Oprócz wody w pożywieniu potrzebujemy wody do czystego utrzymania ciała, odzieży i mieszkania; woda niezbędna nam też do celów publicznych, jako to do gaszenia pożarów, skrapiania ulic, spłukiwania ścieków i kanałów, do studni tryskających, inaczej fontann itd. Obliczają, iż na jednego człowieka potrzeba dziennie wody około litrów 50ciu.

Przymioty wody: Woda powinna być przezroczysta, bezbarwna i bezwonna, nie za twarda i nie za miękka, musi być smaczna i wolna od bakteryi czyli zarazków i innych organicznych wymoczków.

Używać wody obficie należy się celem utrzymania naszej czystości, albowiem woda utrzymuje nasze zdrowie. Im woda mniej w sobie zawiera części mineralnych, tj. im jest miększa, tem lepiej brud z ciała zabiera. Jeżeli nam wody miękkiej braknie, musimy brak ten wynagrodzić szczotką i mydłem, żeby brud usunąć ze szpar i szczelin. Zmiękczamy wodę także przez odgotowanie jej, dodanie ługu, inaczej sody, a nie zody, jak błędnie mówimy za obcym wyrazem.

Przyroda wody dostarcza nam obficie i to naprzód w opadach, tj. deszczu i śniegu: wodę tę zbieramy w cysternach i zbiornikach. Woda ta początkowo dość jest czysta i miękka, ale smak jej jest mdławy, gdyż brak w niej pierwiastków mineralnych. Ale zanim spadnie do zbiornika, beczki czy innego naczynia, już dotykając się dachu czy ziemi woda ta ulega zanieczyszczeniu się wszelkiego rodzaju i przyjmuje rozmaite grzybowate zarazki, od których wkrótce się psuje. Taka woda zatem z powietrza, inaczej **meteoryczna,** jeżeli nie zupełnie czysto przechowana, zdrowiu szkodzi, jest do picia czy gotowania niezdatną i nieraz wprost wstrętna.

Najlepszą do użytku jest woda **zaskórna.** Opady powietrzne dostają się do ziemi i to dość głęboko, póki nie napotkają na warstwę nieprzemakalną: glinę, margiel lub granit. Tutaj woda z opadów się gromadzi, a jeżeli ta nieprzemakalna warstwa ziemi leży dość wysoko, to woda gromadzi się bliżej powierzchni, jeżeli warstwa ta jest pochyłą, wtenczas woda wytwarza krzywą płaszczyznę i także się stacza. Jeżeli do tego najgłębszego miejsca w ziemi się dowiercimy, wtedy zebrana tam woda naturalnem ciśnieniem otworem tym wytryska i powstaje **studnia,** zwana zwykle artezyjską, gdyż we francuzkiem mieście Artois (Artezyi) pierwszą taką studnię wywiercono.

Im woda zaskórna leży wyżej, tem więcej nieczystości zawierać może. Im leży głębiej i im przez więcej warstw przepuszczalnych przesiąka, tem jest czystszą, albowiem wsiąkając przez rozmaite rodzaje ziemi traci po drodze sole ziemne i nabiera przez to pewnej twardości, ale zachowuje kwas węglowy powietrza w ziemi zawartego, który to kwas nadaje jej orzeźwiającego smaku. Taka woda zaskórna byle tylko nie była za twardą, zawsze jest najlepszą i takiej wody używamy w gospodarstwie najchętniej. Czerpiemy ją zwykle ze źródeł, tam skąd woda wytryska sama ze siebie, albo też ją sztucznie wierceniem wydobywamy.

Studnie nasze są tedy albo płytkie, albo głębokie; pierwsze nie dają wody dobrej do picia, za to dobrą wodę do prania, chędożenia itd. Głębokie studnie dają wodę lepszą, oczywiście, jeżeli ta woda niczem innem nie bywa zanieczyszczoną. Taką studnię głęboką należy tedy ocembrować, tj. wyłożyć murem lub drzewem, aby inna brudna ściekająca bokami woda do niej się nie dostała; należy ją też zakrywać szczelnie, aby z góry nieczystość do wnętrza się nie dostawała. Woda z takiej studni głębokiej ma jeszcze i tę zaletę, iż przez rok cały prawie jednę i tę samą ma ciepłotę mniej więcej 8° Celzyusza; podczas gdy woda ze studni płytkich latem staje się za ciepłą, a zimą za zimną.

(Dokończenie nastąpi.)

# Machina do szycia.

(Ciąg dalszy.)

II.

Już w XVIII-ym wieku ludzie łamali sobie głowę nad tem, aby wynaleźć szybszy sposób szycia, aniżeli ręką. Już pewien Niemiec wytworzył igłę z uszkiem w środku a dwoma ostremi końcami i osadził ją na przyrządzie odnośnym, tak że igła ścieg chwytała raz z góry, drugi raz z dołu; ale wynalazek ten zanikł — nie wyzyskano go wtedy. Dopiero r. 1790-go Anglik Saint (Sęt) wynalazł i kazał opatentować sobie machinę, która szyła już ściegiem łańcuszkowym, a kręcona była korbą ręczną. Szydło naprzód wykłuwało dziurkę, igła kłuła w to samo miejsce i nić przewlekała. Tę machinę zastosowano przeważnie do zeszywania trzewików i butów, i do dzisiejszego dnia jeszcze ten pomysł Anglika Sainta służy za podstawę obecnej machiny szewieckiej.

Ale Saint już wymyślił tyle, że szycie machiną nie może być jedynie naśladowaniem szycia ręcznego, w które to błędne mniemanie popadało wielu jego naśladowców, którzy dla tego właśnie wynalazek Sainta ulepszali daremnie.

Dopiero w czternaście lat potem inni Anglicy: Tomasz Stone i Jakób Hendersen uzyskali patent na machinę, która dawała s z e w e k w y w r o t n y, a krawiec Modersberger, Tyrolczyk, szukał sposobu zeszywania przez zachwytywanie i spajanie nitek. Szesnaście lat pracował on nad ulepszeniem swojej machiny, wreszcie udało mu się za jednym razem wyszyć nitkę 45 cm. długą; poczem machina stawała i trzeba było nową nitkę nawlekać. Nitka ta starczyła tylko na 130 ściegów, więc też i ta machina do szycia nie na wiele się zdała i szycia ręcznego nie prześcigała.

Ale między rokiem 1830 a 40-ym w Anglii, Francyi i Ameryce do opatentowania podano więcej niż 30 nowych machin do szycia; najlepszą wtedy podał nie żaden wielki mechanik czy inżynier, ale ubogi krawiec Bartłomiej Thimonnier ze St. Etienne (Św. Stefan) we Francyi. On swoją pierwszą machinę zbudował z drzewa; igła u końca była haczykowata i zachwytywała nitkę pod materyą leżącą, wydobywując ją na wierzch w postaci pętelki. Kiedy on materyą posuwał, igła znowu wierzchem przekłuwała. Taki jednoniciowy ścieg nazywa się łańcuszkowym. Ale i ten wynalazca machiny swej nie zdołał ulepszyć, bo przeciwne losy na niego się uwzięły i nie wiodło mu się w życiu. Kiedy rząd sprowadził go do Paryża, gdzie na jego machinie szył mundury żołnierskie, czeladnicy krawieccy jego wynalazku tak się przestraszyli, iż zarobki potracą, że zmówili się na biednego Thimonniera, szturmem udali się do jego domu, zdobyli dom, zburzyli wszystkie jego machiny i zagrozili mu, że się na nim zemszczą. Thimonnier życia niepewien, uciekł z Paryża, popadł w taką samą, co przedtem nędzę; jednak nie dał za wygraną i po kilku latach z ulepszoną machiną wrócił znowu do Paryża i nowe przedsiębiorstwo tam założył. Ale nie znalazł się nikt, ktoby się z nim chciał zespolić. Jego dawniejszy wspólnik już był umarł i tak znowu Thimonnier z Paryża musiał wyjeżdżać, a że nie miał za co opłacić podróży powrotnej i strawnego, więc pieniądze na podróż zarabiał sobie tem, iż w drodze na stacyach za opłatą pokazywał swój medal machiny do szycia.

Ale i te przeciwności go nie zniechęciły; ciągle dalej budował i ulepszał, sprzedał kilka swoich machin i wreszcie znalazł człowieka, niejakiego Magnin, który mu dał pieniądze na urządzenie warsztatu machinowego.

Już w trzy lata te ulepszone machiny były gotowe; były żelazne i kosztowały 50 franków sztuka a dawały 300 ściegów na minutę. Wybuchła jednak rewolucya lutowa, która zburzyła nadzieje fabrykantów i do żebraczego kija ich przywiodła. Wtedy Thimonnier za nędzne pieniądze sprzedał medal swój jakiemuś komitetowi angielskiemu, a sam pojechał do Londynu na wszechświatową wystawę w r. 1851-go. Przybył jednak zapóźno, bo sędziowie rozdali już byli nagrody za wynalazki; biedny Thimonnier na starość pocieszyć się musiał złotym medalem pierwszej klasy, na paryskiej wystawie r. 1855-go uzyskanym. Tymczasem jego machinę prześcignęła amerykanka, a trudy i kłopoty jego życia poszły na marne. Pozbawiony sławy i grosza, biedak w 64-ym roku życia umarł w szpitalu.

(Dokończenie nastąpi.)

# Głosy Czytelniczek.

**O niebezpieczeństwie wychodźtwa do wielkich miast.**

Czytając w numerze 25-ym „Gazety dla Kobiet“ „Losy zbłąkanej“, i ponieważ osobiście słyszałam, jak kilka stowarzyszonych pewnego Towarzystwa rozprawiało między sobą o swem wyjeździe do Berlina i o tamtejszem przyszłem życiu, pragnę te odnośne, jako i wszystkie inne dziewczęta jak najbardziej odmówić od wychodźtwa do Berlina.

Niejedną nęci tam to życie różnobarwne, inną obiecany wysoki zarobek, jeszcze inna chciałaby poznać to wielkie i słynne miasto. Smutnem to już jest bardzo, jeżeli polskie dziewczę bez koniecznej potrzeby opuszcza dom rodzinny; bo dom rodzinny to od Boga nam dane gniazdo dla naszego cielesnego i duchowego wychowania i ochrony od wszelkich szkód duszy i ciała i dla tego winnyśmy domowi miłość i wdzięczność, a nie żebyśmy opuszczać go miały lekkomyślnie, dobrowolnie dla rzekomego większego, a w rzeczywistości nędznego zarobku lub niby to korzystniejszej pracy. Nie mówię tu o tych, które z powodu stosunków familijnych lub innych okoliczności zmuszone są szukać pracy w obcem mieście, lecz o tych tylko, które dobrowolnie pragną tego życia wielkomiejskiego. Zaiste, taka dziewczyna, która dobrowolnie porzuca dom rodzinny, dla dogodzenia swej żądzy poznania świata, musiała już zatracić to zamiłowanie do rodzinnego domu, musiała zatracić to najszlachetniejsze uczucie, a dać dostęp do swego serca tej ogromnej fali, która ogarnia naszą młodzież i prze ją w odmęty wielkomiejskich brudów, w których się zatraca często na zawsze wszelkie poczucie religijne i narodowe. A która już koniecznie chce opuścić dom rodzinny, to niech przynajmniej unika miast wielkich, niemieckich, a szczególnie Berlina.

W Berlinie istnieje wprawdzie zewnętrzny przepych w niektórych dzielnicach, lecz mieszkają tam prawie wyłącznie wielcy kupcy i kapitaliści, którzy mają pracowników wydoskonalonych, a przedewszystkiem są to niemcy i żydzi, którzy wcale, chyba z wielkiem wyjątkiem tylko, Polaków nie zatrudniają. Nie mogę powiedzieć, aby między nami Polakami brakło doskonałych pracownic w rozmaitych gałęziach pracy, lecz w tem mieście i w tych dzielnicach bardzo trudno polskiej dziewczynie znaleźć odpowiednie miejsce.

Zresztą nie do tych doskonałych pracownic te słowa zanoszę, lecz do tych młodych dziewcząt, które nie są jeszcze w swoim zawodzie tak wydoskonalone i które przyjąćby musiały miejsca w dzielnicach wschodnich, południowych i centrum miasta. Ach! tam bruk dla polskiej i katolickiej dziewczyny tak bardzo, bardzo jest ślizki, tak ślizkie każde miejsce jej pracy! Więc bardzo łatwo, przez lada nieostrożność, można upaść! A ludzie tam owiani i przesiąknięci niewiarą i pogardą tego

wszystkiego, co sercom naszym jest siłą, wsparciem, miłością i wiarą. Więc jak głęboką i silną wiarę mieć trzeba i jak wytrwale i mężnie walczyć trzeba, aby duch niewiary do serca się nie wkradł i aby fala zepsucia nie uniosła i nie zanurzyła w brudach i występkach. A czyż te, które mimo opieki i wskazówek rodziców, księży i dobrych przyjaciół nie zdołały się oprzeć złemu, opuszczając dom rodzinny, czyż takie tam, gdzie nie będą miały nad sobą czujnego oka ani karzącej ręki, będą zdolne choć częściowo oprzeć się tamtejszemu, znacznie silniejszemu złemu? — Osądźcie same!

Nie mówiłabym tego z taką pewnością, gdybym nie wiedziała dobrze, ile i jakie niebezpieczeństwa grożą na każdym kroku dziewczęciu bez opieki kogokolwiek ze swoich, lub bez dostatecznej opieki. Mając na oku wszystkie wychodźtwa niebezpieczeństwa i niechybną zatratę swej moralnej wartości, myślę, iż żadna rozsądna dziewczyna do wychodźtwa się nie da namówić. K. B.

## Odezwa Katolickiego Towarzystwa Opieki Dworcowej

Poznań — Wrocławska 4.

Siostro moja!

Jeśli przynaglona koniecznością opuszczasz dom rodzinny, by szukać zarobku w mieście czy na obczyźnie, strzeż się nieznajomych, nie wierz ich ponętnym obietnicom, a w każdej potrzebie zwracaj się do pań z Towarzystwa Katolickiej Opieki Dworcowej. Rozpoznasz je łatwo po odznace biało-żółtej na lewem ramieniu. — One ci podróż ułatwią. Polecą opiekunom w dalszych miastach, wskażą schronienie a w razie potrzeby wystarają się o pracę uczciwą.

Przed wyjazdem z domu pisz do naszego biura: Poznań, ul. Wrocławska 4, II. p.

Tam nasze Schronisko, tam czekają na ciebie twoje prawdziwe opiekunki.

Jeśli przyjmiesz służbę w Poznaniu, zapisz się zaraz do Towarzystwa Katolickiej Służby Żeńskiej, ul. Wrocławska nr. 4, II. p. Znajdziesz tam opiekę w każdej potrzebie, sposobność do nauki i godziwej rozrywki.

Jeśli w dalsze jeszcze wybierasz się strony, ufaj zawsze Paniom, należącym do międzynarodowego Towarzystwa Katolickiej Opieki Dworcowej; spotkasz je na wszystkich dworcach a poznasz po biało-żółtej odznace.

Polecaj też nasze Towarzystwo Opieki Dworcowej swym znajomym, zwłaszcza młodym, niedoświadczonym dziewczętom, udającym się samotnie w drogę daleką, a pozbawionym rady i pomocy.

## ROZMAITOŚCI.

**Zła gazeta:** Śmiecie daje, dzielnych łaje, zgodę mąci, zwadą trąci, drwi, przekpiewa, dobrych gniewa, z cnoty szydzi, zła nie widzi. Zmysły łechce, młodzież truje, Boga nie chce, pomstę knuje. W brudzie tarza się jak zwierze, plewy daje, pieniądz bierze. Bałamuci i warcholi, wszystko czerni, bliźnich smoli, i rozzłaszcza, z praw wywłaszcza. Nie podnosi, nie nawraca, Lucyperska ta jej praca!

**Dobra gazeta:** Ducha karmi, sprawy bada, treści wiele zręcznie składa, do dobrego nas zapala, i wesołość wraz zachwala. A wypadki rozpatruje, lud oświeca i hamuje w tem co duszy, cnocie szkodzi, człowiekowi nie uchodzi. Młodzież chroni, wiary broni, złych naprawia, cnych przykuwa, ziomków kocha, zawsze czuwa. Krzepi słabych, wspiera swego słowem, chroni ode — złego.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z ruchu stowarzyszeń.

**Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.** Zebranie plenarne stow. naszego zagaił dnia 7 b. m. patron ks. kan. Lisiecki, witając gości na zebraniu obecnych między innemi p. profesora Przybylskiego. Po przedstawieniu kandydatek i przyjęciu nowych członkiń, został odczytany protokół z ostatniego posiedzenia, który bez zmian przyjętym został. Przewodnicząca p. Landkowska wygłosiła wykład na temat „Kobiety zadanie w społeczeństwie". Niemilknące oklaski były dowodem, jak do serc przemówił wykład szanownej prelegentki. Następny wykład wypowiedział gość nasz p. profesor Przybylski. Wykład sam oraz przedstawione w nim obrazy z dziejów narodu naszego, przykuły uwagę słuchaczek, to też serdecznie dziękowały stow. szanownemu prelegentowi za podjęte trudy. Następnie składało stowarzyszenie nasze ks. patronowi życzenia, z okazyi imienin Jego. W komunikatach zarządu oznajmia ks. patron, iż lekcye śpiewu rozpoczynają się w najbliższy wtorek. Dalej ogłasza ks. patron, iż walne zebranie stow. naszego odbędzie się dnia 4-go lutego. Po wyczerpaniu zwykłego porządku obrad dziękował ks. patron tak gościom jak i stowarzyszonym za liczne przybycie, solwując posiedzenie pochwaleniem Pana Boga o godz. 10-ej.

Marya Adamska, sekr.

**Stowarzyszenie prac. kat. parafii św. Jana w Poznaniu.** Dnia 12 stycznia b. r. odbyło się roczne walne zebranie stowarzyszenia. Zebranie zagaił wicepatron ks. Jęsiek, witając obecnych członków i gości. Zaraz na wstępie przemawia ks. przewodniczący, iż obecne zebranie przedstawia się jako rachunek sumienia, ponieważ zdaje się sprawa z całorócznej działalności. Dalej dołącza też przew. zebrania kilka słów niezadowolenia, albowiem lista kontrolowa wykazuje, iż nie wszystkie stow. uczęszczają na zebranie, a zatem upomina stow. do sumienniejszej agitacyi pomiędzy sobą i do głoszenia wykładów. Przeczytany protokół z ubiegłego zebrania przyjęto bez zmiany. Następnie przystąpiono do sprawozdań rocznych. Sprawozdanie sekretarki daje pogląd wewnętrznej pracy i korzyści z niej odebrane. Stowarzyszone przypominają o jednej wieczornicy, która w sprawozdaniu została pominiętą. Skarbniczka przedstawia stan kasy, bibliotekarka liczbę książek, wymienia dzieła i liczbę korzystających; dodaje też, iż kilka książek zaginęło. Przystąpiono do wyboru zarządu. Na żądanie wszystkich stowarzyszonych dotychczasowy zarząd pozostaje nadal; prócz bibliotekarki, która jednakże z powodu ważnej sprawy za urząd podziękowała; miejsce jej objęła podbibliotekarka. Pozostaje zatem miejsce wakujące tej ostatniej, której wybór odłożono na przyszłe zebranie. Na delegowane wybrano pp. Kahlówną Agn. i Jeskównę Martę. Komisyi kontrolowej nie zmieniono, należy do niej pp. Nowakówna Marya i Konieczna Katarzyna. Przypomina się też ogłoszoną 58-mą seryę kasy posagowej. Po wyczerpaniu dzisiejszego porządku obrad podziękował ks. wicepatron zarządowi, gościom i stow., poczem solwował zebranie pieśnią „Hej, siostry pracownice".

Sekretarka.

**Stow. kobiet prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.**

Walne zebranie Stowarzyszenia kobiet prac. w handlu i konfekcyi odbyło się dnia 21 stycznia r. b. o godz.

8½ wieczorem w Domu kat., które zagaił ks. patron Prądzyński, witając gości obecnych i licznie zgromadzone stowarzyszone. Na ławniczki obrano pp.: Kasprowiczową, Kierską, Fragsteinową i Gardową. Na ławników pp.: Kasprowicza i Jeszkego. Po ogłoszeniu porządku obrad, przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, zdawały sprawozdania za rok ubiegły zastępczyni sekretarki, skarbniczka i bibliotekarka. Ze sprawozdania zastępczyni sekretarki wynika, że Towarzystwo dosyć pomyślnie się rozwija, pomimo, że w ubiegłym roku uznane zostało za polityczne, a więc musiano z listy członków skreślić kilka stowarzyszonych niżej lat 18. Mimo to wzrosło o 19 nowych członków; tak że obecnie liczy 205 stowarzyszonych. Na zebraniach, które się odbywały dwa razy w miesiącu, wygłaszano odczyty i wykłady treści religijnej, społecznej i historycznej, przeplatane śpiewem i deklamacyami; oprócz tego omawiano nową ustawę o przymusowem zabezpieczeniu urzędników prywatnych i nową ustawę procederową dla rzemieślniczek, a szczególnie dla krawcowych. Związkowy kierownik biura bezpłatnej porady prawnej pan Jeszke wyjednał u tutejszego magistratu dla kilku krawcowych pozwolenie na dalsze kształcenie uczennic. Również w związku z tą samą ustawą uchwaliło Stowarzyszenie urządzenie kursu przygotowawczego do egzaminu czeladniczego i mistrzowskiego, do którego zgłosiło się dotąd 37 pań. Ze sprawozdania skarbniczki dowiedziałyśmy się, że dochód ogólny wynosi 1339,60 mk., rozchód 1204,05 mk., remanent na rok 1913 wynosi 135,55 mk. Z biblioteki wspólnej korzystały 64 stowarzyszone i przeczytały 1100 książek. W dyskusyi nad sprawozdaniami zabierali głos pp.: przewodnicząca drowa Szafarkiewiczowa, Haławska, ks. wicepatron Skonieczny, Jeszke, Kasprowicz. Następnie przystąpiono do wyboru połowy zarządu: jednogłośnie wybrano jako sekretarkę powtórnie p. Grochowiak, jako zastępczynię p. Szuszkiewicz, jako bibliotekarkę p. Majerowicz. Do komisyi rewizyjnej na rok 1913 wybrano pp. Haławską i Biniakiewicz. Na kontrolerki pp. Kmieciak i Borkowską. Na zjazd delegowanych do Poznania wybrano pp. Kozłowicz i Biniakiewicz. Po wyczerpaniu porządku obrad życzył ks. patron Stowarzyszeniu dalszego pomyślnego rozwoju i zakończył zebranie pieśnią „My chcemy Boga“.

W. Szuszkiewicz, zast. sekr.

**Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.**

Dnia 4-go lutego wieczorem o godz. 8-ej odbyło się na wielkiej sali Domu Katolickiego zebranie w połączeniu z zabawą. Staraniem zarządu zebrano znaczną ilość ciast rozmaitych: przysposobiono kawę dla całego stowarzyszenia. Przewodnicząca zagaiła zebranie i powitała stowarzyszone oraz gości, życząc wszystkim przyjemnej zabawy. Po skończonem przyjęciu była deklamacya, poczem p. dr. Domański miał wykład „O czci i miłości języka ojczystego“. Krótki lecz piękny wykład trafił wszystkim do serc, sympatycznemu mówcy dziękowano oklaskami. Ładną i zabawną komedyjkę odegrali pani Bartkowiak i pan Neyman. Prócz tego śpiewał p. Neyman kilka piosenek, a pani Nowak wygłosiła monolog. Sprzedano także 40 losów, a wygrane fanty ucieszyły bardzo stowarzyszone. Deklamacye wygłosiły p. Władysława Cichowska i Marya Szymańska, p. Franciszka Przysiecka deklamowała bardzo ładnie ustęp z Dziadów, śpiewano także kilka pieśni. Wesoło i przyjemnie bawiono się do 12-ej, urozmaicony program ułożył ks. wicepatron i starał się, aby zabawa wypadła jak najlepiej. Miły ten wieczór zachowają stowarzyszone w długiej i wdzięcznej pamięci.

**Dalszych sprawozdań dla braku miejsca umieścić nie możemy.** **Redakcya.**

## OGŁOSZENIA.

**W niedzielę dnia 23 lutego o godz. 8-ej wieczorem** odbędzie się na sali parafialnej na Śródce przedstawienie sztuki **Ścięcie św. Barbary.** O jak najliczniejszy udział członkiń i zaproszonych gości uprasza Zarząd.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Luty.)

**25-go** o 8¼ stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.
**26-go** o 8½ stow. żeńskiej młodz. kup.

(Marzec.)

**2-go** 1) o 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 4) o 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 5) o 1 stow. kob. prac. w Łobżenicy; 6) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 7) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie; 8) o 8 stow. kob. prac. w Pleszewie; 9) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 10) stow. prac. przem. parafii katedr.
**3-go** o 8½ stow. „Oświata“ w Szamotułach.
**4-go** o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.
**5-go** stow. kob. prac. w Dobrojewie.
**9-go** 1) stow. „Zgoda“ i „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 5 stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała; 3) o 4 stow. kat. prac. w parafii św. Jana; 4) o 2 stow. kob. prac. w par. św. Wojciecha; 5) o 5 stow. kob. prac. w Piotronkach.

## Sprawozdanie Kasy głównej

**od 1-go stycznia do 31-go stycznia 1913 roku włącznie.**

**Wypłata Kasy chorych.**

| Nazwa Stowarzyszenia | Nazwisko i imię stowarzyszonej | Wysokość odebranej sumy M. | ₰ | Ogółem M. |
|---|---|---|---|---|
| Stow. pracownic parafii Jeżyckiej. | Kujawa Zofia | 10 | — | |
| | Liberacka Józefa | 4 | — | |
| | Spławska Anastazya | 2 | — | |
| | Włodarczak Stanisł. | 10 | — | 26,— |
| Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza. | Jankowiak Ludwika | 4 | — | |
| | Marciniak Stanisława | 4 | — | 8,— |
| | | 34 | — | 34,— |

**Wypłata Kasy posagowej.**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Stow. kob. prac. w handl. i konf. w Gnieźnie. | Helińska Marya | 60 | — | 60,— |
| | | 60 | — | 60,— |

**Wypłata Kasy pogrzebowej.**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Stow. »Spójnia« w Gnieźnie. | Dolata Józefa | 60 | — | |
| | Konieczna Marya | 60 | — | 120,— |
| | | 120 | — | 120,— |

**(Spóźnione.)**

Dnia 8-go lutego r. b. zasnęła w Bogu, opatrzona opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

**Ludwika Jankowiak.**

Zmarła należała do

**Stow. „Oświata i Praca“ z par. św. Łazarza w Poznaniu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

**Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet". — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem.**



Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 5. Poznań, dnia 9 marca 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.



## Drugi kurs przygotowawczy do egzaminów czeladniczych i majsterskich dla rzemieślniczek.

Wobec rozszerzenia prawa o egzaminach rzemieślniczych na kobiety, zatrudnione w rzemiośle, które na równi z rzemieślnikami będą musiały składać egzamin czeladniczy i majsterski,

**Zarząd Główny Związku katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących** pragnie urządzić kurs przygotowawczy do tych egzaminów, o ile zgłosi się do kursu dostateczna liczba uczestniczek.

Kurs trwać będzie przez 5 dni, od wtorku, 25-go marca, do soboty, 29-go marca.

Wykłady odbywać się będą przez cały dzień od godziny 9-tej rano do 12-tej w południe i po południu przez dwie lub trzy godziny, na salce Dominikańskiej, a obejmować będą tak zwaną część teoretyczną egzaminu, to znaczy wiadomości:

1. z ustawodawstwa procederowego (około 6 lekcyi);
2. z rachunkowości (6 lekcyi);
3. z korespondencyi i książkowości (6 lekcyi);
4. z ustawodawstwa ogólnego (4 lekcye);
5. z kalkulacyi (4 lekcye).
6. z towaroznawstwa (2 godziny).

Części praktycznej, to znaczy szycia, strojarstwa samego, kurs ten obejmować nie może, bo tego kandydatki uczą się i nauczyć się muszą w latach nauki w szwalniach, u swoich pracodawczyń.

**Dla których rzemieślniczek kurs ten jest niezmiernie pożyteczny?**

Dla rzemieślniczek, zajętych w krawiectwie, modniarstwie i fryzyerstwie, które

a) **mają poza sobą 2 lata nauki, albo 3 lata pracowały samodzielnie** i mogą się już zgłosić do egzaminu czeladniczego;

b) **albo pracowały przez 5 lat samodzielnie lub jako dyrektrzy** i mogą się zgłosić do egzaminu majsterskiego.

Przypominamy, że łagodniejsze te warunki obowiązują tylko do 1-go października bieżącego roku; potem do egzaminów czeladniczych wymaga się 3 lat nauki, a do majsterskich egzaminu czeladniczego.

Powinny zjechać się na kurs wszystkie wymienione powyżej kandydatki, gdyż bez egzaminu czeladniczego i majsterskiego nie będzie im wolno na przyszłość zatrudniać uczennic, a dalej bez egzaminu majsterskiego nie będą mogły wytrzymać konkurencyi z temi, które egzamin zdały.

**Zgłoszenia na kurs należy nadesłać najpóźniej do 15-go marca r. b.** Późniejszych zgłoszeń nie będzie można uwzględnić.

Do zgłoszeń należy dołączyć:

1. życiorys własnoręcznie napisany,
2. poświadczenie ks. patrona lub wicepatrona, że zgłaszająca się należy do związkowego Stowarzyszenia,
3. wzmiankę, czy biuro naszego Związku ma postarać się dla niej o mieszkanie, lub czy też kandydatka zamieszka u krewnych, znajomych.

Na kurs mogą się zgłosić także rzemieślniczki, nie należące do żadnego związkowego Stowarzyszenia, składają jednakże opłatę za kurs w wysokości 5 marek.

**Ile wynoszą koszty kursu?**

Oprócz podróży koleją, uczestniczki kursu zamiejscowe ponieść będą musiały koszty utrzymania w Poznaniu przez 5 dni, które wyniosą mniejwięcej 10 marek. Biuro Związku jednakże, jak tylko odbierze zgłoszenia, starać się będzie o jak najtańsze mieszkania. Zgłoszenia należy nadsyłać **pod adresem: „Gazeta dla Kobiet", Poznań (Posen), ulica św. Marcina 69.**

Dla sprawy tak ważnej, gdzie chodzi o uregulowaną pracę na całe życie i zapewnienie sobie wszystkich korzyści, które nadają egzaminy czeladnicze i majsterskie, warto ponieść te drobne koszty i na kurs niezwłocznie się zgłosić.

**Zarząd Główny Związku Kobiet Pracujących.**

Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. jen.
Ks. Adamek. M. Beckerowa. Hoffmanówna.
Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. Szafranówna.
Zielewiczówna.

## Sprawozdanie z VII-go Zjazdu Delegowanych Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

(Dokończenie.)

Przy następnym punkcie obrad „wybór członków Głównego Zarządu" ks. prezes Adamski komu-

nikuje, że ks. prob. Czechowski zgłosił swoje wystąpienie z Zarządu, z powodu rozlicznych prac parafialnych i odległości od Poznania, które mu nie dozwalają na udział w zebraniach zarządowych. Mówca dziękuje ks. prob. Czechowskiemu za gorliwą i energiczną pracę dla stowarzyszeń związkowych, których powstanie jako też utworzenie Związku samego, jest dziełem ks. prob. Czechowskiego. Prócz niego z Zarządu Głównego występują z kolei po trzyletniem urzędowaniu p. Beckerowa i p. Zielewiczówna. W miejsce ks. prob. Czechowskiego Zjazd delegowanych wybiera ks. prob. Adamka z Poznania, a ustępujące pp. Beckerową i Zielewiczównę ponownie na dalsze trzy lata.

Przy wyborze komisyi rewizyjnej na rok 1913 Zjazd proponuje wybór dotychczasowych członkiń, a delegowane godzą się na wybór do komisyi rewizyjnej pp. Olenderczykównej, Majewskiej i Smoczyńskiej.

Następuje wykład ks. prałata Adamskiego na temat: **Sposób szerzenia oszczędności w obrębie Stowarzyszeń.** Niektórzy mówią, twierdzi mówca, że nie mają z czego odkładać oszczędności. Takie zapatrywanie, choć nieraz słuszne, często wynika jednak z niezaradności i braku pilności. Wprawdzie oszczędności nie można pojmować w ten sposób, jakoby nie miało się kupować rzeczy koniecznie potrzebnych. Niektóre z dziewcząt zarobkujących muszą utrzymywać matkę starą i to dla nich jest obowiązkiem, na tych wydatkach oszczędzać nie mogą. Jest jednak cały szereg takich wydatków, gdzieby oszczędzić można i grosza wydawać nie potrzeba; szczególnie zaś kobiety pracujące pomyśleć o tem powinny, aby pewien grosz zaoszczędzić na nieprzewidziane wypadki. Jeżeli wyjdą za mąż, grosz im się przyda, a jeżeli za mąż nie wyjdą, tem więcej będzie im potrzebna każda oszczędność.

Tych zaoszczędzonych kilku groszy nie należy przechowywać w domu; działo się to dawniej i dziś może jeszcze ludzie nieoświeceni chowają pieniądze swoje w garnku, zakopują w ziemi, i tak i oszczędności nie przynoszą im żadnego procentu, żadnego zysku, a zakopane choćby najlepiej jednak łatwiej zginąć mogą, aniżeli w banku. Właśnie w tym czasie, kiedy to rozchodziła się pogłoska o wojnie, niektórzy skwapliwie odbierali swoje pieniądze z banku z obawy, aby im w razie wojny nie przepadły. Nierozumni — bo w banku im nie zginą, a gdy je odebrali i zanieśli do domu, to zdarzało się często, że zabierali im je złodzieje.

Wszyscy powinni więc składać swoje oszczędności w bankach, które przyjmują kwoty mniejsze, począwszy już od jednej marki. Istnieje nieraz pomiędzy ludźmi mniemanie, że do banku trzeba zanieść zaraz kilkaset, a przynajmniej ze 100 marek; takie mniemanie jest fałszywe. Banki znajdują się u nas w bardzo wielu miejscowościach, po wszystkich miasteczkach, a nawet i po wsiach, i dla tego sposobności i okazyi dużo do składania swoich oszczędności.

Zdawałoby się wobec tego, że Stowarzyszenia już tutaj w niczem nie mogą dopomódz. Tak jednak nie jest, a to z dwóch względów. Najpierw Stowarzyszenia mogłyby oszczędzanie jeszcze więcej ułatwić, przyjmując niższe składki, niż po jednej marce, n. p. od 50 fen., albo jeszcze niższe, a po drugie przez to, że przyjmują składki w najdogodniejszym dla stowarzyszonych czasie. Banki są otwarte w dni robocze, kiedy stowarzyszone zajęte pracą, a kasa oszczędności w obrębie Stowarzyszenia mogłaby przyjmować oszczędności na zebraniach, lub w pewnych oznaczonych wieczorach.

Dlatego też różne towarzystwa urządziły u siebie kasy oszczędności.

Zachodzi teraz bardzo ważne pytanie, w jaki sposób taką kasę urządzić i zorganizować.

1. Czy może zupełnie samodzielnie tak, aby kasa przyjmowała oszczędności od jednych, a drugim je wypożyczała? Ten sposób jest błędny i nie należy go absolutnie zaprowadzać, gdyż ryzyko jest

---

## „Stara Baśń“,

ale nie Kraszewskiego, tylko podanie stare, z bardzo starej książeczki.

Pogawędka.

Pustelnik pewien z puszczy odległej przybył pewnego dnia do Rzymu, albowiem usłyszał był, iż w tej stolicy świata mieszkała świątobliwa niewiasta, która dla świata umarła, a żyła tylko dla Boga i wieczności. Od 26-ciu lat z domu już nie wychodziła, a oprócz twarzy własnej sługi żadnej innej ludzkiej nie oglądała.

Pustelnik zgłasza się do mieszkania owej niewiasty i każe powiedzieć, iż ma do niej szczególne poselstwo od Boga. Jako że od Boga był posłan, niewiasta świątobliwa pozwoliła go do siebie przywołać.

— Ludzie mówią, tak rzecz swoją zaczął pustelnik, iż umarłaś już zupełnie dla świata, a żyjesz już tylko dla dobra duszy swojej.

— Tak jest, mężu Boży, od 26-ciu lat nie znam już świata i świat mnie nie zna.

— Więc dobrze. Skoroś dla świata umarła, to chodź ze mną przejść się po ulicach miasta.

— Jakto? Umarła ma na świat wracać? Nie wyjdę na ulicę.

— Skoroś już jest umarłą, to może ci zupełnie być obojętnem, czy świat ciebie zobaczy i czy ty sama świat będziesz oglądała.

I poszła za nim. Pustelnik zaprowadził ją do kościoła. Tam ze swego worka żebraczego wyciągnął dwa brudne, jaskrawe, podpadające kostyumy karnawałowe i rzekł:

— Odziej się w jeden, a ja drugi przywdzieję, i tak za mną pójdziesz ulicami miasta.

Ale „świątobliwa“ niewiasta się żachnęła:

— Jabym przed światem miała wydać się na wstyd i pośmiewisko! Przenigdy — zejdź mi z drogi, szyderco!

— A widzisz! pustelnik zawołał, chciałem ci dowieść, że ty wcale jeszcze dla świata nie umarłaś, skoro ci tak bardzo jeszcze na jego sądzie zależy. Gdybyś dla niego rzeczywiście umarła, toby ci sąd świata był obojętnym.

Po tych słowach pustelnik od „świątobliwej“ niewiasty się oddalił.

Otóż baśń stara, ale dobra. Pustelnik duszy tej wyświadczył dobrodziejstwo, gdyż niewieście wykazał, iż dusza, którą śmiech i szyderstwo ludzkie tak dalece obchodziły, nie osięgnęła jeszcze niezależności, o którą tak bardzo jej chodziło.

Chrześcijanki jednak pamiętać powinny o Synu Bożym, który dobrowolnie na urągowisko w płaszcz szkarłatny przybrany, pozwolił się wieść po ulicach Jerozolimy na przykład ludziom, do jakiego stopnia człowiek na sąd świata obojętnym stać się może.

Powiecie mi może, drogie stowarzyszone:

— Przecież dzisiaj po ulicach naszych przechadzają się młodsze czy starsze panie, których kostyumy od ubrań karnawałowych nie wiele się różnią.

ogromne, a Stowarzyszenia nie odpowiadają za pieniądze wypożyczone. Co innego banki, które są zapisane sądownie, i w których członkowie wszyscy odpowiadają całym swoim majątkiem za wszystkie oszczędności — toć nasze banki są przeważnie spółkami z nieograniczoną poręką.

2. Inny sposób jest taki, że kasa oszczędności w Stowarzyszeniu oddaje wszystkie pieniądze do banku na jednę książkę, a poszczególnym stowarzyszonym wydaje własne książeczki jako kwity na złożone pieniądze. W tym sposobie oszczędności już są zupełnie pewne, bo znajdują się w banku, ale i tego sposobu polecić nie można, gdyż prowadzenie książeczek jest bardzo mozolne; trzeba samodzielnie obliczać każdej stowarzyszonej procenta, co jest rzeczą trudną, przyczem nie wykluczone są omyłki.

3. Trzeci sposób **urządzenia kasy oszczędnościowej w obrębie Stowarzyszenia, jedynie polecenia godny,** polega na **pośredniczeniu** pomiędzy stowarzyszonemi a bankiem.

Do tego zabrać się można w sposób następujący: należy się porozumieć z bankiem miejscowym, który

a) chętnie dostarczy znaczków i książeczek;
b) znaczki bankowe znajdują się u skarbniczki kasy, która je rozsprzedaje stowarzyszonym;
c) gdy stowarzyszona ma wlepionych znaczków za 5.00 marek, zapisuje się je w banku na osobne konta, oblicza od tego czasu procent i wydaje książeczkę oszczędności bankową;
d) najpóźniej co miesiąc bank oblicza się z osobą prowadzącą kasę oszczędności co do znaczków i gotówki i odbiera gotówkę.

Takim sposobem bank przyjmuje odpowiedzialność za złożone pieniądze, a członków przyzwyczai się do tego, że składają pieniądze w banku i nie przetrzymują ich w domu.

Można jeszcze z bankiem umówić się co do pewnego ograniczenia wycofania pieniędzy, n. p. że składająca obowiązuje się do niewycofania pieniędzy przed zamążpójściem, albo po pewnych latach, gdyby za mąż nie wyszła, albo można wycofanie pieniędzy uzależnić od zgody ks. Patrona lub ks. Wicepatrona.

Ten sposób składania oszczędności jest bardzo polecenia godny; przedkładamy go do rozwagi wszystkim Stowarzyszeniom związkowym. Mówca przedkłada rezolucyę, którą Delegowane jednogłośnie przyjmują:

**VII Zjazd Delegowanych Związku katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących poleca Stowarzyszeniom związkowym zakładanie pośredniczących kas oszczędności dla członkiń swoich w ten jednak sposób, ażeby złożone przez poszczególne osoby kwoty zapisywano wprost na książeczki miejscowych Banków ludowych. Prowadzenia kas oszczędności w sposób taki, aby Stowarzyszenie brało odpowiedzialność za złożone pieniądze i rozliczenie pieniędzy i odsetek, nie poleca się.**

Po krótszej dyskusyi, w której Delegowane zapytują się jeszcze o niektóre szczegóły co do banków, porządek obrad Zjazdu Delegowanych się wyczerpał.

Ks. prezes Adamski daje pogląd na obrady Zjazdu, wyraża przekonanie, że będą one stanowiły krok naprzód w rozwoju naszego Związku i pochwaleniem Pana Boga solwuje zebranie.

## Kto jest pracownicą?

Każda pracująca kobieta oczywiście.

Przypatrzmy się bliżej i sprawie i nazwie swej własnej, skoro przyznajemy się do tego, iż jesteśmy pożytecznemi członkami swego społeczeństwa.

Żyjemy jednak w czasach, gdzie wiele jeszcze kobiet, mężatek, wdów czy panien, nazwy „pracownica" się wstydzi.

Jeżeli przed pół wiekiem myślano sobie, że zarobkowa praca kobiet jest tylko przejściową „cho-

— Owszem, ale dla czego się tak kobiety ubierają? Czy dla tego, że one wewnętrznie od świata zewnętrznego tak stały się niezawisłe? — Przeciwnie!

Kobietom wcale nie chodzi o to, żeby być od świata niezależnemi. One chcą świata używać, chcą być przez ten świat widziane, podziwiane! A najwięcej podziwianemi chcą być te najnieszczęśliwsze, te podeptywane niewolnice świata, które za sztukę złota czy srebra sprzedają swoje największe dobro, swą cnotę panieńską. Te też najwięcej się dla ulicy stroją i najbardziej na niej podpadać pragną. Tym strojem, tymi kostyumami chcą na siebie zwrócić podziw i zdumienie, zazdrość nawet, a niektóre nawet stroją się dla tego, aby w innych kobietach pobudzić żądzę naśladownictwa. I rzecz dziwna: Te kobiety, które szczycą się z uczciwości swojej, te niebaczne naprawdę strojem naśladują kobiety uliczne — aż w końcu każda niemal kobieta — zwłaszcza młoda — staje się niewolnicą mody, i stosuje się do niej z obawy, aby świat nie miał jej za zupełnie dla niego niedojrzałą, nie okrzyczał jej za zacofaną, która nie zna potęgi mody, która to moda od ludzi wymaga niedorzeczności przewrotnych, sprawia im udręczenie i zdrowiu szkodzi.

— A dla czego to tyle naszych uczciwych dziewcząt ze wsi albo same matki na gwałt przebierają, albo też dziewczęta przybywszy do miasta same ubiór swój starodawny porzucają?

— Bo im moda i względy światowe w głowie psują. Wprawdzie mówią często sługi nasze: Ja się przebrałam po miejsku, bo jak szłam do składów, to mi wszędzie mówili albo po imieniu, albo wprost ty — a co ja gorszego od sługi miejskiej? Jak się przebrałam, to mi zaraz też muszą mówić „panno".

I znałam dziewczęta wiejskie, które w swym stroju narodowym wyglądały prześlicznie, a z których suknie modne zrobiły — cudaka, czupiradło nie do poznania.

— Czy więc ów pustelnik z podania nie miał słuszności, gdy od owej „świątobliwej" niewiasty żądał, aby się wyzbyła zależności od świata i uwolniła od względów na sądy ludzkie?

Dzisiaj tysiące i setki tysięcy kobiet woła „Emancypacya! równouprawnienie!" Czują one dobrze, że je coś ugniata, czują, że muszą coś zmienić w swojem życiu własnem i społecznem — ale nie wiedzą, od czego zacząć.

Niechby zaczęły od tego, żeby się wyzwoliły z niewolnictwa waryatki-mody, a zaraz im się w głowie rozświeci, starczy im czasu i pieniędzy na oświatę i rozrywkę duchową, starczy na książkę i dobre przedstawienie teatralne. Przestańmy być „lalkami".

A my podobno dla tej wściekłej mody ciągle nadal i stale popełniamy grzechy społeczne i narodowe — dla kokardy, koronki, pióra, bucika czy obszywki grosz własny, ciężko zapracowany do obcego zanosimy.

Nie — nie „podobno" — ale napewno.

Kiedy się poprawimy?

Ciekawa.

robą wieku", to dzisiaj jednak każda z nas widzi jak na dłoni, iż w naszem życiu ekonomicznem praca kobiet trwa nadal i trwać będzie jeszcze długo, że zarobkowanie kobiety się nie zmniejsza, tylko że przeciwnie powiększa się ono w znacznej mierze. Nie jest to zaiste dowodem osławionej kultury, bo kultura dążyć powinna do tego, aby kobieta poza rodzinnemi w domu obowiązkami na chleb pracować nie potrzebowała.

Ale chociaż teraz tak wiele o pracy kobiet się pisze i mówi, to dziwne, że właśnie kobiety same nieraz nie chcą przyznawać się do pełnienia tej pracy zarobkowej. Pracownicami jesteśmy, a nie chcemy za nie uchodzić.

I to właśnie jest najważniejszym szkopułem czyli przeszkodą, o którą rozbija się raźniejszy rozwój związków i zjednoczeń pracownic.

A jasnem powinno nam być to, że ruch stanowy, dążenie do polepszenia sobie doli zawodowej, musi być oparty na świadomości swego stanu. Lecz dopóki kobieta, panna czy mężatka, wstydzić się będzie tego, iż za pracownicę uchodzi, dopóty nie będzie przeświadczona o ważności swego stanu, swego zarobkowania.

Skąd pochodzi jednak, że tyle kobiet nie chce uznać, iż jest pracownicą?

Dla tego, iż przez długi czas „pracownicą" nazywano pracownicę fabryczną: robotnicę, a dalej strojarkę, zamiataczkę, pomywaczkę, słowem każdą kobietę, spełniającą pracę najprostszą, niewyuczoną.

Dowodów tego nie brak. Sama miałam sposobność przekonania się o tem, że dziewczęta z fabryki kwiatów, otrzymawszy zaproszenie na zebranie robotnic fabrycznych, zadarły noski, mówiąc:

— Co? my miałybyśmy iść na zebranie robotnic fabrycznych? to nie dla nas towarzystwo — my nie jesteśmy pracownicami!

Czy to nie zabawne?

Widzimy tedy, iż nie od rzeczy będzie zastanowić się nad pytaniem, kto jest robotnicą? A za niem pójdzie zaraz pytanie drugie: Kto ma należeć do naszych stowarzyszeń kobiet pracujących?

Bo to sobie nawzajem powiedzieć musimy, że chociaż stowarzyszenia nasze kobiet pracujących jeden związek stanowią, to między stowarzyszonemi kół poszczególnych często gęsto zachodzą wydarzenia, że pracownica jednego rodzaju ma się za coś „lepszego" od pracownicy rodzaju drugiego, i że nieraz jedna „ubliżyłaby" sobie, gdyby z drugą szczerze obcowała.

— Kto tedy jest pracownicą? Kto stowarzyszoną?

— Jest nią każda kobieta w najrozleglejszem tego wyrazu znaczeniu, kobieta czy panna, która pełni przykazanie pracy, które to przykazanie — jak wiemy — Stwórca na każdego człowieka bez wyjątku nałożył.

Człowiek stworzony jest do pracy, tak jak ptak do lotu — chociaż wielu ludzi bogatych, wielu próżniaków jakby przykazania tego nie znało — a nie wiedzą, czemby czas zabić.

Pracownica w ściślejszem, zwykłem znaczeniu jest jednak tylko kobieta czy dziewczyna taka, która pracą rąk swoich na chleb powszedni zarabiać musi.

Przypominajmy więc sobie rzeczy już kiedyś usłyszane, lub zgoła dla nas nowe.

Wielka bardzo część kobiet pracuje w rolnictwie; podług ostatniego spisu ludności z r. 1907 w Niemczech kobiet takich jest 4½ miliona. Z kolei wielka ich część pracuje w przemyśle; tych przed laty pięciu było dwa miliony. Dalej wiele kobiet zajętych jest w handlu i komunikacyi; pracują jako sprzedawaczki, kantorzystki, składowe, jako urzędniczki przy kolejach żelaznych; pocztach, telegrafach i telefonach, my Polki jednak urzędów takich tutaj nie otrzymujemy. Do tej grupy zaliczają także pomocnice w oberżach i szynkowniach. Tych kobiet pracujących był milion cały. Wiele pracownic stanowi stan służebny; sług było wtedy 1¼ miliona. Kilka setek tysięcy kobiet zarabia na życie jako posługaczki, pomywaczki, praczki, zamiataczki, stróżki i t. p.

Wreszcie mamy jeszcze kobiety, pracujące we warsztatach wojskowych, w zarządach dworskich, miejskich czy kościelnych, oraz kobiety tak zwanych zawodów wolnych, jak artystki muzyczne, aktorki, śpiewaczki.

Wszystkich tych pracownic w Niemczech jest 10 milionów, wszystkie są kobietami pracującemi, a wszystkie spełniają to, co spełnia najskromniejsza najemnica: wszystkie na chleb pracują — zarabiają.

Inaczej jednak zaraz przedstawi nam się sprawa, skoro się zapytamy:

— Czy te wszystkie kobiety należą do stowarzyszenia, podobnego do naszych pracownic?

— Broń Boże! Ładny by to był galimatyasz!

Zebranie takiego stowarzyszenia pięknieby wyglądało: Tu zasiądzie sobie skotarka obok pokojówki, dalej wyrobnica obok śpiewaczki operowej, obok kucharki kelnerka lub inaczej piwodawczyni.

Toby było niemożliwem, gdyż każda z nich inne ma interesa zawodowe, inaczej stanowe, każda o swoim zawodzie chce rozprawiać. Taki „gołębnik" dla wszystkich zawodów byłby niczem — nie byłoby z niego pożytku, więc też każda pracownica do swego własnego stanowego stowarzyszenia należeć powinna.

Powstały tedy poszczególne stowarzyszenia nasze, w których my wszystkie jesteśmy pracownicami, a te z nas, które pracują w przemyśle, zakładach czy inaczej fabrykach, te z nas nazywają się robotnicami fabrycznemi, przyczem już dzisiaj zwykle ostatni przymiotnik opuszczamy, krótko nazywając tylko robotnicami.

Oto nasze nazwy czy przydomki urzędowe, nas które wszystkie razem łączy wspólne miano pracownic. Miano to zaszczyt nam przynosi, nie ujmę.

Praca nas tylko zdobi — zbogaca.

Praca przeznaczeniem i — szczęściem człowieka.

# O wodzie.

(Dokończenie.)

Lepszemi od studni wierconych, kociołkowatych czyli basenowych są studnie przelotowe (rurowe), gdzie rura żelazna sięga aż do gruntu, na którym tkwi woda zaskórna, przyczem wody zanieczyszczenie prawie jest wykluczone.

We wielu miejscach zamiast pomp studziennych urządziliśmy sobie regularne przeprowadzenie wody inaczej wodociągi, czyli centralne zapotrzebowanie wody, która z jednego wielkiego zbiornika rozchodzi się na rozmaite strony. Wtedy to wodę ze stron rozmaitych chwytamy do jednego wielkiego, wyso-

ko położonego zbiornika (rezerwoaru), a z tej wysokości całą siecią przelotów (rur) rozprowadzamy ją do poszczególnych domów.

Są jednak okolice, w których wody zaskórnej, źródlanej brak zupełny, tak że wodę rzeczną czy jeziorną oczyszczać musimy ze zarazków i zalążków, zanim jej użyjemy. Woda rzeczna sama już poniekąd czyści się swym szybkim prądem i wysokim stanem wody, ale zawsze jeszcze takiej rzecznej wody pić nie możemy, musimy oczyścić ją sztucznie. Najlepszym sposobem oczyszczenia byłoby jej odgotowanie, ale taka woda przewarzona straciła już kwas węglowy a zatem smak przyjemny, jest więc mdła, a nie orzeźwia. Chemiczny sposób oczyszczenia wody za pomocą manganu i kalium także smak wody psuje; jedynym sposobem oczyszczania są tak zwane filtry czyli przesiąkalnie, w których woda się oczyszcza, które to przyrządy umocować możemy do każdego wodociągowego przelotu, wstawić do każdego naczynia ze szyjką, do dzbanka czy karafki. Wielkie przesiąkalnie przy zbiornikach wody polegają na wielkich warstwach żwiru rozmaitej wielkości; warstwami temi woda przesiąka zwolna, a na ostatniej warstwie piasku już wolną jest od nieczystości. Ale takie filtry żwirowe nie są trwałe i trzeba je odnawiać wtedy, gdy już się zanieczyściły.

Gdybyśmy chcieli pić wodę morską, to musimy ją wprzód przedestylować, to znaczy wygotować, a parę z niej zebrać w chłodne rury, w których para na nowo się skropli na wodę. Ale i ta woda bardzo niesmaczna, brak jej części mineralnych i kwasu węglowego, a żołądek także jej nie znosi. Picie wody słonej wywołuje pragnienie i nieraz szkorbut tj. gnicie dziąseł lub inne choroby.

Jest woda, która przeciekszy różne warstwy ziemi nabiera w siebie rozmaitych gatunków soli i kwasu węglowego, które wpływając na trawienie, sprawiają ulgę w cierpieniach i działają leczniczo. Taką wodę zwykle nazywamy wodami mineralnemi, ale zdarza się, że i takie wody nie dość oględnie butelkowane, lub nieczysto utrzymane, zawierają w sobie szkodliwe zarazki.

Kto bliźnim czystej i dobrej wody dostarcza, jest ich dobroczyńcą, tak jak np. Edward Raczyński dał Poznaniowi wodę źródlaną i wystawił pierwszą studnię z napisem: „Nic lepszego nad wodę“ — oczywiście wodę dobrą.

R.

# Polecenia godny środek.

Bieda rozpanoszyła się u nas na dobre. Drożyzna na środki do życia jest wielka, a pracy brak. Pewien uczony ekonomista obliczył, iż ceny żywności i innych przedmiotów do życia potrzebnych wzrosły dla średniej rodziny robotniczej o przeszło sto marek rocznie w porównaniu do roku zaprzeszłego. O wyrównaniu tego wzrostu w wydatkach przez wywalczenie lepszych zarobków dziś trudno myśleć, bo zastój na każdem polu zarobkowania jest wielki.

Już od długiego szeregu lat widzimy jak ceny towarów wciąż się podnoszą. Że ludność robocza mimo to jeszcze wyżyje, to zawdzięczamy jedynie temu, że i cena za pracę, t. zn. zarobki wciąż się podnosi. Gdy jednak wzrost drożyzny trafi na czas taki jak obecny, gdzie wogóle pracy brak, wtedy staje się ogromnie dokuczliwy.

Wtedy tylko ci mogą się od biedy uchronić, którzy zawczasu już o tem myśleli, że przyjść mogą ciężkie czasy i odłożyli sobie trochę oszczędności na czarną godzinę. Ale to jest właśnie naszem nieszczęściem, że nie umiemy należycie gospodarzyć. Przyzwyczajeni jesteśmy wydawać zawsze wszystko, co mamy. **Wydaje nam się, że żyjemy zawsze bardzo oszczędnie, tymczasem gdybyśmy dokładnie nasze wydatki znali, tobyśmy się przerazili, jak wielkie sumy wydajemy na niektóre niepotrzebne rzeczy.**

Między robotnikami niemieckimi szeroko się już rozpowszechnił zwyczaj prowadzenia dokładnej książki wydatków. Bardzo to uznania godny zwyczaj, jednakże między nami jeszcze mało takich jednostek, któreby go naśladować mogły i chciały. Natomiast każdy powinien skrupulatnie zapisywać każdy fenyg, który wyda na niepotrzebne rzeczy i t. z. przyjemnostki. Co miesiąc należy wydatki te zliczyć, aby przekonać się, czy wydaliśmy za dużo, czy też byliśmy oszczędni. Kto tego środka spróbuje, ten w kilku miesięcach stanie się oszczędnym człowiekiem i z czasem dorobi się ładnego majątku.

# Machina do szycia.

(Ciąg dalszy.)

Amerykańska machina Waltera Hunta szyła już dwoma nitkami, górną i dolną, inaczej tak jak ogólnie mówimy „sztebnowała“. Igła z uszkiem wierzchem nić prowadziła, dolną nitkę wiódł osobny przyrząd czółenkowy. Ale chociaż Hunt taką dobrą machinę do szycia wynalazł, nie zdawał sobie sprawy z jej doniosłości, cichutko stała ona sobie w kąciku jego pracowni.

Inny Amerykanin tymczasem, Eliasz Howe, nie słysząc wcale o istniejącej już machinie Hunta, wynalazł taką samą machinę dwunitkową. Urodził się on w mieście Spencer, stanie Massachusetts (Masaczusets), na farmie, gdzie ojciec jego był ubogim młynarzem, tak że dzieci swoje wcześnie wysłać musiał w świat za chlebem. Już jako sześcioletni chłopiec Eliasz musiał pomagać ojcu w robocie zimą, kiedy sąsiednia szkoła była zamknięta. Dopiero w 17-ym roku życia zaczął się obracać za własnym zawodem; został mechanikiem i budowniczym warsztatów tkackich i przędzalni. Ale po dwóch latach nauki wydalono go z powodu braku pracy we fabryce; więc Eliasz powędrował do Bostonu i poszedł w naukę do słynnego mechanika Ary Davis (Ery Dewis); w pracowni tegoż usłyszał pewnego dnia rozmowę, która o jego przyszłości rozstrzygnęła.

Dawis męczył się wtedy nad wynalezieniem machiny pończoszniczej do wyrabiania sieci rybackich, której zbudowanie polecił mu pewien bogacz. Ale naprożno sobie łamał głowę, nie mógł wpaść na ten pomysł i rozgniewany zawołał:

— Co tam! już dłużej nie będę się męczył tem głupstwem. Wolę zbudować machinę do szycia!“

Na to odparł mu przyjaciel:

— Gdybyś taką machinę wynalazł, to ręczę ci, że wkrótce stałbyś się bardzo bogatym człowiekiem!!!

Howe usłyszał te słowa, a potężne na nim sprawiły one wrażenie. W tej samej chwili postanowił sobie święcie, iż nie spocznie, dopóki sam tej machiny nie wynajdzie.

Skoro tylko został pełnoletnim, Howe ożenił się; zarabiał 9 dolarów (około 40 marek) tygodniowo, ale każdy grosik po opędzeniu życia zaoszczędzony odkładał na wykonanie swego zamiaru. Żona i dzieci nieraz na tem ucierpiały, nieraz głodu przymarły i ze zimna zębami dzwoniły. A Howe ciągle przemyśliwał, próbował, robił, odrabiał, stawiał i burzył bez wytchnienia. A kilka lat pracował nadaremno, gdyż także mniemał, iż machina do szycia naśladować ma szycie ręczne. Dla tego po-

wieść mu się nie mogło. Przyjaciele wyśmiewali się z niego, koledzy wyszydzali go, żona wyrzucała mu gorzko jego „bzikowatość“, martwiła się bardzo, sądząc, iż mąż rozum stracił, tajemnie na poddaszu swojem łzy przelewała.

Pewnego razu Howe bacznie przyglądał się tkaczowi przy warsztacie. Wtem strzeliło mu dopiero zapytanie, czy taka machina do szycia musi koniecznie szyć w taki sam sposób, co ręką, czyli to też szewka nie można uzyskać za pomocą dwóch nitek, połączonych ze sobą cewką, podobnie jak u tkacza. Myśl ta go oświeciła i dopomogła mu do rozwiązania tego zadania. Za ostatni grosz Howe kupił materyał potrzebny i skrzętnie zaczął pracować, dopóki nie zbudował machiny z drzewa. Na takiej machinie pierwszy szew wykonał, z wielkim niepokojem zabrał się do zbadania machiny. Przekonał się wreszcie, iż była dobrą i niezawodną.

Wtedy to na poddaszu zapanowała radość niezwykła — bo wynalazek machiny do szycia wreszcie został dokonanym, ale jeszcze, jak zobaczymy, nie ostatecznie.

(Dokończenie nastąpi.)

## Głosy Czytelniczek.

Czytając naszą „Gazetę dla Kobiet“ widzę w niej często artykuły pisane przez stowarzyszone naszych towarzystw; to mnie ośmieliło do napisania kilku uwag i spostrzeżeń, które uczyniłam na zebraniach naszego towarzystwa. Pragnę gorąco, aby te stowarzyszone, których uwagi moje się tyczą, wzięły je sobie do serca i swoje zapatrywanie w tym względzie zmieniły.

Otóż są towarzystwa, które liczą zaledwie sześćdziesiąt członkiń, choć śmiało liczba ta mogłaby do setki dojść, ale cóż! kiedy ta wszechwładna pani pycha panuje wszędzie. Niejedna panna ekspedyentka lub krawczyni zapisałaby się chętnie do takiego mniejszego towarzystwa, ale nie może przecież należeć tam, gdzie należą sługi, pracownice fabryczne i wiejskie dziewczęta.

Znowu takie, które już należą do towarzystwa, nie mogą należeć do kółka śpiewu, bo tam przeważnie wiejskie dziewczęta śpiewają itd. żadnej pracy w łonie towarzystwa się nie podejmują (naturalnie z pewnymi wyjątkami), bo tu znowu pycha nie dozwala się łączyć z wiejskiemi i niższemi.

Ależ siostry moje drogie! czy was Pan Bóg z innej gliny ulepił, niż te poczciwe wiejskie dziewczęta? czy dla waszych osobistych względów ma się towarzystwo podzielić na oddzielne części, osobno dla wiejskich i miejskich? W taki sposób małe towarzystwo tylko upaść może, a nie będzie się rozwijało. Wspólnemi siłami możemy rzecz jakąś stworzyć i utrzymać!

Mając styczność z wiejskiemi stowarzyszonemi poznałam tyle miłych, sympatycznych i inteligentnych dziewcząt, że przewyższały inteligencyą niejedną miejską pannę. Ile tam u nich myśli zdrowych, ile uczuć, dążeń szlachetnych! Boli je też bardzo to jakby lekceważenie, które odczuwają one bardzo.

Więc, siostry drogie, jeżeli chcemy, aby towarzystwa nasze się coraz bardziej rozwijały i potężniały, to łączmy się zawsze i wszędzie i wspólnemi siłami pracujmy w towarzystwach, porzućmy raz na zawsze tę pychę nierozsądną, która jak robak toczy społeczeństwa wszelkie.

Ramię do ramienia, wspólnymi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko,
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!
Szczęść Boże zbożnej pracy!

St. J.

## Z PORADY PRAWNEJ.

Jakie warunki trzeba spełnić, aby mieć prawo do renty na niemoc i starość?

Trzeba:
1. wlepiać znaczki ubezpieczeniowe;
2. mieć poza sobą przepisany czas, tak zwany czas czekania;
3. nie utracić prawa do renty przez zupełne zaprzestanie wlepiania znaczków.

Czas czekania wynosi:

1. przy rencie na niemoc trzeba mieć wlepionych 200 znaczków, jeżeli przynajmniej 100 z nich wlepiono na mocy przymusu ubezpieczeniowego; jeżeli kto nie ma 100 znaczków wlepionych na mocy przymusu ubezpieczeniowego, musi mieć wszystkich razem na czas czekania 500.

2. przy rencie na niemoc trzeba mieć wlepionych 1200 znaczków.

Prawo do renty ustaje, jeżeli w ciągu 2 lat od czasu wystawienia karty kwitowej wlepiono mniej niż 20 znaczków na mocy przymusu ubezpieczeniowego albo przy dalszem ubezpieczeniu się.

Przy dobrowolnem ubezpieczeniu trzeba wlepić przynajmniej 40 znaczków w ciągu tych 2 lat. Tylko wtenczas tego uczynić nie potrzeba, jeżeli ma się na mocy przymusowego ubezpieczenia wlepionych więcej niż 60 znaczków.

Prawo do renty odnawia się, jeżeli zabezpieczony przyjmuje pracę, dla której przymusowo się ubezpiecza, albo dobrowolnem wlepianiem znaczków ubezpieczenie odnawia i potem minie czas czekania 200 tygodni, w ciągu których opłaca składkę.



# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z ruchu stowarzyszeń.

**Roczne spraw. Stow. kob. prac. w h. i konf. w Gnieźnie.**

Stow. liczy członków 205 w tem mężatek 20, panien 185. Zarząd tworzą: ks. prob. Prądzyński patron, ks. Skonieczny wicepatron, pp.: drowa Szafarkiewiczowa prezesowa; J. Grochowiak, sekretarka, H. Promińska skarbniczka, M. Majerowicz, bibliotekarka. Zwyczajne zebrania odbywały się dwa razy w miesiącu w Domu katolickim. — Rewizyę kasy urządzono 4 razy w roku u skarbniczki stowarzyszenia p. Promińskiej. Do związkowej kasy posagowej należy członków 45, do pośmiertnej 50. Wykłady i odczyty wygłaszane na zebraniach były treści religijnej, historycznej, społecznej i hygienicznej. Także i deklamacye były na każdem zebraniu bardzo pilnie przez stow. wygłaszane. Dnia 14-go kwietnia powitało stow. nowego patrona, ks. prob. Prądzyńskiego w miejsce ustępującego ks. prob. Kammera. — Również obchodziło Stow. dwa uroczystościowe wieczory, poświęcone Zygmuntowi Krasińskiemu i ks. Skardze. Dwa razy w roku stowarzyszone przystępowały do wspólnej Komunii św. W grudniu odbyły się rekolekcye. Spodziewać się można, iż pod kierownictwem czcigodnych ks. ks. patronów i nadal coraz więcej rozszerzać się będzie.

A. Szuszkiewicz, zast. sekr.

**Stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu** odbyło zwykłe zebranie dnia 12 b. m., które zagaił ks. patron. Po wyczerpaniu zwykłych formalności wygłosiła odczyt stowarzyszona p. Marya Häuslerówna „O ofiarności". Nastąpił odczyt p. Kompfa „Władysław Syrokomla". Szan. prelegent w nadzwyczaj zajmujący sposób przedstawił nam życie i dzieła naszego poety.

W końcu przypomina ks. patron o odbyć się mających rekolekcyach w dniu 2, 3, 4 i 5 marca w kaplicy Najśw. Rodziny przy zakładzie św. Józefa.

Przyszłe zebranie naznaczono na 26 marca, poczem ks. patron solwował zebranie.

**Stowarzyszenie kobiet prac. „Jedność" w Inowrocławiu.**

Dnia 26 stycznia odbyło się walne zebranie. Ks. wicepatron zagaił zebranie i poprosił ks. prałata Laubitza, aby przewodniczył dzisiejszemu walnemu zebraniu. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przystąpiono do sprawozdań rocznych. Z przedłożonych rocznych sprawozdań wynika, że towarzystwo coraz lepiej się rozwija. Towarzystwo liczy członków 516, kółek 37. Ma ono własną kasę chorych i kasę pośmiertną, któremi stowarzyszone wspomaga. Założono też w ubiegłym roku osobne „Schronisko", w którem chętnie dziewczęta pobierają naukę w prasowaniu, krawiecczyźnie, kroju, cerowaniu itd. Wspólne praktyki religijne, pouczające wykłady, odczyty i deklamacye na zebraniach, wspólny śpiew i godziwe rozrywki świadczą wymownie o tem, że towarzystwo zadanie swe rzetelnie spełnia. Skarbniczka referowała o stanie kasy. Dochodu było 2 328,50 mk., rozchodu było 1 816,81 mk.; remanent wynosi 511,69 mk. Wedle zapadłej uchwały ustępuje co rok połowa zarządu. Ponieważ w tym roku przypadła kolej na przewodniczącą, wybrano ją ponownie na dalsze 2 lata, resztę zaś członków zarządu jak jej zastęp. Maryannę Sobotę i zastęp. sekretarki Franciszkę Rybińską na rok. Do rewizyi kasy wybrano p. Knastową i stowarzyszoną Antoninę Rolirad. Na zjazd delegowanych wybrano dwie delegatki i dwie zastępczynie, przewodniczącą Rybszleger, zastęp. Borowiak Pelagię, skarbniczkę Helenę Olkiewicz, zast. Zofię Szulc. W końcu zebrania wyraził ks. patron prałat Laubitz swe zadowolenie z tak szybkiego rozwoju towarzystwa i zachęcał do dalszej pracy. Mazurkówna, sekr.

**Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.**

Zwyczajne nasze zebranie odbyło się dnia 2 lutego Zagaił takowe ks. patron Mayer, poczem powitał gości obecnych pp. Olejniczakównę i p. Irenę Śniegocką. Po przeczytaniu protokółu i przyjęciu członkiń, nastąpił wykład przewodn. p. Fr. Skołudy pierwszej części, na temat: „Wrażenie z kongresu eucharystycznego w Wiedniu w roku 1912". Szanownej prelegentce czcigodny ks. patron podziękował za tak piękny i bardzo interesujący wykład, którego stow. słuchały z wielką uwagą. Dalej zakomunikował ksiądz patron, zawiadomienie o kursie kroju, celem lepszego przygotowania do odnośnych egzaminów, i zachęcał do licznego brania udziału w owym kursie, które urządza stow. prac. konf. w Poznaniu. Stow., chcące brać udział, mają się zgłosić do p. przewodn., następnie zakomunikowała przewodnicząca prośbę kierowniczki akademii p. Zofii Szuman, która w tej kwestyi służy wszelkiemi informacyami dla Stow. chętnie i bezpłatnie; zgłosić się mogą: szkoła kroju ul. Wrocławska 26. Poczem zawezwał ks. patron stow., należące do kasy posagowej i omówił projekt zmiany takowej na kasę oszczędności, na co stow. jednogłośnie się zgodziły.

**Sprawozdanie Tow. służby żeńskiej w Poznaniu.**

Zebranie plenarne odbyło się w niedzielę 23 lutego b. r. o godz. 5 na sali Dominikańskiej. Patron ks. prałat Kłos zagaił zebranie — powitał gości i ogłosił porządek obrad. — Po wymienieniu kandydatek i przyjęciu nowych członkiń, nastąpiło sprawozdanie sekretarki ze zjazdu delegowanych kobiet pracujących. Ks. patron dodał jeszcze kilka uwag dotyczących sprawy kasy posagowej. Wykład (z obrazami świetl.) wygłosił ks. Maryan Poprawski. Przy poszczególnych obrazach wygłoszone zostały odpowiednie deklamacye. Po podziękowaniu szanown. ks. prelegentowi za wykład, odśpiewał chór Tow. bardzo udatnie kilka pieśni. Następne zebranie plenarne odbędzie się jak zwykle w czwartą niedzielę miesiąca — t. j. 23 marca. Sekretarka.

**Dalsze sprawozdania z powodu braku miejsca umieścimy w następnym numerze. Redakcya.**

## OGŁOSZENIA.

**Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych.** Staraniem zarządu odbędzie się w niedzielę dnia 9-go marca, **wieczór towarzyski,** z wielce urozmaiconemi niespodziankami, na sali Domu katolickiego o godz. 8-mej wieczorem, na który członków jak najuprzejmiej zaprasza

Zarząd.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Marzec.)

**12-go** o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.

**13-go** stow. prac. fabr. w Starołęce.

**16-go** 1) o 6 stow. „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 4) o 4 stow. kob. prac. w Kościanie.

**18-go** 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) stow. prac. przem. par. katedr.

**20-go** 1) o 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 2) o 8½ stow. „Oświata" w Szamotułach; 3) o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.

**23-go** 1) o 4½ stow. kat. służby żeńskiej; 2) o 5 stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 3) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 4) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 5) o 3½ stow. „Zjednoczenie" w Szamotułach; 6) stow. kob. prac. w Obrzycku.

## Sprawozdanie Kasy głównej

**od 1-go lutego do 28-go lutego 1913 roku włącznie.**

**Wypłata Kasy chorych.**

| Nazwa Stowarzyszenia | Nazwisko i imię stowarzyszonej | Wysokość odebranej sumy M. | Wysokość odebranej sumy ₰ | Ogółem M. |
|---|---|---|---|---|
| Stow. pracownic parafii Jeżyckiej. | Glińska Bronisława | 7 | — | |
| | Spławska Anastazya | 2 | — | |
| | Szymańska Stanisława | 10 | — | |
| | Wyrwińska Helena | 13 | — | 32,— |
| Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza. | Jankowiak Ludwika | 6 | — | |
| | Marciniak Stanisława | 6 | — | |
| | Wollender Stanisława za rok 1912 | 3 | — | 15,— |
| | | 47 | — | 47,— |

**Wypłata Kasy posagowej**
do 9-go lutego 1913 włącznie.

| Nazwa Stowarzyszenia | Nazwisko i imię stowarzyszonej | M. | ₰ | Ogółem M. |
|---|---|---|---|---|
| Stow. pracownic parafii Jeżyckiej. | Michaelis Stanisława | 60 | — | 60,— |
| Stow. Żeńskiej Młodz. Kup. w Poznaniu. | Heydrych Zofia | 50 | — | 50,— |
| | | 110 | — | 110,— |

**Wypłata Kasy pogrzebowej.**

| Nazwa Stowarzyszenia | Nazwisko i imię stowarzyszonej | M. | ₰ | Ogółem M. |
|---|---|---|---|---|
| Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza. | Jankowiak Ludwika | 70 | — | 70,— |
| Stow. Kat. Służby żeńskiej w Poznaniu. | Włodarczak Wiktorya | 70 | — | 70,— |
| | | 140 | — | 140,— |

Tel. 4050. **Nowości wiosenne już nadeszły** Tel. 4050.

## STOIŃSKI & DROŻYŃSKI

**Skład bławatów i bielizny** **Poznań, Stary Rynek 65.**




Bieliźnie żółkłej i splamionej kawą, krwią, winem, czekoladą, owocami, sokiem itd. zaleca się dodać podczas gotowania Saponem 2—4 torebek Asanu.

**„Asan“ działa jak słońce na bielawie i jest pod gwarancyą nieszkodliwy.**

Gdzie niema »Asanu« na składzie, wysyła się wprost z fabryki 6 paczek za 60 fenygów franko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Chem. fabr. ERGASTA, Czesław Nagórski, Pr. Stargard.

Wystawa kapeluszy damskich otwarta.

Modele: Paryskie - Wiedeńskie - Krajowe.

K. Ignałowicz, Poznań, Stary Rynek 65-69.

## Związek Kobiet pracujących w Poznaniu

poleca

Broszurkę Ks. Dr. Skrzydlewskiego

**Udział Kobiety polskiej w handlu i przemyśle.**

Cena 30 fen. z przesyłką 33 fen.

**Odezwy do Kobiet pracujących**

Cena na 100 egz. 30 fen. z przesyłką 40 fen.

## Biuro bezpłatnego wykazu pracy przy Związku Kobiet pracujących w Poznaniu

poleca

**książkowe — stenotypistki ekspedyentki — krawcowe.**



**Żądajcie cennik franko i darmo** na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

**Hieronim Tilgner, Berlin, Paulstrasse Nr. 8.**

## Składajcie oszczędności

**w następujących Spółkach Związkowych:**

**Koźmin,** Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
**Ostrów,** Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.
**Poznań,** Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
**Poniec,** Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

## Centralna Drogerya J. Czepczyński,

**Poznań,** Stary Rynek 8. Telefon 3238.

**Najtańsze źródło zakupu na mydła i artykuły do prania i oświetlania.**

**Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.**

## MYDŁO REGERA

**nie szkodzi bieliźnie ani praczce.**

Proszki do prania t. zw. **samodziałające** niszczą bieliznę i ręce.

**Paczka** funtowa **mydła Regera** kosztuje **tylko 40 fenygów.**

**Do 5 marek** i więcej dziennie zarobku. Maszyny do więzienia pończoch i trykot od **120 M.**, na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk.

St. Lewandowski, Bydgoszcz Bromberg, Neue Pfarr-Str. 2.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 6. Poznań, dnia 23 marca 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

**Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.**

**Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.**

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.



**Najprzewielebniejszym XX. Administratorom i XX. Biskupom obu Archidyeeezyi, Przewielebnemu Duchowieństwu, jako i wszystkim Czytelniczkom i Zwolenniczkom pisma naszego zasyłamy przy nadchodzących świętach Wielkanocnych życzenia**

**WESOŁEGO ALLELUJA!**

## Wiadomości związkowe.

**Nowe „Stowarzyszenie Kobiet Pracujących"** założono w Niechanowie w niedzielę, dnia 16-go marca b. r. O celach i zadaniach podobnych Stowarzyszeń przemawiał sekretarz generalny Związku Kobiet pracujących, poczem licznie zgromadzone uczestniczki zebrania postanowiły założyć Stowarzyszenie. Wybrano zarząd, na poszczególne gminy starsze, u których członkinie odbierać będą „Gazetę dla Kobiet". Zebrania odbywać się będą w drugą lub trzecią niedzielę miesiąca, o czem jeszcze miejscowy duszpasterz i patron Stowarzyszenia, ks. dziekan Mierzejewski, interesowanym zapowie. Zapisało się zaraz 69 stowarzyszonych. Nowemu Stowarzyszeniu życzymy jak najlepszego rozwoju i zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże!"

**Odwiedziny Stowarzyszeń.**

**W niedzielę, dnia 13-go kwietnia:**

w Piotronkach; przemawiać będzie sekretarz gen. ks. St. Grzęda.

## Zmartwychwstanie Pańskie.

Niema na świecie człowieka, któryby ze wszech miar i pod każdym względem tutaj na ziemi czuł się szczęśliwym. Bo choć zabłyśnie nieraz jutrzenka radości, to nie trwa długo, a przeminie i znów boleść, smutek, nieszczęście, bieda i cielesna i duchowa.

Wielu cierpi niedostatek; z trudem i mozołem przepychać się muszą przez świat, liczyć z każdym groszem, skłonni do zazdrosnego spoglądania na tych, o których im się wydaje, że są zadowoleni, możni i bogaci.

Takich zaś na świecie niema wielu; a choć ten i ów wolny nawet od troski o utrzymanie swoje na świecie, ileż niepokoju nieraz mieści się w sercu i duszy jego? ile nieziszczonych nadziei, ile pogwałconych praw, ile przeszkód wobec jego zamiarów i dążeń, choćby były najszlachetniejsze!

My zaś wszyscy, którzy jesteśmy Polakami, związani jednym węzłem potężnym narodowości w bratnie szeregi, czyż nie czujemy dzisiaj, że węzły te zacieśniają się coraz bardziej w wspólnem braterstwie, a to dla tego, że łączy nas ból, jednoczy nieszczęście, skupia krzywda nam wyrządzana?

Nie koniec na tem niedoli: wielkich i małych tego świata trapi często, bardzo często zło moralne, występek i grzech, trawi ich duszę rozpacz i rozprzężenie.

A gdy się ma ku schyłkowi życie człowieka i śmierć się przybliża, śmierć, która nas zwalnia z więzów ciała i padołu ziemskiego, czyż ona nie wydaje nam się bolesną i straszną, na której myśl trwoga ogarnia i najśmielszych, którzyby dobrowolnie za nic w świecie nie poddali się tej władczyni życia?

Aleć w tym smutku jakiś promyk nadziei i radości przebija się i toruje sobie drogę; jutrzenka swobody i wolności wstaje z zorzą poranną, coraz silniejszy snop promieni jasnych jak słońce życiodajne pada na dolinę łez, i wesołe „Alleluja" podawane z ust do ust szerzy się po świecie całym, idzie w świat radość ogromna: Chrystus zmartwychwstan jest!

Złość i pycha ludzka skazały Zbawiciela na mękę okrutną, na śmierć krzyżową. W tym czasie, gdy nienawiść tryumfowała nad Jezusem niewinnym, zdawało się, że bezużyteczne Jego nauki, że w niwecz obraca się całe Jego wielkie dzieło, nawet uczniowie i Apostołowie wystraszeni i zrozpaczeni opuszczają Mistrza swojego, którego już głośno wyznawali Synem Bożym.

Czyż wtedy na prawdę świat znów pogrąży się w ciemność, czy nie przyszedł jeszcze Mesyasz, lekarz dusz ludzkich i nauczyciel świata!

Aż oto z poranną jutrzenką Wielkiej Nocy za-

tryumfowała niewinność nad grzechem, miłość nad złością, prawda nad kłamstwem, życie nad śmiercią: Chrystus zmartwychwstał. W blasku zmartwychwstania okazała się dopiero w całej pełni Boskość osoby Chrystusa Pana, a stąd Jego posłannictwo jako Mesyasza, lekarza, nauczyciela, kapłana całego świata.

Od tego czasu jest wprawdzie dużo jeszcze niesprawiedliwości na świecie, dużo pokrzywdzonej niewinności, ale wiemy, że sprawiedliwość zwycięża i zwyciężyć musi; dużo biedy i grzechu na świecie, ale na te nieszczęścia mamy lekarstwo w łasce zmartwychwstałego Zbawiciela.

Wiemy, że śmierć nie minie nikogo z nas, ale wiemy także, że w Nim wszyscy zmartwychwstaniemy.

Dużo niedoli w naszym narodzie, zewsząd niebezpieczeństwa, zagrażające społeczeństwu naszemu, ale w Chrystusie zmartwychwstałym nasza ufność, że idąc za Nim, drogą prawdy, słuszności i walki o najświętsze sprawy, odrodzimy nasz naród i nasze społeczeństwo.

Alleluja! Chrystus zmartwychwstan jest i my w Nim zmartwychwstaniemy!

## Łączmy się w stowarzyszeniach.

Bogu dzięki szerzy się zrozumienie i potrzeba zawiązywania coraz to nowych Stowarzyszeń kobiet pracujących.

A dzieje się tak nietylko u nas, w Wielkopolsce, ale także pomiędzy rodaczkami naszemi, polskiemi kobietami pracującemi, w innych zaborach, rosyjskim i austryackim.

W Warszawie wychodzi pisemko, przeznaczone dla kobiet pracujących na wsi, nazywa się „Ziemianka", a redaguje ją sławna powieściopisarka Marya Rodziewiczówna. W Galicyi zaś obok kilku innych pism dla szerzenia oświaty wśród kobiet pracujących, pięknie zaznacza się gazetka „Niewiasta Katolicka". Nie jest to pewnie ślepym tylko przypadkiem, że obydwa te pisma prawie równocześnie nawołują w serdecznych słowach do łączenia się w towarzystwa, ale wynika z głęboko odczutej i zrozumianej potrzeby.

Na zachętę do pracy dla wielkopolskich kobiet podajemy tutaj niektóre myśli, wypisane w tych gazetkach. „Ziemianka" tak pisze:

Gdy o was myślę, siostry Ziemianki, jakeście już w różnych okolicach kraju zdołały zdziałać, co było w Waszej mocy, gdy o Was myślę, chciałabym Wam rzec coś bardzo serdecznego, coś bardzo swojego, coś na kształt zachęty i pozdrowienia od duszy mojej.

Chcemy dążyć naprzód, chcemy uczyć się wspólnie i przez naukę i wydajną pracę zdobywać sobie szersze pole działania.

Kraj potrzebuje rąk i sił, a my wszystkie kobiety, mając w rękach swoich wychowanie przyszłego pokolenia możemy się stać zorzą, źródłem dni lepszych dla ziemi naszej.

Zrozumiały to zadanie ziemianki i zawiązały koło złożone z licznych już dziś kółek, by tem łatwiej mogły pracować na roli, w domu swoim, w ochronach, wszędzie gdzie się da. Dziś do tego koła należy kobiet dużo, przeszło 3 tysiące i te już wiele zrobiły dobrego dla społeczeństwa i ziemi, którą im praojcowie przekazali

# O miłości ojczyzny.

Jest kwestya — która zawsze i wszędzie Polaka nęci i wzrusza; jest wspólne nam, czy pochodzimy z nad Wisły czy Warty, z nad Gopła czy Dunajca, uczucie, które sprawia, że trwamy, że jesteśmy, mimo niewolę, mimo podstępy, mimo zabory.

O miłości ojczyzny chciałabym pomówić dzisiaj, abyśmy zdały sobie sprawę z tego, na czem polega, czem jest jej istota — jaką być powinna.

Chciałabym wskazać, że duszą była działań tysięcy, że krzepiła rycerzy tak samo, jak natchnieniem bije z poezyi wieszczów, iż treścią być winna każdego dnia, każdej pracy, każdego czynu — nas — pogrobowców; nas, „urodzonych w niewoli, okutych w powiciu", którzy może niedoczekamy wielkiej wiosny słowiańskich ludów.

Czem jest miłość? wiemy wszyscy, że w odniesieniu jej do ludzi, znaczy to: zdolność do ofiar, do poświęceń, do zapomnienia o sobie. Miłość, to nie słowa puste, nie uścisk, nie pieszczota, jeżeli po nich nie przychodzi czyn, coby poparł ich znaczenie. Nie wierzymy uczuciom, głoszonym frazesom, choćby najpiękniejszym, jeżeli w ślad za nimi nie przyjdzie uczynek. Prawda, że słowo, wyznanie, może mieć także wartość czynu: ale wtedy dopiero, kiedy przyjdzie do dowodów innych. Niechby ks. Skarga najświetniejsze nauki dawał w swych pismach i kazaniach królowi i senatorom, narodowi, cóżby znaczyły, gdyby oni wszyscy stwierdzić nie mogli, że nauczyciel co całe życie zasadom tym samym służył w pokorze, umartwieniu, świętości?

Czyżbyśmy czerpali niespożytą siłę z „Dziadów" Mickiewicza, gdyby nie opiewały prawdziwego męczeństwa młodzieży uniwersyteckiej w Wilnie? czy wogóle Mickiewicza dzieła byłyby takiem niewyczerpanem źródłem pociechy dla uczuć naszych polskich, gdybyśmy nie wiedzieli, że równocześnie całe jego życie to była jedna myśl: o Polsce, jedno ukochanie: lepsza przyszłość kraju?

Zatem skonstatujmy raz jeszcze, że miłość to wyniesienie sprawy, idei ponad siebie, zdolność do ofiary, do poświęcenia, do czynu, choćby nawet w sprzeczności stały z interesami naszej osoby, byle służyły przedmiotowi naszych uczuć; to pragnienie zwycięstwa tych idei, choćby za cenę własnego życia, co łatwiej, własnego szczęścia — co trudniej. To nie nienawiść wroga, lecz poznanie środków, jakimi walczyć można z nim skutecznie.

A czem jest ojczyzna? „Gdybyś świat zjechał wzdłuż i wszerz — nie znajdziesz Polski". powiedział Wyspiański, ale rękę przyłóż do serca: tam ona jest i będzie".

Ojczyzna, to ziemia, na której wyrośliśmy; to mowa, którą się modlimy; to obyczaj, strzeżony w domu; to pieśń w kościele śpiewana; to strój pielęgnowany i noszony z godnością; to godność wobec obcych zaszczytów i tytułów, to tradycya, podanie, legenda; to nadewszystko historyi pamięć i cześć, strzeżona w sercach, szanowana w wspomnieniach.

Ojczyzna — to łan polskiego żyta z tłumem polskich żniwiarzy; i to jest piękne.

Ale ojczyzna — to także zaniedbana i ciemna głowina polskiego dziecka, a to jest żmudne. Zachwycamy się Krakusem, kierezyją, sukmaną, przebieramy się w gorsety i wianki, „bałamucimy się narodowo, bo to ładny strój" — a ile dzieci od nas nauczyło się pacierza? która z nas umie więcej niż jednę zwrotkę naszych pieśni narodowych? która

w spuściźnie. A ziemianką może być każda kobieta polska, która rozumie nasze pragnienie i chce pracować z nami dla tego samego celu. To też pracują obok siebie ubogie wyrobnice, żony służby folwarcznej, zamożne gospodynie, bogate dziedziczki, mieszczanki osiadłe na roli i oświecone mieszczki bezrolne, ochroniarki i nauczycielki.

Przyłączmy się i my do tego zastępu pracownic, skupiajmy siły w dążeniu naprzód.

Bo u nas jeszcze tak ciemno! Najczęściej wszystko robi się nie tak, jak być powinno i stąd tyle nieszczęść, tyle niedoli. Zróbmy mały przegląd tego, nad czem nam pracować wypadnie.

A więc przedewszystkiem, jak się odbywa wychowanie dziatwy naszej? Czy umiemy ją chować zdrowo? Gdzież tam! śmiertelność dzieci ogromna. Nie umiemy zapobiegać chorobom, a gdy nadejdą, uciekamy się do różnych środków zabobonnych, nie dowierzając doktorom. Tak samo szwankuje wychowanie moralne i nie wiemy co robić, aby dzieci wyrosły na dzielnych i pożytecznych ludzi.

Zważmy i to, że żadna z nas w pojedynkę nie byłaby w stanie zdziałać coś więcej ponad to, na co pozwalają jej własne siły i własne środki pieniężne. A choćby życie całe poświęciła dla dobra wszystkich, przecież nie zrobi tyle, co gromada jednostek o dobrej woli. Dla tego tak bardzo nam jest potrzebne łączenie się w gromady takie.

„Niewiasta katolicka“ zaś pisze:

Wciągajcie dziewczęta do kółek!

Wielka to rzecz oświata czyli zdobywanie wiadomości, potrzebnych każdemu człowiekowi. Wiele się już zrobiło i robi, by ten skarb największy zyskać, są już tu i ówdzie dobre rezultaty, ale są jeszcze wioski, gdzie wygląda tak, jakby tam nigdy słoneczko nie świeciło. Nikt już chyba dziś nie powie, „co kobiecie po oświacie, niech kobieta pilnuje kuchni, chałupy i dziecka“, bo tak może mówić jedynie człowiek głupi, albo jaki dziwak, nie rozumiejący własnego dobra. Kobieta ma bowiem wielkie zadanie i obowiązki. Gdyby się kobiety nie oświecały, tylko sami mężczyźni, to byłoby to tak, jak gdyby mąż w wieczór zaświecał lampę a żona ją gasiła.

Zastanówmy się dobrze, czy córki nasze są takiemi, jak być powinny. Są już dziewczęta, które śmiało dobremi córkami nazwać można. Są dziewczęta, które były na kursie dla gospodyń, są córki, które należąc do kółka czytają pożyteczne pisma i książki, szanują się i potrafią szanować drugich! Ale większość kobiet brnie jeszcze w ciemnocie.

Jeżeli dziewczę będzie oświecone, będzie posłuszne rodzicom, będzie chętnie razem pracowało dla dobra rodziny, będzie przykładem i opieką dla młodszego rodzeństwa, będzie z niej dobra żona, matka, gospodyni i obywatelka. Nawet kawaler na nią inaczej patrzy, nie będzie nią pomiatał po ślubie, jak to się często zdarza, gdy się ożeni tylko z morgami, krową i chałupą, a o żonę nie dba. Światłą żonę musi szanować, musi się z nią rachować, bo to nie będzie inwentarz żywy do roboty i bicia, gdy się pan gospodarz rozzłości.

Gdy światły gospodarz ożeni się z ciemną dziewczyną, musi być źle — bo oświecony z głupim nigdy się nie dogada. U nas jest jakieś nieszczęście z tą oświatą! Weźmy przykład: dziewczę skończyło szkołę i naukę dopełniającą! Dopełniającą, to niby znaczy, że jej już nic nie trzeba, już uczona okrutnie, bo nauka dopełniona! A ja powiadam, że ledwie zaczęta. Dziewczyna ma lat 13, zostaje w domu, pracuje z rodzicami, chodzi na zarobek, długie wieczory jesienne i zimowe przesypia,

---

potrafi wyliczyć królów polskich bez zająknienia, albo czci w domu własnym i w sercu własnem i dzieci swoich — rocznicę listopadową?

Znam kobietę polską, która dzieckiem jeszcze poczęła sługi swe uczyć języka polskiego, dziewczyną na polu walki w 63 roku zbierała rannych, dojrzałą kobietą towarzyszyła mężowi na Sybir — a prawie staruszką odbyła trzy razy podróż do Ameryki — cały czas jej spędzając pod pokładem, między pasażerami trzeciej klasy — polskiego chłopa — by ich nauczać, śpiewać z nimi, uświadomić o tyle chociaż, żeby wiedzieli, iż im o b c y m i wrócić nie wolno.

Znałam jednę taką, a jakich znam legiony? Ileż znam takich, co myślą, że prześladowania, więzienia, Sybir — to bajki, straszydła urojone? „O Chinach więcej wiem niż o Litwinach“, mówił Mickiewicz złośliwie o Warszawiakach, ale naprawdę i dziś nie trudno znaleść takich, co więcej wiedzą o Paryżu niźli o Warszawie. Czy możemy mówić o ojczyźnie, gdy najpospoliciej nie znamy ani dawnych jej granic, ani dzisiajszych warunków bytu? Przecież utarło się, że wygadujemy, my mieszkańcy jednej dzielnicy, na drugą: Galicyanin według opinii Królewiaka, jest próżniakiem, karyerowiczem, defraudantem; o Królewiaku mówi Poznańczyk: blagier, lekkoduch, zjadacz chleba; a Królestwo i Galicya wspólnie osądziły, że w Wielkopolsce zginął duch polski, a został tylko jeden ideał — pieniądz; jeden wzór — Berlin; jedna chwała — zbytek.

Wydaje wyrok na ojczyznę, kto rozbiór Polski powtarza z własnej woli, tracąc z oczu, co wspólnej pracy i myśli powinno być celem. Przecież zdarzyło mi się widzieć, że w sprawie ogół kobiet polskich obchodzący, w sprawie niedawnej wystawy w Pradze, z trudnością można było dojść do porozumienia; inaczej rozumiały kwestyę Lwowianki, Krakowianki, Warszawianki czy Poznanianki. Nie znamy się, uważamy za obce. Podzielono nas — lecz gorzej dzielimy się sami — a naprawdę wyrok śmierci podpiszemy na siebie wtedy, gdy przestaniemy myśleć zgodnie na tematy najważniejsze, zasadnicze.

W rezultacie: miłość ojczyzny — to walka za Polskę, walka, podejmowana środkami odpowiedniemi do chwili, ale zawsze ta sama przez zdolność ofiary, gorącość serca, ideowość pracy. — Czy idea, zawarta w tych dwóch słowach, wartą jest, by jej poświęcano życie?

Szukajmy odpowiedzi w ubiegłych wiekach i w teraźniejszości. Niech odpowiadają: Rzuca się w nurty Wisły piękna Wanda, bo nie chciała Niemca — dla czego?

Wyrzeka się młodziutka Jadwiga szczęścia osobistego z ukochanym Wilhelmem — czemu?

Zofia Chrzanowska własnemu mężowi miecz kładzie w ręce — co jej siłę daje?

A szeregi mężów-bohaterów — Chotkiewicze, Żółkiewscy, Sobiescy, Zamoyscy, Kościuszkowie, Poniatowscy, czyżby życie i fortuny kładli w darze za urojoną bajkę, za marę bez ciała, za widmo?

Nie! oni wierzyli w świętość posłannictwa, jakie Bóg dał każdemu narodowi; wierzyli w dobrą sprawę, jaką jest obrona najświętszych praw: wiary, mowy, obyczaju. Ich niosła prawdziwa, bo czynna miłość ojczyzny, nad drobne, bo osobiste trudy i cele.

(Dokończenie nastąpi.)

w niedzielę i święto idzie do kościoła i tam z książeczki jedne i te same modlitwy, które już na pamięć umie, niby czyta, a gdy nie ma książeczki, to i czytać zapomina. Dorasta, zjawia się kawaler z piwem i gorzałką, zaczynają się targi o morgi i zapisy. Jak wszystko dobrze poszło, jest sute weselisko i gotowa żona i gospodyni! Jest tak, czy nie? Mówił mi jeden bardzo zacny poseł ludowy, a sam jest wieśniakiem bardzo zacnym, że w jego powiecie mówią ludzie, iż ja za ostro piszę! Mój Boże! Czyż ja kogo palcem wytykam? Chcę dobrze, a mogą się na mnie gniewać tylko ci, gdzie zamiast Kółka, jest kilka karczem w gminie.

Czyż i w naszych stosunkach nie tyczą się te słowa wszystkich kobiet, które nie miały sposobności, w życiu swojem nabyć szerszej oświaty! Powiedzieć można śmiało, że więcej jeszcze do nas mają zastosowania niż do kobiet w Galicyi i Królestwie Polskiem. W Galicyi są polskie szkoły, w Królestwie jeszcze więcej wolno uczyć po polsku, aniżeli u nas.

Dla tego też nie ustawajmy w pracy. Nakłaniajcie Wy, wszystkie kobiety polskie, które już do Stowarzyszenia należycie, Wasze znajome, aby razem wzięły się do dzieła i pomagały w odrodzeniu polskiej kobiety pracującej, a przez nią dążyły do odrodzenia społeczeństwa całego.

## Sługa — współwychowawczynią.

(Pogadanka o sługach i paniach.)

Człowieka wartość moralną nie należy nam sądzić podług jego stanowiska społecznego — bo we wszystkich stanach są ludzie źli i dobrzy. Nie należy nam też sądzić, że im człowiek stanem niższy, tym większym jest prostakiem, chociaż przyznajemy, iż stan i zawód jednostki wielki wywierają wpływ na charakter danego człowieka. I tak zwykle wystawiamy sobie, że handlarz jest chciwym, karczmarz ordynarnym, nauczyciel drobiazgowym, robotnik przekornym i tak dalej. Ale niema stanu, któryby na ogół tak źle bywał osądzanym, jak stan sługi domowej.

Czego to o nich nie słyszymy? Prawie same skargi na ich lekkomyślność, złośliwość, próżność, krnąbrność, lenistwo, kłamliwość, niewierność, plotkarstwo i na gorsze jeszcze grzechy.

Czy jednak sługi lepszemi są od ich opinii, o tem tu mówić nie będziemy. Nam się zdaje, że jednak nie są tak złemi, jak ich reputacya. Sprawiedliwość jednak każe wyznać, iż żaden stan nie naraża dziewcząt służebnych na to złe, jakie im przypisują.

Nasamprzód bieda, na jaką sługa poprzednio napatrzała się w domu rodzicielskim, sprawia, iż same nie umieją obchodzić się z groszem; a każdy człowiek wystrojony bożkiem im się wydaje.

Niedoświadczenie i brak rozsądku naraża je na to, iż nie umieją się oprzeć sidłom po wielkich miastach nastawionym, a niema ktoby je o tem niebezpieczeństwie na czas ostrzegł.

Samo pełnienie służby także ma stronę ujemną, i niejednej niewinnej dziewczynie sami chlebodawcy niemoralności przykład dają. Nieraz to uczciwe dziewczę wiejskie całemi latami patrzy na kłótnie domowe lub niewiarę małżeńską. Nie brak też i złych „przyjaciółek", które początkującą sługę na „tańce" wywodzą za miasto, gdzie odrazu znajdą się obok dziewcząt z ulicy, bez czci i wiary.

Powiedziećby można, iż większa część dziewcząt służebnych za młodo w świat się puściła, i dla tego do spełniania obowiązków swego stanu nie były dostatecznie przygotowane. Przedewszystkiem właśni rodzice sami nie mogli dać im należytego wychowania.

Skąd więc młoda sługa ma nabrać wyobrażenia o tem, że ona — czy to jako dziewczę do wszystkiego, czy jako piastunka, pokojówka lub wreszcie kucharka, że ona ma razem z panią domu wychowywać dzieci chlebodawców?

Po większej części bowiem przeciętnym służącym naszym nie zależy wcale na tem, aby te dzieci domowe dobrze były chowane. Sługa zwykle własnej korzyści, własnej wygody i własnej rozrywki pilnuje lepiej od dobra dzieci. Kto zna życie na prawdę, ten doskonale wie o tem, ile to dzieci małych czy większych, młodszych czy starszych, zmarnował zły przykład lub zły wpływ sługi. O tym złym wpływie rodziców ostrzegają książki lekarskie, piszą o tem rozprawy, jak szkodliwemi dla zdrowia dzieci, zdrowia ciała i duszy, mogą być niewczesne objaśnienia sług, ile złego, ile nieuleczalnych chorób u dzieci wywołały.

Więc matka i pani domu musi przedewszystkiem postarać się o to, aby już przy samym wyborze sługi poznać moralny charakter sługi, wogóle poznać dobrze wszystkie sługi, jeżeli ich ma więcej. A pozna ją łatwo w swobodnej rozmowie powszedniej. Dziewczyn złego charakteru matka do dzieci dopuścić nie powinna — natychmiast rozstać się z nią należy. Natomiast sługa usposobienia dobrego powinna u pani znaleźć wyrozumiałość, cierpliwość i naukę. Taką dziewczynę należy w domu swoim zatrzymać, jak najdłużej, należy ją do siebie przywiązać dobrem obchodzeniem się i dobrem wynagrodzeniem pieniężnem. Bo im dłużej sługa w rodzinie przebywa, tem lepiej pozna żądania państwa, tem więcej poczuje się wobec dzieci odpowiedzialną, tem szczerzej do dzieci się przywiąże.

(Dokończenie nastąpi.)

## Kobieta wobec zadań religijnych.

Kobieta powinna stać na straży wiary i religii świętej. Jeśli czegoś bronić mamy, to musimy poznać niebezpieczeństwa grożące i środki obrony.

Niema pewnie nikogo, ktoby w dzisiejszym wieku ogólnej niewiary nie widział niebezpieczeństw, zagrażających naszej wierze, ale nie wszyscy znamy środki obrony. Niestety po opuszczeniu ławy szkolnej mało kto weźmie do ręki katechizm, tę najlepszą książkę napisaną w obronie wiary, wszak to, mówi się, książka dla małych dzieci, nie dla ludzi rozumnych.

Stąd ta ogromna nieznajomość prawd wiary, a co zatem idzie, niemożność bronienia ich, a w końcu zanik wiary zupełny.

Najistotniejsza prawda naszej wiary to dogmat, że jest jeden Bóg. Może nieraz w naszej obecności źli ludzie przy pracy we fabrykach, albo w warsztacie mówili, że Boga niema, a myśmy milczały. Spróbujmy więc teraz dowieść wszystkim niedowiarkom, że istnienie Boga to prawda niezbita, której nikt nie zaprzeczy, zaprzeczyć nie może, chyba, że nie chce jej uznać.

Znaną jest rzeczą, że każdy skutek musi mieć przyczynę. Tak jak nikt nie mógłby wyobrazić sobie zegarka bez zegarmistrza, tak i nikt przyjąć nie może, że prześliczny zegar świata powstał bez mistrza sam z siebie. I dzisiaj na świecie każda rzecz ma swoją przyczynę; gdy tak cofniemy się

myślą wstecz, to musi być gdzieś koniec tych przyczyn, bo samo ze siebie nic powstać nie może, a musimy przyjąć przyczynę nieskończoną bez początku i końca. Więc istnieć musi po za światem przyczyna nieskończona, która sobie samej byt zawdzięcza, a tą przyczyną może być tylko Bóg.

Idźmy dalej: Jeśli przypatrzymy się porządkowi, z jakim wszystko w świecie się dzieje, niezmiennym gwiazd biegom, gdy spostrzegamy przedziwną celowość natury, jak niema niczego w wszechświecie, coby nie miało celu swego, to mimowoli idąc za zdaniem św. Tomasza z Akwinu, że każdy porządek musi mieć przyczynę w rozumie, dojdziemy do przekonania, że ten ogrom porządku wszechświata wyjść musiał od istoty nieskończenie rozumnej, od nas nieskończenie wyższej, od Boga. Przekonanie to jest nam nieomal wrodzone, wszak i oczko muszki musiałoby nas przekonać o istnieniu Boga.

Skąd na ziemi wzięło się życie? Trudno przyjąć, byśmy mogli je stworzyć, bo wiemy aż nadto, że tego nikt nie jest zdolen uczynić; więc musi być istota, co je tchnęła i w nas, i we wszystkie istoty żyjące, a tą istotą jest Bóg.

Każdy z ludzi ma sumienie wrodzone mu. Sumienie nie jest skutkiem wychowania, bo inaczej bylibyśmy się postarali o wygodniejsze sumienie. Więc istnieć musi ktoś nieskończenie święty, co prawa moralne włożył nam w dusze, a tą świętością to Bóg.

Przejdźmy dzieje wszystkich narodów, a wszędzie zobaczymy cześć Boga i składane Mu ofiary. Wprawdzie w nowszych czasach usiłowano temu zaprzeczyć, ściślejsze badania jednak wykazały bezpodstawność tego twierdzenia. Duszy ludzkiej jest wiara w Boga wrodzona, jest w ludzkości poczucie jego istnienia i poczucie winy wobec niego, bo po wszystkie wieki składano mu ofiary. Mimo, że poganie czczą wielu bogów, jeden tylko istnieć może. Jeśli jest jedna istota nieskończenie doskonała, to tem samem nie może być druga taka istota, bo dwie doskonałości sobie przeciwne istnieć nie mogą.

Wiemy więc z całą pewnością, że istnieje jeden Bóg, już na mocy dowodów rozumowych. Kto istnieniu jego zaprzecza, to jedynie przez pychę, bo zgiąć nie chce kolana przed Nieskończonym, albo z obawy przed karą, bo jeśli jest Bóg, to musi być nieskończenie sprawiedliwy.

Brońmy więc tego dogmatu wiary, a nie dajmy się unosić fałszywym wywodom, bo kto nie wierzy, ten będzie potępiony.

H. Sobierajska.

## Głosy Czytelniczek.

„Szczęść Boże naszej pracy!"

Czcigodny ks. redaktorze „Gazety dla Kobiet"! Chcę się podzielić wrażeniem z naszego wieczoru towarzyskiego, któryśmy urządziły w Domu katolickim w niedzielę dnia 9 marca wieczorem, w przystrojonej kwiatami sali.

Zebrane członkinie Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych, z Wielebnymi ks. ks. Patronami i Paniami Radnemi, uczestniczyły w tym wieczorze w liczbie przeszło stu. Byłyśmy pełne zaciekawienia, co też taki wieczór towarzyski przynieść nam może. Przekonałyśmy się, że bardzo miło i wesoło spędziłyśmy te kilka chwil przy kawce i dobrem pieczywie i miłej pogawędce, przeplatanej deklamacyami, monologami, i popisem śpiewu naszego Kółka śpiewaczego.

Wieczorek nasz zaszczycili swą obecnością sekretarz generalny Związku Kobiet Pracujących ks. kan. Grzęda, oraz wielce nam miły, znany i częsty nasz gość ks. proboszcz Ludwiczak z Pniew, którego przyjęto szczeremi owacyami. Szczerze ucieszyło nas przybycie p. Zofii Rzepeckiej, która przemówiła w swych jasnych, prostych i ciepłych słowach do zgromadzenia, jako wielkopolanka do polskich sióstr. Czcigodna mówczyni prosiła nas byśmy się organizowały, szeregowały i jednoczyły w duchu katolickim, bo do tej pracy jesteśmy wszyscy powołani; niech każda jednostka czyni wszędzie tyle dobrego, ile może, walczy bronią, jaką umie i całą duszą broni skarbów naszych. Przemówienie trafiło do serc naszych, bo one kochają wszystko, co piękne i nasze, to też słuchano przemówienia z uwagą i wzrastającem wzruszeniem.

Na przemówienie radnej naszej p. Z. Drygasówne j towarzystwo zaśpiewało na cześć księży Patronów ks. kan. Lisieckiego i ks. Kosiada i szanownych gości trzykrotnie „Niech żyją!" Poza tem losowałyśmy bardzo ładne przedmioty.

Wieczór towarzyski dał nam dużo chwil przyjemnych i przekonał nas, że można się bawić bez tańcy, tak zwanych zabaw karnawałowych.

I ja tam byłam, i chociaż siedziałam na szarym końcu i przyglądałam się moim koch. koleżankom z bliska i uważnie, widziałam, że bawiono się z zapałem i miłą ochotą. Dowodzi to, że taki wieczór towarzyski zupełnie wystarczy na nasze stosunki smutne, i małe osobiste dochody; dowodzi też, że można się zabawić skromnie i oszczędnie.

Wśród najlepszej zabawy z powodu pory spóźnionej trzeba było pomyśleć o pójściu do domu.

Wspólnie zaśpiewałyśmy „Wszystkie nasze dzienne sprawy" i wdzięczne, zadowolone, z sercem rozgrzanem wzajemną miłością wróciłyśmy do domów.

„Cześć Związkowi i całej organizacyi!"

Jadwiga z Poznania, uczestniczka.

### NADESŁANE.

**Uczestniczkom kursu przygotowawczego do egzaminów** mistrzowskich i czeladniczych w krawieczczyźnie damskiej, który się odbędzie staraniem Związku Stowarzyszeń Kobiet Pracujących w Poznaniu od 25-go do 29-go b. m., zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie pani W. Szpotańskiej, jedynej dyplom. reprezentantki Berlińskiej Akademii kroju i szycia na Poznań i okolicę z prawem udzielania dyplomów głównej Akademii w Berlinie. Dla uczestniczek kursu teoretycznego urządza pani Szpotańska w tym czasie w swej Akademii przy ul. św. Marcina 18 osobne pospieszne kursy wieczorne celem przygotowania ich także praktycznie w kroju i rysunkach itd., wymaganych przy egzaminach. Która z pań nie jest swego pewna, niechaj z kursów tych przy tej sposobności korzysta. Dalsze szczegóły w ogłoszeniu w dziale inserat.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z ruchu stowarzyszeń.

### Stowarzyszenie „Zgoda" w Inowrocławiu.

Walne zebranie zagaił wicepatr. ks. Mazurkiewicz, a przewodniczył patron stow. ks. prałat Laubitz. Ze spraw. sekr. wynika, iż stow. rozwija się nader pomyślnie. Zebrań odbyło się w roku ubiegłym 12, tyleż zarządu i starszych. Stan kasy wykazuje w dochodach sumę 459,73 mk., zaś w rozchodach 332,93 mk., przechodzi zatem gotówki na rok bieżący 126,80 mk. Biblioteka stow.,

która znajduje się w lokalu Czytelni ludowej, liczy tomów 180. Wypożyczonych zaś zostało w ciągu roku 700, co świadczy o dobrem zrozumieniu wartości książki, a Walne zebranie postanowiło powiększyć bibliotekę w roku bieżącym. Stow. dbało również o praktyczne pouczanie swych członków i urządziło kurs prasowania. Do tak pomyślnego rozkwitu stowarzyszenia przyczynił się niewątpliwie patronat jak i zarząd, za co należy mu się szczere podziękowanie. W skład zarządu na r. 1913 wchodzą stow.: Koralewska przewodn., Kwiatkowska sekr., Korusówna skarbn., Jankowska bibl., zaś jako zast. stow. Piernikówna zast. sekr., Durska zast. skarbn., Solińska zast. bibl. Jako kontrolerki wybrane zostały te same stow. i to: Zeiskówna, oraz Paczkowska, jako delegowane do Poznania stow. Dziochówna i przewodnicząca. W komunikatach zarządu proponowano urządzenie kursu gotowania, na co się stow. jednomyślnie godzą.

Kwiatkowska, sekr.

**Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.**

Dnia 3 marca wieczorem o godz. 8 na wielkiej sali Domu Katolickiego odbyło się zebranie miesięczne przy bardzo licznym udziale członków. Ks. wicepatron powitał zebranie i zaintonował „Kto się w opiekę". Po odśpiewaniu pieśni przeczytała sekretarka protokół i zaraz przystąpiono do wyboru prezesowej. W miejsce p. Kołodziejowej, która urząd złożyła, proponuje ks. wicepatron w porozumieniu z ks. Patronem p. Józefę Górecką na przewodniczącą. Stowarzyszone zgadzają się na wybór kandydatki i jednogłośnie wybrano p. Górecką na przewodniczącą. Ks. Wicepatron prosi, aby Stowarzyszone przez powstanie z miejsc wyraziły podziękowanie p. Kołodziejowej za pracę w Towarzystwie i wypowiedziały serdeczne „Bóg zapłać". Następnie wygłosił ks. Wicepatron wykład „O potrzebie i szerzeniu oświaty". Pod koniec wskazuje nam prelegent Czytelnie Ludowe, które są źródłem szerzenia oświaty i zachęca kobiety oraz młode panienki do gorliwej pracy w bibliotece. Umiejętna ręka kobieca zdziałać tam może bardzo wiele dobrego. Ostatni piękny wykład czcigodnego naszego wicepatrona zapisze się na zawsze w pamięci stowarzyszonych, a nam przyniesie pożytek. Na członków Czytelni Ludowych zapisały się zaraz 43 stowarzyszone.

Deklamacye wygłosiły panny H. Szczepańska, S. Szymańska, M. Szymańska, A. Wagerengel i J. Twardowska. Odśpiewano także 2 pieśni. Sekretarka oznajmia, iż ks. wicepatron opuszcza Leszno 15 marca i przyrzekł nam łaskawie przybyć w przyszły piątek wieczorem o godz. 8. Urządzamy zebranie pożegnalne ku uczczeniu ks. wicepatrona. Pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zamyka przewodnicząca zebranie o godz. 10-ej. Przyszłe zebranie odbędzie się 31-go marca.

**Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.**

Dnia 7 b. m. na wielkiej sali Domu Katolickiego przybranej kwiatami, odbył się wieczór pożegnalny urządzony na cześć naszego wicepatrona ks. Starka, który po 5½-letniej pracy duszpasterskiej i społecznej opuszcza Leszno, udając się na probostwo do Bytynia. Ks. Stark przez ten czas zjednał sobie szacunek i zaufanie wielkie, dlatego też stowarzyszone zebrały się w wielkiej liczbie. Przew. zagaiła posiedzenie i w krótkich słowach podnosi zasługi ks. wicepatrona, położone około rozwoju naszego towarzystwa. Po odśpiewaniu pieśni „Serdeczna matko" — przemówiła p. dr. Alkiewiczowa, sekretarka, dziękując serdecznie za troskliwe i umiejętne kierowanie naszem towarzystwem, wyrażając w imieniu wszystkich ubolewanie i szczery żal, jaki przepełnia wszystkie Stowarzyszone z powodu odejścia ks. wicepatrona.

Potem odezwał się p. dr. Domański, nasz częsty prelegent, który w serdecznych i gorących słowach wymieniał wszystkie zasługi naszego wicepatrona, położone dla wszystkich towarzystw, założonych za jego staraniem w Lesznie, jako też i naszego. Zakończył mowę życzeniami, aby mu się jak najlepiej wiodło na nowej niwie pracy, prosząc, aby jako członek honorowy naszego towarzystwa nie zapomniał o nas. Następnie przemówiła stowarzyszona pani Perek, Galonowa i Nowak. Po skończonych przemówieniach były deklamacye, wygłosiły je pp.: J. Twardowska, St. Szymańska i Ant. Wagerengel. Panna Gryczyńska oddała dyplom na członka honorowego, wygłaszając wiersz odpowiedni. Wieczór ten był jeszcze urozmaicony pięknym śpiewem pp. Gryczyńskich przy akompaniamencie p. dr. Alkiewiczowej. Wzruszony do głębi ks. wicepatron podziękował za ofiarowany mu przez Stowarzyszenie upominek, jako też i dyplom i obiecał zachować nas w pamięci i modlitwie. Na zakończenie odśpiewano pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Rozczulającą wielce była chwila, kiedy każda stowarzyszona zbliżała się do czcigodnego wicepatrona, by go pożegnać i raz jeszcze wyrazić swoje podziękowanie w imieniu własnem lub towarzystwa. Ks. Starka żegnamy z serdecznem i szczerym żalem, gdyż tracimy z odejściem jego prawdziwego przyjaciela i doradzcę.

Opuściłyśmy salę bardzo wzruszone, a wrażenia tego wieczoru pozostaną nam na zawsze w pamięci.

Anna Wysocka, stow.

**Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.**

Dnia 23 lutego odbyło się zebranie Tow. kob. prac. w Piotronkach. Zebranie rozpoczęto o godz. 6 wieczorem, które zagaiła pani Hrabina, witając obecne członkinie i gości. Po odśpiewaniu pieśni: „Jezu Chryste Panie miły", przeczytała sekretarka sprawozdanie z ostatniego zebrania i przez nią napisane sprawozdanie z 7-go Zjazdu delegowanych w Poznaniu, na którem była jako delegowana naszego towarzystwa. Poczem nastąpił wykład pani Hrabiny „O kłamstwie i obmowie". W wykładzie swym daje poznać pani hrabina, ile niezgody i szkody czasami narobić może język, przez kłamstwo i obmowę. Następnie przeczytała pani Hrabina kilka pouczających przykładów, tyczących się wykładu, który wygłosiła. Nastąpiła deklamacya dwóch wierszy wygłoszonych przez Zofię Grabowską; poczem odśpiewałyśmy wspólnie pieśń „Dobra noc". Pochwaleniem Pana Boga zakończono zebranie.

Zwyczajne nasze zebranie odbyło się dnia 9-go marca o godzinie 6½ wieczorem. Zagaiła je pani Hrabina, witając obecnych członków i gościa, ks. Bajerowicza z Szamocina. Po wspólnem odśpiewaniu „Wisi na krzyżu", przeczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania. Poczem nastąpił wykład ks. Bajerowicza „O oświacie". Ks. prelegent przedstawił nam jak konieczną jest każdemu człowiekowi oświata, którą nabyć można przez czytanie gazet i książek, w czytelniach ludowych, jak nasza w Piotronkach, przez zwiedzanie muzeów, zawierających cenne pamiątki, a najwięcej przez słuchanie żywego słowa, t. j. przez wykłady wygłaszane w Stow. Tłomacząc, co to są muzea, wspomniał o pięknych naszych strojach wiejskich, coraz mniej, niestety, używanych, które jako cenne pamiątki są tam, w szafach, za szkłem przechowywane. Ks. Bajerowiczowi podziękowała pani Hrabina za tak piękny i bardzo interesujący wykład, którego stowarzyszone słuchały z wielką uwagą i zachęcała stowarzyszone, by korzystając z dłuższych wieczorów, zanim wiosna nadejdzie, czytywały książki z czytelni ludowej, a dziewczęta by tem gorliwiej i liczniej na kurs wieczorowy uczęszczały. Poczem nastąpiła deklamacya, którą wygłosiły: Stanisława Grabowska, Jadwiga Kucza, Marta Zielińska, Seweryna Styza, Ja-

dwiga Drzewiecka i Anna Rochowiakówna. Pieśnią „Krzyżu święty nadewszystko", zakończono zebranie.

Zofia Grabowska, sekr.

**Sprawozdanie ze zebrania walnego Stow. prac. konf. w Poznaniu.**

Roczne walne zebranie Stow. naszego zagaił dnia 4-go lutego patron stow., ks. kan. Lisiecki. Sekretarka stow. odczytała protokół z ostatniego posiedzenia, który bez zmian przyjętym został. Następnie przystąpiono do sprawozdań rocznych urzędniczek Stow.: sekretarki i bibliotekarki; sprawozdanie skarbniczki z powodu nieobecności tejże, odłożono do najbliższego posiedzenia. Sprawozdanie sekretarki przyjęto Stow. bez zmian, na sprawozdanie bibliotekarki udzieliło Stow. pokwitowania. Następnie przystąpiono do bardzo ważnej sprawy, oddania naszej biblioteki do użytku publicznego, do centralnej biblioteki Imienia Kraszewskiego. Na samprzód przemawiał ks. patron, w dyskusyi jaka się wywiązała nad tą sprawą, zabierały głos pp. Woźniczkowa, Rempulska, Gurzna i Landkowska. Ażeby stwierdzić ilość głosów będących za oddaniem biblioteki, urządził przewodniczący walnego zebrania głosowanie, w którym projekt ów jednogłośnie przeszedł. 554 tomów stały się własnością ogółu, ażeby nieść dalej promień oświaty. Za dar ten serdeczne składał dzięki w imieniu komitetu biblioteki Kraszewskiego ks. kan. Lisiecki. Do ogólnych sprawozdań dołączyła także kilka zdrowych rad i przestróg na rok przyszły przewodnicząca stow. p. Landkowska. Następnie przystąpił Zarząd do wyborów samych, których wynik ogłosił wicepatron stow. ks. Kosiak. Wybrano na przewodniczącą p. Landkowską, na skarbniczkę p. Majchrowiczównę, na sekretarkę M. Adamską. Przez aklamacyę przeszła do zarządu dotychczasowa bibliotekarka p. Pilarska. Na urząd rewizorów przeszły jednogłośnie p. Helena Kowalak i Jadwiga Matczyńska. Kontrolerek urząd przyjęły pp. Rempulskie. Ponieważ przypadał 9-go lutego Zjazd delegowanych, na które wybrane zostały przez głosowanie pp.: Landkowska, Majewska, Górska i Adamska. W komunikatach zarządu oznajmia ks. patron, iż dnia 16 lutego rano o godz. 7-ej w kaplicy św. Józefa przystąpi Stow. nasze do wspólnej Komunii św. W sprawie kursu przygotowawczego do egzaminów zabierała głos radna Stow. naszego p. Zofia Drygasówna, oznajmiając zebranym, iż kurs ten rozpoczyna się z dniem 5-go lutego wieczorem o godz. 8-ej w lokalu znajdującym się przy Piekarach nr. 2 I. piętro; interesowane osoby mogą się tam udać. Na tem wyczerpał się porządek obrad walnego zebrania, poczem ks. Patron solwował je pochwaleniem Pana Boga o godz. 10-ej.

M. Adamska, sekretarka.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Marzec.)

**25-go** o 8¼ stow. Zgoda w Inowrocławiu.
**26-go** o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.

(Kwiecień.)

**1-go** o 8. stow. prac. konf. w Poznaniu.
**2-go** stow. kob. prac. w Dobrojewie.
**6-go** 1) o 5 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu w konf. w Gnieźnie; 3) o 4. stow. kob. prac. w Pakości; 4) o 5. stow. Jedność w Bydgoszczy; 5) o 1. stow. kob. prac. w Łobżenicy; 6) o 5. stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 7) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie; 8) o 8. stow. kob. prac. w Pleszewie; 9) o 8. stow. kob. prac. w Lesznie; 10) stow. prac. przem. parafii katedralnej.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. Poznaniu.

Nr. 7. Poznań, dnia 6 kwietnia 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.



## Kurs dla rzemieślniczek.

Stosownie do zapowiedzi i ogłoszonego programu odbył się drugi kurs przygotowawczy do egzaminów czeladniczych i majsterskich dla rzemieślniczek w Poznaniu, urządzony staraniem Związku katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących.

Kurs trwał dni 5, od 25-go do 29-go marca włącznie, a zgromadził **106 uczestniczek.**

Kandydatki pochodziły z Poznania i z wielu miejscowości Księstwa, tak z obwodu Izby rzemieślniczej poznańskiej jak i bydgoskiej.

Kurs przeznaczony był w pierwszym rzędzie dla kandydatek do egzaminów majsterskich, brało w nim jednak udział kilka panienek, przygotowujących się do egzaminów czeladniczych.

Plan kursu obejmował rachunkowość, książkowość, kalkulacyę, towaroznawstwo, naukę o wekslu, przepisy, tyczące się egzaminów, i niektóre wiadomości z ustawy procederowej, n. p. o cechach. Uczestniczki w 7-miu lekcyach dziennie uczyły się tych przedmiotów i poznały dokładnie wszystkie wymagania, które stawiają do nich Izby rzemieślnicze na podstawie najnowszego prawodawstwa.

Kurs, zdaniem uczestniczek, spełnił to zadanie w zupełności, nie omieszkają one zapewne dalej się kształcić i uczyć, aby nie zapomnieć wiadomości nabytych.

Wyrażamy przy tej sposobności nadzieję i życzenie, aby wszystkie kandydatki egzaminy zdały i powiększyły szeregi rzemieślniczek samodzielnych.

## Czytanie gazety.

Niektórzy ludzie bardzo niechętnie czytają książkę lub gazetę swoją. Albo się za młodu dobrze nie nauczyli czytać, albo też nie przyzwyczaili się do częstszego czytania, tak że uważają czytanie za ciężką pracę, do której nie łatwo im się zabrać.

Znane są nawet takie wypadki, że rodzice zakazują dzieciom swoim czytania, uważając, że każda chwila przy książce spędzona to czas zmarnowany i źle użyty. Matki, gdy tylko widzą córki swoje czytające, popychają je to do tej to owej pracy, nie chcąc dopuścić do marnowania przez nie czasu.

Prawda, żeć dla czytania nie wolno zaniedbać pracy obowiązkowej, i gdyby córka wtenczas chciała czytać, gdy ma iść do roboty, byłoby to błędnem i nagannem postępowaniem.

Jeżeli jednak zabierzemy się do książki, gdy mamy chwilę wolną, wieczorem albo w niedziele i święta, natenczas czynimy rzecz pożyteczną i godziwą.

Czytanie służy nietylko rozrywce, ale także nauce; kto się uczy, kto czyta, ten się oświeca; oświata zaś sprawia, że człowiek staje się lepszym, umie sobie lepiej poradzić w życiu, aniżeli człowiek nieoświecony, który niczego nie umie.

Korzystajcie z książek, znajdujących się w bibliotece Stowarzyszenia waszego, a czytajcie także pilnie waszą gazetę związkową. O czytaniu gazety związkowej powiemy jeszcze kilka słów.

My dzisiaj rozpoznajemy coraz lepiej, że każdy stan posiada odrębne warunki i dla tego potrzeba poznania tych warunków, potrzeba odrębnego pouczenia.

Krawiec, ślusarz, stolarz nie mogą się razem uczyć, bo każdy wykonuje inną pracę i osobno musi się przygotować do swojego zawodu.

Tak samo poszczególne stany, czy to rzemieślnicy, czy robotnicy, czy kobiety pracujące inne mają potrzeby, inne wymagania ma do nich społeczeństwo, a tego wszystkiego muszą się nauczyć z własnych pism, dla nich przeznaczonych.

Cieszymy się z tego, że u nas stany pracujące łączą się w towarzystwa, a towarzystwa w Związki, gdzie oświecają się w religii, utwierdzają w dobrych obyczajach. Ale też każdy Związek wydaje swoją gazetę, Związek przemysłowców rozdaje członkom swoim „Przemysłowca", Związek robotniczy „Robotnika", a Związek Kobiet pracujących „Gazetę dla Kobiet". Gazety te nie piszą o polityce, ani o wojnie choć i te rzeczy ludzi bardzo zajmują. Gazety związkowe nie mogą wcale tego pisać, bo wychodzą one albo co dwa tygodnie, albo najwyżej co tydzień, wiadomości bieżące już by się przestarzyły, gdy gazeta związkowa wyjdzie.

O takich rzeczach trzeba się koniecznie pouczyć z gazet codziennych.

Pisma związkowe podawają rzeczy ważniejsze, które, nie przedawniają się: jak pracować dla siebie i dla innych, jak wychować siebie i całe pokolenie na dzielnych ludzi.

Czytajcie pilnie swoją gazetę! Choćby z początku wiadomości niektóre wydawały Wam się

niepotrzebne, to powoli zrozumiecie ich znaczenie. Kto czyta gazetę związkową, ten dowiaduje się, jak pracuje jego organizacya, jak się rozwija jego towarzystwo, staje się tem samem żywym członkiem towarzystwa i Związku.

W Związku Kobiet pracujących podobnie jak i w innych Związkach zaprowadzony jest tak zwany abonament obowiązkowy gazety. Znaczy to, że każda stowarzyszona już za składkę miesięczną odbiera Gazetę bez osobnej opłaty.

Jeżeli więc która stowarzyszona nie odbierze sobie gazety od starszej kółka swojego albo z agencyi, k r z y w d z i  s i ę  p o d w ó j n i e.

Najpierw płaci składkę, za którą nie odbiera tego, co jej się słusznie należy, a po drugie pozbawia się czytania wiadomości, dla siebie niezmiernie pożytecznych.

Oby w związku naszym nie było żadnej stowarzyszonej, która nie czyta gazety swojej. Tylko wtenczas, gdy będziemy mieli stowarzyszone świadome swej pracy, swoich zadań, swoich obowiązków, będziemy mogli coraz lepiej utrwalać i coraz więcej rozszerzać organizacyę dla Kobiet pracujących.

## Sługa — współwychowawczynią.

(Dokończenie.)

W Polsce nie brakło nigdy sług dobrych i wiernych; znamy ich wiele, a choćby tylko jednę z noweli Sienkiewicza, i dzisiaj jeszcze ogół sług u nas lepszy może, niż w innych krajach. Ale i w innych krajach bywały sługi wyjątkowo doskonałe, o takiej słudze pisze słynny wychowawca, Szwajcar Pestalozzi, opowiadając, jak sługa ta jego niezamożnej owdowiałej matce sieroty wychować pomogła, jak do śmierci w domu ich została.

A więc zwykła dziewczyna wiejska imieniem Babeli współwychowywała wielkiego człowieka, którego ziomkowie nazwali: zbawcą ubogich, ojcem sierót, kaznodzieją swego narodu i wychowawcą ludzkości.

Wielki ten człowiek przez całe życie żywą dla sługi przechowywał wdzięczność i złożył jej chlubne z pracy tej świadectwo; on też wyjawił, skąd ta prosta skromna dziewczyna zaczerpnęła sił do swego cichego bohaterstwa, gdy ojcu Pestalozziego na łożu śmierci leżącemu przysięgła, iż żony jego i dzieci nigdy nie opuści — i odtąd dzieliła wdowy ubóstwo i pracę, ale sieroty na porządnych ludzi wychować pomogła.

Pestalozzi podaje klucz do rozwiązania zagadki tego bohaterstwa służącej:

„Wierność jej niebywała wypływała z wielkiej, prostej, a pobożnej wiary“.

Oto wskazówka, aby u sługi szukać tej pobożności prawdziwej, ale nie tylko tej zewnętrznej nabożności zdawkowej.

Szukać należy, ale kto dobrze szuka, ten znajdzie!

Są jednak prawidła niewzruszone, które dla każdej matki dobrą być mogą wskazówką, jak dzieci swoje od złych wpływów złej służby uchronić:

# O miłości ojczyzny.

(Dokończenie.)

Nietylko orężowi polskiemu świeci gwiazdą owo ukochanie Polski: znać je i w tem wszystkiem, co nosi miano wielkich czynów, a co jest równie dobrze bitwą jak i mądrą księgą, dobroczynną instytucyą, jak pięknym obrazem.

Nic innego, jeno miłość ojczyzny każe Kochanowskiemu ostrzegać nas przed niezgodą domową w „Odprawie posłów“; jeno taż sama miłość dyktuje Modrzewskiemu mądre prawa poprawy Rzeczypospolitej; samą miłością i lękiem o przyszłość ojczyzny ociekają Skargi sejmowe kazania, a Orzechowski, choć egoista i warchoł, przecież zdobywa się na krzyk serca i „byś serce moje rozkroił“ i t. d.

Nie brakło serc gorących żadnemu wiekowi i Kordeckiego bohaterskie męstwo i Czarnieckiego dumne świadectwo „jam nie z soli, ani z roli — ale z tego co mnie boli“ — i barskich konfederatów pieśnie, czy „Jeszcze nie zginęła“ legionistów-rycerzy, to wszystko ma źródło w jednem uczuciu, o jeden walczy tryumf.

Wiek, co minął niedawno chlubić się może jedną samodzielną wojną polską — gdy to raz jeszcze zalały pola mundury polskie, amarantowe rabaty, czapki ułańskie z kitami. Bohaterowie tam szli po śmierć lub po zwycięstwo.

Rzecz łatwo zrozumiała, że pierwsza siostrą im była miłościwszą, niż drugie.

Ale tenże sam wiek dał równą siłę, może tęższą, może trwalszą, niż rycerskie wspomnienie: dał wiecznie żywe słowo Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i tylu, tylu innych — aż do Wyspiańskiego. „Wpadam do Soplicowa, jak w centrum polszczyzny, Tam się człowiek napije, nadysze ojczyzny“.

Oto i my tak już wiek cały prawie wpadamy do dzieł Mickiewicza po moc, po wytrwanie —

„Wszystkim się zdawało, że to mistrz gra jeszcze — a to echo grało“.

Echo już tylko gra pieśń nieśmiertelną o tej Polsce, która była — ale echo to równocześnie wywołuje jej widzenie; „brońcie, by grobu dusza ludu nie spostrzegła — oto, co zlecił nam Słowacki; brońmy, by naród nie stracił wiary w możliwość odrodzenia — oto słów tych znaczenie prawdziwe, a pytam, czyśmy go posłuchali, czy wznieciliśmy w koło nas wiarę? czy dochowujemy jej sami?

A skoro już robimy niejako rachunek sumienia polskiej kobiety, powiedzmy sobie szczerze: ile z nas czyta co dzień po polsku rzeczy ważne i poważne? ile umie powiedzieć dzieciom, kim był Skarga, Batory, Czarnecki? która z nas wróciła od czasów szkolnych do lektury Mickiewicza?

Spotkałam raz na ulicy dwóch bardzo pięknie ubranych panów: mieli futra i cylindry i czytali afisz teatralny, przylepiony na kiosku. „Dziady“ Mickiewicza — „Dziady“? czy to u licha nie wiesz co to może być takiego? — pytał jeden.

— Nie wiem; ale słyszałem, że coś bardzo zabawnego — odpowiedział tamten.

Niech mi panie wierzą, matki tych młodych ludzi nie spełniły obowiązku swego względem ojczyzny. Ale wszędzie i zawsze można czynić i działać dla wielkiej sprawy, choćby w rzeczach najdrobniejszych.

Czy trzeba mi mówić o tem, jaką jest dziś nasza dola? Chyba same co dzień spotykamy się z uciskiem, z prześladowaniem, podstępem. Dość zwrócić uwagę na przewrotność, z jaką bezprawiu nadaje pozory prawa: zabrania się mówić na zebraniach publicznych po polsku i chce się wyzuć Polaków z ziemi ojców i uchwala się ich wywłaszczyć tam, gdzie

Otóż z nich najważniejsze:

1. Dzieci ze służbą sam na sam jak najrzadziej przestawać powinny. Raczej robotę kuchenną i domową zlecić siłom płatnym, a samej pilnować nieoszacowanego dobra, jakiem są dzieci.

2. I dzieciom i sługom przepisać stały porządek dnia i zawsze wiedzieć, gdzie są i czem się zajmują.

3. Rodzice nie mogą godzić się na to, aby obok ich władzy rodzicielskiej sługi osobno roztaczały własną powagę. Sługi to raczej dostosować się winny do kierunku, jaki rodzice wychowaniu chcą nadać.

4. Rodzice nie powinni pozwolić, aby dzieci ze sługami miały tajemnice. Po za tajemnicą kryć się może wiele, ale nic dobrego.

5. Rodzice nie mogą zezwalać na to, aby dzieci sługi lekceważyły dla tego, że są sługami. Od dzieci względem sług wymagać muszą przyzwoitości i grzeczności. Dzieci powinny słudze w jej pracy pomagać, pielęgnować ją, gdy zachoruje, nie powinny wymagać usługi zbytecznej lub nadmiernej.

6. Państwo starać się powinni o to, aby służby nie ganić nigdy w obecności dzieci.

7. Dzieciom, którym nie dano zajęcia i które wskutek tego się nudzą, nie powinno być wolno chodzić do służby na zabicie czasu.

8. Dzieci nie powinny spać w pokoju służących.

9. Matka powinna pamiętać o tem, iż dla sługi przykładem jest sposób, w jaki ona sama z dziećmi postępuje. Jeżeli sama wobec dzieci nie używa ordynarnych wyrażeń, to i sługa ich będzie unikała.

10. Pani domu niechajby pamiętała, iż służąca po części sama jeszcze potrzebuje pouczenia dla tego, iż sama należytego wychowania jeszcze nie otrzymała. Ona ma jej matkę zastąpić i wychowania jej dokończyć.

Bo niewielu tylko ludzi na świecie jest prawdziwie niepoprawnych, chociaż wielu serce jakby skamieniałe. Ale każde serce ludzkie można z jakiejś strony ująć, najczęściej przemówieniem do poczucia miłości własnej. Religijną sługę najlepiej przekonać przykładem trudów, jakie Boski Przyjaciel dzieci dla maluczkich ponosił.

Wszystko to nie jest rzeczą łatwą — określenie stanowiska sługi domowej dość jest trudnem, a najszczęśliwsza ta matka i pani domu, która sama sobie z dziećmi i domem radę dać może. Często bardzo jednak panie domu sługę biorą niepotrzebnie, żeby się nie nazywało, iż na nią nie mają. Tymczasem pamiętajmy, że „żadna praca nie hańbi“ i że są już kraje, gdzie n. p. pan profesor sam ziemniaki struże, gdy po pracy w kuchni pomaga żonie, która już nie narzeka na sługę, ani też na jej zły wpływ na dzieci. Za to dzieci nawykają do samodzielności i nie każą się posługiwać jak bożyszczom.

Będzie mniej biadania nad sługami, będzie więcej szczęśliwych dzieci, wychowanych przez sumienne matki.

---

# Wiek młodzieńczy.

Cieszmy się młodością swoją, ona jest wiosną życia.

---

niemczyzna jest zagrożona, a potem wywłaszcza się, nie trzymając się żadnego obowiązującego powodu. Ruguje się polską mowę ze szkoły. Taką jest dola Polaka na zewnątrz.

Ale jest jeszcze jeden nieprzyjaciel srogi — to my sami —

„Lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból“!

Zatrutym jest, gdzie synowie zapierają się mowy ojców, gdzie dobrowolnie wyzuwają się z ziemi, gdzie o użyciu myśląc, przy kartach i butelce, tracą z oczu swe wielkie obowiązki. Zatrutym, gdzie panuje lenistwo, pieniądz, bezmyślność. Powiedzmy sobie: nie wolno rąk zakładać, nie wolno rozpaczać, nie wolno wątpić, i my, kobiety polskie, zacznijmy działać.

D o m jest światem kobiety — więc czyńmy w domu; cichość jest cnotą kobiety, więc pracujmy cicho; upór, to wada kobiety, więc pracujmy z uporem. Jako matki musimy chować dzieci, ale musimy także być już wychowane, a być wychowanym, rozumnym, to znaczy znać swoje braki. Nie umiem, nie wiem, nie znam? No to się nauczę, zapytam, dowiem i córkę tak wychowam, by miała mniej braków odemnie.

Żeby tylko każda z nas oprócz własnych dzieci nauczyła innych obcych troje, czytać i pisać po polsku, jużby spełniła swoją względem ojczyzny powinność.

Jako gospodyni domu, niech Polka przestrzega polskiego obyczaju, niech nie lekceważy tradycyi, obchodów, zwyczajów; niech przestrzega zasady „swój do swego“, pomna tej pewności, że Niemiec nie da zarobić wrogowi swemu, i że nie może być, aby ciężki, krwawy grosz polski szedł pomnażać fundusze, stanowiące przeciwko nam potężne środki. „Dobra żona, mężowi korona“, mówi stare przysłowie; by taką była, nie może całego jego czasu żądać dla pracy zarobkowej, nie może wyłącznie dla siebie go zabierać; musi dzielić go ze społeczeństwem, wśród którego żyje.

Mężczyźnie świat jest domem; on powinien interesować się wszelkiemi objawami życia społecznego, brać udział w pracy dla ogółu, w stowarzyszeniach, w zebraniach. Zapewne, że to grosz niejaki kosztuje — aleć nie samym chlebem żyje człowiek — i dla ducha niech zbiera pożywienie choć przez godzinę tygodniowo, gdy na pożywienie dla ciała pracuje aż godzin 72!

Żona, która to rozumie, sama poczuje się obywatelką i pomyśli, że i jej wypełnić należy jakąś cząstkę zadania: więc postara się oświecić, w czem jej potrzeba, posłucha wykładu, pożyczy książkę; więc zgromadzi wkoło siebie gromadkę dzieci i opowie im o Piaście, Wandzie czy Jadwidze; więc zapisze się do stowarzyszenia, za pomocą którego innych pouczy i sama skorzysta. A kiedy nieraz zmęczona, strudzona, nieraz zawiedziona, bo często „nie uda się“ cośmy zamierzyli, będzie miała ochotę zaniedbać pracę, zniechęcona niepowodzeniem, niech wstrzyma ją myśl, że jest przecież coś, dla czego warto cierpieć, trudzić się i zdobywać na nowo.

Opowiadano mi o Wyspiańskim, że gdy oglądał portret matki, malowany przez jednego z swych uczniów, zrobił mu zarzut: „Nie znać, że to ma być matka“. I pokazał uczniowi obraz wielkiego Rembrandta ze słowami: „Tu znać rękę syna, miłość syna znać w sztuce“.

Otóż pragnę, by w życiu i czynach córek ziemi polskiej znać było

m i ł o ś ć  o j c z y z n y.

Młodość, to czas przygotowania się do pracy wśród społeczeństwa. Młodość, to czas zasiewu, dusza i serce są rolą, na którą ma paść ziarno posiewu. Siewczynią wieku młodzieńczego to matka nasza. Kto w młodości gnuśnieje, grób sobie kopie, który go w przyszłości pogrąży w sobie. Smutny to obraz człowieka, który w kwiecie wieku swego podobnym jest do drzewa, ogołoconego z liści, z kwiecia, bez owocu.

Lata młodzieńcze są najważniejszą dobą w życiu naszem.

Ogrodnik, chcąc wyprowadzić roślinę czy w kwiat piękny, czy w drzewo okazałe, musi ją pielęgnować, od samego początku. Zaniedbana, skarłowacieje i największe starania, później podjęte, nie dadzą jej wzrostu, ani piękności. Podobnie ma się z młodością.

Dwoma drogami może każdy człowiek kroczyć tutaj na ziemi. Jedna droga szeroka, a pójście tą drogą nie trudne i szczęście się uśmiecha, wir zabaw bezustannie porywa.

Druga droga wązka, a na niej trud przygniata, twarde prawa obowiązków przyjmować trzeba na siebie, osty i ciernie pod nogami się ścielą! Po drodze szerokiej ten zdąża, kto w latach młodości uważa świat miejscem zabawy, życie całe igraszką być mieni, kto pracy się boi, ducha natężyć nie umie, wszystkim rozkoszom się oddawa, aby mu szybko i słodko dni życia upływały.

Taki jednak już tu na świecie odbiera swoją zapłatę: ludzie z pogardą i politowaniem nań patrzą, ziemia go tłoczy ciężarem swoim, bo po nad nią nigdy nie wejrzał, bo jak robak po niej tylko pełzał; tylko siebie widział, kochał, sobie służył.

Inna jest ścieżka wązka! Ciernie i osty na niej w jednym splecione wieńcu, dużo tam kamieni, o które potrącać trzeba, zimno i ciemno na niej często, to znów skwarno pod pracy nawałem, a na niej nie wolno wypoczywać. Droga pracy ciągłej, nieustannej; szereg obowiązków twardych; życie nie dla siebie, ale zawsze dla innych — walka bezustanna ducha z przeciwnymi żywioły — to wązka ścieżka, po której szlachetne, wielkie chodzą dusze!

Na wązkiej ścieżce młodości świat zwodnicze zastawił sidła na serce dziewicy, z jej przekonań religijnych się śmieje, na duszę jej rękę kładzie zimną, aby przygasić tlejącą iskrę wiary, aby pod formą uczoności bezbożność w nią zaszczepić — a ona jak kwiatek ku niebu się zwraca, aby rosy nieba zaczerpnąć i myć nią pyły brudu, i z całą energią nowość wszelką odpychać, niewinności swej broni, walczy i odpiera, i wierzyć nie przestaje, choćby wokoło nieprzyjaciel.

Piękne są dni młodości, jak najpiękniejsze dni wiosny; ale na wązkich ścieżkach, nie wśród bezczynności, wiru zabaw, wśród próżnych bezowocnych marzeń, ale wśród ciągłych trudów i pracy mozolnej.

Szukajmy pereł nauki, ona jedna podnosi i uszlachetnia i jest słońcem duszy.

Szukajmy perłę świętości: to pobożność — ona najpiękniejszym, najszlachetniejszym jest darem nieba, ona jest kompasem, co kieruje łódką człowieka przez całe życie, jest najczystszem i najpewniejszem źródłem pociechy i wszelkiej ludzkiej nadziei. Każdy musi jej się trzymać i za klejnot najpiękniejszy uważać. Ona w młodości strażniczką jest niewinności i cnoty.

Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca.
Młodości! orla twych lotów potęga,
A jako piorun twe ramię!

J. W.
ze Stow. prac. konfekcyjnych.

# W sprawie rzemieślniczek.

Zebranie zarządu Izby rzemieślniczej poznańskiej, odbyte wspólnie z wydziałem dla spraw nauki w rzemiośle, postanowiło rozszerzyć czas nauki dla terminatorów z 3 lat na 3½ roku.

Uczennice zaś, z wyjątkiem uczennic w modniarstwie, będą się potrzebowały kształcić tylko 3 lata, a uczennice w modniarstwie tylko 2 lata. Oprócz tego Izba rzemieślnicza zgodziła się na to, że wystarczy dla uczennic w modniarstwie, jeżeli wykażą się z nauki w czasie sezonu, na każdy rok po 2 sezony.

Nauka panienek w zawodzie krawieckim, modniarskim, fryzerskim, które kształcą się tylko dla użytku domowego, nie może wynosić więcej niż 6 miesięcy.

**O tem, coś wyczytała z gazety lub posłyszała na zebraniu, rozmawiaj z współpracowniczkami!**

# Machina do szycia.

III.

Znamy już więc zasadniczą podstawę machiny Howego: tak samo jak u wynalazku Hunta: szyją dwie nitki od razu: górną doprowadza igła, dolną doprowadza czółenko, jak ogólnie mówimy. Igła z uszkiem u dolnego końca przekłuwa materyę na wylot i przewleka na dół nitkę, wlokąc ją ze sobą na kawałeczku przestrzeni. Cofając się w górę, igła zahacza o nitkę pod materyą leżącą i wiąże się z nią w pętlicę. Zaledwo pętelkę zadzierzgniętą przewleka czółenko, w którego środku znajduje się cewka (błędnie nazywana szpulką) z nawiniętą nitką, która odwija się w tej chwili, już oczko wierzchniej nitki przez nią przechodzi i już w tej pętelce zostaje. Kiedy igła wyżej jeszcze się podnosi, górną nitkę wyciąga na wierzch materyi, a pętelka pod materyą wtedy znika. Gdyby jednak w pętelce nie została owa nitka dolna z czółenka, toby się nitka górna zupełnie wywinęła w górę i nie byłoby tego, o co nam chodzi, t. j. ściegu. Ale nitka górna przychwyciła już i trzyma nitkę dolną i już jej nie puści. Tymczasem igła na oka mgnienie staje — a osobny przyrząd: posuwacz, posuwa materyę na długość ściegu a czółenko wraca na miejsce poprzednie i nitkę za sobą pociąga. Wtedy powstaje już drugie przekłucie igły, tworzy się drugie oczko, czółenko znowu ją zachwytuje i tak dalej ciągle to samo się powtarza. Tym sposobem powstaje ścieg mocny, znany pod nazwą p o d w ó j n e j s z t e b n ó w k i.

Sporządzenie m a c h i n y takiej ze żelaza oraz rozszerzenie wynalazku wymagało większej sumy pieniędzy, których Howe nie posiadał. Nawinął mu się wreszcie dawny kolega szkolny, handlarz drzewem i węglami, Jerzy Fischer, który Howemu ofiarował gościnę i więk-

szą sumą go zaopatrzył. Wtedy Howe wystawił machinę żelazną, która na minutę już trzysta ściegów uszyła. Tę machinę chciał Howe dać do wypróbowania i polecenia jakiemuś majstrowi krawieckiemu. Ale krawiec jeden nawymyślał mu od głupca, drugi go wyśmiał, trzeci wyszydził, czwarty wyzwał go za bezczelną nowość, a piąty użyczył mu przyjacielskiej rady, żeby Howe z machiną swoją schował się za piec, żeby z niej użytku nie czynił, bo tysiące poczciwych i dzielnych krawców znalazłoby się bez chleba. Inny jeszcze krawiec zagroził Howemu rewolucyą czeladników krawieckich i tak czas upływał na daremnych usiłowaniach. Wreszcie udało się Howemu pozyskać pewnego krawca i kupca odzieży gotowej, który mu w swojem oknie pozwolił machinę wystawić. Wtedy Howe urządził wyścigi i świetne odniósł zwycięstwo. Pokazało się, iż przegoniła ona pięć najwprawniejszych szwaczek. Ale nikt nie chciał machiny kupować — wszystkim wydawała się ona za drogą, bo Howe żądał 300 dolarów czyli przeszło 1200 marek. Wtedy kazał sobie Howe wynalazek swój opatentować i ciągle wystawiał na sprzedaż. Ale nikt nabyć jej nie pragnął. W dodatku jeszcze przyjaciel Fischer oświadczył, iż po za poświęconymi 5-ciu tysiącami dolarów Howemu grosza już nie da, gdyż sam siebie zrujnować nie może, a nie chce też przyjść do torby żebraczej. Zniechęcony i prawie że zrozpaczony Howe wyprowadził się od Fischera i ze żoną i dziećmi przeniósł się do starego ojca, który mieszkał niedaleko Bostonu.

Tutaj brat młodszy, imieniem Amazy, podniecił na nowo nadzieje Eliasza. Powiedział mu, że przecież po za Ameryką są jeszcze inne kraje na świecie, w których szczęścia spróbować należy i ofiarował się, że sam do Anglii się uda, aby machinę Eliasza spieniężyć. W październiku r. 1846-go istotnie Amazy podróż tę odbył, ale machiny w Anglii nikt mu nie chciał odkupić. Mały zasób gotówki wnet się rozpłynął i bieda zaczęła mu dokuczać. Bieda też zmusiła go, że machinę potem sprzedał za bezcen, bo za 250 funtów szterlingów czyli 5000 marek. Nabył ją fabrykant Wilhelm Thomas z Cheapside (tania strona — Londyn) i to z prawem sprzedawania machiny w całej Anglii. Wprawdzie ustnie Thomas dodał był przy umowie, iż od każdej machiny wypłaci Howemu mk. 40, ale przyrzeczenia tego nie dotrzymał, chociaż sam tych 40 mk. za patent do swojej zabierał kieszeni. Później Thomas machinę Howego chciał zastosować do wyrabiania sznurówek (gorsetów), więc napisał do Ameryki po Eliasza Howe, który z rodziną do Anglii się przeprowadził i tygodniowo 60 marek płacy pobierał. Ale skoro tylko pomysł się udał i machina do szycia sznurówek zastosowaną została, Thomas wynalazcy już nie potrzebował, puścił go przy pewnej lepszej sposobności i tem samem przyprawił go o nędzę. Złamany i znękany Howe musiał w Anglii patent na machinę swoją zastawić, aby dostarczyć sobie pieniędzy na powrotną podróż do ojczyzny.

Strudzony wrócił do swoich i zaczął pracować jako prosty robotnik we fabryce machin. Udręczona żona jego nie miała już sił na znoszenie dalszej nędzy, dostała suchot i umarła r. 1849.

Jakim sposobem nie właściciel wynalazku Howe, tylko inny człowiek patent na machinę do szycia uzyskał i świat nią zawojował, o tem w ostatniej pomówimy pogadance.

(Dokończenie nastąpi.)

## OD REDAKCYI.

**Stow. K. B.** Nagromadziło nam się bardzo dużo materyału, tak że dopiero z biegiem czasu będziemy mogli przyjrzeć się artykułowi, nadesłanemu przez Szan. Stow.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z ruchu stowarzyszeń.

### Stowarzyszenie kobiet prac. w Tarnowie.

Dnia 23 lutego b. r. odbyło się zebranie, które zagaiła p. prezesowa Woźniak pochwaleniem Pana Boga i powitała w imieniu towarzystwa przybyłego na to zebranie czcigodnego ks. kan. Grzędę z Poznania, tak samo p. Franciszka Jałoszyńska powitała wierszem. Po przeczytaniu porządku obrad i przeczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania, zabrał głos ks. kanonik, który w bardzo pouczającej przemowie wykazał cel i z a d a n i a towarzystwa oraz k o r z y ś c i, jakie ztąd odnieść można przez należenie i regularne uczęszczanie na zebrania. Następnie zabrał głos ks. patron, który objaśnił czem się zajmują pracownice i jak pracują w towarzystwach. Potem wygłosiły bardzo zajmujące deklamacye p. Franciszka Kaczmarek i p. Katarzyna Wais. Przed zakończeniem zadeklamowała p. Franciszka Jałoszyńska, a p. prezesowa Woźniak deklamacyę na cześć Matki Boskiej i podziękowała czcigodnym księżom za ich trudy. Pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończono zebranie. Felicya Bryze, sekr.

### Sprawozdanie z rocznego wal. zebrania Stow. „Spójni" w Gnieźnie.

Walne zebranie tow. „Spójni" odbyło się dnia 19-go lutego przy licznym udziale członkiń i gości w Domu katolickim. Zebranie zagaił ks. wicepatron Mrela pochwaleniem Pana Boga, witając gości, mianowicie ks. kanonika Grzędę z Poznania, jeneralnego sekretarza tow. kobiet pracujących. Jako sekretarkę walnego zebrania powołano pannę Maryę Jerzykiewiczównę. Po przeczytaniu protokółu z przeszłorocznego walnego zebrania, podał ks. wicepatron do wiadomości komunikat zarządu o kasie posagowej.

Następnie przemawiał ks. kanonik Grzęda, z którego to przemówienia zaznaczyć wypada, jak konieczną i rozsądną rzeczą dla każdej jednostki jest należenie do Stowarzyszenia, gdzie osięgnąć można korzyści, oświecając się w religii i wszystkiem, co dobre i piękne nazwać można.

Z sprawozdania sekretarki p. H. Rejewskiej z rocznej działalności towarzystwa wynika, że w roku ubiegłym odbyło się 30 zebrań plenarnych, jedno walne i kilka zarządu. Na zebraniach wygłaszano odczyty rozmaitej treści. Największe zainteresowanie budziły odczyty treści religijnej. Przeważną część odczytów połączonych z świetlanymi obrazami wygłosił ks. wicepatron, resztę proszeni prelegenci i stowarzyszone. Miłe urozmaicenie zebrań sprawiały liczne deklamacye Stowarzyszonych. Z sprawozdania skarbniczki dowiadujemy się, że dochód był znaczny — ale rozchód wielki — tak, że w kasie pozostaje 50,54 mk. Na wniosek pp.: Gardowej i Langiewiczównej udzielono skarbniczce pokwitowania.

Zarząd wybrany przez aklamacyę: prezesowa p. Aniela Langiewiczówna, sekretarka p. Marya Jerzykiewiczówna, skarbniczka p. Anna Potulna, zastęp. p. Helena Rejewska, Felicya Rejewska i Wiktorya Tomaszewska — radne panie: Ewa Kasprowiczowa, Paula Gar-

dowa, dr. Jurkowa, Antonina Prądzyńska, Marya Jungblutówna i Jadwiga Dymczyńska, kontrolerki: Konieczna Katarzyna i Kryźlak Katarzyna.

Zebrania odtąd odbywać się będą dwa razy w miesiącu i to co drugą niedzielę z powodu niedogodności w dzień powszedni. Po zapisaniu kilku nowych członkiń zachęca ks. wicepatron Mreła do agitacyi i pochwaleniem Pana Boga solwuje zebranie.

M. Jerzykiewiczówna, sekr.

**Stow. „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza w Poznaniu.**

Dnia 9-go marca odbyło się zebranie towarzystwa, któremu przewodniczyła przewodnicząca p. Urbankówna. Po wspólnym śpiewie „My chcemy Boga" przedłożyła porządek obrad, na który się zebranie zgodziło. Po odczytaniu protokółu i przedstawieniu kandydatek, odczytała p. Nowakówna sprawozdanie z Zjazdu delegowanych. W komunikatach zarządu ogłasza przewodnicząca sprawy następujące:

Komitet naszych parafialnych towarzystw stara się o to, by w przyszłości jaką salę wybudować, któraby służyła do odbywania wszystkich naszych zebrań. Komitet życzy sobie, by i nasze towarzystwo do tego należało, na co też zgodziły się stowarzyszone, chcąc przyczynić się do tego w ten sposób, że godzą się na to, że kasa stow. wypłaci na ten cel 20 mk.

Stowarzyszone winny zawsze wszystkie swoje żale wypowiadać na zebraniach, a nie po za Stowarzyszeniem. Prosi by kółko 9 po zebraniu przybyło do stołu zarządu. W końcu oznajmia, że od jutra rozpocznie się odmawianie różańca przez stowarzyszone i to około godz. ¾8 w kościele.

Przystąpiono do wykładu, który wygłosiła sekretarka p. Chrastkówna „Wrażenia z podróży i pobytu w Mühlthalu". Licznymi oklaskami podziękowano referentce za wykład. W dyskusyi nad wykładem przemawia ks. patron, ażeby się stow. garnęły za przykładem sekr. oraz innych gorliwych stow. do nauki, która je doprowadziła do takiego wykształcenia, że umieją korzystać ze wszelkich okoliczności życia i pracują chętnie nad nieuświadomionemi dziewczętami. Z przejęciem wygłosiła deklamacyę p. Mańczak z okazyi imienin ks. patrona. W serdecznych słowach podziękował czcig. ks. patron deklamatorce, oraz wszystkim stowarzyszonym za dzisiejszą wspólną modlitwę, która na jego intencyę była ofiarowaną. Dalsze deklamacye wygłosiły pp. Blómka i Rajczakówna.

W końcu zaśpiewano pieśń „Hej siostry pracownicę", po której porządek obrad się wyczerpał i zamknięto zebranie pochwaleniem Pana Boga. Sekr.

**Stow. kobiet prac. „Jedność" w Inowrocławiu.**

Dnia 23 lutego odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystw kobiet pracujących o godz. 5-ej po południu w Ochronce.

Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania wymieniła przewodnicząca przyjętych do Stowarzyszenia nowych członków. W komunikatach zarządu oświadcza ks. wicepatron, że w sobotę dnia 8-go marca przystąpią Stowarzyszone na ogólne życzenie do spowiedzi św., a w niedzielę, dnia następnego, o godz. 7-ej rano do wspólnej Komunii św. w kościele św. Mikołaja. Dalej przypomina, że ks. prałat Laubitz obchodzi 11 marca 25-letni jubileusz kapłaństwa. Na pamiątkę tego uchwaliły wszystkie Towarzystwa w parafii ofiarowanie albumu, w którym się podpiszą zarządy odnośnych towarzystw. Skarbniczka Helena Olkiewicz zdała sprawozdanie z Zjazdu delegowanych, który się odbył w Poznaniu dnia 9 lutego na sali domu katolickiego. Nastąpił wykład „O nauce", wygłoszony przez stowarzyszoną Agnieszkę Roszak. Drugi wykład miała stowarzyszona Plichcińska „O stanie służebnym". Ciąg dalszy tego wykładu odłożono na późniejsze zebranie. Przy wolnych głosach przypomina skarbniczka stow., aby się uiszczały ze składek kasy pogrzebowej. Po odczytaniu z skrzynki zapytań na które dano wyjaśnienie, odśpiewano kilka piosenek.

M. Mazurkówna, sekr.

**Stowarzyszenie prac. parafii Jeżyckiej w Poznaniu.**

Dnia 2 marca odbyło się zwyczajne zebranie prac. par. Jeżyckiej w ochronce. Zebranie zagaił ks. wicepatron Gorgolewski. Po wspólnym śpiewie „Hej siostry pracownice", przeczytano sprowazdanie z ostatniego zebrania. Wykład wygłosiła stow. p. Talarczyk na temat: „Dzieje i prześladowanie kościoła św." Za pięknie opracowany wykład podziękował ks. wicepatron i całe Stow. licznymi oklaskami. Poczem nastąpił drugi piękny i pouczający wykład ks. wicepatrona „O grzeczności", na przyszłym zebraniu wygłosi ks. wicepatron, dalszy ciąg tegoż wykładu, o życiu towarzyskiem. W dyskusyi nad wykładem ks. wicepatrona zabierały głos pp. Richter i Talarczyk. Następnie zapowiedział ks. wicepatron, iż w maju postara się o świetlane obrazy, o życiu Matki Boskiej. Również polecił ks. wicepatron czytać powieść Sienkiewicza, z czasów prześladowania Nerona. Poczem nastąpiły piękne deklamacye. W komunikatach zarządu objaśnił ks. wicepatron zmianę, zaszłą w kasie posagowej i przeczytał odpowiedni wyjątek z „Gazety dla Kobiet". Również prosi ks. wicepatron o oddanie książek kasy posag. do skarbn., tak samo o oddanie książek do biblioteki. Następnie zapowiedział ks. wicepatron, ażeby stow. składały sobie pieniądze na dalsze wycieczki, również, iż dnia 7 kwietnia wyrusza pielgrzymka do Rzymu. Dalej zachęcał ks. wicepatron do brania pięknych naszych śpiewników, dostać je można w bibliotece. Po załatwieniu pytań ze skrzynki i wspólnym śpiewie, solwował ks. wicepatron zebranie. A. Szaj, sekr.

**Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.**

Zwykłe zebranie odbyło się d. 26 marca 1913. Po załatwieniu wstępnych formalności nastąpił wykład ks. patrona na temat: „Duch katolicki w pracy społecznej".

W komunikatach zarządu oświadczyła przewodnicząca, że rozpoczynają się lekcye stenografii polskiej. Stowarzyszona p. Marya Michalska prosi o zapisywanie się pań na ćwiczenia w stenografii niemieckiej, która rozpocznie się w najbliższym czasie.

W wolnych głosach proponowano wycieczkę do Gniezna, który to projekt stowarzyszone przyjęły bardzo przychylnie.

Po wygłoszonych deklamacyach solwował ks. patron zebranie.

## Sprawozdanie Kasy głównej

**od 1-go marca do 31-go marca 1913 roku włącznie.**

**Wypłata Kasy chorych.**

| Nazwa Stowarzyszenia | Nazwisko i imię stowarzyszonej | Wysokość odebranej sumy M. | ₰ | Ogółem M. |
|---|---|---|---|---|
| Stow. pracownic parafii Jeżyckiej. | Adamczak Maryanna | 10 | — | |
| | Biskupska Elżbieta | 7 | — | |
| | Dybizbańska Agnieszka | 7 | — | |
| | Kusik Rozalia | 2 | — | |
| | Szymańska Stanisława | 3 | — | 29,— |
| Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza. | Przydróżna Jadwiga | 2 | — | |
| | Sobkowiak Marya | 2 | — | 4,— |
| Stow. kat. prac. parafii św. Jana. | Palczyńska Agnieszka | 7 | — | 7,— |
| | | 40 | — | 40,— |

**Wypłata Kasy posagowej**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Stow. kat. prac. parafii św. Jana. | Zalewska Maryanna (ślub 26 stycznia 1913) | 60 | — | 60,— |
| | | 60 | — | 60,— |

**Uczęszczaj pilnie na zebrania!**

### KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Kwiecień.)

**7-go** o 8½ stow. „Oświata" w Szamotułach.
**9-go** o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.
**10-go** stow. kob. prac. w Starołęce.
**13-go** 1) stow. „Zgoda" i „Jedność" w Inowrocławiu; 2) o 5 stow. „Strażnica" w par. Bożego Ciała; 3) o 4 stow. kat. prac. par. św. Jana; 4) o 2 stow. kob. prac. w par. św. Wojciecha; 5) o 5 stow. kob. prac. w Piotronkach.
**17-go** 1) o 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 2) o 8½ stow. „Oświata" w Szamotułach; 3) o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.
**20-go** 1) o 6 stow. „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia"; 4) o 4 stow. kob. prac. w Kościanie. .

## Czas najwyższy

**odnowić przedpłatę na „GAZETĘ DLA KOBIET" na II kwartał.**

**Kto nie należy do związkowego Stowarzyszenia Kobiet Pracujących winien „GAZETĘ DLA KOBIET" zapisać na poczcie.**

**„GAZETA DLA KOBIET" wychodzi co dwa tygodnie, a kosztuje na poczcie kwartalnie 50 fenigów, z odnoszeniem do domu 56 fen.**

**Współpracownice nawołuj do Towarzystwa!**

†

Dnia 25. marca rb. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

**Helena Starzonek.**

Zmarła należała do

**Stowarzyszenia „Oświata" w Szamotułach.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

†

Dnia 27-go marca 1913 zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

**Franciszka Karasiewicz.**

Zmarła należała do

**Stowarz. pracownic konf. w Poznaniu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!




Bieliźnie żółkłej i splamionej kawą, krwią, winem, czekoladą, owocami, sokiem itd. zaleca się dodać podczas gotowania Saponem 2—4 torebek Asanu.

**„Asan" działa jak słońce na bielawie i jest pod gwarancyą nieszkodliwy.**

Gdzie niema »Asanu« na składzie, wysyła się wprost z fabryki 6 paczek za 60 fenygów franko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Chem. fabr. ERGASTA, Czesław Nagórski, Pr. Stargard.

## Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach Związkowych:

**Koźmin,** Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
**Ostrów,** Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.
**Poznań,** Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
**Poniec,** Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

## Centralna Drogerya

## J. Czepczyński,

**Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 3238.**

**Najtańsze źródło zakupu**

**na mydła i artykuły do prania i oświetlania.**

**Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.**

## Roczniki oprawne

**Pracownicy** z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1909 à **4 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1910 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1911 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1912 à **3 Mk.**

poleca

**Eksped. Gazety dla Kobiet**

**Poznań, św. Marcin 69, II. p.**

# NOWOŚCI!

## Materye

na

## Kostyumy — Suknie — Bluzki

**w pięknych kolorach i deseniach**

w ogromnym wyborze

**po znanych tanich cenach**

poleca

## K. Ignatowicz

**Poznań, Stary Rynek 65—69.**

**Wystawa** kapeluszy damskich otwarta.

Założ. 1880 **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

**Warsztat reparacyi.**

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

## Dr. JEZIERSKI

mieszka teraz

**przy ulicy Podgórnej nr. 10**

**(Hotel de France).**

## MYDŁO REGERA

**nie szkodzi bieliźnie ani praczce.**

Proszki do prania t. zw. **samodziałające** niszczą bieliznę i ręce.

**Paczka** funtowa **mydła Regera** kosztuje **tylko 40 fenygów.**

## Związek Kobiet pracujących w Poznaniu

poleca

Broszurkę Ks. Dr. Skrzydlewskiego

## Udział Kobiety polskiej w handlu i przemyśle.

Cena 30 fen. z przesyłką 33 fen.

**Odezwy do Kobiet pracujących**

Cena na 100 egz. 30 fen. z przesyłką 40 fen.

## Tanie obiady

dla kobiet pracujących wydaje codziennie **Towarz. służby żeńskiej w swem Schronisku przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 II p.** Cały obiad kosztuje **40 fen.,** pół obiadu **25 fen.,** talerz zupy **10 fen.** Prosimy spróbować i przekonać się, że obiady są smaczne i pożywne. Zwracamy uwagę, zwłaszcza kobiet, zatrudnionych w handlu i przemyśle, lub przejeżdżających z prowincyi na to wielkie udogodnienie, jakie im daje nasze Towarzystwo związkowe.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 8. Poznań, dnia 20 kwietnia 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

## Wiadomości związkowe.

Składka związkowa na r. 1913 (po 10 fen. od każdej stowarzyszonej na rok w tych Stowarzyszeniach, które nie mają kasy chorych związkowej) winna być zapłaconą w pierwszym kwartale roku. Prosimy o uiszczenie się ze składki związkowej; ilość stowarzyszonych oblicza się według ostatniego sprawozdania za rok 1912.

**Sekretaryat jeneralny.**

---

Sekretarki Stowarzyszeń związkowych upraszamy, aby **z początkiem każdego kwartału** donosiły, ile egzemplarzy „Gazety dla Kobiet" potrzeba dla Stowarzyszenia.

**Ekspedycya „Gazety dla Kobiet".**

---

Uprasza się, aby interesentki biur porady prawnej przychodziły po poradę do biur w godzinach wyznaczonych. W poznańskiem biurze porady prawnej (ul. św. Marcina, nr. 69, w podwórzu, II-gie piętro, w redakcyi „Robotnika") wyznaczono dla członkiń Związku Kobiet Pracujących każdą środę, wieczorem, od godz. 6—8. Interesentki, przychodzące w innym czasie, narażają się na to, że spraw ich dla innych prac załatwić nie będzie można.

**Biuro poznańskie bezpłatnej porady prawnej.**

## Pamiętna rocznica.

W ostatnich kilku latach obchodziliśmy rocznice i pamiątki, które przywodziły nam na pamięć chwile wielkie w narodzie naszym.

W roku bieżącym zaś cały świat chrześciański gotuje się do godnego obchodzenia rocznicy, która tyczy się Kościoła naszego świętego, wszystkich chrześcian na całej kuli ziemskiej.

Bo otóż w r. 1913 upływa szesnaście wieków, jak w roku 313 po Chrystusie cesarz rzymski Konstantyn wydał w Medyolanie tak zwany edykt tolerancyjny, to znaczy orędzie, którem nadał Kościołowi Chrystusowemu wolność i swobodę i zakazał prześladowania chrześcian.

Wyjście Kościoła z katakomb, zwycięstwo krzyża Chrystusowego jawne, poddanie się możnych i wielkich tego świata, całych narodów pod wpływ nauki Chrystusowej — to stało się w roku pamiętnym 313-ym.

W początkach rozwoju swojego Kościół przechodził chrzest krwawy prześladowań, trwających przez trzy wieki.

Jak tylko nauka Chrystusowa jednała sobie większą liczbę wyznawców, cesarze rzymscy, urzędnicy, lud nawet zwracali coraz większą na nich uwagę, przedstawiali ich jako nieprzyjaciół państwa i cesarzy.

Ponieważ chrześcianie nie chcieli się kłaniać bożkom pogańskim, ani nie chcieli oddawać cesarzom czci boskiej, dla tego nazywano ich „bezbożnikami".

Gdy rozniosła się wiadomość, że chrześcianie pożywają Ciało i Krew Pańską, policzono im to za zbrodnię „pożywania ciała ludzkiego".

Zbieranie się chrześcian na nabożeństwa, na mszę św., Rzymianie nazywali „tajnem spiskowaniem" — w oczach pogan zbrodni dosyć, aby rozpocząć prześladowania najostrzejsze.

Dziesięć krwawych prześladowań liczymy zazwyczaj, trwały one począwszy od Nerona w 64 r. po Chrystusie przez 300 lat.

Rzucano chrześcian na pożarcie dzikim zwierzętom, żywych zawijano w słomę, polewano smołą i zapalano jako żywe pochodnie; rzucano ich do więzień; ci, którzy nie znaleźli śmierci pod kłami zwierząt dzikich, znajdowali ją w ciemnych lochach, albo na krzyżu, albo przez ścięcie.

Wszyscy ci święci męczennicy pierwszych wieków, których liczymy na tysiące, oni świadkami burzy, rozszalałej nad bohaterskimi wyznawcami Kościoła.

Bóg Wszechmocny ulitował się nad Kościołem Swoim. W długim szeregu cesarzy rzymskich, strącających jeden drugiego z tronu, nastąpił Konstancyusz Chlorus, ojciec Konstantyna. Po śmierci ojca Konstantyn objął najpierw w panowanie Brytanię (dzisiejszą Anglię), Gallię (dzisiejszą Francyę) i Hiszpanię, podczas gdy w Rzymie i Włoszech panował drugi cesarz Maksencyusz.

Konstantyn postanowił opanować także Włochy i dla tego wypowiedział wojnę Maksencyuszowi.

Biskup Euzebiusz z Cezarei, który opisał życie Kontsantyna, opowiada, że Konstantemu, modlącemu się o zwycięstwo nad Maksencyuszem, ukazał się

na niebie krzyż z napisem: W tym znaku zwyciężysz.

Rzeczywiście Konstantyn odniósł zwycięstwo, zapanował nad całem ówczesnem państwem rzymskiem, a w rok później (313 r.) ogłosił wspomniane orędzie, nadające wolność religii chrześcijańskiej.

Cesarz Konstantyn był wychowany przez pobożną matkę Helenę, którą Kościół jako świętą uznaje.

Bezsprzecznie wpływ matki oddziałał na syna, choć znów dziwić się nie można, że Konstantyn pozostawał pod wpływem wyobrażeń pogańskich: był mściwym, okrutnym, bezwzględnym. Ochrzcić kazał się krótko przed śmiercią.

Widocznie obok wychowania oddziałała łaska Boża na niego, przemieniając go na chrześcianina, na dobroczyńcę Kościoła.

Niegdyś Gamaliel odradzał od prześladowań Kościoła, bo mówił: albo to jest instytucya ludzka, i wtenczas sama ze siebie upadnie, albo też boska, a wtenczas żadna moc ludzka jej nie zburzy.

Sprawdziły się te słowa mądre. Wytężali ludzie całą moc i całą potęgę na zniszczenie chrześciaństwa, na nic się nie przydało, a nadszedł czas, że mocarze rzymscy, na pół poganie, korzyli się u stóp ołtarzy Boga prawdziwego.

Dla tego też obecna rocznica jest dla nas pamiątką radosną.

I dzisiaj bowiem napaści na Kościół święty nie ustały, ale szaleją naokół opoki Piotrowej. Nieprzyjaciele Kościoła walczą nie tyle prześladowaniami krwawemi, ile więcej bronią duchową, fałszywą oświatą, przeciąganiem ludzi pod swoje sztandary, zakładaniem stowarzyszeń, wrogich Kościołowi.

Broń ta jest tak samo niebezpieczną, a może niebezpieczniejszą niż środki przemocy fizycznej, bo zatruwa ducha ludzi, z uczciwych i pobożnych czyni nieraz nieprzejednanych wrogów Kościoła.

Bojaźliwi i ludzie słabej wiary pytają, co z tego wyniknie, lękają się, czy Kościół nie poniesie szkód niepowetowanych.

Ale Kościół św. trwa niewzruszony; jak niegdyś ukorzyli się przed nim cesarze i mocarze, tak i dziś nauka światowa i fałszywa wiedza przyznawają raz po raz, że powagi Kościoła nie podkopią.

Wprawdzie my, katolicy z przekonania, musimy według woli Bożej wszystkimi środkami rozumnymi bronić naszych świętych przekonań, w piśmie i słowie szerzyć naukę Chrystusową, przykładem dobrym budować innych, zakładać uczciwe, katolickie towarzystwa. Gdybyśmy bowiem tego nie czynili, narazilibyśmy się na ciężki zarzut obojętności i lekkomyślności, utracilibyśmy dużo wyznawców nauki Chrystusowej.

Pamiętamy jednakże w radosnem przeświadczeniu, że wysiłki nasze odbierają moc i błogosławieństwo z nieba według przyrzeczenia Zbawiciela: Na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.

## Agitacya dla naszych Stowarzyszeń.

Raźno wszędzie towarzystwa i członkowie zabierają się do dzieła. Niektóre z naszych organizacyi rozwijają się bardzo pomyślnie, życie bije w nich żywem tętnem, stowarzyszone przywiązały się do swojego towarzystwa i gorliwie uczęszczają na zebrania.

## Przygoda podróżna.

Rozmaicie bywa na „pielgrzymkach".

Wybierają się do Lurd dwie dziewczyny młode, ale do cudownego miejsca jadą nie we wspólnej kompanii pod znaną opieką i przewodnikiem, jadą we dwie na własną rękę. Droga ich wiedzie z Monachium, gdyż obiedwie są Niemkami Bawarkami.

Od granicy francuskiej do tego samego przedziału wsiada dwóch mężczyzn i jedna niewiasta, którą nam od razu przedstawiają oni za swoją siostrę; sami zaś podają się za właścicieli winnic i składu win w Paryżu. Co prawda zdumiałyśmy się bardzo — mówi jedna z pątniczek — bo gdyby nam byli powiedzieli, że są artystami nożnego odzienia, byłyśmy im raczej na słowo uwierzyły.

Uderzone tą bezczelną kompozycyą, postanowiłyśmy sobie, że nie wdamy się z osobami temi w pogawędkę, lecz trójka ciągle nas zagaduje, dopytując się o szczegóły nas tyczące.

Jedna z pątniczek tak dalej o przygodzie tej mówi:

— Przebywszy niedawno większą chorobę, musiałam odżywiać się posilnie i często, więc na podróż zabrałam sobie co najlepszego. Na to jednemu z „właścicieli winnic" wyrywa się okrzyk:

— Te dwie panie z Monachium muszą mieć bardzo wiele pieniędzy!

Ujechałyśmy zaledwie kilka stacyi, skoro „rodzeństwo" wpadło widocznie na bardzo zajmujący temat rozmowy, że wśród niej często na nas spoglądali, a „właściciel" z niedwuznacznym gestem wskazał na mnie, na „tę wielką", gdyż istotnie byłam słuszniejszą od mojej towarzyszki. Wobec tego usiłowałyśmy lepiej podchwycić wątek rozmowy, ale napróżno, raz że jak dla nas cudzoziemek trójka mówiła za szybko, a drugi, że rozmawiali szeptem.

Oczywiście, niedowierzanie nasze jeszcze wzrosło, aleśmy tego po sobie poznać nie dały; wkrótce jednakże owi towarzysze podróży zjednali sobie naszą sympatyę tem, że bardzo gorliwie zaczęli odmawiać pacierze i różne modlitwy, a nawet i różaniec. Wobec tego nawiązałyśmy z nimi potem pogawędkę, wśród której obydwaj mężczyźni ofiarowali się nam, żebyśmy w Nancy, gdzie kilka godzin było przerwy, a gdzie krewni ich mieszkali, wspólnie tę stolicę Lotaryngii zwiedzili. Po pewnem wahaniu przystałyśmy na to, tak samo jak i inne dziewczęta, które w tym samym przedziale jechały, na co ów „pan winnicy" odrzekł:

— Ale owszem, im więcej, tem lepiej!

Pakunki zostawiłyśmy na dworcu, chętnie wychodząc z klatki, w którejśmy się dosyć napociły; ale już u wyjścia z dworca nowa spotyka nas niespodzianka:

Stoją tam już owi krewni naszych znajomych, sami eleganccy „kawalerowie"; ale i ci nie wzbudzają we mnie zrazu zaufania, chociaż ubrani modnie i niby po pańsku. Jeden z nich do nas przystąpił, namawiając, żebyśmy z nim poszły osobno, a nie z tą całą gromadką; lecz towarzyszce mojej zamiar ten się nie spodobał, a że ona wogóle energiczniejszą była odemnie, i z drugimi iść chciała, więc poddając się jej życzeniu, podreptałam też i ja za całą gromadką. Ale idąc miastem, bystro baczyłam na ulice, któremi nas prowadzili, co mi, jak się potem okaże, na dobre wyszło.

Po dłuższem obchodzeniu zaprowadzono nas do pewnej jadłodajni, zapraszając do picia wina, na któreśmy jednak nie miały ochoty; nalegałyśmy, żeby winiarnię opuścić.

Wreszcie przeszedłszy wiele ulic i uliczek ujrzałyśmy się przed odosobnionym domem. Długą, ciemną, wązką sienią jedno za drugiem, gęsiego sień tę przechodzić było trzeba. Tem bardziej jeszcze spłoszona, nalegałam na przyjaciółkę, żebyśmy zaraz zawróciły. Ale

Za mało jednakże agituje się jeszcze pomiędzy obojętnemi, aby i one przystępowały do stowarzyszeń. Pewna nieśmiałość, czasem obojętność, niezrozumienie rzeczy, nieumiejętność przekonania znajomych o potrzebie i korzyściach stowarzyszenia są tego powodem.

Gdzieindziej znajdują się także towarzystwa i związki dla kobiet pracujących, między innemi istnieje taki związek w Berlinie dla katolickich dziewcząt niemieckich. Wydał on hasło, aby rokrocznie z okazyi uroczystości św. Józefa członkinie wszystkie wytężyły siły, aby dla katolickich swoich towarzystw nowych pozyskiwać członków. Wezwanie to w tym roku wspaniały odniosło skutek, bo otóż najnowszy numer gazetki związku berlińskiego donosi, że przybyło w tym dniu związkowi członków aż 2338.

Rzeczywiście piękne zrozumienie rzeczy, zapał godny pochwały!

Tak to pracują kobiety niemieckie, które przecież uczą się wszkole niemieckiej, które w późniejszem życiu mają więcej sposobności do nauki i do wykształcenia się, aniżeli dziewczęta polskie.

I w naszych stowarzyszeniach są gorliwe członkinie, które już niejedną koleżankę pozyskały dla towarzystwa. Należy im się szczera pochwała!

Ale jak to nieraz bywa — niektóre — choć może nieliczne — zamiast za towarzystwem, agitują przeciw niemu!

Najmniejsze jakieś niepowodzenie, najmniejszy błąd, który się czasem zdarzy w życiu towarzyskiem, nie ujdzie ich bacznemu oku, podczas gdy dobrych stron jakby nie widziały.

Na zebraniu spokojnie i rzeczowo powiedzieć, co należałoby zmienić, tego nie uczynią, ba zazwyczaj same nie wiedzą, jakby zrobić lepiej, ale po zebraniu krytykować, nieraz przykrości wyrządzać osobom, stojącym na czele towarzystwa, to im się bardzo dobrze udaje.

Niegodne takie postępowanie dobrej stowarzyszonej, i należy nam te nieliczne, gdyby takie były, sprowadzać na dobrą drogę i pouczać.

Inny rodzaj kobiet pracujących, które agitują przeciw stowarzyszeniu, to te, które do towarzystwa nie należą wcale, a co nieco o niem słyszały. Naturalnie nie są one przeświadczone o potrzebie towarzystwa. Gdy zejdzie mowa na życie towarzyskie, wtenczas wezmą, jak to mówią, rzetelnie na języki, te, które do towarzystwa należą. I nieraz się zdarzy, że zamiast stowarzyszona nakłonić powinna nienależącą przyjaciółkę do wstąpienia do organizacyi, to przeciwnie ta powoduje pewną obojętność u tych, które do Stowarzyszenia należą.

Tak być nie powinno! Usuwajmy wszystkie niedomagania z naszych towarzystw, radźmy dobrze na zebraniach, a w przeświadczeniu głębokiem, że dobrą jest droga, po której postępujemy, nieśmy kaganiec oświaty i zrozumienie potrzeby towarzystwa właśnie pomiędzy te, które do nas nie należą, bo może one najwięcej tego potrzebują.

Czyńmy to według warunków pouczaniem, zachętą, zapraszaniem na zebrania, a zawsze z miłością wielką wobec tych, których dla sprawy dobrej pozyskać chcemy.

Tak postępować powinni w pierwszym rzędzie członkowie zarządu, potem starsze, wreszcie wszystkie stowarzyszone. Docierajmy w ten sposób do wszystkich znajomych, do wszystkich kobiet pracu-

---

na to ów „właściciel winnic“ odezwał się do mnie, żebym chwileczkę jeszcze była cierpliwą, a na zapytanie moje, cobyśmy w tym domu począć miały, odrzekł mi:

— Idziemy odwiedzić naszych krewnych, za pięć minut będziemy u nich w gościnie.

Dodał jeszcze, iż zaraz po tej wizycie zaczniemy zwiedzać kościoły i muzea (tymczasem już się też było ściemniło), a ja znowu dałam się przyjaciółce namówić.

Na pierwszem piętrze stała „dama“, z gatunku, jaki się zwykle widuje w pewnej osławionej monachijskiej spelunce, gdzie policya co wieczór czyni obławy. Szczerząc zęby, patrzyła się na nas owa „dama“. Na piętrze drugiem dopiero mieszkali owi „krewni“. Pokój, do którego nas wprowadzono był zarazem i tak zwanym „salonem od przyjmowania“ gości, i jadalnią i spiżarnią i kuchnią. Była tu nawet i sypialnia, o czem świadczyły łóżka, płachtami jakiemiś ponakrywane.

Rozpatrzywszy się, drgnęłam. Jedna tylko myśl mnie przejęła:

— Uciekaj stąd coprędzej!

Ale — niestety — byłyśmy już zamknięte. Jakby grom we mnie uderzył — teraz już przypuszczenia moje stały się rzeczywistością. A tu jeszcze nie śmiałam z odkrycia mego zwierzyć się towarzyszce, albowiem ona, gwałtownego usposobienia dziewczyna, mogłaby mi była przeszkodzić w udaniu się zamierzonej ucieczki.

Wtem z przeciwnej strony od izby weszła kobieta z krzesłami. Ostrożnie, pilnie patrząc na podłogę, rozstawiała krzesełka dokoła stołu. Dzisiaj jeszcze drżę ze zgrozy, przypominając sobie tę chwilę, gdy odkryłam, że kobieta owa tak bacznie, z przesadną dokładnością patrzała na podłogę, którą i ja badać zaczęłam. Izbę oświetlała bowiem mała tylko lampka, na stole stojąca, więc i obecni nie spostrzegli, że i ja podłodze przypatrywać się zaczęłam. Z trudem i wysiłkiem okrzyk zgrozy w sobie stłumiłam. A tymczasem kobieta owa ruchem ręki zapraszała nas, żebyśmy na krzesłach usiadły. Ciągle jeszcze w obawie o to, żeby moja przyjaciółka głośno nie wybuchła, potrąciłam ją z lekka, pogroziłam jej pięścią i palcem wskazałam na fatalną podłogę. I ona tak samo się przeraziła. — Struchlała, blada jak widmo, drżąc na kolanach, wstała z krzesła i pobiegła do drzwi — ale te ciągle jeszcze były zamknięte. Z osłupiałym wzrokiem wróciła na to samo miejsce, które nas takiej trwogi nabawiło. Krzesełka stały na powierzchni spuszczanych drzwiczek, w podłodze umieszczonych, zasuwą przywartych. Nie trudno nam było odgadnąć, jaki los nas czeka.

Ale w mgnieniu oka porozumiałyśmy się bez mowy, spojrzeniem. Powiedziałyśmy sobie:

— Jeżeli nam się nie uda odzyskać wolności, to sobie żyły przetniemy. Raczej umrzemy, aniżeli dobrowolnie oddamy się tym zbirom.

I strzeliste modły gorące zaniosłyśmy do Boga, aby nas z tej jaskini wybawił, rodzicom naszym nas wrócił.

„Właściciel winnic“ tymczasem przyniósł wielką księgę pocztówek z widokami, w które towarzyszki nasze zaraz się zagłębiły; pani domu tymczasem obchodziła ciągle z kieliszkami, zapraszając do orzeźwienia się, jak mówiła. Na tem częstowaniu mogłyśmy jedynie oprzeć plan naszej ucieczki.

Chciałyśmy za tą kobietą wymknąć się temi samemi któremi ona weszła drzwiami; ale ona szybko, w mig prawie, za drzwi uciekła.

Więc znowu uciekamy się do modlitwy, ślemy prośby do Najśw. Panny, do dusz w czyśćcu cierpiących, do aniołów stróżów, ich błagamy o wstawiennictwo.

Kiedy kobieta wraca z napełnionemi znowu szklankami, nie zapomina drzwi za sobą na klucz zamknąć, ale klucz w dziurce zostawia.

Odkręcenie klucza i wypadnięcie z izby trwało oka mgnienie.

jących wsi, miasta, parafii, a gdy tylko każda jednę pozyska stowarzyszoną, podwoi się liczba członkiń Związku.

# Jezus Chrystus, Syn Boży.

Udowodniliśmy już, że Bóg istnieje i że jest jeden Bóg. Bóg jest jeden w trzech Osobach, a dogmat ten nazywamy tajemnicą Trójcy Przenajśw. Nie jest to zupełnie przeciwne rozumowi, bo trzy osoby Boskie mają jedną wspólną naturę Boską.

Tajemnicy tej wszakże nikt z ludzi pojąć nie może, bo przechodzi ona rozum ludzki.

Jeśli niedowiarkowie zaprzeczają dogmatowi o Trójcy św., to dla tego, że wcale nie rozumieją istoty wiary. Mówią oni: wierzymy tylko to, co rozumem pojąć możemy. Tymczasem do istoty wiary należy uważać coś za prawdę na mocy wiarogodności drugich, a nie na mocy własnego badania rozumowego.

Tajemnica Trójcy św. jest podstawą całej wiary naszej, wierzyć w nią musimy, bo Bóg nam tę tajemnicę objawił, a Bóg mylić się ani nas omylić nie może. Druga osoba Trójcy św., Jezus Chrystus, stał się człowiekiem i żył wśród nas, by męką swą nas odkupił. Dlaczego Zbawiciel świata musiał być Bogiem-Człowiekiem? Wina, jaką człowiek popełnił przez grzech pierworodny ze względu na nieskończoną istotę Boga była nieskończona, więc i akt przebłagania musiał być nieskończonym. Ponieważ czyny ludzkie są tylko skończone, więc Odkupiciel nie mógł być człowiekiem. ale musiał być Bogiem. Dla czego jednak Bóg stał się Człowiekiem? Odwiecznym wyrokiem Bożym postanowione było, by odkupienie ludzkości dokonało się przez cierpienie i śmierć Odkupiciela, Bóg zaś z istoty swej cierpieć nie może, więc Odkupiciel musiał być człowiekiem. W Chrystusie złączyły się ściśle natura Boska i ludzka. Głównie ze strony niedowiarków zaprzecza się Bóstwu Chrystusa. Przyznają, że Chrystus był człowiekiem najdoskonalszym, ale nie chcą schylić czoła przed Bóstwem Jego. Już od samych początków Kościoła, heretycy nie chcieli uznać Bóstwa Chrystusa, obecnie niektórzy posuwają się nawet do twierdzenia, że Chrystus wcale nie istniał. Śmieszne twierdzenie, jeśli nie istniał, to po cóż ten bój zacięty o mglistą jakąś postać? Już ta sama tylko walka dowodzi, że Chrystus istniał, i że musiał być Bogiem. Sam Bóg Ojciec świadczy przecież przy chrzcie Jezusa i przy przemienieniu na górze Tabor. Oto Syn Mój najmilszy... Chrystus sam świadczył, że jest Bogiem. Nikt nie zaprzeczy, że był świętym w każdej myśli i w każdym czynie Swoim. Czyż przypuścić można, aby człowiek tak święty mógł mówić nieprawdę, by chciał ludzkość całą w błąd wprowadzić?

Zresztą i cuda i proroctwa Chrystusa dowodzą bóstwa Jego. Cuda, jakie Chrystus czynił, były prawdziwe, były zniesieniem rzeczywistem praw przyrody. Jeśli po trzech dniach Chrystus wskrzesił zmarłego Łazarza, to cud ten wątpliwości podlegać nie może. Największym cudem, jaki Chrystus zdziałał, było Jego zmartwychwstanie.

Czynił Chrystus w tym celu cuda, by nimi udowodnić Bóstwo Swoje, a działał je z mocy własnej, więc musiał sam być Panem tych praw, które sam znosił. Choćby nawet Chrystus nie działał był cudów z mocy własnej, tylko Bożej, to i wtenczas jest

---

Jakby nas licho goniło, jakby na skrzydłach zleciałyśmy z dwóch piętr na ulicę, a obróciwszy się na ulicy, ujrzałyśmy, iż jeszcze dwa inne dziewczęta pędzą za nami. Jedna z nich tak samo jak i my spostrzegła niebezpieczeństwo, jakie nam groziło, z trwogi nie umiała jednak ostrzedz reszty towarzyszek.

Po długich obiegiwaniach doszłyśmy wreszcie do dworca. Tam zastałyśmy pewnego księdza, któremuśmy przygodę opowiedziały, a który przyznał, iż i jemu sprawa ta cała wydaje się podejrzaną. Nieco nas co do losu reszty panienek uspokoił. Ale sobie przypadek nasz dobrze zapamiętał, jak zobaczymy.

Uspokojone nieco poszłyśmy poszukać sobie naszego przedziału do odbycia dalszej podróży.

Ale tu nowa spotyka nas niespodzianka. Owa „siostra właściciela winnic“ została była tymczasem przy naszych pakunkach. Dotychczas zapomniałyśmy były zupełnie o jej istnieniu, ale teraz ujrzałyśmy, jak na widok nasz zbladła jak kreda, wyjękując słowa:

— Zkąd panie wracają? a gdzie reszta?

Widocznie „dama“ owa pilnowała naszych rzeczy, żeby je potem zabrać dla siebie wtedy, gdyśmy już wrócić nie miały.

Ale tu już odzyskawszy panowanie nad sobą i najspokojniej w świecie odpowiedziała jej moja towarzyszka:

— Sprzykrzyło nam się czekanie, więc przyszłyśmy na dworzec przed niemi.

Po dwuch całych godzinach dopiero, krótko przed odejściem pociągu, wróciła też i reszta dziewcząt, ale — zupełnie pijana.

Mężczyźni zaczęli się nas wypytywać, dlaczegośmy uciekły, ale dałyśmy im tę samą odpowiedź, co rzekomej „siostrze“. Na zapytanie nasze, gdzie były, odpowiedziały dziewczęta w zachwycie:

— Jakże to było pięknie! czarująco! Jesteśmy zachwycone.

Co tam było czarującem i zachwycającem, na to nam nie odpowiadały, tylko mężczyźni mówili za nie, iż pięknemi były te muzea i kościoły. Aleśmy w to uwierzyć nie mogły, boć to była już 10-ta godzina wieczorem.

Natomiast do dziś dnia pewne jesteśmy, iż dziewczęta oszołomione zostały zaprawianem czemś winem; wino zaprawione być musiało, gdyż jednym jego kieliszkiem nie byłyby się od razu upiły. Być może, że je jeszcze i zahypnotyzowano, czyli uśpiono zupełnie, tak że same nie umiały powiedzieć, co się z niemi działo.

Nocy następnej w pociągu nie śmiałyśmy spać równocześnie; jedna po drugiej zawsze czuwała.

Byłyśmy bowiem pewne, iż znalazłyśmy się w ręku międzynarodowej szajki handlarzy żywym towarem, albowiem na każdej stacyi do naszego pociągu wsiadali nowi „kawalerowie“ i rozmawiali ze sobą po francusku, przyczem ci drudzy „kawalerzy“ nam dwom zwłaszcza bacznie się przyglądali. I ci jegomoście w każdym większym mieście zaofiarowywali się nam, że nas będą oprowadzali i że nam osobliwości miasta pokażą, aleśmy im zawsze grzecznie odmówiły.

Nawet w samem Lurd chcieli nam oni dostarczyć tanich mieszkań prywatnych, myśmy wolały jednak zapłacić po 7 franków dziennie w hotelu, bo wolałyśmy zostać pod osłoną służby hotelowej, aniżeli mieszkać tanio, ale poza Lurd, gdyż ono „mieszkanie“ po za miastem się znajdowało.

Tyle owa bawarska pątniczka.

Widocznie podróżniczki nie wiedziały, iż na wszystkich większych dworcach europejskich istnieje „opieka dworcowa“, pod której obronę dziewczęta uciekać się mogą i powinny.

A przecież i u nas tyle dziewcząt wpada w sidła tych handlarzy!

Obejrzymy się tylko dokoła!

Bogiem. Jeśli Bóg na cuda zezwalał, więc chciał ludziom dowieść Bóstwa Jezusa.

To samo odnosi się do proroctw Chrystusa. Przepowiadał Zbawiciel zburzenie Jerozolimy i nastąpiło ono w r. 70 po Chrystusie. Gdy później cesarz Julian, apostata, chciał odbudować świątynię jerozolimską, by udaremnić proroctwo Jezusa, wybuchnęły, jak nam powiadają pisarze pogańscy, płomienie z ziemi i zniszczyły pracę. Chrystus sam zresztą za Bóstwo Swoje poniósł śmierć. Gdy Go zapytano: Czy ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego, Jezus odpowiedział: Jam jest. Za to poniósł śmierć męczeńską.

Miliony za ten dogmat krew przelały, spłynęły areny rzymskie krwią męczenników i stały się świadectwem Bóstwa Jezusa, pierwsza krwawa karta w księdze, która głosi Bóstwo Jezusa.

Czyż można przypuszczać, by ludzie rozumni bez dostatecznego powodu oddawali życie swoje? Mimo ciągłych zaczepek dogmat ten istnieje niewzruszony i nigdy go nikt obalić nie zdoła, wszakże ze smutkiem dziś stwierdzić trzeba: Przyszła światłość na świat, a ciemności jej nie poznały.

## Machina do szycia.

(Dokończenie.)

Tymczasem podczas kiedy Howe bawił w Anglii, w Ameryce zapomniano o nim jako człowieku, nie zapomniano jednak o jego wynalazku. Przeciwnie, machina jego weszła w użycie i rozszerzała się coraz to bardziej, tylko Howe o tem nie wiedział. Chytry a ruchliwy człowiek, Izaak Merit Singer, były dyrektor wędrownej trupy aktorskiej, pojął doniosłość niezwykłą takiej machiny do szycia, zbadał jej budowę, ustrój i urządzenie, poczynił nieznaczne w niej zmiany i założył fabrykę, w której zaczął machiny te zestawiać we wielkiej już ilości. Postarał się o to, aby w pismach i ogłoszeniach wynalazek „swój" stale ogłaszać i wskutek tego wielkiego rozgłaszania, reklamy, znalazł lepszy zbyt machin, mnóstwo odbiorców — i tym sposobem w krótkim czasie zdobył te miliony, o których Howe marzył był w swojej młodości.

Kilku przyjaciół zwróciło uwagę na tę okoliczność Howemu, który wkrótce znalazł nowego pomocnika w bogatym przyjacielu Bliss nazwiskiem. Tenże wyłożył Howemu pieniędzy sporo, spłacił długi u Fischera, wykupił patent swój w Anglii, i wreszcie rozpoczął walkę prawną, inaczej proces olbrzymi Singerowi o przywłaszczczenie sobie Howego wynalazku. Długo bardzo walka ta nie została rozstrzygniętą; proces nabył olbrzymiego rozgłosu, wreszcie prawo stanęło po stronie Howego, publicznie przyznało mu zaszczyt wynalazku.

Wtedy dopiero zabłysła mu gwiazda szczęścia. Od każdej w Ameryce całej wytworzonej machiny otrzymał on odsetek stały, a nawet za każdą inną machinę do Ameryki wprowadzoną płacono mu 5 dolarów cła. Zbogacił się szybko. Już w roku 1880-ym zrzekł się był tego dochodu z oclenia, gdyż pieniędzy miał jako lodu. W r. 1882 założył olbrzymią fabrykę, w której ustawicznie sam ciągle pracował nad ulepszeniami. Niedługo jednak używał owoców swego wynalazku. 8-go października 1867 zakończył ruchliwy żywot swój w rodzinnem mieście Spencer, zostawiając po sobie kilka milionów majątku. Na krótko przed śmiercią doznał jeszcze tej pociechy, iż na wielkiej wystawie paryskiej przyznano mu krzyż legii honorowej.

Ale i Izakowi M. Singerowi odmawiać nie możemy zasługi, iż i on Howego machinę do szycia znacznie ulepszył. Przecież i przyrząd igły poruszający po dziś dzień nazywamy „sercem Singera", a każda z nas przyrząd ten na głównym wałku w tarczy zna doskonale, więc go opisywać tu osobno nie będziemy.

Po Singerze inni ciągle nadal machinę do szycia jeszcze ulepszali. Wison wynalazł płytkę, stanowiącą osobny posuwacz materyi, inny mechanik Wickersham wynalazł machinę deptaną, dodano do niej potem i chwytacze, a i dzisiaj jeszcze nie koniec, fabrykanci t. zw. konfekcyi czyli gotowej odzeży ciągle jeszcze dopominają się, aby machinę ulepszono.

Jeżeli dawniej zadowalniano się tem, iż machina dawała 300—400 ściegów na minutę, to potem nie dziwiono się już, że ściegów tych dała 900—1000, a przecież poruszana parą machina daje teraz do 2000 ściegów na minutę — ale i to jeszcze za mało!

Machiny do szycia używalność rozciągała się na coraz to nowsze koła odbiorców. Pamiętamy, że podług Howego osobną machinę zbudowano już do szycia gorsetów. Pięćdziesiąt lat ubiegło niedawno od poczynienia wynalazku, a już w jubileuszowym jej roku liczono, iż w ruchu machin jest milionów 30. Rok rocznie wyrabiają jej milionów 2½.

A jakąż to odtąd mamy już ściegów rozmaitość! Znamy przecież ścieg szeregowy, łańcuszkowy, sznureczkowy, podwójnie sztebnówkowy, zygzakowaty, „koci", krzyżykowy, ościowy, łukowy, kwadratowy, dziurkowy i wiele jeszcze innych.

Wiemy, iż są machiny jedno, dwu i wielonitkowe, machiny inne dla rzemieślniczek a inne do użytku w rodzinie. Wiemy, że machiną obrąbiamy, łatamy, naszywamy, wpuszczamy, wszywamy, karbujemy, wszczepiamy, pliszujemy, haftujemy, dziórkujemy, że nawet guziczki nią wyszywamy i wielu innych jeszcze sztuczek dokonujemy równie i szybko, „akuratniej", niż ręką.

Wiemy iż machiną zeszywamy i słomkę na kapelusze, i rękawiczki, i buciki, i skórę inną i wyroby siodlarskie, że machina odrębna jest u kuśnierza, inna u pończosznika, inna u kapelusznika i czapnika.

Któżby zdołał wyliczyć wszystkie machiny do szycia błogie skutki.

Namyślimy się jeszcze i nad tem, ilu to ludziom chleb daje takich machin do szycia budowanie! Osobna to już i olbrzymia, rozległa gałęź przemysłu fabrycznego, która naprzód rozszerzyła się w ojczyźnie wynalazcy, w Ameryce północnej, a potem i w Europie. A jednak wszystkim przoduje machina Singera i Sp., która rocznie wyrabia 600 000 sztuk machin. Po Ameryce Anglia prym trzyma, na stałym lądzie Europy pewnie Niemcy, fabryki w Lipsku i Hamburgu. Fabryk takich w Niemczech ogółem jest 60 z góry, a dają one zatrudnienie 16 000 robotnikom.

I wielu Polakom chleba powszedniego ona dostarcza. A nam kobietom? Jakby to niejedna z nas bez niej się obyła? Ile z nas ona z nędzy wydobyła. Ile to z nas wziętej na odpłatę machinie utrzymanie i dobrobyt zawdzięcza? Ile kobiet ona nawet zbogaciła?

### Walne zebranie „Towarzystwa Opieki Dworcowej"

odbyło się 11-go kwietnia na sali Domu Katolickiego. Było to pierwsze zebranie walne, dla tego też członkowie z zaciekawieniem śledzili wyniki pracy tej młodej organizacyi. Możemy oświadczyć, że sprawozdania wykazały, jak potrzebną jest opieka dworcowa, i że w ubiegłym roku niejednym dziewczętom podróżującym Towarzystwo dobre oddało usługi.

Zebranie zagaił wicepatron, ks. prob. Kaźmierski, na przewodniczącą walnego zebrania wybrano p. Szczaniecką, na sekretarkę p. Drygasówne.

Sekretarka Towarzystwa, p. Mroczkiewiczówna, komunikuje w sprawozdaniu rocznem, że panie razem

z urzędniczką Towarzystwa wykonują pracę na dworcu przez 6 dni przy zmianie każdego kwartału, oprócz tego w niektórych dniach dowolnych w ciągu miesiąca, a wreszcie każdej chwili pomagają dziewczętom, które zawiadomiły Towarzystwo o przyjeździe swoim listownie. Udzielono porad — 186, pomocy w 269 wypadkach. W dyskusyi nad sprawozdaniem przewodnicząca Towarzystwa, p. M. Kobylińska, przytacza szczegółowo niektóre charakterystyczne, a bardzo ciekawe z życia wzięte przypadki z działalności Towarzystwa.

Po sprawozdaniu kasowem i komisyi rewizyjnej nastąpił bardzo ciekawy wykład o pracy, jaką wykonują opieki dworcowe gdzieindziej, przyczem prelegent uwzględnił także obszernie stosunki naszego wychodźtwa. Po wykładzie panie w dyskusyi przedstawiały stosunki wychodźcze na mniejszych dworcach, między innemi p. Suchocka w Pleszewie. — Przy wyborach zarządu potwierdzono dotychczasowy skład zarządu.

Towarzystwu, które piękne rokuje nadzieje, życzymy jak najlepszego rozwoju.

## Bogactwa narodów.

W jednem z niemieckich pism ekonomicznych znajdujemy ciekawe dane co do bogactwa największych w Europie narodów.

Otóż oszacowano, iż

majątek Anglii wynosi 280 miliardów marek,
„ Niemiec „ 270 „ „
„ Francyi „ 170 „ „

Ponieważ jednak narody te są rozmaitej wielkości, dlatego właściwy stopień bogactwa dopiero wtedy stwierdzić możemy, jeżeli majątek ten obliczymy w stosunku do ludności.

Tak przypadło na głowę

w Anglii = 6 236 marek
„ Francyi = 4 293 „
„ Niemczech = 4 160 „

Anglicy są więc najbogatszym w Europie narodem. Potem następuje Francya, a wreszcie Niemcy. Zadziwienie ogólne wzbudzi, że Niemcy prawie już dorównują majątkiem Francuzom. Dotychczas bowiem Francuzi uchodzili za naród o wiele bogatszy od Niemców.

Jednakże właśnie w ostatnim czasie bogactwo Niemców ogromnie wzrosło. Roku 1900 obliczono majątek ich na 200 miliardów marek, obecnie zaś na 270 miliardów. — Powodem tego bogacenia się Niemiec jest nadzwyczajny wzrost przemysłu i handlu niemieckiego. Ale obok tego jeszcze nadzwyczajna o s z c z ę d n o ś ć narodu niemieckiego, w której wszystkie inne narody prześcigają. Gdybyśmy sobie oszczędność Niemców za wzór wzięli, zacząłby i nasz dobrobyt się podnosić znaczniej. Bo to przyznać musimy, że wobec Niemców, Francuzów i Anglików jesteśmy jeszcze żebrakami.

**Od Redakcyi. M. W.** Wierszyk w niektórych ustępach bardzo dobry, wykazuje znów w innych pewne braki, które trudno usunąć. Dla tego nie możemy drukować.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z RUCHU STOWARZYSZEŃ.

**Stowarzyszenie młodzieży żeńskiej w Środzie.**

W pierwsze święto Wielkanocy dnia 23-go marca odbyło się zebranie naszego towarzystwa. Zagaił je nowo zamianowany ks. wicepatron Tłoczyński pochwaleniem Pana Boga. Na wstępie powitała ks. wicepatrona przewodnicząca p. Anna Świdłowska pięknem przemówieniem, tak samo sekretarka powitała go pięknym wierszem. Czcigodny ks. wicepatron podziękował za tak miłe i serdeczne przyjęcie i powitanie, którego się wcale nie spodziewał. Potem oświadcza, iż chętnie będzie popierał naszą pracę około dobra stowarzyszenia, przedewszystkiem pod względem religijnym, moralnym i oświatowym. Czcigodny prelegent mówi, iż może ta praca widzi się na pozór mała, lecz jeżeli będzie z Bogiem prowadzona, to Pan Bóg takiej pracy będzie błogosławił. Poczem stow. p. Bembinista miała wykład: „O wspólnej pracy w stowarzyszeniu“. Szanownej prelegentce za tak nas zajmujący wykład podziękowano serdecznie. Potem zadeklamowały śliczne wiersze: pp. Marya Lewandowska i Franciszka Mielcarek. Przewodnicząca żali się, że stow. tak mało biorą udział w lekcyach śpiewu, bo zaledwie 15 członkiń, zapytuje się, czy ten czas był im niedogodny, poczem uchwalono w każdą niedzielę o godz. 4-ej i prosi o jak najliczniejszy udział, aby tem samem okazać wdzięczność pp., które nam tak chętnie w śpiewie pomagają. Do towarzystwa zgłosiło się 6 kandydatek. Po odpowiedzi na zapytanie ze skrzynki solwował ks. wicepatron zebranie pieśnią „My chcemy Boga“.

M. Maćkowiak, sekr.

**Stowarzyszenie młodzieży żeńskiej w Środzie.**

Dnia 6-go kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie naszego towarzystwa. Zagaiła je przewodn. Anna Świdłowska, wspólnym śpiewem „My chcemy Boga“. Po odbytych zwykłych formalnościach nastąpił wykład przewodniczącej na temat: „Czas naszego życia to pieniądz“ i to prawdziwy pieniądz, ale czas tylko dobrze zużyty; dalej mówi szanowna prelegentka, aby człowiek już od samej młodości swego życia na pożytek swej duszy pracował. Za wykład serdecznie podziękowano. Deklamawały śliczne wiersze pp.: Grabias Marya, Wieczorek Agnieszka, Świdłowska Anna i Mikołajczak Stanisława. Następnie omówiono, aby lekcye śpiewu odbywały się na wielkiej sali domu katolickiego i to o godz. 5-ej a nie o 4-ej. Poczem zachęcał ks. wicepatron stowarzyszone, aby jak najliczniej brały udział w śpiewie. Na zapytania ze skrzynki, pomiędzy któremi znajdowały się dość poważne pytania, da nam obszerniejszą odpowiedź ks. wicepatron na przyszłem zebraniu. Do towarzystwa zgłosiły się 3 kandydatki. Pochwaleniem Pana Boga solwował ks. wicepatron Tłoczyński zebranie.

M. Maćkowiak, sekr.

**Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.**

Zwykłe zebranie stowarzyszenia odbyło się 1 kwietnia. Zebranie zagaił ks. kan. Lisiecki, witając serdecznie członków i przybyłych gości. Po przedłożeniu porządku obrad, przeczytaniu protokółu, nastąpiło przyjęcie nowych członków, oraz przedstawienie kandydatek. Ks. kan. z radością wielką dziękuje starszym za pracę agitacyjną, ponieważ liczba członków w ostatnim czasie bardzo wzrosła. W komunikatach podaje ks. patron do wiadomości, iż p. skarbniczka się skarży, że panie bardzo zalegają ze składkami, oraz prosi o jaknajprędsze załatwienie obowiązku. Następnie, iż zarząd urządza kurs teoretyczny, którego koszty wynosić będą 5—7 mk. Celem informacyi, jak długo taki kurs ma trwać, odbędzie się specyalne zebranie dla interesowanych pań w piątek, dnia 4-go kwietnia, w schronisku przy ul. Wrocławskiej. W dalszym ciągu przypomina ks. kanonik uczennicom pisowni, że lekcye teraz odbywać się będą w redakcyi „Gazety dla Kobiet“ o zwykłem czasie, oraz przypomina o kwartalnej Mszy św., która się odprawi w kościele farnym o godz. 8-ej dnia 6-go kwietnia, na

której stowarzyszenie przystąpi do Stołu Pańskiego. Po załatwieniu spraw bieżących nastąpił wykład jednej ze stowarzyszonych na temat: „Ukochanie naszej ziemi“. Ks. patron dziękował prelegentce w szczerych i serdecznych słowach za tak wzniosły i pięknie opracowany odczyt. Nastąpił drugi wykład wygłoszony przez miłego i znanego naszego gościa p. dr. Zakrzewskiego: „O nowym ruchu skautowem“. Szanowny prelegent rozwodził się obszernie o harcerstwie, którego zadaniem i dążeniem jest, wyrabianie w młodzieży powoli i systematycznie charakteru, woli, serca, samodzielności myśli, kształcenie wszystkich zmysłów, aby w trudnych chwilach życia było im wszystko łatwem do wykonania. Za interesujący temat obdarzono p. gorącymi oklaskami. Ks. kanonik jeszcze raz dziękował w imieniu wszystkich stow., solwując posiedzenie pochwaleniem Pana Boga.

J. W., zast. sekr.

**Stowarzyszenie kobiet pracujących w Gałowie, kółko Stow. kobiet prac. w Szamotułach.**

Już 8-go grudnia z. r. w sam dzień Niepokalanego Poczęcia, zorganizowało się w Gałowie pod Szamotułami kółko młodzieży, dziewcząt pracujących, stojące w ścisłym związku z Stowarzyszeniem kob. prac. w Szamotułach. Przewodniczącą wybrano hr. Salę Mycielską, wiceprzewodniczącą p. Salkowską, sekretarkę p. Majchrzakównę, bibliotekarką p. Maryę Bartosikównę. Członkiń liczymy 23, wszystkie chętne i gorliwe. Dowodem tego niech będzie fakt, że wygłoszono już 6 odczytów, odegrano 3-ci akt „Betleem polskiego“ Lucyana Rydla, a na każdem zebraniu deklamowało po kilka stowarzyszonych. Niemało zawdzięcza Związek gorącej zachęcie ks. patrona Putza z Szamotuł, który całe Stowarzyszenie nietylko znakomicie prowadzi, ale w imponującą siłę rozwija. — Spóźnienie w doniesieniu naszem pochodzi stąd, że pragnęłyśmy najpierw być pewne, iż Gałowskie Kółko to nie ogień słomiany, ale trwałe ognisko ciepła i światła.

M. R.

**Dalsze sprawozdania umieścimy z powodu braku miejsca w następnym numerze.**

## OGŁOSZENIA.

**Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu** urządza w środę dnia 23 kwietnia 1913 r. **OBCHÓD na pamiątkę ogłoszenia wolności Kościoła przez Konstantyna Wielkiego** na sali Domu Katolickiego o godzinie 8½ wieczorem. Wstępne: członkinie 20 fen, goście 50 fen. O jak najliczniejszy udział członkiń i zaproszonych gości uprasza Zarząd.

**„Strażnica“, stow. żeńsk. młodz. przy kośc. Bożego Ciała w Poznaniu.**

Wspólne zwiedzenie „Muzeum Mielżyńskich“ nastąpi w niedzielę dnia 20-go kwietnia. Punkt zborny punktualnie o godz. ½2-ej przy ulicy Wiktoryi 26/27, przed gmachem muzealnym. Zarząd.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Kwiecień.)

**22-go** 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) stow. prac. przemysł. parafii katedr.

**23-go** o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.

27-go 1) stow. prac. M. B. N. P., 2) o 4½ stow. kat. służby żeńskiej; 3)( o 5 stow. Jedność w Inowrocławiu; 4) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 5) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 6) o 3½ stow. Zjednoczenie w Szamotułach; 7) stow. kob. prac. w Obrzycku.

**29-go** o 8¼ „Jedność“ i „Zgoda“ w Inowrocławiu.

(Maj.)

**4-go** 1) o 5 stow. kob. prac. w Jeżycach; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 4) o 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; o 5) o 1 stow. kob. prac. w Łobżenicy; 6) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 7) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie; 8) o 8 stow. kob. prac. w Pleszewie; 9) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie.

**Płać regularnie składki twoje!**

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 9. Poznań, dnia 4 maja 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.



## Wiadomości związkowe.

Składka związkowa na r. 1913 (po 10 fen. od każdej stowarzyszonej na rok w tych Stowarzyszeniach, które nie mają kasy chorych związkowej) winna być zapłaconą w pierwszym kwartale roku. Prosimy o uiszczenie się ze składki związkowej; ilość stowarzyszonych oblicza się według ostatniego sprawozdania za rok 1912.

**Sekretaryat jeneralny.**

---

Sekretarki Stowarzyszeń związkowych upraszamy, aby **z początkiem każdego kwartału** donosiły, ile egzemplarzy „Gazety dla Kobiet" potrzeba dla Stowarzyszenia.

**Ekspedycya „Gazety dla Kobiet".**

---

Uprasza się, aby interesentki biur porady prawnej przychodziły po poradę do biur w godzinach wyznaczonych. W poznańskiem biurze porady prawnej (ul. św. Marcina, nr. 69, w podwórzu, II-gie piętro, w redakcyi „Robotnika") wyznaczono dla członkiń Związku Kobiet Pracujących każdą środę, wieczorem, od godz. 6—8. Interesentki, przychodzące w innym czasie, narażają się na to, że spraw ich dla innych prac załatwić nie będzie można.

**Biuro poznańskie bezpłatnej porady prawnej.**

---

**Egzamin majsterski w krawieczczyźnie** zdała p. Konieczna z Żerkowa, uczestniczka kursu przygotowawczego, urządzonego przez Związek Kobiet Pracujących.

---

## Duch jest, który ożywia.

Tylko tam, gdzie duch jest, znajduje się życie prawdziwe. Człowiek właśnie tyle znaczy i tyle może, o ile duch potężny w nim żyje, a moc ducha przez niego działa. Duch wynosi człowieka ponad inne stworzenia naokół, ponad całą przyrodę, którą przebiega, wysoko ku niebu ponad świat ciała, ponad zwierzęta. Przyroda nie ma duszy, i dlatego braknie jej tego, co jest najwyższe, najważniejsze i najszlachetniejsze.

Człowiek składa się z ciała i duszy. Ciało, wzięte z ziemi, ciąży ku nizinom, ku stworzeniu i nie traci nigdy uczucia dla świata. Ale duch i dusza, dana człowiekowi z nieba, dąży zawsze ku wyżynom, podnosi człowieka ponad czas i przestrzeń i ponad świat, wznosi się ku lepszym zaświatom.

Wszystko, co na świecie podziwiamy wielkiego i wspaniałego, to dziełem ducha ludzkiego. Cały postęp w handlu i przemyśle, wszystkie te przedziwne wynalazki i zdumiewające odkrycia, udoskonalenie tylu rzeczy na świecie, rozwój nauki i wiedzy — wszystko dowody na potęgę ludzkiego ducha.

Niektórzy zaprzeczają istnieniu ducha ludzkiego, twierdząc, że nie widzieli duszy, że nie mogą dotknąć jej rękoma, i dla tego nie mogą przyznać, że jest. Ci ludzie chcieliby, zdaje się, jednem pociągnięciem pióra zgładzić ze świata istotę potężną i wielką!

Nie widzimy ducha, nie możemy go się dotknąć rękoma: ale czyż nie widzimy i na każdym kroku nie napotykamy wielkich działań ducha ludzkiego, które zewsząd nam się narzucają!

Nieraz w człowieku ciało i duch pozostawają w wielkiem przeciwieństwie: ciało słabe i wątłe, ledwie posiadające zdolność do jakiegokolwiek wysiłku. A mimo to człowiek **o wątłych siłach cielesnych rzuca promienie swojej wiedzy na świat, wprawia innych w zdumienie swoją cnotą i świętością, nieraz sprawuje rządy nad całą rzeszą innych ludzi!** I któż to wszystko sprawia? Czy człowiek ze zdrowiem słabem zdolny do tego wszystkiego? O tak, bo **mieszka w nim duch silny i potężny,** który mimo wątłego zdrowia ciała wprawia w podziw świat cały. Są tacy ludzie czynu, ludzie święci, którzy mocą swego ducha napełniają świat. I któż się ośmieli powiedzieć, że ducha w człowieku niema? Przed czemże tedy korzy się świat?

Ponad potężnym duchem ludzkim istnieje Duch nieskończony i nieograniczony, od którego człowiek wziął swój początek. Od wioski do wioski, od miasta do miasta, ponad górami i dolinami do wszystkich ludów chrześcijańskich **idzie wieść i pieśń o Duchu Świętym,** który nieskończenie wysoko unosi się nad duchem ludzkim. Duch Boży to jest, bo Bóg jest Duchem.

Niegdyś w poranku stworzenia, Duch Boży unosił się nad wodami, ponad ciemnemi, bezkształtnemi przepaściami, i świat stworzony stał się,

Tysiące lat później ten sam Duch Boży w postaci języków ognistych i z siłą ognia unosił się nad Apostołami, oświecając ich, umacniając, zapalając. I nowy świat ducha powstał, świat odkupienia, chrześcijaństwo i odnowione oblicze ziemi.

Czy są tacy, którzyby i temu chcieli zaprzeczyć?

Toć istnieje na świecie rzecz żywa, istnieje dzieło stworzone, które głośno daje świadectwo mocy twórczej Ducha Bożego. **To jest chrześcijaństwo, to jest nasz Kościół św.** Bóg tylko mógł wprowadzić na świat chrześcijaństwo i dopomódz mu do zwycięstwa nad pogaństwem. Uczynił to Bóg Duch Święty.

Przyszedł w poszumie wiatru i w płomieniach ognia, przyniósł światło i moc i miłość. Był to dzień Boży, którego błogosławieństwo idzie poprzez wszystkie wieki. Duch Boży żyje i dzisiaj, dzisiaj odnawia się znów jego posłannictwo. Oby światło i ciepło Ducha Bożego zajaśniało i poruszyło dusze wszystkich, to jest naszą modlitwą świąteczną i naszem świątecznem życzeniem.

## W sprawie wyboru zawodu dla dziewcząt.

Na Wielkanoc, gdy dużo dziewcząt opuściło szkołę ludową, gdy z latem większa otwiera się sposobność pracy, rodzice myślą o tem, gdzieby umieścić dorastające córki, aby i dla siebie coś zarobić mogły i czasem nawet wesprzeć całą rodzinę.

Podać szczegółowo zawody, w którychby dziewczęta znalazły dobrą pracę i płacę, jest niezmiernie trudno; zależy bowiem **od najrozmaitszych okoliczności,** czy w jednym, czy w drugim zawodzie poszukać sobie pracy. I tak inaczej pokierować się musi dziewczę, które o ile możności zaraz zarabiać musi, a inaczej takie, które może poświęcić czas i pieniądze na swoje wykształcenie. Inną może sobie obrać pracę dziewczę, które jest zdrowe i nie potrzebuje pomagać w pracy domowej w rodzinie, a inną pracę panienka, która nie ma silnego zdrowia, lub która jeszcze koniecznie i w pracy domowej jest potrzebna. A przedewszystkiem wybór pracy zależeć będzie bardzo od warunków miejsca zamieszkania; w wielkiem mieście, gdzie są różne fabryki i więcej potrzeba usług osobistych, większy jest wybór zawodu, aleć jest znów bardzo wiele rąk do pracy, tak że i tutaj pracę znaleść nie będzie łatwo. W mniejszem mieście zaś zazwyczaj mniejszy jest wybór, choć pracę samą nieraz łatwiej można znaleść.

Wobec tego można tylko ogólne podać wskazówki, jakiemi się przy wyborze pracy należy kierować.

Najpierw poleca się bardzo, aby rodzice córki **z rokiem czternastym** do pracy jeszcze **nie posyłali;** a gdzie to koniecznie być musi, żeby znaleźli jej pracę jak najłatwiejszą, n. p. do dziecka, do posyłek, gdzie jest sposobność przebywania dużo na świeżem powietrzu. Nieraz się zdarza, że dziewczę, rozpoczynające z rokiem 14-tym pracę, zasłabnie i przez długie lata do sił i zdrowia nie przychodzi. Do fabryki nie powinni rodzice już wcale dziewczęcia posyłać **przed skończonym 16-tym rokiem życia.** W czasie pobytu w domu przez rok lub dwa po wyjściu ze szkoły dziewczę niejednego może nauczyć się z gospodarstwa domowego od matki.

Przy poszukiwaniu sobie pracy dziewczęta zazwyczaj chciałyby znaleść najwygodniejszą, i taką, która im przynosi najlepszy zarobek, a wiadomości przynoszą do pracy bardzo mało, a czasem żadnych nie posiadają. Dla tego powinno być drugą zasadą, aby dziewczęta o ile możności już przed wyborem zawodu kształciły się i **przygotowywały się do przyszłej pracy.** Znajomość poprawnego pi-

# Polska książka.

W Tarnowie, na rynku — jak zwykle w mieście — gwar i ruch. Dzień jest piękny i ciepły, słońce wysoko podeszło i grzeje silnie, a gołębie, siedzące na dachu starego domostwa, gruchają do siebie, mówiąc: ciepło — ciepło...

O!... ciepło bardzo, boć to już początek czerwca i u przekupek pokazały się po raz pierwszy poziomki.

Ten i ów, obaczywszy te lube, rumiane owoce naszych lasów, kupił sobie za parę groszy i pospieszył do domu, aby ucieszyć niespodzianką rodzinę.

Niedaleko od straganu czerwonej, otyłej przekupki stanął jakiś chłopak blady — mizerny i patrzy na poziomki, a duma poważnie, jakby wahał się co ma zrobić.

Ubranie jego bardzo ubogie, wyraz twarzy smutny, a oczy jakby łzą zachodziły.

— Kupić, czy nie kupić? — pyta sam siebie, trzymając w ręce parę groszy i waha się jeszcze, co zrobić, choć go nęcą śliczne, świeże jagody, a tu parę groszy, gorzko lekcyą zarobionych, jakoś żal wydać na łakotki.

Zbliżył się jeszcze więcej do straganu i znowu się namyśla.

Przyszła jakaś pani z dziewczynką i kupiła trochę poziomek; przekupka wydarła kartkę z leżącej obok książki, zrobiła trąbkę, a wypełniwszy ją poziomkami, podała kupującej.

Stojący obok chłopczyk zwrócił teraz całą uwagę na ową książkę, nielitościwie przez przekupkę niszczoną.

Przysunął się bokiem, spojrzał i... pobladł.

— Mój Boże!... szepnął w duchu... przecież to książka polska, a ona ją drze na kawały...

— Polska książka... rozważa dalej chłopak, stojący już teraz tuż obok straganu... przecież to to więcej znaczy, jak wszystkie poziomki, choćby najcudniejsze i najsmaczniejsze...

Ach!... ja tak pragnę czytać polskie książki... czemuż to drze ona?...

Przekupka była zajęta coraz to nowymi gośćmi, zachwalała wyborne poziomki i sprzedawała po miarce... aż wreszcie i chłopczyna, wahający się tak długo, co zrobić, zawołał:

— Proszę i mnie miarkę.

Przekupka wydziera znów kartkę z książki, a chłopczyna z przestrachem czyta: „Rymy Jana Kochanowskiego“.

— Co?... ona Kochanowskiego cudne, wzniosłe myśli poniewiera w ten sposób, że drze na kawały!... O!... to zbrodnia, to okropność, nie pozwolę na to — szepnął do siebie chłopak i chwyciwszy książkę, począł co siły uciekać.

— Gwałtu! — krzyknęła przekupka... a to urwisz, niepoczciwy... łapajcie!

Na krzyk kumoszki porwały się inne przekupki z miejsc swoich i dalejże gonić biednego miłośnika

sania i czytania zawsze im się przyda, dla tego niechby już dziewczęta czternastoletnie korzystały z każdej sposobności, aby nabyć tych wiadomości. Niech wstępują do stowarzyszeń oświatowych, i tam w osobnych kółkach uczą się jak najpilniej.

Do różnych zawodów zaś jest przygotowanie rozmaite; stwierdzić jednak można, że panienka ma pewniejszą i lepszą pracę, jeżeli potrzeba do tej pracy przygotowania, a przygotowania tego nabędzie. Do pracy w fabryce nie potrzeba nadzwyczajnego wstępnego przygotowania, ale też pracownice fabryczne są najczęściej narażone na utratę pracy, bo najpierw rąk do tej pracy jest bardzo dużo i pracodawca ma wielki wybór, a z drugiej strony nieraz konjunktury handlowe są bardzo niekorzystne, tak że pracodawca oddala większą ilość swoich pracownic.

Zawodem, który dzisiaj zawsze jeszcze polecić można, to **służba domowa**. Miejsc dla służby domowej dużo, przytem całkowite utrzymanie i dość wysoka płaca. Właśnie służba domowa jest zawodem, do którego potrzeba pewnego przygotowania. Dla tego też dziewczęta w pierwszych latach nie mogą mieć większych wymagań co do pensyi, gdyż są to więcej lata uczenia się. Byłoby wogóle bardzo dobrze wyszukiwać na pierwsze lata służby takie miejsca, gdzie **mniejsza jest płaca**, ale jak najwięcej sposobności nauczenia się. Po kilku latach nauki panienka może znaleść lepiej płatne miejsce. Służba domowa dla tego tem więcej poleca się dziewczętom, że nie szkodzi tak zdrowiu, jak n. p. praca fabryczna, że najwięcej odpowiada usposobieniu kobiety, że wreszcie przyda się na całe życie.

Krawieczczyźnie te tylko dziewczęta poświęcić się powinny, które mają do tego zamiłowanie i zdolności, bo te tylko uzyskają lepsze warunki. I w kupiectwie zatrudnia się dużo dziewcząt, choć na ogół trudno w tym zawodzie już dzisiaj o miejsca.

Powyższe uwagi nie obejmują wszystkich zawodów dla kobiet; powinniśmy jednakże przedewszystkiem starać się o to, aby zdrowemi zasadami wszystkie kobiety pracujące kierowały się przy wyborze zawodu, bo tylko w ten sposób uchronić się mogą od przykrości i niemiłych zawodów.

## Kobiety a kwiaty.

Jakże to często nas kobiety do kwiatu przyrównują poeci — jak my same kwiaty kochamy, jak często z nich hołd składamy zwłaszcza Królowej naszej w tym pięknym miesiącu, czci Jej oddanym?!

Bo czyż kwiaty nie są istotną ozdobą całej przyrody? Twór to wdzięczny, jakież rozmaite jego kształty, jak fantastyczne! A barwy jego jakie rozliczne! Od łagodnych do najjaskrawszych krasa ich to pieści oczy, to drażni. A woń ich mocna upaja, delikatna koi i uspokaja.

Spojrzmy na łąki nasze, ile to drobnych miłych kwiateczków wśród zieleni główki podnosi, jak te gromadki dzieci wiejskich po murawie igrających tu i owdzie, które bez trwogi jasne czy ciemne główki na słońce wystawiają.

W ogrodach na grządkach roztaczają się już kwiaty wyniosłe i strojne — to już wyhodowane dziewice nasze, których krasie i cnocie żadne inne dorównywać nie powinny. Wspaniałe i wonne są zapowiedzią przyszłego życia.

Kwiaty też służą nam do wiernej rozmowy: one wyrażają nasze uczucia, są tajemniczą symboliczną mową do ukochanej, która wiązankę kwiatów przyjmuje, one mają też przypominać obietnice i uroczyste przyrzeczenia.

Kwiatek ma być dla nas wróżbiarzem, wtedy gdy się w nas rozwinie nowe nieznane dotąd uczucie dla przyszłego oblubieńca. Kwiaty, to stali nasi

---

ojczystej mowy i literatury, tak, iż zwróciły na to uwagę przechodniów, z których niektórzy uznali za wskazane dopomódz poszkodowanej w schwyceniu małego złoczyńcy.

Zrobił się ruch, zamęt, gwar nie do opisania.

Nareszcie za chwilę rzemieślnik jakiś przyprowadza przed stragan przekupki bladego i zawstydzonego chłopaka, a odbierając z rąk jego książkę, powiada:

— Oto macie gagatka.

— Cóż ty sobie myślisz? — mówi przekupka — będziesz chwytał co nie twoje? ładnie to tak? czekaj, pójdę do pana prefekta i przedstawię cię pięknie.

Na te słowa, przechodzący właśnie prefekt, zbliżył się, a spojrzawszy na chłopaka, zawołał:

— A to co? Ty, Brodziński, tak się spisujesz?

Chłopak zawstydzony spuścił oczy. Na bladą twarz jego wystąpiły palące rumieńce wstydu... czoło zasępione, usta drgające dowodziły, że cierpiał bardzo.

— Mów, dlaczego to zrobiłeś?! krzyczał pan prefekt, dowiedziawszy się od przekupki o całej awanturze z książką.

— Proszę pana prefekta — szepnął Brodziński... to była polska książka, a ona ją niszczyła... ja... ja chciałem ją czytać, bo to rymy Kochanowskiego.

— Ale wiesz, że nie godzi się brać cudzej rzeczy, ale wiesz, że nie wolno mieć polskich książek...

— Ach! wiem — wyjąknął biedny chłopczyna, lecz ja nie mogłem patrzeć na to, by w. rymy Kochanowskiego zawijano poziomki, by niszczono te piękne rzeczy; nie mogłem pozwolić, by polską książkę tak poniewierano.

I łzy puściły się z ócz sieroty, iż dalej nie mógł mówić. Pan prefekt kazał oddać książkę przekupce i oznajmił Brodzińskiemu, że go nie minie zasłużona kara.

* * *

Ów biedny sierota zasłynął później jako znakomity pieśniarz narodowy.

Młodość jego przeszła wśród samych cierpień i niedostatku. Jako uczeń gimnazyum tarnowskiego zarabiał mozolnie lekcyami na swe utrzymanie, a do książek rwał się całą duszą. Niestety, wówczas nie wolno było czytać polskich książek; gdy więc Brodziński widział książkę ojczystą, daną na pastwę przekupce, dopuścił się czynu brzydkiego, za który został ukarany.

Dziś inne czasy. Nam wolno czytać; książek pięknych mamy dosyć i dlatego może nieraz mniej czytamy, jakby należało. A biedny Brodziński tęsknił do czytania i z trudem zbierał pieniądzę, aby sobie kupić książeczkę jakąś, choćby potajemnie.

Nie dziwujmy się więc, że w ten sposób chciał uratować kilkanaście kartek polskich z rąk przekupki, lecz przedstawmy sobie jego niedolę i wspominając imię jego, nabierzmy więcej ochoty do czytania rzeczy ojczystych.

towarzysze, bo to nasz bukiet balowy i przybranie oblubienicy. Kwiatkami zdobimy stoły biesiadne, i okna naszych pokoików, kwiatami podnosimy wesele ślubów i zabaw. Kwiatami drogie osoby witamy i żegnamy — kwiaty rzucamy w groby rodziny, roniąc łzy gorzkie na ich pogrzebach. Kwiatami wieńczymy trumny zasłużonych i wielkich w narodzie, składamy je u stóp naszych pomników — żywe kwiaty na znak żywej o zmarłych pamięci.

Kwiatkiem, choćby i polnym, warkocz swój zdobi i najuboższa dziewczyna, gdy na niedzielne idzie nabożeństwo, by podnieść strój swój świąteczny. Bogatsza do piersi przypina wiązanki pachnące, dobiera kwiatu do barwy włosów. Kwiat zdobi lepiankę i zamorskie rzadkie wspaniałe kwiaty stoją w marmurowych pałacach królewskich.

A gdy świeżych kwiatów pora roku nie daje, to je sztucznie wyciśniętą i przechowaną wonią, pachnidłami zastępujemy.

Nic tak żywo, jak zapach, nie przypomina nam obrazu minionej przeszłości.

I z kwiatów to przecież skrzętna pszczółka wysysa miód słodki i wosk na świece kościelne.

Kwiaty są życia nietylko dodatkiem, są one prawie jego niezbędnem uzupełnieniem.

Kwiat przemawia do duszy ciemnej murzynki i wyrafinowanej Europejki.

Nic więc dziwnego, że ten twór przyrody sztuka ludzka ciągle i we wszystkiem naśladuje.

Już wszystkie pogańskie ludy starożytne kwiat umieściły w poezyi i zdobnictwie. Indowie opiewali latus biały, Grecy uwiecznili liście i kwiaty akantu. Chrześcijański gotyk przeszedł do ostów i róż rozwiniętych, a epoka odrodzenia daje nam bogate równianki różnorodnych kwiatów, ostatnia modna secesya swoje kwiaty na wszystkiem umieszcza. Kwiaty wyrzeźbione na grobowcach mumii egipskich faraonów, niezrównany Rafael malował kwiaty na lodżiach Watykanu, które nasi pątnicy niedawno podziwiali. Kwiaty w zdobnictwie naszem wskrzesił wielki Wyspiański, świetnie łanami ich zapełniając ściany krakowskiej franciszkańskiej świątyni.

A poeci nasi? Sam Mickiewicz w pierwszym tomiku poezyi swoich umieszcza „Pierwiosnek". A któraż z nas nie zna „Kwiatków św. Franciszka"?

Zastanówmy się jednak nad najzwyklejszem zestawieniem kwiatu z dziewicą? I od kwiatu i od niej bije wdzięk czy urok, który serca podbija.

A czy zadanie ich nie to samo?

Kształt, barwa i woń kwiatu, to tylko zadatek jego celu: wydanie owocu i nasion.

Kwiat pozornie ginie, opadają wonne płatki korony, pylniki zapładniają słupek i kwiat przemienia się w owoc, który wydaje nasiona i gatunek swój odradza — przedłuża.

Przemija krasa młodociana na licach dziewczyny, która idzie za mąż, staje się żoną i matką.

Ale ta dawna piękność kwiatu w nas kobietach nie znika, ona się tylko przeistacza w dostojne macierzyństwo, które trwanie ma zapewnić narodowi.

Te nasze trwałe, najmilsze kwiaty, niewinne, które do tych wielkich celów hodować winniśmy, toż to nasze dzieci rodzone, które nam życie to do śmierci będą umilały.

To nasze wiecznie żywe kwiaty.

Tak a nie inaczej kobieta na dzieci swe spogląda — rośliny te hoduje gorliwie a czujnie — strzeże jak oka w głowie. Nie pozwoli, aby kwiaty jej najczulsze zmroził lód niewiary, zwarzył powiew zatruty, splamił jad nienawiści i podciął je, zanim żyć zaczną własnem życiem.

Kobieta matka winna zarazem być doskonałą ogrodniczką duszy dziecięcej.

Czy każda z nas wie o tem, czy o tem pamięta?

## Piękny i cudny maj.

Po niestałej marcowej i kwietniowej pogodzie, cieszymy się na miesiąc maj.

W maju już wszędzie zielono, pięknie i wesoło. Jestto najpiękniejszy miesiąc w roku, a nieomal wszyscy nasi poeci pięknemi pieśniami go wysławiali.

O miły, wdzięczny maj! Wszędzie świeże młode czerstwe życie!

Wszystko, co żyje cieszy się.

Jakie śliczne są poranki majowe, jak przykryte zielenią piękną łąki i łany, w ogrodach zaś wszędzie wszystkie drzewa obsypane białośnieżnem kwieciem.

Ten to najpiękniejszy miesiąc nasz naród polski ofiarował swojej Patronce, swojej Królowej, Przenajświętszej Maryi, zanosząc do Niej co dzień wspólne modlitwy i pieśni: majowe nabożeństwo.

Majowe nabożeństwo ustanowione już dawno, było zawsze zachowywane przez cały naród polski.

Więc tem bardziej powinnyśmy do modłów tych się przykładać, bo ten zwyczaj, to dowód wielkiej pobożności naszych dziadów i ojców, to święta po nich spuścizna.

Kto choć raz w życiu przez miesiąc maj chodził na to wieczorne nabożeństwo, ten już przez całe życie tego nie zapomni.

Wspólna modlitwa i pobożna pieśń wieczorna łagodzą burze życia, odwracają myśli ludzkie od złego, a zwracają je do stóp Przenajświętszej Maryi Panny, która jest ucieczką grzesznych i najlepszą obroną przeciwko pokusom. A że cały naród polski obrał Ją sobie za Patronkę i Królowę, i cieszy się Jej szczególniejszą łaską od tak dawnych czasów, więc powinnyśmy zawsze starać się, być Jej godnymi i dawać przykład cnoty i czystości innym.

Maj szczególnie nadaje się do wielbienia Maryi, ten cudny miesiąc radości. Marya zaś jest rozkoszą ludzkości. Maj jest miesiącem kwiatów. Marya przez swoje cnoty jest najpiękniejszym kwiatem — a nadto przypomina nam ten miesiąc cudnych kwiatów, że i my powinnyśmy wydać kwiaty i owoce cnót i dobrych uczynków ku radości Królowej Maja.

Ale sama modlitwa i uwielbienie nie wystarczają dla Maryi, żąda Ona raczej, aby Jej słudzy starali się szczególnie o zbawienie swojej duszy nieśmiertelnej, i pracowali nad jej udoskonaleniem. Pobożnymi uczynkami wielbi również wierny sługa Maryi najdostojniejszą Panią Niebios. Jako korona stworzenia człowiek zaprasza przyrodę do wielbienia Maryi, a mianowicie używa kwiatów do ozdobienia Jej ołtarza. Pierwszą ozdobę stanowi fijołek, zwiastun wiosny, jako obraz pokory, tej podstawy cnót innych. Wszystkie kwiaty, które w ciągu miesiąca widzimy przed obrazem Matki Boskiej, są przypomnieniem Jej licznych cnót. Ostatnią i najwspanialszą ozdobę, jaką maj dać jest zdolny, stanowi lilia i róża.

Wielu rzeczy mogą nas nauczyć milczące kwiatki, ale tylko serce czyste i pobożne rozumie ich mowę.

Kto się pod płaszcz Maryi udaje, nigdy nie zgi-

nie. Jej tak często zawdzięczamy wstawianie się do Zbawiciela.

Wiele dowodów tego ma nasz naród polski; Szwedzi napadli Polskę, naród ten chociaż nazywa się chrześciańskim, nie uznaje świętości Najświętszej Maryi Panny. Kiedy Szwedzi napadli na Częstochowę, a było ich dziesięć tysięcy, przez pół roku oblegali miasto, ale przeciw mocy niebieskiej nic nie zdziałali. Najświętsza Panna ocaliła swoich obrońców.

Inny wypadek, kiedy nasz naród doznał cudownej opieki Maryi. Oto kiedy za przyczyną naszej królowej Jadwigi, Litwa przyjęła chrzest, a książę litewski stał się królem polskim, zagrażali naszej krainie Krzyżacy. W wielkiej wojnie, która wybuchła, spotkały się oba wojska pod Grunwaldem. Nieprzeliczone pułki Krzyżaków, żołnierze odziani w żelazne pancerze, rzuciły się na połączone wojska polskie i litewskie prawie o połowę mniejsze. Przed bitwą król Jagiełło w gorącej modlitwie oddał się z całem wojskiem i narodem pod opiekę Najświętszej Panny Maryi. I nasi odnieśli wielkie zwycięstwo.

Nasz król Jan Sobieski oswobodził Wiedeń, napadnięty przez Turków, choć nieprzyjaciół było dziesięć razy więcej niż Polaków. Ale rano przed bitwą modlił się gorąco z całym wojskiem do Najśw. Panny; a sam do mszy św. służył.

My potomkowie nieodrodni naszych praojców zbliżajmy się do stóp ołtarzy Maryi z gorącą, rzewną i serdeczną prośbą, aby nam uprosiła sił do wytrwania w tych smutnych czasach.

**J. W.** ze Stow. prac. konfek.

## Listy od Czytelniczek.

Szanowna Redakcyo! To co wyczytałam niedawno o „sile woli" kobiety, już w kółku mojem dało nam dosyć do myślenia; a zwłaszcza to, co tam było powiedzianego o ślepem naśladowaniu mody. My krawcowe najlepiej wiemy, jakiem ta moda dla nas jest utrapieniem, bo niejedna z nas młodsza, zanim się do grymasów mody przyzwyczai, wiele wycierpi, niejedną suknię czy bluzkę opłacze. Mówiłyśmy też o tem z naszą panią radną, która razem z nami zastanawiała się nad przewrotnością dzisiejszej mody — nieprzyzwoitej. Niemoralną modę tę nazwał też nie kto inny, tylko jeden z biskupów i to nie w prywatnej rozmowie, tylko urzędowo w swoim liście pasterskim. Ustęp z listu tego radna nasza nam odczytała, a ja sobie tę gazetę uprosiłam i powtarzam z niej to, co mi się zdaje bardzo prawdziwem i pożytecznem.

Ksiądz biskup Jeglica z Lublany (w Karyntyi) tak sam mówi:

„Nie mówcie mi, panie wszystkie, że dzięki swej kulturze, macie większą swobodę, aniżeli siostry wasze ze wsi. Nigdy nie widziałem osób bardziej od was pozbawionych wolnej woli: musicie bezwzględnie czynić to, co wam moda nakazuje, nie macie własnego smaku i estetycznej kultury. Cokolwiek moda uzna za piękne, chociażby to było nawet wstrętne — wam zapewno się spodoba, bo nie jesteście na tyle ludźmi, aby wyzwolić się z pod teroryzmu mody.

Dla was większe znaczenie mają żurnale, aniżeli słowa Boga! Nie myślcie przeto, że nazwać was można kobietami wykształconemi i że tego rodzaju postępowanie wasze Kościołowi przynosi radość, a narodowi cześć.

Nie poskąpię wam swego błogosławieństwa, jeżeli złożycie przyrzeczenie, że wyzwolicie się z bezwzględnego tyraństwa mody, że zgodnie wystąpicie w obronie godności kobiecej i rozpoczniecie stanowczą i bezwzględną walkę przeciw wywłaszczycielkom waszej samodzielności.

Same powinnyście stać na straży swych cnót i przymiotów, bo to jest wasze najpierwsze żadanie i obowiązek".

I to słuszne bardzo; bo ostatnia moda kobiety nie ubierała, ale raczej rozbierała, uwydatniając i pokazując to, co się schować powinno.

Jednakże na pocieszenie nas, radna nasza udzieliła nam też wieści bardzo pokrzepiających, że wśród kobiet w Królestwie Polskiem utworzyło się osobne koło kobiet, które tępić chcą zbytek i kosztowność w ubiorze, na miejsce jego wprowadzając oszczędniejszy sposób ubierania się, a jednak piękny, estetyczny. Kobiety agitują tam bardzo rozsądnie, bo podają szczegółowe wykazy, za ile rubli rocznie można być ubraną przyzwoicie i ładnie, a nawet elegancko — a oszczędnie. I to bardzo jest na czasie, gdyż kobiety nasze ruszyły się tam do „nowego powstania", nowej wojny pokojowej, do szerzenia hasła „swój do swego". Chodzi o odżydzenie miast naszych, a popieranie handlu i przemysłu. I oto cały szereg nowych fabryk i składów powstaje wyłącznie przez kobiety prowadzonych, a nie brak dla nich zachęty i pomocy, bo i nawet handel uliczny i przekupniarstwo w nasze ręce przechodzą. Od czasu do czasu zaś i nas „poznańskie rzemieślniczki" za wzór innym podają, co nas zapewne ucieszy i pocieszy w tej ciężkiej doli naszej. Że nie wszystkie jednak kobiety uobywatelnić się dadzą, i że wśród tych niewolnic mody warszawianek najwięcej takich, które umieją sobie znaleźć i przechowywać „niewolników", o tem mówi dowcipnie „eszet" w „Gazecie Porannej", za „dwa grosze", którego to wierszyka nasza radna nam udzieliła:

„Chcesz, o pani, być ubraną jak wiosenna każe moda? To posłuchaj: Naprzód trzeba, aby wsparła cię uroda...

Jesteś piękna? No tem lepiej, możesz z modą być więc w zgodzie, tylko... pardon... sztywny gorset zrzuć (dziś gorset już nie w modzie), trykot z gumy (elastyczny), souple niech ujmie kibić wiotką, będziesz pani iść w zawody w takim „supl" bodajby z kotką!

Kapelusik — filiżanka... maleńkością wzrok niech kusi... fantazyjka (czubek) w górze filuternie sterczeć musi!

Zaś na kostjum wigoń gruby; w modzie kolor taupe (vel kreci), sto guziczków szyldkretowych, lub też z masy niech się świeci.

Bucik musi wielki palec uniesiony mieć choć nieco, lakiereczki na twej nózi jak łzy rosy niech się świecą".

Ale teraz to już mniej wesołe:

„A że mężuś dopożyczy na wekselek to i owo, toć od tego jest... niewolnik, żeby umiał kręcić... głową".

Wierszyk dowcipny, ale powiedzmy też sobie same, dla kogo my się tak stroimy. Czyśmy także nie niewolnice i to gorsze od pogańskich murzynek, u których oprócz skóry i rozum zaciemniony?

Takie było zakończenie naszej przypadkowej pogawędki.

A że my gawędzić lubimy, więc gawędźmy o tem, nie jakby się modnie wystroić, tylko ubrać rozsądnie i oszczędnie. M. K.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z RUCHU STOWARZYSZEŃ.

### Stow. kobiet pracujących „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Dnia 25-go marca odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia naszego przy dość licznym udziale członkiń o godz. 8¼ wieczorem w Ochronce. Po zagajeniu przez ks. wicepatrona i podaniu porządku obrad odczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania, który zostaje bez zmiany przyjęty. W komunikatach zarządu objaśnia ks. wicepatron stow. o albumie jubileuszowem dla ks. prałata oraz podaje przypuszczalną wysokość składki. Stowarzyszenie zaś nasze, łącząc się z radością całej parafii, zamówiło mszę św. na intencyę czcigodnego patrona naszego ks. prałata Laubitza. Dalej omawiano zmianę nazwy stowarzyszenia, co przekazano zarządowi celem ostatecznego załatwienia. Odczytała następnie przewodnicząca nader interesujący odczyt na temat „Odwaga“, po którem wywiązuje się krótka dyskusya, poczem nastąpiły deklamacye stow.: Urbańskiej p. tyt. „Modnie ubrana“, Solińskiej „Groby nasze“, Kwiatkowskiej „Nocy majowa“. Po odśpiewaniu kilku pieśni i wyczerpaniu porządku dziennego zamknął ks. wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga.

J. Kwiatkowska, sekr.

### Stowarzyszenie kobiet pracujących w Ostrowie.

Drugie walne zebranie naszego towarzystwa odbyło się dnia 28-go marca b. r. pod przewodnictwem patrona ks. prob. Zborowskiego. Zebranie rozpoczęto pieśnią „Wesoły nam dzień dziś nastał“. Po przyjęciu porządku obrad i przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przystąpiono do sprawozdań rocznych. Z sprawozdania sekretarki wynika, że towarzystwu ubyło 47 członkiń. Na zapytanie ks. patrona o powód tego, zabrała głos stow. Jadwiga Ziętek oświadczając, że większa liczba wystąpiła dla tego, że nie może korzystać z kasy pogrzebowej, gdyż liczą ponad lat 50. Stowarzyszona proponuje, aby członków ponad lat 50 przyjmowano także do kasy pogrzebowej. Następnie zabrała w tej sprawie głos stowarzyszona p. Matysiak, proponując, aby składkę w wypadku śmierci podnieść z dziesięciu na piętnaście fenygów. Propozycyę tę poparła stowarzyszona p. Fr. Walczak. Ks. proboszcz oświadczył na to, że sprawą tą zarząd w dalszym ciągu się zajmie i załatwi ją na następnem zebraniu plenarnem. Potem przedstawiła stan kasy skarbniczka p. Jadwiga Lejówna, wykazawszy dochody i rozchody towarzystwa. Sprawozdanie bibliotekarki nastąpi na przyszłem zebraniu, ponieważ dotychczasowa bibliotekarka p. Grześkowska opuściła Ostrów, nie zostawiwszy sprawozdania. Po sprawozdaniach przystąpiono do wyboru zarządu. Wybrano jako prezesową p. Marczewską, zast. prez. p. Dybólową, sekretarką p. Wolffównę, zast. sekr. p. Sokołowską, kasyerką p. Kalewskę, zast. kasyer. p. Kowalównę, bibliotekarką p. Krzysztofiakównę, zast. bibliot. p. Sempińską. Za radne p. Jadwigę Ziętek, p. Hadrysiównę i p. Przybyłek z Zacharzewa. Do odbierania kartek kontrolowych poproszono p. Pelagię Dworzyńską i p. M. Kaźmierczak. Na rewizorki kasy wybrano p. Ziemiańską i p. Tomczakównę. Po dokonaniu wyboru podziękował ks. proboszcz dawnemu zarządowi za dotychczasową czynność. W komunikatach zarządu oznajmił ks. patron, że umarła stowarzyszona Zuzanna Matuszewska z Ostrowa. Następnie debatowano w sprawie lekcyi śpiewu, aby śpiewu udzielała osoba muzykalna. Nie mogąc znaleźć w gronie swym odpowiedniej osoby, postara się zarząd w najbliższym czasie o takową. W miejscu p. Kalewskiej wybrano na starszą p. Michałowiczową i ogłoszono 5 kandydatek. Piękne deklamacye wygłosiły p. Dworzyńska i p. Ziętek z Krempy. W wolnych głosach ostrzega ks. patron stowarzyszone przed sektą adwentystów, prosząc także, aby gazety „Stróż Syonu“, wychodzącej w Hamburgu, którą sekta ta w mieście naszem rozrzuca, nie czytano. Na koniec dziękując za okazane jej zaufanie teraźniejsza prezesowa p. Marczewska, prosi w serdecznych słowach stowarzyszone, aby nie utrudniały zarządowi pracy, ale w jedności i zgodzie pracowały wspólnie z zarządem na korzyść towarzystwa i całego społeczeństwa. Na zakończenie zebrania odśpiewano wspólnie „Na dolinie zawierucha“, poczem ks. patron zachęcając do dalszej pracy solwował zebranie.

J. Wolffówna, sekr.

### Stowarzyszenie katolickich pracownic w Starołęce.

Dnia 10-go kwietnia r. b. odbyło się zebranie, które zagaił patron ks. Grzęda. Po zagajeniu przystąpił do wykładu na temat: „Choroba ludowa „suchoty“. Prelegent w bardzo treściwym wykładzie dał pogląd, jakie to zastraszające spustoszenia sprawia ta choroba i poczem dają się poznać początki tejże. Po wykładzie wywiązała się ożywiona dyskusya. Następnie zastanowiono się nad urządzeniem agentury gazety w Starołęce, ażeby członkinie więcej mogły korzystać z tejże niż dotąd, ponieważ z Poznania nie zawsze sobie odbierały. Agenturę założono u przewodniczącej p. Frankenberg. W wolnych głosach stowarzyszona Jaskóła przypomina o zakupieniu uchwalonych wstążek do chorągwi. Postanowiono również przystąpić do wspólnej Komunii św., która się odbędzie w pierwszą niedzielę maja w kościele Pana Jezusa o godz. 8-ej. Po odśpiewaniu kilku piosnek solwował ks. patron zebranie.

Sekretarka.

### Stow. prac. par. Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 5 kwietnia w ochronce o godz. 5-ej odbyło się zebranie pożegnalne na cześć Przewieleb. ks. dziekana Mayera, który po długoletniej, gorliwej pracy duszpasterskiej, opuszcza parafię Jeżycką. Wieczór ten pożegnalny, połączony był z uroczystością imienin czcig. ks. wicepatrona Gorgolewskiego. Obie te uroczystości wywołały w sercach pracownic wielkie zainteresowanie, i ściągnęły niezliczone członkinie oraz i gości na salę. Przy pięknie w kwiaty i zieleń udekorowanym stole, rozpoczął się obchód pożegnalny, wspólną pieśnią „Serdeczna Matko“. Przewodn. p. Skołuda wręczyła Przew. ks. dziekanowi i czcig. patr. skromny, artystycznie wykonany dyplom pożegnalny, z własnoręcznemi podpisami stow. i wygłosiła podniosłą do łez wzruszającą przemowę pożegnalną na cześć czcig. ks. patrona. Wspomniała na Jego ciężką a niestrudzoną pracę i zasługi, za co słusznie należy się cześć. Poczem wygłosiły z przejęciem deklamacye, pp. Błoszykówna, Lunowska i Gorczykówna. Piękne śpiewy chórowe pod batutą p. Perzyńskiego przyczyniły się do urozmaicenia.

Przew. ks. dziekan żegnając się z nami z żalem, wyraził w szczerych słowach, iż z tem, co najwięcej człowiek ukochać może, najciężej przychodzi się rozstać. Dziękując serdecznie wszystkim za okazane dowody wdzięczności, także przybyłym gościom, członkiniom, deklamatorkom, śpiewaczkom i całemu Stow. życząc pomyślności i dalszego rozwoju Tow. Po tej smutnej i tak do łez wzruszającej chwili przemówiła p. Cichowiczowa, która poraz pierwszy zaszczyciła nas swą obecnością, stwierdziła chwile, smutne i radosne. Pocieszа nas, iż ks. dziekan nie pozostawił nas sierotami,

iż nadal zostawił nam dobrego wicepatrona, on będzie dla nas nadal pracował. Ks. wicepatronowi życzenia wypowiedziały pp. Talarczykówna i Sawińska, deklamacye wygłosiły pp. Szymańska i Czaplicka. Czcig. ks. wicepatron przemówił w szczerych słowach, zarazem składa serdeczne podziękowanie za mszą św. i piękny śpiew. Zebranie rozpoczęto przeczytaniem protokółu i przedstawieniem kandydatek. Czcig. ks. patron zapowiedział, iż zabawa latowa odbędzie się w drugie święto Zielonych Świątek i zakomunikował, ażeby te stow., które chcą brać udział w komisyi zabawowej, zgłosiły się w najbliższą środę o godz. 8 wiecz. na salkę par. Po załatwieniu zapytań ze skrzynki, zakończono obie uroczystości pieśnią: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. Sekretarka.

**Stowarzyszenie prac. kat. par. św. Jana w Poznaniu.**

Dnia 13. 4. 1913 odbyło się zwyczajne zebranie stow., które zagaił patron, ks. Kotecki. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, przyjęto kilka kandydatek. Następnie mówił ks. patron o pielgrzymce, która wyruszyła do Rzymu, dowodząc jak ma nam ona przypominać dawniejsze męczeństwo chrześcijan; odtąd upłynęło 1600 lat. Król Konstanty wydał edykt, by Kościół katolicki był wolny i zaprzestano męczeństwa; dalej, opowiedział ks. patron o kilku męczennikach i męczennicach. Opowiadanie to stow. do głębi wzruszyło. Później poleca szan. mówca książkę: „Na drogę krzyża“, oraz zachęca, by się jak najwięcej wpisywano do Apostolstwa Modlitwy Najsłodszego Serca Pana Jezusa. Po wyczerpaniu skrzynki zapytań i kilku wygłoszonych deklamacyach, zaśpiewano pieśń: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, poczem ks. patron solwował zebranie.

Sekretarka.

**Kupuj u swego!**

## OGŁOSZENIA.

**Stow. prac. par. Jeżyckiej w Poznaniu** urządza zabawę **latową** w drugie święto Zielonych Świątek w Urbanowie. Program wypełnią: gra fantowa, gry towarzyskie o premie dla pań i panów i różne niespodzianki; wstęp do ogrodu 30 fen.; gości oraz członkinie uprzejmie zapraszamy. Zarząd.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Maj.)

**5-go** o 8½ stow. „Oświata“ w Inowrocławiu.
**6-go** o 8 stow. prac. konf.
**7-go** stow. kob. prac. w Dobrojewie.
**11-go** 1) stow. „Zgoda“ i „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 5 „Strażnica“ w par. Bożego Ciała; 3) o 4 stow. kob. prac. parafii św. Jana; 4) o 4½ stow. kob. prac. w parafii św. Wojciecha; 5) o 5 stow. kob. prac. w Piotronkach.
**14-go** o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.
**15-go** stow. pracownic M. B. N. P. w Starołęce.
**18-go** 1) o 6 stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 4) o 4 stow. kob. prac. w Kościanie; 5) stow. kob. prac. w Niechanowie.

**Nauczajcie dzieci czytać i pisać w ojczystym języku!**

**O tem, coś wyczytała z gazety naszej, rozmawiaj z współpracowniczkami!**

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 10. Poznań, dnia 18 maja 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.



## Różnorodność pracy w naszych Stowarzyszeniach.

Towarzystwa nasze mają cały zakres zadań i prac, które dla dobra stowarzyszonych należy w nich wykonywać. Czasem jednakże stowarzyszone, nie widząc i nie znając dokładnie całego ogromu potrzeb swoich, pytają siebie, dla czego mają do Stowarzyszenia należeć i czego się tam dowiadują. Będziemy się starali zwrócić uwagę na różne prawy, dla których już wszystkie członkinie muszą uczęszczać na zebrania gorliwie i brać w nich udział jaknajliczniejszy.

Wprawdzie, Bogu dzięki, religia głęboko zakorzeniona w sercach kobiet wszystkich stanów, bo przecież od młodości samej odbierały wychowanie religijne. Jest rzeczą jasną, ażeby każda wykonywała praktyki religijne, uczęszczała do spowiedzi i do komunii św. i na nabożeństwa niedzielne. Prawie wszystkie należą do bractw różańcowych lub sodalicyi, a życie to religijne wywiera zbawienny wpływ na obyczaje. — Czyż jednak stowarzyszone wszystkie i pod względem religijnym nie powinny jeszcze się kształcić, ażeby nabrać głębokiego przekonania religijnego? Szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy to tak dużo dziewcząt wychodzi w świat, kiedy i tutaj u nas pomiędzy swoimi przy pracy, we fabrykach odbijają się o uszy zarzuty przeciwko religii i wierze, trzeba nabywać coraz większej znajomości religijnych, aby tem samem utrwalić życie z wiary i dobre obyczaje.

Smutniej aniżeli pod względem religijnym wygląda pomiędzy kobietami zarobkującemi, gdy się zważy wszystkie te sprawy, które dotyczą życia naszego tutaj na ziemi. Na pytanie, co czynić należy, aby chronić swoje zdrowie, aby nie stać się ciężarem dla innych, na to już nie wiele umie odpowiedzieć, a szerzące się ciężkie choroby jak gruźlica, wielka śmiertelność niemowląt potwierdzają przypuszczenie, że dziewczęta nasze nie znają ważnych wiadomości z hygieny, czyli zdrowotności ludowej.

A ileż takich pytań innych, ważnych, na które trzeba znać odpowiedź zadowalającą: co sądzicie o alkoholiźmie? jak umiecie pogodzić wydatki swoje z dochodami? czy znacie się na gospodarstwie domowem?

A dalej: co sądzić o rozrywkach i zabawach po naszych miasteczkach i wsiach, które to zabawy przybierają znamiona nieprzystojnych nieraz, karczemnych uciech, psujących w duszach wszelkie uczucie wyższej radości!

Jak to rozluźnia się stosunek między rodzicami a dziećmi, które już nie żywią uczuć serdecznych dla ojca i matki.

Jak lekkomyślne niektóre dziewczęta wchodzą w związki małżeńskie z ludźmi, których poznawają na zabawach tanecznych. Zawiera się związki małżeńskie bez żadnego przygotowania, nawet najkonieczniejszych wiadomości z gospodarstwa domowego nie posiadają, nie mówiąc już o oszczędnościach, o których za młodu nikt nie myśli!

To są potrzeby kobiet pracujących wielkie; potrzeba zająć się niemi gorliwie, aby uchronić kobiety pracujące przed następstwami braku tych elementarnych wiadomości. Bo najgorszą rzeczą znów jest, że nieznajomość tych spraw, tak zewnętrznych, doczesnych oddziałuje głęboko na moralność, na duszę, na zewnętrzną wartość człowieka. Stąd mamy tyle rodzin nieszczęśliwych, tyle niepokoju w domach, a nieraz to, co religia i Kościół św. zbudują w człowieku, to niszczy się i marnieje z braku przygotowania się do życia codziennego. Stowarzyszenia nasze mają zadania wielkie, różnolite, a spełnić choćby ich część tylko, przynosi korzyść wielką tym, które do Stowarzyszenia należą i gorliwy biorą w jego pracach udział.

## Pod znakiem walki.

W czasach obecnych potrzeba nam silniejszego duchowego połączenia się z Kościołem, bo żyjemy pod znakiem walki. Liczna armia wrogów szturmuje zawzięcie opokę Piotrową. I nazwać to można szczęściem i nieszczęściem, iż w takich czasach żyjemy. Nieszczęściem! bo czyjeż serce nie zakrwawi się i nie napełni się goryczą na widok takich walk. Na czyjeż usta nie ciśnie się pytanie: Dokądże ludzkość zajdzie na tej drodze?

Lecz i szczęściem jest dla nas, iż w takich czasach żyjemy, bo oddzieli się ziarno od plew, bo dana

nam jest sposobność do okazania wierności Kościołowi, do okazania, iż silni wiarą, nadzieją i miłością stoimy i stać chcemy przy Chrystusowym sztandarze.

Nam, zorganizowanym w towarzystwach oświatowych na podstawie katolickiej, nie może być obojętną walka, jaką przeciwnicy toczą z Kościołem na całej linii. Nam trzeba iść na front, stanąć w pierwszych szeregach, zasłaniać własną piersią i bronić naszych skarbów najdroższych.

Walczyć nam trzeba na froncie pod sztandarem Chrystusowym. Gdy się walka toczy, gdy wrogowie Kościoła wszelkiej używają broni przeciwko nam, trzeba i nam stawać w obronie wiary. Choć na nas uderzają z nienawiścią i szyderstwem, musimy jednakowoż z miłością im się przeciwstawić i bronić naszych zasad, gdzie tylko sposobność się nadarzy. Tego wymaga od nas miłość do Zbawiciela i do Kościoła. Komu dał Bóg mądrość, wiedzę i dar wymowy, niechaj używa tych darów do obrony wiary, gdy ją wrogowie zaczepiają. Komu Bóg darów tych odmówił, niechaj broni całem życiem swej wiary. Niechaj nigdy jej się nie wstydzi, lecz niech ją wyznaje odważnie przed ludźmi i przed światem. Zmów swoją modlitwę, gdy dzwonek się odezwie na „Anioł Pański". Spiesz z radością do kościoła w niedziele i święta na mszę św. Spełniaj wytrwale obowiązki i przykazania religii, bądź wierną Zbawicielowi i Kościołowi. Niech was szyderstwa nie odstraszą.

W ten bój życiowy za Chrystusa iść musimy z s i l n ą w i a r ą. Wiary nam trzeba nieugiętej, bo trudne i przykre jest życie wiernych dzieci Kościoła. Wrogowie nie rzucają nas dziś wprawdzie dzikim bestyom na pożarcie, nie palą żywcem na stosie, ale obrzucają nas jadowitą szyderstwa śliną, walczą przeciwko nam bronią bluźnierstwa i urągania. W takich czasach potrzeba nam przedewszystkiem wiary w prawdy religii, w prawdy, w które wierzyli nasi ojcowie, które nam matka wpoiła, w których wzrośliśmy od pierwszej młodości. Wytrwać musimy w wierze, która nam dała już tyle radości i pociechy, która nam była ostoją i nadzieją w burzliwych życia chwilach. Wierzyć nam trzeba a nie chwiać się jak słaba trzcina od wiatru błędnych pojęć, wierzyć a nie dać się uwieść krzykom, podnoszonym przez wrogów przeciwko religii i Kościołowi. Wierzyć nam trzeba a nie upadać na duchu, choć burza huczy wokoło. Tak wiara silna to nasz obowiązek święty w czasach próby, doświadczeń i nawiedzenia. Nie upadajmy na duchu! Chrystus Pan wszystko był już przepowiedział: „Powstaną wśród was fałszywi prorocy". Czyż nie spełnia się to w naszych czasach. Niejeden już, omamiony błędnemi naukami, zachwiał się w wierze. W górę serca! Toć Chrystus Pan rzekł: „Szymonie, szatan pożądał was, ale modliłem się za tobą, aby twa wiara się nie zachwiała." A na innem miejscu rzekł: „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go". Czyż słowa Zbawiciela nie spełniły się dosłownie! Jak zawzięcie szturmowały w ciągu wieków bramy piekielne, a jednak Kościoła nie zwyciężyły. A więc wzmocnić nam trzeba wiarę, wzmocnić naszą ufność w słowa Zbawiciela: „Niebiosa i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą."

Dla czegoż jednak zwalczają wrogowie tak zawzięcie właśnie naszą religię? Bo wiara nasza jest światłem, dla tego jej nienawidzą ciemności. Bo wiara nasza jest prawdą, dla tego ją zwalcza błąd i kłamstwo; bo wiara nasza jest sprawiedliwością, dla tego zwalcza ją niesprawiedliwość i niesłuszność; bo wiara nasza jest świętą, dla tego zwalcza ją grzech, namiętność i zło. Właśnie dlatego, iż ją zwalczają, poznajemy jej prawdziwość. Gdyby religia nasza namiętnościom ludzkim schlebiała, nie

# Lampa babuni.

W s p o m n i e n i e.

Miałam babunię. Miała lat osiemdziesiąt i sześć. Nie pamiętam, co mówiła, bo zresztą mówiła niewiele; nie pamiętam, co robiła, bo i robiła niewiele; pamiętam za to, jak wyglądała.

Nieco z boku od drzwi, pod oknem, przy staroświeckim stoliku o mahoniowych kręconych nogach, siedzi sobie w rozłożystym fotelu staruszka w białym, starannie wyrurkowanym czepcu i czarnej zawsze sukni. W rękach migają wielkie drewniane druty albo igła z bawełną, cerująca wnuczkowe pończochy. Z lewej ręki prócz tego zwiesza się długi z oliwnych pestek rzeźbiony różaniec, gdyż babunia dziwnie zręcznie potrafiła jednocześnie robić coś i przesuwać paciorki w miarę szeptanych Zdrowasiek. Cała postać pochyla się mocno ku stolikowi do szczupłego kręgu mdławego światła, rzucanego przez lampę.

Ta lampa była zapewne równie starą, jak i sama babunia. Z wydętem jeszcze w kształcie gruszki szkłem i płaskim knotem, paliła się czerwono-żółtem światłem i kaprysiła bezustannie: to kopciła, to drgała, to filowała, to swędziła. Nikt w całym domu nie umiał sobie z nią poradzić i nawet każdy bał się jej dotknąć. Jedna tylko babunia jako tako radziła sobie, co minuta to ją przykręcając, to wykręcając, to prostując drutem lub igłą kiwające się na różne strony szkło. Złościła się przytem, robiąc „awantury" pokojowe, że lampę „znowu dziś źle oprawiła". Na wszelkie jednak prośby i perswazye, żeby pozwoliła stawiać u siebie inną lampę, albo przynajmniej zmienić palnik i szkło, odpowiadała uparcie odmową.

— Ja stara, ona stara — mówiła — to nam dobrze razem.

Z czasem przyzwyczajono się do tego dziwactwa staruszki i nawet zrozumiano je. Poprostu babunia potrzebowała właśnie tylko takiej lampy: miała się na co irytować, miała do czego mruczeć, musiała mieć jakiegoś towarzysza, któryby żył swojem odrębnem życiem i miał własne fantazye. Wszyscy też mniej więcej w ten sam sposób zaczęli traktować „lampę babuni". Stała się ona najkapryśniejszym członkiem rodziny. Kwestya „jak się dziś pali lampa babuni" była równie niemal ważną w życiu codziennem, jak grymasy mojej najmłodszej siostrzyczki lub humory wszystkich domowych. Matka moja z tą samą powagą zapytywała wieczorem: „Jak tam lampa, mamo?" — z jaką rano pytała: „Jakże się mamie spało?" A babunia odpowiadała: „Doskonale, jak zawsze, tylko trzeba się umieć z nią obchodzić" — albo: „Coś jej się zrobiło, bo kopci i kopci; to pewnie znowu sprawka tej Marysi". Miała bowiem niezmienne przekonanie, że lampa jest idealna, tylko miewa czasem kaprysy, albo, że nikt nie potrafi jej „oprawić".

I tak w tem żółtem świetle odwiecznej lampy ukazuje mi się czasem postać babuni.

byłaby już prawdziwą. Jak po krzyżu poznajemy Zbawiciela, tak po walce i prześladowaniu poznajemy Kościół prawdziwy.

W ten bój za Chrystusa iść musimy z modlitwą. Pomoc ku nam idzie od Pana.

Nad nami czuwa Opatrzność Boża. Wszechmocny Bóg kieruje losem ludów według swej woli, on kieruje życiem każdego człowieka według swego świętego planu. Nic nie stanie się bez jego wiedzy. On pozwala burzy huczeć i uspakaja ją jednem tchnieniem. Wszystko pochodzi od niego. Nie zapominajmy nigdy o tem w boju życiowym. Bóg wszechmocny zaopiekuje się nami i naszym Kościołem, On da spokój duszom ludzkim i lepsze, szczęśliwsze dni.

Gdy tak staniemy do walki w obronie krzyża, z wiarą silną i modlitwą, wtedy odniesiemy świetne zwycięstwo nad wrogami wiary.

**Nauczajcie dzieci czytać i pisać w ojczystym języku!**

## Nasi dobroczyńcy.

Zapewne mało kto zastanowił się nad tem, jak wielkimi dobroczyńcami dla człowieka są rośliny.

One to nietylko karmią i odziewają ludzi, ale jeszcze nadzwyczaj są pożyteczne dlatego, że pochłaniają z powietrza gaz, zwany kwasem węglanym. Oaz ten wydziela się ciągle ze wszystkich ciał palących się, gnijących, oddychających i prędko zatrułby powietrze, gdyby rośliny nie potrzebowały go dla siebie.

Tak jest; bez roślin nie byłoby na ziemi żadnych istot żyjących.

Dość spojrzeć dokoła siebie, ażeby przekonać się, że większą część przedmiotów zawdzięczamy roślinom.

Wyliczmy w krótkości najważniejsze użytki z roślin.

Pokarmów dostarczają przedewszystkiem nasiona zbóż: pszenicy, żyta, jęczmienia, prosa, kukurydzy, gryki czyli tatarki itp., z których mamy chleb, paszę itd., nasiona grochu, bobu, fasoli, dalej kartofle itd.

Pokarmy i przyprawy do pokarmów mamy z warzyw różnych, n. p. kapusty, galarepy, kalafiorów, sałaty, szczawiu, szpinaku, pietruszki, marchwi, rzepy, buraków, rzodkwi, — dalej z rozmaitych owoców i nasion, n. p. z jabłek, gruszek, śliwek, wisien, moreli, brzoskwiń, pomarańcz, melonów, jagód rozmaitych i wielu innych roślin, między innemi z grzybów jadalnych, n. p. pieczarek, rydzów, trufli itd.

I takie przyprawy, jak: ocet, oliwa, pieprz roślinom zawdzięczamy, a co jest niemniej ważne, otrzymujemy z roślin i cukier, bez którego trudno byłoby się nam już obejść.

Napoje: herbata, kawa, kakao, czekolada, wino, piwo, wódka, jabłecznik także z roślin pochodzą.

Paszę znów dla zwierząt mamy z takich roślin, jak: koniczyna, owies i mnóstwo różnych traw.

Odzież wyrabia się z lnu, konopi, bawełny, pokrzyw i innych.

Na sprzęty, meble, budowlę używamy drzew różnych, zwłaszcza sosnowego, dębowego, jesionowego, gruszkowego, hebanowego i t. d., zarówno jak i na opał, na który głównie idzie sosna i brzoza.

Olej, oliwę, a także wiele przedmiotów, bezustannie używanych, n. p. krochmal, gumę, kauczuk, smołę, żywicę, kalafonię, kamforę, różne farby, olejki pachnące na perfumy, korki, korę do garbowania skór, słomę i t. d. wydobywamy także z roślin, które też przerabiamy na wiele innych przedmiotów, n. p. na papier, kaszę, miotły, wyściółki do materaców, mebli, ragożę.

Rośliny są też pożyteczne dlatego, że niektóre n. p. wierzby, brzozy, utrwalają grunty sypkie, piaszczyste, chroniąc od podmywania przez wodę i wiatry, a z czasem zamieniają ją w ziemię orną.

Wiele ważnych lekarstw nauczyli się ludzie przyrządzać z roślin.

Do roślin lekarskich należą przedewszystkiem: rumianek, mięta, cytryna, lipa (kwiat lipowy), len (siemię lniane), kleszczowina, inaczej rycynusem zwana (olej rycynusowy), rabarbar, ślaz, chinowe drzewo, mak i t. d. Nie można również pominąć milczeniem roślin ozdobnych, bo upiększają one nasze ogrody i mieszkania, także więc na nazwę użytecznych zasługują.

## Panowanie nad sobą.

> Panowanie nad sobą jest jedyną prawdziwą wolnością, jaką wyrobić dla siebie może jednostka.

Panowanie nad sobą jest to odwaga, tylko w innej formie. Można je uważać prawie za podstawową część charakteru.

Panowanie nad sobą jest źródłem wszystkich cnót. O ile człowiek potrafi okiełznać swe popędy i namiętności, o tyle jest wolnym moralnie. W przeciwnym bowiem razie zostanie porwany prądem życia i spada na stopień niewolnika takiego popędu, który w danej chwili jest w nim najsilniejszy.

Chcąc być wolnym a zarazem wyższym od zwierzęcia, winien człowiek posiadać zdolność opierania się popędom instynktu, a tę może tylko zdobyć przez ćwiczenie się w panowaniu nad sobą. Siła ta tworzy jedyną różnicę między zwierzęciem a moralnem życiem i jest kardynalną podstawą charakteru.

Biblia wychwala nie tego silnego męża, który miasto zdobył, ale tego, który opanował własnego ducha, co znaczy, że ten jest silniejszym, który, dzięki swej moralności, panuje nad sobą myślą, mową i uczynkiem.

Dziewięć dziesiątych występnych skłonności rozdzierających społeczeństwo i szkodzących mu, jeżeli im się pozwala wzrosnąć, staną się czemś nic nie znaczącem, jeśli rozwinie się dzielna moralność, uwaga na siebie i panowanie nad sobą. Przez czujne ćwiczenie się w tych cnotach wyrabia się czystość duszy i serca — charakter rozwija się wśród czystości, cnoty i umiarkowania.

Najlepszą podporą charakteru jest przyzwyczajenie, które, odpowiednio do tego, jaka nim wola kieruje, staje się dobroczynnym władcą lub okrutnym tyranem. W pierwszym przypadku jesteśmy najposłuszniejszymi jego poddanymi, w drugim najuniżeńszymi niewolnikami. Pomaga więc ono nam albo na drodze dobra lub pcha nas na gościniec złego.

Przyzwyczajenie powstaje z usilnej staranności. Jest to rzeczą zadziwiającą, jak wiele można zrobić przez systematyczne kształcenie i ćwiczenie. Spojrzyjcie tylko, co zrobiło ciągłe kształcenie i ćwiczenie się z najniewdzięczniejszej materyi, z chłopaka, włóczącego się po ulicach. Patrzcie, jak tego rodzaju ludzie na polu bitwy lub wobec groźniejszych jeszcze niebezpieczeństw na morzu, n. p. przy pożarze okrętu lub rozbiciu, wskutek doskonałego wyrobienia wojskowego, jak świetne dają dowody istotnie bohaterskiej odwagi. Patrzcie na tego chłopaka, oderwanego od cepów i brony, jak lancą rozbija groźne zastępy Mameluków pod piramidami, jak zdobywa najeżony działami wąwoz Somo-Sierra, jak w bohaterskim boju pada na San-Domingo od sztyletów Murzynów lub żółtej febry!

Na kształcenie charakteru staranność i ćwiczenie mają również znaczny wpływ. Bez tych dwóch rzeczy niema nawet co myśleć o trafnym systemie i dobrym porządku w urządzeniu sobie życia. Od nich to zależy wyrobienie się uczucia poszanowania samego siebie, skłonność do posłuszeństwa, rozwój idei obowiązku. Człowiek samoistny i panujący nad sobą ciągle uważa na siebie, a im to lepiej wykonuje, tem piękniejsze będzie jego moralne postępowanie. Potrafi on okiełznać swe popędy i utrzymać je pod władzą wyższych sił swej organizacyi. Popędy te muszą być posłuszne rozkazom najwyższej wewnętrznej potęgi, bo sumieniowi, albo też człowiek stanie się niewolnikiem swych skłonności, zabawką swych uczuć lub swych chuci.

# Na balu.

Obok bocznego wejścia siedzi dystyngowana dama. W drzwiach stoi młody pan. Dystyngowana dama chce nawiązać rozmowę.

— Przepraszam pana, która godzina?

— Druga.

— A nie wie pan, jak długo potrwa bal?

— To zależy....

— Pan nie tańczy?

— Tańczę, ale mało.

— To bardzo rozsądnie. A moja córka, choć młoda, także niechętnie tańczy wiele. Swoją drogą, że jej panowie nie dają usiedzieć i musi tańczyć. O patrz pan, jeszcze z jednym tańczy, już ją drugi prosi. Rozrywają ją... Widzi pan? Ta blondynka w liliowej sukni, to moja córka. Podoba się wszystkim.

— Nic dziwnego.

— A może nie dla jej piękności ją tak rozdzierają; może wiedzą, że dostanie piękny posag? Czy ja wiem? Jako matka najtrudniej się oryentuję, bo moja córka, ma pan wiedzieć, oprócz posagu, jaki my jej dajemy, otrzyma jeszcze spadek po babce, który także wyniesie kilkanaście tysięcy. Nic więc dziwnego.

— Nic dziwnego....

— A przytem, wie pan, taka jakaś skromna, cicha, obyczajna, powiadam panu — niechże pan będzie łaskaw usiąść — tak, przytem taka obyczajna i skromna... Ona, proszę pana, śmieje się z rówieśniczek, wytyka im błędy, brak taktu, wychowanie zaniedbane, bo ona sama otrzymała wychowanie jak najlepsze, jak najstaranniejsze.

— To się rozumie....

— Tak jest, bo dzisiejsi rodzice nie uważają na wychowanie i obyczajność córek, a dają najwięcej na wykształcenie, aby sobie panna mogła znaleźć posadę. To jest mojem zdaniem zgubne. Ale z drugiej strony nie zaniedbaliśmy i wykształcenia córki. Moja córka, proszę pana, może się zmierzyć pod względem wykształcenia z ukończoną słuchaczką trzech fakultetów uniwersyteckich, tyle ma wiedzy.

— Pięknie!

— A jaka ona przytem świetna gospodyni! Jak się wybornie zna na kuchni, co przecież dla męża jest sprawą bardzo ważną.

— Zapewne...

— Powiadam panu, doskonałą gospodynią. Pogratulować jej przyszłemu mężowi. Będzie miał raj w domu. Nie dlatego też mówię, że to moja córka, ale to jej przyznają wszyscy sąsiedzi i znajomi, nawet przyjaciółki, które przecież zawsze są zadrosne. O nią, nie. Wszystkie ją kochają! Bo jak można nie kochać takiej panienki. Popatrz pan na nią. Nie wiem, czy ją pan widzi, to jest ta blondynka w liliowej sukni!

— Widzę, widzę i podziwiam. Teraz właśnie siada obok mojej żony.

— Jakto? Więc pan żonaty?

— Tak...

— Czemu mi pan tego od razu... To jest, chciałam spytać pana, która godzina?

— Po drugiej.

— Dziękuję.

Urywa zajmującą rozmowę i zwraca się do sąsiadki po prawej ręce.

## Zjednoczenie Towarzystw kobiecych oświatowych na rzeszę niemiecką.

Podobnie jak stowarzyszenia kobiet pracujących należą do jednego Związku, istnieje też Związek, ogarniający towarzystwa kobiece oświatowe. Nazywa on się „Zjednoczenie“, a 27-go kwietnia odbywał się zjazd delegowanych tegoż Związku.

Zjazdy takie są walnem zebraniem związkowem, i dlatego też zdaje się na nich sprawozdania. Z radością dowiedzieliśmy się, że „Zjednoczenie“ rozwija się bardzo pomyślnie, w roku ubiegłym 4 nowe towarzystwa przystąpiły do Związku, a wszystkich członków jest obecnie 2945.

Po sprawozdaniach p. Słomińska, przewodnicząca „Zjednoczenia“, mówiła na temat: „Jakie winno być nasze stanowisko wobec nowoczesnych prądów w literaturze, obniżających poziom moralny społeczeństwa“. Referentka wykazuje, że stanowisko „Zjednoczenia“ jako organizacyi oświatowej, mającej na oku dobro społeczeństwa, musi być odporne i przedstawia następującą rezolucyę:

„W przekonaniu, że prądy niezgodne z religią i etyką chrześcijańską, panujące w naszej literaturze współczesnej, mianowicie beletrystycznej, szkodzą zdrowiu moralnemu jednostek, a tem samem społeczeństwa IV Zjazd delegowanych zaleca Zarządom towarzystw związkowych największą czujność i ostrożność przy wyborze i wprowadzaniu nowych książek do bibliotek stowarzyszeniowych. Zjazd stwierdza, że biblioteki nasze winny zawierać wyłącznie książki beznaganne, to znaczy, nie obrażające uczuć religijnych, narodowych i obyczajowych“.

W wolnych głosach między innemi p. Mroczkie-

wiczówna mówiła o towarzystwie „Opieki dworcowej“.

Zjazd delegowanych „Zjednoczenia“ odznaczał się poważnem zapatrywaniem się zgromadzonych na najrozmaitsze sprawy związkowe. Szczerze się z tego cieszymy i życzymy „Zjednoczeniu“ jak najpomyślniejszego dalszego rozwoju.

# Jak czytać książki?

„Społeczność, w której światło nauki nie przenika lepianek i poddaszy, podobna jest do człowieka rąk pozbawionego“.

Zafrasowane i smutne stały książki wyborowej treści na górnych półkach. Stały tam bez krzykliwej reklamy, bez chełpliwego narzucania się. Stały tam w cichym majestacie, jakby wiedziały, iż są skarbnicami, przechowującemi z pokolenia na pokolenie skarby rozumu i serca wieszczów natchnionych, szlachetnych mężów czynu i królów ducha.

Obok siebie na półkach stały cicho dwie książki, dwie perły prawdziwe. Skromna była ich nazwa: „Latarnik“ i „Pan Tadeusz“. Nagle jakby ożyły, oparły się jeszcze silniej o siebie i zaczęły sobie nawzajem wynurzać swe żale.

— Stoimy tutaj dzień i noc na warcie, — żalił się „Latarnik“ — gotowi na każde skinienie udzielić ludziom naszych skarbów, a oni nawet nie wyciągną ręki po nas, jakby nami gardzili. Nie doceniają wartości oświaty. Nie przeczuwają nawet, ile dobra książka dać może człowiekowi pociechy, jak wiernym i dobrym stać mu się może przyjacielem. Sam tego doznałem na sobie, gdy z tęsknoty za ojczyzną prawie ginąc, wziąłem ciebie do ręki. Tyś mnie samotnego stróża latarni morskiej wśród spienionych fal i podwodnych skał, przeniósł duchem na ojczyzny łono.

— Masz słuszność — rzekł „Pan Tadeusz“ — oni nie rozumieją jeszcze wartości dobrej i poważnej książki. Czekamy z utęsknieniem na tego, któryby sobie tyle trudu zadał, aby się wznieść na nasze wyżyny. Był tu wczoraj w czytelni człowiek i sięgnął przypadkiem po mnie. Ucieszyłem się bardzo, sądząc, iż mnie zabierze do domu i przeczyta uważnie. Zawód mnie spotkał wielki. Biegał ciekawie po wszystkich mych kartach i — odłożył z pospiechem. Zabrał ze sobą jednę z tych historyjek podrzędnej wartości, które tam leżą na dolnej półce. Nie wiedzą ludziska, co czytać i jak czytać trzeba.

Czyż żale takie nie są słuszne?

Jak czytać? Wielu czyta dla zabicia czasu. Wielu dla igraszki. W książkach szukają tylko przyjemnej i zajmującej zabawy i zaspokojenia ciekawości. Wchłaniają w siebie książki, ba całe biblioteki bez żadnych dla wykształcenia swego korzyści. Nie przetrawią tego, co czytają, nie starają się zgłębić myślą tego, co czytali. Co człowiek czyta, musi sobie przyswoić i przetrawić. Wtedy dopiero da mu książka siłę i moc. Czytaniem mamy umysł wzbogacać, serce uszlachetniać. Czytanie to żniwo duchowe. Żniwo to praca wesoła, lecz zarazem znojna. Żyły złota nie leżą na powierzchni, lecz głęboko w ziemi. Trzeba niejedną skałę kilofem rozbić, zanim się człek złota dokopie. I w tem leży wartość złota, iż rzadko kto odnajdzie je bez mozołu. Książki zawierające prawdziwe złoto, trzeba przetrawić, zanim się posiądzie ich skarby. Książka może być objętości nie dużej, a jednak treści przeobfitej!

Pisarz głębokiego umysłu wywoła jedną myślą głęboką cały zasób nowych myśli w duszy czytelnika.

Uważne czytanie książki treści wyborowej to jakby rozmowa z samym pisarzem. Kto czyta dzieła wieszcza naszego Adama Mickiewicza, stara się wżyć w myśli wielkiego pisarza. Nieśmiertelny wieszcz staje jak żywy przed nami. On daje nam wtedy najlepsze, co ma. Gdy książkę przeczytamy, żałość nas ogarnia, i tęsknimy za światem, który nam wieszcz opisał. Zdaje nam się, iż kilka chwil przeżyliśmy z samym Mickiewiczem. Wracamy do naszych zajęć codziennych lepsi, zdolniejsi, weselsi.

Bardzo zaleca się czytanie książki z piórem w ręku. Nie należy nigdy odkładać książki, dopóki się nie zrozumiało w niej wszystkiego. Kto czyta gruntownie, nigdy nie przylgnie do płytkich i powierzchownych książek. Książki, służące tylko do zabicia czasu i do zaspokojenia ciekawości zmysłowej, to nie strawa duchowa, lecz obrok zepsuty. Człowiek rozumny zaś żąda strawy duchowej. Czytanie płytkich książek, których celem jest zaspokojenie ciekawości fantazyi, szkodzi niezmiernie. Umysł ubożeje, charakter się spacza. Takie książki odbierają ochotę do pracy.

Do tego rodzaju książek należą w pierwszym rzędzie romanse. Wiele tam niedobrych, bardzo wiele podrzędnej wartości, mało prawdziwie dobrych których warto czas zapełnić. Książki podrzędnej wartości szkodzą pracy zawodowej, charakterowi, a bardzo często religii i dobrym obyczajom.

Czytelnik takich książek zatraci powoli wszelkie zamiłowanie do lepszych i głębszych płodów literatury. Umysł takiego czytelnika karmiony fałszywemi pojęciami, fantazya napełniona obrazami kłamliwemi obrzydzi sobie wkrótce prawdziwe życie praktyczne. Od czytania powierzchownego tylko mały krok do czytania niemoralnych książek. Energia jest już powierzchownem czytaniem tak osłabiona, iż wola łatwo ulega pokusie. I tak bierze do ręki książkę, z której jawnie lub ukrycie sączy jad do jego serca i fantazyi. Taki człowiek wstąpił na bezdroża.

Gdy św. Alojzy przebywał na dworze hiszpańskim, ofiarowano mu romans rycerski, aby się kształcił w stylu. Alojzy spojrzał na książkę i rzucił ją natychmiast w ogień. To był męski czyn. Bądźmy również mężnemi, a nie niewolnikami! Choćby wszyscy inni czytali modną książkę niemoralną, my się jej nie tkniemy. Tylko małpy naśladują, mężni ludzie płyną nawet przeciwko prądowi.

Czytajmy tedy poważne książki, a spełnią się życzenia szlachetnych mężów. Światło nauki przeniknie lepianki i poddasza w naszym narodzie.

## ZDANIA I PRZYSŁOWIA.

Długo myśl, prędko czyń.

*

Niedopuszczaj się wkorzeniać złemu; co dzisiaj łatwo wyrwać możesz, jutro siłą niewyważysz.

*

Więcej czasem w nas jest lenistwa, jak niemożności.

*

Zła dola to przynajmniej ma dobrego, że rozumu nauczy, a przyjaciela pokaże.

*

Próżnujący najwięcej ludziom przyganiają, będąc bez własnej zabawki, tem czas trawią, aby cudze sprawy szacowali.

*

Jałmużna nie zuboży, prawda nie ohydzi, statek nie oszpeci, Msza nie opóźni.

*

Dość z siebie czyni, kto wykonywa co może.

*

Prawdy a żartów jako soli zażywaj, bo często przesolisz.

*

Którzy Polacy Polskę ganią, tacy ją najprędzej zgubią. Kto co gani tego nie kocha; czego nie kocha, o to nie dba.

*

Tak z niektórymi jako z cierniem postępować, nie ocierać się, bo albo zagabnie, albo obrazi. Najlepiej takich pomijać.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z RUCHU STOWARZYSZEŃ.

### Tow. kat. służby żeńsk. pod wezw. Matki B. Różańcowej w Poznaniu.

Dnia 27 kwietnia r. b. odbyło się zebranie plenarne Tow. naszego, pod kierownictwem wicepatrona ks. kanclerza Kaźmierskiego. Po załatwieniu wstępnych formalności — przemówiła przew. p. Marya Kobylińska, żegnając ustępującego ks. wicepatrona i dziękując za pracę i poświęcenie, z jakiem przez lat kilka w Tow. pracował. Z grona stowarzyszonych wygłosiły odpowiednie deklamacye pp. Mensfeld, Kosicka, Grzechowiak, Mularczyk, Szczygała. Ks. wicepatron podziękował za dowody przywiązania — oświadczając, że z żalem żegna Tow., w którem od samego początku pracował — życzył jak najpomyślniejszego dalszego rozwoju.

Wykład „O kongresach Eucharystycznych“ wygłosił ks. wicepatron. Na wstępie odczytał telegram wysłany przez Tow. nasze na odbywający się kongres Eucharystyczny na Malcie — dalej opowiedział powstanie, rozwój, znaczenie i ważność tych kongresów. Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Twoja cześć chwała“. W komunikatach zarządu oznajmiła przewodnicząca o mszy św. za zmarłych członków, również o kursie prasowania. Ks. wicepatron mówił o nowych książkach uzyskanych dla naszej biblioteki. Deklamacyę o świętej Agnieszce wygłosiła p. Kat. Krawczyk. Po wyczerpaniu porządku obrad zakończył ks. wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga. Sekretarka.

### Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

W niedzielę dnia 27 kwietnia wieczorem o godz. 8 zagaiła przewodnicząca zebranie i po przeczytaniu porządku dziennego prosi sekretarkę o przeczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. Następnie zabrał głos p. dr. Domański i mówił „O zadaniu i obowiązkach dzisiejszej kobiety z średnich stanów“. Ks. wicepatron dziękuje p. dr. Domańskiemu za ładny wykład, zwracając Stowarzyszonym uwagę na główną treść i piękne myśli prelegenta.

Po załatwieniu spraw bieżących przyjęto do Towarzystwa 3 nowe członkinie i zapisano 2 kandydatki. Ładne wiersze wygłosiły z uczuciem zawsze chętne deklamatorki pp. Jadwiga Twardowska i Antonina Wagerengeł. Przewodnicząca oznajmia, że zabawa latowa Tow. robotników odbędzie się w tym roku wcześniej, 15-go czerwca jak zwykle z współudziałem Tow. kob. Ks. wicepatron napomina, aby Stow. przychodząc na zebrania przynosiły kartki kontrolowe, wybrano zaraz panie Sawicką, Zastawnę oraz Golembkę do odbierania kartek. Urząd starszej w kółku 13 przyjęła Rozalia Sobierajska. W końcu odpowiedział ks. wicepatron na pytania ze skrzynki, a p. dr. Domański proponuje, aby p. Anna Wysocka na przyszłem posiedzeniu wygłosiła wykład o Syrokomli. Odśpiewano także kilka pieśni. Przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 25 maja. O godz. 10 zamyka przewodnicząca posiedzenie pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

### Stow. kobiet pracujących w par. św. Łazarza w Poznaniu.

Dnia 13 kwietnia odbyło się zebranie towarzystwa „Oświata i Praca“, które zagaił ks. patron Maliński. Po przeczytaniu protokółu nastąpiły komunikaty zarządu, w których przewodnicząca odczytuje zaproszenie od „Towarzystwa Robotników Zjednoczenia Zawodowego“, które urządza obchód dziesiątej rocznicy istnienia Tow. i to w święto Zielonych Świątek na sali „Wzgórza“ o godz. 8 wieczorem. Przypomina dalej, by stowarzyszone, które mają książki z biblioteki w jaknajbliższym czasie je oddały. W końcu wyraża pozdrowienie od pewnej stowarzyszonej, która teraz znajduje się na obczyźnie, i pisze, że czuła by się szczęśliwszą, gdyby i tam było nasze kochane stowarzyszenie.

Podług dalszego porządku obrad nastąpił wykład, który wygłosił ks. patron „O znaczeniu edyktu medyolańskiego“. W obszernem przemówieniu przedstawił nam czcigodny mówca straszne prześladowania pierwszych chrześcian, które trwało 300 lat. Pomimo najokrutniejszych męczarni pierwsi chrześcijanie trwali silnie przy Bogu i cieszyli się, że mogą dla Chrystusa cierpieć. Oby ich przykład zachęcił i nas wszystkie do trwania w silnej wierze, zwłaszcza w obecnych czasach niewiary i rozprzężenia. Licznymi oklaskami podziękowano czcigodnemu mówcy za tak zajmujący wykład.

Przystąpiono do deklamacyi, które zostały wygłoszone przez pp. Kliszkowiak, Lameńską i Mańczakównę. W wolnych głosach prosiły stowarzyszone, by towarzystwo urządziło wycieczkę. W odpowiedzi wskazuje ks. patron piękny ogród przy schronisku Górczyńskim, gdzie stowarzyszone codziennie gromadzić się mogą i czas wolny od pracy tu spędzać przy miłej rozrywce. Po wyjaśnieniu zapytań ze skrzynki zaśpiewano pieśń „Hej siostry pracownice“, po której zamknięto zebranie pochwaleniem Pana Boga.

### Stow. prac. kat. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Plenarne zebranie, które się odbyło 27 kwietnia br. na salce Dominikańskiej, zagaił patron ks. Adamek, który zarazem przewodniczył, witając serdecznie gości. Nie można było odczytać protokółu z ostatniego zebrania z powodu nieobecności sekretarki. W jej miejsce powołał ks. Adamek przewodniczącą do pióra. Potem nastąpił śpiew „My chcemy Boga“. Następnie wygłosił ks. patron Adamek bardzo zajmujący wykład, wyjęty z wiersza: „Bądź w pracy najpilniejsza, W modlitwie najprzykładniejsza, W sercu wesołość Boża, To życie jako zorza“. W komunikatach zarządu zalecał ks. patron kupić szafę

do przyborów, na co się wszystkie stowarzyszone zgodziły. Z urządzenia bibl. w naszem stow. członkinie zrezygnowały z powodu udogodnienia, jakie daje publiczna biblioteka imienia Kraszewskiego w Poznaniu. Ks. patron oznajmił, że przyszłe zebranie nie odbędzie się w 4-tą, tylko wyjątkowo w 3-cią niedzielę maja o godz. 3 po poł. na salce parafialnej przy kościele św. Marcina. Potem zakomunikował, żeby się stow. zastanowiły nad kasą chorych i wypowiedziały swoje zdanie na przyszłem zebraniu. Deklamacye wygłoszone zostały przez stow. Kamińską i Petrolniczak. Na następne zebranie zgłosiły się następujące pp.: Petrolniczak, Kamińska i Konieczka. Na zakończenie posiedzenia zaśpiewały stow. „Lecą listki z drzewa“. Staropolskiem pochwaleniem Pana Boga zakończył ks. patron posiedzenie.

M. Lis.

## OGŁOSZENIA.

**Stow. pracownic katolickich pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu** odbędzie przyszłe swoje zebranie plenarne w 3-cią niedzielę maja o godz. 3-ciej na salce parafialnej przy kościele św. Marcina.

Zarząd.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Maj.)

**20-go** 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) stow. prac. przem. parafii katedr.

**22-go** 1) o 8½ stow. Oświata w Szamotułach; 2) o 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 3) o 8 stow. prac. konf.

**25-go** 1) o 4½ stow. kat. służby żeńskiej; 2) o 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 3) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 5) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 6) o 3½ „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 7) stow. kob. prac. w Obrzycku.

**27-go** o 8¼ stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

**28-go** o 8½ stow. żeńsk. młodz. kupieckiej.

(Czerwiec.)

**1-go** 1) o 5 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 5 stow. Jedność w Bydgoszczy; 4) o 1 stow. kob. prac. w Łobżenicy; 5) o 5 stow. Spójnia w Gnieźnie; 6) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie; 7) o 8 stow. kob. prac. w Pleszewie; 8) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie.

## Sprawozdanie Kasy głównej

**od 1-go kwietnia do 30-go kwietnia 1913 roku włącznie.**

**Wypłata Kasy chorych.**

| Nazwa Stowarzyszenia | Nazwisko i imię stowarzyszonej | Wysokość odebranej sumy M. | ₰ | Ogółem M. |
|---|---|---|---|---|
| Stow. pracownic parafii Jeżyckiej. | Bryks Marya | 10 | — | |
| | Kusik Rozalia | 5 | — | |
| | Patan Franciszka | 10 | — | |
| | Walkowiak Jadwiga | 7 | — | 32,— |
| Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza. | Kijak Marya | 4 | — | 4,— |
| Stow. Kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie. | Borkowska Marya | 10 | — | |
| | Borkowska Jadwiga | 10 | — | |
| | Czekalska Weronika | 10 | — | |
| | Dąbkiewicz Stanisława | 7 | — | |
| | Kwinecka Marya | 7 | — | |
| | Kozłowicz Wiktorya | 10 | — | |
| | Miłostan Weronika | 7 | — | |
| | Majerowicz Marya | 10 | — | |
| | Pilarska Marya | 10 | — | |
| | Szprucińska Magdalena | 7 | — | |
| | Stranz Wiktorya | 10 | — | |
| | Szuszkiewicz Agnieszka | 10 | — | |
| | Trojanowska Agnieszka | 10 | — | |
| | Żurawska Rozalia | 7 | — | 125,— |
| Stow. »Spójnia« w Gnieźnie. | Bończak Józefa | 10 | — | |
| | Cicha Wiktorya | 10 | — | |
| | Jałoszyńska Marya | 7 | — | |
| | Kajdasz Jadwiga | 13 | — | |
| | Miemiec Jadwiga | 2 | — | |
| | Manikowska Rozalia | 13 | — | |
| | Sławińska Wiktorya | 10 | — | |
| | Staszewska Maryanna | 7 | — | |
| | Wolf Agnieszka | 10 | — | 82,— |
| | | 243 | — | 243,— |

Agitujcie za „Gazetą dla Kobiet“!

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 11. Poznań, dnia 1 czerwca 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

**Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.**

**Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.**

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.



## Wiadomości związkowe.

**Izba rzemieślnicza poznańska** ogłasza terminy egzaminów czeladniczych i majsterskich, które odbędą się w lipcu b. r. Zgłoszenia należy nadesłać do 1-go czerwca b. r. i to w sprawie egzaminów majsterskich pod adresem Izby rzemieślniczej, w sprawie egzaminów czeladniczych pod adresem komisyi egzaminacyjnych. Tyczy to szczególnie krawcowych, dla których egzaminy w lipcu są ostatnim terminem przed wejściem w życie nowego prawa dnia 1-go października b. r. Po czerwcu i lipcu będą się mogły wprawdzie zgłaszać jeszcze krawcowe, które przepisany czas pracy samodzielnej kończą dopiero w sierpniu i wrześniu, lub które jeszcze przygotowują się w kursach do egzaminów, lecz Izba rzemieślnicza zapewne wyjątkowo tylko będzie przyjmowała te kandydatki do egzaminów.

**Zarząd Główny Związku Kobiet Pracujących.**

**Egzamin majsterski** przed Izbą rzemieślniczą w Poznaniu zdały następujące osoby: krawcowa Salomea Wężyk z Poznania, krawcowa Aniela Konieczna z Poznania, krawcowa Kazimira Nowicka z Międzyrzecza.

## Zjazd kobiet polskich w Krakowie.

Gdy obecnie na ziemiach polskich coraz piękniej rozwijają się organizacye kobiece i coraz więcej rośnie liczba tych stowarzyszeń, w których kobiety pracują dla dobra słabszych i biedniejszych, nadeszła chwila sposobna, aby zrobić wielki przegląd sił i pracy już dokonanej, a zarazem zachęcić się do dalszego działania.

Już przed kilku miesiącami, jak o tem piszemy w artykule „Praca kobiet polskich" rzucono myśl urządzenia Zjazdu, któryby skupił kobiety, pracujące w stowarzyszeniach polskich i katolickich w Królestwie Polskiem, w Galicyi i w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Stowarzyszone nasze znają bardzo dobrze Zjazdy delegowanych, które odbywają się rok rocznie w Związku Kobiet pracujących. Każde Stowarzyszenie, należące do Związku, wybiera sobie delegowaną, a nawet po kilka (gdyż na każde 100 członkiń przypada jedna delegowana), i wszystkie one zbierają się na „walne zebranie" Związku, jak Zjazdy delegowanych słusznie nazwać możemy. Cały Związek z wielkiem zainteresowaniem śledzi obrady Zjazdu, gdyż mowa tam jest o postępach naszej pracy, przedstawia się wszystkie nowe doświadczenia, w obrębie organizacyi poczynione dla wyzyskania ich na przyszłość.

Zjazd krakowski miał dla pracy kobiecej nawet większe znaczenie, bo ogarniał szeroki dział organizacyi kobiet z wszystkich ziem polskich.

Wprawdzie na Zjeździe nietylko były delegowane różnych towarzystw; w obradach mogły uczestniczyć wszystkie kobiety, które się sprawami tam poruszanemi interesowały; nie było też rzeczą bardzo możliwą zwołać tylko delegowane, gdyż do tego potrzeba znowu centralnej organizacyi, której myśl jeszcze nie wszędzie dotarła.

Zdaje nam się jednak, że w przyszłości utworzy się wielki Związek, który będzie ogarniał już nie tylko poszczególne stowarzyszenia, ale nawet całe Związki, gdzie takie istnieją. Znaczy to: u nas na przykład różne stowarzyszenia czy to w Poznaniu, czy w Gnieźnie i t. d. należą do Związku Kobiet pracujących, inny mamy związek stowarzyszeń oświatowych „Zjednoczenie" — gdy tedy złączyłyby się te wszystkie organizacye w „związek związków", mielibyśmy rzeczywiście powołanych przedstawicieli całej pracy społecznej kobiecej.

Wtenczas to na Zjazdy Związki wysyłałyby swoje delegowane, a uchwały powzięte i rezolucye byłyby wytycznemi dalszej pracy kobiecej na ziemiach polskich.

Na ogół Zjazd obecny był więcej informacyjny, to znaczy pouczał o tem wszystkiem, czem kobiety polskie już się zajmowały i zajmują. Cztery długie i obfite w treściwe referaty posiedzenia odbywały się pod przewodnictwem księżnej Andrzejowej Lubomirskiej. Wykłady obejmowały sprawy wychowawcze, a więc najpierw wychowanie dziecka, nim jeszcze uczęszczać zacznie do szkoły, następnie referentki opowiadały o szkołach ludowych, o ile pomagają czy przeszkadzają przy wychowaniu religijnem i narodowem, wreszcie o szkołach średnich.

Na posiedzeniu następnem opowiadano o pracy społecznej kobiecej na wsi i w mieście; a wreszcie na ostatniem posiedzeniu referowano o organizacyi w ogólności i o podniesieniu zarobkowem kobiet na tematy: „Kobieta w przemyśle w Królestwie Pol-

skiem“, „Unarodowienie handlu“ i „O udziale kobiet w przemyśle galicyjskim“.

Zjazd streścił obrady w następujących rezolucyach, które przyjęto prawie jednogłośnie:

Zgromadzone na I-szym Zjeździe w Krakowie kobiety Polki ze wszystkich stron ojczyzny: 1. zobowiązujemy się uroczyście, iż będziemy dzieci nasze od pierwszych chwil życia chować w zasadach wiary katolickiej, w duchu narodowym, bez wpływów cudzoziemskich; 2. że stale porozumiewać się będziemy ze sobą za pośrednictwem i pomocą „Gościny“ w Krakowie; 3. że wszędzie i zawsze stale, wytrwale szerzyć i wykonywać będziemy hasło „swój do swego po swoje“, a pamiętać o wskazaniu chwili obecnej „chciejmy i umiejmy“.

Wszystkie te obrady zapoznawały słuchaczki z całym ogromem pracy, której już dokonano. Jak na Zjazd pierwszy tego rodzaju było rzeczą niezbędną, aby uczestniczki poinformowały się o tem, co dzieje się we wszystkich częściach Polski. Zapewne Zjazdy następne będą się starały o pogłębienie poszczególnych zadań i o krytyczne zbadanie, czy wszystko dzieje się tak, jak się dziać powinno, albo czy też niejednego nie należy poprawić i ulepszyć.

Zjazd miał jeszcze jedno doniosłe znaczenie, a mianowicie przejął kobiety polskie głęboką wiarą w doniosłość ich pracy i natchnął przeświadczeniem silnem o potrzebie wysiłków jaknajwiększych. Dała temu wyraz jedna z uczestniczek, która dziękując inicyatorkom Zjazdu za tak doniosłe urządzenie, z gorącym zapałem stwierdziła, że kobiety polskie będą się starały, iść naprzód z tą wiarą żywą na obranej drodze pracy dla dobra społeczeństwa.

## Zebrania zarządowe.

Każde Stowarzyszenie można porównać do rodziny. Do rodziny należą jej członkowie, ma ona swoje odrębne życie, posiada swoje gospodarstwo, zawiaduje całym majątkiem, który jest czasem większy, czasem mniejszy.

Podobnie i Stowarzyszenie składa się z członkiń, żyje własnem swojem życiem, posiada swoje ruchomości, pewien mająteczek, który jest w niektórych Stowarzyszeniach większy, w niektórych mniejszy.

Jak jednak rodzina cała nie może zarządzać sprawami rodzinnemi, tylko dyspozycye, podział pracy i tym podobne sprawy należą do rodziców, do ojca i matki, podobnie i w Stowarzyszeniach byłoby trudną, a nawet niemożliwą rzeczą kierownictwo spraw bieżących powierzyć wszystkim, lecz wybiera się zarząd, obdarzony zaufaniem większości, który zawiaduje pracą, majątkiem, a na zebraniach zdaje sprawę ze swoich czynności wobec członkiń wszystkich.

Czem rodzice dla rodziny w zarządzaniu jej sprawami, tem zarząd w każdem Stowarzyszeniu.

Z tego już wynika konieczność, że członkowie zarządu muszą się ze sobą porozumiewać, muszą się schodzić na osobne narady, aby namyślić się nad sprawami wszystkiemi, aby nic ważnego z oka nie stracić, aby kierownictwo całego Stowarzyszenia było jednolite i celowe.

Na swoich posiedzeniach zarząd postawia pewne wnioski, ściśle określone, które przedstawia na zebraniu do omówienia; członkinie mogą je przyjąć, mogą odrzucić, albo mogą zmienić. W każdym razie przy wnioskach, już omówionych, zarząd będzie dokładnie wiedział, co jest możliwe do wykonania, a co niemożliwe, będzie umiał wszystko dobrze uzasadnić, aby członkinie przekonać o planie, który jest w danych warunkach najlepszy.

Przypatrzmy się tylko obradom Stowarzyszenia, w których zarząd nie odbywa posiedzeń. Przy „wnioskach“ albo „wolnych głosach“ powstaje jedna i druga ze stowarzyszonych i proponują n. p.

# Opowieść wschodnia.

(Ojciec opowiada ją chorej córce.)

Pewnego podróżnego zaskoczyła raz na morzu straszna burza. Wkrótce wiatr zerwał żagle, maszty połamał i przekonano się, że nic już nie zdoła uratować okrętu, wpędzonego na skały.

Wobec niechybnego rozbicia majtkowie próbowali wpław dostać się do brzegu, widniejącego im w dali. Skoczył i Kaled w spienione fale, ale pochwycony nagle wirem podwodnym, ogłuszony wnet stracił przytomność. Gdy ją odzyskał, obaczył się leżącym na piasku morskiego wybrzeża. Burza była już ucichła, bałwany, które tak gwałtownie nim miotały, ledwie wzdymały teraz modrą powierzchnię wód, ale Kaled nie dojrzał nigdzie śladu okrętu, ani nawet jego szczątków.

Widocznie otchłań wszystko pochłonęła i nikt prócz niego nie ocalał.

Aliści ledwie uszedł niebezpieczeństwa, zagrażała mu znowu śmierć straszniejsza jeszcze od tej, którą zginęli jego towarzysze. Sam jeden bezbronny, nagi, bo odzież zrzucił był z siebie na okręcie, aby nie zawadzała mu w pływaniu, cóż miał począć w tym kraju nieznanym, może niezaludnionym wcale, a może zamieszkałym przez ludożerców?

Wtem, gdy tak rozpaczliwie duma nad swem położeniem, spostrzega w oddaleniu tłum jakiś, idący w jego stronę. Przyczajony za odłamkiem skały, patrzy, jak zbliżają się ku niemu ludzie widocznie nie dzicy.

Barwne mieli ubranie, lśniącą broń, postępowali w ściśle zachowywanym porządku — pośrodku niesiono bogaty palankin. Co najbardziej zadziwiło Kaleda, to że kroczyli wprost ku niemu, jak gdyby wiedzieli, w jakiem miejscu się chroni nieszczęśliwy rozbitek. Wreszcie znaleźli się o kilka kroków od niego.

Wówczas wystąpił naprzód jeden z orszaku, niosąc pyszne szaty, a na nich złożoną szablę, jaśniejącą oprawą z drogich kamieni, i przyklękając przed zdumionym Kaledem, rzekł najczystszą arabską mową:

— Najjaśniejszy panie, racz przybrać się w oznaki swej godności i pozwolić, aby cię niewolnicy twoi zanieśli do stolicy, gdzie cię wygląda lud wierny, do pałacu, gdzie dwór oczekuje swego pana.

Nim Kaled zebrał się na odpowiedź, już zręczne ręce niewolników przyoblekły go w szaty królewskie i ujrzał się siedzącym w złocistym palankinie, wzniesionym wysoko przed kornie chylące się wkoło niego głowy.

Przed bramą miasta stały uszykowane pułki wojska i wśród oznak radości ludu wprowadzono monarchę do pałacu. Tam ministrowie, wysocy

wycieczkę. Jedna z nich chce wycieczkę w jednę okolicę, druga znów gdzieindziej. Powstają głosy za i przeciw, zarząd nie wie dokładnie, na co się zdecydować, wreszcie większością głosów zapadnie uchwała co do wycieczki, a zarząd ma ją przeprowadzić.

Po zebraniu jednakże wykazuje się, że wycieczka według uchwały Stowarzyszenia jest niemożliwa, bo, czy to niewygodna, późno trzebaby wracać, niewygodne pociągi, za wielkie koszty, na które stowarzyszone nie przygotowane i t. d.

Wobec tego uchwała Stowarzyszenia nie wchodzi w życie, na następnem zebraniu znów te same obrady, i jeżeli przynajmniej potem zarząd nie zastanowi się naprzód nad praktycznem przeprowadzeniem sprawy, wtenczas nad obradami mija lato, a wycieczka nie dochodzi do skutku.

Zupełnie inaczej w tych Stowarzyszeniach, w których Zarząd naprzód nad wnioskami się zastanowi, omówi wszystkie możliwości i ściśle określone wnioski przedstawi zebraniu plenarnemu. Gdy n. p. Stowarzyszenie ma zamiar urządzenia wieczornicy, zarząd upatrzy pewien dzień, upewni się, czy sala niezajęta, ustanowi program, rozdzieli pracę wykonania, obliczy koszty, ustanowi wysokość wstępnego.

Wyniki swoich narad przedstawi na zebraniu plenarnem; mogą wprawdzie stowarzyszone niejedno zmienić, n. p. zmniejszyć albo podwyższyć wstępne, mogą w programie coś dodać, albo z programu cokolwiek ująć; dyskusya jednakże, ściśle określona, wyjaśni zmiany, łatwo będzie można pówziąć uchwałę dostateczną i w czyn ją wprowadzić.

To są nadzwyczajne korzyści zebrań zarządowych, a wykazują one konieczność ich, jeżeli życie w Stowarzyszeniu ma być prawidłowe i przynosić jak największe korzyści stowarzyszonym.

A tyle jest spraw do omówienia na zarządzie, że bodaj najczęstsze zebrania zarządowe ledwie wystarczają do załatwienia wszystkiego. A więc:

1. przygotowanie porządku obrad dla najbliższego zebrania, upewnienie się co do wykładu i mówcy;
2. zastanowienie się nad tem, coby w ciągu półrocza albo i roku całego należało stowarzyszonym podać w wykładach. Wykłady niektóre w towarzystwach naszych powtarzają się dość często, innych znów nie wygłasza się wcale. Należałoby tedy zrobić sobie plan wykładów stosownie do tego, co najpotrzebniejsze na razie, a na następne półrocze przeznaczyć znów inny cykl;
3. na zebraniach zarządowych należy przejrzeć książki towarzystwa: sekretarki i skarbniczki, książeczki kwitowe, pouczyć wszystkich członków zarządu o sposobie zbierania składek, zbadać działalność starszych;
4. wreszcie należy przygotować wieczornice, przedstawienia amatorskie, obchody, wycieczki.

Ponieważ zebrania zarządowe mogą się odbywać w dni robocze, dla tego możliwą będzie rzeczą dla ks. ks. Patronów przewodniczenie na tych zebraniach. A choć z początku wyniknie z tego więcej pracy, z biegiem czasu członkowie zarządu tak dobrze wprawią się w załatwianiu spraw bieżących, że sami podołają tej pracy. Wtenczas kierownicy stowarzyszeń, zaoszczędza sobie dużo czasu, a bieg spraw stowarzyszenia nietylko nie ucierpi na tem, ale rozwijać się będzie pomyślnie. Zwiększy się odpowiedzialność każdego członka zarządu, będzie czuł powołanie swoje do kierownictwa Stowarzyszenia, wzrośnie samodzielność poszczególnych członków zarządu, a to jest w dobrze zrozumianym interesie każdej organizacyi.

**Nauczajcie dzieci czytać i pisać w ojczystym języku!**

dostojnicy i urzędnicy państwa kolejno ofiarowali mu swe służby, oprowadzając go po gmachu, w którym znalazł wszystko, o czem tylko mógł kiedy zamarzyć.

Zrazu nie dowierzając jeszcze swej potędze, Kaled nieśmiało próbował rozkazywać, ale gdy się przekonał, że istotnie jest władzcą owego królestwa, i to władzcą absolutnym, że najmniejsza jego zachcianka jest prawem, i że bez żadnego ograniczenia wszyscy ulegają każdemu jego skinieniu, zaczął rządzić, w niczem już nie krępując rozmaitych swych fantazyi.

Nikt nie protestował, choć monarcha we wszystkiem własnej tylko szukał przyjemności i zabawy, a poważniejsze sprawy odkładał zawsze na czas późniejszy. Żaden z ministrów nie przedkładał mu, że wypadałoby młodemu królowi zasięgać rady starszych i doświadczonych, poznać gruntownie stan swego kraju i potrzeby poddanych. Kaled zaś był przekonanym, że mądrością i znajomością wszech rzeczy nikt mu dorównać nie może, a że sztuka panowania ogranicza się na tem, aby jemu samemu było dobrze.

Po kilku miesiącach takiego panowania, a raczej takiego używania, gdy raz w dzień słotny nie chciało się Kaledowi ani polować, ani z tarasu pałacowego przypatrywać się obrotom dzielnych swych jeźdźców, ani uczty wyprawiać, słowem, gdy się Kaled znudził, a czas lecący dotąd ze szybkością błyskawicy jakoś mu się dłużył, zastanowił się po raz pierwszy nad dziwną swych losów koleją i jasne pasmo jego myśli zachmurzyła nagle zagadka, której (sam się teraz dziwił) od wstąpienia swego na tron nigdy ani razu nie był wziął na uwagę, umysł wciąż mając zaprzątnięty czem innem. Klasnął więc w dłonie i przybiegającemu niewolnikowi kazał pójść zawołać starszego wezyra.

Po chwili już się stawił starzec siwobrody, pokornie chyląc przed swym panem poważną postać, latami zgarbioną.

— Powiedz mi, — zagadnął Kaled — jakim sposobem stało się, iż w chwili, kiedy przypadkowe zdarzenie, burza, wyrzuciła mnie na wasz ląd, wyście mnie już oczekiwali i przyszli na me spotkanie? Skądżeście wiedzieć mogli o mojem przybyciu? Dlaczego znalazłem wówczas tron ten opróżnionym?

— Najjaśniejszy panie — odrzekł wezyr — taki już tu u nas porządek rzeczy, że w pewnych odstępach czasu, mniej więcej co rok, powstaje wielka burza i morze wyrzuca nam tego, który ma nad nami panować. Gdy więc wicher zwiastuje nam, że chwila ta nadeszła, idziemy na wybrzeże witać nowego króla i służby mu nasze ofiarować.

— A cóż się dzieje z królem, który dotąd panował? — zapytuje zaniepokojony nagle monarcha.

— Mamy prawo odwieczne, najjaśniejszy panie, że przed nowym władzcą dawny ustąpić musi, więc

## Czego nam brak?

Ziemia jest żyzna, bujne rodzi plony,
Choć się nie przyjmą w niej kwiaty z za morza?
Przecie uprawne starannie zagony
Dość dają jarzyn i złotego zboża.
Zwierz różny gęste zamieszkuje bory,
Równia z górami często się przeplata,
Tutaj staw jakiś pośród pól lśni spory,
Tam rzeka w rybę wszelaką bogata.
Nie braknie węgla ni bezcennej soli,
Lecznicza woda z łona ziemi tryska,
Także i ludzi zdrowych jest dowoli,
Są liczne wioski, grody i grodziska.
Jednak w tak pięknej i bogatej ziemi
Ludzie są biedni, jak nędzni żebracy,
Bo między temi bogactwy naszemi
Brak nam wciąż woli i chęci do pracy.

Tersytes.

## Praca kobiet polskich.

Jest ona rozmaitą i bardzo rozległą, bo jest podwaliną przyszłości narodu.

Z wiosną roku bieżącego w prastarym Krakowie odbył się przegląd tych sił kobiecych na kilku walnych zgromadzeniach.

Naprzód na dniu 5-go maja zebrały się te kobiety, które domagają się równych z mężczyznami praw politycznych, chcą wybierać posłów do sejmu i być wybieranemi, aby wpływać skutecznie na ustawodawstwo i tym sposobem ulepszyć sobie warunki bytu społecznego. Kobiety te w Galicyi łączą się w koła tak zwane „postępowe" i pracują razem ze socyalistami, na tle ich programu i na mocy ich przyrzeczeń agitują ich sposobami, które z naszemi zasadami sprawiedliwości i etyki się nie zgadzają.

Innego charakteru był wiec Polek, na dniu św. Stanisława zwołany staraniem krakowskiego Koła Pań Tow. Szkoły Ludowej. Miał on być uczczeniem tych niewiast sędziwych, które pośrednio lub bezpośrednio brały udział w powstaniu r. 1863-go.

Sędziwe osiwiałe matrony z nabożeństwa w kościele św. Anny zawieziono na salę Tow. Rolniczego; jedna z weteranek wiec zagaiła; wiecowniczki ze wszystkich stron Polski, a nawet i z obczyzny powitane zostały przez panią Maryę Straszewską. Historyczne znaczenie udziału kobiet we walkach r. 1863-go przedstawiła Dr. Zofia Szybalska. Pani Mossoczowa mówiła o programie pracy kobiet polskich, poczem wiecowniczki roztrząsały najważniejsze zadanie swoje w rodzinie i społeczeństwie, uchwalając piękne i doniosłe rezolucye.

Trzecimi z rzędu obradami niewieściemi był I-szy Zjazd delegowanych „Gościny", bióra porady dla Polek w Krakowie. Ten Związek Stowarzyszeń i Kół Polek chrześcianek w Galicyi, założony zeszłej zimy utworzył ognisko, które czuwać będzie nad rozwojem pracy i interesów kobiet polskich.

W biurze otwarto osobne wydziały porady naukowej, handlowej i zawodowej.

Biuro to gromadzi ustawy, programy, sprawozdania stowarzyszeń i związków kobiecych.

Prowadzi dział adresowy szkół żeńskich wszelkiego zakresu i charakteru, tak krajowych jak i zagranicznych.

Udziela wskazówek w sprawach handlowych, społecznych, naukowych i zawodowych.

Dostarcza statycznych danych w sprawie wychodźtwa stałego i sezonowego.

Zbiera wydawnictwa i prace literackie kobiet polskich.

Delegowane „Gościny" wraz z gośćmi pracę swoją zaczęły od polecenia się pod opiekę królowej Jadwigi, przed której krucyfiksem we wawelskiej katedrze odbyła się msza św., poczem odbyło się uroczyste poświęcenie bióra, które się znajduje przy

---

wówczas do łódki wsadzamy króla z tem, co miał na sobie, kiedy do nas przybył, to jest z niczem, bo nagiego zawsze fala do lądu nam przynosi. Odwozimy go na skalistą i odludną wysepkę, tak odległą, że jej stąd wcale dojrzeć nie można. Tam poprzednik waszej królewskiej mości, porzucony sam jeden, wielką nędzę teraz musi znosić...

— Dlaczego nie ostrzegliście go o tem zawczasu?

— I owszem, ja sam mu zapowiedziałem co go czeka.

— A czy nie mógł przygotować sobie czego do pobytu na tej wyspie? — pytał nadal Kaled z wzrastającym niepokojem.

— Nic mu ku temu nie stało na zawadzie, bo rządził tutaj wszechwładnie, tak jak ty dzisiaj, najjaśniejszy panie. Mógł przewieźć tamdotąd jakie tylko chciał zapasy i skarby, mógł pobudować pałace, pozakładać ogrody i wyspę tę w rozkoszną zamienić siedzibę, ale...

— Ale co? — wtrącił zaciekawiony Kaled.

— Ale wysepka ta dotąd została pustą i nagą, bo żaden z panujących nie chciał wierzyć, że wkrótce wybije dla niego ostatnia godzina tych rządów, bo zawsze łudził się, że na dalekie jakieś tam przygotowanie zawsze będzie miał aż nadto czasu.

— To chyba ci wszyscy poprzednicy moi z rozumu byli obrani! — zawołał monarcha, wzdrygając ramionami. Jakżeby inaczej wytłumaczyć taką lekkomyślność, takie zaślepienie?!

— I ty to ich sądzisz? — odparł wezyr głosem tak potężnym, że przeraził Kaleda, którzy zadrżał cały; zdawało się, iż mury pałacu nad nim się zachwiały.

Spojrzał na zuchwałego starca i osłupiał — bo w obliczu pokornego dotąd sługi ujrzał zdumiewającą odmianę. Wezyr wyprostował się nagle, odmłodniał; twarz jego nieziemską zajaśniała pięknością, z oczu strzelił mu płomień jasny a groźny:

— Zwiesz ich szaleńcami — mówił dalej — a czyż i ty nie postępujesz tak samo, czyż i ty w tem krótkiem życiu ziemskiem nie myślisz tylko o dzisiejszej chwili, o dobrach znikomych i przemijających, a nie zatroszczysz się o zabezpieczenie losu na tamtym świecie?

I rozpłynęła się we mgle świetlanej anielska postać, zniknął pałac królewski. Kaled obudził się ze snu, do którego ukołysał go był ruch okrętu, bezpiecznie płynącego po morzu.

A opowieść tę zaimprowizował nie kto inny, tylko sam Adam Mickiewicz, gdy w jesieni roku 1848-go pieszczotliwie pielęgnował niebezpiecznie chorą córkę Maryę, późniejszą Górecką, która nam opowieść tę zachowała.

ul. Straszewskiego, pod liczbą 25. Delegowane w myśl ustaw obrały sobie Zarząd i Radę Nadzorczą, które nadal pracować będą nad rozwojem programu swego.

Staraniem „Gościny" odbył się też 12-go i 13-go maja „Zjazd Kobiet Polskich", które nawzajem zapoznawały się z obecnym stanem pracy wychowawczej, społecznej i przemysłowo-handlowej.

Nie był to, jak tu i owdzie pisano, pierwszy taki Zjazd Kobiet Polskich, bo podobne obrady już przed kilkunastu laty toczyły się w Zakopanem roku 1899-go, ale w obecnym wieku XX. Polki pierwszy raz zjechały się na ten swój rachunek sumienia, który na ogół wypadł pocieszająco.

Przedewszystkiem Zjazd ukrzepił siły do dalszej pracy i wskazał trzy drogi, jakiemi Polki dzisiaj głównie wieść mają dorastające pokolenia. Kobieta bowiem dokona gospodarczego odrodzenia Polski, każda kobieta czy bogata dziedziczka, czy też służąca dla chlebodawców zakupy czyniąca. Kobieta jest szafarką wydatków domowych, ona też w młodzież wpajać ma poszanowanie pracy, poczucie obowiązku narodowego w stosunku do drobnych, najskromniejszych czynności życie powszedniego.

Od tego jak matki dzieci wychowają zależy przyszłość ich synów i córek.

Jeżeli matki nie chcą, aby córki ich tułały się wśród obcych, i od nich żebrały kawałka chleba, to muszą wbić sobie w pamięć trzy główne rezolucye, czyli uchwały Zjazdu Kobiet Polskich, a zwłaszcza ostatnie, że:

> „Zawsze i wszędzie stale i wytrwale szerzyć oraz wykonywać będziemy hasło „swój do swego i po swoje".

Dwa dni trwały obrady Zjazdu, który zamknął książę biskup Sapieha.

Padło tam dużo ziarn zdrowego posiewu, którego plon obfitym być może.

Wniosków podawano moc wielką, wszystkie uporządkowane zszeregowano w długi szereg wskazań i wytycznych.

Można o nich przez rok cały pisać i rozprawiać.

Znamienną jest rzeczą, że i na tym Zjeździe wniesiono o to, by kobiety polskie domagały się równouprawnienia politycznego, t. j. by miały głos w nadawaniu ustaw państwowych.

I ten Zjazd wzywał kobiety, aby pilnowały zdrowego ducha narodu, a tępiły w nim frymarkę ziemią i utratę własności narodowej.

Pracę naszego Związku Katolickich Kobiet Pracujących przedstawiono także w osobnym referacie. Uczestniczki „Zjazdu" z obrad tych wyniosły wiele doświadczenia i zapału.

Tak tedy praca kobiet polskich coraz to szersze zatacza kręgi i coraz to głębiej wnika w potrzeby chwili obecnej. Kobiety nie zapominają, iż naród będzie takim, jakim go one wychowają.

Oby coraz to więcej było wśród nas matek i kobiet obywatelek!

## Trzecia rocznica

upłynęła zaprzeszłego czwartku, dnia 22-go maja, gdy cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej ponownie został ukoronowany, kiedy to setki tysięcy wiernego Królowej swej ludu pospieszyło hołd złożyć swej Matce i Orędowniczce.

Obchód tej rocznicy przełożono na niedzielę 25-go b. m.

Chociaż od tego czasu na tę odwieczną twierdzę ducha naszego nie szwedzkie już, ale nowe piekielne spadły gromy Macochowe i jego zauszników, jednak Jasna Góra nie przestała być naszą moralną narodową skarbnicą.

Rocznicę tę trzecią cała Polska obchodzi w należytem skupieniu, czci ją pieśnią i słowem, czci tem więcej, iż z głowy świętokradzcy-mordercy starto już ślady święceń kapłańskich. Zniknęła zbrodnia, ostała się

### NASZA OPOKA.

Jest kraj, co u Twych stóp leży, Maryo!
Jest lud Twój wierny, Ukoronowana,
Jest ziemia Twoja od łana do łana,
Ty na niej cudną zakwitłaś liliją.

Jest lud: cierniowe mu wieńce wciąż wiją,
Jest ziemia: smutna, w łzach gorzkich skąpana,
Jest kraj: bolesny, jak jątrząca rana,
Są skargi: do stóp Twego tronu biją...

Ale jest wiara, płomienna, głęboka,
Którą od pierwszych momentów istnienia
Z piersi matczynych czerpią niemowlęta...

Jest Jasna Góra, niezłomna opoka,
Co duszom polskim daje moc kamienia,
Bo w wstawiennictwo Twe wierzą, o Święta!

Ć.

### Rozmaitości.

**Książeczka jubileuszowa dla wiernych,** pragnących dostąpić odpustu jubileuszowego. Poznań, 1913, nakładem Księgarni św. Wojciecha, cena 15 fen.

Ojciec św. ogłosił odpust jubileuszowy z powodu tysiąc sześćsetnej rocznicy nadania swobody i wolności Kościołowi św. przez cesarza rzymskiego Konstantyna W. Odpustu dostępują wierni, którzy przy zwykłych warunkach odpustowych odwiedzą trzy razy kościół katedralny i trzy razy kościół parafialny, jeżeli mieszkają w Poznaniu lub Gnieźnie, a inni, jeżeli odwiedzą sześć razy swój kościół parafialny lub własny kościół filialny, pomodlą się na intencyę podwyższenia Kościoła powszechnego i Stolicy Apostolskiej, wytępienia błędów przeciw wierze, nawrócenia błądzących, zgody książąt i ludów chrześcijańskich i dadzą dowolną jałmużnę na ubogich.

Powyższa książeczka opowiada o przyczynie odpustu, wyjaśnia istotę odpustu i podaje piękne modlitwy, które można odmawiać przy zwiedzaniu kościoła. Praktyczna książeczka znajdzie się zapewne w ręku wszystkich, którzy pragną dostąpić odpustu.

**Czytaj z uwagą pismo Związku swego!**

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z RUCHU STOWARZYSZEŃ.

### Stowarzyszenie „Oświata“ w Szamotułach

odbyło swe miesięczne zebranie dnia 24 kwietnia, przy licznym udziale członkiń. Ks. pat. zagaił posiedzenie, sekretarka odczytała sprawozdanie z ostatniego zebrania, a ks. wicepatron Drygas miał odczyt, w którym nam przedstawił ustęp z historyi państwa Rzymskiego, z czasów wojen Konstantyna Wielkiego i udzielenie wolności Kościołowi św. przez tegoż monarchę.

Ponieważ to było ostatnie zebranie pod przewodnictwem ks. Putza, dotychczasowego patrona tow. naszego, zabrała głos sekretarka i pożegnała Go serdecznemi słowy, wyrażając szczery żal w imieniu wszystkich z powodu odejścia naszego drogiego patrona, dziękując Mu zarazem za jego pełną poświęcenia pracę w tow. naszem. Poczem i ks. patron w swem wzruszającem przemówieniu z nami się pożegnał. Na tem się wyczerpał porządek obrad, i ks. patron zebranie zakończył.

W następną zaś niedzielę t. j. 27 kwietnia urządziło towarzystwo „Oświata“ na sali p. Gieremka, przybranej w kwiaty i zieleń uroczyste zebranie pożegnalne, wspólnie z towarzystwami Lutni, Zjednoczenia, Robotników i Młodzieży na cześć czcigodnego ks. Putza, który po 11 letniej pracy w naszej parafii, opuszcza Szamotuły, aby się udać na inne pole pracy, do Wronek. Ks. Putz zjednał sobie przez szereg lat wielką miłość i zaufanie wszystkich swych owieczek, czego dowodem bardzo licznie zebrani członkowie towarzystw, których dość obszerna sala pomieścić nie mogła. Ks. wicepatron Drygas zagaił zebranie stosownem przemówieniem od wszystkich tow., podnosząc zasługi ks. patrona jako duszpasterza, obywatela, założyciela i kierownika licznych tow. par. szamotulskiej. Poczem nastąpiły śpiewy Lutni i wręczenie dyplomu z mianowaniem Go na członka honorowego, deklamacye, przemówienie pani hrabiny z Gałowa w imieniu kółka Gałowskiego, deklamacya Zjednoczenia, przemówienie Młodzieży, i chóru kościelnego, na zakończenie śpiewy pożegnalne Oświaty i chóru kościelnego. Ks. Putz za tyle objawów przywiązania i wdzięczności do głębi wzruszony podziękował serdecznie wszystkim tam zebranym za ich życzliwość i przywiązanie, jakie mu w tym dniu okazali. Całe zebranie wywarło na uczestniczących głębokie wrażenie.

Naszemu czcigodnemu przewodnikowi ślemy na tej drodze raz jeszcze szczere Bóg zapłać za Jego trudy, u nas podjęte. Sekretarka.

### Sprawozdanie Stow. kobiet prac. „Skarga“ w Obrzycku.

W niedzielę 27 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaiła przewodnicząca pochwaleniem Pana Boga. Po przeczytaniu protokółu i powitaniu gości odczytała przewodnicząca ustęp o języku ojczystym, jak go mamy kochać szanować, a nie kaleczyć obcymi wyrazami. Po kilku deklamacyach, które wygłosiły stowarzyszone, mówił czcig. ks. wicepatron o zachowaniu się, przedewszystkiem o zachowaniu się dzieci względem rodziców i grzecznem zachowaniu się wobec nieprzyjaciół. Po odśpiewaniu kilku piosnek zakończono zebranie pochwaleniem Pana Boga. P., prz.

### Stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

Obchód jubileuszu ogłoszenia wolności Kościoła przez Konstantyna Wielkiego urządzony staraniem Stowarzyszenia dnia 23 kwietnia, dał dowód, że stowarzyszenie to starało się obchodzić pamiątkę tryumfu Kościoła św. jak najwspanialej.

Program rozpoczęto śpiewem chórowym. Odśpiewano „Ojcze nasz“ Żukowskiego, po którym z wielkiem przejęciem wygłosiła deklamacyę ustępu z Konrada Wallenroda p. Olejniczakówna, a p. Janina Wolska zarecytowała ustęp z „Niedokończonego poematu“ Krasińskiego. Wykład ks. kan. Lisieckiego z obrazami świetlanymi, streścił dzieje Kościoła św. od pierwszego prześladowania chrześcijan za czasów Nerona aż do panowania Dyoklecyana, oraz tryumf chrześcijan za czasów Konstantyna Wielkiego.

Wiele uznania doznał śpiew solowy pp. Maryi i Wandy Michalskich „Pod krucyfiksem“ Faure'go. Wspólną pieśnią zakończono poważny obchód.

Te kilka chwil przypominające poświęcenie się pierwszych chrześcijan pozostaną w pamięci licznie zgromadzonych stowarzyszonych oraz zaproszonych gości.

### Stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

Zebranie 14 maja zagaiła przewodnicząca p. Smoczyńska. Po sprawozdaniu sekretarki i przyjęciu kilku kandydatek miała odczyt p. Kucharska na temat: Oszczędność i praca człowieka zbogaca. Prelegentka doskonale ujęła znaczenie tego przysłowia, a stawiając pracę jako zadanie życia i dźwignię narodu wykazała, że sumienne wykonywanie obowiązków daje zadowolenie wewnętrzne i podnosi ducha. Nie pominęła także prelegentka pracy na polu społecznem, od której się nikt usuwać nie powinien. Wreszcie zachęca prelegentka do oszczędności wywodząc, że oszczędność wyrabia siłę woli i charakteru. Poczem omawiano urządzenie latowej zabawy dnia 8-go czerwca w Parku Wiktoryi. Przewodniczącą komisyi zabawowej obrano p. Wroniecką, która dalsze panie do komisyi wymieniła, prosząc zarazem wszystkich członków o przysporzenie fantów, które odbierać będzie w piątki w lokalu stowarzyszenia. Wspólną wycieczkę zapowiedziała przewodnicząca na ostatnią niedzielę czerwca; dalej zakomunikowała, że w czerwcu, lipcu i sierpniu, będzie tylko jedno zebranie i to w drugą środę miesiąca. Kilka deklamacyi i wspólny śpiew urozmaiciły zebranie, które po załatwieniu zapytań z skrzynki zakończono.

### Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży w Środzie.

Dnia 8 maja odbyło się zwyczajne zebranie naszego towarzystwa. Zagaił je ks. wicepatron Tłoczyński wspólnym śpiewem „Wszechmocny Boże, ojców naszych Panie“. Po odbytych dalszych formalnościach miał wykład czcigodny nasz ks. wicepatron: „O pamiętnej rocznicy w roku bieżącym“, do której obchodu gotuje się cały świat chrześcijański. Bo otóż w roku bieżącym upływa szesnaście wieków jak cesarz rzymski Konstantyn wydał w Medyolanie edykt tolerancyjny i nadał Kościołowi Chrystusowemu wolność i swobodę i zakazał prześladowania chrześcijan. Dalej objaśniał nam czcig. prelegent warunki w celu dostąpienia odpustu jubileuszowego. Poczem postanowiłyśmy urządzić wspólną spowiedź w dniu 10 maja; następnego dnia w uroczystość Zielonych Świątek odbyła się wspólna Komunia św., by pozyskać odpust jubileuszowy. Potem zadeklamowały śliczne wiersze pp.: Seweryna Grabias, „Zachwycenie“, Katarzyna Błachowiak „O Janie Sobieskim“, Katarzyna Kaczór „Ofiara Matki św. Wojciecha“, Franciszka Mielcarek „U krzyża pomoc“, Anna Świdłowska „O św. Jacku“, Władysława Wujek „Pielgrzym“, Magdalena Maćkowiak „Hej, ludu ty polski“. Ks. wicepatron podziękował za takie zainteresowanie i zachęcił nas do dalszej gorliwej pracy. Poczem przyjęto do towarzystwa dwie

członkinie, a trzy się zgłosiły jako kandydatki. Po odpowiedzi na zapytanie z skrzynki solwował ks. wicepatron zebranie wspólnym śpiewem „Hej siostry pracownice“. M. Maćkowiak, sekr.

**Stow. „Strażnica“ żeńs. młodz. przy kośc. Bożego Ciała.**

Zwykłe zebranie tow. naszego odbyło się w niedzielę dnia 12 maja o godz. 5 po południu. Zagaiła je z powodu nieobecności ks. patrona przewodnicząca stow. Po przeczytaniu protokółu i przyjęciu nowych członków nastąpił wykład szan. gościa p. Jadwigi Wituskiej na temat: „Odwaga i wytrwałość, droga do wielkich czynów“. Za piękny wykład dziękowano szan. prelegentce hucznymi oklaskami. Następnie odczytała i wytłumaczyła przewod. stowarzyszenia piękny poemat Malczewskiego pod tytułem „Marya“. W komunikatach zarządu oznajmia p. przewod. że o ile żadnej przeszkody nie będzie, odbędzie się obchód na pamiątkę ogłoszenia wolności Kościoła przez Konstantyna Wielkiego, w drugą niedzielę czerwca. Po wspólnym śpiewie odpowiedziach na pytania z skrzynki zakończono zebranie o godz. 7-ej wieczorem. Sekretarka.

**Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.**

Zwykłe nasze zebranie odbyło się dnia 4 maja w ochronce. Zagaił je ks. wicepatron Gorgolewski. Po przeczytaniu porządku obrad i protokółu z ostatniego zebrania, przyjęto nowe członkinie do Stow. Deklamacye wygłosiły pp. Talarczyk, Sawińska, Richter, Górczyk, Kaczmarek i Kaliszan. Ks. wicepatron dziękując paniom deklamatorkom za tak pięknie wygłoszone deklamacye, zachęca inne stowarzyszone, ażeby licznie się zgłaszały do deklamacyi. Wykład wypowiedziała stow. p. Talarczyk na temat: „Wspomnienia z czasów ubiegłych“ Szanownej prelegentce podziękował ks. wicepatron za pięknie opracowany wykład. Poczem nastąpiły świetlane obrazy, do których wykład stosowny o życiu Matki Boskiej, legendach oraz cudownych miejscach słynących w Polsce, przedstawił nam ks. wicepatron. Przewodn. p. Skołuda podziękowała ks. wicepatronowi, za przedstawienie nam świetlanych obrazów oraz za wykład, poświęcony czci Matki Najświętszej. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. wicepatron, iż bibl. otwartą będzie w każdą sobotę tylko od godz. 7—8 wieczorem, również iż msza św. na intencyę zabawy odprawi się w drugie święto Zielonych Świątek o godz. 6 rano. Dalej zakomunikował ks. wicepatron, iż wycieczka odbędzie się w czwartą niedzielę czerwca. Po wyczerpaniu na zapytanie ze skrzynki, solwował ks. wicepatron zebranie wspólną pieśnią „Serdeczna Matko“. Sekretarka.

**Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.**

Z powodu nieobecności ks. ks. patronów zagaiła zebranie zastęp. przewodn. p. Wojtkiewiczówna. Po zwykłych formalnościach nastąpił wykład jednej z członkiń zarządu „W jaki sposób rozwija i kształci się charakter człowieka“. Prelegentka przedstawiła wzór Jezusa Chrystusa, i że za Jego przykładem musimy postępować i dłonią silną rzeźbić wytrwale swój charakter, łamać swą wolę, wyższym poddawać się celom, dalej podkreśliła, że kto naśladowanie Jezusa Chrystusa wypisał na swojej chorągwi, ten ma przed sobą jasną i pewną drogę. Po wykładzie przewodnicząca zebrania oświadcza, iż dotychczasowa przewodnicząca złożyła urząd oraz wystąpiła ze stowarzyszenia. Na to p. Landkowska oświadczyła, iż zostaje nadal członkiem stowarzyszenia, które to oświadczenie stow. radośnie przyjęło, wiedząc doskonale, że należy wszystkie złączyć jako ogniwa w łańcuch miłości i pracy ofiarnej dla drugich. P. Wojtkiewiczówna komunikuje, iż naszego patrona, najczcigodniejszego ks. kan. i jego przezacną rodzinę spotkał ciężki smutek, spowodowany śmiercią siostry jego, która znaną i mile widzianą była w naszem stow. Żal i współczucie wyraziło stow. wysyłając telegram kondolencyjny. Msza św. za duszę ś. p. zmarłej Czesławy Lisieckiej odprawiła się 18 maja w kościele św. Marcina. Na życzenie stowarzyszenia zapadła uchwała, ażeby ofiarować wieniec na trumnę zmarłej, a pieśnią Serdeczna Matko za jej duszę zakończyła p. Wojtkiewiczówna zebranie.

J. W. zast. sekr.

**Stowarzyszenie prac. katol. parafii św. Jana w Poznaniu.**

Ostatnie zebranie stowarzyszenia odbyło się dnia 1 maja, które zagaił wicepatron ks. Jęsiek, przewodnictwo zaś objął ks. Michałowski. Na wstępie zaśpiewał chór stowarzyszenia naszego „My chcemy Boga“, poczem przeczytano protokół i dość licznie zgłaszające się kandydatki. Następnie udzielił ks. wicepatron głosu sekretarzowi generalnemu, ks. Grzędzie, który przybył celem udzielenia informacyi, dotyczących kasy posagowej. Zaraz na wstępie wyznaje sekr. gen., swą radość nad poważną agitacyą w stow. naszem, czego dowodzi szereg nowo wstępujących członkiń i kandydatek. Dalej mówił szan. mówca o związku, o kasach a przedewszystkiem o kasie posagowej, również wyraża myśl, iż gromadzenie się na zebraniach nie powinno mieć na celu zysków jedynie materyalnych, lecz pozyskanie korzyści umysłowych. Po udzieleniu informacyi, twierdzi ks. Michałowski, iż składki wpłacone otrzymają te stowarzyszone, które wyjdą za mąż. Ks. patron oświadcza, iż wspólna Komunia św. odbędzie się w święto Zielonych Świątek. Następnie przybył jako gość ks. Adamek. Dalszy program zebrania urozmaiciły deklamacye i skrzynka zapytań. Przy końcu nastąpiło podziękowanie ks. ks. wicepatronom ze strony stowarzyszonych i sekretarza gen., poczem ks. Michałowski solwował zebranie wspólną pieśnią: „Chwalcie łąki umajone“.

Sekretarka.

## OGŁOSZENIA.

**Stowarzyszenie Pracownic Konfekcyjnych w Poznaniu** urządza dnia 8-go czerwca **WYCIECZKĘ DO KOBYLOPOLA.** Zast. sekr.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Czerwiec.)

**2-go** o 8½ stow. Oświata w Szamotułach.
**3-go** o 8 stow. prac. konf.
**4-go** stow. kob. prac. w Dobrojewie.
**8-go** 1) stow. Zgoda i Jedność w Inowrocławiu; 2) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 3) o 5 stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała; 4) o 4. stow. kat. prac. par. św. Jana; 5) o 4½ stow. kob. prac. par. św. Wojciecha; 6) o 5 stow. kob. prac. w Piotronkach; 7) stow. prac. przem. par. katedr.
**11-go** o 8½ stow. żeńskiej młodz. kupieckiej.
**12-go** stow. prac. w Starołęce.
**15-go** 1) o 6 stow. Oświata i Praca w par. św. Łazarza; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 4) o 4 stow. prac. w Kościanie; 5) stow. kob. prac. w Niechanowie.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 12. Poznań, dnia 15 czerwca 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

**Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.**

**Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.**

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.



## Na nowy kwartał!

Potrzeba czytania gazety, która zajmuje się sprawami kobiet pracujących, przenika coraz większą ilość kobiet zarobkujących.

**I słusznie, bo oprócz gazety codziennej dzisiaj każdy stan powinien mieć i czytać gazetę, omawiającą sprawy zawodowe i stanowe!**

Położenie kobiet pracujących zmienia się niezmiernie szybko z każdym dniem pod wielu względami.

**Dla rzemieślniczek zaprowadzono egzaminy czeladnicze i majsterskie,** a rzecz ta niestety jeszcze niedostatecznie zrozumiana przez wszystkie rzemieślniczki nasze.

„Gazeta dla Kobiet" informuje od szeregu miesięcy o tej ważnej sprawie.

Nowe prawo wyszło również **dla pracownic konfekcyjnych,** młodzież kupiecką obowiązuje nowo utworzone **zabezpieczenie dla urzędników prywatnych.**

Ażeby poznać wszystkie te sprawy należy koniecznie **pouczać się z organu własnego, jakim** jest „Gazeta dla Kobiet".

Kobietom zarobkującym potrzebna oświata jako przyszłym wychowawczyniom młodego pokolenia, potrzeba otuchy do życia dobrego, tego wszystkiego zaczerpnąć mogą z swojej gazety.

Wszystkie Czytelniczki, należące do związkowego Towarzystwa Kobiet pracujących, **odbierają gazetę za składkę miesięczną, wpłacaną do Stowarzyszenia;** a więc wszystkie Stowarzyszone postarać się winny dla siebie o gazetę i pilnie ją czytać, **w przeciwnym razie bowiem krzywdzą same siebie.**

Kto nie należy do związkowego Stowarzyszenia Kobiet pracujących winien „Gazetę dla Kobiet" zapisać na poczcie.

„Gazeta dla Kobiet" wychodzi co dwa tygodnie, a kosztuje na poczcie kwartalnie 50 fen., z odnoszeniem do domu 56 fen.

## Wiadomości związkowe.

**Egzamin majsterski w modniarstwie** złożyła przed poznańską Izbą rzemieślniczą p. Marya Szulz z Opalenicy, uczestniczka kursu przygotowawczego, urządzonego przez Związek kobiet pracujących.

Z gazety Izby rzemieślniczej dowiadujemy się, że złożyły egzaminy na mistrzynie następujące panie, pomiędzy któremi znajdują się także uczestniczki kursu naszego: krawcowe: Helena Chojnacka z Poznania, Barbara Pflaum z Kórnika, Zofia Strzyżowska z Poznania, Stanisława Kubaszewska z Kościana, Leokadya Tabaka i Marya Żołnierkiewicz z Miłosławia; modystki: Stanisława Wawrzyniak z Poznania, Anna Reksińska z Poznania, M. Czerwonka z Poznania, Florentyna Koniecka z Ponieca, Bronisława May z Poznania i kilka innych, sądząc z nazwiska, narodowości niemieckiej.

## Niepoprawne.

W gazetach codziennych znajdujemy opis następującego zdarzenia:

„Z miasta donosi nam jeden z naszych czytelników: Wracając rowerem ze Swarzędza, spotkałem przy bramie Warszawskiej dwie młode dziewczyny z Inowrocławia, które przybyły do Poznania w celu poszukania sobie służby. Biedaczki, zrozpaczone, żaliły się przedemną, że na głównym dworcu kolejowym okradziono je ze wszystkich pieniędzy, z powodu czego zniewolone były udać się pieszo w podróż powrotną do Inowrocławia.

Zdarzenie powyższe świadczy, jak należy być ostrożnym wobec nieznanych ludzi, zwłaszcza w wielkiem mieście. I Poznań, od kiedy mianuje się być stołecznem miastem, wzrasta liczebnie w najrozmaitszego rodzaju indywidua z pod ciemnej gwiazdy, które nie sieją, nie orzą, a jednak zbierają. Młodym dziewczętom i niewiastom, wybierającym się do Poznania, zwracać należy uwagę na Tow. Opieki dworcowej, którego członkowie odznaczają się żółtą przepaską na ramieniu".

Pytamy się wobec tego faktu, który nie jest wcale odosobniony, lecz podobne zdarzają się często, dopóki jeszcze między dziewczętami naszemi trwać będzie taka nieoględność, taka niezaradność i taka łatwowierność wobec obcych, nieznanych ludzi!

Niejednokrotnie dziewczęta opuszczają dom rodzinny i na chybił trafił idą do wielkich miast, nieraz w strony niemieckie, aby znaleźć wymarzone dla siebie szczęście.

Już na dworcach większych miast, oszołomione w tłumie przewijających się ludzi, niewiedząc,

w którą zwrócić się stronę, wpadają w ręce różnym opryszkom, którzy tam szukają swych ofiar.

Niech zbliży się tylko ktobądź do tych dziewcząt, zgoła nieznany, a już po kilku słowach zawierzają mu zupełnie, oddawają swoje paczki, bo usłużny nieznajomy pomaga im je nieść, oddawają pieniądze, idą, dokąd tylko je prowadzi.

A trzeba wiedzieć, że ci „nieznajomi" bardzo są sprytni, i w oszukiwaniu nieporadnych dziewcząt nadzwyczajnie doświadczeni. Na jednej z kolei amerykańskich kilku takich nieporządanych przewodników przybyło do przedziału, gdzie znajdowały się dziewczęta polskie, jadące za morze na pracę. Zaczęli zapraszać dziewczęta na poczęstunek na następnej stacyi, gdzie pociąg według ich twierdzenia czeka aż pół godziny.

Znowu te niedoświadczone dziewczęta dały się zwieść, wyszły z pociągu, a gdy znajdowały się na stacyi, pociąg odjechał z ich paczkami i dobytkiem, którymi zaopiekował się zapewne towarzysz owych przewodników.

Tyle się pisze dzisiaj i mówi o opiece dworcowej, która pracuje także na dworcu poznańskim, wielkie plakaty opieki dworcowej porozsyłano do wszystkich miast i miasteczek i wsi naszego Księstwa, wspominają o schronisku służby domowej zarządy na wszystkich prawie posiedzeniach naszych związkowych stowarzyszeń, pisze się tyle o biurze stręczeń, znajdującem się w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej nr. 4, które ma dużo miejsc wolnych dla dziewcząt chętnych do pracy — kto już o tem wszystkiem dotychczas nie wie, niech sobie winę przypisze sam.

Są to zapewne takie dziewczęta, które nie chcą należeć do Stowarzyszenia, a gdy znajome ich do tego namawiają, twierdzą, że szkoda pieniędzy na składki dla towarzystwa. Przy pierwszej zaś sposobności na dworcu, w mieście obcem, pozwalają sobie zabrać swoje oszczędności, czasem dość znaczne. Najlepszy to dowód, że nie powinniśmy szczędzić grosza na oświatę, na towarzystwo, bo to nikogo nie zuboży, a uchroni go nieraz od strat wielkich.

Gdyby owe dziewczęta były miały choć tyle rozumu, aby przynajmniej pójść do pierwszego z brzega biura parafialnego w Poznaniu, a już tam wskazanoby im schronisko i biuro stręczeń, ale nawet tego nie umiały.

Oby takie smutne wypadki przynajmniej pouczyły wszystkie inne dziewczęta, aby najpierw niepotrzebnie nie wychodziły w świat, a już nigdy bez informacyi należytych, bez jasnego celu i bez zapewnionego dobrego miejsca, o którem wiedzą napewno, że nie grozi im tam żadne niebezpieczeństwo.

## Gdyby drzewa mówiły....

Toby powtórzyć nam mogły jednę z ostatnich rozmów, jaka pod „staremi lipami" i pod „młodszemi lipkami" przed stu laty toczyła się w towarzystwie naszem w pięknej przedmiejskiej Krakowa siedzibie.

Powtórzyłyby nam słowa, jakiemi odważny bojownik, bohater z pod Raszyna i Smoleńska, ukochany książę Józef Poniatowski uroczej gospodyni z „Pod lipek" dziękował za zaproszenie na pożegnalny podwieczorek.

Te same lipki, dzisiaj już wspaniale rozrosłe lipy, powtórzyły nam słowa życzeń, jakie „solenizantowi" składano w pięćdziesiątą a zarazem ostatnią rocznicę urodzin jego, w gronie jego przyjaciół i wielbicieli jego bohaterskiego uroku.

Gdyby drzewa mówiły...

W szumie koron lipowych usłyszelibyśmy jak o zamiarach dla przyszłości kraju opowiadał ten wytrwały bojownik za sprawę, który raz sprzymierzeńcowi przyrzekłszy, nie odstąpił tego, którego wszyscy inni opuścili. Napoleon do upadłego bronił całości państwa przez siebie stworzonego. Poniatowski do upadłego bronił honoru Polaków, tak jak go po rycersku pojmował.

## ŚWIĘTA JADWIGA I KLASZTOR TRZEBNICKI.

(Legenda historyczna.)

W pierwszej połowie XIII wieku żyła na Śląsku, który polskich wtedy miał książąt, świątobliwa niewiasta. Urodzona w Niemczech, w czternastym roku życia Jadwiga wzięła ślub z Henrykiem, książęciem na Szląsku. Pobłogosławił Bóg małżeństwu i urodziła mężowi trzech synów i trzy córki. Wtedy, upadłszy przed księciem na kolana, prosiła go, aby przeżywszy z nią lat wiele w stanie małżeńskim, pozwolił jej na resztę życia poświęcić się Bogu. Przystał Henryk; a pociągnięty przykładem świętej niewiasty, przyjął także regułę życia klasztornego, na znak czego brody nie golił, i stąd go przezwano brodatym.

Słynęła swemi cnotami Jadwiga: życie jej upływało na modlitwie, pokucie i nieustającej pracy dla ubogich i cierpiących. Modliła się tak gorąco, że jej serce rozpływało się niemal w miłości Boga, jej duch podczas modlitwy stawał przed tronem Przedwiecznego. Widziano ją często przed krzyżem z rękoma złożonemi na piersiach, z oczyma zatopionemi w wizerunku Zbawiciela: w niemym zachwycie. Wtedy nad głową błyszczała glorya, a twarz owym wyrazem nadziemskim zdumiewała patrzących. Nieraz musiano wołać na nią i jakby budzić ze snu niebieskiego, aby jej duszę napowrót do ziemskiej lepianki sprowadzić.

Nie było w okolicy biednego, któregoby nie znała; nie było mizernej chatki, w którejby dzieci i rodzice nie witali jej jak anioła pocieszyciela. Nie było chorego, o któregoby nie miała starania; często w odległym domku jęczał łazarz nieszczęśliwy, i przykrząc sobie w cierpieniach, prosił Boga, aby przerwał pasmo jego życia, kiedy w progu zjawiła się Jadwiga; w jej wejrzeniu tyle było słodyczy, że skoro ją zoczył chory, wnet mu pół życia przybywało, a czujna opieka świętej niewiasty dokonywała reszty. Nie zapomniała o basztach i podziemnych lochach, owszem długie godziny na rozmowach z więźniami trawiła; i zdarzało się, że ten, co od niepamiętnych czasów znaku krzyża na czole nie zrobił, ujęty jej świętością zapragnął pogodzić się z Bogiem, a widząc ją modlącą się w swej ciemnicy, przyklękiwał nieśmiało i za nią powtarzał modlitwy. Bywało także, że wysłuchawszy zeznania okutego w kajdany, odkrywała jego niewinność i uwalniała go z więzów.

Pewnego razu przez taką z więźniami rozmowę doszła do przekonania, że człowiek, którego sąd książęcy skazał na powieszenie i na którym wyrok od sześciu godzin już wykonano, nie był wcale sprawcą zarzuconej mu zbrodni. Pobiegła Jadwiga do męża

Po rozbiciu się wojska naszego w odwrocie z pod Moskwy, Poniatowski natychmiast stworzył nowe pogotowie wojenne, a cofając się z Warszawy do opustoszałego wówczas Krakowa tworzył zastępy nowego polskiego rycerstwa. Kuszono go znowu, aby został przy cesarzu rosyjskim Aleksandrze, ale książę Józef przyrzeczenia nie złamał, dane słowo rycerskie Napoleonowi zachował... Nie chciał „Ojczyzny bez honoru".

Z jego wojskiem miał się w Saksonii połączyć, Austryacy naglili, aby książę Kraków opanował, Rosyanie grozili, iż Kraków oblegną, Poniatowski nie chciał też zwlekać.

Gdyby drzewa mówiły...

Opowiedziałyby nam to, jak to cały sztab naczelnego wodza, generałowie nasi w cieniu ich, pod tym baldachimem zieloności, wśród tego przepysznego krajobrazu przyjmowali gościnę ordynatowej Zofii Zamoyskiej, córki księżnej Izabelli Czartoryskiej.

Przed gośćmi w malowniczych zakrętach roztaczała się szeroka wstęga modrej Wisły, na lewo królewski Wawel kąpał się w słońcu, na prawo góra i kościół Bielański, a lipy rosły u stóp góry św. Bronisławy.

Gdyby drzewa mówiły...

Powiedziałyby nam, jak to lud okoliczny słał wodzowi serdeczne okrzyki pożegnania, — nie wiedząc, iż żegna go na zawsze, iż już tylko trumnę jego na Wawel niesioną zobaczy.

Chociaż milczą drzewa, przeszłość przemawia z kamienia. Na osuszałym głazie pod historyczną trójramienną lipą pożegnalnego podwieczorku tablica z datą 8-go maja 1813 i skróconym francuskim napisem oznacza wspomnienie dnia urodzin księcia.

Pamiątki te są dowodem, że ówczesne kobiety umiały uszanować walkę w imię ojczyzny, że zawiedzione w nadziejach odzyskania niepodległości szlachetne te uczucia chciały i umiały uzewnętrznić.

Bo jest tam jeszcze inny kamień pamiątkowy z napisem przez tąż samą właścicielkę „Lipek", babkę hr. Władysława Zamoyskiego z Kuźnic w ogrodzie „Pod lipkami" umieszczony, z napisem jej układu:

Kamień ten mówi:
Tylu bolesnych uczuć i smutku przyczynie
Sam tylko WYROK Nieba cenę nadać może.
Nigdy w cnotliwych duszach nadzieja nie ginie
Ta i wśród ostrych Kolców wdzięczne pieści róże.
Wszędzie za Cnotą idzie Uczuciów Niewinność
A Sama ią da poznać Ludziom Dobroczynność.

Z innego kamienia jeszcze przeszłość do nas po stu latach przemawia.

Z pod Lipska smutne wieści nadeszły o tragicznej śmierci księcia Józefa, o utonięciu w falach Elstery. Wtedy to pani Zamoyska i to bolesne wydarzenie obrazuje nowym kamieniem i stosownym sześciowierszem:

„Kiedy się wszystkie smutki na mą duszę zlały,
Kiedy bolesnym czuciom szukać ulgi chciałam,
Mieysce mego dumania był ten zakąt mały
Nadzieie i pamiątki z sobą tylko miałam.
Pociechy moje były uczuciów niewinność,
Piękne niebo i szczera mieszkańców gościnność."

Za nowych lat sto nie stanie już może lipy sędziwej — ale zachowa się dawna nazwa „pod Lipkami" i nowozbudowany dworek, w którego podmurzu umieszczono nową tablicę:

Wystawiło ją Tow. Opieki nad Polskimi zabytkami Sztuki i Kultury w Krakowie.

Górą wyobrażona czapka ułańska z kitką, sztandary i oręże, dołem szerokość tę samą zajmują rozpostarte skrzydła orła piastowskiego. Między temi rzeźbami umieszczony napis oznacza:

5-go maja 1813 żegnał ostatni raz Polskę wyruszając na boje do Saksonii wojsk polskich wódz naczelny książę Józef Poniatowski — tu — Pod Lipkami — posiadłości wonczas ordynatowej Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej."

Dzisiaj właścicielem dworku „Pod Lipkami" jest pan dr. Maryan Stępowski, zasłużony pracownik na niwie oświaty ludowej. Jego to staraniem głównie

---

i uwiadomiła go, jak ciężką popełniono niesprawiedliwość. Z wielką boleścią dowiedział się o tem Henryk. Cóż teraz poczniemy? zawoła, kiedy złe już się stało? — Przedewszystkiem, odpowie Jadwiga, każ go odwiązać; niech przynajmniej dobre imię jego będzie ocalone. Potem niech go przyniosą do kościoła. Kapłan odprawi mszę św.: Bóg miłościwy może wszystko naprawić.

Życzenia jej zostały wykonane. W środku kościoła złożono zwłoki już zziębnięte; przy wielkim ołtarzu żałobną mszę ksiądz odprawiał. Weszła Jadwiga, i rzuciwszy się na ziemię krzyżem, modliła się rzewnie; ale tak rzewnie i gorąco, że z oczu jej płynęły strumienie łez, a dusza w pokornem skupieniu żebrała u Pana litości. Dworzanie książęcy patrzeli na nią z współczuciem, ale i nie bez zdziwienia, że tak gorzko opłakuje śmierć człowieka, którego nie znała. Wtem u ołtarza kapłan podniósł hostyę przenajświętszą, i w tej samej chwili zmarły począł się ruszać. Krzyknęli obecni, i przerażeni uciekli z kościoła. Podniosła się Jadwiga, przystąpiła do odkrytej trumny; jednę rękę przyłożyła na piersi zmarłego, drugą uczyniwszy krzyż, przecierała oczy. Otworzył usta i westchnął, i zaraz, wsparty na ramieniu swej dobrodziejki, mógł zbliżyć się do ołtarza i za wrócone życie podziękować Bogu. Odtąd uzyskała Jadwiga u męża, że jej dozwolonem było znajdować się na sądach, tam często swą przenikliwością sędziów z trudnego wyprowadziła położenia; częściej jeszcze dla skazanych, a w duchu żałujących u księcia wypraszała przebaczenie.

Zdarzyło się raz, że mąż jej wraz z liczną świtą polował w dzikim lesie, gdzie teraz leży Trzebnica. Ujrzano jelenia i wszyscy w cwał za nim; lecz że książę miał najdzielniejszego konia i z całego dworu najlepszym był jeźdźcem, wnet odbiegł swych towarzyszy. Ściga uciekające zwierzę przez gąszcz i zarośla, i już je dogania, już dzidą ma ugodzić, kiedy i koń i jeleń wpadają w bagno. Prędko się z niego jeleń wydobył, lecz Henryk z ciężkim koniem ugrzązł. Z początku chęć doścignięcia zwierzyny, dodaje księciu siły; spina konia, kłuje dzidą; wszystko napróżno; im bardziej się koń szamoce, tem głębiej zapada. Już koniowi ledwo kark z głową wystawał, już i książę po pas był w bagnie, gdy nie wiedząc sposobu, aby się od śmierci uratować, wspomniał Henryk żałośnie na swą żonę. Wtedy przyszła mu myśl zrobienia ślubu, że kościół na tem miejscu postawi, jeśli go Bóg wyratuje.

Ledwo te słowa głośno wymówił, kiedy obok siebie na lewo gęstą zarośl zoczył. Wstąpiwszy więc na grzbiet koński, nogę stawił zwolna na krzaku; kilka kroków poszedł dalej i na twardej stanął ziemi. Uwolniony od ciężaru rumak sam się z bagna wydobył. (Dokończenie nastąpi.)

i zabiegami pamięć i pamiątki te odświeżono, o czem świadczy wydanie osobnej, zdobnej książeczki, ów szkic historyczny zawierającej.[1])

Do dworku tak jak dawniej wprowadza wjazdowa brama, a choć krata w niej nie zawsze na oścież rozwarta, jest jednak bramą staropolską, bo właściciela uprzejmość stale „wszystkim przechodniom ogłasza, że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza."

Niechby pątnicy nasi po Krakowie w tym roku jubileuszowym nie ominęli tych „głazów pomniczych", przed któremi ongi chyliły się sztandary szkolne a młodzież śpiewała pieśni patryotyczne, w podniosłym nastroju ducha z wycieczek wracając do miasta. H. R.

1) Pożegnanie Księcia Józefa w Krakowie (8 maja 1813. Szkic historyczny, napisał Dr. Maryan Stępowski. Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej).

## *Witaj, Królowa!*

Salve Regina!

Któżby nie znał tej starożytnej modlitwy Kościoła naszego? Któżby zapomniał o tem, iż odmawia ją obecnie każdy kapłan po odprawieniu t. zw. cichej mszy św. Któżby nie wiedział o tem, iż jest ona pieśnią śpiewaną, inaczej antyfoną i że ją zwykle intonuje duchowieństwo po ukończeniu obrzędu pogrzebowego przy tak zwanych eksportacyach i na żałobnych nabożeństwach.

Ale nie wielu z nas zastanawia się nad tem, jakiego pieśń ta jest pochodzenia, ile lat już katolicy ją śpiewają, gdzie i przez kogo została ułożona.

A jednak to nas zaciekawia.

W jednej z podróży moich po zachodzie Niemiec zwiedzałam starożytną katedrę w Spirze (Speier nad Renem). Uderzyło mnie, że w posadzce nawy umieszczono płyty mosiężne, cztery głazy z łacińskimi napisami:

— O clemens, o pia! o dulcis Virgo Maria!

— O łaskawa! o litościwa! o słodka Panno Maryo!

Te strzeliste wyrazy odmawiamy przecież na końcu modlitewki zaczynającej się od słów: „Pomnij" itd. znanej nam stąd, iż ułożył ją św. Bernard, opat z Clairveaux, czciciel Maryi, we Francyi.

Zaciekawiona, dla czego słowa te w posadzce katedry wyryte zostały, dowiedziałam się, iż w tejże katedrze św. Bernard po raz pierwszy je zawołał głośno na zakończenie modlitwy wspólnej, którą wtedy tysiące wiernych wraz z cesarzem niemieckim i książętami w katedrze tej zaśpiewało na przywitanie św. opata, który do Spiry przyjeżdżał jako osobny wysłannik papieża, Eugeniusza III-go.

— A po co?

— Było to w roku 1146-tym, a zatem wtedy, gdy u nas synowie Krzywoustego o dzielnice braterskie wiedli ze sobą boje. Papież Bernardowi św. polecił zwiedzenie władzców i ludów europejskich, aby ognistemi słowy zawezwał je do ponownej wyprawy na Turków, by z rąk ich wydostać Ziemię Świętą. Wysłaniec-apostoł przez Szwajcaryę udał się do Niemiec i płynął Renem do cesarza Konrada II-go, do siedziby tegoż w Sztrasburgu. Ale w drodze spotkały go święta Bożego Narodzenia, tak że we wigilię tej uroczystości wylądował w Spirze. Tu już duchowieństwo z biskupem na czele w otoczeniu bractw i cechów wyszło na spotkanie św. Bernarda. Wśród bicia dzwonów i śpiewu zaprowadzono go do katedry, gdzie cesarz już go oczekiwał. Sława cudów i wymowy św. Bernarda napełniła już bowiem cały świat Europy, więc fale ludu zapełniły świątynię po progi.

A władzca potężny, cesarz i król niemiecki, opata uroczyście powitał, wysłańca papieża, poczem z piersi tysięcy ludu popłynęła potężna pieśń łacińska:

— Salve Regina!

Radością uniesiony opat, w przyjęciu tem widząc zapowiedź, iż misya mu się powiedzie, że książęta i ludy do wojny krzyżowej spowoduje, wtedy, gdy ostatni ton antyfony już przebrzmiał, z głębi serca wydobył przytoczoną powyżej inwokacyę.

Odtąd pieśń Salve Regina w katedrze spirskiej codziennie głośno śpiewają.

Śpiewa ją też i cały świat katolicki, chociaż nie codziennie, chociaż nie zastanawia się nad jej pochodzeniem i autorstwem.

A tymczasem pieśń to od naszej Boga-rodzicy znacznie starsza, już o trzysta lat może ją wyprzedziła.

Melodyę do niej ułożył syn rycerza hrabiego Wolfrada z Weringen, w południowych Niemczech, imieniem Herman, który urodził się w r. 1013-tym, tj. gdy Bolesław Chrobry z cesarzem Henrykiem niemieckim wiódł szczęśliwe boje w obronie naszego Zaodrza.

Otóż chłopczyk ten Herman z Weringen od wczesnej młodości odznaczał się nadzwyczajną pobożnością, którą matka Niltruda w nim rozwijała. W szóstym roku życia wskutek zaziębienia dostał porażenia członków. „Skręciło go" — jak zwykle mówimy, i tak się pokrzywił, iż dano mu imionisko Contractus tj. skurczony. Imionisko po dziś dzień mu zostało, ale znikła niemoc — tj. skurczenie. Wskutek kalectwa tego młodzieniec nie mógł uczyć się należycie, nie mógł też poświęcić się służbie Bożej, czego tak gorąco pragnął. Nie przestawał jednak żarliwie modlić się do Bogarodzicy, aby ta się za nim wstawiła.

I wymodlił dla siebie to cudowne uzdrowienie. Pewnego razu, gdy już jako szesnastoletni młodzieniec na tę intencyę uproszenia sobie zdrowia przystąpił do Stołu Pańskiego, szczudła przy nim zostawił, a o własnej mocy odszedł na miejsce poprzednio zajmowane.

Po dziesięciu latach kalectwa od razu wyzdrowiał.

I cel swój osięgnął; nauki potrzebne sobie przyswoił i w 30-ym roku życia wstąpił do zakonu św. Benedykta w St. Gallen, w Szwajcaryi dzisiejszej.

Tutaj kwitły sztuki piękne — zwłaszcza śpiew kościelny tutaj się ukrzepił i stąd wysyłał uczniów, którzy muzykę kościelną w inne kraje roznosili.

Wdzięczność swą, miłość, zakonnik Herman wyśpiewał we wzruszających hymnach i antyfonach, które wieki całe przetrwały.

Jednym z nich to jego „Salve Regina"!

A nasza „Witaj, Królowa", przepiękna pieśń rymowana, z którą żyjemy i umieramy, skąd ta się nam wzięła?

O tem za innym razem.

## Kobieta — obywatelka w więzieniu!

Zasłużona pracownica na niwie społecznej p. Aniela Tułodziecka odsiaduje obecnie kaźń więzienną, na którą ją skazały sądy pruskie.

Jakież było jej przewinienie? Od szeregu miesięcy odbywały się w porze zimowej pogadanki dla matek w sprawie wychowania dzieci; pogadanki urządzała p. Aniela Tułodziecka, zwołując chętne uczestniczki, w przekonaniu, że postępuje dobrze i że przyczynia się do dobra duchowego licznych rodzin polskich, których żony i matki czerpały z pogadanek oświatę i otuchę do pracy wychowawczej nad sobie przez Boga powierzonemi dziećmi. Tymczasem policya dopatrzyła się nieprawnego zwoływania tych pogadanek, uważała zebranie jako publiczne, a ponieważ zebrań publicznych z językiem wykładowym w stolicy Wielkopolski odbywać nam nie wolno, dla tego skazała p. Anielę Tułodziecką jako zwołującą zebranie publiczne na karę, którą sąd potwierdził, wyznaczając zwołującej karę pieniężną, albo w razie niemożności zapłacenia dwunastodniowe więzienie.

Dziwna ta kara i dziwne więzienie! Zazwyczaj uważalibyśmy człowieka, który karę więzienną odsiaduje, jako takiego, który splamił się czynem niehonorowym, który działał na szkodę swych bliźnich. A w tym wypadku! Kara więzienna za przekroczenie prawa o zebraniach skierowana w naszych pojęciach i w naszem uczuciu przeciw pracy, podjętej dla dobra społeczeństwa polskiego.

Aleć nasz naród biedny przyzwyczajony do kaźni podobnych.

Ileż ofiar już ponosili ojcowie nasi i bracia, ileż ofiar przewódzcy nasi duchowni dla spraw wielkich i świętych. Niech tylko zapanowała myśl jakaś żywsza narodowa w naszych szeregach, już zapełniały się więzienia ofiarami systemu.

W Poznańskiem w r. 1846 więziono podejrzanych o zajmowanie się sprawami narodowemi, zamknięto ich w więzieniu berlińskiem Moabicie. Inni szli na wygnanie, na śnieżne pola Sybiru, męczyli się w lochach Schlysselburgu.

Ks. arcypasterz Ledóchowski, zdaniem sądów pruskich nieposłuszny państwu, idzie do więzienia i dwa lata cierpi kaźń w obronie praw i swobody Kościoła świętego, razem z nim ks. biskup Janiszewski, dziesiątki kapłanów idą za wzorem swego arcypasterza do więzień podczas tak zwanej walki kulturnej.

Zdawało się jakby umilkły te wieści więzienne, od lat kilkunastu; ale to tylko zdawać się mogło tym, którzy nie znają dobrze położenia naszego.

Gdy numer niniejszy dojdzie rąk Czytelniczek naszych p. A. Tułodziecka już będzie na wolności. Wiemy, że niezłamana na duchu nadal pracować będzie dla dobra społeczeństwa naszego, a czy dla nas wszystkich i ta kara nie będzie pobudką wypełnienia swoich obowiązków wszędzie tam, gdzie sumienie nas woła, czy ta cicha pracownica swem więzieniem nie przypomni niejednej z córek i sióstr narodu naszego, że również trzeba wytężać siły dla dobra społecznego?

## Jak Niemcy oszczędzają.

Niedawno prasa donosiła, jak bogactwo Niemców rośnie z roku na rok i że dziś już prawie Francuzów w bogactwie prześcigają. Świetny ten rozwój zawdzięczają Niemcy przeważnie swej nadzwyczajnej oszczędności. — Przytaczamy tu nowy dowód na to, jak systematycznie Niemcy nad krzewieniem oszczędności pracują.

Niemieckie publiczne kasy oszczędności zgromadziły do końca r. 1912 olbrzymi kapitał 18 miliardów marek. Ale mimo to w pracy nie myślą ustawać. Przeciwnie świetne rezultaty dotychczasowe dodają im bodźca do dalszej pracy. — Obok dotychczasowych środków, jak skarbonki domowe, znaczki oszczędnościowe, premie i t. p. zaprowadzają nowy sposób krzewienia oszczędności.

Otóż zamierzają między swych deponentów rozdzielać bezpłatnie „książeczki gospodarcze“. Co to za książeczki? — Otóż nic innego, jak książeczki do zapisywania wydatków i dochodów. Zwykle się mówi: „Pieniądze uciekają, ani się nie wie dokąd ani na co!“ Ale to jest właśnie wielkim błędem, że się tego nie wie, bo jakżeż wtedy wiedzieć, na czem oszczędzić można.

Temu właśnie zapobiedz mają „książeczki gospodarcze“. Książeczki te są tak urządzone, że każdy rodzaj wydatków ma swoją osobną rubrykę, n. p. wydatki na gospodarstwo domowe, na odzież, na lekarza i lekarstwa, na dzieci, na przyjemności i zabawy itp. Na końcu każdego miesiąca i każdego roku przekonać się można, ile się miało wydatków wogóle i też ile każdy osobny rodzaj wydatków pochłonął pieniądzy.

Jakąż to ma korzyść? — Otóż niejednemu się zdaje, że jeżeli wypali „dziennie tylko trzy cygarka“, wypije „tylko trzy piwka lub wódeczki“, na „koncercik“ wyjdzie z rodziną tylko co niedzielę, a żonie i dzieciom najwyżej raz na tydzień pozwoli odwiedzić „kintopek“ i t. d., że wtedy jeszcze żyje dosyć oszczędnie, „boć inni tego wszystkiego jeszcze więcej używają“. Jeżeli się jednak przez zapisywanie tych trojakowych, ale ciągłych wydatków przekona, że na takie „drobne przyjęmności“ rocznie mu około 500 marek ucieka, to jednak się zastanowi, czy to nie życie ponad stan.

Takie prowadzenie „książki gospodarczej“ to niby ciągły rachunek sumienia pod względem oszczędności. I dla tego też Niemcy tak dużo sobie z tego obiecują, a kasy oszczędności nie lękają się wydatków na takie książeczki, bo wiedzą, że wskutek tego oszczędności im jeszcze obficiej będą płynęły. — A my?

## Egzaminy majsterskie w modniarstwie.

Przed Izbą rzemieślniczą poznańską odbywały się w zaprzeszłym tygodniu pierwsze egzaminy majsterskie dla modniarek. Oprócz przedstawicieli Izby rzemieślniczej odbierały egzaminy jako ławniczki powołane przez Izbę modystki, które na mocy lat pracy samodzielnej mają uprawnienie kształcenia uczennic. Do egzaminu zgłosiło się 11 kandydatek. Egzamin składał się z części praktycznej i teoretycznej. Praktyczna część egzaminu rozpoczęła się o godzinie 8-ej przed południem a polegała na wykonaniu kapelusza damskiego włącznie formy pod nadzorem komisyi.

Teoretyczna część egzaminu obejmowała wiadomości o przystroju w modniarstwie i wchodzącym w zakres tego rzemiosła towaroznawstwie; dalej książkowość, kalkulacyę, znajomość weksla, przepisów prawnych, tyczących się rzemiosła, szczególnie przepisów o uczennicach i egzaminach majsterskich. Z 11-tu kandydatek zdały egzamin 9, dwie nie posiadały wiadomości teoretycznych, i dla tego będą musiały poddać się jeszcze raz egzaminowi teoretycznemu.

Następne egzaminy odbywać się będą w przyszłych tygodniach. Izba rzemieślnicza stwierdza, że zainteresowanie się egzaminami jest u rzemieślniczek znaczne. Jest to tem potrzebniejsze, że tylko do października b. r.

mogą zdawać egzaminy majsterskie rzemieślniczki, które 5 lat samodzielnie albo jako dyrektryzy pracowały. Po 1-ym października będzie można zdawać egzaminy majsterskie tylko po odbytym poprzednio egzaminie czeladniczym.

Dla tego też wszystkie rzemieślniczki, szczególnie krawcowe i modystki, powinny teraz jeszcze do egzaminów się przygotować i zgłosić. Ponieważ egzamin obejmuje część praktyczną i teoretyczną, dla tego też kandydatki powinny i swoją pracę zawodową znać dobrze i postarać się o wiadomości teoretyczne. Kilkakrotnie przez Związek i Stowarzyszenia związkowe urządzane kursy podawały wiadomości teoretyczne; możliwą jest rzeczą, że przed 1-ym października Zarząd Główny Związku urządzi jeszcze jeden kurs; w każdym razie już teraz kandydatki mogą nabyć te wiadomości z książek, albo też od tych pań, które egzaminy pozdawały.

Podobno jednakże szczególnie krawcowe mało posiadają wiadomości fachowych; powinny je uzupełnić prywatną nauką, do której pewnie w każdem miasteczku będzie dosyć sposobności. Nauki tej w Poznaniu między innemi udzielają p. Zofia Szuman, ul. Wrocławska 26 i p. W. Szpotańska, ul. św. Marcina 18.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z RUCHU STOWARZYSZEŃ.

### Z kółka gałowskiego pod Szamotułami.

W piękną niedzielę maja miało kółko gałowskie niezwykłą radość: mogło przyjąć niejako u siebie szamotulskie stowarzyszenie kobiet pracujących.

Gościnnie bowiem ofiarowali pp. hr. Mycielscy śliczny park gałowski na kilka godzin popołudniowych i dzięki temu z pewnością wycieczka owa pozostanie długo w żywej pamięci uczestniczek.

Ze swej strony członkinie kółka naszego postarały się o urozmaicenie dla kochanych gości: na improwizowanej estradzie w otoczeniu półkolistem starych świerków, odegrały w kostyumach polskich patryotyczną komedyjkę ze szczerem przejęciem i zrozumieniem. Śpiew wspólny i tańce na murawie trwały do wieczora, aż z pieśnią na ustach o zachodzie słońca stowarzyszone wróciły do Szamotuł.

Równocześnie miało kółko gałowskie sposobność przedstawienia się ks. prob. Kaźmierskiemu, który od niedawna objął parafię i obejmuje kierownictwo wszystkich jej dzieł. Towarzyszyli mu obydwaj ks. ks. mancyonarze Drygas i Półkowski, a i mieszkańcy dworu gałowskiego przybyli na przedstawienie. Przemowa ks. proboszcza, który dziękował za zgotowaną niespodziankę, była aktorom miłą nagrodą.

Kółko gałowskie ma nadzieję, że sprawiło wszystkim radość, według swych sił i możności.

Innej znów niedzieli urządziło wycieczkę do lasu, gdzie na tańcach, grach i śpiewie zeszło godzin kilka.

Tak więc stara się Gałowo na każdym kroku zaznaczyć łączność stowarzyszonych — w pracy czy w zabawie.

M. R.

### Stow. „Oświata i Praca“ par. św. Łazarza w Poznaniu.

Dnia 12 kwietnia odbyło się zebranie towarzystwa, któremu przewodniczył ks. patron Maliński.

Po wspólnym śpiewie i przedłożeniu porządku obrad, odczytano protokół z ostatniego zebrania. W dalszym ciągu porządku obrad wygłosiła wykład p. Jaskólska na temat „Wrażenia i pobyt w Konarach i Golejewku“ Prelegentka twierdzi, że tylko przez należenie do stowarzyszenia miała to szczęście przebywać w tak pięknych okolicach i udzielać lekcyi „Slojdu“ tamtejszym dziewczętom. Jemu też zawdzięcza to swoje wyrobienie w kursie koszykarskim, na który nasz czcigodny ks. patron nie szczędzi grosza. Twierdzi w końcu, że tylko przez wytrwałą pracę i silną wolę możemy wiele zdobyć.

W dyskusyi zachęca ks. patron stowarzyszone, by się starały coś samodzielnie opracować, a przedewszystkiem każda stowarzyszona winna do tego dążyć, by umieć dobrze pisać po polsku. — Deklamacye wygłosiły pp. Kliszkowiakówna i Mańczakówna. Śpiew chóru urozmaicił zebranie piękną piosenką.

W wolnych głosach poleca ks. patron, by stowarzyszone korzystały z taniej kuchni, która się znajduje przy ul. Wrocławskiej nr. 4. Dalej uwiadamia stowarzyszone, aby każda, którąby w świat wyjeżdżała, zgłosiła się do towarzystwa „Opieki Dworcowej“, a tam jej podróż ułatwią.

Po wyjaśnieniu zapytań porządek obrad się wyczerpał i pochwaleniem Pana Boga zamknięto zebranie.

### Stow. prac. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Dnia 18 maja o godz. 3 odbyło się plenarne zebranie stowarzyszenia na salce parafialnej przy kościele św. Marcina, które zagaił ks. patron Adamek. Porządkiem obrad przystąpiono do wyboru sekretarki. Przez aklamacyę wybrano St. Lewandowską. Ks. patron przypomniał członkiniom, iż nasze towarzystwo, które dopiero od marca b. r. istnieje, tworzy się z części tego stow., które do jednego z najstarszych Towarzystw poznańskich już należało, a które w ostatnim czasie siedzibę swoją przeniosło do Starołęki.

Towarzystwo nasze założono na obręb parafii farnej i św. marcińskiej, w których jeszcze bardzo wiele jest kobiet, nie należących do żadnego z towarzystw polskich.

Przy tej sposobności prosił ks. patron o usilną agitacyę, aby wszystkie te kobiety zorganizować, które jeszcze nigdzie nie należą, by z niemi razem dla dobra społeczeństwa pracować, i aby same jak najwięcej korzyści z towarzystwa otrzymać mogły. Gorące podziękowanie należy się ks. dziekanowi Mayerowi, proboszczowi parafii św. marcińskiej za łaskawe i bezinteresowne pozwolenie nam korzystania ze salki do odbywania zebrań. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania i przedstawieniu kandydatek nastąpił wykład ks. patrona na temat „Zadanie religijne kobiety pracującej“. Ponieważ towarzystwo nasze nie będzie posiadało własnej biblioteki, przeto mówiono w komunikatach zarządu o wypożyczaniu książek z czytelni ludowej imienia Kraszewskiego. Po kilku deklamacyach solwował ks. patron zebranie pieśnią „My chcemy Boga“.

### Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej w Środzie.

Dnia 1 czerwca o godzinie ½5 odbyło się zwyczajne zebranie naszego towarzystwa. Zagaił je ks. wicepatron Tłoczyński wspólnym śpiewem „My chcemy Boga“. Po odbytych dalszych formalnościach wygłosiła wykład przewodnicząca Anna Świdłowska: „O młodości“. Mówiła, że młodość to rzeźbiarka, co wykuwa żywot cały. Kto w młodości gnuśnieje, grób sobie kopie, który go w przyszłości pogrąży w sobie. Szanownej prelegentce podziękował ks. wicepatron i całe stowarzyszenie przez powstanie z miejsc. Potem sekretarka czytała piękny

i poważny wyjątek z gazety związkowej, poczem czcigodny ks. wicepatron zachęcał stowarzyszone do agitowania na rzecz stowarzyszenia, co przedewszystkiem uczynić powinny starsze. W miejsce starszej 1-go kółka obraną została p. Pelagia Waligóra, Polna ul. 2; w miejsce starszej 3-go kółka obraną została Kazimira Foltynowicz, ul. św. Ducha 2.

Wycieczka w tym roku odbędzie się do Murzynowa kościelnego, na którą zaprasza nas dawniejszy wicepatron ks. Wawrzynowicz i to na zabawę„ urządzoną przez tamtejsze towarzystwo robotników polskich. Potem ks. wicepatron odpowiedział na zapytanie z skrzynki. Piękne wiersze zadeklamowały pp. Katarzyna Kaczor, Katarzyna Błachowiak, Antonina Gabryśiak i Agnieszka Wieczorek. Do towarzystwa przyjęto 2 członkinie i 4 kandydatki. Wspólnym śpiewem „Hej siostry pracownice“ zamknięto zebranie.

M. M.

**Stowarzyszenie żeńskiej młodz. kupieckiej w Poznaniu.**

Zebranie 28 maja odbyło się podług zwykłego porządku obrad. Po zagajeniu przez ks. patrona odczytała sekretarka protokół, przewodnicząca przedstawiła kilka kandydatek. Potem był odczyt p. Woźnickiej o Pieśni słowiańskiej. Prelegentka tłomaczyła naprzód, czem jest pieśń, że ona wesołym naszym towarzyszem na wszystkich drogach życia, który rozgrzewa i zasila w zwątpieniach, pociesza w smutku i tęsknocie. Następnie wspomniała p. Woźnicka o pieśni „Boga Rodzica“ która była hymnem bojowym naszych przodków, a której prastara melodya porywa przecudnym dźwiękiem. Dalej nie pominęła prelegentka swojskiego Mazura i Krakowiaka, wreszcie pieśni ludu ruskiego „Kołomyjki“, dzikiego Kozaka i smutnej, rzewnej dumki.

Wracając do naszych pieśni narodowych kończy p. Woźnicka odczyt gorącym apelem do pokochania naszej pieśni ludowej, która pełna tajemniczej siły ma za tło ziemię ojczystą, jej lud, jej przyrodę i piękność a wsiąkła w naród nasz i stała się jego własnością.

Ks. patron proponuje podobne dalsze wykłady streszczające kolejno nasze pieśni gminne, pełne naturalnej piękności i serdecznej prostoty.

W komunikatach zarządu prosi p. Wroniecka komisyę zabawową na zebranie w piątek 30 maja i referuje jak daleko przygotowania postąpiły.

W wolnych głosach radna p. Starkowa proponuje wykład, któryby członkinie pouczył jak wykład opracować i jakim on być powinien.

Na tem ukończono zebranie.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Czerwiec.)

**17-go** 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) stow. prac. przemysł. parafii katedralnej.

**19-go** 1) o 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 2) o 8½ stow. „Oświata“ w Szamotułach; 3) o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.

**22-go** 1) stow. M. B. N. P. w Poznaniu; 2) o 4½ stow. kat. służby żeńskiej; 3) o 5 „Jedność“ w Inowrocławiu; 4) o 4 stow. kat. prac. w Ostrowie; 5) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 6) o 3½ „Zjednoczenie“ w Szamotułach.

**24-go** stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

**29-go** o 5-ej stow. kobiet prac. w Obrzycku.

**Nauczajcie dzieci czytać i pisać w ojczystym języku!**

## Sprawozdanie Kasy głównej

**od 1-go maja do 31-go maja 1913 roku włącznie.**

**Wypłata Kasy chorych.**

| Nazwa Stowarzyszenia | Nazwisko i imię stowarzyszonej | Wysokość odebranej sumy M. | ₰ | Ogółem M. |
|---|---|---|---|---|
| Stow. pracownic parafii Jeżyckiej. | Koperska Magdalena | 10 | — | |
| | Surdykowska Franc. | 7 | — | 17,— |
| Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza. | Kijak Marya | 9 | — | |
| | Ratajczak Jadwiga | 10 | — | 19,— |
| Stow. kat. pracownic parafii św. Jana | Bukowska Józefa | 7 | — | 7,— |
| | | 43 | — | 43,— |

(Spóźnione.)

Dnia 23-go maja zasnęła w Panu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

**Jadwiga Musielska.**

Zmarła należała do

**Stow. Kobiet pracujących w Ostrowie.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

(Spóźnione.)

Dnia 26-go maja rb. zasnęła w Bogu, opatrzona kilkakrotnie św. Sakramentami, ś. p.

**Stanisława Mikołajczakówna.**

Zmarła należała do

**Stow. Kobiet prac. „Zjednoczenia“ w Szamotułach.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.




Bieliźnie żółkłej i splamionej kawą, krwią, winem, czekoladą, owocami, sokiem itd. zaleca się dodać podczas gotowania Saponem 2—4 torebek Asanu.

**„Asan“ działa jak słońce na bielawie i jest pod gwarancyą nieszkodliwy.**

Gdzie niema »Asanu« na składzie, wysyła się wprost z fabryki 6 paczek za 60 fenygów franko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Chem. fabr. ERGASTA, Czesław Nagórski, Pr. Stargard.

---

# Parasolki.

## Parasolki damskie

do prania

białe i kolorowe

1,75, 2.25, 2.45, 3.75, 4.25 4.50 mk.

półjedwabne

5.00, 5.50, 6.00, 6.50, 6.75, 7.00 mk.

jedwabne

w najnowszych fasonach 9.00, 10.00, 11.00, 15.00 i droższe.

## Parasole

od słońca i deszczu

3.25, 3.75, 4.25, 4.50, 5.00 mk. i droższe.

półjedwabne

3.50, 4.50, 5.00, 5.50, 6.00 mk.

jedwabne

6.25, 8.00, 9.50 do 18.00 mk.

**Parasolki dziecięce**

**w wielkim wyborze.**

## K. Ignatowicz

**Poznań, Stary Rynek 65-69.**

---

## Centralna Drogerya

## J. Czepczyński,

**Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 3238.**

**Najtańsze źródło zakupu**

**na mydła i artykuły do prania i oświetlania.**

Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.

---

## Składajcie oszczędności

**w następujących Spółkach Związkowych:**

**Koźmin,** Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
**Ostrów,** Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.
**Poznań,** Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
**Poniec,** Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

---

## Wszelką bieliznę zawodową

czyści, odkaża i pierze się
:: najłatwiej i najlepiej ::

## mydłem Regera!

---



**Żądajcie**

cennik franko i darmo

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

**Hieronim Tilgner,**

**Berlin, Paulstrasse Nr. 8.**

---

**Włosy wyczesane** funt 2 M., za zaliczką 2,50, w znaczk. list. 2,25, poleca fryzyer **Kaczmarek,** Poznań. Posen, Ritterstr. 2.

---

## Nowość! Nowość!

**Dla bibliotek towarzystw**

polecamy napisaną przez p. **Helenę Rzepecką** książkę p. t.: (1554)

## Ojcowa spuścizna.

**Zarys piśmiennictwa naszego.**

Cena egzemplarza **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**

**Ekspedycya „Gazety dla Kobiet“**

**Poznań — Posen, St. Martinstr. Nr. 69.**

---

## Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

## Dobra służąca

czyli

**Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?**

**Poradnik dla Służących.**

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. **1,00**, z przesyłką **1,10**, za zaliczką **1,30**.

Zamówienia przyjmuje

**Eksp. „Gazety dla Kobiet“.**

---

## Tanie obiady

dla kobiet pracujących wydaje codziennie **Towarz. służby żeńskiej w swem Schronisku przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 II p.** Cały obiad kosztuje **40 fen.,** pół obiadu **25 fen.,** talerz zupy **10 fen.** Prosimy spróbować i przekonać się, że obiady są smaczne i pożywne. Zwracamy uwagę, zwłaszcza kobiet, zatrudnionych w handlu i przemyśle, lub przejeżdżających z prowincyi na to wielkie udogodnienie, jakie im daje nasze Towarzystwo związkowe.

---

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 13. Poznań, dnia 29 czerwca 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.



## Wiadomości związkowe.

**Odwiedziny Stowarzyszeń.**

**W niedzielę, dnia 29-go czerwca:**

W Obrzycku przemawiać będzie sekr. generalny ks. St. Grzęda z Poznania.

Sekretarki Stowarzyszeń związkowych upraszamy, aby **z początkiem każdego kwartału** donosiły, ile egzemplarzy „Gazety dla Kobiet“ potrzeba dla Stowarzyszenia.

**Ekspedycya „Gazety dla Kobiet“.**

**Egzamin majsterski w modniarstwie** przed Izbą rzemieślniczą poznańską zdały, jak nam donoszą, p. Anna Smoczyńska i p. Zemlerska z Poznania, uczestniczki kursu przygotowawczego, urządzonego przez Związek kobiet pracujących. Bardzo się cieszymy, że coraz więcej pań do egzaminów się zgłasza.

**Sekretaryat generalny.**

## „Na tej opoce zbuduję Kościół mój“.

W dawno minionym czasie, w kraju odległym, w szczupłem gronie osób zdala, od wielkich zbiegowisk ludzi , Chrystus Pan powiedział te słowa do Piotra: „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go“.

Była to chwila wielka początku papiestwa; od tego czasu i Piotr św. i jego następcy z mocy Bożej byli i są zastępcami Chrystusa w kierowaniu Kościołem św.

Dnia 29-go czerwca 67 roku po narodzeniu Chrystusa Pana umarł na krzyżu pierwszy papież, padłszy ofiarą krwawego prześladowania za czasów Nerona. Ale ze śmiercią pierwszego ojca chrześciaństwa nie skończyło się istnienie papiestwa, bo gdy jeden z papieży umiera, i gdy ze słabej jego dłoni wypada ster łodzi Piotrowej, już drugi, następca jego, staje u steru i prowadzi silną dłonią Kościół św. według wskazań Ducha św. Mimo swej śmierci Piotr św. żyje w następcach swoich, w całym szeregu papieży aż do Leona XIII, do Piusa X. Papieże umierają, papiestwo umrzeć nie może.

Gdy Chrystus Pan wyrzekł do Piotra św. owe pamiętne słowa, dodał zarzem: a bramy piekielne nie przezwyciężą go. I rzeczywiście potęgi piekła nie przezwyciężyły Kościoła św. dotychczas, i nie przezwyciężą go aż do skończenia świata.

Na pozór na stolicy Apostolskiej zasiada słaby, siwowłosy starzec. Nie posiada środków panowania, które robią wrażenie w świecie. Nie ma wojska, nie ma armat, nie ma więzień, gdzieby mógł winowajców i buntowników umieszczać. Posiadał państwo, którem rządził samodzielnie, które mu się należy, aby nie był nawet na zewnątrz zależny od jakiegokolwiek rządu, lecz i to mu odebrano. Przebywa tedy po dziś dzień w Watykanie, skąd nie wychodzi, więcej przez to podobny do więźnia niż do możnego władcy.

A mimo to wszystko jest rzeczywistym władcą nietylko tysięcy, ale milionów ludzi. Panowanie jego nie jest z tego świata, a mimo to poddani jego mieszkają na wschód i zachód, na północ i południe, a słońce nie zachodzi nigdy w krajach, w których mieszkają jego podwładni.

Poddani ci wszyscy nie odnoszą się do swojego władcy z lękiem i bojaźnią, nie trzyma ich przy papiestwie obawa jakiejkolwiek kary doczesnej, boć wiedzą, że papież im żadnej kary ziemskiej nie wymierzy, ani wymierzyć nie może, choćby nawet stali się jego panowaniu niewiernymi.

Lecz miłością i tylko miłością połączeni są ci wszyscy poddani z głową chrześciaństwa. A miłość ta tak jest silna, że żadna moc ludzka zniweczyć jej nie zdoła. Miłość do Ojca świętego prowadziła jego poddanych na wygnanie, na śmierć, na utratę majątku, na oderwanie od przyjaciół i krewnych, od ojca i matki; — dziwny to widok takiego panowania w sercach ludzkich, a to panowanie tak silne i głębokie, że na głos starca z Stolicy Piotrowej słuchają we wszystkich częściach świata, słuchają ludzie oświeceni, mędrcy tego świata, słuchają w ostatnim zakątku ciemnej Afryki nowonawróceni murzyni, którzy już wiedzą o ojcu swoim, panującym w Rzymie. Zaiste — tylko z Bożej mocy i z Bożego rozkazu ta siła i władza na ludzi spływać może. Przyznają to nawet ludzie niewierzący, nawet innowiercy, że istnienie papiestwa, jego wpływ, jego panowanie to cud, Bożą mocą zdziałany, cud czasów naszych.

Jakże wszyscy katolicy cieszyć się mogą, że połączeni wiarą głęboką z Kościołem, który jedyny ma kierownikiem następcę Apostołów i zastępcę Chrystusa Pana. Z jakąż miłością i płynącem stąd

posłuszeństwem, powinni słuchać głosu namiestnika Chrystusowego. Toć on według słów Zbawiciela jest opoką prawdy, której trzymać nam się należy oburącz. Wtenczas też dla nas stanie się skałą siły i mocy, opoką zbawienia wśród nawałnic czasu burzliwego.

## Bądźcie gorliwemi członkiniami waszego Stowarzyszenia!

Praca stowarzyszeń kobiecych i Związku Kobiet pracujących zatacza coraz szersze koła. Kobiety pracujące, z których dawniej nie wiele rozumiało potrzebę organizacyi, dzisiaj już są członkiniami z przekonania.

Lecz takich stowarzyszonych potrzebujemy coraz więcej. Nie przydałyby się na wiele wysiłki zarządów miejscowych ani Zarządu Głównego, gdyby tych wysiłków nie popierały stowarzyszone wszystkie z całej duszy.

Obowiązki każdej kobiety pracującej, należącej do stowarzyszenia, nie są przecież tak trudne, żeby ich sumiennie nie można wypełnić. Stowarzyszenie wymaga od członkiń tak stosunkowo mało, że wszystkie mogą spełnić jego wymagania i przyczynić się tem samem do zbudowania silnego gmachu potężnej organizacyi kobiet pracujących.

Uczęszczajcie więc pilnie na wasze zebrania. Stowarzyszone, które się uchylają od tego obowiązku, naturalnie nie będą mogły zrozumieć, na co i po co mają towarzystwo, z czasem stawają się członkami martwymi, w niczem nie poprą pracy swej organizacyi. Toć zarządy starają się o jak najlepsze przeprowadzenie celów towarzystwa, starają się nadać pracy uczciwy kierunek, wyszukują mówców z odpowiednimi wykładami; mówcy zużywają dużo czasu i przygotowań na wykłady, a nieraz z wszystkich zapisanych członkiń połowa przychodzi na zebrania. Tak być nie powinno! Gdy nasze zebrania odbywają się zaledwie raz lub najwięcej dwa razy na miesiąc, to chyba zbyt mało, i wtenczas wszystkie stowarzyszone powinny wykorzystać każde zebranie, aby się uczyć, aby się dowiedzieć, co się w towarzystwie dzieje, aby zabierać głos w dyskusyi, jednem słowem, aby brać udział czynny w życiu towarzystwa.

Również stowarzyszone dbać winny o to, aby nie zalegać ze składkami do swego towarzystwa. Łatwiej zapłacić składkę drobną co miesiąc, aniżeli z kilku miesięcy płacić składki zaległe. Każde stowarzyszenie musi uważać na regularne płacenie składek, boć bez tych kilku groszy rozwijać normalnie by się nie mogło. Trzeba płacić za salę posiedzeń, część składek odchodzi na gazetę, stowarzyszone dopominają się, i to zupełnie słusznie, pięknych i dobrych książek z biblioteki, tego wszystkiego nie można by osięgnąć bez składek. Płacić musimy podatki państwu, o ileż więcej każda stowarzyszona dobrowolnie i chętnie powinna uiścić się ze składek do swojego towarzystwa, z którego ma tyle korzyści.

Nie na tem jeszcze wyczerpują się obowiązki każdej stowarzyszonej. Nietylko w stowarzyszeniu samem powinna spełniać to, co do niej należy, ale i po za towarzystwem okazywać się godną miana członkini. Dziwną to rzeczą, ale tak już jest, że niedobre, niestosowne zachowanie się jednej czy drugiej stowarzyszonej nawet po za zebraniem ludzie poczytują za winę nie poszczególnej osobie, lecz przenoszą na całe towarzystwo. Mówią: to jest dobre i uczciwe stowarzyszenie, bo ma członków zacnych, albo też: ta lub owa stowarzyszona postępuje nieuczciwie, a więc pewnie i stowarzyszenie nie wiele warte.

Jest w takiem powiedzeniu nawet dość dużo prawdy. Boć towarzystwa nasze dążą do tego, aby przemienić ludzi na zacnych i uczciwych członków społeczeństwa i Kościoła św. My przez towarzystwa nasze chcemy wyrobić sobie całą armię ludzi pożytecznych w życiu codziennem i dla tego też i poza zebraniem wszystkie członkinie powinny czuć się zawsze zjednoczone w towarzystwie, nawzajem sobie pomagać, wzajemnie się wspierać. W ten tylko sposób okazuje się cała doniosłość pracy w towarzystwach, że stwarza się całe zastępy ludzi oświeconych, rozumnych, którzy zbożne myśli, zaczerpnięte w zgromadzeniu, przeprowadzają w życiu. Wielki to i szczytny obowiązek wszystkich stowarzyszonych.

## ŚWIĘTA JADWIGA I KLASZTOR TRZEBNICKI.

(Legenda historyczna.)

(Dokończenie.)

Ledwie te słowa głośno wymówił, kiedy obok siebie na lewo gęstą zarośl zoczył. Wstąpiwszy więc na grzbiet koński, nogę stawił zwolna na krzaku; kilka kroków poszedł dalej i na twardej stanął ziemi. Uwolniony od ciężaru rumak, sam się z bagna wydobył.

Nadciągnęli dworzanie; nikt nie miał więcej ochoty polować, i książę wraz z całą świtą powrócił do zamku. Stanąwszy przed żoną, opowiedział jej, że wpadłszy w bagno, o mało życiem nie przypłacił polowania; że w pierwszej chwili stracił przytomność; ale zrobiwszy ślub, uspokoił się i ujrzał, że o kilka łokci od niego była twarda ziemia. Dostrzegła Jadwiga, że Henryk nie miał chęci ślubu dopełnić, i dla tego tak po ziemsku swe ocalenie tłomaczy.

— Gdybyś się nie był ukorzył przed Panem, rzecze do niego żona, szamotałbyś się wciąż z koniem, i oba poszlibyście w głąb. Bóg dozwolił ci ujrzeć kępę, której pierwej nie widziałeś. Uczyniłeś ślub, twój żywot doczesny i wieczny od niego zależy.

Nie był Henryk wiarołomcą; lecz gdy wracając z lasu wypytywał podskarbiego, ileby mógł kosztować kościół na tem miejscu postawiony, podskarbi jaknajmocniej od zamiaru jął go odprowadzać. Trzeba, mówił, najprzód las wyciąć i wykarczować, bagna osuszyć; potem zdaleka trzeba skupywać i zwozić materyały; architektów, murarzy, cieśli, kamieniarzy i snycerzy drogo opłacać. Nie jest próżnym skarb W. Ks. Mości to prawda; ale, by też był najpełniejszy, to tak wielkim wydatkom nigdy nie nastarczy.

Te uwagi po wielokroć ponawiane nie przemogły usilnych przedstawień i próśb Jadwigi. Za jej poradą ogłoszono dekret, że: który z więźniów zechce się do budowy kościoła na lat dziesięć ofiarować, ten winę swoją będzie miał odpuszczoną. Znalazło się prócz tego wielu innych ochotników. Trwała budowa lat szesnaście, wydatki były ogromne; jęczał podskarbi, wzdychał książę, ale Jadwiga dodawała im odwagi, i w istocie błogosławił Bóg robocie i ziemiom książęcym, że na wszystko starczyło.

Kiedy już kościół wraz z klasztorem stanął

A jeżeli tak jest, to znów wypływa dla stowarzyszonych obowiązek, pozyskiwania jak najwięcej nowych członkiń.

Wiemy, że to nie zawsze łatwo, bo właśnie te, które do towarzystwa nie należą, są też najmniej do tego przygotowane, i patrzą na towarzystwo tak, jak nie umiejący rozpoznać barw na piękne kolory. Widzi wszystko w innem świetle. Ale praca wytrwała uwieńczoną będzie i przy agitacyi skutkiem pomyślnym. Pouczenie, namowa, zabieranie na posiedzenia swoich znajomych, czytywanie gazety związkowej, to wszystko sposoby, aby i najoporniejszych przekonać do towarzystwa.

Im więcej będziemy mieli takich gorliwych członkiń, tem też praca wszytkich wyda obfitsze owoce; lecz owoców niema bez pracy i wysiłków, a jakże w rzeczy samej małe są wymagania, aby być prawdziwie gorliwą stowarzyszoną!

## Górą kobiety!

Pod wielu względami podobno jesteśmy od mężczyzn wytrzymalszemi, także i pod względem bytowania na tej ziemi.

Uczeni, zajmujący się badaniem tego, kto dłużej żyje, mężczyźni czy kobiety? nie skończyli jeszcze swoich liczbowych dociekań, ale uprzedza ich w części jedna z gazet francuskich i wyszukuje cztery wiekiem najstarsze kobiety.

Przypatrzmy się tym wiekowym osobom, bo każda z nich wiek z górą liczy i rzeczywiście zasługuje na nazwę „człowiek", jeżeli wierzyć chcemy, że nazwa „człowiek" wzięła się dla tego, iż stworzenie ludzkie przeznaczone na to, aby żyć „cały wiek".

Nie wiemy, o ile żona biblijnego Matuzalema w młodszym od niego wieku umarła, ale najmłodsza z naszych staruszek już 112 wiosen na tym świecie oglądała. Ludzie nazywają ją Crescent Antonette, coby mogło znaczyć „Półksiężycowa Antosia" podług urzędu stanu, ziomkowie tej niewiasty jednakże nazywają ją imioniskiem „białej wrony", bo kanadyjscy Indyanie sądzą, iż z ptaków wrona żyje najdłużej, jak my mówimy i piszemy o „białych krukach", od starości osiwiałych. Ściślejsi jej ziomkowie tworzą szczep „przedziurawionych nosów", więc i naszej staruszce za młodu pewnie nozdrza przekłuto; staruszka ta najlepszym dowodem, iż życie koczujące, wśród trudów i niewygód spędzone, najlepiej zdrowie hartuje, chociaż jako naczelniczce szczepu oddawano jej więcej względu. Nie może też być słabą, skoro do dzisiaj wyprawia skóry zwierzęce — żwawa jest i wesoła. Jakim sposobem metryka jej jest w porządku, tego gazeta nie podaje, ale przypuśćmy, iż Indyanie wiek naczelniczek swoich swoim sposobem zapamiętują.

Druga z rzędu najstarsza kobieta mieszka nie w Ameryce, lecz jest poddanką „państwa słońca", urodzona w mieście Jyn-Nan, a nazywa się pani Tsao-Yat, urodziła się na rok przed Adamem Mickiewiczem, r. 1798, a doskonale pamięta wszystkie wypadki za swego długiego żywota, z czego współobywatele jej bardzo się szczycą i nieraz udają się do niej jako do „chodzącej żywej kroniki".

O dwa lata starsza od niej kobieta mieszka w państwie peruwiańskiem, tam skąd peruwianki czyli perki nasze sprowadzono. Wioska, w której życie całe spędziła, nazywa się Arequipa. Jest ona wdową po górniku, z którym dzieliła losy amerykańskiego robotnika. Najstarsza jej córka, z którą nigdy się nie rozstawała, dotychczas jest — panną na wydaniu; a matka sądzi, iż po jej najdłuższem życiu córka znajdzie sobie jeszcze męża. Bo mają one w głębi lasu własną chatkę, dokoła której na świeżem powietrzu wspólnie pracują.

Najstarsza jednak z wynalezionych staruszek mieszka w Europie i jest rodem Hiszpanką, chociaż wywodzi się od dawnych Maurów, którzy kraj jej przed wiekami byli zawojowali. Jest ona rówieśnicą nie byle kogo, bo aż Napoleona wielkiego, a urodziła się w kwietniu r. 1793 w Huescar, wioszczynie Hiszpanii południowej. Przechodziła bardzo zmienne koleje: za czasów powstania w r. 1820 postrzelono ją z karabinu; innym razem wozem przejechano, przyczem kości jej kilka zgnieciono, tak że biedaczka lat kilka przeleżała na łożu boleści. Ojczyźnie swej dała dziewięciu synów — a mimo to wszystko krzepka i wesoła, bo nawet słuch jej

---

w całej okazałości, sprowadzony z Wrocławia biskup Cypryan poświęcił go, i nadał mu imię świętego Bartłomieja. Henryk zakonnicom reguły Cystersów oddał świeżo ukończone budowle, hojnie klasztor uposażywszy. Troskliwość Jadwigi wszystkie potrzeby zakonnic opatrzyła, tak, że gdy książę zapytał: Czego wam, Matko, jeszcze trzeba? Nic! odpowiedziała niewiasta Bogu poświęcona. I te dwa wyrazy „Trzeba — nic" dały początek nazwisku Trzebnicy, które z klasztoru przeniosło się później na miasto.

Klasztor rósł w bogactwa duchowe, słynął pobożnością, miłosierdziem i cudami. W miejscu bagna, w którem Henryk o mało z swym koniem nie utonął, wytrysło źródło cudowne; do niego z odległych stron, z całego Śląska i Polski schodzili się chorzy pielgrzymi i znajdowali w niem zdrowie. Do dziś dnia, choć źródło wyschło, trwają pielgrzymki do Trzebnicy, zwłaszcza też w dnie św. Bartłomieja i św. Jadwigi.

Późnego wieku doczekała się Jadwiga, a zawsze była dla siebie bardzo surowa; ciało martwiła postem, i tylko najprostsze potrawy, czarny chleb i czystą wodę do ust brała. Wiele cudownych powieści mówi o niej lud polski na Śląsku. Zapewniają, że Bóg dozwolił jej widzieć przyszłość; że przepowiedziała śmierć swego syna, i namawiała ludzi, aby się mieli na ostrożności i zbroili się. Bo, mówiła, wkrótce najdzie dzicz straszliwa, która wiele krwi rozleje, ziemi spustoszy, miast spali i wiele płaczu po świecie rozniesie. Jakoż wkrótce po tej przepowiedni przyszli Tatarzy i stoczyli bitwę pod Lignicą, gdzie zginął jej syn Henryk, zwany pobożnym.

Umierając Jadwiga, nie chciała, aby ją chowano w klasztorze; bo nie będąc zakonnicą, nie czuła się godną poświęcanych murów. Zwłoki jej roznosiły woń cudowną, i kiedy we dwadzieścia lat po jej śmierci Klemens papież ogłosił ją za świętą i ciało wydobyto z ziemi, znaleziono je równie czerstwe i wonne, jak w chwili śmierci. Pochowano je przy mężu w klasztorze trzebnickim.

Długo potem widziano nad grobem w kościele światełko błyszczące wśród nocy, jako duch jej jaśniał za życia pomiędzy ludźmi. To też i po śmierci w wiecznem pozostała uczczeniu. Modlący się nad jej zwłokami doznają wielu łask, i ku zbudowaniu wiernych opowiadają jej życie, jako tutaj opisane.

dopisuje, a płuca ma dobre, skoro w gromadzie wnuków czy znajomych lubi opowiadać to, co przeżyła.

W setną rocznicę urodzin staruszki odwiedziła ją królowa z matką, która już poprzednio wyznaczyła jej była wsparcie dożywotnie. Za przybyciem tego gościa cała ludność wioski, którą staruszka stuletnia od 45-ciu lat już zamieszkuje, poszła jej składać życzenia. Na strojnym wozie obwożono ją po wsi ku wielkiej jubilatki radości; płakała ze wzruszenia i ten dzień nazwała „najpiękniejszym dniem" swego życia. A mimo to spodziewa się jeszcze dnia piękniejszego, bo sądzi, że doczeka się początku szóstego ćwierćwiecza... Niema to jak nadzieja!

Ciekawem by było, gdybyśmy się zabrały do rzeczy i wyszukały najstarszą w Polsce niewiastę. Zanim się tego dowiemy, szukajmy naprzód wpośród siebie.

„Gazeta dla Kobiet" pragnie poznać swoją najstarszą czytelniczkę. Prosimy o doniesienie, bo chociaż wiek niewieści jest rzeczą bardzo poufną, z którą zdradzać się nie lubimy, to jednak któraś czytelniczka najstarszą być musi.

Która to?

Mamy dla niej nagrodę już gotową!

## Ciułacze.

A tak samo i ciułaczki, to jest ludzie pracujący, aby ze zarobku swego ciułać grosz do grosza w jednym z ościennych krajów, tworzą zastęp już spory.

Przeszło 3 000 członków tworzy związek ciułaczy, który za oszczędnością apostołuje za pomocą osobnego pisma p. t. „Ciułacz", a przez lat pięć rozprzestrzenił już przeszło 100 000 egzemplarzy pism przeróżnych.

I ci sąsiedzi nasi się bogacą — umieją liczyć i oszczędzać, umieją kapitałami swymi obracać tak, że ich majątek stale się pomnaża — zwią ich już nawet „słowiańskimi żydami".

Pobratymcy ci nasi jednakże doświadczeń i zdobyczy swoich i nam użyczyć gotowi.

Dowodem tego książeczka dr. Józefa Fuhricha z Pragi czeskiej, który jest doskonałym znawcą spółek zarobkowych, inaczej towarzystw współdzielczych.

Przyjaciel nasz szczery, wskazuje nam drogę, którą dojdziemy do jednego z naszych celów, do bogactwa.

Dzisiaj jeszcze my Polacy jesteśmy narodem materyalnie ubogim, dla tego też i w dziedzinie duchowych zdobyczy nie kroczymy dość szybko.

Ale jak się zabrać do rzeczy?

Oto naprzód zrozumieć, czem jest oszczędność.

Nie jest sknerstwem ani chciwością ani niezdrowem pożądaniem mamony, bo oszczędność jest tylko rozumnem gospodarowaniem zbiorów własnej pracy.

Oszczędność jest cnotą, która nam poręcza byt niezależny i swobodę ducha.

Żeby oszczędność uprawiać, trzeba każdemu pracować, pracować jak umie najlepiej i najwięcej. Pracować na to, żeby oszczędzać.

Gdyby każdy Polak codziennie choćby tylko grosz jeden zaoszczędzał, to 20 milionów Polaków w przeciągu jednego roku zaoszczędzałoby 120 milionów marek.

A zacząć możemy od tego, żeby nie pić wina, wódki, żeby pić mniej piwa, nie palić tytoniu, nie kupować niepotrzebnych strojów, piór, jedwabi, fatałaszków, perfumów, mydeł, pudrów i tym podobnych rzeczy zupełnie zbędnych.

Szerzmy tedy zmysł oszczędności w domu i po za domem. Ciułajmy do skarbonek, do „złotych skarbon", zanośmy do kas oszczędności, choćby tylko do kas naszego stowarzyszenia. Od tego zacznijmy.

## Pogadanka dla matek.

Czerwonego słońca żar lekkiemi chmurkami złagodzony.

W środku przezroczystej sadzawki prąd wody tryska ze szumem; wianek drzew dokoła kwiecistych; krzewy pokryte barwami cudnemi, dzikie różyczki odbijają od świeżej bujnej zieleni. Ciszę przerywa świergot oswojonych wróbli, które z świerkiem po należne okruchy przysuwają się do śniadających na ławach niań i dzieci.

Niedziela, więc i opiekunki i dziatwa świeżo ubrane — odświętne łańcuszki i pierścionki, bransoletki. czyste buzięta i „kitelki", jak się to u nas mówi z czysta po polańsku.

Gankiem toczy się wózek z niemowlęciem, a raczej posuwa go młoda panienka, która jak na nianię ubrana wykwintnie; w ręku jej książka widnieje. Chłopię nie trzyletnie jeszcze może hasa na łopatce, w ręku trzyma blaszane wiaderko.

Towarzystwo zbliża się do mojej ławki. Odczytuję tytuł „Kunigasa" Kraszewskiego z obrazkiem tytułowym, jak wśród pożogi Krzyżacy chłopię litewskie na koń porywają — cena fenigów 75.

Rozglądam się w lewo, a tu z wiaderka chłopczyk wyjmuje wojsko blaszane: ułan na siwku wytrębuje pobudkę, piechur czwartak z nastawionym bagnetem idzie do ataku.

Ale wkrótce żołnierze w piasku utonęli.

Jaroś chwycił drewniany czerpak w kształcie kubka z okrągłą nogą, i nasyciwszy się do woli nabieraniem piasku, czyni gest siadania na kubek — a oczywiście nóżki kawałek się odłupuje.

— Siehst du — es ist kaput! — śmiejąc woła do chłopca niania od strony lewej.

Jaroś nie traci fantazyi, choć zerknął na panienkę, ale ta nie widzi i nie słyszy — bo „Kunigas" bardzo zajmujący.

— Ik — ka.... powtarza chłopczyk, gotując się do „rozmowy" z tą nianią, która z nim mówić ma ochotę.

Jaroś się nudzi, ale jest przedsiębiorczy .. więc biegnie za innym wózeczkiem, na którym jedzie tłuściutka „Greta" i z tą panienką a raczej jej piłką poufałą zaczyna na migi pogawędkę.

Tutaj właściwa opiekunka już wkracza:

— Nie bierz cudzej piłki — masz swoją w domu — mógłeś zabrać ze sobą! Baw się żołnierzami!

Ale rycerze w piasku pogrążeni, a chłopczyk chce się wyhasać — więc szust w prawo, bo tam dokoła ogrodzonego trawnika popiersie białe otaczają przeróżnych barw kwitnące kielichy, a ogrodzenie niziutkie, łatwo je przekroczyć i wyskakać się na aksamitnym trawniku.

— Nie wolno! tam nie wolno! Wróć się, bo cię stróż schwyci! Chodź tu, Jaroś na chwilę, przerywa sobie czytanie opiekunka.

Na chwilę też chłopiec jest posłuszny — ale znów stroi koperczaki do Grety, której niania z chłopcem zaczyna rozmowę. Ciągle chodzi o piłkę — wymownym ruchem znać daje, że chłopcu jej nie odstąpi.

Jaroś pełen temperamentu zaczyna ze siebie wydawać jakieś głosy artykułowane, ale sensu ich nikt dorozumieć się nie może.

I znudzona niańka mówi mu:

— Ich verstehe dich doch nicht!

Wreszcie rozdrażniony ostro wykrzykuje jeden wyraz „Nein!“ i zafrasowany wraca do ławki, a z niej znowu na trawnik za baryerkę przeskakuje, pokazując wielkie do kwiatów zamiłowanie.

Nie wiedzieć jak długo jeszcze trwałaby ta „zabawa“ dziecka, gdyby nie nadejście nowej osoby:

— Emilka idzie! Idzie Emilka!

Ukazuje się właściwa dzieci niania; jednym chwytem skierowuje wózek dziecięcy, drugą ręką energicznie chwyta za lewicę pana Jarosia, który skromnie i potulnie ze swoją ochmistrzynią w głąb parku, zapewne ku domowi się oddala.

Opiekunka tymczasowa natomiast, zastępczyni okolicznościowa, zostaje na ławce i dalej zawzięcie czyta „Kunigasa“.

Jak się to matkom podoba? Czy w tej nadzwyczajnej przechadzce wszystko było w porządku? Pogadajcie sobie o tem wy matki, które same z dziećmi na przechadzkę nie chodzicie.

Obrazek inny.

Nadchodzi mamusia: wzrost średni, rysy miłe, włos ciemny, ubiór staranny, choć skromny, chłopcy w czystych ubrankach niebieskich, białych słomianych kapeluszach.

Prawdopodobnie pierwszy raz miejsce to oglądają.

Starszy chłopczyk na widok białego popiersia na głos woła:

— Kto to jest, mamusiu?

— To taki pan, co wiersze układał — odpowiada mamusia.

— A dla czego on nie widzi... takie ma oczy zamknięte?

Na to niema wcale już odpowiedzi....

Chłopcy o wrażeniu zapomnieli, coby dowodziło, że ich obce wiersze ani proza nie obchodzi — i zaczęli biegać i krzyczeć dokoła tego pana, co wiersze pisał, bo im ten pan zupełnie został obojętnym.

— Ale czy to w porządku? Pogadajcie z sobą o tem, lube matki.

Czyż nie matki to zadaniem rozwijać umysł dziecka i zapoznawać go z ideałami, z ludźmi wielkich zasług czy chwały?

Czyż w młodziutkim umyśle dziecka nie utkwi raz na zawsze wspomnienie, jeżeli dziecko nauczy, że popiersie odtwarzają człowieka szlachetnego, który ziomkom swoim sławy przysporzył, a którego wszyscy ludzie szanują za to, iż kochał wolność i swobodę, iż bohaterów i bojowników w obronie wolności ojczyzny pięknemi wierszami uwiecznił?

Czyż nie matki to obowiązkiem zaprowadzić dziecko do końca chodnika i powiedzieć:

— Patrz, synku, tutaj w tym narożniku cmentarza spoczywają drogie kości Polaka, który dla nas, i dla Poznania i dla Polski, zrobił więcej od tego pana, co wiersze pisał — bo on złączył Polaków do pracy i oszczędności, on zebrał grosze na wykształcenie chłopców dobrych, pilnych a ubogich, żeby mieli za co się wyuczyć na pożytek własny i własnych braci.

Bo to działo się w parku Karola Marcinkowskiego!

Niestety — ta matka o nim z synami nie pogawędziła.

A może sama o Marcinkowskim nigdy nie słyszała!...

. . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Po chwili młodszy Feluś poszedł za przykładem Jarosia i razem z nim harce na zakazanym trawniku wyprawiał.

— Nie wolno! Nie chodź tam!

Inna matka na swojego chłopca woła:

— Wychodź ztamtąd! bo dostaniesz parasolką! — i energicznie swoim słońcochronem zdala wymachuje.

I tak żadna z matek dzieci nie pouczyła, dla czego trawnik mają uszanować, dla czego nie psuć pracy bliźniego, dla czego zakątek ten wielkiemu poecie poświęcony, nogami chłopców nie powinien być zdeptanym.

Wreszcie stróż nadszedł — stróż zielonoszaraczkowy, już człowiek stary, ale jary.

Chłopcy w bluzkach niebieskich przyskoczyły do niego i nuż skarżyć na nieobecnego już Jarosia, że ten dokoła klombów i wśród nich hasał.

Stróż się odgroził:

— Ja już go znajdę! to mu dam dopiero! I poszedł dalej... czyniąc swoje...

Ale tu dzieje się rzecz straszna: patrzą na matkę dzieci, a ona z tego chłopców denuncyatorstwa się śmieje...

Tak śmieje się swobodnie, pełna uciechy z postępku swoich chłopców, jakoby z niego dumna!

A przecież i jej chłopiec tak samo źle sobie postąpił!

— Czy i to jest w porządku, lube matki?

Wejdźcie w siebie i zapytajcie się, co wyrośnie z takich dzieci, których chować nie umiemy?

Schodźmy się w pogadanki, i uczmy się, jak wychowywać. Krzepmy się i pouczajmy nawzajem, inaczej źle będzie z nami, coraz gorzej!

Więc: niech żyją pogadanki! Wszystkie te, co rzeczywistą rodzicielską opiekę wzmacniają i powagę matki ustalają.

Erha.

## Nowe książki płacy dla pracownic konfekcyjnych.

Stosownie do rozporządzenia Rady związkowej pracodawcy będą musieli z dniem 1-go lipca b. r. wydawać nowe książki płacy dla swoich pracownic. Książki płacy znajdować się muszą w ręku wszystkich pracownic tak fabrycznych jak i zatrudnionych w domu, choćby sprowadzały same na własny koszt materyał surowy. Wyjęte od tego prawa są tylko pracownice, zajęte w fabryce nie na akord, tylko na płacę dzienną.

Książki płacy obok nazwiska, firmy pracodawcy zawierać muszą:

1. czas rozpoczęcia pracy, rodzaj i zakres pracy, przy pracy akordowej ilość;
2. wysokość płacy;
3. warunki dostarczenia maszyn i materyałów;
4. czas odstawienia pracy, rodzaj i zakres pracy odstawionej;
5. wysokość zapłaty z podaniem ew. odciągania od zarobku;
6. dzień płacy;
7. warunki dostarczenia utrzymania i mieszkania, jeżeli pracownica pobiera utrzymanie i mieszkanie jako część zarobku.

Zapiski w książkach nie mogą zawierać uwag, które określają mniejszą czy większą zdolność pracownicy.

Książki winne być wypisane przed rozdaniem pracy albo przy jej rozdaniu, lub wreszcie przy wypłacaniu i podpisane przez pracodawcę albo uprawnionego jego zastępcę.

Książki płacy będą tedy przymusowe dla wyżej wymienionych grup kobiet pracujących. Jestto szczególnie ważne dla pracownic konfekcyjnych, bo w ten sposób zbierze się materyał urzędowy o ich płacy, na podstawie którego będzie miżna obliczyć wysokość płacy i poczynić stosowne kroki do uzyskania dla pracownic konfekcyjnych stosownego zarobku.

## Rozmaitości.

**Do czego natron w kuchni potrzebny?** Zobaczymy, że uchroni nas od niejednej straty w spiżarni, czy w sklepie.

1. Latem, dosypujemy szczypty natronu na litr mleka, a napewno przy gotowaniu się nie zwarzy. Jeżeli mleko już się zwarzyło, wtedy to zwarzone mleko wlewamy do wielkiego garnka, wsypujemy natronu i mięszamy mleko dopóki nie zacznie szumieć i nie dobije do brzegu garnka.

2. Do śmietanki nieco skwaśniałej wsypujemy szczyptę natronu, roztrzepujemy ją koziołkiem przez kilka minut i przekonujemy się, że kwas się ulotnił. Potrzeba tylko na koniec noża na pół litra.

3. Nadpsute masło przepłukujemy w rozczynie natronu, biorąc 20 gramów na 10 funtów, przez co masło natychmiast smaku lepszego nabiera.

4. Do ugotowania owocu spotrzebujemy bardzo mało cukru, jeżeli dosypiemy szczyptę natronu.

5. Sfermentowane owoce przetworzone (konserwy) gotujemy raz jeszcze z domieszką natronu, koniec noża na pół litra.

6. Jarzyny niewrzące miękną szybko z dodaniem płynu natronu; tutaj wystarczy koniec noża na dwa litry wody.

7. Rosół wołowy, skisły, także z dodaniem szczypty natronu się poprawi.

8. Młodzie (drożdże) na pewno ciasto popędzą, jeżeli do nich na każdy przypadek trochę natronu dodamy.

9. Kawa ma być daleko lepszą i silniejszą, jeżeli do wody dodamy natron — tyle co na koniec noża na trzy filiżanki. Ale natron do wody wlać należy przed wody zagotowaniem się.

10. Herbata w ten sam sposób sparzona, jest smaczniejszą a także przyjemniejsza; ale szczypta mała natronu tu wystarczy.

### ŻARTY.

**Kto kogo przesadził?**

Czterech kumotrów siedziało sobie przy pogawędce. A że każdy z nich chwalić się lubił, więc przechwałkom końca nie było. A zawsze inny chciał przesadzić poprzedniego.

Zaczął więc Michałek:

— Nasze gospodarstwo leży na górze; straszny tam wydmuch — wieje wściekle, jak nigdzie na świecie. Za chałupą stoi u nas kupa mierzwy, którą w czworobok układamy, tak jak inni gospodarze. Aż tu pewnego rana patrzymy, po nocy, jak wiatr dął sobie porządnie, nasza kupa z czworograniastej stała się okrąglusieńką... ani jednego boku nawet śladu nie było...

— Co mi to za rzecz nadzwyczajna! Ja znam jeszcze wiatr inny — rzecze Maciej.

W mojej izbie komin zawsze się dymił, bo nigdy dosyć nie było w nim przewiewu i nikt nie umiał kominu przewiać. Wreszcie usłyszałem o człowieku, który komin mi naprawi, zapłaciłem mu grubo i on zrobił mi przewiew doskonały. Idę z czteroletnim chłopcem do izby, w której stał ten komin, a jak tylko staję na progu, to wiatr wyrwał mi chłopca z ręki i nuże go ciągnie przez całą izbę wprost do komina. Gdybym dzieciaka nie był prędko za nogę uchwycił, to Bóg wie dokędy go wiatr kominem w powietrze był porwał.

Trzeci kumotr, który o sile i szybkim wietrze niewiele dotąd słyszał, opowiadał rzecz następująco:

— Co mi to za wielkie rzeczy gadacie! Ja wam opowiem, czego dokazał mój ojciec nieboszczyk, który był konowałem co się zowie. Ale leczył nie tylko konie, bo i z psem pewnego razu przyjechał do niego ze samej Anglii Anglik z pięknym wyżłem. Psisko wpadło do lisiego dołu i odtrzasło sobie nogę. Anglik nogę tę przywiózł w papierze, aby ojciec psu nogę przyleczył i nogę w paczce zostawił przed domem, a tymczasem ojciec w izbie psa oglądał. Wtem przelatuje wrona, zabiera ze sobą nogę nie wiedzieć dokąd. Ale ojciec nie stracił głowy: odcina psu trzy nogi zdrowe i z wyżła robi ślicznego jamnika. Zachwycony Anglik po królewsku ojca obdarował i zaraz wrócił do Anglii, żeby ze swym psem jamnikiem na jaźwce zapolować.

Czwarty kumotr nie umiał podać niczego o swoim ojcu, ale wszystko to było niczem wobec jego kobiety. Jego żona nie wiele umiała, ale za to w grze na fortepianie zakasowała i wieś i miasto. W ostatni nowy rok po obiedzie na portepianie wygrała taką burzę, że kiedy poszli do sklepu po śmietankę do kawy, to śmietanka od tej burzy już zupełnie skisła. A jak się pokazało to i nawet wszystko piwo od tej burzy skwaśniało. Wszyscy powiedzieli, że czegoś podobnego jeszcze na świecie nie widzieli.

A teraz: Który zełgał najlepiej?

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z RUCHU STOWARZYSZEŃ.

**Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.**

Dnia 13 kwietnia odbyło się zebranie Tow. kobiet pracujących w Piotronkach, które zagaił ks. prob. Czechowski pochwaleniem Pana Boga, witając przybyłego na te zebranie sekretarza jeneralnego ks. kan. Grzędę z Poznania. Przewodnicząca Strzeżysława Adamska w imieniu całego towarzystwa wyraziła w kilku słowach radość naszą z przybycia do Piotronek ks. sekretarza jeneralnego. Następnie zaintonował ks. patron „My chcemy Boga“. Po odśpiewaniu pieśni zabrał ks. kan. Grzęda głos, i w bardzo pouczającej przemowie przedstawił nam, jak konieczną rzeczą jest należenie do stowarzyszenia, gdzie osięgnąć można różne korzyści, mówił nam również szeroko o korzyściach, które poszczególne stowarzyszenia mają z należenia do Związku. Nastąpiły deklamacye, które wygłosiły: Rochowiakówna Anna, Grabowska Stanisława, Drzewiecka Jadwiga i Kurkówna Maryanna. Następnie z grona dziewcząt poprosiła o głos sekretarka towarzystwa, by jaknajserdeczniej podziękować księdzu kanonikowi za Jego przybycie prosząc, by o nas i nadal pamiętał. Pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zakończono zebranie. Na zebraniu było osób 45.

Zofia Grabowska, sekr.

**Stow. kobiet prac. „Zjednoczenie“ w Szamotułach.**

Dnia 8 czerwca odbyło się nadzwyczajne zebranie Stow. naszego o godz. 3 po południu na sali p. Sund-

mana. Zagaił je patron ks. prob. Kaźmierski. Na wstępie powitał czcig. ks. patron wszystkich członków i gości, między innemi ks. prałata Kłosa, oraz zarząd stow. kat. służby żeńskiej pod wezw. Matki Boskiej Różańcowej z Poznania, z całem jego tow., które nas odwiedziło, zarazem wyraził swą radość, że w tak pokaźnej liczbie przybyły do Szamotuł. Na cześć Stow. poznańskiego wzniósł trzykrotny okrzyk „Niech żyją!" Zarazem zakomunikował, iż z powodu wycieczki porządek obrad i przeczytanie protokółu z ostatniego zebrania wypada. Następnie powitała członkini w imieniu Stow. służby żeńskiej z Poznania naszego ks. patrona i całe tow. wierszem. Poczem wygłosiły deklamacye trzy stow. kat. służby żeńskiej pod tytułem: „Wiara, Nadzieja i Miłość". Deklamacye nagrodzono rzęsistymi oklaskami. Również piękny śpiew tego stow. upiększył zebranie.

Potem zabrał głos ks. prałat Kłos, witając serdecznemi słowy ks. prob. Kaźmierskiego i Tow. „Zjednoczenie", życząc tow. pomyślnego rozwoju, dodając, aby pod kierownictwem nowego patrona stow. wyszkoliły nie tylko rozum, ale i serca, na takie, jakie je pragnie mieć Kościół i społeczeństwo nasze.

Pani przew. schroniska służby żeńskiej zaleca stow. przy pobycie w Poznaniu tanie obiady. Na tem solwował ks. patron zebranie pochwaleniem Pana Boga.

Po zamknięciu zebrania nastąpiła wspólna wycieczka do parku Gałowskiego, gdzie bawiono się ochoczo w rozmaite gry i tańce. Miłą niespodzianką dla obu tow. było odegranie pod kierownictwem p. Ruszczyńskiej małej sztuczki teatralnej. Ks. patron podziękował za tak miłą niespodziankę, wznosząc na cześć p. Ruszczyńskiej i tamtejszych Stowarzysznoych trzykrotny okrzyk „Niech żyją". Na koniec zaśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy", poczem opuszczono park.

Wielkie zadowolenie widać było u stowarzyszonych z Poznania z powodu tak pięknej wycieczki. Dzień ten pozostanie nam na długo w pamięci. Sekretarka.

**Stow. kobiet pracujących w handlu i konf. w Gnieźnie.**

Dnia 20-go maja r. b. odbył się obchód Konstytucyi 3-go Maja o godz. ¾9 wieczorem na sali Domu Katolickiego w obecności licznie zebranych członkiń.

Na wstępie przemawiał bardzo treściwie ks. patron, poczem nastąpił śpiew. Piękny i stosowny odczyt wygłosiła pani drowa Szafarkiewiczowa. Następnie zostały wygłoszone deklamacye przez panny Miłostan, Szuszkiewicz i Barabasz, przeplatane śpiewem. Po skończonej uroczystości przystąpiono do przeczytania protokółu z ostatniego zebrania i przyjęcia członkiń i kandydatek. W komunikatach zarządu przypomniał ks. patron płacenie składek miesięcznych i zachęcał panie z handlu do stowarzyszenia. Wspólnym śpiewem „My chcemy Boga" zakończono zebranie o godz. ¾10.

A. Szuszkiewicz, zast. sekr.

**Stowarzyszenie kobiet pracujących w Pleszewie.**

Od blizko trzech kwartałów istnieje u nas Stowarzyszenie kobiet pracujących, założone z inicyatywy ks. proboszcza Niesiołowskiego. Na zebraniu wstępnem, po gorącej zachęcie ks. kan. Grzędy większość obecnych zapisała się na członków. Ze smutkiem muszę przyznać, że nie wszystkie kobiety pracujące zawodowo, garną się do towarzystwa, mającego na celu kształcenie się wzajemne, nabywanie i pomnażanie wiadomości nietylko zawodowych lecz i ogólnych przez stosowne odczyty, deklamacye, śpiewy i wycieczki różnego rodzaju. Wycieczki piesze wzmacniają ciało, uczą kochać przyrodę i wzbogacają umysł.

Podobną wycieczkę botaniczną urządziło nasze towarzystwo w pierwszą niedzielę czerwca. Pod przewodnictwem p. Suchockiego, wicepatrona ks. Bąka i wiceprzewodniczącej p. K. Dąbkiewiczówny wyruszyło 28 członków z lokalu posiedzeń o ½5-ej. Celem wycieczki był piekarzewski las. Pogoda była prześliczna, widok pól z falującem zbożem wspaniały. Poznałyśmy przy tej sposobności dużo kwiatów i roślin polnych, których nazwy podawał nam p. Suchocki. Dotarliśmy do lasu, a po wypoczynku powróciłyśmy z przewodniczącą p. Suchocką około 7-ej do domu z zasobem wiadomości botanicznych i snopami ziół i paproci na ramieniu. W drodze śpiewano pieśni, potem „My chcemy Boga", a w końcu pieśń wieczorną na podziękowanie Panu Bogu za wesoło przepędzony dzień. Wycieczka podobała się bardzo, a obecne wyraziły życzenie, aby ich było więcej. Przekonałyśmy się, że nie znamy najpospolitszych roślin, nie umiemy ich nazwać w rodzinnym języku, pamiętamy tylko cośkolwiek w obcym ze szkoły.

Sądzę, że krótki opis wycieczki będzie może zachętą dla tych, które nie chcą albo się wahają jeszcze przystąpić do stowarzyszenia. Uczestniczka.

**Stow. „Oświata i Praca" par. św. Łazarza w Poznaniu.**

Dnia 8 czerwca odbyło się zebranie, które zagaił ks. patron Maliński. Na wstępie zaznacza ks. patron, że pogoda nam sprzyja, dla tego odbędzie się dzisiejsze zebranie na świeżem powietrzu. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania wyruszają stowarzyszone z schroniska na tak zwane „Błonie Górczyńskie" i tam przystąpiono do dalszego porządku obrad i to do wykładu, który wygłosiła p. Olejniczakówna na temat „Skąd powstały nazwiska osób i miejscowości". Za wykład, z przejęciem wygłoszony, podziękowano licznymi oklaskami. Poczem nastąpiły deklamacye wygłoszone przez pp. Kliszkowiak i Łysiak. Po wyjaśnieniu skrzynki zapytań zabrano się do różnych gier, i tak spędzono przy miłej i skromnej rozrywce piękny wieczór.

**Dalsze sprawozdania z powodu braku miejsca umieścimy w następnym numerze.**

## OGŁOSZENIA.

**Stowarzyszenie Prac. Konfekcyjnych w Poznaniu.** Msza św., oraz wspólna kwartalna Komunia św. odbędzie się **w niedzielę dnia 6-go lipca o godz. 8-ej w kościele farnym.**

Zast. sekretarki.

**Stowarzyszenie „Oświata i Praca"** par. św. Łazarza w Poznaniu urządza **dnia 29 czerwca wycieczkę do Rogalinka.** Zarząd.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Lipiec.)

**1-go** o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.

**6-go** 1) o 5 stow. pracownic parafii Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 4) o 5 stow. „Jedność" w Bydgoszczy; 5) o 1 stow. kob. prac. w Łobżenicy; 6) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 7) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie; 8) o 8 stow. kob. prac. w Pleszewie; 9) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 10) stow. prac. przemysł. parafii katedralnej.

**7-go** o 8½ stow. „Oświata" w Szamotułach.

**9-go** 1) stow. kob. prac. w Dobrojewie; 2) o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.

**10-go** stow. prac. M. B. N. P. w Starołęce.

**13-go** 1) Stow. „Zgoda i Jedność" w Inowrocławiu; 2) o 5. stow. „Strażnica" w par. Bożego Ciała; 3) o 4 stow. kob. prac. parafii św. Jana; 4) o 4½ stow. kob. prac. parafii św. Wojciecha; 5) o 5 stow. kob. prac. w Piotronkach.




Bieliźnie żółkłej i splamionej kawą, krwią, winem, czekoladą, owocami, sokiem itd. zaleca się dodać podczas gotowania Saponem 2—4 torebek Asanu.

**„Asan" działa jak słońce na bielawie i jest pod gwarancyą nieszkodliwy.**

Gdzie niema »Asanu« na składzie, wysyła się wprost z fabryki 6 paczek za 60 fenygów franko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Chem. fabr. ERGASTA, Czesław Nagórski, Pr. Stargard.

---

# Gorsety damskie.

## Gorsety

w modnych fasonach frakowych i Directoir 0.95, 1.50, 2.50, 3.50, 3.75, 4.50 do 11.00 mk.

## Gorsety

= prawdziwe paryzkie =
**marka à la Sirene**
pięknie wykonane
znakomity krój
**9.75, 12.00, 15.00 do 25.00 marek.**

## Gorseciki

**dla dziewcząt**
**Podstaniczki**
Ochraniacze gorsetów.

## Podwiązki

**PRZEPASKI**
**i wkładki hygieniczne.**

## K. IGNATOWICZ, Poznań

**Stary Rynek 65—69.**

---

**Nowość! Nowość!**

**Dla bibliotek towarzystw**

polecamy napisaną przez p. **Helenę Rzepecką** książkę p. t.: (1554)

# Ojcowa spuścizna.

Zarys piśmiennictwa naszego.

Cena egzemplarza **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**

**Ekspedycya „Gazety dla Kobiet"**

**Poznań — Posen,** St. Martinstr. Nr. 69.

---

# Co czynisz, czyń z rozwagą!

**Nim** rozpoczniesz pranie, zakup najlepszych materyałów!

## Kupując mydło Regera

okazujesz że jesteś dzielną i oszczędną gospodynią.

---



**Żądajcie** cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. **Adres:**

**Hieronim Tilgner,**
**Berlin, Paulstrasse Nr. 8.**

---

# Składajcie oszczędności

**w następujących Spółkach Związkowych:**

**Koźmin,** Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
**Ostrów,** Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.
**Poznań,** Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
**Poniec,** Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

---

## Centralna Drogerya

# J. Czepczyński,

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 3238.

**Najtańsze źródło zakupu**

na mydła i artykuły do prania i oświetlania.

**Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.**

---

# Tanie obiady

dla kobiet pracujących wydaje codziennie **Towarz. służby żeńskiej w swem Schronisku przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 II p.** Cały obiad kosztuje **40 fen.**, pół obiadu **25 fen.**, talerz zupy **10 fen.** Prosimy spróbować i przekonać się, że obiady są smaczne i pożywne. Zwracamy uwagę, zwłaszcza kobiet, zatrudnionych w handlu i przemyśle, lub przejeżdżających z prowincyi na to wielkie udogodnienie, jakie im daje nasze Towarzystwo związkowe.

---

## Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu, polecamy książkę:

# Dobra służąca

czyli

**Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?**

**Poradnik dla Służących.**

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

**Eksp. „Gazety dla Kobiet".**

---

**Dobrze prosperujący interes** tow. kolon. jest z pow. wyjazdu właśc. zaraz lub od 1-go lipca tanio do nabycia. Poznań (Jerzyce, ul. Kościelna 49).

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 14. Poznań, dnia 12 lipca 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

## Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

**Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.**

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.



### Wiadomości związkowe.

**Egzaminy czeladnicze** przed komisyą egzaminacyjną w Lesznie zdały pp. Cecylia Żak i Marta Baer. Piszą o tem do „Gazety dla Kobiet": Egzamin czeladniczy złożyłyśmy 26-go czerwca; było nas 8 kandydatek, pomiędzy niemi 2 Polki. Egzamin trwał 2 dni. Jesteśmy bardzo wdzięczne Związkowi Kobiet pracujących za urządzenie kursu z tak pouczającymi wykładami i składamy za to serdeczne „Bóg zapłać".

**Egzaminy majsterskie** przed Izbą rzemieślniczą w Poznaniu według ogłoszenia Izby zdały panie, pomiędzy któremi znajdują się także uczestniczki naszego kursu przygotowawczego: pp. Antonina Błażejewska z Krzywinia, Jadwiga Garstkiewicz z Mur. Gośliny w krawieczczyźnie; Barbara Drożdżewska, Cecylia Przykucka, Teodora Krajewska z Poznania w modniarstwie.

## Dobre usposobienie.

Wiadomo, że każdy człowiek ma swoje własne, a odrębne od innych usposobienie. Jeden w postanowieniach swoich więcej prędki, nieraz gwałtowny, inny znów powolny, trudno się decydujący.

Usposobienie takie przynosi człowiek ze sobą na świat, trzeba wprawdzie usilnie nad tem pracować, abyśmy — i to każdy z nas — nie popadali w różne błędy i wady, do których pcha każdego usposobienie jego.

Czy jednak kto jest usposobienia więcej gwałtownego, czy też łagodnego, w gruncie rzeczy szukamy u każdego człowieka dobrego gruntu, serca poczciwego.

Nieraz człowieka więcej porywczego poniesie jego usposobienie za daleko, powie albo zrobi coś, czego przy namyśle gruntowniejszym by nie uczynił — jeżeli tylko zmieni swoje zapatrywanie, jeżeli cofnie obrazy, krzywdy nie pamięta, chętnie mu przebaczamy i nie mamy do niego urazy.

W głębi takiego człowieka znajdujemy serce gorące i dobre, i to jest warunek niezbędny, o który każdy człowiek starać się musi, jeżeli chce spełnić obowiązki swoje wobec Boga i ludzi.

Zdaje się, że kobieta jest więcej usposobiona dobrze, ma serce łagodniejsze, skorsze do przebaczenia, aniżeli mężczyzna.

A jednak nie zawsze tak jest. Jak mężczyźni, tak i kobiety są takie, u których złość nurtuje w głębi serca, a niepohamowana gwałtowność popycha ich do czynów niedobrych.

Dochodzi do tego jeszcze rzecz jedna. Serce dobre, przystępne na wszelką biedę, zdolne przebaczyć, stwarza w człowieku religia i głęboka, prawdziwa oświata.

Nie chcemy twierdzić, aby poszczególne kobiety mniej były wykształcone, od różnych mężczyzn; znamy niewiasty wybitne, które dziełami swojemi, oświatą i mądrością zadziwiały wszystkich.

Alеć to każdy przyznać musi, że od dawien dawna ludzie nie zwracali tak bardzo uwagi na wykształcenie kobiet, jak na wykształcenie mężczyzn.

Chłopcy po opuszczeniu szkoły idą w termin, uczą się rzemiosła, uczęszczają do szkół uzupełniających, idą na wędrówkę, gdzie dużo widzą i ocierają się o ludzi; dla młodzieży męskiej od dawna istnieją towarzystwa, gdzie się kształcą, pouczają i rozwijają swój umysł. To wszystko przyczynia się do tego, że mężczyźni na ogół lepsze mają wykształcenie.

U kobiet sprawa się miała wręcz odwrotnie, i dopiero w ostatnich czasach zachodzi pewna zmiana na lepsze. Dziewczę po opuszczeniu szkoły pozostawało w domu i pomagało matce przy gospodarstwie; dlatego też, co matka umiała, tego tylko mogła nauczyć córkę. Biedniejsze wprawdzie szły na służbę do obcych domów, i tam trochę nauczyły się choćby tylko gospodarstwa domowego, bogatsze tylko uczęszczały dłużej do średnich zakładów naukowych, na pensye. Bardzo wiele dziewcząt po opuszczeniu szkoły niczego się więcej nie uczyło. A ponieważ i ze szkoły wyniosły bardzo mało, można sobie wyobrazić, jak tam w tych umysłach wyglądać musiało i dziś jeszcze nieraz wygląda.

Do szkół gospodarstwa domowego nasze polskie dziewczęta nie uczęszczają, bo tam uczą tylko po niemiecku. Towarzystw dla dziewcząt i kobiet nie było, i dziś jeszcze jak mała ich jest liczba, jak mało kobiet pracujących należy do towarzystw. Wszystkich kobiet pracujących w mieście i na wsi, robotnic, rzemieślniczek, włościanek będzie u nas w Wielkopolsce więcej pewnie niż pół miliona, a do Związku

Kobiet Pracujących należy zaledwie sześć tysięcy stowarzyszonych!

Jedynem tedy oparciem, jedyną szkołą wykształcenia serca swego pozostaje religia święta, i biada kobiecie, która tę najważniejszą utraciła ostoję.

Z tych tedy powodów zdarza się często, że i pomiędzy kobietami — o których z góry przypuszczamy raczej, że są dobrego serca — znajdują się takie, które większą odznaczają się złością, aniżeli dobrocią.

Ileż to posądzeń nieprawdziwych kursuje między kobietami, ile plotek złych i zgryźliwych, ile podejrzeń, ile niechęci i zazdrości rodzi się z tego wszystkiego.

Ponieważ zaś najwięcej sposobności do tego wszystkiego jest tam, gdzie pracuje albo przebywa więcej ludzi razem, dlatego okazują się te objawy niedobrego serca najbardziej między sąsiadkami, przy wspólnej pracy w naszych stowarzyszeniach.

Pozbywajmy się tych wad szczególnie w stowarzyszeniach naszych. Toć towarzystwa na podstawie religijnej szerzą prawdziwą oświatę i przyczyniają się tem samem do uszlachetnienia serca.

Dobrego serca, szczerego i chętnego usposobienia potrzeba nam wszystkim, szczególnie przy każdej wspólnej pracy.

„Usposobienie chętne" nie pozwoli wam rzucać zaraz gromów potępienia, jeżeli się nawet coś nie powiedzie. Uznacie bowiem dobre serca u tych, którzy chcieli coś przeprowadzić, a może bez ich winy się nie powiodło.

„Dobre serce" nie pozwoli wam posądzać innych o złą wolę, ale każe wam wysłuchać sumiennie wyjaśnienia i tłomaczenia.

„Usposobienie szczere" nie pozwoli na rozwałkowywanie nieraz drobnych rzeczy do niebywałych rozmiarów, co rodzi niechęć i nieporozumienia.

„Dobre serce" nie będzie podejrzywało, nie będzie obwiniało, ale raczej tłomaczyło i uniewinniało innych.

Gorliwość, wynikająca z dobrego, płomiennego miłością serca, będzie was pobudzało do rzetelnej współpracy przy wszystkich rzetelnych wysiłkach.

Takiego usposobienia potrzeba nam wszystkim, o takie usposobienie gorliwie nam starać się należy.

## Dla czego Ojciec święty ogłosił w roku bieżącym odpust jubileuszowy?

Spotykam w niedzielę po południu na ulicach Poznania kobietkę, wracającą z przechadzki. Wdała się ze mną w rozmowę. Opowiadała mi, że była na posiedzeniu bractwa, że potem wyszła z przyjaciółką swoją trochę za miasto, aby zaczerpnąć świeżego powietrza i że właśnie wraca do domu. Zmówiło się też o odpuście jubileuszowym i zaciekawiony zapytałem, z jakiej to okoliczności Ojciec święty właśnie w tym roku ogłosił ów odpust na cały świat.

Trochę nieśmiało wejrzała na mnie, że ją tak egzaminuję (wiadoma rzecz, że egzaminów ludzie się badrzo boją) i odpowiedziała: Ojciec święty ogłosił odpust, żebyśmy byli zbawieni.

— Jestto o tyle prawdą, odpowiedziałem, że wszystko, co czyni Najwyższy Pasterz dla dobra dusz, jest na to, abyśmy byli zbawieni. Ale dla czegóż to Ojciec św. właśnie w tym roku i z jakiej to okoliczności teraz ogłosił odpust jubileuszowy?

Nie było żadnej odpowiedzi.

Tak to pewnie u nas dużo ludzi nie umiałoby odpowiedzieć na powyższe pytanie. A szkoda! Bo gdyby wszyscy dokładnie o tem wiedzieli, to z większą radością zabieraliby się do spełnienia warunków odpustowych, a rocznica, którą Ojciec św. przypomina światu w roku bieżącym, natchnęłaby dużo serc ufnością, podzięką ku Panu Bogu i głębokiem umiłowaniem Kościoła św.

Dla tego pouczyłam ową niewiastę o znaczeniu wielkiej rocznicy.

Otóż w tym roku upływa 1600 lat, od kiedy ustały w państwie rzymskiem krwawe prześladowania chrześcian, po raz pierwszy cesarz rzymski przyjmuje religię chrześciańską, z poganina staje się obrońcą Kościoła Chrystusowego. Działo się to w roku 313-tym, a szesnaście wieków mija od tej

## Skąd się wzięły poziomki?

(Baśń gminna.)

W dawnych, bardzo dawnych czasach ludzie mieszkali w niskich lepiankach z gliny, bez komina i bez okien. Nie było jeszcze wtedy ani miast ani pieniędzy. Każdy żył z tego co sobie znojną pracą na roli wyhodował. A kiedy się zdarzył nieurodzaj, to powstawał głód wielki, od którego ludzie padali jak muchy.

I tak roku jednego na przednówku, około świętego Jana, powstał znowu głód tak wielki, że ludzie żywić się musieli trawą, korą i korzonkami.

Umarł też wtedy z nędzy kmieć ubogi, który zostawił wdowę z dwojgiem dzieci, czteroletniego chłopca i trzyletnią dziewczynkę. Ale osamotniona wdowa nie straciła otuchy, postanowiła dla dzieci przez nędzę tę się przebiedolić. Co rano, do dnia jeszcze, szła w pole do roboty, a wieczorem gdy do domu wracała, gospodarz, dla którego pracowała, dawał jej trochę zboża i jarzyny. Było to tego jeno źdźiebełko, ale uboga kobiecina i z tego była rada, gdyż mogła tem dzieci podżywić. O sobie i swoim głodzie nawet nie pomyślała. Takie to już serce matczyne.

Wkońcu jednak z pracy i z głodu matka tak zesłabła, iż już nie mogła wychodzić w pole na robotę, tylko w domu siedziała, łzy ciągle przelewała, patrząc na dzieci, które na nią wołały:

— Matusiu, daj nam jeść, matusiu!

Wreszcie, nie wiedząc już sobie rady, kobiecina rzekła do siebie:

— Już dłużej nie wytrzymam — już nie mogę patrzeć na to, jak mi dzieci z głodu umierają, a znikąd pomoc nie przychodzi. Pójdę z niemi do lasu, pójdę, gdzie mnie oczy poniosą, a może coś znalezę dla głodnych.

Jak rzekła, tak zrobiła. Zawołała dzieci i poprowadziła do lasu. W drodze przechodziła łąką, na której stał duży bociek i bacznie spoglądał we wysoką trawę. W dziobie trzymał już tłustą żabkę.

— Mój ty boćku — westchnęła do siebie kobieta, tobie dobrze na świecie; masz jadło dla dzieci, ale ja z mojemi muszę się rzucić na dno wody. I z wielką boleścią spojrzała na wybladłe i wychudłe dzieciszczka, które z ledwością wlokły się za nią.

Skoro wstąpili do boru, owiał je chłód miły, sosny zapachniały, a ptaszęta świergotały wesoło, bo im głód nie dokuczał. Matka usiadła pod drze-

chwili, a Kościół Boży rozrósł się w tym czasie w wielkie drzewo, ocieniające świat cały.

Zajaśniały oczy owej kobiecinie na takie pouczenie i wypowiadała swoje wielkie zadowolenie.

Wszyscy słyszeliśmy już o krwawych prześladowaniach pierwszych chrześcian. Ogromna burza rozszalała nad głowami garstki wiernych, i po ludzku sądząc, straszna wichura powinna była złamać i zgnieść wątłe drzewko religii chrześciańskiej. Wierni kryć się musieli ze swojemi nabożeństwami w podziemiach, w tak zwanych katakumbach, ukrywali się z odprawianiem i słuchaniem mszy św., kryli się z przyjmowaniem Komunii św. i roznoszeniem wiatyku chorym, po cichu chowali swoich zmarłych. Gdy ich znajdowano na nabożeństwie i przy obrzędach świętych, wtenczas chrześcianie mężni nie zapierali się swojej wiary, ale szli na śmierć męczeńską, którą ponosiły setki i tysiące.

Ale Bóg miłościwy nie opuszczał nigdy Kościoła świętego, spełniały się zawsze słowa Chrystusowe, „że bramy piekielne nie przemogą go", i miały się spełnić tak naocznie i dowodnie przed szesnastu wiekami, że dzisiaj wszyscy nieuprzedzeni, nawet niewierzący, obronę Kościoła przypisać muszą wszechpotężnej Opatrzności.

I z tego to powodu, na upamiętnienie owej radosnej chwili Ojciec św. ogłosił odpust zupełny, abyśmy czerpali ze skarbnicy łaski.

I w czasach obecnych toczy się walka zacięta przeciw Kościołowi. Nie jest to już walka krwawa, ale walka duchowa. Powstawają różni „uczeni", którzy w pismach występują przeciw Kościołowi, aby ze serca ludzi wydrzeć przywiązanie do religii świętej.

Dlatego dzisiaj orężem duchowem bronić musimy skarbów naszej wiary świętej; nabywać głębogiego przekonania religijnego, a Bóg błogosławić będzie tej pracy naszej, „a bramy piekielne nie przezwyciężą Kościoła".

# Sługi gdzieindziej.

Nieraz słyszymy, że wszystko co angielskie ma być lepszem od polskiego, że kortów, skóry, stali, sukna nigdzie lepszego nie znajdziesz.

Po domach naszych i ziemianki i mieszczanki przyjmują angielskie niańki i wychowawczynie, gdyż one rzekomo lepiej od Polek dzieci odchować umieją. Mają być czystsze, porządniejsze i umysłem dojrzalsze.

I nic dziwnego, że się wielu matkom zdaje, że Angielka lepiej od Polki w odchowaniu dziecka jej pomoże, bo my zwykle nie wiemy, co sami posiadamy, obce chwalimy, dlatego że obce i chwalimy sobie, że się dzieci w dodatku nauczą języka obcego, tak jakby im do pomyślności życiowej był koniecznym.

My Polki jednakże coraz to więcej podnosimy stan i wychowawczyń i sług domowych, o których nasza „Gazeta" dość często pisze. I dzisiaj też powiemy słów kilka o tem, jaki obecnie jest stosunek pani do sługi w tem wielkiem wszechmieście Londynie, które ma dwa razy tyle ludności co nasza Wielkopolska.

I tam sprawa stosunku chlebodawczyni do sługi nie schodzi z porządku dziennego.

Jedna z angielskich autorek zagadnienia to roztrząsała gruntownie i obustronnie, bo przecież sprawa to dla każdej pani domu nader ważna. Mówi ona tak:

Nie da się zaprzeczyć, iż tak pani jak sługa obracają się w sferze, w której być muszą szacunek i zaufanie i praca pełna poświęcenia, inaczej źle się dzieje.

Obecnie żyjemy w czasach, w których się źle dzieje, w których niezadowolenie wzięło górę. Nasza tarcz rozprawy nie jest z jednej strony złotą, a z drugiej srebrną, lecz przeciwnie, z jednej medal jest szaro-ołowiany a zardzewiałe żelazo z drugiej strony.

Panie mówią tak: Gospodarstwo domowe jest nużącem i nudnem. Większa część sług gotowa brać dobre zasługi, a mała bardzo chce pracować porządnie. Większa część nie zna się na dobrej pracy,

---

wem, a maleństwa do niej się przytuliły. Wtedy córuchna odezwała się:

— Czy to już noc, matusiu? Tak mi ciemno w oczach, tak ciemniutko! Już was nie dojrzę, matuchno!

I zemdlała skłoniła główkę na piersi wdowy.

— O mój Boże! dziecko mi już z głodu zamiera!

I w trwodze śmiertelnej modlić się zaczęła żarliwie:

— Boże mój! zlituj się nad mojem niewiniątkiem! Nie każ jej jeszcze umierać! Przecież i najdrobniejszemu robaczkowi święta wola Twoja zginąć nie pozwoli.

Wtem poczuła, jak naraz chłopczyk trącił ją, mówiąc:

— Patrzcie jeno, matuś, patrzcie tylko jak tam widno, jakby kto pochodnię rozpalił! Patrzcie jeno, jak się to tam rozwidnia.

Matka spojrzała i doprawdy chłopiec dobrze widział. Światło wyraźnie rozjaśniało pnie grube i coraz to mocniej biło ku niej. Naraz w boru zrobiło się cicho, cichutko jak w kościele podczas Przemienienia. Ptactwo umilkło, liście przestało szumieć, nawet i komarek nie zabrzęczał. I znowu nagle znikła ta jasność tajemnicza, a przed nimi jakby z pod ziemi wyrosła stanęła wyniosła postać mężczyzny. Odziana była cała płótnem białem, twarz jego była dobra, a i oczy jak błękit pogodne.

— Z głębi niedoli zawołałaś do mnie, biedna matko — przemówiła Zjawa, więc przychodzę wspomódz ciebie i dziateczki twoje. Spojrzyj oto tu w boru wyrośnie zaraz jagód mnogość taka, że już głodu cierpieć nie będziecie.

Tak przemówił i zwolna w bór znowu odszedł. A odchodząc prawicą rozsiewał coś dokoła siebie. A potem zwolna się rozpłynął.

Już i słońce krwawą łuną za lasem zaszło, a wśród drzew znowu się zeszarzało i ściemniało, gdy biedna wdowa z osłupienia przyszła do siebie. Rozejrzała się dokoła i wszędzie, pod drzewami, jak tylko okiem sięgnąć, roztaczały się krasne plamy jagód, których poprzednio widać nigdzie nie było.

Szybko orzeźwiła niemi zgłodniałe dzieci, potem nazbierała jagód tak wiele, że ledwo się z niemi do lepianki unieść mogli.

Jagody te nisko przy ziemi stworzone, nazwała poziomkami.

To Zbawiciel swoją ręką sam je zasiał, aby biedne sierotki po wszystkie czasy głodem przymierać nie potrzebowały.

a największa wcale nie chce dobrze pracować. Wszystkie chcą dostać wiele, a robić mało.

Sługi mówią: Gospodarstwo domowe nuży i nudzi. Mnóstwo pań zawsze żąda porządnej roboty, a mało pań daje dobre warunki pracy. Większa część pań nie zna się na tem, jak gospodarować dobrze, a największa część pań nie postępuje sobie uczciwie. Wszystkie panie wymagają wiele, a dają mało.

Przypatrzmy się temu bliżej:

Obecnie wiele uczciwych, ukształconych i czułych dziewcząt chce służyć i umie uznać korzyść pracowania w obcym domu, byleby tylko znalazły cztery niezbędne warunki w tej służbie:

Chodzi im o to, że 1. trudno bardzo zapewnić sobie cichy zakątek, w którym by mogły sobie odpocząć i przyjmować tych, którzy je chcą odwiedzić. 2. Nie wiedzą z góry jak pani tego a tego domu będzie się z niemi obchodziła; trapi je więc niepewność. 3. Nie wiedzą, jakiemi będą ich współtowarzysze pracy, jakie będzie ich pożycie wspólne. 4. Nie wiedzą, czy same obędą się bez własnego życia rodzinnego — obawiają się pani wyniosłości (pychy).

Dlatego dziewczęta porządniejsze pójścia w służbę się obawiają.

Angielska autorka sądzi, iż brak dobrej służby raczej paniom przypisać należy; że one to raczej warunki służby, obchodzenie się ze służbą zmienić muszą, a wtedy też złe się naprawi. Bo nie można zmienić uczuć sługi, tylko należy zmienić to, co to przykre uczucie wywołuje — powód złego.

Ale o to stara się i sam rząd angielski. Codopiero otwarto w Londynie pierwszą w Anglii szkołę dla sług, szkołę pracy zawodowej, taką, jakich mnóstwo oddawna istnieje już w Ameryce.

Zobaczmy, że w tej szkole trudnej bądź co bądź pracy uczennicom wcale źle nie jest.

Szkoła w Sonthwark (Sansłork) składa się nie z jednego gmachu koszarowego, tylko piętnastu miłych domków. W każdym mieszka po 4 uczennice, które przedewszystkiem muszą nauczyć się tego, żeby obsłużyć same siebie, i cały domek w schludności utrzymać zupełnej. Nad domkami tymi i ich mieszkankami nadzór mają nauczycielki, które uczą, jak obchodzić się z najnowszymi przyrządami gospodarczymi, które pracę domową ułatwiają lub przyspieszają.

Jednakże obok tego uczennica musi wszystkie prace spełniać własną ręką tylko i bez pomocy przyrządów nauczyć się zamiatać, skurzać, prać, prasować, bielić, a zwłaszcza gotować, bo do samego ugotowania strawy przyrząd niewiele znaczy.

Więc panie domu otwarcie szkoły tej na ogół powitały z radością, tylko nieprzyjaciele kobiet, a raczej przyjaciele jej ciemnoty obawiają się, iż sługi staną się zanadto uczonemi, że od garnków i patelni będą uciekały do historyi i literatury lub do fortepianu.

Niema obawy!

Więc i my się uczmy w stowarzyszeniach naszych, chodźmy na kursa gotowania, jedźmy na naukę do zakładów pracy domowej, zwłaszcza do szkoły Kuźnickiej w Kuźnicach nad Zakopanem — a tego nie pożałujemy, ani my, ani nasze panie.

## ODEZWA.

Wobec zbliżających się ż n i w odzywamy się do panów pracodawców z usilną i serdeczną prośbą, aby przez wzgląd na dobro pracowników i w dobrze zrozumianym własnym interesie nie częstowali robotników n a p o j a m i u p a j a j ą c e m i.

Napoje upajające, po chwilowem podnieceniu, wywownie, ję potęgują.

Napoje upajające, po chwiliwem podnieceniu, wywołują osłabienie sił pracownika i zmniejszają tem samem wydajność jego pracy.

A co najważniejsze i zarazem najsmutniejsze: częstowanie regularne tego rodzaju napojami wytwarza podatny grunt do chronicznego alkoholizmu czyli pijaństwa.

Stwierdzoną jest dzisiaj rzeczą, że w niektórych zawodach, jak n. p. u robotników dominialnych, posługaczy, tragarzy, woźniców, kominiarzy, listowych i t. d., chroniczny alkoholizm powstaje w licznych wypadkach z t. zw. poczęstnego.

Reforma dotychczasowych pod tym względem zwyczajów jest zatem konieczną.

Sprawa nie jest tak trudną do przeprowadzenia, jakby się zdawać mogło.

W wielu bowiem dominiach zaniechano już od dawna poczęstnego, zamieniając je na wynagrodzenie pieniężne i lud przyjął tę zmianę bez szemrania, zwłaszcza jeżeli pracodawca postarał się, aby żniwiarze mieli pod dostatkiem napojów bezalkoholowych, gaszących pragnienie.

Do takich napojów zaliczyć trzeba przedewszystkiem dobrą, studzienną wodę, z małą domieszką octu i cukru. Celem utrzymania chłodnej temperatury należy beczkę zakopać w ziemi i przykryć gałęziami.

Nietrudno też na doczekaniu wytworzyć sztuczną wodę selterską, dając na 1 litr wody łyżeczkę octu i łyżkę natronu (natron bicarbonicum). Litr tego napoju kosztuje 2 fen. W niektórych okolicach częstują żniwiarzy zimną kawą, herbatą, maślanką i t. p. napojami.

Bliższe szczegóły tej sprawy dotyczące podaje osobna odezwa, wydana nakładem „Wyzwolenia“ p. t. „Czem gasić pragnienie w czasie żniw?“ Odezwy tej w cenie 50 fen. za 100 sztuk (4 stron druku) dostarczą: Składnica abstynencka, Poznań — Posen, św. Marcin 69.

Oby znalazło się jak najwięcej ludzi dobrej woli, którzy w imię dobrej sprawy gotowi podjąć się trudu odzwyczajania ludu naszego od napojów alkoholowych i pouczania go o szkodliwiści tych napojów!

**Zarząd Główny Wyzwolenia, Towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych**

Dr. G a n t k o w s k i, prezes.

**Związek Księży abstynentów.**

X. N i e s i o ł o w s k i, przewodniczący.

Przeczytanie powyższej odezwy i postępowanie w jej myśl polecamy gorąco wszystkim naszym czytelniczkom. Szczególnie odezwa zwraca się obecnie w czasie żniwnym do robotników i robotnic rolnych; wystrzegać się trunków upajających powinni wszyscy bez wyjątku i to każdego czasu.

Kobiety na ogół mniej grzeszą używaniem trunków, mamy nadzieję, że olbrzymia większość naszych kobiet wielkopolskich nie używa ich wogóle. Ale gdy się zdarzy widzieć kobietę pijącą, przedstawia to szczególnie niemiły widok, a prócz tego jedna jedyna kobieta pijąca może sprawić dużo złego swoim przykładem niedobrym, bo mężczyźni powołują się na to, że co wolno kobietom, to tem więcej im samym, a oprócz tego kobieta, nie mająca głębokiego wstrętu do trunków upajających, nie będzie umiała wychować dzieci na ludzi wstrzemięźliwych.

I dla tego to polecamy najgoręcej wszystkim naszym stowarzyszonym, aby przyświecały jaknajlepszym przykładem wszystkim, aby niezadługo nie

było ani jednej kobiety, która sięga do trunków alkoholowych.

Niestety istnieje taki niemądry przesąd pomiędzy ludźmi, że to trunki upajające wzmacniają siły człowieka. „Gdybym ja tak", mówią tacy ludzie, „mógł dobrze zjeść na obiad i na kolacyę, tobym trunków nie używał i nie potrzebował. Ale gdy żołądek czczy, człowiek nie ma czasu zjeść ciepłego obiadu, pracuje daleko od domu, to wtenczas bez wódki by zginął, i wtenczas to trunki tylko podtrzymują jeszcze siły".

Jestto zapatrywanie z gruntu fałszywe i błędne. Trunki upajające nikomu siły nie dodadzą, bo nie zawierają żadnych części pożywnych, a za to osłabiają człowieka bardzo, bo zawierają truciznę, która się nazywa „alkohol", która przyjęta w większych dawkach może człowieka przyprawić o śmierć, co się też już nieraz zdarzało. I nawet tak jest, że kto jest dobrze odżywiony to mu alkohol tak nie szkodzi, jak temu, który nie ma sposobności nasycić się pożywną i ciepłą strawą.

Dlatego wy wszystkie, czytelniczki naszych pism i gazet, które o tem miałyście sposobność pouczyć się, wystrzegajcie się same trunków alkoholowych, a więc piwa, wina i wódki i namawiajcie wszsyitkich znajomych, aby się wyrzekli trunków alkoholowych zupełnie.

## Precz z kokluszem!

Któżby się go nie chciał pozbyć? Która matka nie wolałaby sama kaszleć przez kwartał cały, aniżeli z trwogą patrzeć na krztuszące się dziecko, któremu nieraz z wysiłku i krwi niteczki z tchawicy wypłyną.

Szkaradna to przypadłość.

Starzy Polacy dobrze nazwali ją krztuścem, a lud mówi o nim, że „cztery tygodnie przychodzi, cztery tygodnie trwa i cztery tygodnie odchodzi".

Dawna to dolegliwość. Po raz pierwszy pojawiła się u nas przed laty 335-ciu. Nikt nie wiedział, skąd choroba przyszła. Nagle zjawiła się ona wśród dzieci Paryża, jesienią, wtedy, gdy w Polsce od dwóch lat panował Stefan Batory.

Lekarze stanęli wobec zagadki. Napady kaszlu powtarzały się regularnie, co pięć godzin, więc kaszel ten nazwali „Pussis quintana", czyli kaszlem pięciogodzinnym. Ale nazwać chorobę łatwiej, niż ją wyleczyć; Francuzi nazywali ją kokluszem, bo od krztuszenia się dzieci czerwieniły się jak grzebień koguci.

W każdym razie zaraza ta wzięła się z powietrza, była nagminną, z latami słabła i wreszcie przeminęła.

Po latach osiemdziesięciu, kiedy to Stefan Czarniecki Szwedów z Polski był wypędził, koklusz znowu się zjawił, ale tym razem w Londynie, a wreszcie z Anglii przedostał się do wszystkich krajów lądu stałego i po dzisiaj gnębi istoty ludzkie.

Lekarstwa jednak na nią nie znaleziono żadnego; podawano tylko ulgi, jak zmiana powietrza, oliwa, okłady i tym podobne środki uśmierzające. Uczeni lekarze szukali jednak sposobu na zabicie tego potworku. Pewien lekarz genueński, dr. Maragliano, wynalazł wreszcie t. zw. serum czyli wyskok do zaszczepiania w krew ludzką, żeby organizm od kokluszu uchronić, tak samo jak wszczepiamy zarazki ospy czy błonicy, aby się zabezpieczyć od tej zarazy w stopniu gwałtownym nas zabijającej.

Teraz jednak dwaj francuscy uczeni, uczniowie uczonego Rouse (Rus), wynaleźli dobre serum antykrztuścowe, i wynalazek swój złożyli w akademii umiejętności.

A że Francuzi mieli już szczęście z Pasteurem i panią Curie Skłodowską, więc nowa limfa pewnie i tym razem okaże się lepszą od limfy Kocha.

Jest więc nadzieja, że nas trapić przestanie ta dokuczliwa zaraza, i że skoro dotąd nie chciała wracać tam, skąd przyszła, to teraz ją się gwałtem wypleni. Nasze matki mogą tedy lżej odetchnąć, bo już jedno zło mniej dzieciom naszym będzie zagrażało.

Precz z kokluszem!

## Znaczenie 1-go października 1913 r. dla rzemieślniczek.

Wiadomo, że na 1-go października 1913 r. ustają pewne udogodnienia tak zwanego „czasu przejściowego" przy zdawaniu egzaminów rzemieślniczych. Od tego czasu wolno będzie zdawać egzaminy majsterskie w rzemiośle tylko tym, którzy mają poza sobą egzamin czeladniczy. Jeden tylko zachodzi wyjątek od tej reguły, a mianowicie na korzyść tych, którzy 1-go października 1908 r. już posiadali prawo kształcenia uczni, to znaczy, którzy do tego czasu skończyli 24-ty rok życia, przynajmniej przez 2 lata się uczyli i przez 5 lat kształcili uczni. Tym wolno będzie nawet po 1-szym października 1913 r. zgłosić się do egzaminu majsterskiego bez uprzedniego zdawania egzaminu czeladniczego.

Na mocy prawa z r. 1897 zdobywali prawo kształcenia uczni ci, którzy urodzili się przed 1-szym kwietnia 1884. gdy skończyli 24 rok życia i mieli przynajmniej 2-letnią naukę poza sobą.

Kto więc nawet 2 lat się nie uczył, musi po 1-szym października 1913 zdawać egzamin czeladniczy i majsterski, albo jeszcze teraz zgłosić się do egzaminu majsterskiego, jeżeli przynajmniej przez 5 lat samodzielnie pracował.

Tyczy to szczególnie rzemieślniczek, a więc krawcowych, modystek, fryzyerek, które dawniej rzadko tylko kształciły się przez całe 2 lata. Nie posiadają one nieraz żadnych dowodów swojej nauki i żadnych świadectw i dlatego narażają się na niejedne trudności, ale bądź co bądź prędzej jeszcze można liczyć na zwolnienie ich od niektórych warunków teraz, aniżeli po 1-szym października 1913 r.

Wobec tego rzemieślniczki powinny się pospieszyć, teraz przygotować się do egzaminu i zgłosić się w Izbie rzemieślniczej. Celem przygotowania kandydatek we wiadomościach teoretycznych (a więc nie w pracy fachowej) odbyło się kilka kursów, urządzonych przez Związek i Stowarzyszenia. O tych kursach napisał ktoś w jednej z gazet poznańskich, że nie odniosły pożądanego skutku, ale pomylił się rzetelnie z tem swojem twierdzeniem. Co chwila odbieramy listy z różnych stron od panien, które na mocy przytowania się w kursach poddały się egzaminom ze skutkiem pomyślnym. Wiadomości, które wkraczają w dziedzinę zawodu, np. kalkulacyi i towaroznawstwa udzielały osoby fachowe, n. p. pani Szuman, nauki o zabezpieczeniach udzielał kierownik poznańskiego biura porady prawnej p. Maćkowiak, tak że uczestniczki dużo skorzystać mogły i rzeczywiście skorzystały. Jedna z pań, która egzamin zdała, opowiadała nam, że koleżanka jej nie zdała egzaminu, ale wykazało się, że na kursie przygotowawczym nie była,

Związek dlatego ma zamiar urządzić jeszcze przed 1-szym października b. r. ponownie kurs przygotowawczy, a bliższe szczegóły ogłosimy w następnym numerze Gazety.

## POŻEGNANIE.

Więc odjeżdżacie za lądy i morza,
Rzucając ziemię ojczystą na wieki?...
Nie straszno-ż wam to puszczać się w bezdroża?...
Do obcych ludzi, w kraj dziki, daleki?...

Więc odjeżdżacie od ojców i braci,
Zrywając węzły z rodziną i krajem?
Myśląc, że obcy kraj za to zapłaci,
Że nowa ziemia stanie wam się rajem?...

I nie żal wam to waszej czarnej ziemi,
Co was lat tyle żywiła, jak matka?
Nie żal tej wiosny z nocami cichemi,
Z pieniem słowiczem i zapachem kwiatka?...

I nie żal wam to ukochanej wioski,
Cmentarza, co się krzyżykami jeży,
Kościółka, gdzieście nieśli wasze troski,
Kiedy się dzwony ozwały na wieży?...

Rzucacie wszystko?... Jedźcież, zaślepieni,
Gdy rada szczera wstrzymać was nie może...
Przejrzycie kiedyś, duch wyrwie się z ziemi...
Wtedy — ojczyźnie powróć ich o Boże!...

Karol Hoffmann.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z RUCHU STOWARZYSZEŃ.

### Stowarzyszenie Pracownic pod wezwaniem M. B. N. P. w Poznaniu.

W niedzielę 22 czerwca odbyło się zwyczajne nasze zebranie, na którem miało towarzystwo sposobność powitać wicepatrona ks. kan. Grzędę. Zanim przystąpiono do porządku obrad złożyła p. przewodnicząca w imieniu całego stow. życzenia z okazyi imienin ks. wicepatronowi. Po zagajeniu i przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania nastąpił wykład ks. wicepatrona na temat „Jubileusz Konstantynowski".

W komunikatach Zarządu oznajmiono stowarz., iż w 3-cią niedzielę lipca urządza towarzystwo wycieczkę do Olszaku, a w 4-tą niedzielę lipca odbędzie się wspólna Komunia św. o godz. 8-mej w kościółku Pana Jezusa.

Ks. wicepatron zapytuje się stow. czy też pilnie i chętnie czytają każdy numer „Gazety dla Kobiet". Potem dał dowody ile ponoszą straty nieraz ludzie ci, którzy do żadnego towarzystwa nie należą i z dobrych książek, gazet lub gazetki związkowej nie korzystają. Przy wnioskach bez uchwał, proponowano zaprosić panie z inteligencyi na zebranie, które łaskawie chciałyby przyjąć urząd pań radnych. Po wyjaśnieniu zapytań wygłoszono dwie ładne deklamacye i na tem zamknięto zebranie pochwaleniem Pana Boga.

### Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Stow. Prac. Konfekcyjnych w Poznaniu.

Ostatnie posiedzenie plenarne Stow. naszego zagaił dnia 19-go czerwca Patron ks. kan. Lisiecki, witając na posiedzeniu obecnych gości. Protokół z ostatniego posiedzenia został przez sekretarkę Stow. odczytanym i przez zebrane stowarzyszone bez zmian przyjętym. Przewodnicząca, p. Wojtkiewiczówna, przedstawiła zgłaszające się do Stow. kandydatki oraz wstępujące nowe członkinie. Jedna z pań stow., p. Skrobalanka, wygłosiła bardzo interesujący wykład, za który dziękowało Stow. miłej prelegentce hucznymi oklaskami. Do wykładu na przyszłe posiedzenie zgłosiła się p. Lulkiewiczówna. Następny wykład łaskawie wygłosiła p. radna Stow. naszego pani dr. Rydlewska na temat „Zjazd Kobiet Polskich w Krakowie". Szanowna prelegentka w swoim wykładzie objęła system wychowywania dziecka w czasie przedszkolnym; do serca przemawiający temat wykładu przykuł uwagę słuchaczek, to też po skończeniu tego ostatniego burza oklasków zerwała się w sali na podziękę za serdeczne słowa wiary oraz nadziei na przyszłość dla naszego przyszłego pokolenia. W komunikatach zarządu oznajmia ks. Patron, iż wspólna komunia św. kwartalna przypada w dzień 6-go lipca, Msza św. rano o godz. 8-mej w kościele farnym. Następnie została wybraną przez głosowanie osobna komisya zabawowa, w skład której wchodzą następujące panie: Życzyńska, Rempulska M., Kowalakówna, Winterówna, Szkudlarkówna, Semrauówna, Bronisława i Stefania Górskie, Kościelniakówna i Skrobalanka. Po załatwieniu pytań ze skrzynki solwował ks. przewodniczący posiedzenie pochwaleniem Pana Boga o godz. 10-tej.
M. Adamska, sekr.

### Stow. kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 28-go maja o godz. 8-mej wieczorem zagaił ks. Wicepatron w zastępstwie przewodniczącej zebranie. Po przeczytaniu protokółu odśpiewano pieśń „Na dolinie". Panna Anna Wysocka odpowiada ładnie opracowanym wykładem na pytanie z ostatniego zebrania „Kim jest Syrokomla" i daje jasny pogląd na życie i działalność literacką tegoż poety, podnosząc przedewszystkiem piękne jego sielanki, w których nam daje wierny obraz doli i niedoli ludu wiejskiego. Ks. Wicepatron dziękuje prelegentce i zwraca się do stowarzyszonych z prośbą, aby wykład p. Wysockiej służył jako wzór i aby się z grona stowarzyszonych jak najwięcej zgłaszało do wykładów, bo tylko wtenczas Towarzystwo się będzie rozwijać i służyć celowi. Ks. Wicepatron oznajmia, że zabawa latowa odbędzie się dla ważnych przeszkód dopiero 20-go lipca z współudziałem Tow. Robotników, które tego dnia obchodzi 10-letni jubileusz swego istnienia. Ładne deklamacye wygłosiły stowarzyszone Kaźmierczak, Nowak i Czechowska. Po odśpiewaniu kilku pieśni zakończył ks. Wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga.

Zofia Perlińska, w zast. sekretarki.

### Stow. kobiet pracujących „Zgoda" w Inowrocławiu.

Dnia 3-go b. m. o godz. 8¼ wieczorem w ochronce odbyło się zebranie zwykłe Stowarzyszenia naszego przy licznym udziale członkiń. Po zagajeniu przez ks. wicepatrona odczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania, który został bez zmiany przyjęty. Następnie przystąpiono do przyjęcia 3 kandydatek, poczem wygłosiła stowarz. Dzioch odczyt na temat „Jaki ma być charakter i jaką cnota kobiety", po którym wywiązała się dłuższa i ożywiona dyskusya. W komunikatach zarządu oznajmia ks. wicepatron stow., iż nabożeństwo niedzielne dla Stow. odbywać się odtąd będą jak dawniej w kościele P. Maryi. W dalszym ciągu następuje obór przez głosowanie drugiej radnej, który jednakowoż nie doszedł do skutku i przekazany został zarządowi do ostatecznego załatwienia. Tak samo cofnięto do przyszłego zebrania propozycyę zabawy latowej. Odczytała następnie przewodnicząca list

p. Nowakowskiej, w którym ostatnia dziękuje Stowarzyszeniu za śpiew nad grobem panny Modrzejewskiej. Przy końcu zadeklamowała stow. Piernikówna z zrozumieniem nader piękny i wzruszający wiersz „Pożegnanie więźnia", za który podziękowano deklamatorce hucznymi oklaskami. Po odśpiewaniu kilku pieśni solwował ks. wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga. Cześć pracy!

J. Kwiatkowska, sekrtarka.

**Stow. kobiet pracujących „Jedność" w Inowrocławiu.**

Dnia 25-go maja odbyła się zwyczajne zebranie towarzystwa kobiet pracujących o godz. 5-tej po południu w ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto, ogłoszono nowych członków. W komunikatach zarządu omawiano sprawę schroniska i dalszych kursów praktycznych. Nabożeństwa wieczorne w każdą 2-gą niedzielę miesiąca odbywać się będą odtąd w kościele P. Maryi. Dalej omawiano sprawę urządzenia wycieczki. Po tych komunikatach przypomina ks. wicepatron stowarzyszonym odwiedzenie kościoła, aby mogły przystąpić w lipcu do spowiedzi i wspólnej komunii św. jubileuszowej. W końcu zebrania miała p. radna Bekerowa wykład „O stowarzyszeniu katolickiej Opieki Dworcowej w Poznaniu", które wzięło sobie za zadanie zaopiekować się kobietami podróżującemi, szukającemi pracy. Stowarzyszenie to wysyła panie opiekunki lub urzędniczkę swą na każdy pociąg; zadaniem tychże jest uważać na młode podróżujące, udzielać rad i wskazówek, a w razie potrzeby umieszczać w schronisku dla kobiet przy ul. Wrocławskiej 4. Mówczyni zachęca do popierania tego Towarzystwa nabyciem małych obrazków z uwagami dla młodych dziewcząt. Odpowiedzi na zapytania z skrzynki zapytań odłożono na późniejsze zebranie. Na zakończenie odśpiewano kilka piosenek.

M. Mazurkówna, sekretarka.

**Stow. pracownic pod wezw. M. B. N. P. w Starołęce.**

Dnia 12-go czerwca 1913 r. odbyło się zebranie, które zagaił patron ks. Grzęda, podając porządek obrad. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przystąpił ks. patron do wygłoszenia wykładu na temat „Historya Polska w poszczególnych epokach". Ks. prelegent w pięknym swym wykładzie zachęca wszystkich do pilnego czytania historyi naszej i wykazuje, że jest to obowiązkiem każdej Polki. W dyskusyi nad wykładem nikt nie zabiera głosu. Następnie odśpiewano na cześć Skargi „Miłość rodzi zgodę". W wolnych głosach uchwalono 10 mk. na zakupienie książek, oraz urządzenie wycieczki do Kórnika w trzecią niedzielę lipca. Wycieczka ma wyruszyć o godz. 3¼ z Starołęki. Ponieważ sprawa majątkowa z towarzystwem poznańskiem nie jest dotychczas załatwioną, postanowił ks. patron ostatecznie sprawę tę uregulować na niedzielnem zebraniu towarz. poznańskiego. W skrzynce zapytań znajdowały się 4 zapytania, na które ks. patron dosadnio odpowiedział. Po wyczerpaniu porządku obrad solwował ks. patron zebranie. Sekretarka.

**Stowarzyszenie kobiet pracujących w Owińskach.**

Zebranie Stowarzyszenia w Owińskach odbyło się w niedzielę, dnia 6-go lipca pod przewodnictwem miejscowego proboszcza i patrona ks. Wilińskiego. Po zagajeniu zebrania przemawiał ks. Grzęda, sekretarz generalny Związku kobiet pracujących, o celach i zadaniach stowaszeń kobiecych, zwracając szczególnie uwagę obecnych na to, że pomiędzy mężczyznami praca w towarzystwach odbywa się dawno, że pamiętają o kobiecie Niemcy, którzy ustanawiają dla nich szkoły fachowe, gospodarcze. U nas dopiero w początkach pozostaje ta praca, co zmienić się powinno jaknajprędzej, gdyż dopiero wtenczas kobieta będzie mogła dobrze spełniać tak rozliczne obowiązki w rodzinie i społeczeństwie. Wszystkie zebrane przyrzekały, że będą pilnie wypełniać obowiązki w Stowarzyszeniu, a po załatwieniu spraw bieżących ks. prob. Wiliński solwował zebranie.

**Stowarzyszenie kobiet pracujących w Obrzycku.**

Kowarzystwo kobiet pracujących „Skarga" odbyło w niedzielę, dnia 29-go czerwca swe miesięczne zebranie. Stowarzyszone, przepełnione radosnem uczuciem, iż przybył wielce oczekiwany sekretarz jeneralny ks. kan. Grzęda, stawiły się licznie. Po zagajeniu i przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania zaśpiewano „Hej Siostry pracownice", poczem nastąpił referat czcigodnego ks. sekretarza jen., który omawiał bardzo jasno i obszernie cele Towarzystwa; korzyści jakie nam ono daje jak n. p. Gazetę dla kobiet, którą powinniśmy regularnie i z rozwagą czytać, dalej, poradę prawną, przedewszystkiem zaś, daje nam oświatę, która jest nam niezbędnie potrzebna. W dalszym ciągu mówił ks. sekretarz o pracy innych narodów, jak Niemców i pobratymczych nam Czechach i o smutnym położeniu sióstr naszych w Galicyi. Wspomniał o stosunkach członkiń wobec Towarzystwa, iż powinny tworzyć niejako jedną rodzinę i wspólnie pracować nad rozwojem i dobrem Towarzystwa. Po wyczerpaniu referatu nastąpiły deklamacye, wygłoszone przez pp. Augusiak, Bydałek, Kuklę i Koszudę, poczem ks. wicepatron jako przewodniczący podziękował w serdecznych słowach w imieniu Towarzystwa czcigodnemu ks. sekretarzowi za łaskawe przybycie i piękny pouczający wykład. Zabrał jeszcze głos pan Mateusz Erenc, dziękując także z swej strony za życzliwość nam okazaną i wzniósł okrzyk na cześć ks. sekretarza jeneralnego, poczem zakończono zebranie, które pozostanie długo miłem dla nas wspomnieniem i da Bóg przyczyni się do rozwoju Towarzystwa. M. P.

**Stowarzyszenie włościanek w Gembicach.**

Dnia 15-go czerwca założone zostało w Gembicach w powiecie mogileńskim, kółko włościańskie dla kobiet. Powstało ono za inicyatywą p. Szumlańskiego z Kątnego, prezesa kółka włośc. Zaproszona przez niego pani dr. Zakrzewska z Mirasłowic, znana pracownica na polu społecznem i założycielka pierwszego kółka włośc. dla kobiet na Kujawach, zagaiła zebranie. W przemowie swej wskazała na cel takich kółek i na korzyści, jakie powstają przez zrzeszanie się w towarzystwach. Tak umiała serdecznie zachęcić, że wszystkie zebrane kobiety zapisały się na członków i powpłacały zaraz wpisowe i składkę. Obiecały także namówić swoje sąsiadki i znajome, nieobecne w niedzielę na zebraniu, ażeby przystąpiły do nowo założonego kółka. Przyrzekły także uroczyście, że będą gorliwie uczęszczały na zebrania. Następne naznaczono na 20-go lipca. Nowemu Stowarzyszeniu życzymy z całego serca, ażeby się rozwijało pomyślnie.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Lipiec.)

**17-go** 1) o 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 2) o 8 stow. prac. konf.

**20-go** 1) o 6 stow. „Oświata i Praca" par. św. Łazarza; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 4) o 4 stow. kob. prac. w Kościanie; 5) stow. kob. prac. w Niechanowie.

**22-go** 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) stow. prac. przemysl. parafii katedralnej.

**27-go** 1) o 3 stow. prac. M. B. N. P. w Poznaniu; 2) o 4½ stow. kat. służby żeńskiej; 3) o 5 stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 4) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 5) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 6) o 3½ stow. „Zjednoczenie" w Szamotułach; 7) stow. kob. prac. w Obrzycku.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 15. Poznań, dnia 27 lipca 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

**Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.**

**Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.**

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

## Wiadomości związkowe.

Uprasza się wszystkie Stowarzyszenia związkowe, które dotychczas nie uiściły się ze składki rocznej związkowej, aby to w jak najkrótszym czasie uczyniły. Składki rocznej nie opłacają Stowarzyszenia, które zaprowadziły u siebie obowiązkową kasę chorych.

Składka związkowa wynosi 10 fen. na rok od każdego członka. Miarodajna liczba członków jest podana w ostatniem sprawozdaniu związkowem, nadesłanem w początku bieżącego roku do biura Związku.

**Sekretaryat generalny.**

**Egzaminy rzemieślnicze dla kobiet.** Ostatni numer gazety Izby rzemieślniczej wymienia aż 16 pań, które zdały egzamin majsterski w zawodzie krawieckim; pomiędzy niemi 5 o nazwiskach niemieckich. Po za temi są to panie: J. Durzyńska z Wolsztyna, K. Ignaszewska z Kościana, L. Skibińska i M. Rembnista ze Środy, B. Śniadecka z Pobiedzisk, B. Wawrzyniak z Miłosławia, G. Piątkowska z Sierakowa, M. Macińska z Buku, W. Dekubanowska, J. Karpińska, W. Majewicz z Poznania. Pomiędzy niemi uczestniczyły w kursie przygotowawczym, urządzonym przez Związek Kobiet Pracujących, 5 pań.

## Życzliwość — uczciwość — odwaga.

Kilka słów pragnę dorzucić do artykułu, który „Gazeta dla Kobiet" umieściła w ostatnim numerze, a który omawia usposobienie, jakie stowarzyszona winna wnieść w swoje koło pracy. „Gazeta" zaleca słusznie, aby każda z nas dla stowarzyszenia wogóle, a przy zetknięciu się z członkami w szczególe okazała „usposobienie „chętne" i „szczere" i tak zwane „dobre serce".

Inaczej powiedziawszy, winnyśmy zaskarbić sobie cnoty, które w naszych zasadach wiary nazywamy miłością bliźniego i dobrą wolą. To warunek każdej pracy podstawowy. To powinnyśmy sobie zawsze przypominać, to powinnyśmy już mieć w sercu i na tej zasadzie już w czynię okazywać te same przymioty, które w rodzinie, w prywatnem życiu winny zdobić każdą kobietę.

A zatem w kole swojem czy kółku naprzód mamy darzyć się wzajemną życzliwością, jaką siostry rodzone związane bywają; nawzajem życzyć sobie winnyśmy, aby w naszem kole panowały wzajemne zaufanie i wzajemna dążność do zwiększenia wzajemnej miłości i polepszenia bytu materyalnego.

Dalej, wspólna praca w kole wymaga też od nas uczciwości; a ta głównie w gronie zarządowem winna być podstawą działania.

Uczciwą jestem wobec koleżanek pracy, jeżeli nie ukrywam tego, co o naszej wspólnej pracy stowarzyszone sądzą, o czem zdają sprawę dziesiętniczki lub starsze, uczciwą jestem wtedy, jeżeli na odnośnem zebraniu nie zataję tego, co dla dobra towarzystwa zarządowi wiadomem być powinno. Chociaż ta sama uczciwość w niejednych razach znowu nakazuje i do czasu milczenie, tam zwłaszcza, gdzie nie jestem pewną, czy szczerość moja nie zaszkodzi sprawie i jednostkom.

Ta sama uczciwość, jeżeli oparta na prawdzie i silnem przekonaniu, musi polegać na odwadze. Nieraz słyszymy, że ta a ta z nas o drugiej wyraziła się niepochlebnie, nie życzliwie, z przekąsem czy zazdrością, a to wszystko odnośnie do wspólnej stowarzyszeniowej pracy naszej.

Inna zwróci jej na to uwagę, że takie rzeczy należy podnieść na zebraniu, wtedy, gdy o danym przedmiocie jest mowa, gdy się tę sprawę roztrząsa, a nie mówić po za zebraniem dopiero i zarząd czy starsze jeżeli nie obmawiać, to „obskubywać" lub jak cebulę ze skóry obierać. Tak jest, wiele kobiet w jednem i tem samem stowarzyszeniu pracujących w oczy nie powiedzą sobie uczciwie tego, co o danej sprawie sądzą, co sądzą o własnym udziale w pracy, ale za to po za zebraniem omawiają, a raczej obmawiają swoje koleżanki i za plecami, bez wiedzy ich tworzą sądy, kują wyroki, które same roznoszą dla tego, że we wspólnem gronie takiego sądu czy niepochlubnego wyroku w oczy wypowiedzieć by sobie nie mogły i nie śmiały.

I to jest naszej wspólnej pracy raną i często bardzo zawadą, ten brak uczciwej odwagi na zebraniu wspólnem a to wynoszenie spraw stowarzyszenia po za ramy i po za czas zebrania, to strzelanie z za płotu na koleżanki pracy, które są innego zdania.

Bo nam zaiste brak dobrej i szczerej woli, i dla tego praca kobiet raźniej pójdzie dopiero wtedy, gdy wyrobimy sobie zalety charakteru, które się nazywają: życzliwość, uczciwość — odwaga. Bo praca rozwijać się może i zasilać tam tylko, gdzie jest wzajemna do siebie i zupełne zaufanie.

Nietylko u nas jednak, w naszych polskich stowarzyszeniach, zapory takie istnieją. W pracy kobiet innych narodów te same przeszkody; wszędzie skarżą się na członków, którzy zawsze od drugich chcą być mędrszymi, którzy niby to wiedzą jak lepiej postępować, ale sami nigdy niczego od zarządu lepiej wykonać nie umieją. To tak zwani urodzeni malkontenci, z którymi nieraz wiele jest kłopotu, a których tu i owdzie pozbyć się nie łatwo. Jedna z gazet sądzi, iż na takich „wymyślaczy" dobrem lekarstwem jest ironia, czy wyśmiewanie, dla tego układa dla nich osobne dziesięcioro przykazań, które są wprawdzie lekarstwem dość gorzkiem, ale za to dowcipnem. I tak poszczególne recepty nazywają się jak niżej:

1. Obgaduj stowarzyszenie swoje przy każdej sposobności, jaka ci się nadarzy.
2. Groź zawsze wystąpieniem lub oporem, jak tylko w zarządzie ci się cośkolwiek nie spodoba.
3. Nie zapomnij dokładnie opowiadać każdemu, iż ty się na działanie zarządu nie godzisz.
4. Jeżeli poróżnisz się osobiście z jakim innym członkiem, to niech się to zaraz i na zarządzie odbije.
5. O członkach, którzy w myśl zarządu pracują głoś zawsze, że pracę tę spełniają z ambicyi lub dla zyskania urzędu lub korzyści osobistej. Strzeż się jednak, iżbyś sam dla zarządu nie pracował, żeby ciebie o to samo nie posądzono — i dla tego opuszczaj zebrania.
6. Każdemu, kto do stowarzyszenia nie należy opowiadaj, jak w temże stowarzyszeniu właściwie być powinno, ale strzeż się, żebyś tego samego przypadku zarządowi nie powiedział.
7. Nie powiedz nigdy niczego dobrego o wybranych przedstawicielach organizacyi, którzy pracują nad ulepszeniem stosunków.
8. Jeżeli jesteś nieco oświeceńszym od drugich, to czyhaj na sposobność, czy który z członków zarządu nie popełni błędu lub opieszałości. Wtedy wpadnij na niego. Z wypowiedzeniem własnego lepszego zdania ociągaj się jak możesz najdłużej.
9. Nie zapomnij barłożyć na zebraniach z „powodów zasadniczych", gdyż ty jesteś okrasą zebrania, tą solą, pieprzem i przyprawą rozpraw na zebraniu. Gdyby ciebie zabrakło, to zebranie nie byłoby smacznem ni treściwem.
10. Jeżeli kiedyś ktoś w myśl twoją utrafi, to jednak ciągle mu się sprzeciwiaj, gdyż inaczej ty nie byłabyś tą, która wszystko zna i umie najlepiej.

Jeżeli to wszystko pełnić będziesz, wtedy będziesz mogła się szczycić, iż będą w tobie podziwiali „nadzwyczajnego" członka towarzystwa, który zawsze pokazuje, jakim członek „być nie powinien".

I my starajmy się rozważyć, jakiemi być nie powinnyśmy, a skoro tylko każda z nas te wady swoje rozpozna i — je porzuci, to zaraz i u nas lepiej dziać się będzie, bo dobra wola zwycięża i największe przeciwności.

## Dla czego towarzystwa łączyć się powinny w Związku?

Liczne towarzystwa, istniejące u nas w Wielkopolsce, od dość dawna połączyły się w organizacye większe czyli w związki. I tak posiadamy osobny związek towarzystw przemysłowych, związek tow. śpiewaczych, towarzystw sokolich, inny znowu

## Amerykańskie swaty.

— Halo! halo!

— Halo!

— Proszę, niech mnie pani połączy z p. Johnson, komisyonerem w Monreale.

— Dobrze.

— Halo!

— Czy mówię z p. Johnson z firmy Johson i Sp.?

— Tak, jest, czego sobie pan życzy?

— Nazywam się Feliks Raymond; jestem w banku Raymond-Smith itp. w Bostonie. Czy pan zna mego ojca?

— Z nazwiska i słyszenia znam go bardzo dobrze; wart on 9 milionów.

— Podług ostatniego naszego bilansu wart już on milionów jedenaście. Pan zna także zapewne wuja mego, p. Lahanut, handlowca mlekiem?

— I owszem, znam go.

— Przez cztery lata nie udało mu się założyć ogniska domowego, a ja jestem jedynym jego spadkobiercą.

— Czołem, czołem! Ale cóż mnie to wszystko ma obchodzić!

— Bez tego wstępu nie mogłem się panu przedstawić. A teraz skoro mnie pan już poznał, pozwalam sobie poprosić pana o rękę jego córki, panny Alicyi Johnson.

— Co to ma znaczyć? Czy to propozycya małżeństwa telefonem?

— Czemużby nie? Ubrałem się we frak czarny, białą krawatkę i białe rękawiczki, czego pan wprawdzie widzieć nie może, ale jednak przedstawiam się w gali zupełnej. Nie widzę powodu, dla czegobyśmy nie mieli porozumieć się za pomocą ulepszeń komunikacyjnych, jakie nam postęp nastręcza. Gdybym do państwa się wybrał osobiście, straciłbym kilka dni na podróż, a czas, to pieniądz jak to panu wiadomo; skoroś pan kupcem, to musisz znać słów tych doniosłość.

— Oczywiście. Przyznaję, że teraz dopiero... po bliższej rozwadze... w każdym razie prośba pańska jest dla mnie zaszczytem, prawdziwym zaszczytem. Jednakże nie mogę panu dać odpowiedzi jakiejkolwiek, dopóki z córką nie pomówię.

— Ma się rozumieć.

— Obecnie córka na pewno jest w domu. A że kantor mój z mieszkaniem telefonem połączony, zaraz ją przywołam.

— Proszę bardzo, zaczekam przy telefonie.

— Halo!

— Jestem. Ale czyj to głos cichy? Czyżby to...

— I owszem, to ja mówię. Mój ojciec mi mówi, że pan się oświadczył o moją rękę. Zamiast ojca ja sama przychodzę do telefonu, żeby się z panem rozmówić, boć przecież musimy się nieco zapoznać, zanim się pobierzemy.

— Bardzo pani łaskawa, panno Johnson. Jestem wzruszony tem pierwszem spotkaniem.

— Tylko bez tych słów niepotrzebnych — szkoda czasu na to, bo musimy się rozmówić poważnie i chcę panu zadać kilka pytań.

— Słucham ze wszystkich sił swoich.

— Ojciec mniema, iż wychodząc za pana zrobię „dobrą partyę", gdyż pan, jako syn z firmy Raymond-Smith itp., zdołasz żonę swą zupełnie uszczęśliwić.

związek towarzystw robotniczych; towarzystwa kobiece oświatowe tworzą ściślejszą organizacyę pod nazwą „Zjednoczenie“, a towarzystwa kobiet zarobkujących posiadają swój „Związek kobiet pracujących“.

Dążność tworzenia z wielu towarzystw tego samego rodzaju jednego związku jest bardzo dobrą i w czyn zamieniona przynosi różnorakie korzyści dla naszej pracy.

Że te korzyści są niepoślednie, wynika już stąd że tak wiele towarzystw najróżnorodniejszych od lat całych pracuje w związkach, mimo że każde towarzystwo ponosić musi pewne ciężary i ofiary dla swego związku. Nie czyniłyby tego towarzystwa, wolałyby składki obrócić na własne cele i zostawić te kilka groszy w własnej kasie, gdyby nie uznawały, że przynależenie do jednego związku przynosi im wiele korzyści.

Przypatrzmy się tylko przeciwnikom naszej pracy, jak oni się organizują, jak pracują, boć i od przeciwników uczyć się można.

A to szczególnie socyaliści. Choć oni walczą o rzeczy niedobre, mają cele zgubne i przewrotne, to jednak sposób ich walki jest bardzo dobrze wyrozumowany, bardzo dobrze socyaliści umieją organizować, to znaczy łączyć i jednoczyć swoje siły, aby tylko cele swoje osięgnąć.

Jakąż tedy organicyę posiadają socyaliści? Jak tylko socyaliści założą w któremkolwiek mieście, a szczególnie w większem mieście jedno towarzystwo, dążą do tego, aby w tem samem mieście, albo w najbliższej okolicy założyć drugie, trzecie, czwarte towarzystwo. Gdy ich już mają kilka, ze trzy albo cztery, łączą te towarzystwa zaraz w mały związek, powiedzmy okręgowy.

Znaczy to, że każde towarzystwo osobno ma swoje posiedzenia i zebrania, że jednak te kilka towarzystw raz po raz przez swoich delegatów zjeżdżają się razem, aby wspólnie obradować nad sposobem dalszej pracy. Wybierają sobie wspólnego przewodniczącego, który ma na oku rozwój całej organizacyi. Już przez to samo poszczególne towarzystwa nie idą w pojedynkę, ale czują się złączone w większą całość, w myśl uchwał całości postępują.

Już to samo nadaje tym towarzystwom więcej powagi. Zrozumiemy to lepiej, gdy zważymy, że taki związek staje się z każdym rokiem większy i potężniejszy.

Do tego też socyaliści dążą. Jak tylko założą dziesiątki towarzystw, zaraz je łączą w związku większym, np. na całą prowincyę w związek prowincyonalny. Znowu wybierają dla związku prowincyonalnego jeden zarząd, którego przewodniczący czuwa nad rozwojem związku całej prowincyi. Urządzają zjazdy, za składki związkowe wydawają gazety, szerzą agitacyę, aby tylko jaknajwięcej szerzyć swoje cele.

Wszystkie zaś związki prowincyonalne łączą w jeden związek na całe państwo, np. na Prusy, na Francyę, na Włochy, na Austryę. A zarządy tych państwowych związków znów się porozumiewają i tworzą jeden związek międzynarodowy na cały świat.

Niech tylko we Francyi, czy Włoszech który socyalista wymyśli jaką nową zaczepkę przeciw Kościołowi albo przeciw obecnemu porządkowi społecznemu, a zaraz lotem błyskawicy szerzy się wiadomość po wszystkich organizacyach, należących do związku socyalistycznego, i urządzają one wiece, zgromadzenia polityczne, aby coraz więcej szerzyć zamieszania.

Członkowie towarzystw socyalistycznych płacą bardzo wysokie składki do 40 fen. i więcej na tydzień, bo wiedzą, że te towarzystwa będą mogły coś zrobić, które mają silną podstawę pieniężną.

---

— Tak jest; oboje rocznie wydać możemy 50,000 marek.

— To już dobre widoki; ale mam jeszcze pewne wątpliwości, czy pan sądzi, iż jestem do tyla sentymentalną czy romantyczną, aby mi chodziło o to, żeby pan o mnie konkurował osobiście?

— Bynajmniej, tak proszę o pani rękę zdaleka.

— To nieco wiele. Ale przecież mnie pan nigdy nie widziałeś.

— W obecnym rozwoju wiedzy, to zupełnie zbyteczne, żebyśmy się nawzajem zobaczyli. Widziałem pani fotografię.

— To bez znaczenia.

— Przepraszam, widziałem ją przez kinematograf. wiem jak się pani schyliła, gdy podnosiła parasolkę, wszystkie ruchy pani pełne wdzięku. A przytem pani uprzejmie się uśmiechnęła pokazując sznurek prześlicznych ząbków. To na mnie podziałało. A co dopiero mówić o pani pięknym głosie sopranowym.

— Czy pan słyszał jak śpiewam?

— Oczywiście! Ciotka pani, p. Dubonnet, ma doskonały fonograf. Na płycie 3 i 4 umieszczono dwie romance, które pani odśpiewała prześlicznie.

— Widzę, że mnie pan dobrze zna w istocie — ale i ja chciałabym dowiedzieć się czegoś o panu. Bo gusta nasze przynajmniej będą pewnie odmienne. Ja np. bardzo lubię sporty.

— Ja także.

— Czy mogę wiedzieć, ile pan waży?

— Wczoraj po włożeniu monety do wagi samowskazującej, ważyłem 68 kilogramów.

— To dobrze! Ja ważę 57. — Czy pan łyżwuje?

— Ręczę, iż jestem doskonałym łyżwiarzem.

— Ja również łyżwuję znakomicie. Ale aby dobrze łyżwować razem, nie możemy zanadto różnić się wzrostem? Jaki pan wysoki?

— Metr i 56 centymetrów. Czy to nie za wiele?

— Nie — to w sam raz właśnie. Czy pan zwinny? Przepadam się za tennisem, ale do niego potrzeba dobrych nóg i dobrych płuc.

— Oczywiście! Przyślę ojcu pani fotografię, zdjętą ze mnie promieniami Röntgena, z której się pani przekona, iż moje serce i płuca zdrowe jak ryba.

— Wierzę panu...Zdaje mi się, że jesteśmy oboje dla siebie stosowni. Ojciec się z panem rozmówi o resztę.

— Halo!

— Halo!

— Tu jest pan Johnson. Propozycya pana została przyjętą przychylnie. Chodź w moje objęcie,drogi zięciu!

— Czy przez telefon nie słychać, jak mocno mi serce bije z radości, drogi teściu?

— Owszem, słyszę.

— Proszę mi pozwolić, abym mógł od dzisiaj zacząć korespondencyę z córką. Moja machina do pisania daje trzy wyrazy na sekundę.

— Wspaniała.

— Na ślub przyjadę własnym samochodem. A propos, rozmów się pan z córką jeszcze o to, czy p. Johnson podróży poślubnej nie chce odbyć samolotem, bo to najnowsza nowość!

— Halo!

— Halo!

Duże składki płacą także towarzystwa pojedyncze do związku, bo one chcą mieć silny związek, chcą za te pieniądze utrzymać kilku płatnych urzędników, którzyby odwiedzali towarzystwa i na zgromadzeniach przemawiali.

Gdy przed kilku laty strejk wybuchnął pomiędzy robotnikami socyalistycznymi w Szwecyi, natenczas związek socyalistyczny niemiecki na podtrzymanie strejku przez związek obcokrajowy posłał 100 000 marek, choć te pieniądze żadnej nie mogły przynieść korzyści związkowi niemieckiemu, czy strejk zakończyłby się klęską czy zwycięstwem. Rzeczywiście też strejk się nie udał, a mimo to socyaliści tych pieniędzy nie żałowali, bo uważali, że zużyto je na szerzenie ich myśli i ich haseł.

Mimo wysokich składek członków socyalistycznych podwyższono jeszcze składki o trojaka na tydzień, a ponieważ socyaliści w Niemczech mają przeszło milion członków, dla tego ta nadwyżka przyniosła im kilka set tysięcy marek rocznie dochodu. Za te pieniądze socyaliści wydawają gazety, a jest ich kilkadziesiąt, z których niektóre mają około 150 tysięcy czytelników. Tak pracują i organizują się socyaliści.

A my umiemy tylko podziwiać pracę obcych, ale naśladować ich nie umiemy, czy nie chcemy. Każda składka dla towarzystwa, by nawet najniższa, wydaje nam się za wielka, gazety nie chcemy czytać i mówimy, że szkoda pieniędzy na gazety.

Prócz tego są jeszcze towarzystwa, szczególnie kobiece, które do związku nie chcą przystąpić, bo im żal składki związkowej i tych kilku groszy, które wydać muszą na gazetę związkową.

Związek każdy zaś podtrzymuje poszczególne towarzystwa. Dopiero towarzystwa zjednoczone mogą lepiej uwydatnić swoje dążenia, swoje cele; dają się poznać społeczeństwu, które uzna je za potrzebne i otacza swoją opieką, a potem coraz im łatwiej przychodzi rozszerzać się i pozyskiwać większą ilość członków.

I w naszym związku niejedno przeprowadziliśmy dla dobra kobiet pracujących. Wskazujemy tylko na zajęcie się rzemieślniczkami, którym zwróciliśmy uwagę na ważność egzaminów rzemieślniczych, do których urządziliśmy kursy przygotowawcze.

Możemy śmiało twierdzić, że nigdyby wiadomość nie była dotarła do tak szerokich kół, gdyby się tą sprawą nie był zajął Związek. To też u nas kobiety liczniej się zgłaszają do egzaminów, aniżeli w którejkolwiek innej prowincyi.

Prawda, że zajęcie się rzemieślniczkami nie wychodzi bezpośrednio na korzyść wielu innych stanów kobiet pracujących, np. robotnic albo zatrudnionych w kupiectwie.

Lecz sprawa egzaminów rzemieślniczych była też na razie najważniejszą i nie cierpiącą zwłoki; prócz tego obok ogólnych korzyści organizacyjnych, gazety i biur obrony prawnej, z biegiem czasu i dla innych sfer kobiet pracujących, Związek może przedsiębrać pożyteczne urządzenia, szczególnie gdy wzrośnie liczba członkiń i fundusze Związku; a wreszcie wszystkie kobiety pracujące, należące do Związku, cieszyć się powinny, że Związek pomógł rzemieślniczkom, bo silny stan rzemieślniczy, oparty na zdrowych podstawach, przynosi korzyść całemu społeczeństwu, a więc nam wszystkim.

To tylko pobieżnie naszkicowana praca Związkowa; tyle, zdaje się, wystarczy dla naszych czytelniczek, które przecież do Związku należą, i przekonywać ich o jego potrzebie niema na razie powodu. Ale przypomnieć warto sobie niektóre szczegóły, aby znów zachęcić się do gorliwej pracy w Związku, a może też stowarzyszone odczytają go tym, które jeszcze do towarzystwa i do Związku nie należą!

## Związek katolicki kobiet polskich w Królestwie.

Związek katolicki kobiet polskich w Królestwie pracuje od sześciu już lat z wielkim pożytkiem dla dobra społeczeństwa naszego. Niestety nie należą doń dotąd tysiące członkiń, jakby tego pragnąć należało, ale i setki doń należące nie potrzebują się powstydzić plonów swej gorliwej i wytężonej pracy obywatelskiej.

Przewodniczącą Związku, niestrudzenie oddaną jego sprawom, jest hr. Gustawowa Łubieńska. Związek dzieli się na kilka sekcyi. Najważniejszą sekcyę stanowi oddział „kursów naukowych“. Kursa te przy nader dodatnich wynikach swych prac naukowo-pedagogicznych przyciągają coraz to liczniejsze szeregi słuchaczek. W r. b. uzyskało zatwierdzenie ustaw „koło pomocy dla niezamożnych słuchaczek kursów“, skutkiem czego umożliwia się jednostkom uboższym korzystanie z kursów i zdobywanie sobie w ten sposób rzetelnej wiedzy obok zbożnych zasad religijnych i moralnych.

Pokrewne nieco zadanie wytknęła sobie „sekcya społeczna“, zajmująca się głównie wypożyczaniem podręczników i książek naukowych niezamożnej młodzieży szkolnej.

„Sekcya dobroczynna“ udziela pomocy licznym ubogim, przeważnie z warstw robotniczych, dostarczając im odzieży, pożywienia, porady lekarskiej, pośrednicząc w znalezieniu pracy, umieszczając dzieci zdolniejsze w szkołach i t. d.

„Sekcya terminatorów“ wraz z „sekcyą przygotowania do pracy społecznej“ tworzą ośrodek najmłodszych uczestniczek związku, który ma dostarczyć szeregów nowych wyszkolonych odpowiednio działaczek na niwie społecznej.

„Koło matek“, pracujące od roku jako odrębna sekcya, usiłuje jako szkoła samodzielnego katolickiego wychowania młodzieży przeciwdziałać zgubnym wpływom podobnych organizacyi wśród sfer t. zw. postępowych, propagujących zasadę uświadamiania, koedukacyi i t. d.

W adwencie i wielkim poście odbywają się staraniem Związku publiczne konferencye religijno-filozoficzne. W dziedzinie zarobkowej popierają uczestniczki hasło „swój do swego po towar krajowy“.

Filie Związku znajdują się w Grójcu i Łodzi. Filia łódzka skupiła wobec niesłychanej nędzy, panującej w tem mieście, swoje wysiłki w kierunku dobroczynności, przekształcając się w odrębne „Towarzystwo Miłosierdzia“.

Szczęść Boże zbożnej pracy Związku!

## Nasze kościoły.

Któż ich nie kocha wszystkich razem na ogół, któż z nas nie ma swego osobliwego ukochanego kościoła, kościółka czy kaplicy, w którym najlepiej modlić się może?

Ojczyzna nasza słynęła z tego, iż na ziemi jej coraz to nowsze i piękniejsze stawialiśmy domy Boże. Katedry nasze i kościoły Maryackie równać się mogą ze świątyniami innych narodów, a u nas

była mnogość ich wielka. Przecież w samym Krakowie naraz było ich aż siedmdziesiąt, jak Wasilewski w swoim Krakowiaku mówi:

„W siedmdziesięciu tu kościołach
Polak czoło zginał,
To też o nim i w potrzebie
Bóg nie zapominał“.

Ale oprócz tych znanych świetnych gmachów strzelistych i kopulastych, ileż to skromniejszych kościołów pilnuje wiary przodków? Ileż to ich na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej rozsianych?

— Ile?

— Czyż w przybliżeniu chociaż znamy ich liczbę?

Gdyby się nas kto zapytał, ile n. p. kościołów mamy w Królestwie Polskiem i w Galicyi, toby niejedna z nas była w kłopocie, jaką cyfrę wymówić, bo nie każda z nas wie, ile w naszych dwóch dyecezyach jest świątyń Pańskich, ile na Śląsku, ile w Prusach Zachodnich. A przecież każdy winien znać swoje bogactwo i swoją siłę, swój stan posiadania.

Oprócz lepiej nam znanych dyecezyi w krajach wyłącznie przez lud polski zamieszkałych, mamy dyecezye katolickie na Litwie, Białorusi, Ukrainie, gdzie Kościół nasz walczyć musi i bronić się do upadłego, kościoły dawne i nowsze, o których nazwie nawet nie mamy pojęcia. Może wiemy, iż stolice biskupie dawnej Polski były w Wilnie, Mohylowie, Łucku, Żytomierzu, że ich było więcej jeszcze, ale jak tam dzisiaj wygląda wśród naszych współbraci i współwyznawców?

Czytamy rozmaite opisy „Misyi“ pozaeuropejskich, rozczulamy się nieraz nad losem biednych prześladowanych murzynów afrykańskich, ale nie znamy dziejów własnych, rodzimych.

Nie czytamy, bo nie wiemy, zkąd dostać książek czy pism odnośnych.

Tymczasem od kilku już miesięcy wychodzi w Warszawie bardzo cenne wydawnictwo p. t. „Nasze kościoły“. Pojedyńczemi taniemi zeszytami wychodzą opisy i piękne ryciny kościołów obecnych, których charakter od naszych znacznie odmienny. Widzimy też wizerunki duszpasterzy odnośnych, fundatorów i dobrodziejów kościołów, ich opiekunów. Poznajemy kościoły kolonii niemieckich w dyecezyi Mohylowskiej, typy kolonistek w Grosswerderze i gdzieindziej, sięgamy nawet aż za Dniepr, do Nieżyna, Czernichowa, na których to ziemiach przodkowie nasi za wiarę krew przelewali. Tu i owdzie stare plebanie przed dwustu laty stawiane przypominają dawne dworki szlacheckie.

„Nasze kościoły“ zamawiać można w każdej księgarni. Wydawcą jest zasłużony pracownik na Unii, ksiądz Józefat Żyskar, proboszcz w Dorpacie.

## Kobiety katolickie we Włoszech

wystąpiły przeciwko uroszczeniom przeciwkościelnym rzymskiej rady miejskiej. Dnia 3 lipca bieżącego roku przybyła do ministra oświaty przewodnicząca katolickiego towarzystwa kobiet księżna Guistiniani z kilku paniami i oddała pismo protestujące przeciw uchwałom rzymskiej rady miejskiej w sprawie nauki katechizmu w szkołach. Na mocy bowiem uprawnienia ustawą rządową zwrócili się katoliccy ojcowie do rady miejskiej z podaniem, które żądało odstąpienia lokali szkólnych na naukę religii. Rada miejska odrzuciła podanie i nie chciała wypełnić tego, co prawo samo przepisuje. Towarzystwo kobiet katolickich zaznacza więc w swojem piśmie, że rada miejska pozwoliła sobie na zlekceważenie prawa, i zwraca uwagę na to, że uchwała rady miejskiej nietylko ukraca słuszne prawa katolików, ale obraża także ministra oświaty, który od stołu ministeryalnego zaznaczył, że największą jego troską będzie ścisłe przeprowadzenie prawa. Żądano, aby minister zdał oświadczenie, że nikt nie może nie uznawać prawa. Protest kończy się zapewnieniem, że wszystkie dzieci katolickie opuściłyby szkołę, gdyby nie udzielano nauki religii według przepisów prawa.

**Nauczajcie dzieci czytać i pisać w ojczystym języku!**

## Towarzystwo katolickich sług wiejskich w Bawaryi

liczyło 1-go lipca 19522 członków w 780 oddziałach miejscowych, podczas gdy w roku zeszłym było tylko 14 300 członków, a 533 oddziałów. Urządzenia towarzystwa coraz więcej korzyści przynoszą członkiniom. Bezpłatny wykaz pracy towarzystwa miał 539 zgłoszeń ze strony pracodawców, a zgłosiło się na te miejsca 473 sług. Bezpłatne biuro obrony prawnej służyło poradą swoją w 468 wypadkach. Towarzystwo udziela także członkom swoim bezpłatnego zastępstwa w postępowaniu prawnem, wynikającem z zabezpieczenia dla robotników. Korzystano z zastępstwa w 96 przypadkach.

## Noc.

Noc księżycowa perłami rosi, —
Mgła lazurowa z wód się podnosi,
Srebrzy się pole, śpią chaty w dole, —
Gwiazdy migocą, w wodzie się złocą.
Tam brzoza biała, włosy rozwiała,
Tu olchy błotne rosną wilgotne,
Tam bębnią bąki z zielonej łąki.
Noc wonna cicha, w liściach wiatr wzdycha
Cisza w około! tylko piosenka
Z chałup, gdzie drobne świecą okienka,
Jakby z za świata do mnie dolata.
Tam prządki ciągną pod strzechą starą
Ze lnu konopi długą nić szarą.
A z serca ciągną nici srebrzyste:
Długie powieści, pieśni ojczyste.
Jak to Pan Jezus w ludzkiej postaci
Schodzi do chatek do biednej braci,
I między dzieci trzódkę maleńką,
Rozdziela dary najświętszą ręką.
Tak marzy wioska w świeżej dolinie,
A Matka Boska tam górą płynie
Nad schylonymi dwory i chaty

Wiodąc aniołów orszak skrzydlaty,
Z niebios wysokich zniża się w locie
I błogosławi cichej prostocie.
Duch prosty słyszy ten głos w przestrzeni:
„Ubodzy, cisi — błogosławieni!“

Teofil Lenartowicz.

## Listy od czytelniczek.

„Gazeta dla Kobiet“ ciekawą jest, która z jej czytelniczek jest najstarszą wiekiem. I dobrze się zapytuje, bo wśród nas stowarzyszonych kobiet pracujących jeszcze na chleb nie może być kobiety podeszłej wiekiem, któraby już cały wiek nieomal żyła na świecie. Niedawno jednak czytałam w jakimś dzienniku, że u nas w Księstwie żyje niejakaś Nowakowa, która ma lat 116; zapomniałam jednak szczegółów jakiego jest stanu i w której mieszka okolicy.

Teraz jednak dowiaduję się od mojej krewnej, że we Wielkopolsce, ale z tamtej strony kordonu, którą my zwykle „Polską“ nazywamy, że tam w Kaliskiem żyje pani Galewska w miasteczku Szadku, która liczy sobie lat sto i dziesięć i całe życie spędziła w domu rodzicielskim, tym samym, w którym się urodziła. Staruszka ma pamięć dobrą, codziennie czyta dzienniki i chętnie opowiada o tem, czego była świadkiem. Dzieci miała dwanaścioro, najstarszy jej syn żyje i ma lat 90.

Tyle moja krewna donosi. Ale czyż nie warto zdjąć fotografii tej sędziwej staruszki? Nasze panie z nad granicy często jeżdżą do Kalisza, możeby staruszkę odwiedziły i więcej nam jeszcze doniosły o jej życiu i charakterze, szczegóły o tem, na jakiej pracy zeszło życie pani Galewskiej — jakim trybem życie sobie ułożyła, że się niem tak długo cieszy. Jeździmy zwiedzać stare dęby i mury, dla czegożby człowiek stuletni nie miał nas zaciekawić?

Może Szanowna Redakcya tę wiadomość ogłosi, a tym sposobem czegoś więcej się dowiemy o podeszłych w wieku staruszkach naszych. Marya M.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z RUCHU STOWARZYSZEŃ.

### Stowarzyszenie kobiet pracujących w Tarnowie.

W niedzielę dnia 6-go lipca urządziło Tow. kobiet pracujących z Tarnowa zamiast majówki, wycieczkę do Poznania z następującem programem. Wyjechałyśmy żniwnym wozem przystrojonym zielenią a gdyśmy przyjechały do Poznania przed nasz sławny Tum już na nas czekały dwie panie z Poznania: pp. Mroczkiewiczówna i Lewandowska, które podjęły się oprowadzenia nas po Tumie i pokazania zabytków polskich, tak drogich dla każdego Polaka. Panie objaśniały nam tak ładnie i tak do serca przemawiały, iż w żadnej książce tak ładnie i takich rzeczy jeszcześmy nie czytały. Następnie zakrystyan pokazał skarbiec, św. relikwie, relikwiarze, monstrancye, ornaty, stóły, wszystko stare drogie pamiątki, złote i srebrne, bardzo cenne. Potem zwiedziłyśmy królewską kaplicę. Dalej zaprowadziły nas te panie przed pomnik Kochanowskiego, sławnego poety; następnie zwiedziłyśmy kościółek Panny Maryi, a stąd do kościoła Dominikanów, gdzie trafiłyśmy na nabożeństwo różańcowe i na naukę! Jak tam pięknie było, śpiew tak rozrzewniający, aż żal było opuszczać świątynię. Gdyśmy wszystko zobaczyły godne widzenia niestrudzone przewodniczki nasze zaprowadziły nas do kościółka Pana Jezusa i tak wiele pamiątek a takie wszystkie wzniosłe i święte dla nas. Następnie poszłyśmy do Fary, gdzie znów podziwiałyśmy wspaniałą świątynię ogromną, bo jak my z naszego, ubożuchnego kościółka do takiej świątyni wstąpimy, to aż strach przechodzi; człowiek ani długo modlić się nie może tylko głowę schylać przed świętościami. Po zwiedzeniu tej świątyni wstąpiłyśmy do kaplicy św. Józefa, gdzie znów zastałyśmy na nabożeństwo. Stąd poszłyśmy przed pomnik Mickiewicza, gdzie mówią, iż nie wolno tam stawać, aleśmy stały i widziały pomnik tak sławnego męża. Nawet policyant tam stoi, żeby go czasem kto nie uszkodził i tak patrzy na niego i dziwuje mu się. Na końcu zaprowadziły nas panie na wzgórze św. Wojciecha i do kościoła i wszędzie umiały nam z takiem przejęciem opowiadać, żeśmy słuchały i podziwiały i cieszyłyśmy się, żeśmy mogły tyle widzieć i słyszeć od tych przezacnych pań, które nie szczędziły trudu i zdrowia, aby tylko nam tłomaczyć i pouczać, aż przy pożegnaniu łzy się cisnęły do ócz. Na zakończenie składamy im jeszcze raz nasze serdeczne podziękowanie za ich trudy, jakoteż ks. kanonikowi, iż właśnie te panie nam uprosił jako przewodniczki, które nas tyle pouczyły, żeśmy więcej miały pożytku niż z dziesięciu majówek.

Jedna z uczestniczek F. B.

### Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

W niedzielę dnia 15-go czerwca odbyło się zebranie Towarzystwa kobiet pracujących w Piotronkach, które zagaiła pani hrabina w obecności 15 osób. Po odśpiewaniu pieśni „O Serce Jezusa“ przeczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania. Potem pani hrabina odczytała nam kilka powiastek, tyczących się pracy. Następnie wybrałyśmy dwie nowe starsze: Stanisławę Grabowską i Michalinę Najderkównę, które urząd ten bardzo chętnie przyjęły. Poczem nauczyła nas pani hrabina nowej pieśni „Kłaniam się Tobie, wszechmocny Boże“. Pochwaleniem Pana Boga zakończono zebranie.

Zofia Grabowska, sekr.

### „Strażnica“, Stowarzyszenie młodzieży żeńskiej przy kościele Bożego Ciała.

Zwykłe zebranie odbyło się w niedzielę dnia 13-go lipca. Zagaił je patron stowarzyszenia, ks. Cieszyński. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania oświadcza p. przewodnicząca, że porządek obrad ulegnie pewnej zmianie. Przystąpiono przeto do komunikatów zarządu. Pani przewodnicząca zapowiada, że wspólna wycieczka do Naramowic odbędzie się w niedzielę dnia 27 lipca, a 15-go sierpnia odbędzie się wspólnie ze stow. pracow. konf. wycieczka do Gniezna. Koszta podróży do Gniezna wynoszą 3 marki, które zaraz przy zgłoszeniu złożyć należy. Zgłoszenia przyjmuje przewodnicząca p. H. Sieradzka, mieszkająca przy ul. Hohenlohego 6. Wspólna Komunia św. i msza św. odbędzie się także 27-go lipca. Lekcye śpiewu rozpoczną się w piątek dnia 18-go lipca o godz. ½9 wieczorem w ochronce przy kościele. Książki z biblioteki będzie się odtąd pół godz. przed rozpoczęciem plenarnego zebrania wydawać. Piękne deklamacye wygłosiły pp. Wojtkowiakówna i Maikówna. Po wspólnym śpiewie i odpowiedzi na pytania ze skrzynki zakończono zebranie pochwaleniem Pana Boga. Sekretarka.

**Stowarzyszenie prac. katol. parafii św. Jana w Poznaniu.** Zwyczajne zebranie stowarzyszenia naszego odbyło się dnia 13-go lipca, zagaił je wicepatron ks. Jęsiek. Sprawozdanie z ubiegłego zebrania przyjęto bez zmiany. Następnie przedstawiono nowe członkinie i cały szereg zgłaszających się kandydatek; poczem ks. wicepatron wyraził kilka słów uznania starszym, które przez gorliwą agitacyę starają się towarzystwu naszemu co raz to więcej członków zjednać; również uprasza, by składki miesięczne do stowarzyszenia zbierały starsze, te zaś złożą na ręce skarbniczki. Ponieważ prelegentka z wykładem się nie stawiła mówił ks. przewodn. w dalszym ciągu o jubileuszu, a przedewszystkiem mówił o prześladowaniu przed Konstantynem, kiedy męczyli zarówno żydów jak i chrześcian; wspomniał też czcigodny mówca zdarzenie z „Quo Vadis“, i polecał czytanie książki „Fabiola“. W komunikatach zarządu ogłasza ks. wicepatron, iż 10-go sierpnia odbędzie się wspólna Komunia św., która będzie zarazem Komunią św. jubileuszową dla tych stow., które parę dni przed tem wypełnią swój obowiązek jubileuszowy; przypomina się o składkach zaległych. Uchwalona wycieczka na przeszłem zebraniu, omawianą będzie na zebraniu w sierpniu. Przy końcu wyraża ks. wicepatron swą radość i zadowolenie z ostatniej wspólnej Komunii św., w której większa część stow. brała udział. Po załatwieniu się z skrzynką zapytań i kilku mniej ważnych sprawach, zamknął ks. wicepatron zebranie wspólnym śpiewem „Hej siostry pracownice“. Sekretarka.

**Stowarzyszenie kobiet pracujących w Bolechowie.**

Pierwszego czerwca b. r. założone zostało w Bolechowie „Towarzystwo kobiet pracujących“, do którego przystąpiło 35 członkiń. Pierwszą niedzielę każdego miesiąca naznaczono na zwykłe zebranie. Pierwsze zebranie miesięczne odbyło się dnia 6-go lipca; zaszczycił je swą obecnością ksiądz Ruciński, proboszcz archikatedralny, i wygłosił piękne przemówienie o „Stanowisku i zadaniu kobiety“. Zgromadzone wsłuchiwały się w myśli głębokie wypowiedziane z miłością szczerą i przejęciem głębokiem. Podniesione na duchu i zachęcone do wypełniania trudnych, lecz wzniosłych obowiązków matki, żony i obywatelki, rozeszły się zgromadzone.

## OGŁOSZENIA.

**Stowarzyszenie pracownic pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.** Msza św. i wspólna Komunia św. na intencyę rozwoju Stowarzyszenia odbędzie się 27-go lipca o godz. 8-ej w kościółku Pana Jezusa. O liczny udział prosi Zarząd.

**„Strażnica“, Stow. żeńskiej młodzieży w parafii Bożego Ciała.** W niedzielę dnia 27-go lipca odbędzie się wycieczka do Naramowic. Punkt zborny przy Tamie Garbarskiej o godzinie 2-ej po południu.

Zarząd.

**Stow. prac. par. Jeżyckiej w Poznaniu** urządza wycieczkę dnia 3-go sierpnia do Kobylnicy. Punkt zborny o godz. 12-ej z głównego dworca. O liczny udział uprzejmie prosi Zarząd.

**Towarzystwo pracownic konfekcyjnych w Poznaniu** urządza dnia 3-go sierpnia wielką zabawę latową w strzelnicy na Miasteczku. Komitet zabawowy już od 4 tygodni pracuje nad tem, aby zabawa jak najwspanialej wypadła i dokłada wszelkich starań, nie szczędząc trudów i kosztów, aby wszyscy Szanowni Goście nietylko zadowoleni, ale podniesieni na duchu i rozweseleni z miłemi wrażeniami opuszczali gościnne progi Tow. konf. Mnóstwo zabaw, pomiędzy niemi nowe, dotąd nieznane u nas gry, przygotowuje komitet dla pań, panów i dla dzieci. Program rzadko obfity uśmiecha się każdemu i zaprasza wszystkich. To też gorąco zabawę tę Szan. naszym czytelniczkom polecamy i do niej zachęcamy.

A więc „Do widzenia“ w uroczym parku na Miasteczku! Zarząd.

**Stowarzyszenie Pracownic konfekcyjnych w Poznaniu** urządza w najbliższym czasie wycieczkę do Gniezna. Członkinie, które chcą wziąć udział, winny złożyć 3 marki na ręce przewodniczącej p. Wojtkiewiczównej, mieszkającej przy Piekarach liczba 8, na koszty podróży i wspólny obiad oraz dla stwierdzenia liczby uczestniczek. O łaskawe zgłoszenia w imieniu zarządu prosi

J. W., zastęp. sekr.

**Stowarzyszenie pracownic katolickich par. św. Jana w Poznaniu.** Dnia 10-go sierpnia odbędzie się wspólna Komunia św., która będzie zarazem jubileuszową dla tych stowarzyszonych, które przed tem wypełnią swój obowiązek jubileuszowy. Uprasza się stow. o jaknajwiększy udział. Zarząd.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Lipiec.)

**29-go** o 8¼ „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Sierpień.)

**3-go** 1) o 5 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 4) o 5 stow. Jedność w Bydgoszczy; 5) o 1 stow. kob. prac. w Łobżenicy; 6) o 5 stow. Spójnia w Gnieźnie; 7) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie; 8) o 8 stow. prac. w Pleszewie; 9) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 10) stow. prac. przem. parafii katedralnej.

**4-go** o 8½ stow. „Oświata“ w Szamotułach.

**5-go** o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.

**6-go** stow. kob. prac. w Dobrojewie.

**10-go** stow. Zgoda i Jedność w Inowrocławiu; 2) o 5 stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała; 3) o 4 stow. kat. prac. par. św. Jana; 4) o 4½ stow. kob. prac. par. św. Wojciecha; 5) o 5 stow. kob. prac w Piotronkach.

## Sprawozdanie Kasy głównej

### od 1-go czerwca do 30-go czerwca 1913 roku włącznie.

**Wypłata Kasy chorych.**

| Nazwa Stowarzyszenia | Nazwisko i imię stowarzyszonej | Wysokość odebranej sumy M. | ₰ | Ogółem M. |
|---|---|---|---|---|
| Stow. pracownic parafii Jeżyckiej. | Łunowska Michalina<br>Surdykowska Franc. | 13<br>3 | —<br>— | 16,— |
| Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza. | Sobkowiak Józefa | 2 | — | 2,— |
| | | 18 | — | 18,— |

**Wypłata Kasy pogrzebowej.**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Stow. Kat. Służby żeńskiej w Poznaniu. | Robajdek Franciszka | 70 | — | 70,— |
| | | 70 | — | 70,— |

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 16. Poznań, dnia 10 sierpnia 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.



## Wiadomości związkowe.

**Egzaminy majsterskie,** jak nam donoszą do „Gazety dla Kobiet", zdały uczestniczki kursu przygotowawczego Związku kobiet pracujących, i to z Gostynia 3 kandydatki, a pisze o tem do nas p. W. Urbanowiczówna; dalej pp. Klementyna Świderska z Dobrzycy, Marya Krysztofiakówna i Marya Janczakówna z Ostrowa.

## Trzeci kurs przygotowawczy

### do egzaminów czeladniczych i majsterskich dla rzemieślniczek

odbędzie się od 25-go sierpnia do 29-go sierpnia bieżącego roku.

Będzie to ostatni kurs w tak nazwanym czasie przejściowym, to znaczy przed 1-ym października.

Wiadomo, że w tym czasie wolno na łatwiejszych warunkach zdawać egzaminy. Izba rzemieślnicza oświadczyła, że z warunków czasu przejściowego mogą korzystać kandydatki, które jeszcze przed 1-ym października się zgłoszą, choćby egzamin sam odbył się dopiero po 1-ym października.

Dla tego **Zarząd Główny Związku katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących** pragnie urządzić jeszcze w tym czasie kurs przygotowawczy do egzaminów, o ile zgłosi się dostateczna liczba uczestniczek.

Wykłady odbywać się będą przez 5 dni od godziny 9-ej rano do 12-ej w południe i po południu przez dwie lub trzy godziny, na salce Dominikańskiej, a obejmować będą tak zwaną część teoretyczną egzaminu, to znaczy wiadomości:

1. z ustawodawstwa procecederowego (około 6 lekcyi);
2. z rachunkowości (6 lekcyi);
3. z korespondencyi i książkowości (6 lekcyi);
4. z ustawodawstwa ogólnego (4 lekcye);
5. z kalkulacyi (4 lekcye);
6. z towaroznawstwa (2 godziny).

Części praktycznej, to znaczy szycia, strojarstwa samego, kurs ten obejmować nie może, bo tego kandydatki uczą się i nauczyć się muszą w latach nauki w szwalniach, u swoich pracodawczyń.

**Dla których rzemieślniczek kurs ten jest niezmiernie pożyteczny?**

Dla rzemieślniczek zajętych w krawiectwie, modniarstwie i fryzyerstwie, które

a) **mają poza sobą 2 lata nauki, albo 3 lata pracowały samodzielnie** i mogą się już zgłosić do egzaminu czeladniczego;

b) **albo pracowały przez 5 lat samodzielnie lub jako** dyrektryzy i mogą się zgłosić do egzaminu majsterskiego.

Łagodniejsze te warunki obowiązują tylko do 1-go października bieżącego roku; potem do egzaminów czeladniczych wymaga się 3 lat nauki, a do majsterskich egzaminu czeladniczego.

Powinny zjechać się na kurs wszystkie wymienione powyżej kandydatki, gdyż bez egzaminu czeladniczego i majsterskiego nie będzie im wolno na przyszłość zatrudniać uczennic, a dalej bez egzaminu majsterskiego nie będą mogły wytrzymać konkurencyi z temi, które egzamin zdały.

**Zgłoszenia na kurs należy nadesłać najpóźniej do 18-go sierpnia b. r.** Późniejszych zgłoszeń nie będzie można uwzględnić.

Do zgłoszeń należy dołączyć:

1. życiorys własnoręcznie napisany,
2. poświadczenie ks. patrona lub wicepatrona, że zgłaszająca się należy do związkowego Stowarzyszenia,
3. wzmiankę, czy biuro naszego Związku ma postarać się dla niej o mieszkanie, lub czy też kandydatka zamieszka u krewnych, znajomych.

Na kurs mogą się zgłosić także rzemieślniczki, nie należące do żadnego związkowego Stowarzyszenia, składają jednakże opłatę za kurs w wysokości 5 marek.

**Ile wynoszą koszty kursu?**

Oprócz podróży koleją, uczestniczki kursu zamiejscowe ponieść będą musiały koszty utrzymania w Poznaniu przez 5 dni, które wyniosą mniejwięcej 10 marek. Biuro Związku jednakże, jak tylko odbierze zgłoszenia,

starać się będzie o jak najtańsze mieszkania. Zgłoszenia należy nadsyłać **pod adresem: „Gazeta dla Kobiet", Poznań (Posen), ulica św. Marcina 69.**

Związek kobiet pracujących urządził już 2 kursy przygotowawcze do egzaminów rzemieślniczych. Przeszło 40 uczestniczek poddało się egzaminom z pomyślnym skutkiem. Przypuszczamy, że i na ten ostatni w czasie przejściowym kurs kandydatki zjadą się licznie tem więcej, że chodzi o uregulowaną pracę na całe życie i zapełnienie sobie wszystkich korzyści, które nadają egzaminy czeladnicze i majsterskie. Dla tych korzyści warto ponieść drobne koszty na przygotowanie i na kurs niezwłocznie się zgłosić.

**Zarząd Główny Związku Kobiet Pracujących.**

Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. jen.
Ks. Adamek. M. Beckerowa. Hoffmanówna.
Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. Szafranówna.
Zielewiczówna.

## Królowa Niebios.

Przed wiekami niewiasta skromna z ludu szła ścieżyną wązką w górach ku miasteczku, oddalonemu daleko od świata. Weszła do mieszkania kapłana i pozdrowiła krewną swoją. Wtenczas przywitana, owiana duchem proroczym, głośno odezwała się do przybyłej: „Błogosławionaś ty między niewiastami! Jakoż to mi się staje, że matka Pana mojego przychodzi do mnie? Błogosławioną jesteś, która uwierzyłaś."

Dziwne to było przywitanie. Skromna niewiasta, w ten sposób przyjęta przez krewną swoją św. Elżbietę, nie cofa się jednak wobec tych słów wielkich; wie, że należy jej się to powitanie, a w uniesieniu swojem rozpoczyna pieśń pochwalną na uczczenie Boga potężnego, który sprawił jej tak wielkie rzeczy: Wielbij duszo moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. Oto odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia."

Pierwsze to było powitanie Matki Zbawiciela przez ludzi; odtąd za przykładem onej proroczej Elżbiety z serc i ust milionów wznosi się modlitwa gorąca: Błogosławionaś ty między niewiastami! Spełniły się słowa świętej Elżbiety!

Gdybyśmy byli słyszeli o tych słowach wonczas, zdziwienie zapewne ogarnęłoby nas, skąd ta pewność taka, że skromną, ubogą niewiastę wspominać będą ludy i narody po wszystkie wieki aż do skończenia świata!

Wiedziała Elżbieta św., że matka Jezusa Chrystusa przychodzi do niej. Wiedziała, że dla tego zaszczytu, przenoszącego wszystkie zaszczyty świata, imię Najświętszej Panny nie zejdzie z ust ludzi, pokąd będą żyli na świecie.

A dziś przypominamy sobie Matkę Najświętszą, wniebowziętą jako królowę niebios.

Przecierpiała dużo na świecie, bo wielki jej zaszczyt, wielka godność składały na nią ciężkie obowiązki, wszystko przeniosła, a Bóg z duszą i ciałem wziął ją do niebieskich przybytków.

W życiu na ziemi bliższą była Bogu, bliższą Jezusa Chrystusa, aniżeli którykolwiek inny człowiek. Po życiu doczesnem wyniesiona do nieba, więcej zjednoczona z Bogiem, bliżej znajduje się tronu Bożego aniżeli święci Aniołowie.

Z Syna Bożego przechodzi wszelki zaszczyt na matkę Jego. Kto uczcić pragnie syna, ten czcić musi Jego matkę. Kto lekceważy matkę Bożą, okazuje

## Z wspomnień pielęgniarki.

W szpitalu naszym najmilszą mi była praca w oddziale dziecięcym. Czasami zdawało mi się, że najbardziej lubię najmniejsze dzieciaczki, ale właściwie to kochałam bardzo i starsze, bo były rozsądne, ból cierpienia znosiły.

A jak teraz rozpamiętuję te wszystkie dzieciaki, które przez moją stacyę się przesunęły, a po większej części zmieniały się one dość często — to doskonale zdaję sobie sprawę z tego, dlaczego właśnie ten czy ów chłopiec, ta czy owa dziewczynka szczególniej do serca mi przypadli.

Trzydzieści łóżeczek moich prawie zawsze wszystkie były zajęte. Wtedy to było mi dobrze. A jak tylko jedno łóżeczko opustoszało, to prawie zaraz potem zjawił się gość nowy. Im nieszczęśliwszem i chorszem było, tem większą już z góry do niego miałam słabość.

Ale już najczulszą stroną mego serca były niemowlątka w poduszce. Wielce też się radowałam, kiedy mi te dzieciny pod opiekę oddawano, i kiedy z tygodnia na tydzień mogłam się niemi popisywać, że na wadze przybrały. Wogóle nie szczęściło mi się z niemowlętami, boć przecież wszystkie „moje dzieci" były choremi, ale z jednem mi się paradnie udało. „Króliczek" zaszczyt mi przyniósł. Kochany „Króliczek", bo prawdziwego jego imienia ni nazwiska już nie pamiętam. Nazwano go tak z powodu zajęczej wargi, która już i tak staruszkowatą twarzyczkę jego szpeciła. Więc cieszyłyśmy się z dnia na dzień wszystkie szczerze, że to pieszczotliwe nazwanie zwolna coraz to mniej się do niego stosowało. Zeszyta warga goiła się doskonale. Powoli też i policzki dzieciny się zaokrąglały, wygładziły się zmarszczki, blizna zwolna znikała i Króliczek z dnia na dzień pięknił widocznie.

Nie tyle pociechy sprawiał mi Antosiek, chociaż właściwie wśród niemowląt prawdziwym świetlanym był promyczkiem. Uśmiechał się on do nas wielkiemi ciemnomodremi oczątkami, ile razy zbliżałyśmy się do jego łóżeczka. Ale skoro tylko znikałam mu za firankę, dziecko zaczynało „drzeć się" z całej siły płucek czteromiesięcznych.

Rolę krzykacza najlepiej jednak odgrywał mały Jasiek i to z niezwykłą siłą i wytrwałością. Był to senior wśród pacyentów poduszkowych. Właściwie powiedziawszy, nie należało go już do nich zaliczać, bo już sam umiał energicznie dopominać się o swoje posiłki, zupełnie tak samo, jak „starzy".

Z poduszki wyrósł też już i gruby Karolek, czyli Lolek, energiczny i gwałtowny, bo każdego odwiedzającego salę zmuszał formalnie, aby na niego zwrócił uwagę. Skoro tylko spostrzegł, że ktoś nadchodzi, bądź lekarz, bądź ksiądz kapelan w czarnej sutannie, Lolek wołał do niego:

— Tata! tata! — wołał uparcie, póki się do niego nie zbliżono.

Wołanie to schlebiało jednak najbardziej Antoniemu od windy, więc między temi dwoma zawiązywała się ożywiona bardzo rozmowa: Tata — Lolek — tata — Lolek — i tak w kółko.

Zajmująca ta dyskusya nie byłaby się nigdy skończyła, tak obydwaj się w niej lubowali, gdyby nie to, że bez Antoniego winda by nie mogła funkcyonować. Mimo swego rozwiniętego zmysłu konwersacyi, to Karolek przebywał u niemowląt, glyż tutaj najłatwiej zawsze było o łóżeczko.

tem samem lekceważenie synowi jej, Jezusowi Chrystusowi. I dla tego wszyscy, którzy zapominają oddawać czci najwyższej Jezusowi jako Bogu prawdziwemu, zaprzestać muszą czcić Najśw. Maryę Pannę jako matkę Bożą.

Ale też z Syna Bożego przechodziła wszelka boleść na Matkę Jego. „Królową męczenników" nazywamy ją w litanii, bo też serce jej przeszyte siedmiorakim mieczem boleści przechodziło cierpień bez miary. Całą mękę Zbawicielową Najświętsza Marya Panna odczuwała srogim bólem, wiedząc, że ludzie źli i przewrotni przybijają na krzyż Chrystusa Pana.

Matka Najświętsza całem życiem swojem pozostanie wzorem dla wszystkich niewiast świata. Wzór to wprawdzie niedościgniony, ale przynajmniej starać się musimy upodobnić Najświętszej Pannie, aby jak najwięcej przybliżyć do wzoru świetlanego. Nauka, którą Wam daje, niewiasty całego świata, da streścić się w tych słowach: przez ból i cierpienie do zwycięstwa; przez miłość Boga do połączenia się z Wszechmocnym.

Wy, wszystkie niewiasty polskie, ponosić musicie jak wszyscy ludzie ciężar dnia i upalenia. Przykrości w rodzinie, w domu, w życiu prywatnem, w życiu publicznem, ale ponosząc je, przezwyciężając siebie, przybliżacie się do „Królowej męczenników" — Wniebowziętej.

## Rząd pruski w staraniach swoich o młodzież żeńską.

Począwszy od r. 1912 rząd pruski wyznacza w etacie pewną sumę na pracę społeczną dla młodzieży pozaszkolnej męskiej. Z sumy tej wolno dotychczas było popierać urządzenia dla młodzieży żeńskiej tylko wyjątkowo.

Pochodzi to stąd, że młodzież męska w pierwszym rzędzie narażona jest na wpływ socyalistów, od których rząd ją usunąć zamierza. A szczególnie w ostatnim czasie socyaliści wytężyli swoje siły, aby pozyskać młodzież męską dla swoich celów. Praca wychowawcza w towarzystwach i organizacyach młodzieży męskiej postępuje raźnie naprzód. Gazety niemieckie stwierdzają, że coraz lepiej udaje się wychowywać młodzież zdrową pod względem cielesnym i duchowym i dla tego w bieżącym roku ma się wyznaczyć fundusze na pracę wśród młodzieży żeńskiej.

Na ogół minister poleca te same zasady i wskazówki, które podał już dla młodzieży męskiej, radzi rozszerzać istniejące towarzystwa i urządzenia z uwzględnieniem warunków miejscowych i z zastosowaniem do szczególnego usposobienia młodzieży żeńskiej.

Należy młodzieży żeńskiej dać sposobność do ćwiczeń cielesnych, wycieczek, gier, pracy w ogrodzie, dalej usuwać niebezpieczeństwa, na które szczególnie młodzież żeńska jest narażona, a wreszcie dbać o wykształcenie tych zdolności i wyrobienie cnót, których dziewczęta potrzebować będą jako przyszłe żony i matki.

Dla tej pracy potrzebny szczególnie dom pracy nad młodzieżą żeńską. Jeżeli już nad młodzieżą męską nie można owocnie pracować bez odpowiedniego schroniska, tem więcej potrzeba osobnych lokali dla młodzieży żeńskiej w miastach przemysłowych.

Należą tu dotąd schroniska dziewcząt, schroniska dla dziewcząt samotnych, sale, gdzie dziewczęta mogą się zbierać wieczorami; tam można wychowy-

---

Właściwie tych najmniejszych nigdy wiele nie było, to też ile razy przynoszono mi dziecko w poduszce cieszyłam się niem szczerze, chociaż ci „wielcy ludzie" najwięcej czasu i trudu mnie kosztowali. Wymagali oni odemnie całkowitego przebierania kilka razy na dzień, ale także — podług stanu zdrowia — dokładnie przepisanej buteleczki. Najtrudniejszą sprawą zawsze była ciepłota buteleczki.

Jak tylko o jeden stopień mleczko było zanadto ogrzane, trzeba je było ochłodzić należycie, a tymczasem wołano mnie to tu, to tam. A zawsze z wilczym apetytem towarzystwo moje na „jadło" się rzucało. Skoro tylko kilku łykami pragnienie ugasiło, zapijało już sobie potem z bardzo wytrwałą swobodą, a pili tak długo, że mi już i czasu nie starczyło i musiałam drugich wołać na pomoc. A pomoc tę prawie zawsze znajdowałam u jakiej starszej dziewczynki rekonwalescentki.

Jedenastoletnia Marysia z domu sierot zastępowała mnie zręcznie i gorliwie. Zabierała się do roboty tej jakby troskliwa mateczka, a przykro jej się robiło, jeżeli kruszyny nie chciały dopić do ostatniej kropelki. Czasami nawet i wygodny Pietrek z uporczywym bólem oczu przychodził obsługiawć te bobięta. A sprawiał się dobrze i z powagą, póki się na sali nie wydarzyło coś bardziej zajmującego. Wtedy uciekał sobie, a ja sama musiałam sobie poradzić.

Najżywsze zajęcie się sprawą i największy zachwyt dla dzieci w poduszkach okazywał trzyletni Franek. Dziki ten chłopak, całkiem nieodchowany, nie nauczony ani porządku ani czystości, cierpliwość pielęgniarek wystawił jakby na zanadto ciężką próbę. Dlatego skazano go na leżenie w łóżku — nocą i dniem — chociaż oprócz bólu oczu, który z nieporządku pochodził, chłopak zdrów był jak ryba. Żal mi było tego dzieciaka, więc pewnego razu uprosiłam mu pozwolenie wstania. Ale już po godzinie ku własnemu osłupieniu przekonałam się ze zgrozą, dokąd mnie moje współczucie zawiodło. Franek do tego stopnia był nieznośnym, iż poskromić go mogła największa tylko surowość. I tak dalej chłopczyk broił swoje przez dwa, trzy dni, tylko, że co dzień go bardziej łajano i potrącano. Sama gniewałam się na urwisza, a jednak musiałam się nad nim litować. Wtem pewnego ranka myśl mi zabłysła.

— Franku, rzekłam mu, gładząc go po ostrzyżonej do skóry główce, ja cię bardzo kocham, więc nie odchodź odemnie i p o m a g a j m i.

Franek spojrzał na mnie ledwo dostrzegalnemi oczkami, schwycił potem energicznie koniec mego fartucha i przez kilka godzin z rąk go nie wypuścił. Dokądkolwiekbądź się obróciłam, mały człowiek w długich spodzieńkach dreptał już za mną. Gdy nalewałam lekarstwa, Franek trzymał mi koreczek butelki. Pomagał mi przy słaniu łóżeczek i paluszkami wygładzał poduszeczki i kołdry zatykał. Tym sposobem Franek przebył dzień cały, jakiego w życiu jeszcze nie miał. Ale po tym pierwszym dniu nastały też inne podobne. Skoro tylko chłopaczek z roli swej wypadał i chciał być jakokolwiek niegrzecznym, to zaraz podnosiły się głosy:

— Franku! idź sobie do pani.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wać młodzież żeńską wykładami religijnymi, pouczać ją o wychowaniu dzieci i pielęgnowaniu chorych, podnosić ją ekonomicznie, nakłaniać do czytania dobrych książek, uczyć śpiewu, urządzać kursy dla samarytanek. Prócz tego należy pod odpowiedniem kierownictwem uczyć dziewczęta szycia, heklowania, cerowania, prasowania i tym podobnych robót, bo do tej nauki zazwyczaj gdzieindziej sposobności nie mają.

Taki program rząd pruski wypisał dla pracy społecznej wśród dziewcząt niemieckich.

I trzeba przytem zważyć, że to wszystko dziać się ma dla tych samych dziewcząt, które już w szkole uczą się niejednych pożytecznych na przyszłość rzeczy, a te, które szkołę opuściły, mogą uczęszczać do licznych szkół gospodarstwa domowego, urządzonych dla młodzieży pozaszkólnej.

Dziewczęta polskie zaś najpierw ze szkoły niemieckiej wynoszą bardzo mało, a do szkół gospodarczych uczęszczać nie mogą, bo dla bardzo wielu nauka ta za droga, a język wykładowy niemiecki nie zrozumiały.

Pozostają nam dla tej pracy tylko towarzystwa nasze, gdzie wszelkiemi siłami starać się musimy o podanie młodzieży naszej żeńskiej przynajmniej tego wszystkiego, co najkonieczniej potrzebne.

## Wrażenia z wycieczki do Krakowa.

Podumaj, potęsknij nad pomnikiem sławy. Dzieje twojej ziemi na grobowcach czytaj!

W obecnym czasie szkoły i zakłady naukowe miały swoje wakacye, a dzieci szkólne i uczniowie rozjeżdżali się do domów, na kolonie wakacyjne, albo w dalsze strony, gdzie kto mógł. Ja choć do szkoły nie chodzę, wakacye sobie zrobiłam, i nigdy ich wspominać nie przestanę, bo podczas nich właśnie spełniły się moje wielkie i dawne marzenia, byłam w Krakowie. Tak widziałam i poznałam go. I jeżeli, czytelniczki „Gazety dla Kobiet", posłuchacie mnie, opowiem wam najważniejsze szczegóły pobytu naszej wycieczki tamże i wrażenia, któreśmy stamtąd wyniosły.

Wyjechało nas kilkanaście panienek z Poznania i Księstwa, a były i starsze i młodsze koleżanki, ja więc należałam do średnich, tak latami jaki i wzrostem. Podróż trwała dzień cały, bo wyjechawszy rano, dopiero wieczorem stanęłyśmy na granicy austryackiej, wszystkie zainteresowane, zaciekawione. Rewizya poszła gładko, bo na przedstawienia przewodniczki naszej (była nią najstarsza koleżanka), odbyła się prawie bez kontroli. Przeszłyśmy więc na inny pociąg, austryacki już teraz. W wagonach zastaliśmy dużo niesympatycznych Żydów i żydziaków, ale to nic — jedziemy do Krakowa! Wrażeń z wjazdu do tego wymarzonego miasta prawie nie pamiętam. Wiem tylko, że patrzałam na wszystko szeroko otwartemi oczyma, że szłam za drugiemi, że na stancyi naszej witano nas bardzo serdecznie i życzliwie i potem znalazłam się w łóżku. Nocy tej nie zmrużyłam prawie wcale oka; nie wiem, czy dlatego, że nie spałam jeszcze nigdy z tylu koleżankami razem, czy dlatego, że jestem w Krakowie; nie wiem!

Na drugi dzień w sobotę, zaczęłyśmy zwiedzać zabytki Krakowa. Nie mogę jednak opisywać wszystkich, bo Kraków to Rzym polski, kościołów tam blisko 50, prawie dom każdy jest pamiątką, pomników tam dziesiątki i gdybym wszystko zamierzała opisywać, to najpierw nie podołałabym temu, a potem pewnie i ksiądz redaktor nie pozwoliłby mi za dużo miejsca w „Gazecie" zabierać. Więc opiszę tylko te najważniejsze i najpiękniejsze rzeczy.

I tak, w sobotę po południu wybrałyśmy się na Kaźmierz. Kaźmierz jest przedmieściem Krakowa, zamieszkałem przeważnie przez Żydów. Mieszkają oni tutaj już od czasów króla Kazimierza Wielkiego, który pozwolił im u nas się osiedlać, gdy ich w innych krajach prześladowano. Ponieważ to była właśnie sobota, spotykałyśmy tam dużo Żydów świątecznie przystrojonych; ubrani byli w długie czarne płaszcze, niektóre były jedwabne, a na głowach mieli pomimo gorąca, futrzane okrągłe czapki. Wszyscy pejsaci, bo nawet małe chłopaki już kędziory spuszczone tam noszą, patrzeli na nas ciekawie, a my na nich także. Na końcu tego przedmieścia znajduje się na tak zwanej Skałce śliczny klasztor, przez Ojców Paulinów obecnie zarządzany, a z tego sławny, że w nim roku 1079 król Bolesław Śmiały, uniesiony gniewem zabił św. Stanisława, biskupa. Patrzeliśmy na ołtarz, przy którym zbrodnię tę spełniono, i na ścianę obok niego, w której za szkłem oprawne, ślady krwi świętej się znajdują. Przed kościołem znajduje się także sadzawka, przy której podług podania, święte zwłoki porąbano. Przy tym kościele, a raczej pod kościołem znajdują się groby zasłużonych krajowi mężów. Weszłyśmy więc do dużego i mrocznego podziemia; w głębi pod oknem znajduje się niewielki ołtarz, a po obu stronach stoją sarkofagi ze zwłokami mężów, którzy przez czyny i pisma swoje wsławili kraj nasz daleko i szeroko, a nam kazali go kochać i bronić. Więc spoczywają tam: Wyspiański, Asnyk, Pol, Siemiradzki, Lenartowicz, Długosz, Siemieński, Kraszewski, wszyscy wielce zasłużeni około kraju. A Polacy z wszystkich stron Polski pielgrzymują na Skałkę, odwiedzają ich groby i przenoszą się wdzięczną myślą do tych, co się ojczyźnie zasłużyli.

W niedzielę po mszy św. zwiedzałyśmy zamek królewski Wawel. Stoi na wysokiej górze, zwanej Wawel, otoczony murem obronnym naokoło, a u stóp jego płynie Wisła. Oglądałyśmy najpierw zewnątrz mury i baszty zamkowe i weszłyśmy bramą w zabudowania jego. Nad tą bramą znajduje się duży herb, ptak królewski, jakby na straży dziedzictwa swego. W pierwszym dziedzińcu bardzo dużym króluje najpierw katedra Wawelska, z boku znajdują się mniejsze zabudowania, a osobna brama prowadzi nas na dziedziniec zamkowy. I stajemy na wspaniałym dziedzińcu, w czworobok zabudowanym, na tym samym, gdzie odbywały się owe sławne turnieje rycerskie, podczas gdy królowa z dworem za wspaniałemi kolumnami bieg gonitw rycerskich śledząc, przygotowywała nagrody zwycięzcom. Zamek królewski posiada sal, komnat i pokoi ogromnie dużo, może setki, po rozbiorze kraju rząd austryacki użył go na koszary, ale przed laty kilku oddano go Polakom, a obecnie dokonywa się restauracya jego i będzie przywrócony do pierwotnego stanu. Chodziłyśmy więc po salach i komnatach królewskich, gdzie nasi królowie przebywali, byłyśmy w sali, gdzie Kazimierz Wielki mieszkał i umarł, gdzie królowa Jadwiga w części zwanej „kurzą stopką" pożytecznej i zbożnej pracy się poświęcała, a w innej znowu salce, z widokiem na miasto lubiła siadać na murowanej ławeczce przy oknie. Zamek istnieje na tem miejscu już od niepamiętnych czasów, jest prawdopodobnem, że już książę Krakus tutaj swój gród posiadał, a królowie polscy począwszy od Bolesława Chrobrego lub Mieczysława II rozbudowywali go, upiększali, aż stanął taki wspaniały

i warowny. Podziwiałyśmy piękne sklepienia w salach, pyszne kolumny zewnątrz i grube mury, mogące służyć za twierdzę obronną. I oglądałyśmy wszystko, a myśli nasze przenosiły się do czasów, gdy zamek ten wrzał życiem, gdy w koło króla i królowej skupiali się najświetniejsi panowie Rzeczypospolitej, gdy posłowie zagraniczni poselstwa swe składali. I chciałoby się jaknajprędzej powitać tę chwilę uroczystą, gdy restauracya Wawelu ukończoną zostanie i zamek będzie znowu wspaniały i uroczysty.

Na drugi dzień zwiedzałyśmy naświętsze pomniki naszej przeszłości, bo katedrę na Wawelu. Jakieś uczucie skupienia ogarnia nas na myśl, że za chwilę zbliżymy się do serca pamiątek naszych, do tego, co wszystkim Polakom najdroższe. Na środku katedry widnieje wspaniała trumna z zwłokami św. Stanisława, na Skałce zamordowanego. Patron narodu króluje w przybytku tym niejako, bo przecież i za życia nie wahał sie pouczać królów. My jednak udajemy się najpierw przez zakrystyę po wązkich schodkach na wieżę. Wchodzimy coraz wyżej, aż doszłyśmy do króla dzwonów polskich, Zygmunta. Olbrzym wisiał sobie spokojnie, patrzał pewnie na nas i cieszył się może trochę, że Poznaniacy przyjechali. Z wieży katedralnej roztacza się cudny widok na Wisłę, na kopiec Kościuszki, na wszystkie wieże kościelne i na miasto całe.

Po zejściu z wieży zaprowadzono nas do podziemia po lewej stronie świątyni. Jest ono niewielkie, w głębi widnieje obraz Tej, „co w Ostrej świeci bramie", a pod nią spokojnie spoczywa wieszcz nasz, którego królem pieśniarzy naród nazywa, Adam Mickiewicz. On kochał cały naród, a naród gromadząc się u grobu jego, powinien wraz z modlitwą złożyć u trumny obietnicę, że będzie strzegł wszystkich ideałów wieszcza, będzie się starał co sił wystarczy w czyn wprowadzić pragnienia jego, z których może pierwszem było życzenie: „O gdybym kiedyś dożył tej pociechy, żeby te księgi zbłądziły pod strzechy"; to znaczy, pragnął on, ażeby pisma jego czytali nietylko bogaci i wykształceni, ale także ci z pod strzech, żeby wieśniaczki kręcąc kołowrotki, wzięły do ręki książeczki jego.

Teraz zeszłyśmy do grobów królewskich. Na określenie uczucia, które nas tam opanowało, słów mi braknie; wchodząc tam, zdaje się każdemu, że się przenosi w inny świat, że w sarkofagach tych wszyscy rycerze śpią tylko, że za chwilę uchylą się wieka trumien i wszyscy przemawiać zaczną. Więc książę Józef Poniatowski, który spoczywa najbliżej wejścia, Tadeusz Kościuszko, naczelnik narodu, a dalej królowie: dwaj Zygmunty, Stefan Batory, Jan Kazimierz, Sobieski, wszyscy zaczną nam wskazywać bohaterskie czyny swoje, życie ojczyźnie ofiarowane i zapytają nas, co myśmy dla niej uczynili. A my odpowiemy im, żeśmy jeszcze młodzi, ale że w miłości ojczyzny i w pracy dla niej nie ustaniemy i oddamy jej wszystko, czego tylko od nas zażąda.

Potem zwiedzałyśmy kolejno wszystkie kaplice. Jest ich 18, a w każdej znajdują się pomniki, grobowce i pamiątki po królach i biskupach, i w każdej podziwiać trzeba zabytki sztuki i architektury. Za ołtarzem znajduje się piękna kaplica połączona z zamkiem; w niej też najczęściej królowie przebywali. Stoi tam tron monarszy, a nad nim jest galerya, którą można przejść do zamku. A znowu blisko wielkiego ołtarza w ślicznym ołtarzu wisi cudowny krucyfiks Jadwigi. Ten sam, co królową Jadwigę cudownie pocieszył, u którego i inne królowe otuchy szukały, słucha teraz pacierzy wszystkich dzieci polskich i napełnia ich serca pokrzepieniem i spokojem. W kościele i w nawach bocznych znajdują się także grobowce i sarkofagi królów, więc spoczywa tam Władysław Łokietek, stoi piękny sarkofag młodziutkiego Władysława Warneńczyka, a z drugiej strony spoczywa pięknie rzeźbiona postać Władysława Jagiełły z berłem królewskiem w ręku. Bliżej ołtarza po tej samej stronie znajduje się sarkofag Jadwigi. Wykuta z marmuru kararyjskiego leży Jadwiga taka, jak ją Sienkiewicz opisał: spokojna, uśmiechnięta, podobna do białej róży mistycznej. Przed wielkim ołtarzem znajdują się jeszcze trzy grobowce, a w jednym z nich spoczywają właśnie szczątki Jadwigi, tej dobrej, ukochanej królowej, ukochanej przez naród. W presbyteryum znajdują się także pięknie rzeźbione stalle, a nad nimi ambona, ta sama, z której padały złote słowa Skargi, przymyka się prawie oczy i wywołuje obraz Matejki z postacią proroka i dworem królewskim. Nie chce się opuszczać tych zabytków, gdzie wszystko wskazuje nam wielką przeszłość naszego narodu, wszystko takie cudne, święte i nasze. To też zostać tam trzeba czas jakiś spokojnie, wmyśleć się w przeszłość naszą, a wtenczas duma zabłyśnie na czole każdego Polaka, że jest synem narodu, który posiada taką przeszłość i takich bohaterów.

Opisałem dotychczas dwa kościoły, to jest: Skałkę i katedrę Wawelską; muszę opisać jeszcze kościół Maryacki. Stoi on na rynku, a jest świątynią najładniejszą i największą w całej Polsce. Wszedłszy do wnętrza dusza zachwyca się ogromnem, architekturą i polichromią kościoła. Świątynia zbudowana jest w stylu gotyckim, choć niektóre ołtarze są także w stylu baroko i renesansie. Olbrzymie witraże otaczają wielki ołtarz. Ale chlubą Krakowa i klejnotem całej Polski jest tutaj wielki ołtarz, nieśmiertelne dzieło Wita Stwosza. Jest to tak zwany kryptyk zamykany, a przedstawia zaśnięcie N. Panny Maryi pomiędzy Apostołami, a wyżej ukoronowanie Jej na Królową nieba i ziemi. Wszystkie postacie są cudnie rzeźbione i przedstawiają ogromną wartość artystyczną. Do piękności tej cudnej świątyni przyczynia się wielce wymalowanie jej przez mistrza Matejkę. Ściany w presbyteryum i w nawie głównej wymalowane są w cudne cherubiny, a każdy trzyma szarfę z słowami litanii loretańskiej, jakby śpiewał na cześć Boga Rodzicy: Święta Panno nad Pannami, Matko najmilsza, Gwiazdo zaranna, módl się za nami, módl się za nami! Świątynia ta posiada dwie ogromne wieże, na wyższej z nich wygrywają trębacze codziennie rychło rano hejnał, a o każdej godzinie z wybiciem zegaru pobudkę.

Na zakończenie opiszę jeszcze w krótkości naszą pielgrzymkę na kopiec Kościuszki. Mówię pielgrzymkę, bo rzeczywiście zajść tam nie tak łatwo, i nie radzę wybrać się nikomu naprzykład w ciasnych trzewikach, albo w lakierkach. Trzeba iść dosyć daleko za miastem, bo blisko dwie godziny, a potem coraz wyżej pod górę, bo kopiec Kościuszki usypany jest na wzgórzu św. Bronisławy. A już najtrudniej to wchodzić na kopiec sam, bo jest bardzo wysoki, a popołudniowe słońce dopiekało porządnie. Ale myśmy szły raźno i wesoło, coraz wyżej i wyżej, aż doszłyśmy na szczyt do kamienia olbrzymiego z wyrytym na nim napisem: „Kościuszce". „Wysoko, wysoko, a z góry Kościuszkowskiej, cudny jako czary widać Kraków stary". Odśpiewałyśmy tam kilka naszych pieśni, a przewodnik nasz Krakowianin powiedział piękną przemowę o bohaterze z pod Racławic. A potem gdyśmy dobrze obejrzały kopiec i całą okolicę, zaczęłyśmy

schodzić na dół, a szło to teraz prędzej, aniżeli w górę. W kopcu na dole jest jeszcze skromna kapliczka, z obrazem św. Bronisławy w ołtarzu. W rocznice uroczystości Kościuszkowskich odprawia się w niej nabożeństwo.

Na tem skończę mój opis dzisiejszy. Widziałam jeszcze wiele więcej pięknych rzeczy, ale najważniejsze, bo Wawel i katedrę już opisałam, a resztę to może w przyszłym numerze „Gazety" umieszczę.

## Przykład godny naśladowania.

W Borach tucholskich, na szczerych piaskach, leży wieś wielka — Śliwice. Mało kto zbłądzi w te strony, a jednak wioska ta służyćby mogła za przykład pod niejednym względem.

Okolica Śliwic jest tak uboga, że większa część dorosłych osób musi wychodzić za zarobkiem. A jednak w tej ubogiej wsi istnieje potężny Bank ludowy, obracający kapitałem dwa i ćwierć miliona marek. — Ale nie dosyć na tem! Właśnie w ostatnim roku, gdzie przecież wszędzie tak wielka była bieda o pieniądz, bankowi śliwickiemu przyrosło oszczędności okrągłe ćwierć miliona marek! Takie świetne rezultaty same nie przyszły — są to tylko owoce długoletniej, mozolnej i wytrwałej pracy. Dyrektor Banku ludowego w Śliwicach, ks. Dr. Stanisław Sychowski, od długich lat systematycznie pracuje nad krzewieniem wśród swoich parafian cnoty oszczędności. Wreszcie w maju r. 1906 założył kasę drobnych oszczędności. Każdy zakątek rozległej parafii ma swego kolektora, który często wszystkie rodziny obchodzi i znaczki oszczędnościowe sprzedaje. Samych oszczędzających dzieci miała śliwicka kasa drobnych oszczędności w 1912 roku 2465. Dzieci te zaoszczędziły w tymże roku 16.060.60 marek. Ogółem posiada kasa 70.000.00 marek drobnych oszczędności. Dużo kapitałów jednak z kasy już wycofano i ulokowano na depozycie w Banku ludowym.

Błogie owoce tej działalności dopiero teraz w całej pełni się ujawniają. Cała okolica Śliwic przejęta jest duchem oszczędzania, a dobrobyt krzewi się, choć ziemia tam taka uboga. Do Banku ludowego wszyscy nieograniczone posiadają zaufanie. Ale też bank dba szczerze o dobro swych klientów. Administracya jest niekosztowna, a mimo nadzwyczaj silnych rezerw (170.000 marek) bank od przeszło 20 lat płaci stale tylko 5% dywidendy, za to do rezerw coraz więcej odkłada.

I pod tym względem Śliwice służyć mogą jako przykład. Gdyby wszystkie nasze Spółki były tak skrzętnie pracowały jak Śliwice, posiadałyby dziś nie 300 milionów marek kapitału, ale byłyby może już blisko miliarda.

## Opiekunka ludzi.

Idziesz Najświętsza przez mgłę różową,
Idziesz Najświętsza w liliowej bieli,
A nad Twą jasną dziewiczą głową
Hymny przesłodkie głoszą anieli.
Niepokalana....

Płyniesz Najświętsza w tę noc gwiaździstą,
Na ciche wioski, na ciche sioła....
I jaśnią oczu swych promienistą
Szczęście i pokój siejesz dokoła....
Niepokalana....

I oto płyną w tę noc błękitną
Od polskich łanów ku Tobie wonie,
I wszystkie kwiaty co na nich kwitną,
Wieńczyć Ci pragną prześwięte skronie...
Niepokalana....

I wszystkie dusze miłością płoną,
I wszystkie serca u stóp Twych korne,
I płyną kędyś w dal nieskończoną
Na Twoją chwałę hymny wieczorne....
Niepokalana....

## Kursy w Towarzystwie Kobiet pracujących w Pleszewie.

Za staraniem naszego „Towarzystwa kobiet pracujących w handlu i przemyśle" urządzono dla członkiń kurs książkowości i to bezpłatny.

Kurs trwał od 21. kwietnia do 23. czerwca 1913. W tymże czasie odbyło się 10 prawie dwugodzinnych lekcyi. Zapisało się 21 uczestniczek. Po pierwszych czterech lekcyach zaprzestało dalej na lekcye uczęszczać 7 członkin słabszych, lub też takich, które uważały, że przyjemniej jest w letnie wieczory przechadzać się po ulicach, niż słuchać suchych wykładów o książkowości. Owe mniej pilne i obowiązkowe członkinie przyczyniły się do tego, że statystyka dotycząca kursu wypadła bardzo niekorzystnie. Tylko 3 panie były na wszystkich 10, 7 pań na 9, 2 panie na 8, 1 pani na 7 i 1 pani na 6 lekcyach.

Stopień zadowalniający uzyskało z 21 uczestniczek tylko 14, a 7 członkiń poszczycić się może wielkiem zerem.

Już w styczniu odbył się kurs przygotowawczy dla czterech kandydatek do egzaminu na czeladniczki, które go też zdały, a były to pp. Jadwiga Jenerowiczówna, Stanisława Kernówna, Helena Krukowa i Franciszka Michałowiczówna.

Oprócz tego urządzono w czasie od 16. kwietnia do 16. lipca kurs przygotowawczy również dla czterech kandydatek do egzaminu na mistrzynie.

Potrzeba tu było pilności nielada, gdyż trzeba się było zaznajomić:
z książkowością i prowadzeniem rachunków, z ogólnemi zasadami prawa wekslowego, konkursowego i spółkowego, z korespondencyą i rachunkami zwyczajnymi; z ustawodawstwem procederowem oraz dotyczącem ubezpieczenia robotników i kas chorych; z kalkulacyą i ustawodawstwem ogólnem, o ile ono ma styczność z rzemiosłem. Dalej trzeba sobie było odświeżyć lub uzupełnić wiadomości fachowe: źródła zakupu, najważniejsze i najpotrzebniejsze materyały surowe, ich obróbka i ceny; najważniejsze narzędzia, maszyny i obchodzenie się z niemi; najważniejsze czynności przy wykonaniu danego przedmiotu, potrzebny ku temu czas oraz koszta; branie miary i przenoszenie jej na materyę; rozróżnianie materyałów; obliczanie potrzebnej ilości materyi na ubranie; zasady dobrego leżenia ubrania; rysunki.

Oto zasób wiadomości, który trzeba sobie było gruntownie przyswoić.

Wytrwałość kandydatek została nagrodzoną pomyślnem wynikiem, gdyż w dniu 24. lipca 1913 r. uczestniczki zdały egzamin na mistrzynie (w krawieczyźnie) przed komisyą egzaminacyjną poznańskiej izby rzemieślniczej w Lesznie, a są niemi pp. Anastazya Drążewska i Stanisława Majewska, wszystkie z Pleszewa. S. M.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z RUCHU STOWARZYSZEŃ.

### Towarzystwo katolickich pracownic pod wezw. MBNP. w Starołęce.

Dnia 10 lipca r. b. odbyło się zebranie, które zagaił wicepatron ks. Adamek, podając porządek obrad.

Po odczytaniu protokółu przystąpił ks. wicepatron do wykładu na temat: „Wartość pracy". Jak tytuł powyższy wskazuje, dał nam prelegent pogląd na wartość każdej, choćby najmniejszej pracy, jeżeli ma jakiś dobry cel.

Po wykładzie zaśpiewano „Hej zakwitła nam wiosenka", następnie zadeklamowała stow. I. Adamska.

W skrzynce zapytań były cztery zapytania, na które ks. wicepatron stosownie odpowiedział. Po wyczerpaniu porządku obrad solwował ks. wicepatron zebranie słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Sekretarka.

### Stowarzyszenie kobiet pracujących „Jedność" w Inowrocławiu.

Dnia 29. czerwca odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących o godz. 5 w Ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przemówiła stowarzyszona Piluchowska kilka słów „O złych przykładach." Następnie ogłosiła przewodnicząca przyjętych nowych członków. W komunikatach zarządu oznajmił ks. wicepatron stowarzyszonym, iż od lipca opuszcza Inowrocław, przesiedlony jako profesor religii do Nakła. Dalej przypomina, że zabawa letnia odbędzie się dnia 13. lipca b. r. Stowarzyszone mogą nabyć bilety po cenie zniżonej w Schronisku codziennie wieczorem od godz. 8¼ do $^{8}/_{4}$10. Następnie zaznacza, że w sobotę dnia 19. lipca przystąpią stowarzyszone na ogólne życzenie do spowiedzi, w niedzielę t. j. dnia następnego o godz. 7-mej rano do wspólnej Komunii św. jubileuszowej w kościele św. Mikołaja. Po wyjaśnieniu zapytań ze skrzynki podziękował ks. wicepatron za dowody przywiązania, uznania i wdzięczności, oświadczając, że z żalem żegna Towarzystwo, w którem od lipca r. z. dotychczas pracował, życząc mu jak najpomyślniejszego dalszego rozwoju. W imieniu stowarzyszonych podziękowała przewodnicząca dotychczasowemu ks. wicepatronowi za pracę i trudy około Towarzystwa poniesione. Na zakończenie odśpiewano kilka piosenek.

M. Mazurkówna, sekr.

### Stowarzyszenie „Zgoda" w Inowrocławiu.

Dnia 24-go zeszłego miesiąca o godz. 8-mej i $^{1}/_{4}$ wieczorem zagaił ks. wicepatron zwykłe zebranie stow. naszego przy dość licznem udziale członkiń. Następnie odczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania, który zostaje bez zmian przyjęty, poczem przedstawił ks. wicepatron stowarzyszonym panią Kantakową, która raczyła przyjąć urząd radnej w naszem stowarzyszeniu. Przystąpiono teraz do wykładu, który wygłosił pan Dzioch na temat o swej podróży do Rzymu! W odczycie swym chociaż jeszcze nie dokończonym z braku czasu, przedstawił nam prelegent całą podróż począwszy od Inowrocławia aż do Rzymu jaknajdokładniej, przez co wzbudził wielkie zainteresowanie u stowarzyszonych, gdyż przechodząc kolejno w swym odczycie całą podróż dał nam pogląd na wspaniałości kościołów i miast włoskich, przez które przejeżdżał i usłyszeliśmy dalej opis tego miasta każdemu katolikowi drogiemu Rzymu z jego starymi zabytkami sztuki. To też zainteresowanie rosło co raz to większe i z żalem przerwano dalszy ciąg opisu do przyszłego zebrania. Zadeklamowała następnie stow. Siewczyńska z zrozumieniem „Baladę jakich wiele", za co dziękowano jej hucznymi oklaskami. W komunikatach zarządu przypomina ks. wicepatron o jubileuszu i prosi o spieszne wypełnienie warunków, aby stow. razem przystąpić mogły do spowiedzi św. Dalej omawiano kasę pogrzebową, która po dłuższej dyskusyi zostaje zupełnie zniesioną. Na tem wyczerpał się porządek dzienny i po odśpiewaniu kilku pieśni zebranie zamknięto.

J. Kwiatkowska.

## OGŁOSZENIA.

Szan. członkom **„Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych"**, przypominamy o wycieczce do Gniezna, która się odbędzie w najbliższym czasie.

Proszę o łaskawe zgłoszenie się do przewodniczącej, p. Wojtkiewiczówny, Piekary 8, która odbiera składki w wysokości 3 mk. na koszty podróży oraz wspólny obiad.

O spieszne zgłoszenia prosi J. W.. zast. sekr.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Sierpień.)

**13-go** o $8^{1}/_{2}$ stow. żeńsk. młodz. kup.

**14-go** stow. prac. pod wezw. MBNP. w Starołęce.

**17-go** 1) o 6 stow. „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 4) o 4 stow. kob. prac. w Kościanie; 5) stow. kob. prac. w Niechanowie

**19-go** 1) o $8^{1}/_{4}$ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) stow. prac. parafii katedralnej.

**21-go** o $8^{1}/_{4}$ stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 2) o 8 stow. prac. konf.

24-go 1) o 3 stow. MBNP. w Poznaniu; 2) o 4½ stow. kat. sł. żeńskiej; 3) o 5 stow. „Jedność" w Inowrocł.; 4) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 5) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 6) o 3½ stow. Zjednoczenie w Szamotułach; 7) stow. kob. prac. w Obrzycku.

## Sprawozdanie Kasy głównej

### od 1-go lipca do 31-go lipca 1913 roku włącznie.

### Wypłata Kasy chorych.

| Nazwa Stowarzyszenia | Nazwisko i imię stowarzyszonej | Wysokość odebranej sumy | | Ogółem |
|---|---|---|---|---|
| | | M. | ₰ | M. |
| Stow. pracownic parafii Jeżyckiej. | Łagoda Marya | 10 | — | 17,— |
| | Nowicka Marya | 7 | — | |
| Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza. | Przybył Michalina | 7 | — | 12,— |
| | Sobkowiak Józefa | 5 | — | |
| Stow. pracownic Kat. par. św. Jana. | Filipowicz Magdelena | 2 | — | 2,— |
| Stow. Kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie. | Pietrowicz Gabryela | 10 | — | 29,— |
| | Majerowicz Elżbieta | 7 | — | |
| | Szuszkiewicz Jadwiga | 12 | — | |
| | | 60 | — | 60.— |




Bieliźnie żółkłej i splamionej kawą, krwią, winem, czekoladą, owocami, sokiem itd. zaleca się dodać podczas gotowania Saponem 2—4 torebek Asanu.

**„Asan" działa jak słońce na bielawie i jest pod gwarancyą nieszkodliwy.**

Gdzie niema »Asanu« na składzie, wysyła się wprost z fabryki 6 paczek za 60 fenygów franko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Chem. fabr. ERGASTA, Czesław Nagórski, Pr. Stargard.

# Roczniki oprawne

**Pracownicy** z roku 1907 i 1908 à **3 Mk.**
**Gazeta dla Kobiet** z 1909 à **4 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1910 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1911 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1912 à **3 Mk.**

poleca

## Eksped. Gazety dla Kobiet

**Poznań, św. Marcin 69, II. p.**

Szanownym Paniom miasta Poznania i okolicy polecam moją od lat 15 istniejącą

## PRACOWNIĘ

**sukien damskich, kostyumów, kabatków i garderoby dziecięcej** — pod gwarancyą dobrego leżenia. — **Suknie żałobne** w 24-ech godzinach.

**Usługa skora! Ceny nizkie!**

## Bogumiła Marszałek,

**Poznań,** ul. Jezuicka, **narożnik ul. Koziej 5, I.**

## Kto się przyczynia

do prawie bezustannego powiększania fabryki mydła Regera?

? ? ? ? ?

## Gospodynie

ponieważ one mydło Regera wyróżniają i dalej polecają. - Mydło Regera wyrabia się podług specyalnej, wypróbowanej metody, przez patent państwowy zastrzeżonej.

**Mydło Regera jest niezrównane!**



## Żądajcie

**cennik franko i darmo**

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

**Hieronim Tilgner,**
**Berlin, Paulstrasse Nr. 8.**

## Składajcie oszczędności

**w następujących Spółkach Związkowych:**

**Koźmin,** Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
**Ostrów,** Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.
**Poznań,** Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
**Poniec,** Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

**Nowość! Nowość!**

**Dla bibliotek towarzystw**

polecamy napisaną przez p. **Helenę Rzepecką** książkę p. t.: (1554)

## Ojcowa spuścizna.

**Zarys piśmiennictwa naszego.**

Cena egzemplarza **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**

**Ekspedycya „Gazety dla Kobiet"**

**Poznań — Posen, St. Martinstr. Nr. 69.**

## Związek Kobiet pracujących w Poznaniu

poleza

Broszurkę Ks. Dr. Skrzydlewskiego

## Udział Kobiety polskiej w handlu i przemyśle.

**Cena 30 fen.** z przesyłką 33 fen.

## Odezwy do Kobiet pracujących

Cena na 100 egz. 30 fen. z przesyłką 40 fen.

## Katolicy!

Proszę o zbieranie **papieru srebrnego, kapsutek od butelek, wszelkich odpadków metalowych** (z wyjątkiem żelaza), **odcinków od cygar i znaczków;** wymienione rzeczy proszę przesłać tylko w miechach koleją lub w wielkich paczkach pocztowych. Docnód służy na popieranie misyi i ubogich.

**Ks. Niedbał, Piła-Schneidemühl.**

## Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu, polecamy książkę:

## Dobra służąca

czyli

**Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?**

**Poradnik dla Służących.**

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

**Eksp. „Gazety dla Kobiet".**

## Tanie obiady

dla kobiet pracujących wydaje codziennie **Towarz. służby żeńskiej w swem Schronisku przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 II p.** Cały obiad kosztuje **40 fen.,** pół obiadu **25 fen.,** talerz zupy **10 fen.** Prosimy spróbować i przekonać się, że obiady są smaczne i pożywne. Zwracamy uwagę, zwłaszcza kobiet, zatrudnionych w handlu i przemyśle, lub przejeżdżających z prowincyi na to wielkie udogodnienie, jakie im daje nasze Towarzystwo związkowe.

Założ. 1880.

## J. POPŁAWSKI, Poznań, św. Marcin 26



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

**Warsztat reparacyi.**

**ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.**

**Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.**

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 17. Poznań, dnia 24 sierpnia 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

## Czego nam potrzeba?

Gdybyśmy poszli do naszych miast i wiosek i zapytali ludzi, czy i czego im potrzeba, słyszelibyśmy zapewne dużo skarg i narzekań, i dużo życzeń ludzie by wypowiadali, za któremi gonią jak za marą ułudną.

Jedni życzyliby sobie majątku, inni zdrowia, jeszcze inni zadowolenia, spokoju, a wszyscy dążą do szczęścia.

Nie ulega wątpliwości, że dążenie do szczęścia głęboko wyryte jest w duszy człowieka każdego; tego dążenia żadną siłą ludzką z serca wyrzucić nie możemy. A ponieważ tak jest, ponieważ to szczęście ogólne w sercach wszystkich ludzi, widzimy stąd, że widocznie Bóg sam wlał to dążenie w serca nasze, i że ono w pewnem zrozumieniu jest zupełnie dobre i słuszne.

Pytanie tylko, na czem to szczęście polega. Pewną jest rzeczą, że majątek, zdrowie, zadowolenie to rzeczy dobre, że ich lekceważyć nie możemy, że wolno nam do nich dążyć, bylebyśmy tylko nie widzieli w tych rzeczach doczesnych jedynego szczęścia naszego.

Właśnie w tych dniach Kościół święty czytał nam ewangelię o Maryi i Marcie, w której to Chrystus Pan wypowiedział te pamiętne słowa: „Marto, Marto, troszczysz się około wiele, a jednego tylko potrzeba“.

Tem jednem i jedynem potrzebnem to troska o zbawienie duszy naszej. Cóżby nam nadało, choćbyśmy posiedli świat cały, a na duszy naszej szkodę ponieśli?

Starania nasze o dobra doczesne, a dążenie do dobra duszy nieśmiertelnej pozostają w takim stosunku, jak czas do wieczności.

O ile wieczność przewyższa nieskończenie znaczeniem swojem doczesność, o ile wieczność jest dla nas nieprzemijającą nigdy, o tyle starania o dobro wieczne mają dla nas to niezmiernie większe znaczenie, aniżeli wszystkie dobra doczesne.

To jest ta myśl zasadnicza, która opanowywać powinna całe nasze jestestwo.

A jeżeli zapatrywać się będziemy na stosunki ludzkie tylko, czegóż tutaj na ziemi potrzeba nam najwięcej?

W świetle nauki Bożej, w świetle dążenia do szczęścia wiekuistego widzimy, że na świecie kierować się musimy zawsze dobrocią i pobożnością. Z tego znów wynika, że dobra duchowe mieć muszą dla nas większe znaczenie, aniżeli dobra materyalne.

Dobrami duchowemi to dobroć, nauka, oświata, kultura, a dobrami materyalnemi to pieniądz, majątek powodzenie.

I dla tego na pytanie: „czego nam potrzeba dzisiaj w stosunkach naszych?“ brzmi odpowiedź: potrzeba nam dóbr duchowych o wiele więcej, aniżeli dóbr materyalnych; potrzeba nam ludzi zacnych, dobrych, pełnych poświęcenia, oświeconych, obywateli i obywatelek w całem tego słowa znaczeniu.

Dobry jest majątek, i w pewnych granicach o niego starać się musimy, dążyć do pewnego dobrobytu, ale bez porównania lepszą jest oświata i kultura duchowa.

Majątek bowiem nieraz sprowadzić może człowieka na bezdroża, a narody bardzo bogate gnuśnieją, giną w zbytku i przepychu. Średnio zamożny stan społeczeństwa jest właściwie najlepszem dla narodu położeniem.

Oświata zdrowa i dobra, kultura duchowa, nie sprowadzi ludzi na drogi złe, ale właśnie ich powstrzymuje od występku.

Majątek choćby największy rozpływa się w rękach ludzi występnych; ludzie bardzo bogaci nieraz przez życie występne dochodzą do kija żebraczego. Majątek nie jest trwały.

Trwalsze są dobra duchowe, wiedza, oświata, zapał do pracy, pilność, pracowitość, bo tych mól nie poźre, ani rdza nie zniszczy.

Wielki poeta nasz Zygmunt Krasiński powiedział: lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból. Mówi więc, że największym bólem, to naród skarłowaciały duchowo, naród składający się z ludzi małych i tchórzliwych, naród, który spaczył ducha swego. A nie mówi poeta, że najnieszczęśliwszym jest naród ubogi.

Warto te prawdy stawić sobie przed oczy, szczególnie dzisiaj w położeniu naszem,

Mamy towarzystwa, do których Bogu dzięki należą już dziesiątki i setki tysięcy. Te towarzystwa nie zbogacą nas teraz, bo i na to nie są. Ale towarzystwa nasze mają przynieść społeczeństwu naszemu i nam wszystkim dobra nierównie większe: mają nas przerabiać na zacnych ludzi, wykuwać w nas

pracą swą charaktery silne i dzielne, a to wielki skarb narodu, tego nam dzisiaj tak bardzo potrzeba.

## Kobieta w kupiectwie.

Jedna z kobiet niemieckich z uniwersyteckiem wykształceniem zebrała garść danych o naszej gałęzi pracy i zawarła je w osobnej książce, mówiąc, że ten zawód nasz jest bardzo w modzie.

Ale doświadczenia swoje czerpała z wrażeń osobistych; nie mniej jak kilkaset panien składowych odwiedziła ona w domu rodzicielskim, bo zajmowała ją kwestya panienek składowych młodych, niezamężnych. Książka jej zawiera szczegóły, które dla nas mogą być pouczającemi.

Wskutek olbrzymiej wytwórczości fabryk powstawać musiały olbrzymie miejsca zbytu inaczej domy towarowe. Te potrzebują olbrzymej ilości sprzedawaczy, nietylko dla siebie, ale i dla pomniejszych składów i składzików, które zasilają.

Do tej pracy powołaną zostaje niedoświadczona kobieta. Dla czego? Bo praca ta nie wymaga poprzedniej długiej nauki, którą za synów płacić trzeba, bo praca ta panienki nie pozbawia niezależności, nie rozdziela jej od rodziny, tak jakby ją rozdzieliło zajęcie w osobnym domu, nie daje rzekomego wobec ludzi poniżenia służby u obcych i nie naraża ją na zdziczenie we fabryce.

Więc do składowej pracy kobietę zwabiają nie dla tego, że jest do niej uzdolnioną, biorą ją dla tego, że jest pracownicą tanią. Zwolna też dopiero, bardzo zwolna składowa panna dostaje lepszą posadę.

Następstwem tego dopychania się kobiet do pracy składowej jest nizka płaca, i obniżanie jej ku wielkiej goryczy młodzieży męzkiej. A dalszym skutkiem to coraz większe obniżanie się tego stanu pod względem społecznym, odpływ żywiołów lepszych a stały przypływ żywiołów gorszych, gdyż zapotrzebowania sił tanich coraz to wzrasta. Więc zgłaszają się na składówki córki domów zupełnie ubogich, przez co znowu płaca ich się obniża.

Autorka popiera to cyframi: W r. 1898. na 100 panienek składowych bez wykształcenia wyższego było 13, w r. 1903-ciem już 33. To obniża nietylko cały stan, jako taki, bo panny składowe nietylko że nie osięgają pensyi wyższej, ale też i nie dążą do tego, aby osięgnąć lepsze wykształcenie i wynagrodzenie. Pozatem w składach pracuje wiele panienek stanu wyższego, które się wyprzeć nie dadzą. Autorka twierdzi, że na pierwszy rzut oka odznaczają się delikatniejszym gustem i większą ogładą, których oczywiście nie przynosi dziewczę ze stanu robotniczego, a która to ogłada w niektórych składach jest niezbędna. Że zaś wogóle stan sprzedawaczek i handlówek jest bardzo niejednolity, więc też i odbicie jego w słowie i cyfrach nie jest łatwem zadaniem. Bo przecież olbrzymi dom towarowy różni się bardzo od małego składziku z papierem, a co innego znów magazyn strojów lub skład rzeźnicki. Nie można więc tutaj mówić ani o charakterze ani o liczbie przeciętnej. Trzeba więc zobrazować jak najwięcej przykładów odosobnionych, a tych autor-

## Z wspomnień pielęgniarki.

(Ciąg dalszy.)

Najbardziej zaciekawiającem go widowiskiem dnia całego było kąpanie i ubieranie malców. Skoro tylko skończyłam moje przygotowanie, Franek przynosił sobie stołeczek; cichuteńko stawał na swem wywyższeniu i przyglądał się ciekawie — cichutko — tak jakby go wcale nie było, od czasu do czasu tylko delikatnie pogłaskał główkę kąpanego niemowlęcia. Czułam, jak tą samą rączką głaskał nieraz mój fartuch, przytulał się do mnie i poufale szeptał: „Pani!“ A gdy mu pieszczotą odpłacałam, to jego na pół domknięte oczęta spoglądały na mnie uszczęśliwieniem. I tak ów zaniedbany szpetny Franek stał się równym z innemi dziećmi ulubieńcem. Ciekawam, co się z nim dzieje, czy się z nim dobrze obchodzą. Nic o nim nie słyszałam i pewnie się już też o moim małym przyjacielu nie dowiem.

W zawodzie naszym nie możemy uniknąć tego utrudnienia, żeby co dzień nie zaczynać ciągle na nowo. Żyjemy dla dzieci i pielęgnujemy je tak jak gdybyśmy je miały od pierwszego dnia życia i jak gdybyśmy je miały na zawsze sobie zatrzymać. Co dzień coraz bardziej się do nich przywięzujemy, patrzymy na ich postępy. Dzieci przychodzą do zdrowia, aż tu pięknego pewnego poranku przybywają rodzice i zabierają dziecko do domu.... łóżeczko opustoszało.

Jakież przykrości nie nabawiło mnie takie opustoszałe łóżeczko pewnego niedzielnego popołudnia. Miałam nową służbę przy dorosłych chorych, więc na salę dziecięcą wróciłam niedługo po obiedzie. Pierwsze moje spojrzenie padło na próżne łóżeczko; było ono świeżo ślicznie usłane, ale nikt mi się z niego nie uśmiechał, nikt do mnie rączyn nie wyciągał.

Zabrano mi ulubieńca! tak mi mówiło poczucie. Ale w tej samej chwili zawołano na mnie ze stron kilku. Była to pora odwiedzin, a przy każdem łóżeczku stał ktoś z krewnych dzieci. Musiałam odpowiadać w prawo i lewo, bo każdy pragnął szczegółów o stanie zdrowia dziecka. Rozmawiałam z tymi gośćmi, byłam dla nich uprzejmą — ale tak jak we śnie.

— Zabrali mi mego Marcinka! ta myśl trapiła mnie bez ustanku, i spokoju nie dawała. Nikomu innemu nie pozwoliłam go pielęgnować — a teraz już go tu niema! Pewnie go też już nigdy nie zobaczę. A jak ja to dziecko lubiłam! Jak mi się błogo robiło, kiedy ten malec główkę mi na ramię położył i tak mądrze spoglądał mi prosto w oczy. Bo z początku cierpiał on prawdziwie. Cicho, spokojnie leżał sobie w łóżeczku, tylko od czasu do czasu z bólu głośno zapłakał, nawet i przez sen.

— Boli — tu boli — wołał i paluszkiem pokazywał jątrzącą się ranę.

— Już nie boli — pocieszałam go, pieszcząc, i zaraz jakby promyczek świetlany odbijał się na delikatnej białej twarzyczce, a niebieskie oczęta przez łzy mu się uśmiechały.

— Już nie boli! powtarzała dziecina sam przez się, silnie główką potrząsając — a wkrótce i rączki trzepotały się po białej kołderce sięgając po próżne pudełko tekturowe lub klocek drewniany. Dawałam mu, co było pod ręką — wszystkiem bawił się godzinami i każdą zabawkę jakby nową, pokazywał mi na nowo, ile razy koło jego łóżeczka przechodziłam. Bardzo lubił, żebym go na ręku wkoło sali obnosiła. Ale wtedy nie chciał iść do nikogo. Na żadne zaproszenie nie dawał odpowiedzi; nawet się zasępiał, i jakby obrażony tyłem się do natrętów odwracał, przymykając oczki, jak gdyby nikogo nie widział i niczego nie słyszał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ka nie skąpi, bo odwiedziła w domu więcej niż trzysta panien składowych.

Trzysta! To liczba nie wielka, nikła wobec zwykłych cyfr statystycznych, ale cóż znaczy liczba, choćby największa, w porównaniu z obejrzeniem domu rodzicielskiego, poznaniem położenia rodziców, pracy starszego rodzeństwa, sióstr czy braci, poznania stosunków mieszkaniowych, sposobu odżywiania się w rodzinach uboższych. — A o tem wszystkiem mówi autorka, o tem co naocznie widziała, o tem, jakie to wszystko na nią wywarło wrażenie. Wszystko to spokojnie rozważa i ocenia. Nie oskarża więc nikogo — ale winę tego, że lepiej nie jest, składa na dziewczęta same.

Mówi o tem, jak się dzieje w stolicy Bawaryi, w Monachium.

Głównym powodem złego jest to, że dziewczęta zawód swój rozpoczynają, zanim zbadają własne siły i uzdolnienie; ale winnymi także są i pryncypałowie, którzy z masy kandydatek wybierają sobie pracownice bez wszelkiego wyboru. A dalej dziewczęta po większej części dostają się w życie zupełnie od rodzinnego i od dotychczasowego odmienne. Bo przecież zaczynają się stale stykać z ludźmi, którzy pod względem pieniężnym zupełnie odmiennym są od skromnych zasobów domu rodzinnego. Większej więc części sprzedawaczek może się zdawać, że mają do czynienia z ludźmi przebogatymi, ogromnie bogatymi, skoro niejedna z kupujących na przyozdobienie pokoju, na jednorazowe wystrojenie się wyda więcej, aniżeli urządzenie całego jej domu, odzież całej rodziny własnej jest warta.

Nawet sługi domowej ta różnica majątkowa nie uderza tak rażąco, bo chociaż sługom dobrze się dzieje, to jednak dla nich zbytek państwa zawsze pozostanie czemś obcem, bo sługa zawsze w stanie swoim pozostaje, a idąc za mąż wraca do życia tego samego stanu, z którego wyszła.

Inaczej się ma ze sprzedawaczkami. U nich zbytek staje się częścią ich zawodu, i panienka składowa niedługo wartość zbytku sama pozna lepiej od kupującej publiczności. Publiczność od niej zależy, jej pyta się o radę, a sługa potrzebuje tylko wykonać to, co jej zostaje zleconem. Sprzedawaczka przyswaja sobie sposób, mówienie, ruchy kupującej publiczności; w y m a g a j ą od niej starannego ubioru i fryzury modnej, a u sługi te dwie rzeczy są przypadkowe.

I tym sposobem wewnętrznie, w istocie swojej od rodziny własnej odpada, bo odpaść od niej musi. Zaczyna tęsknić za czemś lepszem, aniżeli za tem, co ubogi dom jej daje, los ciężko pracującej na chleb matki odstrasza ją od wyjścia za człowieka tego stanu co ona, a szybko też znajduje się „bogaty przyjaciel", który może jej dać wszystko to, czego równy jej stanem lecz ubogi młodzieniec daćby jej nie mógł.

To wyrzucenie ekspedyentki z jej właściwej sfery, bez tego, żeby dziewczę za pomocą nauki wciągnąć do stanu wyższego i wyższą jej wyrobić płacę, oto największa krzywda, jaka się dzieje ubogiej dziewczynie.

Autorka jednak umie pięknie odmalować obraz rodziny niezamożnej a uczciwej, rodziny nad którą mimo to spoczywa błogosławieństwo Boże.

Oto jeden z wielu podobnie pięknych ustępów.

„Przypatrzmy się tylko, co w rodzinie robotniczej znaczy „babusia". Ileż to pracy spełniają jeszcze jej niemłode siły: sprząta, gotuje, sporządza! A pracy tej nie wykazuje żadne książkowanie, jakby się ona wcale nie liczyła. A sama czego potrzebuje? Nie zużyje nawet tyle, ile jej renta wynosi, skoro całem jej zapotrzebowaniem to łóżko, które nieraz jeszcze z wnuczką dzieli. Jej pracą matka rodziny zaoszczędzi sobie te trojaczki, któreby w żłóbku zapłacić musiała, wtedy gdy sama idzie na robotę, babka czyści mieszkanie, gotuje strawę i łata."

O ile więc przykład takiej babki wzruszyć winien młode sprzedawaczki, które tylko gonią za zbytkiem, a z niego zadowolenia moralnego mieć nie mogą!

Jakim sposobem dźwignąć stan kobiety w kupiectwie? pyta autorka i zaraz odpowiada:

— Trzeba im dać lepsze wykształcenie zawodowe, i to wprawdzie wykształcenie p r z y m u s o w e! Nie można pozostawić im do woli, czy jakąś szkołę zawodową lub uzupełniającą dziewczęta przyjąć zechcą; należy stworzyć dla nich osobne szkoły dla sprzedawaczek. Wtenczas poprawi się i praca i płaca; wtenczas praca ta dziewczęta te uszlachetni i stan ich i zawód podniesie.

Czujemy, że autorka ma słuszność.

Ale zanim się jej życzenia spełnią, my pilnujmy się same, korzystajmy z własnej samopomocy i doskonalmy się ile możności. To doskonalenie się od nas samych przeważnie zależy. Jesteśmy o tem przekonane. Ale nie zawadzi o tem ze sobą porozmawiać i od czasu do czasu się wzajemnie pokrzepić.

## Wrażenia z wycieczki do Krakowa.

Przed dwoma tygodniami opisywałam Czytelniczkom Gazety pobyt swój w Krakowie i zwiedzanie katedry, Wawelu i różnych kościołów. Obiecałam napisać jeszcze o innych zabytkach Krakowa, więc dzisiaj wywięzuję się z obietnicy.

Po zwiedzeniu najważniejszych i najpiękniejszych kościołów, bo niemożliwą rzeczą zwiedzić wszystkich 50, zwróciłyśmy się do świeckich pamiątek i zabytków, a zaczęłyśmy od Sukiennic. Piękny ten gmach stoi na środku rynku, jest 70 metrów długi, a 20 szeroki. Stary już bardzo, bo król Kazimierz Wielki wystawił go swym kosztem dla wzmożenia handlu, a nazywa się Sukiennicami, bo sprzedawano w nim przeważnie sukno. Sukiennice są zbudowane w stylu gotyckim, ale późniejsze przeróbki wprowadziły tu także styl odrodzenia i barok. Odnowione przed kilkunastu laty przedstawiają się dzisiaj bardzo pięknie, bo też pracował nad nimi taki mistrz Matejko i inni artyści architekci i rzeźbiarze. Obydwie ich długie strony zewnątrz ozdobione są kolumnami, ale bez porównania piękniejszemi i wspanialszemi niż te, które przyczepiono niedawno do naszego starego ratusza w Poznaniu. Pod kolumnami znajdują się ładne składy i restauracye. Środkiem Sukiennic prowadzi wzdłuż szeroka ulica, a po obu jej stronach mieszczą się jeden przy drugim kramiki czyli hale kupieckie. Można tutaj kupić różności, więc kolorowe wstęgi, chusteczki i fartuszki krakowskie, korale i inne ozdoby, figurki, obrazki, chorągiewki czerwono-białe z orłami i najróżniejsze rzeczy na pamiątkę i do ozdoby. A wszystko jak najpiękniej kolorowe, mieni się czerwienią, zielenią i wszystkiemi barwami tęczy. Nad temi halami wysoko przy suficie znajdują się herby wszystkich miast polskich. Odszukałyśmy też nasz poznański i powitały go jak dobrego przyja-

ciela. Choć tu ładnie, nie możemy się długo rozglądać ani targować z żydami, bo idziemy do Muzeum Narodowego, znajdującego się w tych samych Sukiennicach na piętrze.

A zbiory tam bogate, artystyczne i pamiątkowe. Zajmują tam sal kilkanaście, a w każdej podziwiać musimy coraz to piękniejsze i ważniejsze zabytki. Widzimy tam żelazne zbroje rycerskie, broń wszelkiego rodzaju, stoi nawet jeden cały namiot obozowy z czasów oblężenia Wiednia, a obok niego ówczesne armaty. Dalej bogate rynsztunki i rzędy na konie turkusami wysadzane, kontusze rycerskie, pasy lite, mundury wojsk polskich, hafty kościelne, a wszystko to cenne rzeczy i drogie pamiątki po znakomitych polakach i polkach. Jest kilka sztandarów z powstania przeszytych kulami. Inna salka mieści pamiątki po Mickiewiczu, Kościuszce i Poniatowskim. Są tam bileciki z dopiskami Adama, listy jego i różne drobne rzeczy jak teki, szkatułki, których poeta używał. Po Kościuszce jest sukmana z pod Racławic i pistolety darowane mu przez Waszyngtona, a po księciu Józefie ordery, epolety i biurko polowe. Całe ściany zawieszone wieńcami i szarfami, które delegacye składały z wszystkich części Polski, bądź to jako dowody hołdu wieszczom, albo już na ich grobach. Potem Muzeum posiada dużo rzeźb, odlewów i antyków, wszystko z różnych epok i różnych stylów. Malarstwo jest także bardzo bogato reprezentowane. Niektóre obrazy są tak duże, że zajmują całą ścianę sali a malowane tak artystycznie, że patrząc na nie, ma się złudzenie, że to żywe osoby przed nami. Największy obraz to pewnie: „Pochodnie Nerona“ malowany przez Siemiradzkiego, potem Matejki: „Hołd pruski“ i „Kościuszko pod Racławicami“. Oglądamy wszystko po kolei, a takie to cudne rzeczy. Wspomnę jeszcze witraże Wyspiańskiego, „Legendy“ Stachiewicza, „Lituanię“ Grottgera i tyle, tyle innych. Przyznać się muszę, że mało się znam na malarstwie, ale tam to wszystkie obrazy takie pyszne, że oderwać się od nich nie mogłam, widziałam nawet, jak jakaś kobiecina uklękła i zaczęła się modlić do Matki Boskiej, choć to przecież nie kościół. Myśmy się zachwycali wszystkiem tak długo, dopóki głos dzwonka nie kazał nam opuścić tych zabytków.

Innym gmachem, który nas bardzo zainteresował to uniwersytet krakowski. Istnieje on w Krakowie już przeszło 500 lat, a ugruntowała byt jego królowa Jadwiga, bo zapisała w testamencie klejnoty swoje na rzecz jego. I od 500 lat młodzież całej Polski garnie się do tej Wszechnicy Jagiellońskiej i czerpie z niej światło i wiedzę. Wyszło z uniwersytetu tego dużo mężów cnoty głębokiej i nauki wielkiej, którymi chlubi się Ojczyzna nasza. Wspomnę tylko Mikołaja Kopernika, którego nam prawie zazdrości świat cały, bo on pierwszy udowodnił, że nie słońce około ziemi, ale ziemia naokół słońca się obraca, i tym odkryciem zawrócił naukę całego świata na inne tory. A znowu profesorem uniwersytetu był święty Jan Kanty, dzisiaj na ołtarzach czczony jako patron uczącej się młodzieży. W starym gmachu uniwersyteckim przy ulicy św. Anny znajduje się kapliczka na miejscu, gdzie mieszkał święty kapłan, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego.

Oprócz tych gmachów znajduje się tam jeszcze dużo godnych widzenia. Wspomnę jeszcze drugie wspaniałe muzeum Czartoryskich, dom Matejki i mieszkanie jego zachowane, jak istniało za jego życia, piękny gmach teatru polskiego, wspaniały pomnik Grunwaldu, wystawiony na pamiątkę 500-nego jubileuszu r. 1910, albo miejsce na rynku, na którym Kościuszko złożył uroczystą urzysięgę, że powierzonej władzy użyje na obronę narodu; i tak dużo jeszcze pamiątek, że słusznie nazywa się Kraków Rzymem polskim.

Urządziłyśmy też dwie większe wycieczki w okolice Krakowa; jednę do kopalni soli w Wieliczce, a drugą do Niepołomic. Do Wieliczki jedzie się kilka stacyi koleją, a potem idzie parkiem do szybu, czyli budynku, z którego zjeżdża się pod ziemię. Był tam gwar dosyć duży, bo oprócz nas znajdowało się jeszcze więcej osób zwiedzających, prócz tego byli przekupnie, reklamujący karty z widokami, owoce, słodycze itd. Przed zejściem na dół musiałyśmy się ubrać w długie płaszcze czy kitle dla ochrony naszych ubrań. Wycieczka nasza postanowiła zejść do kopalni pieszo, dostałyśmy latarki i zaczęłyśmy schodzić coraz niżej po schódkach ciemnych, oświeconych tylko bladem światłem naszych latarek. Nie mogę sobie wyobrazić, ileśmy piętr szły, wiem tylko, że schodziłyśmy dosyć szybko, że mi już w głowie zaczęło huczeć, a schody się jeszcze nie kończyły. Nareszcie stanęłyśmy na dole i udały się najpierw do kaplicy św. Antoniego. Kaplica ta jest o tyle oryginalna, jak wszystko tutaj, bo wykonana tylko w soli i z soli. Na ścianach paliły się świece jak w kościele, a ściany te były ciemne, wilgotne, ociekające słoną wodą. Figury święte i ołtarze wykonane z soli. Za przewodnikiem poszłyśmy dalej. Na wązkich i długich gankach w tem królestwie podziemnem, przybrane w nasze płaszcze robiłyśmy wrażenie duchów podziemnych. Obszary tam ogromne, bo kopalnie ciągną się daleko i szeroko. Zaprowadzono nas do sali balowej, była ona w swojem rodzaju piękna, a różniła się od sal balowych na świecie tem, że niema tam froterowanej posadzki ani malowanych ścian i sufitu. Ściany są utworzone z soli, i wszystko z soli, która lśni przy blasku ogni. Przy ścianach stały ławy i krzesła, a u stropu wisiały duże i piękne świeczniki, jak w naszych kościołach, tylko zamiast szkiełek strojących je zwykle, były one tutaj wykonane z kryształu solnego. Zwiedziłyśmy jeszcze jeden duży kościół i kilka komór i grot, a niektóre były cudowne. O sklepieniach jakichś fantastycznych i rozmiarach ogromnych, w zmroku wyglądały groźnie, a przy świetle ogni bengalskich połyskiwały i ukazywały wyraźnie swoje kształty fantastyczne, oświetlone cudnemi barwami, istny podziemny pałac z bajki. Przyszłyśmy także nad wodę, i przeprawiły się łodzią na drugą stronę. Woda ta słona naturalnie ma 6 metrów głębi. Niedługo znalazłyśmy się przy wyjściu, a do góry jechałyśmy już windą. Może lepiej, żeśmy na dół schodzili, bo ta winda tak wygląda jakoś groźnie. W środku dosyć ciemno, wszystko jakieś mocne żelazne, a kołysze się tak, że trzeba się trzymać mocno u wiszącego u góry pasa. Szczęściem jazda ta nie trwała długo, i za chwilę byłyśmy znowu na świecie. Oddałyśmy nasze płaszcze, kupiły sobie na pamiątkę drobiazgi z soli, i ruszyłyśmy do Krakowa.

Drugą ładną wycieczkę urządziłyśmy do Niepołomic, niewielkiego miasteczka, kilka stacyi za Krakowem. Po zejściu z kolei szłyśmy jednak dosyć daleko pieszo. Droga była nadzwyczaj urocza. Przechodziłyśmy przez wioskę o słomianych strzechach i chruścianych płotach, z żurawiami u studzien. Na łąkach pasły się konie, krowy i gęsi, przy drogach rosły lipy, brzozy i wierzby, w zbo-

żach kwitły maki i bławatki, a w rowach rosły niezabudki. Zmęczone odpoczywałyśmy w rowie przy drodze pod Bożą Męką, a potem znowu w drogę. Słońce było już wysoko na niebie, gdyśmy doszli do celu naszej przechadzki, do kopca, który się sypie na pamiątkę chwały Grunwaldu. Zaczęto go sypać r. 1910, praca postępuje raźno a mogiła rośnie. Na wierzchu roztacza się piękny widok po cudnej okolicy. Na dole utworzyłyśmy obóz w cieniu drzew. Niedługo jednak, bo przyszedł za chwilę jeden z tamtejszych obywateli należących do komitetu, otworzył nam szopę z przyborami i wzięłyśmy się do roboty, to jest do zwożenia ziemi na kopiec. Każda z nas dostała taczkę i łopatę i dalej do roboty. Praca to była nie łatwa, trzeba było nakłaść ziemi i zawieść dosyć daleko, a zawsze pod górę, coraz wyżej aż na szczyt kopca. A gorączka i słońce południowe dopiekały porządnie. Ale nam jakby skrzydła powyrastały u ramion, choćby umrzeć, ale zwozić. Przodowniczka nasza przestrzegała, żeby nie kłaść pełnych taczek, ale uważały na to chyba te małe panienki. Ja zawiozłam trzy taczki i już nie mogłam więcej. Niektóre zawiozły tylko po dwie, a niektóre też 5 i 6; każdy pracował, ile mu sił starczyło. A potem siedziało wszystko pod szopą, spocone, zmarnowane i odpoczywaliśmy. Gdy już wszyscy przestali pracować zapisałyśmy się na pamiątkę w dużą książkę. Gdyśmy ochłonęły pozwoliła nam przewodniczka napić się wody, a po wypoczynku, wróciłyśmy do Niepołomic. W porządnej i nie żydowskiej gospodzie był obiad, a potem wyruszyłyśmy powrotną drogą ku dworcowi.

Na tem zakończę opis pobytu naszego w Krakowie. Wyjeżdżałyśmy wszystkie z żalem, żegnając ten Kraków kochany i nie wiedząc, kiedy go znowu będziemy mogły powitać i odwiedzić. A najdroższe pamiątki naszej przeszłości zostały tam potężne i wspaniałe, a synowie i córki całej Polski będą się zawsze gromadziły u ich stóp. aby tam rozgrzać serca, aby pokrzepić dusze i odejdą tak jak my z wiarą w lepszą przyszłość.

## Z porady prawnej.

W sprawie unieważniania znaczków inwalidowych urząd ubezpieczenia wydał 25-go kwietnia szczegółowe przepisy. Wszystkie znaczki, używane przy zabezpieczeniu na niemoc, powinny być unieważnione zaraz po wlepieniu. Trzeba na to zważać, aby znaczków nie zapisywać tak, aby ich po unieważnieniu nie można rozpoznać. Mianowicie widoczną być musi wartość pieniężna znaczka, nazwa urzędu zabezpieczeniowego i której klasy znaczki się wlepia. Atramentem albo też podobnie trwałym materyałem należy na każdym znaczku napisać albo odstemplować dzień kalendarzowy, i to tylko w liczbach, a więc: 18. 8. 13, a nie czasem 18-go sierpnia 1913, albo zgoła: unieważniony dnia 18-go sierpnia 1913 r. Dniem unieważnienia znaczka jest dzień ostatni czasu, dla którego znaczek przeznaczony. Ponieważ tydzień za który się znaczki lepi, rozpoczyna się poniedziałkiem, dla tego każdy znaczek posiada swoją wartość aż do niedzieli, nawet gdyby czas pracy robotnika ubezpieczonego kończył się w ciągu tygodnia. Dla tego należy zawsze zapisywać niedzielę przy unieważnianiu, nawet choćby kto znaczki wlepiał lub unieważniał w innym dniu, rychlejszym czy późniejszym. Robotnicy o zatrudnieniu stałem lub niestałem w ten sam sposób powinni znaczki unieważniać. To nie stosuje się tylko do znaczków t. zw. dodatkowych, które się wlepia przy dobrowolnem wyższem ubezpieczeniu. Na nich zaznacza się przy unieważnieniu dzień, w którym je się wlepia do książeczki kwitowej.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z ruchu stowarzyszeń.

**Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.**

Dnia 13 lipca odbyło się zebranie pracownic parafii Jeżyckiej w ochronce. Zebranie to połączone było z uroczystością powitania przewielebn. ks. prob. Meissnera. Ochronka przybrana w zieleń i w girlandy przedstawiała widok imponujący. Uroczystość rozpoczęła się pieśnią powitalną: „Niechaj zabrzmi pieśń radości“, którą odśpiewał chór Stow. pod batutą p. Perzyńskiego. Poczem p. Błoszyk wygłosiła deklamacyę odpowiednią do okoliczności, również p. Talarczyk wyraziła serdeczne powitanie wierszem. Następnie przewodn. p. Skołuda wypowiedziała uroczystą przemowę. W przemówieniu swem wspomniała, iż przykro nam było żegnać się z dawniejszym patr. Ale uznając w tem wolę Bożą, pokornie poddałyśmy się Jego woli świętej. Wyraziła radość naszą na wieść, iż Bóg nam dał nowego duszpasterza. Przewodn. wita czcig. ks. prob. nietylko jako duszpasterza, ale poczytuje sobie za zaszczyt i szczęście w tym dniu powitać także jako patr. skromnego Stow. naszego, przyrzekając w imieniu wszystkich, iż staraniem naszem będzie wszelkich dokładać sił, abyśmy patronowi i parafii przynosiły tylko radość. Prosi tem usilnej czcig. ks. prob. o przyjęcie patronatu, ażeby pozwolił się zwać w chwili obecnej, dla nas tak uroczystej, naszem łaskawym ks. patronem. Czcig. ks. patr. wzruszony do głębi tymi objawami serdecznego przyjęcia i powitania, podziękował w odpowiedzi p .przewodn. za miłe powitanie. Zapewniał, że jako sługa Boży w winnicy Pańskiej będzie pracował dla dobra Stow. i chętnie podejmuje obowiązki patrona, czuwania nad dobrem naszem doczesnem i udzielania nam rad i wskazówek. Na zakończenie uroczystości chór odśpiewał pieśń na cześć czcig. ks. patrona.

W dalszym ciągu przystąpiono do zwykłego zebrania, któremu przewodniczył ks. wicepatron. Po odśpiewaniu hymnu „My chcemy Boga“, powitał ks. wicepatron gości obecnych. Pomiędzy innemi także pp. Wituską i Rempulską z bratniego stow. prac. konf. w Poznaniu. Następnie zabrała głos p. przewodnicząca w sprawie zaproszonej imieniem stow. p. Cichowiczowej, wyrażając jej żal, że nie mogła przybyć na uroczystość dzisiejszą z powodu wyjazdu. Poczem nastąpił wykład stow. p. Owczarczak „O Matce Boskiej Nieustającej Pomocy“. Szanowna prelegentka streściła historyę cudownego obrazu. Ks. wicepatron podziękował jej za tak doskonale opracowany wykład, uzupełniając takowy historyą cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, do której powinniśmy mieć jak nawięcej nabożeństwa i oddawać się pod szczególną Jej opiekę. W dalszym ciągu nastąpiły piękne deklamacye, przeplatane śpiewem chórowym. Ks. wicepatron podziękował paniom deklamatorkom i zachęcał inne stow. do deklamacyi. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. wicepatron wycieczkę do Kobylnicy i oznajmił, iż czcig. ks. dziekan Mayer przesłał pozdrowienie dla wszystkich stow. i podziękowanie za ofiarowany upominek. Następnie odczytał ks.

wicepatron odezwę tyczącą się funduszu imienia ś. p. Wandy Niegolewskiej. Stow., które chcą złożyć składki, uprasza się złożyć na ręce p. przewodniczącej. W wolnych głosach proszono o wspólną spowiedź i Komunię świętą. Po załatwieniu bardzo obfitej skrzynki zakończono uroczyste zebranie pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Sekretarka.

**Stowarzyszenie „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza w Poznaniu**

urządziło dnia 3-go sierpnia wycieczkę do Gostynia, która w długiej pamięci pozostanie wszystkim uczestniczkom. Dlatego też pragniemy i naszym czytelniczkom kilka wrażeń o niej opowiedzieć.

Rychłym rankiem, który zdawał się być zapowiedzią chwil pięknych, spieszyłyśmy z radością w sercu ku dworcowi i o godz. 4 min. 26 wyruszyłyśmy z Poznania. Cała podróż nasza urozmaicona była pięknemi pieśniami kościelnemi, narodowemi i swojskiemi piosenkami. Brzmiały one z naszych piersi potężnie i ulatywały echem na pola i niwy ojczyste. Przed oczyma naszemi migały liczne wioski, nierzadko kościółek wiejski wzbudzał w nas myśli poważne, a duch nasz powolny temu natchnieniu leciał pokłonić się Bogu, tam mieszkającemu. Najuroczystszą chwilą podróży było, kiedyśmy ujrzały kościół w Górce Duchownej. Wciskałyśmy wszystkie nasze głowy do małych okien pociągu, by kościół zobaczyć. Zabrzmiało ze wszystkich piersi Chwała i dziękczynienie i Hymn do Boga Rodzicy. A kiedy już kościółek znikł nam z oczu, cieszyłyśmy się jak dzieci małe na wspomnienie, że duch nasz odbył pielgrzymkę do naszej Królowej.

Przybyłyśmy do Gostynia o godz. 7 min. 15, gdzie oczekiwało nas grono pań gostyńskich. Dążyłyśmy potem do kościółka farnego, by przyjąć Komunię św. Tak nam było miło i błogo w owym kościółku, że gdyby czas pozwolił nie byłybyśmy tak wnet ze świątyni wyszły. Bo też naprawdę kościół to wspaniały, stary; stał, kiedy jeszcze nasza matka ojczyzna jaśniała w potędze i blasku i mógłby nam wiele powiedzieć o gorącej wierze naszych ojców. Wychodząc z kościółka chciwie przypatrywałyśmy się jego zewnętrznej formie, gdyż jedna z naszych stowarzyszonych, która widziała Wawel w Krakowie, mówiła nam, że budowa kościółka tego przypomina Wawel.

Wspólne nasze śniadanie było w kuchni ludowej, gdzie zastałyśmy stoły tak obficie zastawione, jakby u Piasta; była to naprawdę gościnność piastowska, bo nie brakło tam tej prawdziwej serdeczności. Panie gostyńskie z największą uprzejmością usługiwały nam. Po śniadaniu odwiedziłyśmy też czytelnię kobiet, w której spędziłyśmy kilka chwil na pogawędzce deklamacyach i piosenkach. Byłyśmy też na tak zwanej górze zamkowej, gdzie się znajduje figura Serca Jezusowego, a stowarzyszona twierdziła, że to znów przypomina kopiec Kościuszki. Ponieważ zbliżał się czas na sumę, zdążałyśmy do kościoła. Po skończonem nabożeństwie odwiedziłyśmy zakład sióstr, w którym zachwycała nas piękna kaplica.

Zwiedziłyśmy fabrykę szczotek, gdzie widziałyśmy, że szczotka, za którą nieraz płacimy tylko 10 fen., przechodzi przez bardzo wiele rąk i maszyn, zanim ją skończą.

Wracając na obiad, zaprosili nas państwo Staśkiewiczowie, gdzieśmy gasiły pragnienie znakomitą wodą mineralną. Wspólny nasz obiad odprawiłyśmy również w kuchni ludowej. Pod przewodnictwem kilku pań tamtejszych zdążałyśmy potem do klasztoru Gostyńskiego, by odwiedzić cudowny obraz Matki Boskiej. Przed klasztorem oczekiwał nas nasz czcigodny ks. patron i ks. Olejniczak, który nam w kościele udzielał objaśnień i przewodniczył w zwiedzaniu kościoła. Wszystko w kościele przepięknie, lecz skarbem prawdziwym tamże to obraz cudowny M. B., na której cześć i nasza wycieczka była ofiarowaną. Obraz sam smutne robił wrażenie na nas, ponieważ ogołocony ze swych kosztowności, na które ręka świętokradzka targnęła się przed dwoma laty.

Im głębsze wrażenie smutku obraz robił, z tem większą żarliwością odmawiałyśmy różaniec za znękaną i rozszarpaną matkę — ojczyznę. Bo i ten klasztor doznał niejednej krzywdy od wrogów. Jak nam opowiadano przez 10 lat z nakazu rządu był zamkniętym, a kilkanaście wsi, należące do niego, jeszcze dzisiaj są w rękach obcych.

Ponieważ wieczór się zbliżał, zdążałyśmy po tem na kawę, która była z kolacyą połączona.

Z wielkiem zdziwieniem i radością w sercu siadałyśmy do stołów, które w przecudne kwiaty były ubrane; czułyśmy się tam jak we własnym domu, a tem bardziej jeszcze gdy widziałyśmy tę przychylność wszystkich pań, które się tak szczerze nami zajmowały. Również przybyli do nas czcigod. ks. patr. i ks. Olejniczak. Kolacyę i wieczór przepędziłyśmy w prawdziwej swobodzie. Brzmiały piosenki i muzyka, chociaż tylko na małej dziecięcej harmonice i grzebieniu, wesołe deklamacye i t. d.

Opuszczałyśmy naszą gospodę z zadowoleniem i wdzięcznością, bo miałyśmy sposobność poznać tam grono dzielnych pracownic na polu społecznem, które starają się zapobiegać nietylko nędzy cielesnej, ale także i duchowej, o czem świadczą: kawiarnia ludowa, czytelnia kobiet, ogródki dziecięce i inne pożyteczne urządzenia, znajdujące się pod ich kierownictwem.

Na tem też miejscu składamy im nasze najserdeczniejsze podziękowanie za wszystkie trudy oraz i ks. Olejniczakowi, tak samo i naszemu ks. patronowi, który tę wycieczkę zorganizował. Uczestniczki.

**Stowarzyszenie kobiet pracujących w handlu i konfekcyi w Gnieźnie.**

Dnia 15. lipca o godz. kwadrans na 9-tą wieczorem odbyło się zwyczajne nasze zebranie, które zagaił ks. patron Prądzyński, podając porządek obrad. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, przemawiał pan redaktor Szmańda o mającej się odbyć majówce dla dzieci w przyszłą niedzielę, zapraszając stowarzyszone, ażeby zechciały brać udział i zająć się niemi w zabawie; ofiarowało się w tym celu kilka pań. Następnie przeczytano nowo przyjęte członkinie i kandydatki. Poczem nastąpił bardzo obszerny wykład ks. wicepatrona o Kruszwicy, który stowarzyszone bardzo zainteresował, z powodu w krótce tamdotąd odbyć się mającej wycieczki. W komunikatach zarządu uchwalono 5 mk. na pomnik św. pamięci Niegolewskiej. Poruszono sprawę głosowania do kasy chorych, ażeby pracodawczynie i pracobiorczynie jak najliczniej się zapisywały. W tej sprawie zabrał głos pan mecenas Jurek i proponował, ażeby wybrano kilka z pań do komitetu, pozostawiono sprawę do przyszłego zebrania. Następnie zdała skarbniczka sprawozdanie z majówki. Dowiadujemy się, że dochód wynosi 310,10 mk. Rozchód 161,15 mk., pozostaje nam 148,95 mk. Przy końcu poruszono wycieczkę do Kruszwicy, ostateczna decyzya zapadnie na następnem zebraniu. Pieśnią „My chcemy Boga" zakończono zebranie o godz. trzy kwadranse na 10-tą.

A. Szuszkiewicz, zastęp. sekretarki.

**Stowarzyszenie młodzieży żeńskiej w Środzie.**

Dnia 3. sierpnia odbyło się zwyczajne zebranie naszego towarzystwa. Z powodu nieobecności ks. wicepatrona, który wyjechał na wakacye, zagaiła zebranie

przewodnicząca p. Anna Świdłowska wspólnym śpiewem „My chcemy Boga“. Po odbytych dalszych formalnościach miała wykład p. radna Regina Simińska: „O jedności i miłości“. Szanowna prelegentka tak pięknie przemówiła do serc stowarzyszonych, dodając otuchy do jedności, miłości, wytrwałości w dalszej pracy w stowarzyszeniu, iż sercem przepełnionem dla niej wdzięcznością podziękowano jej przez powstanie z miejsc. Również zadeklamowała nam piękny wiersz, który przyjęto z wielkiem zrozumieniem.

Potem przewodnicząca podziękowała szanownej prelegentce za jej gorliwość w naszej pracy. Również podziękowała wszystkim tym, które brały udział w przyjęciu Najprzewielebniejszego ks. Biskupa, któregośmy miały szczęście w naszym starożytnym grodzie powitać, wraz z innemi towarzystwami. Przybrałyśmy się w polskie stroje, by okazać Dostojnemu Zwierzchnikowi, że żyje jeszcze u nas ukochanie zwyczajów naszych. Dalej przypomina przewodnicząca, iż dnia 15. sierpnia w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny przypada rocznica założenia naszego towarzystwa, a więc odbędzie się msza św. o godz. 8-mej, podczas której członkinie będą śpiewały na chórze, oraz wspólna spowiedź dnia poprzedniego, nazajutrz wspólna Komunia św. Poczem prosi, aby nowo wstępujące członkinie stawiły się na przyszłe zebranie, a będą przyjęte. Zgłosiło się ich 10. Wspólnym śpiewem „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zamknięto zebranie. M. M. S.

**Stowarzyszenie kobiet pracujących parafii św. Wojciecha w Poznaniu.**

Zwyczajne zebranie stowarzyszenia naszego odbyło się dnia 10. sierpnia. Zagaił je ks. patron Kościelski pochwaleniem Pana Boga. Po ogłoszeniu porządku obrad odśpiewano wspólnie „My chcemy Boga“. Protokół z ostatniego zebrania został przeczytany i przyjęty, poczem ks. patron w kilku słowach zachęcał stow., by jaknajwięcej starały się agitować za stow., aby jak największą liczbę stow. naszemu przyspożyć. W komunikatach zarządu oznajmiła przew., iż dnia 17. sierpnia o godz. 7-mej odprawi się msza św. na intencyę ks. patrona, zaś o godz. 10-tej na intencyę ks. wicepatrona, jako w dniu Imienin, prosząc zarazem, aby wszystkie stow. przystąpiły do wspólnej Komunii św. Dalej oznajmiła przew., iż dnia 31. sierpnia urządzamy wycieczkę do Kórnika celem zwiedzenia tamtejszego zamku i innych zabytków. Wspólny wyjazd z głównego dworca o godz. 10-tej minut 13. Przyszłe zebranie miesięczne z powodu uroczystości Narodzenia N. M. P. odbędzie się w pierwszą niedzielę września t. j. 7-go o godz. ½5-tej.

Po wolnych głosach jedna z stowarzyszonych wygłosiła piękną deklamacyę. W skrzynce zapytań znajdowało się jedno zapytanie, na które ks. patron dał odpowiedź. Na zakończenie odśpiewało kółko śpiewackie pieśń, a ks. patron solwował zebranie pochwaleniem Pana Boga. Sekr.

**Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.**

Dnia 13. b. m. zebranie zagaił ks. wicepatron. Po załatwieniu zwykłych formalności, wygłosiła p. Helena Rzepecka wykład „Zabytki miasta Poznania“, który bardzo zajął stowarzyszone.

Poczem proponuje ks. wicepatron urządzenie w stowarzyszeniu od czasu do czasu przechadzek po mieście naszem, celem zwiedzenia kościołów, ratusza i t. p. zabytków.

Na 10. września uchwalono wycieczkę do Kobylepola, przed którą Stowarzyszenie zwiedzi wspólnie najstarszy w Poznaniu kościół św. Jana.

W komunikatach zarządu oświadcza przewodnicząca, że przyszłe zebranie starszych odbędzie się w środę, 20. sierpnia o 8½; lekcye śpiewu w poniedziałki o 8½; zarazem zachęca, aby panie zawczasu zgłaszały się na kurs książkowości stenografii i kroju, które Stowarzyszenie zamierza urządzić zimą. P. Michalska prosi, aby panie liczniej uczęszczały na ćwiczenia stenografii, które odbywają się w lokalu stowarzyszenia we wtorki o 8½ wieczorem. Poczem wygłosiła deklamacyę p. Olejniczakówna, po której ks. wicepatron solwował zebranie.

**Nauczajcie dzieci czytać i pisać w ojczystym języku!**

## OGŁOSZENIA.

**Stowarzyszenie kobiet pracujących parafii św. Wojciecha w Poznaniu.** Dnia 31 sierpnia urządza stow. nasze wycieczkę do Kórnika. Punkt zborny o godz. ¾10 na głównym dworcu.

Przypomina się także Szan. członkom, iż przyszłe miesięczne zebranie nie odbędzie się 14. września tylko 7. września o godz. ½5.

O liczny udział członków w wycieczce jak i w zebraniu prosi Zarząd.

**Stowarzyszenie prac. par. Jeżyckiej** urządza dnia 31 sierpnia wycieczkę do Kurnika. Stowarzyszone, chcąc brać udział, winny się zgłosić do przewodniczącej p. Skołudy, Kościelna 21, celem bliższej informacyi.

Skretarka.

**Stowarzyszenie prac. katol. parafii św. Jana w Poznaniu.** Dnia 31 sierpnia Stowarzyszenie nasze zwiedzi wspólnie kościół archikatedralny w Poznaniu. Punkt zborny koło kościoła św. Jana o godz. 2-ej. O liczny udział uprasza Zarząd.

**Strażnica żeńskiej młodzieży przy kościele Bożego Ciała w Poznaniu.** Wspólna wycieczka do Kobylnicy odbędzie się w niedzielę d. 24 sierpnia. Wyjazd o godz. 3 po południu z małego dworca (Tama Garbarska).

Zarząd.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Sierpień.)

**26-go** o 8¼ stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

(Wrzesień.)

**2-go** o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.
**3-go** stow. kob. prac. w Dobrojewie.
**7-go** 1) o 5 stow. „Oświata i Praca“ w par. Jeżyckiej. 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 4) o 5. stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 5) o 1 stow. kob. prac. w Łobżenicy; 6) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 7) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie; 8) o 8 stow. kob. prac. w Pleszewie; 9) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 10) stow. prac. przem. parafii katedr.; 11) stow. kob. prac. w Bolechowie; 12) stow. kob. prac. w Owińskach; 12) stow. pod wezw. św. Jadwigi w Marxloh.




Bieliźnie żółkłej i splamionej kawą, krwią, winem, czekoladą, owocami, sokiem itd. zaleca się dodać podczas gotowania Saponem 2—4 torebek Asanu.

**„Asan" działa jak słońce na bielawie i jest pod gwarancyą nieszkodliwy.**

Gdzie niema »Asanu« na składzie, wysyła się wprost z fabryki 6 paczek za 60 fenygów franko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Chem. fabr. ERGASTA, Czesław Nagórski, Pr. Stargard.

## Składajcie oszczędności

**w następujących Spółkach Związkowych:**

**Koźmin,** Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.

**Ostrów,** Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.

**Poznań,** Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.

**Poniec,** Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

Szanownym Paniom miasta Poznania i okolicy polecam moją od lat 15 istniejącą

## PRACOWNIĘ

**sukien damskich, kostyumów, kabatków i garderoby dziecięcej** — pod gwarancyą dobrego leżenia. — **Suknie żałobne** w 24-ech godzinach.

**Usługa skora! Ceny nizkie!**

**Bogumiła Marszałek,**

Poznań, ul. Jezuicka, narożnik ul. Koziej 5, I.

## Związek Kobiet pracujących w Poznaniu

poleza

Broszurkę Ks. Dr. Skrzydlewskiego

# Udział Kobiety polskiej w handlu i przemyśle.

Cena 30 fen. z przesyłką 33 fen.

## Odezwy do Kobiet pracujących

Cena na 100 egz. 30 fen. z przesyłką 40 fen.

**Nowość! Nowość!**

Dla bibliotek towarzystw

polecamy napisaną przez p. **Helenę Rzepecką** książkę p. t.: (1554)

# Ojcowa spuścizna.

Zarys piśmiennictwa naszego.

Cena egzemplarza **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**

**Ekspedycya „Gazety dla Kobiet"**

**Poznań — Posen, St. Martinstr. Nr. 69.**

# Tranu

mydło Regera

# nie zawiera

natomiast szlachetne, pachnące oleje.

# MydłoRegera

nie zawiera też nadmiernej ilości sody, ani kwasu krzemowego, jak prawie wszystkie samodziałające środki do prania. **Mydło Regera** nadaje się dla tego wybornie do mycia twarzy.

Paczka funtowa mydła Regera kosztuje tylko 40 fen.

# Roczniki oprawne

**Pracownicy** z roku 1907 i 1908 à **3 Mk.**
**Gazeto dla Kobiet** z 1909 à **4 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1910 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1911 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1912 à **3 Mk.**

poleca

## Eksped. Gazety dla Kobiet

**Poznań, św. Marcin 69, II. p.**

# Katolicy!

Proszę o zbieranie **papieru srebrnego, kapsułek od butelek, wszelkich odpadków metalowych** (z wyjątkiem żelaza), **odcinków od cygar i znaczków;** wymienione rzeczy proszę przesłać tylko w miechach koleją lub w wielkich paczkach pocztowych. Dochód służy na popieranie misyi i ubogich.

**Ks. Niedbał, Piła-Schneidemühl.**

## Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu, polecamy książkę:

# Dobra służąca

czyli

**Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?**

**Poradnik dla Służących.**

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

**Eksp. „Gazety dla Kobiet".**



**Żądajcie cennik franko i darmo**

**na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:**

**Hieronim Tilgner,**

**Berlin, Paulstrasse Nr. 8.**

# Tanie obiady

dla kobiet pracujących wydaje codziennie **Towarz. służby żeńskiej w swem Schronisku przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 II p.** Cały obiad kosztuje **40 fen.,** pół obiadu **25 fen.,** talerz zupy **10 fen.** Prosimy spróbować i przekonać się, że obiady są smaczne i pożywne. Zwracamy uwagę, zwłaszcza kobiet, zatrudnionych w handlu i przemyśle, lub przejeżdżających z prowincyi na to wielkie udogodnienie, jakie im daje nasze Towarzystwo związkowe.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 18. Poznań, dnia 7 września 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

## Trzeci kurs przygotowawczy do egzaminów dla rzemieślniczek,

urządzony staraniem „Związku kobiet pracujących“ odbył się w Poznaniu od 25-go do 29-go sierpnia.

Uczestniczek zebrało się 32, z których większość przygotować się chciała do egzaminu majsterskiego, kilka także do egzaminu czeladniczego.

Wykłady odbywały się od godziny 9 przed południem do 1-szej, a po południu od 4—7. Kurs dał uczestnikom całokształt wiadomości, których Izby rzemieślnicze wymagają od kandydatek do egzaminów. Prelegenci fachowi objęli poszczególne działy, i tak p. Kościński mówił: o korespondencyi rzemieślniczej; p. Maćkowiak z poznańskiego robotniczego biura porady prawdy: o ubezpieczeniach robotniczych; p. Preiss wykładał rachunki i książkowość, p. dr. Spandowski ze Związku Spółek zarobkowych mówił „o wekslu“, p. Szumann, która posiada akademię kroju, wykładała towaroznawstwo i kalkulacyę; ks. Adamek mówił „o cechach“, ks. St. Grzęda „o korzyściach egzaminów dla rzemieślniczek“, o „formalnościach przy zgłaszaniu się do egzaminów“ i o „kontrakcie pomiędzy pracodawczynią a uczennicą“.

Uczestniczki stwierdzały kilkakrotnie, że bardzo dużo wiadomości wyniosły z kursu, które nie tylko im się przydadzą przy egzaminie, ale także w życiu codziennem w ich rzemiośle.

Kursy podobne należałoby urządzać w wszystkich miastach i miasteczkach, gdzie większa znajduje się liczba rzemieślniczek, gdyż pouczone zabierają się z większą znajomością rzeczy do pracy swojej. Mianowicie wiadomości z książkowości, nauki o wekslu, kalkulacyi powodują, że rzemieślniczki rozumniej i oszczędniej pracują w swoim warsztacie, co przyczynia się do podniesienia zdrowego stanu rzemieślniczego.

## Prawdomówność i wierność.

Wierność, prawda, prawdomówność są nieprzyjaciółkami wszelkiego kłamstwa i fałszu. Myśl i pragnienia serca wiernego są prawe i dobre. Człowiek prawy i wierny podziwia i cieszy się nad rzeczami wielkiemi, zachwyca się wszystkiem, co piękne i szlachetne, oddaje uznanie zasługom, a brzydzi się wszelkiem złem. Człowiek taki sam siebie dobrze ocenia, zna swoją siłę i swoją słabość.

Człowiek prawdomówny nie zna dróg krętych. Prędzej zapadłby się świat cały, aniżeliby powiedział kłamstwo. Ludzie prawdomówni wypowiadają swoje zdanie otwarcie i śmiało. A choć może nieraz słowo ich dotknie bliźniego, to jednak otwiera mu oczy na rozmaite wady i błędy, a tem samem stają się ludzie prawdomówni najlepszymi przyjaciółmi człowieka i dla tego nie należy się gniewać na nich.

Są znów ludzie inni, którzy jak wietrzyk lekki, to tu poruszą, tam się zabawią cudzym kosztem, jak wietrzyk lekki dotykają to tych, to owych spraw. Nie mają, zda się, czasu wpierw zbadać dokładnie sprawy, i nie mają ochoty odpowiadać za swoje słowa. Nie namyślają się długo nad swoimi czynami i swojemi słowami, kierują się kaprysem, który dzisiaj chwali, co jutro będzie ganił, który niczemu nie przygląda się dokładnie i dla tego o niczem niema dobrego wyobrażenia, mało ma wspólności z stałą wiernością i prawdomównością.

Jak odmienni od tych ludzie szczerzy i serca prawego. Prawdą kierują się we wszystkich sprawach. W oczach ich odzwierciedla się wierna dusza. Gdy okazują przyjaźń i miłość na zewnątrz, wtenczas też te same uczucia przepełniają ich serce.

Te same zalety cechują ludzi wiernych i prawdomównych przy wypełnianiu ich obowiązków. Posłuszeństwa, pilności, punktualności, sumienności w każdej pracy wymagają od nas rodzice i przełożeni; a nakładając nam obowiązek, pokładają w nas zaufanie, że wszystko dobrze spełnimy.

A teraz przyjrzyjmy się ludziom prawym i wiernym przy pracy ich. Oni to zaiste postępują według zaufania w nich pokładanego. Jak wszystko ładnie i porządnie idzie im od ręki, jak czysto i porządnie choćby w ostatnim kąciku. Gdzie oni co uporządkowali, tam nie potrzeba już więcej zaglądać i poprawiać. Praca im powierzona napewno się spełni. Czy kto na nich patrzy czy nie, nie spoczną prędzej, dopóki nie dokonają dzieła swego. Nie jest dla nich pobudką pilności, czy ich kto pochwali czy ich zgani, czy odpłacać im będą uznaniem czy obojętnością, tylko zabierają się do pracy, bo tak serce szczere im nakazuje, które nie znosi żadnego łudzenia i żadnej niewierności.

A właśnie wtenczas prawda i szczerość wewnętrzna serca ponosi najcięższe ofiary wierności i sumienności, gdy sami postawieni sędziami swych czynów.

Te cnoty szczególnie potrzebne kobiecie w stosunku do rodziny, potrzebne pracownicy w stosunku do pracodawcy. Szczerego i wiernego serca dziewczęta względem pracodawców postępować będą wiernie i prawdomównie. Swą prawdomówność okażą przy rozpoczęciu pracy i zawieraniu kontraktu, przedstawiając jasno i otwarcie, co umieją i czego się mogą podjąć, a unikając fałszywych i przesadnych twierdzeń o swojej umiejętności. Chętnie pozwalają się pouczać, a przyjmują szczerze naganę, jeżeli na nią zasłużyły. Gdy popełnią błąd, przyznawają się do niego. Nie mają żadnych tajemnic przed państwem co do towarzystwa, w którem się obracają. Wiernie czuwają nad skarbem największym każdej rodziny, nad dziećmi.

Wierna sługa nie mówi źle o swoich pracodawcach. Miłością swoją zakrywa nawet ich błędy i słabości.

Jak to przykre sprawia wrażenie, jeżeli dziewczę wynosi na ulicę wewnętrzne sprawy rodzinne. Czyż dziewczę takie nie wie o tem, że takiem postępowaniem poniża sama siebie? Znajdzie ona może słuchaczy chętnych, ale serc ludzi przez to sobie nie zdobędzie.

Tak to prawdomówność, wierność, oparte na wewnętrznem przekonaniu, potrzebne każdemu człowiekowi we wszelkich stosunkach życia. Gdy będziemy mieć jaknajwięcej ludzi takiej głębokiej i prawdziwej szczerości, wtenczas prawdziwie poprawimy swój byt, ułożymy stosunek swój do ludzi według wskazówek, danych nam przez Boga.

# Kasy chorych.

Już nieraz pisaliśmy w „Gazecie dla kobiet“, że parlament uchwalił nową tak zwaną ordynacyę ubezpieczeniową, która w tak ważnych ubezpieczeniach robotniczych na niemoc, starość, na nieszczęśliwy wypadek i w kasach chorych zaprowadziła znaczne zmiany.

Podczas gdy nowe przepisy o zabezpieczeniu na niemoc weszły już w życie z dniem 1-go stycznia 1912 r., nowe przepisy o kasach chorych dopiero teraz będą zastosowane. Potrzebne bowiem były rozległe prace wstępne, które teraz dopiero ukończono. Najważniejszą i wielką zmianą w kasach chorych w stosunku do przepisów dotychczasowych szczególnie dla kobiet pracujących jest ta zmiana, że odtąd w kasach chorych zabezpieczyć się muszą pracownice konfekcyjne i służba domowa, które dotychczas nie należały do kas chorych.

Dotychczas chlebodawcy prawem cywilnem byli zobowiązani opiekować się do pewnego czasu służbą chorą. Opieka ta jednak nie była wystarczającą, i w niektórych wypadkach służąca chora pozostawała bez wszelkich środków na leczenie i bez środków utrzymania. Pracownic konfekcyjnych, które zachorowały, nikt nie był zobowiązany utrzymywać, musiały one leczyć się z własnych funduszy, a gdy tych nie miały, popadały w największą nędzę.

Otóż według nowego prawa utworzą się na wsiach tak zwane „ziemskie kasy chorych“, a w miastach „ogólne miejscowe kasy chorych“, w których przymusowe zabezpieczeni będą robotnicy i robotnice rolni, służba domowa, pracownice przemysłu domowego.

W Poznaniu utworzoną zostanie „ogólna miejscowa kasa chorych“.

# Z wspomnień pielęgniarki.

(Ciąg dalszy.)

A przyczepiał się do mnie tak mocno, że mu się nie mogłam oderwać, gdy pewnego razu musiałam go komuś innemu oddać do piastowania. Kiedy wtenczas krzyczeć zaczynał, musiałam używać kilku słów bardzo stanowczych. Ale tylko tak dla pozoru, bo krzyk chłopca i upór był dla mnie tryumfem, a w nagrodę jego uporu byłabym go chętnie za jego niegrzeczność uściskała i utuliła.

— Marcinku! Czyj ty jesteś?

— Ty! i przytem paluszkiem wjeżdżał mi prosto w nos lub usta.

Z gramatyką wprawdzie malec jeszcze nie był w zgodzie, ale i bez tego rozumieliśmy się doskonale. Cóż tedy w tem dziwnego, że zawsze oddalałam od siebie myśl, że ten malec nie jest moim malcem. A jednak musiało przyjść to rozczarowanie przykre, do którego z początku wcale przyznać się nie chciałam.

Na szczęście tyle innych istot malutkich potrzebowało mej pomocy i miłości.

— Cіociu! mnie boli, boli! wołał ze sto razy na dzień Pawełek. I wtedy musiałam zachodzić do jego łóżeczka, a jego rączki chwytały moje ręce i przykładały do bolącego uszka. I tak mi ręce przytrzymywał i uspokojony przymykał ciemne oczęta. Chciał, żebym ciągle przy nim stała — a skądżebym czas na to wszystko znalazła!

A tak zawsze było z temi dziecinami! Chciało się biegnąć na każde ich zawołanie przy każdem z osobna dłużej pobawić! A może zresztą było dobrze, że się z niemi nie było można dłużej pobawić. Tak dzieci bawiły się same ze sobą i przez to samo były weselszemi, niż gdybym na ich skargi zanadto była uważała. Bo przecież zawsze znalazły się tam pierwiastki weselsze, które chorobę wesołością przytłumiały.

Bohaterem i głównym mistrzem ceremonii zabawy dla całej sali, dla lekarzy i pielęgniarek niezaprzecznie był mały Kazik, dowcipny i sprytny chłopaczek sześcioletni. Gdy mi polecono stacyę dziecięcą, przedstawiono mi go jako stek wszelkich niegrzeczności i narowów. Zaiste umiał on nieraz cierpliwość moję wypróbować. Na przykład wywiercił dziurkę w poduszce i z wielką powagą i zręcznością wyciągał nią piórko po piórku, albo też, gdy bawił się niedźwiadkiem czy kotkiem małych wyrywał im ogon lub ucho i na głos wołał z radości, gdy się gęsty deszcz trocin na pościel sypał. Ale właśnie ta niezwykła radość Kazika rozbrajała gniew mój prawie od razu, zanim zdążyłam dobrać sobie słów na połajanie chłopca. Ale skoro tylko moje skarżenie usłyszał, natychmiast stulał się w kłębek, a na twarzy jego bladej osiadała taka trwoga, że nie wiedziałam czy się nad chłopcem litować, czy też śmiać z jego komicznej postawy.

Kazik to wahanie się moje umiał zaraz wyzyskać. Zrazu nie był zupełnie pewien siebie i rzucał na mnie okiem trwożnem i pytającem, ale wrodzonej wesołości i swobody nic nie mogło skrępować. Zawsze jednak one brały górę. Nawet ból, jaki mu sprawiała i musiała sprawiać dwa razy operowana nóżka, i ten ból nie zabił w chłopcu jego wesołości.

Tak jakby wszystkie członki miał zdrowe, Kazik kulał się i kołysał po pościeli; nie starczyło mu

Tą kasą chorych zawiadywać będzie wydział wybierany przez członków, i zarząd, wybierany przez wydział.

Otóż w Poznaniu wybory do wydziału kasy odbędą się 18-go września b. r., a wybierać będą tak pracodawcy, jak pracobiorcy i pracobiorczynie, którzy zapisali się od 1-go do 6-go września na listę wyborczą, wyłożoną na magistracie, plac Sapieżyński, I-sze piętro, pokój 19. Donosiły o tem już gazety codzienne.

Z tego wynika, że i pracodawcy, to znaczy państwo służby i służba, a oprócz tego zajęci w przemyśle domowym, a więc krawcy, stolarze, krawcowe, szwaczki białej bielizny, nie odstawiające pracy swej wprost klienteli, tylko pracujące do magazynów i dla pośredników, powinni najpierw zapisać się w listę wyborczą, a potem wziąć udział w wyborach dnia 18-go września.

Od tego bowiem, kto będzie wybierał, zależy też naturalnie wybór osób do wydziału. Komitet wyborczy na miasto Poznań ustawił listę kandydatów, których należy wybierać. Wydział zaś wybierać będzie Zarząd kasy chorych, który całą kasą zawiaduje. Gdy zabezpieczeni wybiorą sobie dobry wydział i zarząd, będą też mogli spodziewać się, że wszystko w kasie chorych odbywać się będzie po ich myśli.

Wprawdzie wydział i zarząd nie mogą zaprowadzać bardzo wielkich zmian w ustawach kasy chorych, bo te przepisane są już w ogólnych zarysach przez ustawę rządową; ale w obrębie tej ustawy zarząd zaprowadzić może niektóre drobniejsze zmiany na korzyść ubezpieczonych, a szczególnie gdyby kobiety należały do wydziału i zarządu, mogą się domagać większego uwzględnienia dla kobiet chorych.

Kobiety bowiem wyżej wymienionych zawodów nie tylko mogą wybierać, ale mogą także być wybrane do wydziału i zarządu kasy chorych na równi z mężczyznami.

Nowe ustawy kasy chorych wejdą w życie z 1-szym stycznia 1914 r. Wtenczas to wszyscy pracodawcy zgłosić będą musieli służbę swoją, a magazyny i pośrednicy swoje pracownice konfekcyjne najpóźniej 3 dni po rozpoczęciu pracy do kasy chorych; również muszą zgłosić najpóźniej 3 dni po opuszczeniu pracy ich wystąpienie z kasy chorych.

Kasy chorych dawać będą zabezpieczonym w wypadkach choroby bezpłatną poradę lekarską, pewną pomoc pieniężną, pomoc pieniężną dla położnic i zasiłek dla rodziny w razie śmierci zabezpieczonej.

## Sługi w Ameryce.

Zapewne że i niejedna z rodaczek naszych poza morzami obowiązek ten spełnia w swoich czy obcych rodzinach, więc i nam nie zawadzi się sprawie tej przypatrzeć bliżej, chociaż nasze Kasie i Marysie do Ameryki przeważnie wyjeżdżają dla tego, żeby nie iść w służbę, tylko jakie samodzielniejsze stworzyć sobie stanowisko. A jednak praca domowa jest najpierwszym kobiecym obowiązkiem. Może więc ten obrazek służebnych stosunków amerykańskich niejedną Polkę od wychodźtwa powstrzyma.

W Ameryce północnej tj. w jej Stanach Zjednoczonych wielki jest brak sług domowych, zwłaszcza Amerykanek, krajowczyń. Może to wypływa z na-

nawet dwukrotne na dzień prześcielanie, żeby łóżeczko miał w porządku. Ani opatrunek, ani szyna nie mogły się u niego utrzymać, a mimo naszego ciągłego nadzoru razu pewnego spróbował stanąć na łóżeczku. Niejedną sprzeczkę i zatarg wzniecił on wśród swoich towarzyszów niedoli, o tyle o ile mógł tego z łóżka dokonać, a nawet gotów był do czynnej rozprawy; zawsze jednak wszystkich swymi pomysłami doskonale ubawiał. On zawsze nadawał tonu i nikt tak jak on nie umiał nudów rozpraszać.

— Kaziku, zaśpiewaj nam trochę.

I Kazik śpiewał zawsze: Ciesiu, Ciesiu, Cieś, powoli mnie nieś! Albo też: „Hej, hej, hej, hej, do kniej, do kniej", albo też: „Krakowianka jedna...." Kazik miał repertoar rozległy; potrzebowaliśmy tylko go poprosić, zaraz głos swój roztaczał. Nieraz śpiewał nam: „Oto tak, sieją mak!" a przytem głową i rękoma ruchy odpowiednie wykonywał.

A był niezmiernie wytrwały. Jeżeli nie umiał piosenki całej, to pierwszą zwrotkę lub kilka wierszy tylko powtarzał niestrudzenie, tak że słuchacze albo uszy zatykali, albo też na chłopca wołali, żeby śpiewać przestał.

Z marnego kawałka papieru umiał Kazik zrobić najśliczniejsze przedmioty, okręty z dwoma malutkimi majtkami, długie szlafmyce i inne cudackie cuda. I tymi przedmiotami bawił się godziny całe, jakby najprzedniejszemi arcydziełami. A zawsze próbował trwałości swych wytworów, co im oczywiście na dobre nie wychodziło.

Na imieniny lekarz stacyjny dał Kazikowi trojaczka. Co to było radości! Ustawicznie chłopczyk zabawiał się monetą, przemyślając przytem, jak najlepiej użyje swego kapitału. W każdym razie pośle ojcu pocztówkę. Ale to kosztuje tylko połowę trojaczka — co zrobi z resztą pieniędzy? Kazik myślał a myślał, zwołał na radę wszystkich towarzyszy, a jednak niczego nie postanowił.

A ciągle bawił się swojem bogactwem, kulał je po podłodze i wychylał się za trojaczkiem, tak że obawiałyśmy się, iż głową na dół z łóżka wypadnie — potem rzucał go w górę i schylał się, aby go uchwycić.

I tak mijało dni kilka, gdy nagle wydarzyło się coś strasznego: Kazik połknął trojaczka! Popłoch powstał wielki.

Kazik utrzymywał ciągle, że z tego musi umrzeć; wołał ciągle: Moje gardło! moje gardło!

Więc go wpakowano do wózka i windą zawieziono na piętro, gdzie prześwietlano promieniami Röntgena.

Dobrem słowem, a co ważniejsze, dużym kawałkiem czekolady uspokoiliśmy Kazika do tyla, że można z niego było uczynić zdjęcie fotograficzne. Ale z odbitki nie wiele było można wnosić. W przełyku już nie było widać niczego, a miejsce zaokrąglone, plamka wewnątrz żołądka mogła istotnie pochodzić od trojaczka. Więc nie dało się nic zrobić; rozpromienionego Kazika zwieźliśmy znowu na salę i cały dzień chwalił sobie doskonałą czekoladę.

Następnej soboty, kiedy łóżeczka całe prześcielano a pościel powlekano, coś błyszczącego wypadło na podłogę.

— To mój trojaczek! zawołał Kazio!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rodowe ich dumy i próżności, że w służbę do obcych domów pójść nie chcą. Albowiem cenią one swoją narodowość wysoko. Amerykanka z amerykańskiej rodziny w Ameryce urodzona uważa się za daleko coś lepszego, aniżeli tak zwana szlachcianka krajów innych, więc tak samo jak panna szlacheckiego rodu nie poszłaby w służbę, gdyżby sobie w swojem mniemaniu ubliżyła, tak samo rdzenny Amerykanin nigdy nie pojąłby za żonę służącej. Z tego też wynika, że Amerykanki idą na sługę domową wtedy tylko, kiedy już największa bieda je do tego przymusi; zajęcie to zostawiają dziewczętom napływowym, cudzoziemkom, które i tak mogą się czuć szczęśliwemi, że jakiekolwiek zajęcie na obczyźnie znalazły. Więc Amerykanka jeszcze i dla tego nie chwyta się zawodu sługi, bo w istocie zrównaćby się musiała z tą sługą-przybyszem, od której sądzi się czemś o wiele wyższem i na którą z góry spogląda.

Ale obecnie stosunek ten się już odmienia, bo minęły już czasy, kiedy to w jednym roku np. ze samych Niemiec przypłynęło 200,000 wychodźców, w tem 8,000 kobiet i dziewcząt. A ile naszych? Ostatniemi laty tylko do 25,000 ludzi do Ameryki z Niemiec napływa, więc im mniej emigrantów, tem też i sług domowych brak większy.

Jeszcze jedna przyczyna sprawia, że w Ameryce trudno o sługę — to że tam wogóle panuje wszędzie tak zwany duch demokratyczny, tj. że każdy Amerykanin posiada te same równe i wszystkie prawa, co jakikolwiek inny jego ziomek. Równy też każdy ma przystęp do wszystkich urzędów i godności, czyby za młodu był pucybutem, czy człowiekiem zamożnym. A w służbie przecież jest się od chlebodawców zależnym i trzeba się do nich zastósować. Tego Amerykanin nie lubi, więc od młodości wybiera sobie zawód niezależny, życie swobodne. Stąd też coraz to mniej ochotników do służby domowej. Stąd też i podwyższenie zasług, bo w Ameryce słudze płacą trzy razy tyle co słudze w Europie, a niejedna sługa ma się lepiej, aniżeli egzaminowana nauczycielka szkoły ludowej. Zwłaszcza dzielne kucharki doskonale są płatne. Te wysokie zasługi powinny zwabiać kandydatki, któreby się ubiegały o te wysokie sumy.

Ale tak nie jest, bo zważywszy, iż w Ameryce wszystkie artykuły spożywcze czy odzież dwa lub trzy razy aniżeli u nas są droższe, to ta różnica się wyrównuje i te wysokie załugi topnieją.

Dalej niema w Ameryce zabezpieczenia się na przypadek choroby czy okaleczenia. Takie zabezpieczenie się jest prywatne i kosztuje grubo, tak że gdy sługa zachoruje, wtedy choroba zje te oszczędności, które sobie sługa poczyniła, albowiem chlebodawcy nie są zobowiązani słudze przyjść w pomoc lekarzem, lekarstwem, czy utrzymaniem w czasie choroby. Sługa w Ameryce niema więc renty, która rocznie stanowi jednak prowizyą od kapitału 3 lub 4 tysięcy marek, czego sobie jednak sługa w Ameryce przez 4 lub 5 lat nie uskłada.

Sługi w Ameryce mają zawsze posad wolnych bez liku, mogą więc sobie wyszukać służbę najlepszą, i dla tego wymagania ich mogą być coraz to większemi. Nie przyjmują też np. służby, gdzie w domu niema telefonu, kuchni gazowej, wodociągu, ogrzewania centralnego, cięższej pracy podejmować się chcą; w dodatku jeszcze przed wielkiem uprzątaniem ze służby schodzą i przyjmują służbę inną, tam gdzie wielkie uprzątanie już się odbyło. Zdarzać się ma także, iż niejedna sługa wymawia sobie używanie fortepianu, a od bogatszych państwa żąda nietylko pokoiku dla siebie, ale osobnego porządnego pokoju, w którymby swoich gości przyjmowała.

Ponieważ posad wolnych zawsze wiele, więc sługa nie obawia się zmiany, bo szybko inną pracę dostanie, tem bardziej, iż żadna ustawa nie obowięzuje do wypowiedzenia miejsca przed tegoż opuszczeniem. Można sobie odejść każdej chwili i każdej chwili przez państwo zostać odprawioną. Kucharka może sobie odejść przed ugotowaniem obiadu, nie potrzebuje go skończyć gotować, chociażby nie wiedzieć ilu gości zaproszonych było na obiad. Służbę też zmieniać łatwo, albowiem niema książeczek służebnych, można w roku zmieniać pięć razy i więcej, nowi chlebodawcy i tak się o tem nie dowiedzą.

Pomimo, że amerykańskie zasługi wysokie, że o miejsce łatwo i że łatwo je zmieniać, jednakże s t o s u n k i  s ł u ż e b n e  s ą  t a m  o p ł a k a n e, albowiem dają pole do wielkiego nieporządku i zamięszania.

Brak sług jest bowiem dla r o d z i n ciosem wielkim, ciosem dla życia r o d z i n n e g o. Bo w ilu to rodzinach matka sama nie wydoła wszystkiemu? Bez sługi nie opędzi pracy. Wskutek tego wiele rodzin zwija dom rodzinny. Nie mają domu własnego. Żyją więc w tak zwanych domach umeblowanych, pensyonatach (boarding-house), gdzie wynajmują sobie mieszkania ludzie nieżonaci i niezamężni, zarówno jak i rodziny. Są to olbrzymy dziesięcio lub więcej piętrowe. W takich hotelach rodzina bierze dwa, trzy lub cztery pokoje, podług liczby swoich członków. Nie potrzebuje palić w piecu, bo są kaloryfery, a pokoje uprząta pokojówka hotelowa. Nie potrzeba też gotować, bo jada się we wspólnej sali hotelu.

Niema tam jednak wcale życia rodzinnego. Ojciec wcześnie rano schodzi do pracy, je śniadanie we wspólnej jadalni, w południe wraca do hotelu, a żona i dzieci albo siedzą u innego stołu, albo też już obiad zjadły. Wieczorem po pracy ojciec też nie zaraz może iść do swych pokojów, bo musi zjeść kolacyę, i do siebie wraca często dopiero wtedy, kiedy dzieci już uśpione. Jeżeli obok tego i żona chce zarobkować, to dzieci musi albo zaprowadzić do ochronki, lub też na ulicy zostawić. Jeżeli rodzice w niedzielę chcą sprawić sobie jaką przyjemność, to muszą dzieci na tę zabawę zabrać ze sobą, często nawet do późnej nocy, i to jest już złem, że dzieci zawczasu uczą się przyjemności i rozrywek szukać poza domem.

Istotnego życia rodzinnego, pożycia rodziców z dziećmi, niema tam wcale, a dzieci stają się ciężarem, bo w hotelach nie chcą przyjmować rodzin z wielu dziećmi, więc też o dzietne i wielodzietne rodziny coraz trudniej.

Z tego obrazu widać, jak ważnem i pięknem jest powołanie sługi. Widzimy, że uczciwa i obowiązkowa sługa spełnia bardzo ważne społeczne zadanie, gdyż ona to utrzymuje i ścieśnia węzły rodzinne.

Cieszymy się tedy, iż u nas niema jeszcze tego „amerykańskiego postępu“ i że on wogóle do nas nie zajdzie. Bo my wolimy zapatrywać się na wzory naszych praojców, gdzie to w ojczyźnie naszej nie brakło dobrych panów i sług wiernych.

Postaci tych szukajmy w dziełach Sienkiewicza, w noweli: „Stary sługa“, i innych naszych podaniach.

Stan sługi jest zaszczytny, a praca jej uszczęśliwia rodziny. Dobra sługa jest domu opatrznością.

# TROSKA O ZDROWIE.

Jakto mamy się starać o zdrowie nasze? Wiemy bardzo dobrze, że zdrowie jest nieocenionym skarbem ; aleć raz jest, to znowu przyjdzie choroba, widocznie z dopuszczenia Bożego, i uchronić się od niej nie można.

Prawda, wszystkich boleści i chorób człowiek własną mocą nie zdoleń usunąć. Na padole płaczu pozostanie dużo biedy i nędzy na zawsze. Ale Pan Bóg dał nam rozum i rozkazał, abyśmy rozumu naszego używali na uchronienie się od różnej biedy i niejednych chorób. Wiemy, że są choroby zakaźne, byłoby więc nierozsądkiem nieopatrznie zachowywać się wobec chorych na choroby zaraźliwe, bo prędzej czy później sami chorobą taką zarazić byśmy się mogli.

Wszystko to bardzo pięknie, powie może niejedna z czytelniczek, uchronić się od choroby albo z niej wyleczyć, gdybyśmy to miały środki na leczenie kosztowne, na wyjeżdżanie do wód, albo do krajów, gdzie powietrze cały rok łagodne, zdolne leczyć choroby ciężkie.

Ale i ta trudność nie uwalnia nas od troski o zdrowie nasze. Nie zawsze i ci, którzy mają pieniądze na leczenie kosztowne, pozbyć się mogą swoich chorób. Doświadczenie wykazuje, że nieraz ludzie bogaci przez życie niehygieniczne (to znaczy: prowadzone nie według zasad zdrowotności), tracą skarb zdrowia, i żadne leczenie najkosztowniejsze już im go przywrócić nie zdoła, a znowu inni, ubodzy, na przykład spędzający życie swoje na wsi, na świeżem powietrzu, cieszą się zdrowiem najlepszem do późnej starości.

Tak, Bóg dał nam wszystkim, ubogim i bogatym, nieocenione środki, zachowywania zdrowia naszego, a są nimi: słońce, powietrze świeże, woda.

Te trzy czynniki, dostępne każdemu, choćby najuboższemu, powinniśmy wykorzystać w mieszkaniu, w pielęgnowaniu ciała i przy pracy.

M i e s z k a n i e jest miejscem, w którem spędzamy większą część życia naszego, dla tego koniecznie o to dbać musimy, ażeby było rzeczywiście miejscem spoczynku, wzmocnienia, zaczerpnięcia nowych sił. Przeprowadzenie tego przypada w pierwszym rzędzie kobiecie w udziale, i dla tego ona też najbardziej o tych sprawach pouczyć się powinna.

Powietrze w mieszkaniu nie jest prawie nigdy zupełnie czyste. Gromadzi się w niem pył, a usuwanie go miotełką powoduje tylko, że pył z jednego miejsca przenosi się na drugie. Należy raczej płatem zwilżonym ścierać meble, podłogi, obrazy, lustra, aby pył nie unosił się w powietrzu, aby go raczej można zabrać i wyrzucić na podwórze.

Powietrze w mieszkaniu zanieczyszcza się dalej przez oddychanie. Człowiek przy oddychaniu zużywa dla płuc swoich i dla ciała całego pewną część powietrza, która się nazywa tlenem albo kwasorodem, a nie zużywa innej części powietrza, która się nazywa azotem, którym człowiek oddychać nie może, który dla człowieka jest zabójczym.

Zrozumiałą jest rzeczą, że coraz mniej jest tlenu a coraz więcej azotu w mieszkaniu, w którem ludzie oddychają, a, ten stosunek zmienia się tem więcej na gorsze, im więcej ludzi znajduje się w jednym pokoju, do, którego przystęp powietrza świeżego jest odcięty, gdzie więc drzwi i okna szczelnie zamknięte.

Zdarzały się przypadki, że w mieszkaniu gasły lampy, choć było w nich poddostatkiem nafty. Lampa bowiem do palenia się potrzebuje również tlenu, a ponieważ ludzie znajdujący się w pokoju, zużyli widocznie tlen, lampa zaczęła gasnąć. Oddychanie dla ludzi staje się w takiem miejscu coraz trudniejsze i wszyscy by się podusili, gdyby przez otworzenie okien nie stworzono dostępu powietrzu świeżemu.

Pan Bóg w przyrodzie tak mądrze urządził, że część powietrza tak bardzo potrzebną dla ludzi — tlen — wydzielają ze siebie drzewa, krzewy, rośliny, a zużywają znowu azot, który człowiekowi do oddychania nie jest przydatny.

A więc, aby zapełnić mieszkanie powietrzem świeżem, trzeba otwierać drzwi i okna, a najczystsze powietrze jest tam, gdzie dużo roślinności, drzew i krzewów, a więc np. w pobliżu lasów.

I dla tego należy przewietrzać mieszkania zimą i latem. Jakie to nieraz pod tym względem panuje niezrozumienie. Zimą ludzie nie otwierają okna, aby izby nie wyziębić, latem, aby uchronić się od much, a zapominają, że tym sposobem pozbawiają się świeżego powietrza, tego wspaniałego, przez Boga nam użyczonego środka do utrzymania zdrowia naszego.

Bo i to trzeba jeszcze dodać, że powietrze nie odświeżane, duszne przetrzymuje wilgoć w mieszkaniu, gdy zdrowe mieszkanie musi być koniecznie suche. Wilgotne powietrze mieszkania odbiera ciału naszemu zbyt dużo ciepła, a niekorzystnie oddziałuje na narządy oddychania i na stawy. Stąd powstawają z przebywania w mieszkaniu wilgotnem reumatyzmy, zaziębienia, zapalenia.

Dużo Światła, słońca i powietrza czystego w mieszkaniu, to powinno być naszą zasadą. Jak kwiat i roślina bez słońca więdną i marnieją, tak i człowiek bez tych życiodajnych czynników marnuje zdrowie swoje. Na pokoje mieszkalne i sypialne należy wybierać zawsze największe i najlepsze izby. Wszystko, co psuje i zanieczyszcza powietrze, należy usuwać, a więc resztki pokarmów, brudy, stare ubrania, które rozwieszane po kątach zatrzymują brud, kurz i wilgoć.

(Dokończenie nastąpi.)

# Cierpienie i łzy — radość i szczęście.

Cierpienie — bo rodzimy się we łzach, rośniemy w pracy, dojrzewamy — pod grozą odpowiedzialności i trosk, starzejemy się rozczarowaniem i — umieramy w boleści.

Cierpienie i łzy — to brama, przez którą wchodzimy w świat i przez którą go znowu opuszczamy; jedno i drugie towarzyszy nam przez całe życie, raz mniej, raz więcej szczęśliwe. Życie wiele cierni śle nam pod nogi.

Serce każdego człowieka pragnie szczęścia i radości, tak serce króla, jak ubogiego, tak serce matki i dziecka, i pochylonego wiekiem starca chcą dowodów miłości. Kto chce zgotować wesołą chwilę, czy to starcowi, czy żebrakowi, ten niech wywoła uśmiech na drżące usta. Większe mu się wyświadczy tem dobrodziejstwo, niż innymi darami.

Serce człowieka pragnie radości, lecz radość prawdziwa rzadkim jest gościem na ziemi. Cierpienie o wiele jest potężniejszem i nie oszczędza nikogo. Czy bogatemu, czy biednemu rani boleśnie serce, i cierpienie roztacza swe skrzydła już nad kołyską dziecka i usiłuje odwrócić od niego najpierwsze promienie szczęścia, cierpienie idzie krok

w krok za człowiekiem i towarzyszy mu przy wesołej zabawie, czyhając na sposobność zranienia go — ono chce w młodzieńcu zatrzeć wiosnę życia i zniszczyć szlachetny zapał; cierpienie staje na drodze młodej kobiety i wplata ciernie w wieniec, który jej miłość daje — cierpienie niszczy nadzieję ludzi, zakrada się do serca biednej kochającej matki. Z powodu pokus, cierpimy straszne katusze duszy, bo pokusy to rzecz przykra, straszna, bolesna, w rzeczy samej dla duszy kochającej Boga niema większego cierpienia. Im więcej się upewniamy, że jesteśmy w stanie łaski i dlatego pewni nieba, tem szatan więcej nas kusi, i używa wszelkich sposobów, by nam wydrzeć niebo.

Musimy cierpieć, bo życie ludzkie jest bojowaniem, bo bez różnorodnych pokus nie bylibyśmy nigdy świętymi.

Cierpienie to walka ustawiczna o niebo; niebo to nagroda, a nagrodę otrzymujemy za trud.

Ile trzeba cierpieć nad przerobieniem własnego serca, ile powolnej i długiej do tego potrzeba pracy!

Żadne drzwi nie są tak szczelnie zamknięte, aby cierpienie przez nie wejść nie mogło.

Ale też Zbawiciel nasz nam mówi: „Błogosławieni, którzy cierpią, albowiem oni pocieszeni będą!“ A więc cierpienie ma nam się zamienić w radość i szczęście. Sam Bóg nam zwiastuje, że to, co tu na ziemi cierpimy, on nam wieczną chwałą i radością wynagrodzi!

W religii znajdziemy spokój przyszłości, ona hartuje ducha na walkę, kształci tego ducha, że podobny starożytnemu dębowi, ani głowy nie schyli, kiedy burza po burzy uderzać nań będzie. Religią ukojony człowiek nie zlęknie się cierpień.

Ażeby boleści życiowe łatwiej nam się przesuwały, szukamy sobie pokrewnych dusz. Miłujemy je, i jesteśmy miłowani. Cierpimy z niemi, cierpieniom drugich współczujemy.

Religia nam mówi, że cierpienia mamy znosić z pokorą i pewną nawet swobodą. Lecz na to potrzeba bohaterskiej duszy.

Są ludzie, którzy zajęci tylko sobą, nie troszczą się o nikogo. Są to egoiści i ludzie bez serca, i tym stosunkowo najlepiej na świecie. Byleby im dobrze było — o innych nie chodzi im wcale. Cierpienie rzeczywiście nie wiele ma do nich przystępu, ale jeżeli nie umieją cierpieć, to z drugiej strony nie znają też i radości — wszystko im bowiem obojętne.

„Bóg współczuje z nami, i prowadzi nas przez krzyże do siebie, kiedy dusza płacze pod ciężarem boleści. Zbawiciel ją pociesza, zachęci nieraz przez usta kapłanów, i wprowadzi po skończonej walce do — spokoju i szczęścia, bo Bóg i człowiek, to dwie istoty, które się nawzajem szukają.

J. W.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z ruchu stowarzyszeń.

### Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Posiedzenie odbyło się 21. sierpnia. Zagaił je ks. patron Lisiecki, witając bardzo serdecznie przybyłych gości. Po odczytaniu protokółu przez zast. sekr. nastąpił wykład doskonale opracowany p. Tureckiej na temat: „Praca sowicie wynagradza“. Prelegentka sięgła w oddalone wieki chrześciaństwa, wskazując szereg świętych Kościoła naszego, jak praca ich i zabiegi poświęcone były rzeczom najświętszym. Prelegentce dziękowano za piękne myśli gorącymi oklaskami. Drugi wykład o „temperamencie“ powiedział nam łaskawie wicepatron ks. Kosiak. Czcigodny ksiądz prelegent zaciekawił nas bardzo, przedstawiając taki żywy obraz poszczególnych temperamentów, którym zawdzięczamy wiele szlachetnych stron, a nad którymi się mało w gruncie rzeczy zastanawiamy, to też czcigodny referent przykuwał uwagę słuchaczek, które wdzięczność swą objawiły w gorących oklaskach. W komunikatach zarządu, podzielał się ks. kanonik ze sprawozdaniem kasowem zabawy latowej, które nadspodziewanie pomyślnie wypadło; dalej, iż na kierowniczkę naszego kółka śpiewu zarząd wybrał p. Jadwigę Matczyńską. Następnie uwiadamia ks. patron, iż zorganizowana wycieczka do Gniezna odbędzie się 7-go września, a zebranie pań starszych 9-go września. Wspólne przystąpienie do spowiedzi i Komunii św., połączone z odpustem jubileuszowym, odbędzie się w trzecią niedzielę września, w kaplicy św. Józefa, oraz zwiedzenie kościoła w tę samą niedzielę po nieszporach. W dalszym ciągu nastąpiła deklamacya p. Woźniczkowej. Za bardzo wzniosłe wiersze, które wysłuchano w ciszy, doznały deklamatorki ogólnego szczerego podziękowania. Na tem wyczerpał się obfity porządek obrad, a ks. kanonik solwował posiedzenie słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Szczęść Boże naszej pracy!“

J. Wituska, zast. sekr.

### Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Zwyczajne zebranie Tow. naszego odbyło się w niedzielę dnia 17-go sierpnia, o godzinie 6-ej po południu. Zebranie zagaiła pani hrabina, witając obecnych członków a jako gościa p. Eleonorę Komierowską z Nieżychowa. Rozpoczynając zebranie zaśpiewałyśmy pieśń „My chcemy Boga“. Po przeczytaniu przez sekretarkę protokółu z ostatniego zebrania, udzieliła pani hrabina głosu p. Komierowskiej, która po słowie wstępnem wygłosiła bardzo piękny i pouczający wykład na temat: „O spełnieniu i poczuciu obowiązku“. Szanowna prelegentka w wykładzie swym wskazała nam, jak mamy każdą czynność w poczuciu naszego obowiązku spełniać, jak ten obowiązek zrozumieć i jak go ukochać, by go módz należycie wypełnić. Każda nasza czynność ma być z modlitwą lub pobożną pieśnią połączona. Także nasze czynności wymagają przed rozpoczęciem ich zastanowienia się: co, jak, kiedy i komu się tę rzecz spełnia. Najgłówniejszą przeszkodą w pełnieniu obowiązków jest lenistwo. Przed tem przestrzega nas prelegentka bardzo, bo ta wada jest źródłem wszelkiego złego. Także przestrzega nas przed stosowaniem się do przysłowia: „Co się odwlecze, to nie uciecze“. Nigdy nie mamy pracy naszej odkładać na później, bo już się nigdy jej dobrze nie wypełni. Na zakończenie poleca matkom, ażeby już w młodości w dzieci swoje wpajały zamiłowanie cnoty, Boga i Ojczyzny. Kończąc wykład Szan. prelegentka zachęca jeszcze raz i prosi bardzo słuchaczki, ażeby za temi wskazówkami szły, to im się zawsze dobrze powodzić będzie i nigdy narzekać nie będą. Pani hrabina podziękowała serdecznie za tak piękny wykład. Sekretarka od siebie kilka słów podziękowania dodała. Poczem nastąpiły deklamacye, które wygłosiły: Marya Adamska, Aniela Nowakówna, Zofia Grabowska, Marta Zielińska i Anna Rochowiakówna. Następnie zaśpiewałyśmy pieśń „O Wiśle“. Na zakończenie nauczyłyśmy się pieśni „Po nad gwiazdami“, poczem była wspólna kawa.

Zofia Grabowska, sekr.

**Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.**

Dnia 10 sierpnia o godz. 7 wiecz. odbyło się zebranie pracownic parafii Jeżyckiej w ochronce. Zebranie to zagaił ks. patron Meissner pochwaleniem Pana Boga. Po przeczytaniu porządku obrad i protokółu z ostatniego zebrania, przyjęto kilka nowych członkiń do stowarzyszenia. Poczem nastąpił wykład stow. p. Talarczyk „O przyjaźni ludzkiej“. Szan. prelegentka wykazała w swym wykładzie, iż właśnie przyjaźń należy do zalet duszy i zdobi każdego człowieka, który jest miłym, przyjemnym, i grzecznym, kocha swych bliźnich i rad się z nimi smuci i weseli. Szan. prelegentce, która umiała przemówić do serc stow. tak pięknie pouczającym wykładem, podziękował czcig. ks. patron i stow. licznymi oklaskami. Po wykładzie nastąpiło odczytanie sprawozdania delegatki p. Styperek z 10-letniego obchodu „Tow. Młodzieży Polsko-Katolickiej pod wezw. św. Kazimierza w Jeżycach“. Deklamacye wygłosiły pp. Szröter, Jurdecka i Skrzypczak, poczem nastąpił piękny śpiew chórowy. W komunikatach zarządu oznajmił ks. patron, iż czcig. ks. dziekana Mayera jako dawniejszego patrona Stowarzyszenia naszego postanowiono obrać członkiem honorowym z wręczeniem dyplomu. Wiadomością tą stow. bardzo się ucieszyły. Równocześnie omawiano sprawę kasy oszczędności, którą po dłuższej naradzie odłożono na przyszłe zebranie. Następnie zabiera głos p. przewodnicząca w sprawie wspólnej wycieczki do Rogalinka, którą urządzają tow. poznańskie. Po dłuższej dyskusyi uchwalono urządzić wycieczkę do Kórnika. Sekretarka.

**Stowarzyszenie kobiet prac. „Jedność“ w Inowrocławiu.**

Dnia 27 lipca odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa o godz. 5 w Ochronce. Z polecenia ks. patrona zagaił zebranie w zastępstwie ks. wicepatrona wielebny ks. Wilkans. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania wygłosiła p. radna Wąsowiczowa wykład o treści „Quo Vadis“, słynnej powieści naszego najznakomitszego współczesnego powieściopisarza, Henryka Sienkiewicza. Ks. przewodn. dziękuje za ten piękny wykład, zachęca Stowarzyszone do czytania dobrych powieści, a przedewszystkiem Sienkiewicza. Następnie zadeklamowało kilka stowarzyszonych piękne wiersze. Potem wymienił ks. przewodniczący przyjętych do Stow. nowych członków. W komunikatach zarządu złożyła nam skarbniczka sprawozdanie z zabawy latowej. Dochodu było 278,45 mk., rozchodu było 162,28 mk. Pozostaje 116,17 mk. Dalej przypomina Stowarzyszonym, które zamówiły fotografie, a dotąd ich nie zapłaciły, obowiązek odebrania i zapłacenia ich. Po tych komunikatach zaznacza, że spowiedź wspólna odbędzie się w czwartek dnia 31-go lipca i w piątek 1-go sierpnia. W czwartek mogą odprawić spowiedź te, które należą do apostolstwa modlitwy, w piątek Komunia św. W piątek radzi przystąpić do spowiedzi tym stowarzyszonym „Jedności“, które do apostolstwa modlitwy nie należą. Wszystkie zaś stowarzyszone winny przystąpić w sobotę rano o godz. 6¼ do wspólnej jubileuszowej Komunii św. w kościele Najsłodszego Serca Pana Jezusa. W końcu zebrania przypomina przewodnicząca stowarzyszonym, któreby chciały brać udział w kursach oświatowych i szyciu, że mogą się zgłaszać codziennie wieczorem o godz. 8¼ w Schronisku. Na kilka zapytań z skrzynki dał ks. przewodniczący odpowiedzi i objaśnienia.

M. Mazurkówna, sekr.

**Stowarzyszenie kobiet prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.**
**Wycieczka do Kruszwicy.**

Pod kierunkiem naszego księdza patrona wybrałyśmy się do Kruszwicy dnia 27-go lipca. Po przybyciu na miejsce podążyłyśmy zaraz pod kierunkiem naszego ks. patrona w stronę parku do Myszej wieży. Strażnik stanął na stopniach ku wejściu do wieży, odbierając wstępne. Po przejściu stu trzydziestu pięciu stopni znalazłyśmy się u szczytu wieży. Tu przedstawiał nam się widok bardzo piękny, krajobraz uroczy. Byłyśmy zachwycone pięknością przyrody. Zboża złotymi kłosami pokryte, wietrzyk niesie z łąk przenikliwy zapach traw, drzewa przydrożne zielenią się, a nasze Gopło modremi falami niby wstęgą otacza ziemię. Z wieżą łączy się znana opowieść, że w niej okrutnego Popiela miały zjeść myszy. Kruszwica to kolebka narodu, bo żył tu i panował Piast. Po zwiedzeniu wieży podążyłyśmy do kościoła. Miał on powstać w roku 1030. Kościół ten pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, budowa jego wspaniała, zachowały się ślady z XII-go stulecia. Obok katedry istnieć miał w Kruszwicy jeszcze inny kościół pod wezwaniem św. Wita. Potem spożyłyśmy obiad, a po sześciogodzinnej jeździe łódką, powróciłyśmy do Kościeszek. Z żalem rozstawałyśmy się z naszym Gopłem. Jeszcze jeden ostatni rzut oka na modre fale Gopła. Szłyśmy ku kościołowi w Kościeszkach. Przed kościołem odśpiewałyśmy pieśń. Otworzono nam kościół, do którego weszłyśmy pokłonić się Najwyższemu. W godzinę potem jesteśmy już w wagonie do domu. i dzielimy się wrażeniami pełne zadowolenia i szczęśliwe z tak spędzonego dnia.

Naszemu ks. patronowi za urządzenie wycieczki jesteśmy szczerze wdzięczne. E. W.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Września.)

**8-go** o 8½ „Oświata“ w Szamotułach.
**10-go** o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.
**11-go** stow. kat. prac. pod wezw. M. B. N. P. w Starołęce.
**14-go** 1) stow. „Zgoda“ i „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 5 stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała; 3) o 4 kat. prac. par. św. Jana; 4) o 4½ kob. prac. par. św. Wojciecha; 5) o 5 kob. prac. w Piotronkach.
**18-go** 1) o 8¼ stow. Spójnia w Gnieźnie; 2) o 8 prac. konf. w Poznaniu.
**21-go** 1) o 6 „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza; 2) o 5 kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 4) stow. kob. prac. w Niechanowie.

## Sprawozdanie Kasy głównej
### od 1-go sierpnia do 31-go sierpnia 1913 roku włącznie.
#### Wypłata Kasy chorych.

| Nazwa Stowarzyszenia | Nazwisko i imię stowarzyszonej | Wysokość odebranej sumy M. | ₰ | Ogółem M. |
|---|---|---|---|---|
| Stow. pracownic parafii Jeżyckiej. | Lehmann Leokadya | 10 | — | |
| | Muszyńska Walentyna | 4 | — | |
| | Nowaczyk Weronika | 10 | — | |
| | Nowicka Helena | 2 | — | |
| | Senftleben Józefa | 2 | — | 28,— |
| Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza. | Czajka Justyna | 4 | — | |
| | Paulus Stanisława | 10 | — | |
| | Sobisiak Weronika | 10 | — | |
| | Tomczak Antonina | 2 | — | 26,— |
| Stow, Kobiet prac. w handlu i konf. w Gnieźnie. | Szuszkiewicz Jadwiga (resztę) | 1 | — | 1,— |
| | | 55 | — | 55,— |

#### Wypłata Kasy pogrzebowej.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza | Wolender Stanisława | 69 | 65 | 69,65 |
| | | 69 | 65 | 69,65 |

†

Dnia 27. sierpnia zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

## Stanisława Wolender.

Zmarła należała do

**Stowarzyszenia „Oświata i Praca“**

**w parafii św. Łazarza w Poznaniu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

## Składajcie oszczędności

**w następujących Spółkach Związkowych:**

**Koźmin,** Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
**Ostrów,** Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.
**Poznań,** Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
**Poniec,** Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.




**Koszula jest najbliższa ciała. Przyodziewa ona, ale kryje w sobie niebezpieczeństwa dla zdrowia; bo w bieliźnie na wydzielinach potu, najchętniej gnieżdżą się bakcyle zaraźliwych chorób. Przy praniu, same wygotowanie bielizny w wodzie — choćby z najlepszem mydłem, nie wystarcza do zniszczenia wszystkich szkodliwych zarazków. Ostatecznie teraz udało się wynaleźć nowy środek do prania „Cenago“, który nietylko dezinfikuje bieliznę w zupełności, ale pierze i bieli ją do bajecznej wprost białości — prawie samoczynnie, bez wytężania rąk.**

**„Cenago“ można dostać już wszędzie, w paczk. po 65 i 35 fen.**

# CENAGO

## Katolicy!

Proszę o zbieranie **papieru srebrnego, kapsułek od butelek, wszelkich odpadków metalowych** (z wyjątkiem żelaza), **odcinków od cygar i znaczków;** wymienione rzeczy proszę przesłać tylko w miechach koleją lub w wielkich pakach pocztowych. Dochód służy na popieranie misyi i ubogich.

**Ks. Niedbał, Piła-Schneidemühl.**

# Wystawa

# kapeluszy damskich

otwarta

## Modele:

## Paryskie-Wiedeńskie-Krajowe.

# K. Jgnatowicz,

**Poznań, Stary Rynek 65|69.**

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

**Warsztat reparacyi.**

**ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.**

**Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.**



**Żądajcie** cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

**Hieronim Tilgner, Berlin, Paulstrasse Nr. 8.**

## *Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń!*

Nie polecaj nikomu innego mydła, jak tylko **mydło Regera,** gdyż każda przezorna, oszczędna, dzielna i obrachowana gospodyni :: :: używa w domu jedynie :: ::

## *mydło Regera!*

**Mydło Regera** wyrabia się podług specyalnej, wypróbowanej metody, przez patent :: :: państwowy zastrzeżonej. :: ::

## Związek Kobiet pracujących w Poznaniu

poleca

Broszurkę Ks. Dr. Skrzydlewskiego

## Udział Kobiety polskiej w handlu i przemyśle.

**Cena 30 fen. z przesyłką 33 fen.**

## Odezwy do Kobiet pracujących

Cena na 100 egz. 30 fen. z przesyłką 40 fen.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 19. Poznań, dnia 21 września 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

## W skupieniu.

W około nas wre i kipi życie. Zdaje się czasem, że chwilki nie daje nam spokoju i wytchnienia.

W fabryce poruszają się dzień i noc wszystkie sprężyny, wszystkie koła i kółka; żadne na chwilę nie stanie, ani nie odpocznie. W szalonym pędzie goni jedno drugie, zaledwie praca rozpoczęta, a pilne ręce i silne ramiona robotnika i robotnicy fabrycznej wykonały pierwsze cząstki przedmiotu, już te części przechodzą do rąk innych, do dalszych, aby niezadługo z nich złożyła się całość, i poszła na targ między ludzi.

Obrazem tej spisznej pracy, tej gonitwy za zarobkiem to życie całej ludzkości, która nie spoczywa, a wytęża wszystkie siły, idzie naprzód w niepowstrzymanym pochodzie.

U ludzi jeszcze dochodzą w chwilach spoczynku po pracy rozrywki, uciechy, zabawy, tak że na skupienie, na ciche godziny rozmyślania, na wewnętrzną rozmowę niema czasu, niema do tego sposobności.

Od kiedy i kobieta zaprzęgła się w rydwan gorączkowej pracy zarobkowej, a szczególnie gdzie zmuszona pracować w fabrykach, to i dla niej mijają dnie i godziny bez skupienia, lecz wewnetrznego spoczynku.

Jak dużo tracimy, jeżeli nie możemy, nie chcemy się zmusić raz po raz do skupienia. Ciche godziny wewnętrznego skupienia! Kto was niema, temu braknie pokoju wewnętrznego, samotności, opromienionej nadzieją i wspomnieniem, pięknem i religią, temu braknie tego, co w życiu zaliczać się powinno do rzeczy najcenniejszych.

Ależ — czy możemy jeszcze znaleść godziny skupienia, czy możemy tutaj oderwać sie od pospiechu życia, kiedy nie przeszkadzają nam zajęcia, obowiązki rodzinne, — zdala od ludzi, choćby najbliższych, a poświęcić choćby kilka chwil samemu sobie i własnemu wewnętrznemu życiu?

Musimy znaleść chwile takie. One nam koniecznie potrzebne. Bez nich człowiek zwrócony by był tylko na zewnętrzne rzeczy, nie wniknąłby sam w siebie. A człowiek taki, choćby nawet na pozór osięgał skutki wielkie, odczuwać będzie pustkę wewnętrzną, mimo pozorów szczęścia będzie się czuł nieszczęśliwym i niezadowolonym.

I są takie godziny, bylebyśmy ich tylko poszukać chcieli i z nich korzystać.

Znajdujemy się nieraz w kościele. W małej kapliczce albo też w potężnej, przepięknej katedrze. Wszyscy prawie opuścili kościół po nabożeństwie głównem, tylko tu i owdzie starzec albo staruszka klęczą jeszcze na poważnej rozmowie z Bogiem.

I my pozostajemy kwadransik. Gwar życia ulicznego nie dobiega do nas, albo tylko stłumiony. Milczenie roztacza się po wysokich kolumnach, cisza, spokój i ukojenie płynie z ołtarza. Wtenczas rozjaśnia się dusza nasza, nic nie przeszkadza jej w wewnętrznej rozmowie z Bogiem, a z niej płynie ukojenie dla serca zbolałego. Korzystajmy z tych chwil błogich i bogatych w owoce święte. To są chwile, kiedy goją się rany duszy naszej, kiedy przebiec możemy myślą życie ubiegłe, wzbudzać żal serdeczny za uchybienia minionych dni, a pokrzepieni powziąć szlachetne zamiary na resztki dni naszych.

Chwile skupienia stworzyć sobie możemy również na łonie przyrody. Nie potrzebujemy szukać ciszy w dalekich krajach, nie potrzebujemy wyjeżdżać w nieznane okolice, bo wielu ludzi, którzy to czynią, tam nie znajdują spokoju, ani go czasem nawet nie szukają, lecz gonią za tak zwanemi rozrywkami, to znaczy z jednego niepokoju, z jednego gwaru rzucają się w drugi.

Nam wystarczy do zaznania cichych godzin wewnętrznego skupienia, wyjść poza gwar miasta lub wioski, podziwiać łany zbóż złocistych, w tym „ogrodzie Bożym", jak poeci nazywają nieraz otaczający nas świat, podziwiać wielkość i mądrość Stwórcy, a przyjdą na nas ciche chwile skupienia, które płyną we wszystkich dziełach Bożych, i w powietrzu łagodnem i w poszumie wiatru. Chwile skupienia pozyskać możemy dalej i w domu, gdy po trudzie całodziennym zrobimy wieczorem rachunek z upłynionego dnia.

Chwil takich dostarczyć nam może nieraz i wieczór i noc, która zresztą nie jest przyjaciółką człowieka. Owszem niektórzy używają ją do pokrywania swoich niecnych uczynków.

Lecz my chcemy zużyć kilka chwil nocy do wewnętrznego skupienia. Albo jeszcze nie położyliśmy się do snu, albo też sen nie przychodzi, wszystko w około nas uśpione, wtedy to ciche godziny skupienia otoczyć nas mogą. Wspomnienie przeszłości i nadzieja przyszłości dobrej spotykają się w takich chwilach w sercu naszem. W duchu przeżywamy raz jeszcze przeszłość naszą, lata młodzieńcze,

dziwne drogi Boże, wspomnienie osób nam drogich, które może już nie są pomiędzy nami. I przypominamy sobie życie nasze z lat młodzieńczych, porównujemy z życiem obecnem, czyśmy też wszystkiego dotrzymali.

Tak godzina bezsenna staje się godzina poznania samego siebie, godziną skupienia.

Ciche godziny, chwile spokoju, jak drogiemi być mi winnyście. W was się dusza oczyszcza, hartuje, wy sprowadzacie dla duszy przedsmak wiecznego pokoju i szczęścia.

## Sławne Polki.

W historyi polskiej od samego jej początku zarysowują się w dziejach naszych szlachetne postacie kobiet, które życie swoje całe oddały na usługi bliźnich i dla dobra Ojczyzny. Życie ich było jednem pasmem poświęceń; ich prace i czyny zmierzały tylko do tego, aby dobrze drugim czynić, a pobudką była im prawdziwa miłość Boga i wielka miłość Ojczyzny. Chciałabym opisać dzisiaj kilka takich postaci, żeby wskazać na wielkie cnoty naszych poprzedniczek, zachęcić wszystkie polki do dzielnego postępowania, i w trudnych warunkach życia naszego wlać w serca trochę pokrzepienia.

Zacznę od najdawniejszych czasów polskich, kiedy nie znano jeszcze u nas prawdziwego Boga. Wtenczas żyła Wanda. Była ona córką Krakusa, więc księżniczką polską a słynęła z wielkiej piękności. O rękę jej starał się książę niemiecki Rytygier i groził wojną w razie odmowy. Wanda nie chciała iść za niemca, ale nie chciała też narazić kraju swego na wojnę. Nie była ona jeszcze katoliczką, więc nie wiedziała, że Bóg zakazuje odbierać sobie życie, i oto co czyni. Udaje się z towarzyszkami swemi nad Wisłę, żegna się z niemi i topi się w wodzie. Chwilę tę przedstawia pięknie malarz artysta w obrazie, znajdującym się w Muzeum Narodowem w Krakowie. Wanda wsparta na ramieniu swych służebnic z podniesionym w górę wzrokiem, jakby się skarżyła Bogom na krzywdę swoją, ale oblicze jej promienieje, widać że jej nie żal złożyć młodego życia w obronie swych idei, i dla dobra Ojczyzny. Jakiż to piękny przykład. Więc też chętnie wspominajmy Wandę i dziewczynki małe uczmy już wierszyka: Wanda leży w polskiej ziemi, bo nie chciała niemca, trzeba tylko wząić rodaka, a nie cudzoziemca!

Drugą polką, nad którą się chwilkę zastanowimy, to królowa Dąbrówka. Naród polski z czcią, i wdzięcznością wspomina jej imię, bo ona przyniosła do Ojczyzny naszej światło prawdziwej wiary. Pomyślmy, jaka to zasługa zjednać Bogu jedną duszę zbłąkaną, a Dąbrówka zjednała ich tysiące. Jako księżniczka czeska wyszła za mąż za króla naszego Mieczysława I i najpierw jego nawróciła na wiarę chrześcijańską, a potem z pomocą jego i sprowadzonych biskupów i kapłanów cały naród. Całe życie potem krzewiła chrześcijaństwo, fundowała kościoły, to też dzisiaj z pewnością cieszy się chwałą niebieską i jest tam naszą orędowniczką.

Potem posiadał naród polski jednę królową, dziś świętą i na ołtarzach czczoną, a jest nią święta Kunegunda. Jakież cnotliwe i pełne zaparcia musiało być życie jej, kiedy ją nasz święty Kościół wyniósł do czci świętych. Bo Kościół mianuje świętych dopiero po długich badaniach ich życia i po spełnionych za ich pośrednictwem cudach. Prócz świętości swojej innym jeszcze czynem zapisała się św. Kunegunda w Polsce. Jest o niej podanie, że gdy je-

## Z wspomnień pielęgniarki.

(Dokończenie.)

— To mój trojaczek! zawołał Kazik.

I w rzeczy samej — trojaczek się znalazł, a cała historya połknięcia go okazała się zmyśloną. Przecież po nim wszystkiego się było można spodziewać. Był to nicpoń nielada, ale mały łobuz, bez którego sala szpitalna nie byłaby się obyła. Bo Kazik ciężko chorym nawet umiał uśmiech na usta wywabić. Wesołość jego zarażała wszystkich. Prawda, że czasami uskarżą się na zbytnią swawolę towarzysza:

—Proszę pani, niech pani Kazikowi każe być cicho.

I na chwilę chłopak się uciszał, ale zaraz potem broił swoje.

Smutek szybko bardzo spływa po dzieciach, chociaż wrażenie czegoś smutnego wywołuje na nich przestrach i rzeczywiste współczucie. Wzruszającemi były ich minki, kiedy jednemu z nich ból dokuczał, tak że się na głos rozpłakiwał. Ale jak tylko narzekanie ucichło, albo też się przedłużało, to za lada sposobnością małe towarzystwo wracało do dawnej wesołości. Śmiało się i wykrzykiwało, a biedny towarzysz z bólu wił się w poduszecce, albo też na głos jęczał. Dzieci objawiały się bez serca, ale cierpienie nie jest do zniesienia dla delikatnych i przeczulonych. Siły i ochotę do życia jeszcze przed ich rozwinięciem się cierpienie by u dzieci zabiło.

Zabiło je na pewno u dziesięcioletniej Marysi, która w swoim wieku straciła już odporność młodości, Ostry wyraz dokoła buzi, smutne i dziwnie rozumne oczy świadczyły o tem aż zanadto wymownie.

Marysia przeżyła jeszcze coś gorszego od swojej choroby.

Chociaż nigdy w szkole nie była, była przecież dojrzalszą i rozsądniejszą od reszty dzieci. Ból i przykrości powszednie znosiła z dziwnem opanowaniem siebie; przypomniała te z trudem zdobytą hartowność człowieka dorosłego, który od życia niczego już nie żąda. Od czasu do czasu Marysię odwiedzała matka, na oko pani stanu zamożniejszego; częściej zaglądała do niej starsza, dobrotliwa sługa. Ojca nie widziała nigdy, bo sam żył zdala od swojej rodziny. Rzadko tylko przysyłał córeczce pozdrowienie na karcie i tem dawał znak życia. Czyby to było powodem cierpienia, jakie się odbijało w twarzy dziewczynki?

Daleko mniej pożałowania godnemi wydały mi się dzieci, które nam przynoszono ze sierocińca. Dzieci te po części rodziców swych wcale nie znały, albo się też z nimi nie zżyły w tych kilku godzinach odwiedzin. Nie troszczyły się one wcale o to, czy ojcu lub matce są ciężarem. Rumiane ich buzie nie mówiły o nędzy czy głodzie. Ale dla czego Marysia miała takie kreski na buzi? Nad tem zastanawiałam się często, patrząc na to ładne opuszczone stworzonko. Przyniesiono nam je chore na ciężkie zapalenie mózgu, zupełnie bez przytomności, więc błędnemi oczyma nie mogła rozpoznać ojca, który kilka razy wpadał na chwilę, zapytując się niecierpliwie, czy dziecko jego dożyje do wieczora lub następnego rana. Marysia nie wiedziała o tych bezlitosnych dopytywaniach ojca, który czyhał tylko na sposobność, aby się pozbyć troski o dziecko. Po-

chała do Polski zapytał ją ojciec jej, król węgierski, co chce na wiano. Kunegunda wybrała sobie wtenczas jednę kopalnię soli na Węgrzech bo wiedziała, że Polska była wtenczas bogatą w pieniądze, ale nie posiadała soli w kraju tak koniecznej nawet najbiedniejszemu człowiekowi. Na znak, że sobie tę kopalnię wybiera, rzuciła w nią swój pierścień z palca. Jadąc potem do Krakowa, zabrała z Węgier kilku doskonałych górników i kazała im szukać soli w Wieliczce pod Krakowem. Bez wielkiego mozołu udało im się trafić wkrótce na obfite żupy solne, które do dziś dnia są niewyczerpane. A co dziwniejsze, w jednej bryle soli znaleźli górnicy pierścień Kunegundy, na Węgrzech do kopalni wrzucony. Może to tylko legenda, a może też i prawdą, bo wielki jest Bóg w dziełach wybranych sług swoich.

Nie miałam zamiaru opisywać samych tylko królowych, ale nie mogę pominąć jednej jeszcze, królowej Jadwigi. Była ona wnuczką króla Kazimierza Wielkiego, a córką króla węgierskiego. Na tron polski zajechała jako młodziutka dziewczynka, licząc dopiero lat 12. I smutno jej było początkowo w Polsce pomiędzy obcymi ludźmi a cieszyła się tylko myślą o zaślubinach swych z księciem Wilhelmem, który był jej na małżonka przeznaczonym i z którym spędziła dzieciństwo swoje. A wtenczas zgłasza się o nią pogański książę Litwy Władysław Jagiełło, a polacy każą jej przyjąć go za męża, bo obiecał z ludem swoim przyjąć wiarę chrześcijańską i połączyć Polskę z Litwą. Jadwiga cierpiała okropnie, słuchać nie chciała o tem; powiadają, że znalazłszy raz gdzieś topór pobiegła z nim do bramy zamkowej i zaczęła rąbać w zamek, bo uciekać chciała z Polski pod opiekę Wilhelma. Ale Bóg nie zostawił jej bez swej pomocy. Po nieudanej ucieczce rzuciła się na kolana przed krucyfiksem, a wtenczas Chrystus ukrzyżowany przemówił do niej, żeby poszła za jego wolą i przyprowadziła do stóp krzyża tyle tysięcy pogan, a potem podniósł rękę od krzyża i błogosławił Jadwigę. I poszła Jadwiga za głosem Chrystusa, była dla Jagiełły najwierniejszą żoną, krzewiła jak Dąbrówka chrześcijaństwo na Litwie. I czego nie mogły dokonać krwawe walki ani starania wojsk i mocarstw, dokonała ona. Litwa sama przyszła pod opiekę kościoła a połączenie jej z Polską sprawiło, że Ojczyzna nasza była przez długie wieki wielką i sławną. I chlubić się możemy z aktu tego, bo niesłychane to w dziejach świata, żeby takim sposobem bez przelewu krwi na słowa kościelne połączyły się dwa narody. A cudowny krucyfiks Jadwigi znajduje się dzisiaj w katedrze Wawelskiej, czczony i wielbiony przez cały naród.

Tak żyły i działały polskie królowe. Przypatrzmy się teraz kilku innym niewiastom polskim a przekonamy się, że w żadnej sferze nie brakło polek, które podziwiać trzeba i któremi się chlubić możemy. Za czasów króla Jana Sobieskiego żyła w Trembowli, miasteczku na kresach kraju Zofia Chrzanowska, żona dowódcy wojska tego miasta. W tym czasie napadli Turcy na Trembowlę i oblegli ją z licznemi wojskami. Polacy bronili się mężnie, ale siły ich były szczupłe i przekonali się rychło, że obrony nie przeprowadzą. Wtenczas starszyzna pod wodzą Chrzanowskiego postanowiła się poddać. Dowiedziawszy się o tym zamiarze Zofia, wzięła dwa noże w rękę a stanąwszy przed mężem rzekła: Jeżeli oddasz miasto w ręce wroga, wtenczas jednem nożem ciebie przebiję, a drugi utopię w mojem sercu. Ta odwaga tak zapaliła Chrzanowskiego i starszyznę, że postanowili bronić się do upadłego; wkrótce przybył im król Jan Sobieski z pomocą, i Turcy zostali odparci. Przyznać musimy, że ocaliła miasto

---

ciechą niejaką były dla mnie żywe skargi rozpaczającej ubogiej matki, która lata całe na wyżywienie dziecka pracowała, walcząc z niedostatkiem, a której dziecina po trzech dniach choroby umarła.

Bo i na sali szpitalnej pielęgniarka patrzy na wiele nędzy, a im więcej zawodowi swemu oddana i do dzieci się przywiąże, tem sroższej nędzę te odczuwa. Z początku zdaje nam się, iż nie ścierpimy tego, aby to czy owo dziecko popłakało. Ale jak widzimy, że dziecko cierpi naprawdę, jak słyszymy jego kwilenie i narzekanie a nie możemy na to poradzić, to nas serce zaboli i szukamy wszelakiej ulgi. Czasami jakieś odwrócenie uwagi, pomarańcza, czekoladka pozwolą dziecku na chwilę o bólu zapomnieć.

A jak to one umieją nawzajem się pocieszyć! Jedenastoletni Józio, mocno chory, z wypiekami od gorączki ciągle budował zamki na lodzie, chociaż stan jego z dnia na dzień się pogarszał. Za sześć tygodni noga jego miała być wyleczoną zupełnie, wierzył w to święcie, bo mu na jego pytanie ktoś głośno przytaknął.

Jeszcze szybciej pocieszyła się mała Stefka; najechał ją samochód i połamał ramię i nóżkę. Jak tylko biedactwo zdaleka zobaczyło nożyczki czy scyzorek, Stefunia zaczynała płakać i rozdzierająco krzyczeć:

— Nie ucinajcie mi nogi, bo się mama będzie gniewała!

I tak długo zawodziła i narzekała, dopóki jej z oczu instrument ten nie zniknął. A potem zaraz zaczynała wyśpiewywać piosenki, jakich się w żłóbku nauczyła, wszystkie, jednę po drugiej.

Więc mimo cierpień i bólu na sali naszej można się było radować serdecznie.

Rozkoszne były dzieciny wtedy, gdy sądząc, że nikt na nie nie patrzy, nawzajem stan zdrowia sobie badały, opukiwały, za puls chwytały i zakładały sobie opatrunki, przyczem ruchy lekarzy naśladowały doskonale.

Czasem i cień złego mignął przed oczyma pielęgniarki, ale musiał uciekać przed czujnością pielęgniarki i światłem, jakie z oczu tylu dzieci jaśniało. Praca nasza i trudy sowitą odbierały nagrodę. Co prawda nie było tam słów dziękczynnych, bo gdyśmy je chciały usłyszeć, to trzeba było dzieci do dziękowania zawezwać. Bo czyż można było wymagać więcej nad to, że cała istota dziecięca z największem zaufaniem polubiła pielęgnarkę, że się do niej zwracała ciągle i ustawicznie jej pożądała?

Serce mi rosło z radości, kiedy wchodząc na salę ze wszystkich stron słyszałam głosiki:

— Pani! proszę! pani do mnie! — a ja sama nie wiedziałam, do którego z proszących najpierw przystąpić. A jakże drogiem było mi każde zajęcie, gdy biedni chorzy prosili, żebym tylko ja ich poniosła, ja ich opatrzyła. A Stefunia, ile razy ją opatrywałam, słodko mówiła do mnie:

— Ty mnie nie urazisz! Od ciebie nie boli!

Wtedy królestwo byłabym oddała za moich ulubieńców, za te skarby, gdybym je była mogła zatrzymać, gdybym się z nimi nie była musiała rozstawać.

Spolszczyła Marya Anna.

pomoc króla, ale niemniej też odwaga Chrzanowskiej, która obronę przeciągnęła tak, że Turcy miasta nie zajęli przed przybyciem pomocy.

A potem dzielną polką, która czynnie brała udział, z narażeniem życia broniąc kraju rodzinnego, to Emilia Plater. Gdy roku 1831 wybuchło powstanie listopadowe nie żałowała młoda dziedziczka życia ani majątku, ale stanęła osobiście w szeregach narodowych. Przybrana za żołnierza walczyła pod Przystowianami, Kownem, Szawlami i dosłużyła się rangi kapitana komendanta pierwszej kompanii 25 liniowego pułku. Zachorowała z ran odniesionych i zmarła w dworku szlacheckim 23-go grudnia 1831 roku. Wszyscy żołnierze płakali nad śmiercią swego wodza a z nimi cały naród. Adam Mickiewicz opisał ją pięknie w wierszu: „Śmierć Pułkownika", który się kończy następującymi słowami: Ach to była dziewica, litwinka, dziewica bohater, wódz powtańców Emilia Plater.

Takich bohaterek polskich można by wyliczyć dziesiątki. Niemniej bowiem zasługują na nasz szacunek wszystkie te, co na wielu polach bitwy, nie uważając często na kule nad głową furczące, zbierały rannych żołnierzy, opatrywały z największą troskliwością ich rany, a umierającym zaciskały powieki. Jedyną ich zapłatą za tę służbę poświęcenia były spojrzenia wdzięczności konających, jęki rannych i myśl, że ulżyły cierpieniom ludzkim. Taką bohaterką była też Wielkopolanka Emilia Sczaniecka, której w Poznaniu na kościele Bożego Ciała umieszczono tablicę pamiątkową.

W dzisiejszych czasach nie prowadzimy już krwawych walk w obronie kraju, to też nie ma już między nami takich bohaterek, ale dużo jeszcze żyje między nami dzielnych niewiast, które spełniają szlachetne uczynki, pracują na polu nauki lub jako wychowawczynie, a wszystko z zaparciem i cicho, że nie wie lewica co prawica czyni.

Na polu naukowem już od lat próbowały polki sił swoich i dużo zdziałały słowem i piórem. Jedną z pierwszych prawie pisarek polskich to Klementyna Hoffmanowa. Uczona ta pani była rewizorką wyższych szkół żeńskich w Warszawie, a nie posiadając własnych dzieci, całą miłość i przywiązanie przelała na powierzone swej pieczy. Książeczki jej tchną największą serdecznością dla tego przyszłego pokolenia i zawierają tak pełno zdrowych ziarn, że choć blizko 70 lat minęło od śmierci Hoffmanowej, czyta je się dzisiaj jak najchętniej. Jedną wielką zasługę położyła też Hoffmanowa dla narodu. Wychowując dzieci z możnych rodzin widziała, że w wielkich domach spotyka się często nauczycielki cudzoziemki, najczęściej francuski. Wychowanie tych dzieci było prawie obce, gdyż często odmawiały one nawet pacierz po francusku, a dużo z nich wcale po polsku nie umiało. Hoffmanowa dołożyła sił,aby temu zaradzić. I jej to prawie zasługą, że teraz jest inaczej. Matki poznały, że czynią niedobrze i postarały się poprawić, tak że dzisiaj nie ma już obawy, żeby polskie dzieci znały lepiej obcy język od swojego.

Jeszcze o jednej polce chciałabym kilka słów napisać, a to o poetce Maryi Konopnickiej. Dużo polek pisało już i jeszcze pisze wiersze, ale tak dużo i tak ładnych żadna jeszcze nie napisała. To też czytają wszyscy wiersze Konopnickiej, bo poetka tak jakoś umiała przemówić do serca naszego, tak potrafiła wystawić życie ludu naszego, jego troski i bóle, a wszystko tak serdecznie i ciepło, jakby była przy tem i widziała to. Drugą cechą poezyi Konopnickiej jest wielkie umiłowanie ziemi ojczystej. W każdej naszej wiosce i chatce widzi poetka piękno i urok i tak je potrafi opisać, że czyta się jakby się na to patrzało własnemi oczyma. Zwracając się do ziemi ojczystej mówi o niej tak: Ziemio ty nasza! Cóż nam się ostało, jeno ty sama i twe miłowanie! Choćbym cię ojcem nazwał jeszcze za mało... i choćby matką jeszcze mi nie stanie, boś ty jest wszystko! I dusza i ciało, i ród i życie — wszystko w twojem mianie.

Patrząc na te wielkie przykłady naszych polskich niewiast radość i duma przejmuje nasze serca. Ale to nie dosyć, obowiązkiem naszym jest naśladowanie cnót naszych wielkich polek. Nie dał nam Pan Bóg sposobności do nawracania pogan jak Dąbrówce i Jadwidze, ale możemy naśladować świętą Kunegundę postępując w cnotach. Nie możemy naśladować Emilii Plater ani Sczanieckiej, bo nie ma teraz wojen za niepodległość Polski, ale chciejmy wychowywać dzieci na dobrych polaków i spełniajmy miłosierne uczynki wobec bliźnich, jak Sczaniecka wobec rannych żołnierzy. Nie dał nam Bóg talentu pisarskiego jak Hoffmanowej i Konopnickiej, więc starajmy się przynajmniej poznać i czytać ich dzieła. Przez to uszlachetnimy nasze serca, a znowu z tem co umiemy, możemy się dzielić z drugiemi. Dobrym chęciom błogosławi Bóg, to też i nasze nie pójdą na marne. Pięknie napisała o takiej pracownicy obywatelce inna znowu pisarka Orzeszkowa jak następuje: „Cicha, spokojna ze wzrokiem utkwionym w gwiazdę swych idei, pracownica obywatelka przejdzie ziemię, światłem i cnotami znacząc drogę swego przejścia; a gdy doszedłszy do schyłku dni swoich, obejrzy się po za siebie, ujrzy swą przeszłość, usypaną dyamentami zacnych czynów, które rzucą blask na jej zwiędłe oblicze od pracy i zmęczoną głowę otoczą koroną prawdziwej świętości".

# Przodownice.

Nie w pochodzie okrężnym, tylko w pracy zarobkowej. Przodownica, bo kroczy na czele połowy kobiet na chleb pracujących. Wiemy bowiem, iż w olbrzymiej liczbie kobiet zarobkujących kobieta krawcowa, kobieta szwaczka połowę całej armii stanowi.

Zawód to dawny, tradycyjny, dający kobiecie najpewniejsze widoki powodzenia, a zwłaszcza niezależności. A ponieważ sprawa kształcenia się w tymże zawodzie uczennic nie jest jeszcze należycie uporządkowaną, przynajmniej nie na równi z terminowaniem chłopców, to i w tym zawodzie, tak samo jak w kupiectwie, liczba niewykształconych pracownic jest jeszcze olbrzymia.

Bo i przypomnijmy sobie własne losy, i patrzmy na to, co się dokoła nas dzieje.

Zwykle dziewczynka-uczennica przez rok cały jest obiegałą, to jest używaną do posyłek jedynie, podczas gdy chłopiec jej rówieśnik siedzi już i kształci się przy warsztacie. Po tymże roku, próbnym niejako, uczennica zostaje odprawioną czasami dlatego, że niema talentu, albo też dostaje pracę drugorzędną, jest podręczną albo rękodajną, wykonuje tylko części pracy, często lata całe trawi na tej pracy pomocniczej, za co ma 70 fenigów lub 1,20 mk. dziennego zarobku.

Więc przedewszystkiem tutaj krzywda dzieje się tym dziewczętom, które nie mają sposobności ujawnienia swego uzdolnienia, swej zręczności i gustu i za to stosowną otrzymać płacę.

Tak twierdzi autorka nowej książki p. t. „Młode krawcowe i szwaczki w Monachium". Elżbieta Hell, która sprawę tę gruntownie zbadała i streściła. A że Bawarya jest krajem na ogół najwięcej kato-

lickim, przeto i spostrzeżenia autorki do naszych stosunków najbardziej się zbliżają.

Autorka zaznacza dalej, że przeważnie mistrzynie krawieckie nie bardzo mają ochotę męczyć się nad uczennicami, aby je dobrze wykształcić. Niechęć ta zwykle idzie w parze z niedołęstwem i rodziców i uczennic. Bo zamiast żeby rodzice zawczasu dobrze zbadali, czy dziewczę ma zdolności na krawcową potrzebne, oddają córkę do zawodu bez celu i bez wyboru. Są rodzice tacy, którzy córki do fabryki oddać nie chcą, bo pragną dla niej zawodu „lepszego", a żeby iść na sługę domową dziewczynka nieraz za młoda i za słaba. Zresztą taką dziewczynkę przyjętoby tylko do domu drobnomieszczańskiego, gdzie bardzo wiele zawsze pracy, tak do wszystkiego, gdzie potrzeba pomocy taniej i gdzie niewielkie zasługi dać mogą.

Na ekspedyentkę składową dziewczyna niema jeszcze dostatecznej ogłady... więc staje na tem, że „dziewczę chodzi do szycia".

Oto typowy na ślepo obierany zawód dla dziewcząt stanu niezamożnego.

Do wyboru zawodu tego popychają dziewczę powody zewnętrzne, idzie ono do pracy, do której niema ani uzdolnienia ani też zamiłowania. Błąka się potem od krawcowej do krawcowej, przerzuca się nawet do innego zajęcia czasami, i znowu wraca do — wstrętnego szycia.

Autorka wykazuje, że w zawodzie krawieckim jest pewna dość wielka liczba pracownic, zwłaszcza młodych, które ustawicznie przychodzą i odchodzą, raz pracują jako ekspedyentki, raz jako domowe, potem znowu wracają do szycia, a w końcu trafiają do fabryki; a gdy i we fabryce im się nie podoba, to znowu wracają do — szycia.

Któż tedy winien tej bezcelowości, temu marnowaniu i zdolności i czasu, temu niewyzyskaniu młodych pracownic?

Odpowiedź na to nie trudna. Szukać jej trzeba w tem, co autorka opowiada nam o stosunkach rodzinnych, w jakim stopniu dom się do tego opłakanego stanu rzeczy przyczynia.

Ojciec i matka pracą nadmierną przeciążeni, rodzina w ciupkach ściśniona, dzieci od dzieciństwa niedokarmione, bez światła i powietrza dostatecznego, wydane na łup wielkomiejskiego zdziczenia — oto życie, w jakiem młodzież wzrasta. Temu nie zapobiegnie pomoc szkoły, bo od nauki przymusowej zwykle wyprosi je matka, tak że tylko 15 dziewcząt na 100 kończy ósmą klasę szkoły ludowej, to jest, że ani jedna dziewczyna nie dochodzi do uczenia się przedmiotów pobocznych jak n. p. rysunku przemysłowego lub języka francuskiego.

A w domu, co się tam dzieje! Jaki niedostatek, ubóstwo, które z życia robi udrękę, w nędzę popycha i w rozpacz wprowadza. Ale na uchylenie tej nędzy autorka nie widzi innej rady, jak tylko żeby te dzieci ubogich rodziców mogły się dostać na bezpłatną naukę zawodową, która im wcześniejszy zarobek zapewni i to zarobek lepszy.

Do tego też dążyć mają usiłowania społecznic, tj. kobiet nad poprawieniem ustroju społeczeństwa pracujących, aby w każdej rodzinie niezamożnej nie było niedostatku — co już król francuski Henryk IV przed trzystu laty zaznaczył, iż pragnieniem jego jest szczerem i dążeniem, aby każdy wieśniak w niedzielę miał kurę w garnku.

Bo tam, gdzie niema nadziei zysku, tam też nie może być energii — bez współzawodnictwa niema dążności do polepszenia sobie bytu, bez zasobów nie można też podejmować przedsiębiorstwa czyli interesów.

— A skąd tyle rodzin ubogich?

— Stąd, że nie możemy jeszcze zarobić tyle, aby mieć mieszkanie porządne i lepiej się odżywić. Ale że tego ustroju społecznego zmienić tak od razu nie można, więc kobiety muszą sobie zaradzać jak mogą, pomagać tak zwanymi półśrodkami, muszą wysilać się na to, aby zarobkowanie swoje wzmódz, aby do ręki dostać więcej pieniędzy, żeby w rodzinie nie było głodu, niedostatku i choroby.

To też książka i rady p. dr. Hell'ówny są praktyczne, bo do przeprowadzenia możliwe.

Znamy ją już w zasadzie, tę naszą samopomoc własną, stowarzyszeniową, to wspólne usiłowanie celem wydoskonalenia naszych czeladniczek krawieckich. Z kolei pomyśleć nam będzie trzeba i o uczennicach — toć państwo ze swojej strony stworzyło już prawne w tym względzie przepisy. Tymczasem radźmy o sobie same.

Do książki p. Hell i jej wskazówek jeszcze wrócimy.

## Troska o zdrowie.

(Ciąg dalszy.)

Zastanawialiśmy się zeszłym razem nad sposobami, którymi utrzymać możemy tak drogocenny skarb naszego zdrowia. Trzy środki wspaniałe pomagają nam do tego, środki każdemu dostępne: słońce, powietrze świeże i woda.

Nie tylko o zdrowe mieszkanie dbać winniśmy, czyste i przewietrzone, ale także do troski o zdrowie należy ciało nasze.

Wprawdzie zdrowe mieszkanie powoduje zazwyczaj zdrowie ciała, ale prócz tego osobne wiadomości do tego potrzebne, aby odpowiednio umieć obchodzić się z zdrowiem ciała.

Do rozumnego zaś obchodzenia się z zdrowiem ciała potrzebna jest pewna znajomość organizmu ludzkiego. Stałymi składnikami ciała ludzkiego są kości, a ich pielęgnowaniu trzeba poświęcić dużo uwagi już w rychłej młodości.

Ażeby wyrość prosto, musimy się wystrzegać pracy jednostronnej. Piastunka nie powinna nosić dziecka na jednem tylko ramieniu, bo szkodzi przez to i sobie i dziecku. Kto przy pracy zmuszony do siedzenia, musi od czasu do czasu wyprostować się i o ile możności wykonywać ćwiczenia gimnastyczne.

Baczną winniśmy zwracać uwagę na pielęgnowanie zębów. Zęby trzeba utrzymywać w czystości i codzień je czyścić. Nadmierne używanie słodyczy szkodzi zębom, jak również gryzienie przedmiotów twardych. Zęby psują się także, gdy spożywamy potrawy za ciepłe, albo za zimne.

Kości człowieka otoczone są muszkułami. Muszkuły nabierają siły przez ciągłe ćwiczenie. Wielu ludzi na mocy swego zatrudnienia wyrabia swoje muszkuły i wzmacnia je. Dzieje się to u służących, praczek, przy pracy na roli. U wielu innych jednakże muszkuły pozostają bez pracy i tem samem karłowacieją. Zachodzi to szczególnie u niektórych pracownic fabrycznych, u pracujących igłą. Te powinny koniecznie postarać się o dużo ruchu i wychodzić na przechadzkę na świeże powietrze.

Niestety jeszcze bardzo jest rozpowszechnione mniemanie, że urządzanie przechadzek szczególnie w dni robocze po pracy jest pewnego rodzaju lenistwem i zabijaniem czasu. A przecież godzinka przechadzka dla człowieka, pracującego w dusznej fabryce albo w szwalni, jest bardzo na miejscu, jest koniecznie potrzebną do zdrowia jego. Albo czyby

niektórzy sądzili, że lepszem jest spędzanie czasu po pracy w zadymionym gościńcu albo w dusznej izdebce sąsiadki przy obmowie bliźnich? Patrząc na postępowanie wielu ludzi, takby się zdawać mogło. Tymczasem są w wielkim błędzie, którzy tak myślą i tak postępują.

Do pielęgnowania zdrowia ciała należy dalej pielęgnowanie skóry. Jak przy utrzymaniu mieszkania w dobrym stanie dużo znaczy słońce a dla wzmocnienia muszkułów potrzebna przechadzka na powietrzu świeżem, tak znów dla skóry człowieka wielką rolę odgrywa woda. W skórze znajdują się bowiem maleńkie dziureczki, przez które organizm wydziela pot. Przy skórze nieczystej powlekają się dziureczki brudem, nie przepuszczają potu, a stąd wynikają znów rozmaite choroby, albo skłonność do różnych chorób, szczególnie skłonność do zaziębienia. Dla tego trzeba koniecznie zmywać skórę, częściej brać kąpiele, aby tylko skórę utrzymać w czystości.

Powiedział ktoś dowcipnie, że kultura ludu mierzy się ilością zużytego mydła, że lud jest tem kulturalniejszy, im jest czystszy, im więcej zużywa wody i mydła. Choć pewnie trochę w tem przesady, bo wiemy, że kultura mierzy się stopniem oświaty i moralności, to jednak dużo w tem orzeczeniu prawdy. Bo naród kulturalny umie dbać o swoje zdrowie, będzie dbał o czystość ciała, a do tego potrzeba dużo wody i mydła. Dla tego też już dzisiaj w bardzo wielu wsiach Królestwa Polskiego stawiają gminy albo ludzie dobrze myślący łazienki, gdzie za kilka groszy każdy ma sposobność kąpania się. U nas po wsiach takie urządzenia jeszcze nie istnieją, po wielu miastach już są zaprowadzone i dla tego też powinny korzystać z tych kąpieli ludowych jak najszersze warstwy.

(Dokończenie nastąpi.)

# Kahlenberg.

**(Kartka z podróży.)**

Któż nie słyszał, kto nie zna naszej Łysej Góry, drogiego nam Łyśca w górach świętego Krzyża? I dzisiaj rocznica podniesienia Krzyża myślą zwraca nas do tej historycznej siedziby nabożeństwa i nauki rodzimej, skąd z klasztoru Benedyktynów na Polskę miłość i oświata spływały.

Inny jednakże Łysiec drogim jest sercu Polaka, chociaż nie w Polsce on leży. To naddunajski Kahlenberg, drugi szczyt przerwanego łańcucha alpejskiego, urocze ustronie, dokąd zawsze wrześniowa wielka rocznica pamięć naszą kieruje.

Lat dwieście i trzydzieści właśnie.

Na tym Łyścu stoi kaplica, w której Jan Trzeci Sobieski, służąc do mszy św. obozowemu kapelanowi ojcu Markowi d'Aviano, błagał o pomoc dla oręża polskiego. I wybłagał sobie straszny pogrom potęgi tureckiej.

Lat dwieście i trzydzieści — pomyślałam — wchodząc do tej świątyni. Królestwo pruskie jeszcze wtedy nie istniało.

Dzieje nas uczą, że po tejże mszy św. o godzinie 4-tej rano odprawionej, król Sobieski kazał przyklęknąć synowi swemu i pasował go na rycerza.

O ósmej natarcie się zaczęło. Bój trwał godzin jedenaście. O siódmej wódz Turków, Kara Mustafa — już ani jednej nogi żołnierskiej nie miał pod murami stolicy.

Sam ucieczką haniebną z życiem się ratował. Nazajutrz król-tryumfator jako zbawca Niemiec i chrześciaństwa wjeżdżał do stolicy dzisiejszej Austryi, a lud miejski kwiaty i wawrzyny słał mu pod nogi.

I tegoż dnia zaraz król do drogiej mu Marysieńki słał wieści:

— Ja odwiedziłem dziś miasto, które oblężenia nie wytrzymałoby dłużej nad 5 dni. Wszelkie pojęcie przechodzi — oko bowiem ludzkie jeszcze nie widziało takiego zniszczenia. Wszyscy dziękowali mi i nazwali mnie wybawcą Wiednia z tureckiej niewoli!...

Z nabożeństwem tedy szłam zwiedzać i oglądać osadę naszą na Kahlenbergu, kapliczkę tę drogą. Na szczyt góry zawiózł mnie pociąg kolejki zębatej; towarzyszy podróży miałam wielu — każdy do skarbony rzucał grosze na utrzymanie kościoła. Kapliczka jednak naszym polskim groszem wdowim wyłącznie utrzymywana.

Opiekunem i stróżem kapliczki jest uprzejmy i gorliwy ksiądz Kuliński, który wytłomaczył mi nowe piękne plany, kaplicy historycznej dotyczące.

— Kapliczka nasza ma stać się trwałym pomnikiem jednej z najpiękniejszych chwil naszej historyi. Ściany jej wyłożymy wiecznotrwałą mozaiką. Będą w niej ułożone herby tych rodów, których przodkowie pod wodzą Sobieskiego walczyli; klejnoty będą wzorowane na znakach, jakimi się rodziny owe wtenczas pieczętowały. W pośrodku widnieć będzie Janina, tarcz, klejnot Sobieskiego.

— Czy oprócz tej mozajki klejnotów szlacheckich nie będzie na ścianach już nic innego?

— Owszem, otrzymałem już od profesora Józefa Mehoffera z Krakowa wzory trzech wymownych obrazów: Na pierwszym Sobieski ze synem przed bitwą przyjmują Komunię świętą — na drugim papież Inocenty XI modli się o zwycięstwo oręża chrześciańskiego — na trzecim św. Michał archanioł z mieczem ognistym osłania krzyż na wieżycy św. Szczepana. Tak odnowioną kaplicę od kościoła odgrodzi krata przezroczysta, żeby ją mogli wierni oglądać nawet wtedy, gdy drzwi do niej będą zamknięte.

— A rychłoż praca ta się rozpocznie?

— Od dziś za rok, da Bóg doczekać, zastanie Pani kaplicę już odnowioną.

— Ileż na to potrzeba funduszu?

— Całe odnowienie wyniesie 120,000 koron — ale mamy już organy, mamy dach miedzią pokryty, mamy i muzeum króla Jana, nasza osada w Wiedniu, koła i kółeczka polskie zbierają pieniądze na pomnik dla Jana III, bo — Wiedeńczycy o tym znaku wdzięczności ani pomyślą!

Ale na pomnik grosza jeszcze braknie bardzo wiele — jak się przekonałam.

— Czyżby wśród nas nie znalazł się drugi Paderewski? — pomyślałam sobie. — Ale wolę, że na ten posąg złoży się Polska cała, ta nibo to uboga, ale jednak potężna.

W tem przekonaniu żegnałam gościnnego księdza Kulińskiego, ściskając dłoń jego zacną ze serdecznem — Do widzenia za rok! J. D.

## Stacye Męki Pańskiej w Częstochowie.

Dnia 31 sierpnia odbyło się w Częstochowie na Jasnej Górze uroczyste poświęcenie nowo ukończonych stacyi Męki Pańskiej. Przy niezliczonej liczbie pielgrzymek i tysiącach wiernych dokonano uroczystego aktu w asystencyi kilku biskupów i wielkiej liczby kapłanów.

Już od lat kilkudziesięciu czynili ojcowie Paulini zabiegi o wystawienie stacyi. Szczególnie popierał ten projekt ojciec Pius Przeździecki tak, że roku 1898 zawiązał się komitet budowy, zaczęto zbierać składki i wystarano się o pozwolenie w ministeryum na budowę stacyi. Dziś po latach 15 budowa została ukończoną. Obok wa-

łów otaczających klasztór Jasnogórski wznoszą się wspaniałe i wielkie pomniki z wizerunkami, przedstawiającymi bolesną mękę Zbawiciela. Wykonał te rzeźby rodak nasz, artysta Pius Wełoński, piedestały zaś wykonano według projektu architekta Stefana Szyllera.

Wierni, udający się teraz do Częstochowy, będą mieli sposobność odprawienia tam drogi krzyżowej i pomodlenia się zawsze do Królowej Korony Polski i do cierpiącego Chrystusa.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z ruchu stowarzyszeń.

**Stowarzyszenie kobiet pracujących w Niechanowie.**

Dnia 7 września odbyte zebranie, na które się stawiło 43 stowarzysz. zagaiła przewod. p. hr. Żółtowska. Na wstępie zaśpiewano zwrotkę z pieśni „Nie opuszczaj nas." — Później był odczyt „O szanowaniu cudzej własności." Dalej nastąpiły świetlane obrazy, przedstawiające Jerozolimę, do których udzielono objaśnień. Na zakończenie zaśpiewano pieśń do Matki Boskiej, poczem zgromadzdone opuściły salę. M. Meissnerowa, sekr.

**Stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.**

Zwykłe zebranie odbyło się 10 września r. b., które zagaił ks. Patron zachęcając do agitacyi. Wykład ks. Patrona „Szczegóły z podróży do Monachium, Szwajcaryi i Paryża" wysłuchały stowarz. z wielkiem zajęciem.

W komunikatach zarządu prosi przewodnicząca, aby po zebraniu stowarzyszone zapisały się na liczne kursa, poczem oznajmia, że dnia 14 b. m. odbędzie się wycieczka do Kobylegopola, przed którą zwiedzenie kościoła św. Jana. Potem zaprodukowało się kółko śpiewu.

Przyszłe zebranie zapowiada ks. Patron na 24 b. m., zebranie starszych na 17 b. m. i solwuje zebranie.

### KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Wrzesień.)

**23-go** 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) stow. prac. przem. parafii katedr.

**24-go** o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

**28-go** 1) stow. M. B. N. P. w Poznaniu; 2) o 4½ stow. kat. sł. żeńskiej; 3) o 5 stow. Jedność w Inowrocławiu; 4) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 5) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 6) o 3½ stow. Ziednocz. w Szamotułach; 7) stow. kob. prac. w Obrzycku.

**30-go** o 8¼ stow. Zgoda w Inowrocławiu.

(Październik.)

**5-go** 1) o 5 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 4) o 5 „Jedność" w Bydgoszczy; 5) o 1 stow. kob. prac. w Łobżenicy; 6) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 7) o 4½ stow. żeńsk. młodz. w Środzie; 8) o 8 stow. kob. prac. w Pleszewie; 9) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 10) stow. prac. przemysł. par. katedr.; 11) stow. kob. prac. w Bolechowie; 12) stow. kob. prac. w Owińskach; 13) stow. pod wezw. „św. Jadwigi" w Marxloh.

**Czas odnowić przedpłatę na IV. kwartał!**

**Popierajmy kupców ogłaszających w Gazecie dla Kobiet.**

**Nakład 5500 egzemplarzy.**



Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 20. Poznań, dnia 5 października 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

**Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.**

**Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.**

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

## NA NOWY KWARTAŁ!

Potrzeba czytania gazety, która zajmuje się sprawami kobiet pracujących, przenika coraz większą ilość kobiet zarobkujących.

**I słusznie, bo oprócz gazety codziennej dzisiaj każdy stan powinien mieć i czytać gazetę, omawiającą sprawy zawodowe i stanowe!**

Położenie kobiet pracujących zmienia się niezmiernie szybko z każdym dniem pod wielu względami.

**Dla rzemieślniczek zaprowadzono egzaminy czeladnicze i majsterskie,** a rzecz ta niestety jeszcze niedostatecznie zrozumiana przez wszystkie rzemieślniczki nasze.

„Gazeta dla Kobiet" informuje od szeregu miesięcy o tej ważnej sprawie.

Nowe prawo wyszło również **dla pracownic konfekcyjnych,** młodzież kupiecką obowiązuje nowo utworzone **zabezpieczenie dla urzędników prywatnych.**

Ażeby poznać wszystkie te sprawy należy koniecznie **pouczać się z organu własnego,** jakim jest „Gazeta dla Kobiet".

Kobietom zarobkującym potrzebna oświata jako przyszłym wychowawczyniom młodego pokolenia, potrzeba otuchy do życia dobrego, tego wszystkiego zaczerpnąć mogą z swojej gazety.

Wszystkie Czytelniczki, należące do związkowego Towarzystwa Kobiet Pracujących, **odbierają gazetę za składkę miesięczną, wpłacaną do Stowarzyszenia;** a więc wszystkie Stowarzyszone postarać się winny dla siebie o gazetę i pilnie ją czytać, **w przeciwnym razie bowiem krzywdzą same siebie.**

Kto nie należy do związkowego Stowarzyszenia Kobiet pracujących winien „Gazetę dla Kobiet" zapisać na poczcie.

„Gazeta dla Kobiet" wychodzi co dwa tygodnie, a kosztuje na poczcie kwartalnie 50 fen., z odnoszeniem do domu 56 fen.

## „Nasza gazeta".

Przyznajmy się, żeśmy się z nią latem nieco po maczoszemu obeszły — rzadko całą przeczytały.

A jednak obecnie wieczory dłuższe, nadejdą wnet i długie, więc czyż nie należy wrócić do tej przyjaciółki?

Starajmy się jej naszą obojętność wynagrodzić. To nam się sowicie opłaci.

Zobrazowanie sobie naszej pracy związkowej da nam i pożytek i przyjemną rozrywkę.

Pożytek umysłowy polega i polegać winien na tem, że nasza Gazeta zasila naszą sprawność umysłową, uczy ściśle myśleć o poważnych zagadnieniach zawodowej pracy zarobkowej, że jest i powinna być coraz to wzmagającą się siłą rozpędową, która ma moc naszą stale pomnażać, że jest w tym wielkim Związku naszym łańcuchem, którego poszczególne ogniwa spajają nas jedną myślą, duchem zamiłowania obowiązku i wzajemnego zaufania i szacunku.

Ale nasza Gazeta ma też i pewne wymagania.

Chce, żeby o nią stowarzyszone Czytelniczki dbały szczerze, żeby się też do niej odzywały.

**Za mało listów!**

Za mało listów — i za krótkich — nas dochodzi.

Wiemy, że przeważna część Czytelniczek nie ma zanadto czasu na pisanie, że czas ten urywa ze swojego po pracy zasłużonego dobrze wypoczynku. Ale gdyby tylko pięćsetna — tak pięćsetna — Czytelniczka w niedzielę chwyciła za pióro i doniosła nam o tem, jakie doświadczenie przeżywa, co ją boli i cieszy, toby redakcyę naszej Gazety niezmiernie tym dowodem pamięci ucieszyła.

Listów wartych ogłoszenia otrzymujemy **za mało.**

Winno ich jednakże być **więcej!**

Dla tego wyznaczamy

**KONKURS**

**wraz z nagrodami**

za najlepsze i najbardziej wyczerpujące od czytelniczek listowne odpowiedzi na następujące pytania:

1. **Który z artykułów „Gazety dla Kobiet" w roku obecnym od stycznia umieszczonych najbardziej im się spodobał?**

2. Dla czego?
3. Który im najlepszą przysłużył się radą czy wskazówka?
4. Jaki z niej miały praktyczny pożytek?

Pytań cztery tylko.

Odpowiedź listowna na te cztery pytania już uprawnia do otrzymania nagrody.

Nagród wyznaczamy pięć za pięć najlepszych odpowiedzi.

Pierwszą nagrodę stanowić będzie książka obszerna wartości przeszło 10,00 marek; drugą nagrodę książka mniejsza; trzecią, czwartą i piątą nagrodę stanowić będą piękne duże obrazy.

Czas przyjmowania listów wyznaczamy do **1-go grudnia r. b.**

Los będzie rozstrzygał o tem, która z odpowiedzi o równorzędnej wartości treści i stylu nagrodę otrzyma.

Wynik zabiegów tych ogłosimy w numerze na 15-go grudnia.

Nagrodzone za prace czytelniczki wyznaczone przedmioty otrzymają przed Gwiazdką.

Odpowiedzi winne być napisane czytelnie; każda z nich w nagłówku winna mieć liczbę tę porządkową, jaką wykazuje pytanie.

Imię i nazwisko wraz z dokładnym adresem niechaj zostanie umieszczone także na odwrotnej stronie koperty.

A zatem rączo do dzieła!

Trud zostanie nagrodzonym!!

## Dla czego wspominamy Księcia Józefa Poniatowskiego?

— Dla czego wznawiamy pamięć chlubnego męstwa tego bohatera?

— Bo sto lat upływa od bohaterskiego zgonu jego w bitwie pod Lipskiem, a sto i pięćdziesiąt od jego urodzenia.

Wielu słynnych mężów życie dało i dobrowolnie ofiarowało za sprawę — dla czegoż właśnie księcia Józefa zgon otoczony takim nieprzepartym urokiem?

Bo ten wódz wytrwał do ostatka — a w chwili śmiertelnej — przestrzelony kilku nieprzyjacielskiemi kulami

**„honor Polski oddał w niewolę, ale — Bogu!“,**

a czci tej oręża naszego i danego przez polskiego żołnierza słowa nie zaparł się nigdy, w najgorszej doli. Oparł się szatańskim pokusom przekupstwa, namowom, obietnicom zaszczytów i honorów, orderów czy pensyi, wszystko to z pogardą od siebie a godnie i wielkodusznie oddalił.

Jako książe z rodu i to podwójnego tytułu austryackiego i polskiego, jako mąż wykształcony w rzemiośle rycerskim, urok i miłość a prawość i sprawiedliwość dokoła szerzący, książę Józef był osobistością, o którą ubiegali się władcy i przedstawiciele tych rządów, które Polskę rozebrały. Ubiegali się daremnie. Raz oręż polski schwyciwszy, jako wódz na wskroś polski i honorowy sztandar nasz wśród nieszczęść dziejowych uchronił od skazy — z pomiędzy bojów i gradów ognistych ocalił podniebną nietylkalność i srebrnych orłów Piastów i Jagiellonów — ten „w którego żyłach płynęła krew z Jagiellonów rodu“.

## Dwie matki.

(Opowieść z prawdziwego zdarzenia.)

W maleńkiej nędznej chałupinie na samym końcu wioski mieszkała biedna wyrobnica, Jantońka.

Baba już była niemłoda, ogromnie zdatna i pracowita, lecz że z natury chmurna i gniewliwa, rzadko kto do niej zachodził. Zdziwiła się też niemało, gdy pewnego wiosennego południa ujrzała wchodzącą do izdebki ekonomkę ze dworu z niemowlęciem uśpionem na ręku. Ekonomka prosiła grzecznie, by mogła na kwadrans zostawić dziecię w chacie, gdyż mąż jej na wyjezdnem zapomniał załatwić drobnego rachunku z pisarzem i zawrócił do dworu. Ją z dzieckiem wysadził przy drodze, by się nie trzęśli bez potrzeby, zwłaszcza, że na nowe miejsce jechać mają długo i daleko.

— Dziecko świeżo nakarmione spać będzie spokojnie — mówiła — nie zawadzi wam, mnie zaś ciężyłoby próżno, bo ja też zawrócić muszę na folwark, tylko co przypomniawszy sobie, żem w sieniach zostawiła parasol. Długo nie potrwa a zajedziemy i zabierzemy dziecię.

Baba pozwoliła ułożyć niemowlę na swojem posłaniu, a sama zasiadła do spożywania obiedniej strawy opodal komina. Ekonomka wyszła. Gdyby Jantońka była wyjrzała za nią, byłaby się zapewne mocno zaniepokoiła, gdyż zamiast iść prosto gościńcem ku dworowi, ekonomowa tuż za chatą skręciła w bok, drogą porosłą darniną i głogiem, i kryjąc się poza krzakami, a oglądając na wszystkie strony, chyłkiem a spiesznie podążyła do lasu.

Lecz Jantońka nie widziała tego, więc spokojnie zabrała się do jadła, poczem pomyła naczynia i wyszła kopać grządki w maleńkim kilkoprętowym ogródku, otaczającym chałupinę. Zaprzątnięta robotą nie zauważyła, że od wyjścia ekonomki nietylko ów zapowiedziany kwadrans czasu, lecz i drugi i trzeci, i szósty może minął. Zapomniała nawet o pozostawionem na jej łóżku dziecku, gdy nagle kwileniem przypomniało ono swoją obecność.

Baba podniosła się z nad zagona i spojrzała po niebie:

— O rety! — zawołała — a toć już ze dwie godziny będzie, jak ekonomka wyszła — czemu to jeszcze nie widać jej z powrotem?

Lęk ją zdjął narazie, czy jej czasem dziecka nie podrzucono, lecz wnet głośno roześmiała się ze swych obaw.

— Co? jej, biednej wyrobnicy mieliby dziecko podrzucać takie państwo jak ekonomy? Toć oni naprzeciw niej bogacze! We dworze na niczem im nie zbrakło, a tam gdzie jadą, jeszcze ma im być lepiej. Cóżby im dziecko rodzone zawadzać miało? Przy tem, bo to oni nie wiedzą, że u Jantońki krowiny od lat niema, bo ją na pogrzeb męża sprzedała, a dziecko bez mleka się nie uchowa? Toćby je chyba woleli u jakiego gospodarza zostawić?...

Uspokoiła się, weszła do chaty i zawiązawszy trochę cukru we szmatkę, włożyła ją w usta dziecięciu.

Niezadługo wszakże, gdy nikt się z rodziców maleństwa nie zjawiał, a ono samo, przyparte głodem, na dobre się rozkrzyczało, otuliwszy je chustą, poszła z niem do dworu zasięgnąć języka.

Tam dowiedziała się, że ekonomowie przed południem wyjechawszy, po nic nie wracali, lecz dokąd się udali — nikt nie umiał objaśnić, gdyż inaczej dziedzicom, a inaczej ludziom mówili. Przechwalali się, że jadą do jakiegoś magnackiego domu, on na

Żywot jego choć w świetnym dobrobycie i na wysokiem stanowisku nie był szczęśliwy — szczęścia nie zaznał „bo go nie było w Ojczyźnie“. Jedynemi radosnemi chwilami jego było powodzenie oręża naszego — nasze wygrane, wyższość dzielnego żołnierza naszego. Chwil tych mało było w porównaniu z czarnemi dniami jego zawodu. Najwięcej ucierpiał od swoich — bo jako na bratanka króla Targowiczanina, spadał na niego cień nieufności — swoi go nieraz odpychali i świętszej nad życie czci osobistej pozbawić chcieli. Miał wielu zazdrosnych i nieżyczliwych w najbliższem swem otoczeniu — którzy Napoleona do księcia Józefa zaufanie osłabić, wzruszyć lub zgoła obalić pragnęli.

Wszystkie żale, bóle i udręki umiał ukryć i zamknąć w głębi szlachetnego serca.

Nawet za publicznemi laurami i głośnym tryumfem zwycięzcy nie gonił. Spełnienie obowiązku względem sprawy za wszystko mu starczyło. Po zwycięzkiej wyprawie swoje pułki waleczne, swoich dziarskich ułanów po trosze do stolicy naprzód wysyłał — a sam jednak nie wjeżdżał w bramy tryumfalne, dla niego postawione.

Nawet posądzanie o zdradę znosił z męką i wielką godnością.

Wszystko czynił ku największej chwale ojczyzny — dla Polski pracował, ginął i zginął.

Trzy razy naród zwłoki jego chował; wreszcie umieścił w krypcie królewskiej na Wawelu, w miejscu dla szlachetnych królów naszych przeznaczonem.

Tam prochom tym 19-go października 1913 r. cześć złożą rodacy — tam pamięć bohatera żałobnem uczczą nabożeństwem uroczystem.

Wszędzie dnia tego rozbrzmi imię księcia Józefa Poniatowskiego, tego „prawdziwego króla, choć bez korony“.

I kobiety polskie, obywatelki, wspominać go będą, męztwo jego, szlachetność, wytrwałość na wzór i przykład dawać będą swym synom i braciom.

Pamięć jego we wdzięcznych sercach ziomków nie zaginie! H. R.

## Pamięci Poniatowskiego.

**(Słowa pod Marsz Karola Kurpińskiego.)**

I.

Upada mocarz gromiony,
„Bóg wojny“ świetny, bezmierny.
Już rozpierzchły obce legiony,
tylko Polak jeden został wierny.
Książę Józef, chwała narodu,
widzi: „Chwila dziś nastała!
„Cześć Polski dziś wrócę Bogu!“
Żywym mnie nie weźmiesz, wrogu!“

II.

Śmiertelnym ranny postrzałem,
Ojczyznę słodką wspomina;
nieprzyjaciół w krąg otoczon wałem,
w bystre fale konia swego spina.
Stając już w wieczności progu,
siły gasnące wytęża:
„Honor Polski dziś wrócę Bogu!“
„On mi zwierzył cześć oręża!“

---

„rządcę“, ona na gospodynię; że oboje „na stół“ się zgodzili i na takie warunki, że za lat kilka, najdalej kilkanaście wrócą tu „panami“.

Ile w tych przechwałkach było prawdy — trudno było dociec, to tylko jawnem się okazało, że lekkomyślni rodzice porzucili swe dziecię nadługo, nazawsze może...

Na szczęście los maleństwa zainteresował żywo dziedziczkę, która poleciła wydawać Jantońce na potrzebę dziecka mleka, mąki i kaszy, dała parę sztuk bielizny i kilka rubli. Trochę uspokojona i trochę zafrasowana wróciła baba z dzieckiem do chaty.

Początkowo zbierała się na cierpliwość w doglądaniu maleństwa, lecz ponieważ sama nigdy matką nie była, więc do niespanych nocy, krzyków i potrzeb dziecka nie nawykła, wkrótce uprzykrzyła je sobie i coraz więcej zaniedbywać zaczęła. Tyle tylko, że je dość czysto utrzymywała, lecz karmiła ledwie trzy razy na dobę, a ilekroć wypadało uśpić, albo zabawić, klęła i złorzeczyła bez pamięci.

Tak zeszło ze trzy miesiące.

Pewnego letniego popołudnia, gdy zajętą była pieleniem warzywa w ogródku, naraz doleciał ją z chaty krzyk dziecka tak przeraźliwy, że odrazu postawił ją na nogi. Po chwili rozległ się krzyk drugi, jeszcze straszniejszy, a tak bolesny i przejmujący, że lubo niechętna, baba jednym skokiem wpadła do chaty.

Ujrzała niemowlę na ziemi, broczące krwią, szarpane przez psa!...

Wychodząc do roboty, zapomniała drzwi zamknąć za sobą, a pogrążona w pracy nie zauważyła, że przez nie dostał się pies.

Baba natychmiast psa wygnała, pochwyciła dziecię na ręce i poniosła ku światłu. Przód koszulki miało wyszarpnięty, a ciało pokrwawione.

Na widok ten serce kobiety zmiękło odrazu i dziwny lęk je opanował.

— O Jezu! — głośno zawodzić zaczęła — adyć mię za złości moje nie karaj! nie dozwól, coby z mojej przyczyny dziecina chrześcijańska od psa ginąć miała!... Adyć i nad kruszyną oną miej miłosierdzie, co nic światu nie zawiniła, a właśni ojcowie ją porzucili!... Nie daj jej zginąć, Panie Najsłodszy, a ja Ci ślubuję, że jej nigdy nie opuszczę, jak o swoją dbać będę, złego słowa nie dam, przekleństwa nie rzeknę, ręce choćby po łokcie urobię, a wychowam! O Jezu!...

Modliła się i zawodziła naprzemian, a jednocześnie szybko i starannie spowijała dziecko w szmaty z własnej podartej koszuli. I powinąwszy, pobiegła z niem do pachciarki dworskiej, uchodzącej za znachorkę.

Stara Jenta, obejrzawszy dziecię, oznajmiła, że na szczęście nic z wnętrzności nie jest uszkodzonem, tylko błona zewnętrzna rozdartą, że gdy ona błonę zaszyje, dziecię jeszcze zupełnie zdrowem być może.

Zaraz też wzięła się do roboty, i niebawem Jantońka z radością i nadzieją niosła dziecię do chaty.

Baba dotrzymała złożonych Bogu przyrzeczeń i z całem przejęciem oddała się pielęgnowaniu dziecięcia. Serce jej nietylko zmiękło od owej strasznej chwili, lecz jakby z mrozu odtajało. Ani spostrzegła, kiedy porzucone biedactwo pokochała jak własne... Ono nawzajem z dniem każdym coraz się więcej do niej ośmielało i przywiązywało. I tak dwie istoty obce sobie krwią, a tylko przypadkiem zbliżone ze sobą, połączył węzeł serdecznej miłości rodzinnej.

(Dokończenie nastąpi.)

III.

I uzdą ściąga rumaka,
i szablę raz jeszcze wznosi;
w niebo strzela wzrok junaka.
„Za mną, wiara!“ gromko głosi.
I na czele rycerskich znaków
skacze w śmierci zimną drogę:
Bóg sam honor dał mi Polaków!
Tylko Bogu zdać go mogę!“

IV.

Więc cześć Ci wodzu, i sława
w stulecie Twojej pamięci!
Twojem męstwem duch nasz się napawa,
wszędzie imię Twoje dziś się święci.
Usłysz hołdy wdzięczne rodaków
bohaterze nasz bez trwogi!
Honor skarbem świętym Polaków!
Tyś go zbawił, wodzu drogi!

## Troska o zdrowie.

(Dokończenie.)

Jak powinniśmy dbać o mieszkanie zdrowe i o zdrowie ciała, tak też szczególną uwagę należy zwrócić na zachowanie zdrowia przy pracy.

Niektórym wydaje się, że zdrowie swoje zachować by mogli, gdyby wcale nie pracowali. Tymczasem tak nie jest. Ciało nasze rozwija się, gdy wytężamy siły nasze, gdy zaś potrzeba nam odpoczynku, organizm sam się o to upomni.

Wypoczynek zaś nie zawsze polega na zupełnem zaprzestaniu pracy; już zmiana zatrudnienia działa na ciało orzeźwiająco.

Panienka, która przez cały dzień szyła maszyną, albo inna, która siedziała przy pracy piśmiennej w biurze, może wieczorem pomódz przy gospodarstwie domowem, załatwić sprawunki. Taka praca posłuży jej do wypoczynku.

Kto cały dzień pracuje cieleśnie, powinien wieczorem poświęcić kilka chwil na pracę umysłową. Taka praca umysłowa staje się wypoczynkiem, jak znów dla umysłowo pracujących zajęcie cielesne będzie wypoczynkiem.

Niestety dużo dziewcząt po pracy, albo w niedziele i święta, szuka wypoczynku i rozrywek w zabawach, w tańcach, nieraz w towarzystwie złem i niedobranem. Jak to przykro, gdy się widzi dziewczęta nasze w takich miejscach, oddające się bez opamiętania zabawom wśród kurzu i dymu w gościńcach, które nazwać można norami ciemnemi. Bogu dzięki, przecież liczba takich nie bardzo duża, i nie są to panienki najlepsze.

Szukajcie wypoczynku w godzinach wolnych na przechadzce, przy uczciwej zabawie na świeżem powietrzu, przeczytajcie książki dobre, idźcie na zebranie towarzystwa, a znajdziecie pokarm dla ducha i wypoczynek cielesny.

Na tem bowiem polega hygiena pracy, ażebyśmy umieli rozdzielić trud i wypoczynek, strzegli się lenistwa, i nie byli znów zbytnio obarczeni pracą.

Od dość dawna ludzie dążą do tego, aby każdego, a szczególnie klasy zarobkujące uchronić od przeciążenia pracą. Nawet państwa wydały odpowiednie prawa dla fabryk, warsztatów, zajmujące się pracownicami, młodocianymi robotnikami i robotnicami.

Ponieważ młodocianym potrzeba odpowiedniego czasu na wypoczynek i sen, dla tego państwa zakazały pracy nocnej dla tychże. Państwa dalej ograniczyły czas pracy dla robotnic i prawie we wszystkich zawodach zakazały pracy w niedzielę.

Starania społeczne ogarnęły całą ludność robotniczą, badając to wszystko, co może szkodzić zdrowiu robotnika. W ten sposób powstała hygiena w przemyśle. Również miejsca pracy, a więc fabryki i warsztaty przemysłowe, sprowadzają niejedno niebezpieczeństwo dla robotnika, a zapobieganie im jest zadaniem hygieny w przemyśle.

Robotnicy zaś i robotnice powinny znać dokładnie przepisy prawne, tyczące się zdrowia robotnika i ściśle się do nich stosować. Nieraz słyszeć można, że do najlepszych przepisów, wydanych dla dobra robotnika, pracownicy w fabryce się nie stosują i tak pozbawiają się opieki, jaką państwa otaczają ich zdrowie.

## Pierwszy egzamin mistrzowski dla modniarek

**na bydgoski obwód rejencyjny**

odbył się w Bydgoszczy dnia 18 z. m. Do egzaminu stawiło się 6 kandydatek. Wszystkie egzamin zdały, pomiędzy nimi dwie polki, jedna z Bydgoszczy, druga p. Halina Jeszkówna z Janówca, która brała udział w tegorocznym kursie przygotowawczym do egzaminu mistrzowskiego, urządzonym w Gnieźnie przez stowarzyszenie kobiet pracujących w handlu i w konfekcyi w Gnieźnie. Stosunek polek-kandydatek do niemek-kandydatek był 1:3, a powinien być 3:1, coby odpowiadało stosunkowi liczebnemu ludności polskiej i niemieckiej. Tłumaczy się ten objaw dla nas niekorzystny tem, że nasze rzemieślniczki jeszcze nie dosyć doceniają łączenia się w organizacyi i mało czytują naszą gazetę zawodową, „Gazetę dla Kobiet“. Wyrażamy też zdziwienie z tego powodu, że bydgoska izba rzemieślnicza wymaga opłaty od egzaminu mistrzowskiego aż 30 mk., a nie 20 mk., jak poznańska i inne. Prócz tego bydgoska izba rzemieślnicza naraża zamiejscowe kandydatki na niepotrzebne wydatki, żądając, ażeby dzień poprzednio stawiły się w Bydgoszczy i u wyznaczonej tamtejszej mistrzyni zrobiły t. zw. sztukę mistrzowską (Meisterstück). Izba rzemieślnicza mogłaby uchronić zamiejscowe kandydatki od tej nadwyżki w kosztach egzaminowych, gdyby pozwoliła im wykonać sztukę mistrzowską w miejscu zamieszkania n. p. w Gnieźnie, Inowrocławiu i t. d. u wyznaczonej mistrzyni. Sprawa egzaminu niby na tem nie straciła, a kandydatki zamiejscowe, które i tak już muszą ponosić znaczny wydatek na podróż i utrzymanie w Bydgoszczy, zaoszczędziłyby sobie kilkanaście marek.

## »Zdrowie« towarzystwo matek i wychowawczyń w Poznaniu.

Dnia 15-go września założono towarzystwo pod nazwą: Towarzystwo matek i wychowawczyń „Zdrowie“.

Towarzystwo ma na celu pouczanie matek i wychowawczyń w sprawach zdrowotnego i moralnego wychowywania dzieci. Wybrany zarząd rozpoczął zaraz swą pracę i zwołuje na niedzielę 12-go października pierwsze zebranie. Spodziewamy się, że wszystkie matki troskliwe o wychowanie swych dzieci, oraz osoby chcące im w tem dopomódz zapiszą się na członków zwyczajnych lub wspierających. Na każdem miesięcznem zebraniu będą odpowiednie wykłady. Składka roczna wynosi 50 f. Członek wspierający płaci najmniej 1 mk. rocznie. Wykłady odbywać się będą tylko przez zimowe półrocze. Zapisywać się można na członków u osób należących do

zarządu, zapisana otrzymuje imienną kartę, upoważniającą do udziału w zebraniach.

**Zarząd:**

Helena Kindermanowa, Długa 4 III., przewodnicząca.
Klementyna Gruszczyńska, Kramarska 17., sekretarka.
Józefa Marciniakowa, Aleje 26 III., skarbniczka.
Franciszka Grossmanowa, Katarzyna Jerzakowa, Waleria Kuraszowa, Magdalena Zerbowa i Rucińska, radne.

## Ile mistrzyń żyje w obrębie Rzeszy niemieckiej?

Liczby są wymowne. Więc się im przypatrzmy, a potem przeciętnie obliczmy, ile też na nas Polki mistrzyń krawieckich przypada. Mistrzyń krawieckich do izb i cechów rzemieślniczych u nas w Księstwie jest coś nad dwa tysiące (wszystkich Polaków i niemców). W naszej mocy jest się policzyć, ile kobiet Polek zawodowi temu jest oddanych, ile należących do cechu.

Ale tymczasem przypatrzmy się cyfrom ogólnym. Obecnie uczennic zawodu krawieckiego w izbach handlowych Niemiec zapisanych jest dwadzieścia tysięcy. Mistrzyń oczywiście nie może być tyle.

Egzamin zdało dotychczas krawczyń 2123.

Że zaś w zawodzie konfekcyi, krawiectwie i strojarstwie pracuje kobiet 350,000, więc na 164 niezależne konfekcyonaryuszki wyegzaminowanych przypada tylko jedna.

I na oko wielka między tymi dwoma liczbami 2123 a 164 różnica.

Ale tylko na oko.

Bo przecież wiele krawczyń samodzielnych obywa się bez uczennic i tych też sprawa egzaminów uczniowskich niewiele obchodzi. A potem na mocy pozwolenia władzy niejednej mistrzyni niewyegzaminowanej tu i owdzie wolno mieć uczennice.

Więc cyfra dotychczas już wyegzaminowanych mistrzyń krawieckich, liczba 2123 przeciwnie jest dowodem, iż krawczynie szybko bardzo poznały się na wartości majsterskiego egzaminu; albowiem większa część ich — najmniej część dziesiąta — egzamin swój zdały dopiero po 1-szym październiku r. 1908. Upływa zatem lat pięć dopiero. A że chodzi tutaj o zaprowadzenie rzeczy nowej, u kobiet dotąd nie istniejącej, więc cyfra ta przez to samo jest znaczną. Przypuszczać można, iż przez rok bieżący 1913 cyfra ta do 3 tysięcy urośnie.

Zegarek wskazuje nam ilość przeżytych sekund minut, godzin i lat. Statystyka wykazuje nam przyrost krawczyń tj. mistrzyń uznanych, i każdą jednostkę w kolumnach swoich uwiecznia.

Oby nasze kolumny coraz to się zapełniały. Raz, że my nie możemy liczyć na względy „władz“, a po drugie, że czujemy się na siłach, aby w zawodzie obranym wykształcić się należycie na pracownicę dzielną, i samodzielną. Pamiętamy, że dzielnością jednostek stoi stan cały, a dzielnością stanów wszystkich stoi ogół społeczeństwa, w którem i dla którego żyjemy.



# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z ruchu stowarzyszeń.

**Stowarzyszenie Pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.**

Dnia 7. września o godz. 5. odbyło się zebranie pracownic parafii jeżyckiej w ochronce. Zebranie zagaił ks. wicepatron Gorgolewski. Na wstępie odśpiewano pieśń „Z Bogiem, z Bogiem“. Po przeczytaniu porządku obrad i protokołu z ostatniego zebrania powitał ks. Wicepatron jako gości pp. Kobylińską, Mellin, Zielewiczównę i Sokolnicką. Poczem prosi czcigodny ks. Wicepatron p. Kobylińską, która po raz pierwszy swą obecnością nas zaszczyciła na jeżyckiem posiedzeniu o wygłoszenie wykładu, za co jej już naprzód serdecznie dziękował. Szan. p. prelegentka mówiła o towarzystwie katolickiej Opieki dworcowej. Tłomaczyła zadanie i potrzebę tej instytucyi, której biuro znajduje się w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej Nr. 4. Towarzystwo to bardzo potrzebne, wiele bowiem panienek wyjeżdża niebacznie w świat daleki, a ani pomyślą na jakie przy tem narażają się niebezpieczeństwa. Nie wiedzą, że źli ludzie dla zysku uprawiają wstrętny i zbrodniczy handel żywym towarem, to jest zaprzedają dziewczęta do złych domów, wywożą do Ameryki.

Najlepiej zatem nie opuszczać domu rodzinnego, nie wierzyć ponętnym, a fałszywym obietnicom, być zadowolonym ze swego skromnego losu, bo to szczęście największe i najpewniejsze. Te jednak panienki, które są zniewolone szukać dalej zarobku, niechaj przed wyja-

zdem z domu zgłoszą się do tow. kat. Opieki dworcowej w Poznaniu. Tam znajdą opiekę i radę, a w razie potrzeby dach nad głową. Tow. poleci je opiekunkom w dalszych miastach, dowie się czy miejsce ofiarowane jest uczciwe. Panie z tow. rozpoznać można na dworcu po wstążce biało-żółtej na ramieniu. Szan. p. prelegentka przestrzegała również, by w drodze nie wierzyć nieznanym ludziom, zarówno mężczyznom jak i kobietom, nikomu nie powierzać pieniędzy, nie pokazywać papierów, nie przyjmować poczęstunku, nie wdawać się w rozmowę. Na dowód, jak to niebezpieczne, przytoczyła wiele przykładów z życia, odmalowała rozpaczliwy los dziewcząt uczciwych, lecz zbyt ufnych, które dostały się w ręce tych zbrodniarzy i marnie zginęły na obczyźnie, przez nikogo nie opłakane, przez nikogo nie żałowane. Za radę i pomoc tow. nic się nie płaci, można się zgłaszać także listownie. — Po wykładzie rozdawała szan. prelegentka kartki, wydrukowane kosztem i staraniem tow., zawierające przestrogi dla osób, które w dalszą udają się drogę i niektóre adresy schronisk i biur kat. na obczyźnie. Zwróciła również szan. prelegentka uwagę na smaczne i tanie obiady, jakie za cenę bardzo przestępną zjeść można w schronisku, Wrocławska ul. 4. Za tak bardzo treściwy i pouczający wykład, który stow. z wielkiem zainteresowaniem wysłuchały, podziękowały niemilknącymi oklaskami. Czcigodny ks. Wicepatron podziękował szan. prelegentce po raz drugi. W dyskusyi zabiera głos ks. Wicepatron i zaznacza, jak szczęśliwe mogą się czuć te panienki, które należą do stow. i czerpać mogą zdrową oświatę. Dla urozmaicenia zebrania wygłosiły pp. Talarczykówna, Krzesińska, Skowrońska i Światkowska wiersze, które z kolei sławiły 1. miłość ojczyzny, 2. miłość przyrody, 3. miłość Chrystusa. Za tak dobre wywiązanie się ze swego zadania, podziękował ks. Wicepatron deklamatorkom. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. Wicepatron zimową zabawę i patronaże. Po wyczerpaniu skrzynki zapytań i wspólnym śpiewie „Góralu" i „Hej siostry" solwował ks. Wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga.

A. Zys, zast. sekr.

**Stow. Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu.**

Zebranie plenarne dnia 24 września zagaił ks. wicepatron Radoński, przedkładając zwykły porządek obrad. Po sprawozdaniu z ostatniego zebrania wygłosiła zajmujący wykład „O przyjaźni" p. Marya Michalska. Prelegentka przedstawiła nam jak mamy przyjaciół szukać i jak przyjaźń traktować. Bóg dając nam przyjaźń chciał, abyśmy wspólnie dążyli do najwyższego celu i dobra. To też przyjaźń to najdoskonalsza zgoda we wszystkich boskich i ludzkich rzeczach, to wspólność myśli, chęci i zamiarów. Prawdziwa przyjaźń złączyć może jedynie osoby cnotliwe, wszystko w niej szczere i prawdziwe, niema nic udanego, ona przyświeca przyszłości, nie dając umysłom naszym podupaść. Przyjaźń stała i wierna nie skłonna do obwinień, lub do wierzenia w wytoczone przeciw przejacielowi obwinienia. Nowa przyjaźń nie staje się lepszą od dawniejszej, bo dawniejsza przyjaźń jest najlepszą i najsłodszą. Prawdziwy przyjaciel pamięta o oddanych mu usługach, nie przypomina nigdy wyświadczonych. W końcu wskazała prelegentka na „Branki w Jasyrze" Deotymy i „Lilę Wenedę" Słowackiego, które to dzieła zawierają wzniosłe przykłady prawdziwej przyjaźni i zachęcała nas do ćwiczenia się w cnotach, które ściśniają węzły prawdziwej przyjaźni.

W dyskusyi usłyszałyśmy jeszcze trafne uwagi, z jakich przyczyn w dzisiejszych czasach tak często słyszy się o nieszczerej przyjaźni. Powodem tego nieoględne zawieranie znajomości i nazywanie ich „przyjaźnią", która, jak prelegentka wykazała, zupełnie innych wymaga cnót.

Następnie wspomniała sekretarka o ostatniej nader udatnej wycieczce do Kobylegopola, którą poprzedziło zwiedzenie kościoła św. Jana. W wycieczce uczestniczyło około 70 członkiń. Pomimo późnej pory roku pogoda, jakby na zakończenie naszych letnich wycieczek, była przepiękna. Po krótkiej podróży koleją zasiadłyśmy do wspólnej kawy, by ruszyć niezadługo do parku. W wesołej zabawie zapomniałyśmy na kilka godzin o naszych troskach i szarych chwilach dni powszednich. Za wcześnie zachodzące słońce i chłodny wietrzyk jesienny przypomniał nam, że czas przestać ochoczych gier. Powrót na dworzec poprzedziła krótka przechadzka, podczas której w ciche, pogodny wieczór rozbrzmiewały pieśni nasze.

Przypominając szczegóły wycieczki zgromadzonym, zwraca sekretarka uwagę, że wycieczki takie nie mają tylko na celu pielęgnowania towarzyskości, ale mają być zarazem okazyą do zjednywania nowych członkiń. Koleżanki, które jako goście w wycieczce udział wzięły, powinnyśmy koniecznie na następnem zebraniu powitać jako członkinie, w tem dopiero będzie dla nas rzeczywiste zadowolenie.

W dalszych komunikatach zarządu dowiedziały się stowarzyszone, że w ciągu zimy zaaranżuje zarząd wspólne zwiedzenie cennych zabytków naszych, dalej, że urządzi wspaniały wieczór kolendy i niedzielne pogawędki z herbatką. Zamiast wieczornicy z przedstawieniem amatorskiem zgodziły się zebrane na urządzenie zabawy karnawałowej.

Z powodu regulowania ksiąg skarbniczka odmówiła w piątek dnia 26 bm. przyjmowanie składek.

W sprawie rozwiązania zasiłkowej kasy chorych i nowego wyboru zarządu do kasy chorych nr. 3, do których to kas prawie wszystkie członkinie naszego stowarzyszenia należą, udzieliła sekretarka odpowiednich informacyi, uprzedzając o wyborach, w których pełnoletnie członkinie udział wziąć powinny. Ostateczne wskazówki w tej kwestyi otrzymają interesowane w swoim czasie.

Do urozmaicenia zebrania przyczyniła się z prawdziwem przejęciem zarecytowana deklamacya oraz śpiew chórowy.

Przyszłe zebranie plenarne odbędzie się 15 października. Marya Olenderczykówna, sekr.

**Towarz. katolickich pracownic pod wezw. M. B. N. P. w Starołęce.**

Dnia 11 września odbyło się zebranie, które zagaił wicepatron ks. Adamek. Po odczytaniu protokółu przystąpił ks. Wicepatron do wykładu na temat „Skarb mowy ojczystej".

Ks. Prelegent w treściwym wykładzie dał nam poznać piękność naszej mowy ojczystej, kładąc nacisk na to, ażeby jej nie kaleczyć i starać się o zachowanie tego skarbu danego nam od Boga. Za wykład podziękowała przewodnicząca w kilku słowach, reszta zebranych hucznymi oklaskami.

Ks. Wicepatron podał do wiadomości, że sprawa lokalu już załatwiona i zebrania będą się nadal odbywały w dotychczasowem miejscu.

Na wniosek przewodniczącej uchwaliło zebranie na odnowienie kaplicy Pana Jezusa w Poznaniu mk. 10,— oraz mk. 10,— na zakupienie nowych książek.

Towarzystwo postanowiło w najbliższym czasie urządzić obchód na cześć „Księcia Józefa Poniatowskiego" w zamkniętem kole.

Na propozycyę kilku stowarzyszonych odbędzie się 12 bm. r. b. wspólna Komunia św. w kaplicy Pana Jezusa o godz. 8-mej.

Po deklamacyach oraz wspólnym śpiewie solwował ks. wicepatron zebranie słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Sekretarka.

**Tow. „Strażnica“ żeńskiej młodzieży przy kościele Bożego Ciała.**

Ostatnie zebranie plenarne tow. naszego odbyło się dnia 14 września. Z powodu nieobecności ks. Patrona zagaiła je przewodnicząca, p. Sieradzka, witając zarazem wielce miłego gościa ks. Adamka, który przybył z wykładem. Po przeczytaniu protokółu i przyjęciu nowych członkiń następuje wykład szanownego gościa na temat „Mowa ojczysta“. W pięknych słowach przedstawia nam czcigodny mówca jak przepiękna nasza mowa ojczysta, jak myśmy się starać powinny, by ją udoskonalić i uszlachetniać. Za piękny wykład składa przewodnicząca w imieniu stow. czcigodnemu prelegentowi serdeczne podziękowanie. W dyskusyi zabierały głos pp. Rucińska i Sieradzka. Deklamacye wygłosiło pięć pań. W komunikatach zarządu oznajmia p. przew., że zebrania nasze odtąd zawsze w 1-szą niedzielę każdego miesiąca odbywać się będą i to nie jak zwykle o godz. 5-tej tylko już o godz. ½5-tej. Po wspólnym śpiewie i daniu odpowiedzi na pytania z skrzynki zapytań, zakończono zebranie o godz. ½7-mej wieczorem. Sekretarka.

**Nauczajcie dzieci czytać i pisać w ojczystym języku!**

## OGŁOSZENIA.

Powołując się na dzisiejsze **ogłoszenie biura wykazu pracy,** prosimy Szanowne Stowarzyszone, aby biuro nasze polecały swoim pracodawcom.

Zebranie **Stowarzyszenia Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu** nie odbędzie się w środę 14 października, lecz **we wtorek** 13 października r. b.

Zarząd.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Październik.)

**5-go** (w dalszym ciągu) o 4½ stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała.

**9-go** stow. prac. pod wezw. M. B. N. P. w Starołęce.

**12-go** 1) stow. „Zgoda“ i „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 4 stow. kat. prac. parafii św. Jana; 3) o 2 stow. kob. prac. w par. św. Wojciecha; 4) o 5 stow. kob. prac. w Piotronkach.

**14-go** o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.

**16-go** 1) o 8¼ stow. „Spójnia w Gnieźnie; 2) o 8½ stow. „Oświata“ w Szamotułach; 3) o 8 stow. prac. konf. Poznaniu.

**19-go** 1) o 6 stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

**Uczęszczaj pilnie na zebrania!**

**PISUJ CZĘSTO DO „GAZETY DLA KOBIET.**

Znaczki rabatowe

**Nowości** w materyałach wełnianych na suknie, kostyumy, bluzki etc.
▪ **już nadeszły** ▪
i polecają po cenach najniższych

**Stoiński & Drożyński** Poznań
**Stary Rynek 65**, parter i I. piętro
Skład bławatów i bielizny.

Znaczki rabatowe

---

Założ. 1880.



**J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26

poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

**Warsztat reparacyi.**

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

---

# Nowości

w

## Kostyumach - Płaszczach - Kabatkach

**nadeszły.**

**Wystawa** kapeluszy damskich **otwarta.** Zwiedzenie bez przymusu kupna.

## K. Ignatowicz

Poznań, Stary Rynek 65|69.

---

## Roczniki oprawne

**Pracownicy** z roku 1907 i 1908 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1909 à **4 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1910 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1911 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1912 à **3 Mk.**

poleca

**Eksped. Gazety dla Kobiet**
Poznań, św. Marcin 69, II. p.

---

**Biuro bezpłatnego wykazu pracy przy Związku kobiet pracujących**
w Poznaniu, św. Marcin 69, II.
pośredniczy
**w wyszukiwaniu posad dla kandydatek w kupiectwie i w konfekcyi**
i prosi WW. Panów Kupców i Przemysłowców oraz kandydatki o liczne zgłoszenia do biura co dzień z wyjątkiem niedzieli i świąt w **godzinach 12—1 i 5—6 po południu.**

---



**Żądajcie** cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluzki, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:
**Hieronim Tilgner,**
**Berlin,** Paulstrasse, Nr. 8.

---

**Bieliznę znaczy**
szybko, starannie i tanio
**Wierzejewska**
**ul. Zamkowa 5,** I. piętro.
narożnik Starego Rynku.

---

**Modne hafty**
**białe i kolorowe**
do bluzek, sukien i torebek, oraz **monogramy złote i jedwabne** wykonuje szybko i po cenach umiarkowanych
**Wierzejewska**
**Poznań,** Zamkowa 5, I p.

---

Maszyny do dziania (do rob. pończoch i trykot.) Nauka darmo. Cennik fabr. za 30 fen. w znaczk. **Lewandowski, Bydgoszcz,** Bromberg, Danzigerstr. 64.

---

Polecam się (2836)
**do gotowania**
podczas wesół itd. poza domem
**Pajzderska,** Wodna 13, III.

---

**Związek Kobiet pracujących**
w Poznaniu
poleca
Broszurkę Ks. Dr. Skrzydlewskiego
**Udział Kobiety polskiej w handlu i przemyśle.**
Cena 30 fen. z przesyłką 33 fen.
**Odezwy do Kobiet pracujących**
Cena na 100 egz. 30 fen. z przesyłką 40 fen.

---

**Tanie obiady**

dla kobiet pracujących wydaje codziennie **Towarz. służby żeńskiej w swem Schronisku przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 II p.** Cały obiad kosztuje **40 fen.,** pół obiadu **25 fen.,** talerz zupy **10 fen.** Prosimy spróbować i przekonać się, że obiady są smaczne i pożywne. Zwracamy uwagę, zwłaszcza kobiet, zatrudnionych w handlu i przemyśle, lub przejeżdżających z prowincyi na to wielkie udogodnienie, jakie im daje nasze Towarzystwo związkowe.

---

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 21. Poznań, dnia 19 października 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

**Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.**

**Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.**

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

## Wiadomości związkowe.

**ZJAZD KSIĘŻY PATRONÓW, WICEPATRONÓW I PAŃ RADNYCH**

„Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących", należących do Związku odbędzie się **w poniedziałek, dnia 10 listopada b. r. o godz. 3½** w Poznaniu na sali Domu Katolickiego, ul. św. Marcina, 69.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Referaty: Praca „Stowarzyszeń kobiet pracujących" pod względem obyczajowym.
3. Potrzeba stowarzyszeń kobiet pracujących na wsi.
4. Urządzenie kursów gospodarstwa domowego dla dziewcząt.
5. Po referatach: Dyskusya.
6. Wnioski.
7. Zakończenie.

Ogłaszając termin Zjazdu i powyższy porządek obrad, prosimy Szanowne Zarządy, aby w myśl propozycyi zeszłorocznego zebrania Ks. Ks. Patronów i Pań Radnych zachęciły wszystkie pp. radne do wzięcia udziału w Zjeździe. Wspólne obrady osób, kierujących pracą w stowarzyszeniach i pomagających w niej, przyczynią się do dalszej celowej akcyi.

**Zarząd Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.**

Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. gen.

Ks. Piotr Adamek. M. Beckerowa. Hoffmannówna. Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. M. Szafranówna. Z. Zielewiczówna.

**Przypominamy Stowarzyszeniom związkowym,** że biuro nasze posiada odezwy agitacyjne, przedstawiające potrzebę towarzystw dla kobiet i korzyści, wynikające z organizacyi.

Zachęcamy wszystkie Stowarzyszenia, aby szczególnie teraz zaopatrywały się w odezwy agitacyjne i szerzyły je między temi, które stowarzyszeń naszych nie znają i do nich dotychczas nie należą.

Odezwy biuro Związku oddaje za cenę kosztów własnych po 30 fen. za 100 egz., z przesyłką 40 fen.

**Sekretaryat generalny.**

**Jedno ze Stowarzyszeń poznańskich posiada** 2 krótkie sztuczki teatralne ludowe, które z powodzeniem odegrano w towarzystwie. W pierwszej (Anioł Stróż) występuje 7 osób, w drugiej (Zosia) 8 osób, zachodzą tylko role kobiece. Na koszta przepisania sztuczek składa się 3,00 marki. Zgłaszać można się do biura Związku kobiet pracujących.

**Sekretaryat jeneralny.**

## W setną rocznicę zgonu Księcia Józefa Poniatowskiego.

Dzień 19. października bieżącego roku jest dla nas dniem pamiątkowym, bo 100-ną rocznicą bohaterskiego zgonu księcia Józefa Poniatowskiego. Krwawe walki rozgrywały się wtenczas w Europie. Napoleon, wielki cesarz Francuzów, podbijał jedno mocarstwo po drugiem. Zwyciężył już Włochy i Hiszpanię, upokorzył Anglików przez wyprawy do Egiptu, wojska pruskie zniósł pod Jeną, Iławą i Friedlandem, a austryackie pod Austerlitz.

Ojczyzna nasza przechodziła w tych czasach smutne koleje, bo rozdzielono ją wtenczas na trzy części, i państwa zaborcze objęły nad nią rządy. W tych ciężkich chwilach zwróciła się uwaga Polaków na zwycięztwa Napoleona, i daleko od Ojczyzny tworzą się polskie legiony, a Polacy pomagają Francuzom w nadziei, że Napoleon odbuduje Polskę za ich zasługi.

Jednym z największych bohaterów czasów napoleońskich był książę Józef Poniatowski. Urodził się r. 1763 w Wiedniu, gdzie ojciec jego był generałem wojsk austryackich, a młodszym bratem króla polskiego Stanisława Augusta. Straciwszy rychło ojca chowany był pod okiem matki i pod dozorem króla Stanisława Augusta, który synowca bardzo kochał. Pisywał do niego bezustnnie i pewnie wpływ króla polskiego przyczynił się do tego, że młody książę, żyjąc daleko od Polski, pozostał po-

lakiem i ukochał Ojczyznę nadewszystko. W r. 1789 przybył książę Józef do Polski i został mianowany generałmajorem wojsk polskich. W pamiętny dzień konstytucyi 3. maja dowodził wojskiem, które ku jej obronie stanęło na ulicach Warszawy.

Lecz wkrótce potem król Stanisław August Poniatowski popełnił błąd, którego mu potomność dotąd nie przebaczyła; przystąpił do Targowiczan, czyli do stronnictwa, które Konstytucyę obalało. Książę Józef cierpiał skutkiem tego okropnie, odpisał królowi w rozpaczliwych słowach, podał się do dymisyi i wyjechał z kraju.

Tułał się obczyźnie, aż na wieść o zawiązaniu się oddziałów narodowych pod Kościuszką, wrócił do kraju, aby siły i zdolności swoje, oddać na usługi powstającej Ojczyzny. W powstaniu Kościuszkowskiem książę Józef kierował energicznie swoim korpusem, osobiście organizował śmiałe wycieczki, ale nie było mu danem podźwignąć chylącej się Ojczyzny. Po ostatnim rozbiorze kraju wrócił z musu do życia prywatnego człowieka; mieszkał w Warszawie w pałacyku zwanym: pod Blachą. Nie łatwe było jego stanowisko, monarchowie państw ościennych ubiegali się o przyjaźń księcia, bo przez niego chcieli utrwalić wpływy swoje na ziemiach polskich. Polacy zaś nie dowierzali mu, nie mogli zapomnieć postępowania stryja, a księcia czynili prawie współwinnym.

Na wieść o zbliżaniu się Napoleona i legionów, utworzył książę Józef gwardyę narodową i stanął na czele jej szeregów. Napoleon utworzył wtenczas Wielkie Księstwo Warszawskie, a książę Józef mianowany został ministrem wojny. W r. 1809 stoczono jednę z najpamiętniejszych bitew z Austryakami pod Raszynem. Tam książę Józef prowadził osobiście pułk swój do boju, i jak prosty szeregowiec stał pod strzałami przez cały czas zaciętej walki. Cudem prawie ocalał, a wojska nasze utrzymały się w swej pozycyi. Następnie zajął Kraków i oswobodził go od Austryaków. Teraz dopiero poznali Polacy zasługi bohatera. Wracającemu wodzowi i wojskom stawiała Warszawa bramy tryumfalne i witała ich jako zwycięzców. Ale książę Józef nie pragnął oklasków, boczną bramą dostał się do mieszkania swego, aby uniknąć owacyi mieszkańców Warszawy.

Roku 1812 wyruszył Napoleon na wielką, największą może wyprawę na Rosyę. Książę Józef brał w niej udział, i w każdej bitwie oddziały jego z wodzem na czele cudów waleczności dokonywały. Ale wszystko nadaremnie. Gorszy nieprzyjaciel niż kule i armaty, bo mróz i głód, pokonały wojska francuskie. Po strasznej klęsce pod Berezyną wrócił książę do Warszawy, a za nim nadciągnęły niedobitki pułków jego, wycieńczeni i zmarnowani żołnierze, ale z wszystkimi sztandarami...

Po klęsce Napoleona zamyślali niektórzy Polacy odstąpić cesarza Francuzów. Książę Józef mówił jednak, że jemu powierzył Bóg honor Polaków i postąpił, jak mu nakazywał honor i sumienie: pozostał Napoleonowi wiernym. W październiku 1813 r. przyszło do owej wielki bitwy narodów pod Lipskiem, gdzie zawojowane przez Napoleona państwa, przeciw niemu stanęły. Książę Józef wyruszył już w wrześniu na tę wyprawę, ostatnią w swojem życiu. Dnia 16. października otrzymał jeszcze największe odznaczenie, bo Napoleon mianował go za zasługi waleczności i męstwa marszałkiem Francyi. Zaszczyt ten nie wywarł na księciu Józefie wielkiego wrażenia, bo idąc za Napoleonem walczył w rzeczywistości za Polskę, a nie za Francyę. Od 16 do 19 października rozgrywała się pamiętna „bitwa narodów“ pod Lipskiem, w której walczyli po jednej stronie Francuzi i Polacy, a po drugiej sprzymierzeni Rosyanie, Austryacy i Prusacy. Mimo, że początkowo Francuzi odnosili zwycięstwo, to jednakże w dniach następnych nie mogli się ostać przeciw ogromnej sile wroga.

Napoleon musiał cofać się z wojskiem i przedostał się już na drugą stronę rzeki Elstery, gdy książę Józef prowadząc ostatnie szeregi, zasłaniał odwrót uciekających Francuzów. Ranny 3 razy nie zważał na krew, ociekającą, ale przepłynął rzeczkę Pleissę, a gdy pod nim konia ubito, udał się pieszo przez błotniste ogrody ku Elsterze. Nie zważał na prośby otaczających go oficerów, aby się poddał

# Dwie matki.

(Opowieść z prawdziwego zdarzenia.)

(Dokończenie.)

Upłynęło lat kilkanaście tak szybko, że Jantońka ani się spostrzegła, że przygarnięte przez nią dzieciątko wyrosło na hoże dziewczę, które nietylko ciężyć jej przestało, lecz we wszystkich zajęciach w domu, ogródku, nawet na polu i łące dworskiej pomagać i wyręczyć potrafiło. Już i chłopcy oglądać się zaczęli za smagłą dziewczyną z modremi jak chabry oczyma, z kosami jak pęki świeżo zżętej pszenicy, z liczkiem jak jabłuszko rumianem.

Gdy pewnego świątecznego popołudnia, właśnie kiedy Maryś z opiekunką wróciły z nieszporów, przed chatą zajechało powozem jakichś dwoje państwa. Na widok ich i babie i Maryśce serca zadygotały w piersiach: obydwom przeczucie szepnęło, że to rodzice dziewczyny.

— Oni też to byli i odrazu oznajmili, że przyjechali zabrać córkę.

Ale Marysia cofnęła się w głąb chaty i ku babie się przygarnąwszy, rzekła stanowczo:

— Ja ojców takich, co mię porzucili, nie znam! Dla mnie ojcem i matką jest ta oto Jantońka, co mię wychowała! Ja ją jak matkę miłuję i dla nikogo od niej nie odejdę!...

— Oszalałaś! — krzyknęła pani. — Chcesz być prostą chłopką, kiedy możesz być panią całą gębą? Toż my się tak dorobili, że folwark własny mamy i grosza sporo. Te konie i powozik także nasze! A wszystko będzie dla ciebie i tylko dla ciebie, bo więcej dzieci nie mamy! Przywiozłam ci nawet piękne ubranie z miasta i kapelusz. Możesz się przebrać zaraz i jechać z nami godnie przyodziana, jako córka nasza!

— Ani majątku, ani przyodziewku, ani nic nie chcę — zacięła się Maryśka. Tu ostanę, i jako żyłam dotąd — do końca żyć będę!...

— Opamiętaj się, dziewczyno! — rzekł teraz pan — boć ja, jako ojciec, mam prawo cię zabrać! Po co się próżno sprzeczać i opierać?

— Kiej chcecie mię brać prawem i siłą, to mię bierzcie, ale po dobrej woli ja z wami nie pójdę, ani serce ani dusza moja z wami nie pójdą!...

Zafrasowali się pan i pani, próbowali jeszcze namawiać ją i zachęcać, próbowała, łzy połykając, perswadować Jantońka, żeby losu takiego nie odrzucała, lecz Maryśka zacięła się: nie! i nie!!

— Ha, trudno! — rzekł wówczas pan do pani — przymuszać jej niema co!... Widzisz, kara Boża na

i życie dla kraju zachował, bo starał się trwać na posterunku w służbie ojczyzny do chwili ostatniej. Widząc się zewsząd otoczonym tyralierką nieprzyjacielską, dosiadł z trudnością konia i rzucił się wpław do Elstery. Tu dosięgła go kula nieprzyjacielska i wielki wódz tonie w nurtach rzeki Elstery.

Ciało bohatera znaleźli rybacy kilka dni potem, a Polacy złożyli je w grobach królów swoich na Wawelu. Z całej Polski zbiorą się w dzień rocznicy delegacye przy grobowcu wodza bohaterskiego, a póki serc polskich stanie, pamięć jego nie wygaśnie. J.

## Zjazd Ks. Ks. Patronów i Pań Radnych.

Ci, którzy jeszcze nie znają dobrze naszej organizacyi związkowej, wątpią, czy to tak konieczną jest rzeczą, aby wszystkie towarzystwa należały do jednego Związku; zdaje im się, że przynależenie do Związku pociąga za sobą tylko płacenie składek, a innych korzyści z tego niema.

Tym wszystkim, którzy tak myślą, możemy wobec zbliżającego się Zjazdu ks. ks. Patronów i Pań Radnych wykazać nowym dowodem, jaka to wielka korzyść wynika dla wszystkich stowarzyszeń stąd, że należą do jednego Związku.

Zjazd Ks. Ks. Patronów i Pań Radnych łączy w widomy sposób wszystkie wysiłki, ponoszone w pracy dla towarzystw.

Stowarzyszenia, które pracują pojedyńczo, a do Związku nie należą, z biegiem lat jakoś wyczerpują swój zapał do pracy i swoje wiadomości, i liczne przykłady udowodniły już, że praca w takich towarzystwach słabnie.

W związkowych zaś stowarzyszeniach zjazdy kierowników, czy też delegowanych tworzą niewysychające źródło nowych podniet i nowych pobudek do dalszej pracy.

Każdy zjazd w obrębie naszego Związku odzwierciedla, a więc i tegoroczny zjazd kierowników i współpracownic na niwie towarzystw kobiecych, odzwierciedlać będzie tę jedność, która panuje w Związku naszym, wykaże kierunek jednolity, w którym związkowe towarzystwa zdążają. Nam potrzeba przypomnienia sobie tej jedności więcej chyba niż innym; dlatego już to samo, że łączą się w związku i obradować będą na zjeździe kierownicy towarzystw kobiecych ze wszystkich stron Księstwa, kierownicy kilkudziesięciu towarzystw związkowych, jest momentem podniosłym i ważnym.

Ale co jest o wiele ważniejsze, to świadomość, że kierownicy i panie radne, przyjeżdżające na zjazd, poważnie zastanawiać się będą nad sposobami dalszej pracy.

Gdy kto postawiony sam jeden w jakiemkolwiek środowisku pracy, to niezadługo wyczerpie swoje pomysły, a nieraz i łatwiejsze metody pracy na myśl mu nie przyjdą.

Gdy jednak zbierze się grono pracowników większe, takich, którzy dużo czasu i sił poświęcają tej samej sprawie u siebie, w domu, natenczas jeden drugiemu udzielić może swoich doświadczeń, poprawić błędne mniemanie, a rozwinąć i głębiej uzasadnić zawiązki dobrej myśli i celowego działania.

Zjazdy Ks. Ks. Patronów zawsze pod tymi względami dodatnio oddziaływały na cały nasz Związek.

W tym roku zaś szczególniejsze obiecywać sobie może Związek cały owoce po Zjeździe, że biorą w nim udział Panie Radne.

Osoby, służące radą i pomocą czynną w pracy towarzystwa, to urządzenie, jakiego nie znajdujemy w innych stowarzyszeniach. Są gdzieindziej członkowie honorowi, ale radne w naszych stowarzyszeniach mają daleko ważniejsze zadanie, mają rzeczywisty współudział w pracy stowarzyszeń kobiecych, jak to zaznaczono już na zeszłorocznym Zjeździe.

I choć urząd „radnej“ niedawno zaprowadzony u nas, to jednakże dzisiaj już stwierdzić należy, że bez pomocy tychże pań radnych, które tak gorliwie pracują w organizacyi sióstr swoich, obejść byśmy się nie mogli.

Ale i panie radne potrzebują do dalszej pracy pouczenia i informacyi. Trudno by było informacyi takich udzielić, gdyby nie było osobnych ku temu

---

nas, żeśmy dziecko — jak kukułki — w cudze gniazdo podrzucili!... Ano! zostaniemy sami na starość, bo cóż nam po dziecku, gdy serca jego mieć nie będziemy.

— Bałaś się, żeby nam w dorobku nie przeszkadzało — to i nie przeszkodziło!... Grosza masz, jeno dziecka nie masz!...

— No, kiedy dziewczyna jechać nie chce — to niech zostanie! My wracajmy do gospodarstwa, bo czasu szkoda.

Chwilę jakby wahał się, czy namyślał, wreszcie wyjął z woreczka sturublówkę i wyciągnął ją ku babie:

— Macie kobieto, a nie wyrzekajcie, żeście zadarmo dziecko nasze wychowali!

Ale baba pieniędzy wziąć nie chciała, niby że dziecko przyjęła za swoje rodzone, gdy zaś je podawał dziewczynie na wiano, to odskoczyła aż i rzekła:

— Wiano moje, to te ręce, co je pracować nauczono, to młodość moja i cnota! Za łaskę wam dziękuję — ale nic mi nie trzeba!...

Na pożegnanie pocałowała ich ręce i kolana objęła.

Gdy wyszli, padła w ramiona Jantońce: ściskały się długo, gorąco we łzach, bez słowa...

Wreszcie z łagodną naganą przemówiła stara:

— Strasznieś-bo harda, Maryś!... A może czas przyjdzie taki, że żałować będziesz majątku i wiana, i państwa?...

— Co mi tam po wianie i po państwie, kiej mi dziś Jasiek powiedział, że mię choć w jednej koszuli za żonę weźmie! Toć on jednak u najbogatszego we wsi gospodarza, to i w prostym stanie niczego mi nie zabraknie!

— Kiej tak — to i chwała Bogu Najwyższemu!... Jeno nie myśl, Maryś, że stara Jantońka nic dla ciebie nie uciułała! Jest w skrzynce sto rubli — będzie wiano nie najgorsze!... Korale też będą twoje, i chustka jedwabna, i pościel i wszystko!... Chatę z ogrodem też na ciebie przepiszę, jeno cobyś mi przy sobie do śmierci dała siedzieć, bo jużbym inaczej nie mogła!...

Na to Maryśkę tak coś za gardło ścisnęło, że ledwo wykrztusić zdołała:

— Nigdy, nigdy nie opuszczę was, matusiu! — i jeszcze się mocniej do starej przytuliła.

Jantońka zaś, drżącą ręką po rumianem jej liczku głaszcząc, szeptała:

— Córuchno moja najmilsza! Córuchno!...

zebrań. Obrady Zjazdu tegorocznego poruszyć mają kwestye bardzo ważne.

Będziemy się zastanawiali, jak wyzyskać wpływ, który nasze stowarzyszenia szerzą pod względem moralnym, dla wszystkich kobiet, nawet poza stowarzyszeniami stojących, i jak wpływ ten wzmocnić jeszcze w obrębie naszych Stowarzyszeń.

Inny referat obejmie potrzebę towarzystw kobiecych na wsi, a wreszcie zjazd zastanawiać się będzie nad dopomożeniem dziewczętom w pozyskaniu nauki gospodarstwa domowego.

Jesteśmy przekonani, że stowarzyszone wszystkie, choć w tym zjeździe nie biorą udziału bezpośredniego, cieszyć się będą wynikami dodatnimi. Niechby też modlitwą swoją uprosiły u Boga pomyślny przebieg obrad i jak najobfitsze z nich owoce.

---

## Podział na Kółka w Stowarzyszeniach kobiet pracujących.

Ustawy naszych Stowarzyszeń, których poznanie dokładne jest obowiązkiem każdej członkini, przepisują urządzenie kółek w Stowarzyszeniach kobiet pracujących i ustanowienie urzędu „starszych". Jestto przepis bardzo dobry i praktyczny. Dla tego też o przeprowadzenie go nie tylko dla tego Stowarzyszenia dbać powinny, że to nakaz ustaw, ale i dla tego, że wielkie stąd wypływają korzyści.

Jeżeli dobrą i pożyteczną rzeczą jest całe towarzystwo, na którego czele stoi zarząd, to bardzo dodatnią jest sprawą urządzenie w obrębie Stowarzyszenia mniejszego kółka, na którego czele stoi „starsza".

Zarząd bowiem nie zawsze może mieć łączność bezpośrednią z każdą członkinią osobno. Gromadzą się wszyscy na zebraniu plenarnem, posiedzenie odbywa się według przyjętego porządku obrad a ponieważ stowarzyszone, jak wykazuje doświadczenie, nie chętnie zabierają głos w dyskusyi, ani nie umieją jeszcze publicznie zapatrywań swoich wyrazić, dla tego nawet pożyteczne ich myśli pozostają niepowiedziane, i zarząd o nich się nie dowiaduje. Nie znając zaś życzeń członkiń zarząd nie może też myśleć o zaspokojeniu ich, i dla tego nieraz przez dłuższy czas nie wprowadza się w życie żadnych ulepszeń pracy Stowarzyszenia.

Tę niedogodność można usunąć, jeżeli „starsze" żywo kółkiem swojem się interesują. Spotykają się one przecież częściej i poza zebraniem z członkiniami swojego kółka i mogą swobodnie w mniejszem gronie omówić sprawy towarzystwa. „Starsza" powinna wtenczas uwzględnić każde słuszne życzenie, i na zebraniu w imieniu swojego kółka przedstawić je wszystkim stowarzyszonym. O ile zaś nieraz życzenia członkiń kółka byłyby nieuzasadnione, wtenczas „starsza" pouczy je, że ta albo owa sprawa niemożliwą jest do przeprowadzenia i że inaczej należałoby się zabrać do ulepszenia.

I przy innych okolicznościach pomoc „starszych" okazuje się nadzwyczaj pożyteczną, a nawet niezbędną. Jeżeli bowiem zarząd ma dla członkiń ważne jakie polecenie, toć ogłosi je na zebraniu plenarnem. Po zebraniu jednak zarząd nie ma już żadnej bliższej styczności z członkiniami, które mieszkają w całej parafii.

Wtenczas to rzeczą jest „starszych", aby doglądały przeprowadzenia uchwał towarzystwa, aby napominały członków ospałych i w ten sposób dopomagały zarządowi.

Tyczy się to naprzykład uczęszczania pilnego na zebrania, płacenia regularnego składek, czytania organu związkowego, „Gazety dla Kobiet". Szczególnie w sprawie czytania gazety „starsze" dużo mogą uczynić w stosunku do członkiń. „Starsze" powinny zabrać zawsze numery gazety dla wszystkich członkiń swojego kółka i pilnie baczyć na to, aby każda stowarzyszona gazetę dla siebie odebrała. Jeżeli znajdzie się ta lub owa obojętna pod tym względem, należy jej przypomnieć jej obowiązek i do czytania gazety zachęcić. „Starsze" mogą być przekonane, że w ten sposób pozyskują członka uświadomionego towarzystwu swojemu i w ten sposób powiększają szeregi kobiet uświadomionych dla społeczeństwa całego.

Jeżeli zaś „starsze" mają spełnić to swoje zadanie, to powinno się przy ich ustanawianiu uwzględnić wszystkie przepisy ustaw. A więc „starsze" powinny mieć w swojem kółku stowarzyszone takie, które mieszkają w ich wsi, czy dzielnicy miasteczka, jednem słowem w sąsiedztwie, aby i stowarzyszonym nie było zbyt trudno przyjść po gazetę, i aby „starsze" częściej i łatwo ze swoimi członkiniami spotykać się mogły. Prócz tego ustawy przepisują, aby w kółku nie było więcej niż 15 stowarzyszonych, a nawet mniejsza liczba, np. 7 lub 10 najzupełniej już wystarcza. Gdy „starsze" spełnią zadanie swoje w ten sposób, staną się nadzwyczaj ważnym czynnikiem w życiu stowarzyszenia. Jak w organiźmie ludzkim kość pacierzowa stanowi nadzwyczaj ważną część, która nadaje organizmowi siłę i oparcie, tak w organiźmie stowarzyszenia „starsze", spełniające swoje prace wzorowo, będą „kością pacierzową" towarzystwa, nadając mu większą siłę i spoistość, aby wpływ swój towarzystwo wywierać mogło na każdą bez wyjątku zapisaną w książce stowarzyszoną.

---

## Mowa o niestosownych strojach pań,

### miana w święto Apostołów św. Piotra i Pawła r. 1912, przez ks. kardynała Cavallari, patryarchy weneckiego.

Świętych czcimy nietylko modląc się do nich, ale także stosując się do ich nauk i wskazówek. Dla tego zamierzam dzisiaj nie mówić do was o życiu i wzniosłych czynach tych dwóch największych Apostołów, lecz z ich pierwszych listów pragnę dziś wyjąć naukę, która bardzo jest na czasie, bo potępia wprost to, co po dziś dzień niestety takie spustoszenie sprawia w duszach ludzkich. Z ust tego świętego Apostoła przekonacie się, co mam na myśli. Św. Piotr pisze do nowonawróconych chrześcian w państwie rzymskiem między innemi słowa: „Niewiasty niechaj się zdobią skromnością, pomnąc na to, że największą ich ozdobą nie są zewnętrzne stroje, wyszukane trefienie włosów, nie toalety lśniące w złoto i drogie kamienie, lecz życie cnotliwe i bogobojne — i że jedynie takie życie będzie zasługą przed Bogiem, jeżeli Jemu przedewszystkiem starać się będą przypodobać (I. Piotr 3, 3 i 4).

Zdaje się w istocie, że ówczesne pierwsze chrześcijanki z korzyścią słuchały tych nauk wielkiego apostoła, bo poganie spoglądając na nie dziwowali się mówiąc słowami jednego z filozofów: „Jakież to chrześcijanki zacne i uczciwe, są one prawdziwie wzorem skromności!" Czyżby dziś można się ode-

zwać w sposób podobny do naszych pań? Proszę tylko spojrzeć na ich strój, na ich mody wstrętne! Tak dalece uczucie wstydliwości zanikło pomiędzy niemi, że nawet mężczyźni na ten widok uczuwają niekłamaną odrazę. Chciałbym mówić słowy płomienistemi, ażeby zohydzić w oczach pań naszych modę, która poniża kobietę-chrześcijankę i czyni niewolnicą najniższych namiętności.

Charakterem wyróżniającym kobietę jest jej wstydliwość, bez niej przestaje ona być stworzeniem zasługującym na szacunek. Sama się go wyrzeka, rzucając z pogardą w błoto najpiękniejszą ozdobę, jaką ją Bóg obdarzył. Już poganie nazywali największemi bohaterkami kobiety, które wolały ponieść śmierć, aniżeli tracić cnotę anielską. Jest to znak oczywisty, do jakiego stopnia nawet naturalny wstyd jest posunięty. Lecz gdzie znaleść wstyd podobny u kobiety ubieracącej się wedle najnowszej mody? Kobieta chrześcijanka powinna sobie przypomnieć, że uroczyście przy chrzcie św. zrzekła się szatana i jego pychy i dla tego nie wolno jej nigdy nikogo gorszyć. Wie ona także, że najdroższy klejnot, jaki ją zdobić winien, jest święta skromność. Gdy zostaje żoną, matką, wie, że męża swego zawsze budować i tak samo dzieciom i sługom najlepszy przykład dawać winna. Czyż bezwstydne jej ubranie mogłoby kiedykolwiek wywołać szacunek i zamiłowanie skromności u otaczających ją? Św. Paweł pragnie, aby niewiasty jedynie z zakrytemi głowami do świątyni Pańskiej wstępowały z uszanowania przed świętością miejsca. Czyż może i te same uczucia najgłębszej czci wzniecają zwolenniczki gorliwe mody wstrętnej, wchodząc aż przed sam ołtarz Pański w stroju nietylko nieodpowiednim świętym obrzędom, ale po prostu gorszącym i wyzywającym jakoby na sali jakiego widowisku?

(Dokończenie nastąpi.)

## WRAŻENIA Z WYCIECZKI DO POZNANIA.

W niedzielę, dnia 21 września r. b., urządziło Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Środzie wycieczkę do Poznania. Pomimo niepogody podążyłyśmy na dworzec. Na dworcu w Poznaniu czekały na nas przewodniczki, uproszone do tego przez Związek. Po miłem i serdecznem powitaniu podążyłyśmy do Fary. W drodze rozmawiałyśmy o bliższych szczegółach stowarzyszenia naszego. Gdyśmy weszły w progi wspaniałej świątyni, właśnie rozpoczęło się nabożeństwo. Na twarzach tamtejszego ludu poznać było można silną wiarę i wielkie upokorzenie, i my przejęte do głębi oddałyśmy pokłon Najśw. Sakramentowi, łącząc i nasze modlitwy z wszystkimi innymi. Po skończonem nabożeństwie zwiedziłyśmy Farę, zbudowaną przez Ojców Jezuitów. Teraz kościół przedstawia się tem piękniej, bo właśnie jest odnowiony. Przedewszystkiem zwróciłyśmy uwagę na wielki Ołtarz, którego obraz przedstawia św. Stanisława, wskrzeszającego za łaską Bożą Piotrowina. Potem podążyłyśmy w stronę ratusza. Gdyśmy dochodziły do tego starożytnego domu, ujrzałyśmy na samym szczycie wieży orła. Panie zaprowadziły nas korytarzem — a wszystko, na co tylko spojrzeć, przypominało dawne czasy — do sal ratuszowych. W pierwszej sali ujrzałyśmy obraz, który przedstawia księcia Józefa Poniatowskiego. Idąc dalej, widzimy salę, gdzie dawniej królów przyjmowano; piękna i wielka to sala, dookoła zastawiona stołami i ławkami, jakich u nas nikt nie zobaczy. Najwspanialszy widok przedstawia sala złota, ponieważ sufit w niej jest złoty. Wszystko, na co tylko spojrzeć, tak piękne, że niepodobna na pamięć opisać tych wszystkich wrażeń i pamiątek. Potem podążyłyśmy do Muzeum. Widziałyśmy tam dużo pamiątek i bardzo wiele obrazów, ręcznie wykonanych. W muzeum ludoznawczem widziałyśmy stroje ludowe, w jakich nasi przodkowie chodzili. Gdyśmy na to wszystko patrzały, to pragnęłyśmy, żeby to mogły oglądać wszystkie nasze koleżanki i znajome; z pewnością nie porzucałaby tak łatwo swych starodawnych strojów i zwyczajów. W jakiem to tam poszanowaniu wszystko przechowane! Po zwiedzeniu tego wszystkiego, gdzie niejedno wzięłyśmy sobie za przykład, a przejęte do głębi serca wdzięcznością dla naszych pań przewodniczek, które nam tak wszystko objaśniły, a na każdym kroku widziałyśmy ich miłość ku nam, udałyśmy się na obiad do Schroniska, który już dla nas był przygotowany. Prawdziwie miły to i polecenia godny dom dla wszystkich, jak już słyszałyśmy z gazety naszej; znajdą tam schronienie i prawdziwą opiekę dziewczęta, które jej potrzebują. Strudzone wypoczęłyśmy chwilę przy miłej pogawędce w towarzystwie jednej z pań a było nam tak miło prawdziwie, jak w domu własnym. Przy pożegnaniu z tamtejszemi paniami otrzymała każda z nas śliczny obrazek Matki Boskiej Dobrej Rady jako pamiątkę. Gdy nam go jedna z pań wręczała, mówiła nam, że mamy tylko z głęboką wiarą Matce Boskiej się polecić, a ona nas z pewnością nie opuści. Potem udałyśmy się do Tumu. Gdy wstąpiłyśmy w progi tej starożytnej świątyni, to jakieś uczucie skupienia ogarnęło nas na myśl, że możemy oglądać tę macierz świątyń naszych. Potem zwiedziłyśmy wiele innych kościołów, n. p. kościół Panny Maryi, kościół Dominikanów, gdzie się odprawiały uroczyste nieszpory. Zatrzymałyśmy się, byśmy mogły słyszeć kazanie ks. prałata Kłosa, redaktora „Przewodnika katolickiego", który mówił „O przyjmowaniu Pana Jezusa w Komunii św." Dalej byłyśmy w kościele Bożego Ciała, a stąd poszłyśmy do kościółka Pana Jezusa. Tam ks. Adamek dał nam niektóre objaśnienia, a szczęśliwe byłyśmy, żeśmy to widziały na własne oczy, o czem nieraz czytałyśmy albo słyszały. W drodze ku dworcowi zwiedziłyśmy pomnik Mickiewicza, o którym każda wiedzieć powinna, a w końcu kościół św. Marcina, gdzieśmy podziękowały Panu Bogu, że się tak nami w tym dniu opiekować raczył. Ale serca nasze zaczęły bić tem mocniej, że miało nastąpić pożegnanie z naszemi p. przewodniczkami, p. Grzędzianką i p. Czabańską, od których doznałyśmy tyle miłości, przywiązania i prawdziwego się poświęcenia dla nas. Łzy wdzięczności cisnęły się każdej do ócz, a słowa ostatnie, któreśmy z ich ust słyszały, były, że mamy tylko pamiętać o Poznaniu i o pamiątkach, które dla każdego Polaka powinny być drogiemi, za co im składamy jeszcze raz „Bóg zapłać" w imieniu całego stowarzyszenia oraz Wielebnemu ks. kan. Grzędzie, że nam takie panie za przewodniczki wysłał.

M. M., uczestniczka.

## Rozmaitości.

**Nowe pismo.** We Wilnie pod redakcyą Ludwiki Życkiej zaczyna wychodzić „Nasze ognisko", dwutygodnik, poświęcony głównie sprawom wychowania, kultury naszej i sprawom ekonomicznym. Hasłem pracy bardzo słuszne Elizy Orzeszkowej powiedzenie: „Niema prac wysokich i nizkich, są tylko dusze przyziemne i podniebne". „Nasze Ognisko" ma ogrzewać i oświetlać te dusze przyziemne, aby z nich stały się dusze podniebne. Więc „Szczęść Boże!" tej nowej placówce pracy kobiecej.

Adres redakcyi: Wilno, Wilańska ul. 25.

## OGŁOSZENIE.

**Stow. Pracownic Konfekcyjnych w Poznaniu.** W niedzielę d. 26 października urządzamy w Domu Królowej Jadwigi (dawniej hotel Sterna) o godz. 8 wieczorem uroczysty obchód setnej rocznicy bohaterskiej śmierci wodza wojsk polskich, księcia Józefa Poniatowskiego, w ścisłem kółku członków i zaproszonych gości.

W tym samym dniu o godz. 8-mej odbędzie się Msza św. na intencyę stow. w kościele farnym oraz wspólne przystąpienie do Stołu Pańskiego. J. W., zast. sekr.

### NADESŁANO.



# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z ruchu stowarzyszeń.

### Stow. kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 24 sierpnia odbyło się zwyczajne zebranie tow. kobiet pracujących wieczorem o godz. 8¼ w ochronce. Nowy wicepatron, ks. Wilkans, zagajając zebranie wyłuszczył pobudki, jakie go skłoniły do przyjęcia po ustępującym wicepatronie, ks. Mazurkiewiczu, opieki nad stowarzyszeniem kobiet pracujących „Jedność“. Cel szlachetny, dążenie do oświaty i dobre chęci stowarzyszonych skłaniają go do przyjęcia tego trudnego obowiązku. Ofiarowując opiekę i współpracę żąda w zamian od stowarzyszonych dobrej woli i szczerości w postępowaniu. Dalej przemówił kilka słów do stow. o obowiązku grzeczności w obec osób przełożonych, wyżej postawionych, mianowicie duchownych i wszystkich ludzi. Przewodnicząca podziękowała w krótkich a serdecznych słowach za ofiarowaną stowarzyszeniu opiekę, kierownictwo i pracę. Trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje!“ powitano nowego ks. Wicepatrona. W komunikatach zarządu oznajmił ks. Wicepatron stow., że zamówione i przez kasę tow. zapłacone fotografie, których niektóre stow. dotąd nie odebrały i nie zapłaciły, będą wylosowane. W ten sposób wróci się kasie tow. chociaż częściowo strata poniesiona. Losy w cenie po 20 fen. są do nabycia u skarbniczki. Kursy oświatowe odbywać się będą odtąd w poniedziałki i piątki wieczorem o godz. 8¼ w Schronisku. Po tych komunikatach uczczono sekretarkę tow. przez powstanie w uznaniu dla jej przykładnego i sumiennego spełniania obowiązków przez 10 lat w jednej i tej samej rodzinie. Następnie zadeklamowało kilka stow. piękne wiersze. Po zakomunikowaniu zebranym wyjazdu na kilka tygodni przewodniczącej i zastępowaniu jej przez skarbniczkę odczytał ks. Wicepatron pytania ze skrzynki zapytań. W końcu zebrania omawiano sprawę wycieczki. Ks. Wicepatron odradza urządzenie jej w obecnej porze. Zamiast zabawy zimowej radzi urządzić zimą wycieczkę do Poznania w celu zwiedzenia pamiątek, osobliwości i teatru polskiego, na co się zebrane godzą. Na zakończenie odśpiewano: W morzu przegląda się.

### Stow. kat. służby żeńskiej p. wezw. Matki Boskiej Różańcowej w Poznaniu.

Zebranie stow. służby odbyło się 28-go września na wielkiej sali Dominikańskiej o zwykłym czasie. Udział członków był bardzo liczny. Patron, ks. prałat Kłos, zagaił zebranie pochwaleniem P. Boga, ogłosił porządek obrad a następnie powitał i wprowadził w urząd nowego wicepatrona ks. penitencyarza Szukalskiego. Z grona stow. witały ks. Wicepatrona odpowiedniemi deklamacyami pp. Mensfeld, Kujawa i Rzanna. Po załatwieniu wstępnych formalności, odczytaniu i przyjęciu protokółu, nastąpił wykład ks. Patrona „O czytaniu“. Wspólnie odśpiewano „W morzu przegląda się“ i „Hej, Siostry Pracownice“. Deklamowała p. Nowaczyk. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. Patron wspólną Komunię św. w drugą niedzielę października t. j. 12-go b. m. o godz. 6-tej rano u Dominikanów; następnie rekolekcye w listopadzie, o czem jeszcze na przyszłem zebraniu powiadomi dokładnie; dalej, że za zmarłe członkinie stow. odbywać się będzie raz w roku Msza św.; również, że członkinie zarządu odwiedzać będą nadal chore, stowarzyszone proszą zatem „starsze“ o zgłaszanie wypadków choroby i o podanie miejsca, gdzie chore się znajdują. W dalszym ciągu oznajmił ks. Patron o powiększeniu Schroniska naszego, na które odebrał od pewnej osoby 200 (dwieście) marek. Przewodnicząca mówiła o różnych kursach, które się zwykle w stow. odbywają, i zawezwała kandydatki do zgłaszania się na nie. Odpowiedź na pytania ze skrzynki udzielił ks. Wicepatron. Na zebranie październikowe zapowiedział ks. Patron wieczornicę ku uczczeniu księcia Józefa Poniatowskiego i wykład bardzo ważny dla stanu służebnego, o kasie chorych. Poczem zakończył zebranie pochwaleniem P. Boga.

### Stow. kobiet pracujących w Piotronkach.

Zwyczajne nasze zebranie odbyło się dnia 14-go września o godz. 5-tej po południu. Zebranie zagaił ks. patron Czechowski, a powitawszy obecnych członków, i jako gościa p. Koczorowską z Rządkowa, zaintonował pieśń „Hej siostry pracownice“. Następnie przeczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania, który bez zmian przyjętym został. Poczem nastąpił wykład ks. Patrona „O wpływie domu rodzinnego“. W wykładzie swym wskazał nam czcigodny ks. Patron, jakim powinien być dom rodzinny; najpiękniejsze cnoty powinny w nim królować: pobożność, miłość zobopólna, jedność, zgoda. Kochajmyż to ciepło gniazda rodzinnego, niech dla nas najlepszym odpoczynkiem będzie chwila, spędzona w domu naszym, gdzie w otoczeniu całej rodziny najmilsze chwile spędzać będziemy na głośnem, wspólnem czytaniu i pogawędce. Nauczmy się ładnie opowiadać, to cośmy słyszały, czy to na kazaniu czy też na zebraniu, same mieć będziemy korzyść z tego wielką, a drugim,

którzy tego nie słyszeli, uprzyjemnimy chwile. Szanujmyż dom rodzicielski, na wpływie jego polega przyszłość naszego własnego gniazda, które zakładać będziemy. Przy końcu wspomniał ks. Patron o jesiennych długich wieczorach, ażeby nasza biblioteka nie poszła w zapomnienie, ale żebyśmy jak najwięcej z niej korzystały. Nastąpiła deklamacya, którą wygłosiła stow. Jadwiga Drzewiecka. Poczem odśpiewałyśmy „W słomą krytej nizkiej chatce“, także nauczył nas ks. Patron nowej pieśni. Pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zakończono zebranie. Na zebraniu były 32 osoby.

Zofia Grabowska, sekr.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Październik.)

21-go 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) stow. prac. przemysł. parafii katedr.

26-go 1) o 3 stow. M. B. N. P. w Poznaniu; 2) o 4½ stow. kat. służby żeńskiej; 3) o 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 4) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 5) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 6) o 3½ stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 7) stow. kob. prac. w Obrzycku.

28-go o 8¼ stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

29-go o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.

(Listopad.)

2-go 1) o 4½ stow. „Strażnica“ w parafii Bożego Ciała; 2) o 5 stow. prac. parafii Jeżyckiej; 3) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 4) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 5) o 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 6) o 1 stow. kob. prac. w Łobżenicy; 7) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 8) o 4½ stow. żeńsk. młodzieży w Środzie; 9) o 8 stow. kob. prac. w Pleszewie; 10) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 11) stow. prac. przemysł. parafii katedr.; 12) stow. kob. prac. w Bolechowie; 13) stow. kob. prac. w Owińskach. Stow. pod wezw. „św. Jadwigi“ w Marxloh.

## Sprawozdanie Kasy głównej

**od 1-go września do 30-go września 1913 roku włącznie.**

**Wypłata Kasy chorych.**

| Nazwa Stowarzyszenia | Nazwisko i imię stowarzyszonej | Wysokość odebranej sumy M. | ₰ | Ogółem M. |
|---|---|---|---|---|
| Stow. pracownic parafii Jeżyckiej. | Nowicka Helena | 8 | — | 8,— |
| Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza. | Kozłowska Władysł. | 4 | — | 4,— |
| Stow. Kat. pracownic parafii św. Jana. | Szymańska Stanisł. | 4 | — | 4,— |
| | | 16 | — | 16,— |

O tem, coś wyczytała z Gazety dla Kobiet, rozmawiaj z współpracownicami!

**Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet“. — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem.**

**Nakład 5500 egzemplarzy.**

†

**(Spóźnione.)**

Dnia 16-go września rb. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

**Maryanna Miszkowiak.**

Zmarła należała do

**Stowarzyszenia Katolickiej młodzieży żeńskiej w Środzie.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 22. Poznań, dnia 2 listopada 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.



## Wiadomości związkowe.

### ZJAZD KSIĘŻY PATRONÓW, WICEPATRONÓW I PAŃ RADNYCH

„Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących", należących do Związku odbędzie się **w poniedziałek, dnia 10 listopada b. r. o godz. 3½** w Poznaniu na sali Domu Katolickiego, ul. św. Marcina, 69.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Referaty: Praca „Stowarzyszeń kobiet pracujących" pod względem obyczajowym. Referent Ks. St. Grzęda.
3. Potrzeba stowarzyszeń kobiet pracujących na wsi.
4. Urządzenie kursów gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Referat p. M. Kobylińskiej.
5. Po referatach: Dyskusya.
6. Wnioski.
7. Zakończenie.

Ogłaszając termin Zjazdu i powyższy porządek obrad, prosimy Szanowne Zarządy, aby w myśl propozycyi zeszłorocznego zebrania Ks. Ks. Patronów i Pań Radnych zachęciły wszystkie pp. radne do wzięcia udziału w Zjeździe. Wspólne obrady osób, kierujących pracą w stowarzyszeniach i pomagających w niej, przyczynią się do dalszej celowej akcyi.

**Zarząd Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.**

Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. gen.

Ks. Piotr Adamek. M. Beckerowa. Hoffmannówna. Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. M. Szafranówna. Z. Zielewiczówna.

## DZIEŃ ZADUSZNY.

Jak dni, tygodnie i miesiące szybko następują po sobie, zdążają do swego kresu i znikają w przeszłości, jak strumyki i potężne rzeki biegną ku morzu, aby zginąć w jego bezmiarze, tak też pokolenia za pokoleniami biegną i zmieniają jedno drugie, dążą do swego celu, aby pójść za śmiercią w krainę przeszłości i odejść do wieczności.

Niema nic stałego i niezmiennego na świecie — ta nauka odzywa się głosem potężnym w „dzień zaduszny."

Przypada on w czasie, kiedy ziemia i wogóle cała przyroda przechodzi w stan obumarcia i uśpienia. Zielone przez wiosnę i lato liście żółkną i za lada podmuchem zimnego wiatru opadają z drzew, tułają się po drogach i polach; ziemia po ożywieniu swojem wiosną i latem zapada w sen; ptaki wędrowne odchodzą od nas, szukają w ciepłych krainach przytułku i pożywienia, — oto zmieniony obraz całej przyrody, znak zmienności i przemiany wszystkiego, co ludzkie i ziemskie.

Największą zmianę przeżywa człowiek sam w sobie. Idą dni i tygodnie, miesiące i lata, zda się niepostrzeżenie, choć każdy z nich nową przynosi ze sobą postać. Aż wreszcie prędzej czy później, może wtenczas, gdy przyroda obumiera na jesień ku zimie, a może wtenczas, gdy przyroda budzi się do nowego życia na wiosnę ku latu, następuje ostatnia wielka zmiana, największa w życiu człowieka — odchodzi z tego świata i przechodzi do wieczności.

Odchodzą ludzie od nas jak liści pożółkłe, obumarłe, jak ptaki wędrowne do krainy szczęśliwszej. Człowiek nie jest stale, nie jest niezmienny na świecie, ale przemijający jak wszystko, co ludzkie, ziemskie i doczesne.

Dzień Zaduszny przybliża nas do życia pozagrobowego; potężnym echem jak dzwon pogrzebowy głosi za życia prawdy ważne i wielkie, i straszne i groźne, gdy myślimy o nieskończonej sprawiedliwości Bożej, lecz zarazem wlewa w serca nasze otuchę, gdyż Bóg, nieskończenie sprawiedliwy, jest także nieskończenie miłosiernym i dobrym.

Dla tego też w tych dniach smutnych i poważnych myślimy z otuchą o umarłych w Panu, albo-

wiem „błogosławieni są umarli, którzy umierają w Panu“.

Chrystus Pan wypowiedział dla ludzi ośm błogosławieństw, a Ewangelista w „Objawieniu“ dodaje błogosławieństwo dla umarłych, które jest jakby połączeniem wszystkich ośmiu błogosławieństw: „Błogosławieni umarli, którzy umierają w Panu“.

Świat, jak wielki i szeroki, woła hałaśliwym sposobem: Błogosławieni żyjący! Im to kwitną róże, oni mogą używać świata, oni bez upamiętania biegną od radości do radości, podczas gdy umarli cicho, milcząco spoczywają w grobach.

Ale duchowi świata jest zupełnie przeciwny duch nauki Chrystusa Pana. A jak jest wieczną, niezmienną prawdą, że błogosławieni są ubodzy w duchu, błogosławieni cisi, smutni i prześladowani, błogosławieni czystego serca, tak też prawdą jest niezmienną błogosławieni umarli, błogosławieni ci, którzy dokonali pielgrzymki doczesnej, błogosławieni pracownicy, którzy doczekali się odpoczynku, błogosławieni wojownicy za życia, których ogarnął pokój wiekuisty.

Lecz i z nich nie wszyscy błogosławieni, tylko ci, którzy „umarli w Panu“. To jest warunek niezbędny błogosławieństwa umarłych, aby umierali w Panu.

A to znów tylko możliwe dla tych, którzy żyli w Panu, którzy kroczyli drogami Pańskiemi i wierni byli świętym Boga przepisom, dla tych wszystkich nie trudną jest rzeczą, umierać w Panu.

Dla nich śmierć nie jest gwałtownem przecięciem nici życia ziemskiego, raczej podobną do pewnego, cichego upływu życiowego strumienia do niezmierzonego oceanu wieczności.

Gdy dla nich czynność życiowa się kończy, dusza ich łączy się z Panem, który był dla nich celem ostatecznym i wszystkiem, w którym żyli i umierają, i który na wieki stanie się ich dziedzictwem i będzie ich szczęśliwością.

Szczęśliwi umierający, którym zawczasu udzielono wielkich łask i pociechy duchowej Kościoła Jezusowego, Sakramentów św. przebaczenia i ułaskawienia, które czynią śmierć lekką, ponieważ porachunek życia z Bogiem w ten sposób się wyrównuje, a dobrze jest umierać w zgodzie z Bogiem.

Mojżesz umarł samotny „w Panu“ na górze Nebo, a św. Józef w Nazarecie na ręku Zbawiciela duszę Bogu spokojnie oddał. To jest śmierć błogosławiona w Panu.

Tych, którzy tak umarli, nie potrzebujemy wspominać z bólem i żalem, lecz raczej z radością, że osiągnęli swój cel ostateczny tak szczęśliwie.

# O procesach.

— Skądże wracacie, Józefowo? — pytam się jednej ze znajomych mi wieśniaczek, którą spotkałam siedzącą na wozie.

— Z miasta, proszę pani, — brzmiała odpowiedź. — Miałam sprawę w sądzie.

— Tak, a jaką?

— Ta pyskata Karolowa powiedziała mi kiedyś „ty złodziejko“. Dziś była z nią rozprawa. Dostała 24 godzin aresztu i 8 marek kosztów ma mi zwrócić. Niech wie, że nie wolno uczciwych ludzi poniewierać. Miałam 2 kobiety za świadków, kupiłam im wódki i piją w karczmie, a ja czekam na nie. Ja, bo nie piję, jeszcze na pierwszej św. Misyi, która była u nas, wyrzekłam się i odtąd nie piję.

— To bardzo ładnie — rzekłam — tak wszyscy powinni robić. Kto ślubował, a nawet i kto przyrzekał, ten pić nie powinien.

— Sędzia — ciągnęła dalej Józefowa — chciał, żebym się dała Karolowej przeprosić, ale mój adwokat sprzeciwił się i zaraz ją zamknęli.

— To kogoż ona obraziła, was, czy adwokata? — zapytałam.

— Mnie, proszę pani, tylko ja sobie wzięłam adwokata i on całą sprawę prowadził. Ja nawet ust nie otworzyłam, choć miałabym była dużo do powiedzenia.

— Dziwi mnie — rzekłam — żeście Karolową oskarżyli i to także mię dziwi, żeście do takiej bagateli brali adwokata.

— Proszę pani, teraz bez adwokata nic nikt nie zrobi. Obieśmy miały adwokatów. Zresztą, przez to naciągnęłam Karolową na większe koszta, bo to wszystko musiała mi zapłacić. Ale wie pani, o co się też ci ludzie nie procesują. Była tam przed moją sprawa, z której wszyscyśmy się śmiali.

— Jakaż to ta sprawa była?

— Taka, proszę pani: Miał chłop koguta i ten siadał na płocie w miedzy i piał jak zwykle w nocy. To tak drugiego chłopa, który za tym płotem mieszkał, złościło, że poszedł w nocy i zabił tego koguta. Ktoś to widział i doniósł właścicielowi, a ten wniósł skargę do sądu o odszkodowanie. Obydwaj chłopi postawili adwokatów. Adwokat [illegible] koguta zabił, mówił, że kogut piał tak przeraźliwie, że chłop o mało obłędu nie dostał i że miał w domu chorą żonę, której lekarze zalecili jak największy spokój. Na to wstaje ten drugi adwokat i porozmawiawszy coś po cichu z tym drugim chłopem, mówił: Proszę świetnego sądu! obwiniony ma u siebie kilka kogutów, które prawie bez ustanku pieją i obłędu jeszcze nie dostał z tego. A żona mu też nie chorowała, bo od trzech lat już wdowcem. Na to wszystko są świadkowie. Sędzia przesłuchał coś z pięciu świadków, ale wyroku nie wydał, bo adwokat wniósł o odroczenie terminu, na którym ma być jeszcze dwu świadków przesłuchanych. Ażem się zdumiała, co to oni natracili o głupiego koguta. Wieść tyle ludzi coś ze trzy mile na świadków, do sądu, brać do tego adwokatów, to aż grzech.

— Przygania kocioł garnkowi, a sam smoli — wyście Karolową zaskarżyli do sądu za to, że wam może z prędkości i bez zastanowienia powiedziała „złodziejko“ i wsadziliście ją do aresztu, kobietę uczciwą, której dziecko najmłodsze jeszcze dwóch miesięcy nie ma.

— To prawda, proszę pani, ja jej ta i nie chciałam skarżyć, ale jak przyszedł ten i ów, jak nie zacznie namawiać, by ją skarżyć, bo inaczej to dzieciom moim nie dadzą przejść przez wieś, ale będą je złodziejami nazywać, tak i zaskarżyłam; sama widzę, że nie było o co, i teraz tego maleństwa Karolowej żal mi bardzo, biedactwo zapłacze się bez matki.

— To dobrze, że żałujecie; widać, że nie macie złego serca.

— Oj, nie mam, nie mam! — odrzekła kobiecina.

— Słuchajcie, jak tylko jutro Karolowa przyjdzie z aresztu, to zaraz się z nią pogódźcie i te 4 ruble jej podarujcie, bo dobrze wiecie, że u niej trudno nawet o 40 groszy.

— Ale ja jej już dzisiaj daruję.

— No to wszystko będzie dobrze. Powiada przysłowie, że niema nic tak złego, któreby nie wyszło na dobre. I wam też ta skarga na złe nie wyszła, boście się przekonali, że w sądach nie ci się skarżą, którzy mają co do siebie, ale adwokaci i oni warunki zgody dyktują.

— I, proszę pani, o takie głupstwa się czasem skarżą, czy to nie szkoda czasu i pieniędzy.

— Jeżeli chcecie, to wam powiem kilka takich niemądrych spraw, jak z tym kogutem, przyczem strony wielkie sumy przeprawowały.

A pamiętając na wielkie to zadanie życia ludzkiego, my żyjący właśnie w dzień zaduszny zróbmy gorące postanowienię, aby żyć według myśli Bożej i módz umrzeć kiedyś szczęśliwie w Panu.

## Stulecie Poniatowskiego.

Obchodzili je uroczyście Polacy, którzy zjechali się do prochów Księcia Józefa. Było ich mnogo ze wszystkich stron ojczyzny, byli bogaci, byli i ubodzy, byli uczeni i mniej wykształceni, byli tam i pan z panów i chłop rolny i robotnik, przyjechali też i Księżacy Łowiccy w barwnych strojach ze samodziału. Kto tylko mógł podążył do Krakowa.

Pamięć Księcia uczczono na wszelki sposób, więc i słowem mówionem, i śpiewanem, i pochodem do jego sarkofagu i wystawą pamiątek po wodzu ukochanym. Uczciła go naprzód młodzież, która w sobotę dnia 18-go października urządziła uroczyste zebranie, tak zwaną akademię, gdzie przemawiali przedstawiciele uczącego się pokolenia, ale także i starsi, sławiąc zasługi wodza i wykazując, czem Książę Józef jest dla Polski obecnej, jak młodzież nasza hoduje cnoty przez bohatera nam wskazane.

Wieczorem odbyła się druga uroczysta akademia dla ogółu rodaków. Przybyli na nią ksiądz książę biskup Sapieha, inni dostojnicy kościelni, goście ze wszystkich stron ojczyzny. Uroczystość rozpoczęto od popisów muzycznych, mianowicie od odegrania i odśpiewania marsza, który śpiewali żołnierze Księcia Józefa na cześć tegoż. I tutaj to Poznań przyczynił się do uświetnienia a rozpoczęcia obchodu, bo ów marsz z pod Raszyna spisała i ogłosiła w poznańskim „Śpiewaku" współpracowniczka tegoż. Podajemy tu słowa tej piosenki, a nutę niechby każdy poznał z październikowego numeru „Śpiewaka". — Piękna melodya łatwa i dziarska wszystkich tak uchwyciła za serce, że się domagano, aby śpiew powtórzono, ale daremnie, bo akademia uroczysta, to nie koncert, tylko Obchód bardzo poważny.

Ale oto słowa tej piosenki:

### MARSZ PONIATOWSKIEGO Z R. 1809.

Niechaj wesołe zabrzmi nam echo,
Niechaj uderzą w tarabany
Niech wie świat cały z jaką uciechą
Idziem, gdzie nasz wódz kochany.

---

— Proszę pani, przecież i ja wiem. Pietrowska np. z Gierzem przeprawowali o kawałeczek drogi więcej jak po 300 marek. Przepiórka z Wachową także o drogę już drugi rok się procesują. Wydali na adwokatów, geometrów i świadków do 200 marek i jeszcze nie koniec. Wajor ze swym bratem Jóżkiem o spłat po ojcu także kilkaset marek przeprawowali.

Takeśmy się zagadały, żeśmy ani spostrzegły jak mój mąż już chwilę stał za nami. Dlatego gdy się odezwał, odskoczyłyśmy od siebie, zdziwione jego obecnością.

— Wiecie Józefowo — mówił mój mąż — procesy to straszna plaga, to klęska narodowa. To prawie tak złe, jak lata wielkiego nieurodzaju, jak najgorsza zaraza na bydło, jak kiedy grad wszystko zboże i inne plony na polu doszczętnie wybije. Weźmy np., że w każdej gminie znajdzie się dwóch gospodarzy, którzy rocznie przeprawują po 200 marek każdy.

— O, proszę pana, — rzekła Józefowa — więcej jest takich we wsi jak dwóch.

— Niech tylko będzie dwóch — ciągnął mój mąż dalej. — W Galicyi naprzykład jest przeszło 6 tysięcy gmin, licząc w każdej wsi po 400 koron czyli blisko 400 marek na procesy, to wypadnie około półtrzecia miliona koron. Weźmy do tego stratę czasu, ubytek w gospodarstwie, furmanki, poczęstne dla świadków, różne dary i kwoty dla pokątnych pisarzy, stemple w sądzie, to otrzymamy pewnie drugie półtora miliona koron. Dołączmy do tego kwotę, którą miasta na procesy wydają, to wątpię, czy się pomylę, jeżeli powiem, że na procesy tracimy przeszło 6 milionów koron (prawie 6 milionów marek). Coby to można było za te pieniądze, nawet z jednego roku dobrego zrobić. A tak w stu latach, tobyśmy wszystkie wsie na nowo pomurowali.

— I zresztą, co wam z tego przyszło? — tłomaczył jej mąż mój dalej. — Jak słyszałem, toście ją za to zaskarżyli, że wam powiedziała „ty złodziejko". Każdy z nas zna was i wie, żeście nie są żadną złodziejką. To słyszały tylko zresztą dwie kobiety, które za świadków podaliście, a zresztą nikt więcej o tem nie wiedział. A teraz to się dowiedział o tem wyzwisku: sędzia, adwokat, pisarz sądowy, ja i moja żona i karczmarz, któremu pewnie te kobiety całą sprawę opowiedziały.

— No, tak, ale teraz proszę państwa, już nikt ani mnie, ani moim dzieciom nic nie zarzuci, bo pan sędzia orzekł, że nie jestem złodziejką.

— I takby wam nikt nic nie powiedział, bo o głupiem Karolowej wyzwisku, już wszyscy dawno zapomnieli, i to jeszcze przedtem, nim do sądu skargę podaliście. Teraz poznajecie, że za to, by dłużej o tem gadano, co wam Karolowa powiedziała, toście jeszcze dopłacili.

— Dopłaciłam i to kilka rubli, ale odtąd już nigdy nikogo skarżyć nie będę.

— Bardzo dobre postanowienie — rzekł mój mąż — ale jeszcze nie koniec na tem. Starajcie się o to, by się nikt nigdy w sąsiedztwie nie sakrżył. Jak kto ma jaką krzywdę, to niech sobie obie strony wybiorą sąd polubowy, to jest każda strona po dwóch ludzi mądrych i uczciwych, a ci czterej niech sobie wybiorą jeszcze jednego i tak w pięciu, czyli taki sąd polubowy, niech osądzi sprawę. Odpadną adwokaci, stemple, strata czasu itp.

— To pan radzi, by wszelkie sporne sprawy oddać sądowi polubowemu?

— Tak.

— Ale żeby to pan z chłopami o tem pomówił, bo my kobiety, niewiele się procesujemy.

— Pomówię i z chłopami, ale wy ich też odwódźcie od chodzenia po adwokatach i sądach. A jakby kto przyszedł i namawiał wam męża, by się procesował, to miotły na niego weźcie i na cztery wiatry z domu wypędźcie. Jedźcież teraz do domu, bo już godzina późna. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki — odrzekła Józefowa, schodząc z fury po swe sąsiadki, które się jeszcze w karczmie zabawiały.

Taką opowieść podaje jedno z pisemek, przeznaczone dla niewiast polskich, a wychodzące w Galicyi, „Niewiasta katolicka". Może, u nas zdawałoby się trochę lepiej, procesów mniej i lud nasz coraz więcej rozumie, że nie trzeba się procesować bezrozumnie. Lecz czy już nic nie mamy sobie do zarzucenia? Pewnie jeszcze niejedno należałoby naprawić, niejeden grosz, marnowany na procesy poświęcić na oświatę, zużyć na powiększenie naszego dobytku.

Oby i u nas niewiasty wszystkie zrozumiały tę prawdę i przyczyniły się do usunięcia sporów i procesów zgoła niepotrzebnych.

Próżno łzy leją piękne dziewczęta,
Próżno by wstrzymać nas rade,
Gdy pożegnania przyszły momenta
Padły zemdlone i blade.
My jednak, choć nas szczery żal bierze
I w sercu czujemy rany,
Idziemy chętnie prawi rycerze,
Niech będą trudy choćby z przykrością,
Słodko nam będzie Polany,
Pójdziemy wszyscy z wielką radością,
Gdzie idzie nasz wódz kochany.

Później wykonano bardzo piękną kantatę, czyli większy utwór muzyczny, jaki ułożyło czterech polskich muzyków, gdy w Warszawie r. 1814-go odbywał się drugi pogrzeb Księcia Józefa, który, jak nam wiadomo, aż trzy miał pogrzeby, podobnie jak Adam Mickiewicz, zanim prochy jego nie spoczęły we wawelskiej katedrze. Śpiewaków i muzyków razem było na estradzie do czterystu. Pięknym bardzo jest „marsz pogrzebowy", który także w układzie fortepianowym, tu u nas w Poznaniu wydano wraz z innemi melodyami z przed wieku i które w naszych stowarzyszeniach śpiewać i grać możemy.

Wykład o życiu i znaczeniu Poniatowskiego powiedział najlepszy znawca osoby i czynów Księcia, autor książki o nim, prof. dr. Askenazy. Córka poetki Maryi Konopnickiej, pani Laura Zawiejska, pięknie oddała Niemcewicza: „Pienie żałobne" na pogrzeb Księcia — wieczór ten zakończył się uroczystem odśpiewaniem „Pieśni legionów."

Aż tu nazajutrz o trzeciej z rana pobudka wojenna zbudziła Kraków, bo sokoli nasi dzień śmierci bohatera uczcili wielkiemi ćwiczeniami polowemi, staczając między sobą zapasy, jakby dwa wojska nieprzyjacielskie. Zawody te odbyły się na polach między Bonarką a Kobierzynem; brali też w niej udział górale w białych guniach, pędząc na sygnały, przypatrującym się zdala wydawali się jak aniołowie skrzydlaci. I kobiety musiały być na posterunku, jako samarytanki, tj. pielęgnujące rannych, czy umierajcych; brały udział w ćwiczeniach, a nawet „dostały się do niewoli", to jest, że zajęto je wraz z innymi jeńcami, którzy przed nieprzyjacielem ujść nie zdołali.

Kobiety — sokolice ćwiczyły też na zlocie popołudniowym.

Po otrąbieniu zwycięstwa sokoli i strzelcy wrócili na błonia, gdzie się odbyła msza św. „polna", tj. pod gołem niebem; z jakich 10,000 ludzi modliło się na jednem miejscu i wysłuchało pięknego kazania reformata ks. Janickiego. Chór śpiewał i „Bogarodzica" i starodawną pieśń z XVI-go wieku: „Raduj się, polska korono".

Po mszy św. wszyscy uszykowali się w uroczysty pochód na Wawel. Pogoda była wspaniała, słońce grzało jakby w lipcu. Naprzód jechało ze 200 Krakusów na koniach, jechali i sokoli, szły piesze oddziały sokołów, uczniowie szkół średnich, szło kilkuset skautów, którzy też byli świadkami na ćwiczeniach, szło ze sto sokolic i 30 samarytanek z oznaką czerwonego krzyża na rękawach. Po młodzieży szli górale, weterani z r. 1863-go ze sztandarami swemi. Potem szły nasze deputacye z wieńcami, Poznań, Szlązk, Berlin z darami, potem Tow. Szkoły Ludowej. Szli strzelcy, dzieci polskie niosły wieniec od siebie osobny, niesiono wieniec z Raszyna, na końcu szła starszyzna i nasi sokoli.

Korowód ten przez półtorej godziny dopiero stanął na Wawelu, gdzie u wrót katedry oczekiwał go książę biskup Sapieha. Tu znowu przemawiano, by uczcić pamięć bohatera. Więc mówił prezydent miasta, i rektor wszechnicy jagiellońskiej, i rektor lwowski, i prezes komitetu obchodowego. A kiedy wspomniał, iż w tej chwili właśnie przed stu laty bić przestało serce Księcia Józefa, naraz na wieży zabiło serce Zygmunta i jękiem żałosnym odbiło się na polach Krakowskich.

Po południu były wspaniałe ćwiczenia sokole, a wieczorem przedstawienie w teatrze.

Tymczasem uroczystość ta serca polskie zapłodziła nowym zapałem i miłością dla tego wszystkiego, co Książę Józef ukochał.

Każdy uczestnik pokrzepiony wracał do obowiązków powszednich i do walki ze szarzyzną ducha.

## Mowa o niestosownych strojach pań,

**miana w święto Apostołów św. Piotra i Pawła r. 1912, przez ks. kardynała Cavallari, patryarchę weneckiego.**

(Dokończenie.)

Gdy pewnego razu wielki ojciec Kościoła św. Jan Złotousty (Chryzostom) mówił o tych, którzy świętości zbezczeszczają, zwrócił się do otaczających go kapłanów z płomienną odezwą: „Wy słudzy Pana, pamiętajcie nigdy nie cierpieć podobnej zniewagi! Nie zważajcie na osoby, ani ich stan, a choćby i król sam dawał zgorszenie przed ołtarzem Pańskim, każcie mu wyjść bez ogródki! Wyście wyżsi od niego. Majorem potestatem habes. W ten sposób i ja do was się odzywam, kapłani, którzy mnie słyszycie. Nigdy nie dozwólcie, aby świętość miejsca Bożego zbezczeszczoną była przez bluźnierczą bezczelność tych nieszczęsnych istot. Występujcie w naukach i kazaniach Waszych z całą siłą i energią duszy przeciwko tej szkaradnej modzie, która nieustannie obraża Boga i dusze gubi. Co do mnie, nie zniósłbym nigdy, aby podczas bierzmowania osoba chrzestna w nieodpowiednim stroju występowała. Będąc w mym urzędzie, jestem w własnym domu i mam prawo zupełne usunąć osoby nie szanujące świętości Sakramentu, jaki udzielam. Postępując inaczej, obawiałbym się kary Bożej. Co mnie przy tej wstrętnej modzie najwięcej boli i trwoży, to myśl o zgorszeniu drugich. Słusznie się mówi, że sposób ubierania się wpływa na nasze usposobienie. Kościół pragnąc, aby duch chrześcijańskiego umartwienia w Bogu oddanych osobach panował, wyznaczył osobne suknie, zastosowane w kroju i kolorze do ducha zakonnego, przypominając mu życie ostre, do jakiego się zobowiązał. Wszystkim chrześcijanom bez wyjątku poleca Kościół strój sukien poważny, bez próżności i zalotności czyli kokieteryi, aby nie wzniecać w innych uczuć nizkich pożądliwości. Daleki jestem od zdania i sądu, aby ludziom wysoko postawionym w świecie zakazany był strój poważny a może i piękny, stosownie do położenia towarzyskiego jakie zajmuje, także i niektórych okoliczności familijnych wyjątkowych — zawsze jednak bez obrazy Bożej i szkody dusz. Mógłbym wreszcie i przypuścić, że kobieca pustota nieraz mody pewne wymyśla bez złego celu, lecz nie łudźmy się dziecinną naiwnością, przypuszczając, że wystawianie się oczom ludzkim w stroju tak nieskromnym nie pociągnie za sobą zmysłowości i grzesznego upodobania. Dla tego wątpię bardzo, czybym się miał mylić, że osoby takie nie są wolne od grzechu, wystawiają się na rozliczne pokusy i nie-

bezpieczeństwo zatrucia duszy. I w istocie życie kobiet nie miłujących cnoty skromności jest pasmem grzechów. Myśli ich są płoche, na modlitwie rzadko je się spotyka, z łask Bożych korzystają jaknajrzadziej, czytaniu romansów się oddawają, uczęszczają do teatrów i na widowiska treści podejrzanej, ich rozmowy dotyczą jedynie przygód awanturniczych, a jeżeli zdołają uchronić się od upadku, to serce ich jednak znajdować będzie upodobanie w próżnościach świata, w życiu miękkiem i wygodnem, a chociaż przy końcu życia nie umierają bez Sakramentów świętych, to przyjmują je z uczuciami słabej wiary, stąd obawa rzeczywista o zbawienie ich duszy. Zwykła ta kara spotyka osoby te nieszczęśliwe, które najpiękniejszą swą ozdobę duszy poświęcają modzie. Nietylko za własne swe grzechy odpowiadać będą musiały przed Bogiem, ale i za grzechy drugich z ich winy popełnione. Któżby je zliczył? Gdy Moabici i Madianici spostrzegli, że nie uda im się w żaden sposób pokonać Izraelitów za pomocą broni, wymyślili środek, którem wojska stutysięczne się oprzeć nie mogły. Stosownie do rady Balaama ustroili córy swe najwspanialej i najpowabniej i tak wpuszczono je do obozu Izraelskiego. Pokusa zwyciężyła, wojsko Izraelskie dało się uwieść haniebnie, odpadło od wiary ojców i zawarło przyjaźń z nieprzyjacielem. To jest podstęp, jakiego używa nasz największy wróg szatan, chcąc dusze dostać w swe sieci. Kobieta hołdująca tegoczesnej szkaradnej modzie jest narzędziem w ręku szatana i przyczyną zaguby dusz.

Moje słowa niedostateczne przebrzmią może bez skutku, lecz jeżeli choć trochę jeszcze poczucia delikatnego w świecie znaleźć można, to wzywam was ojcowie rodzin! wytoczcie walkę przeciwko tym zdrożnościom! matki pamiętajcie córki swe ubierać skromnie i zdobić cnotą skromności, która znamionuje prawdziwą czystość serca. Wojnę wypowiedzmy modzie brzydkiej, nietylko słowem, ale także czynem, przykładem i wszelkimi środkami, jakimi się można posługiwać. Zasługa wtenczas nam przypadnie, bo przywrócimy godność rodzinom, dobre obyczaje społeczeństwu a duszom — zbawienie.

## Jeszcze liczb trochę

a zaciekawią nas one i pouczą.

Ile kobiet jest w Polsce? na to od razu trafnie nie odpowiemy, ale przyjąć możemy, że nas jest co najmniej 12 (dwanaście) milionów i w Polsce, i na wychodźtwie i na całym świecie. Dokładnie odpowiedzieć nie możemy dla tego, iż nie żyjemy ani pod jednym, ani pod własnym rządem, dla tego nie mamy osobnego własnego urzędu obliczań, tak zwanej statystyki. Ale zajmie nas liczba kobiet niemieckich. Otóż w granicach państwa niemieckiego żyje kobiet 31 milionów, 259 tysięcy i 429. My Polki kobiety, pracujące wraz z dziewczętami i dziećmi jesteśmy zawarte w tej liczbie, wogóle jest w Niemczech kobiet 798 329 więcej, niż mężczyzn.

Z tych 31 milionów kobiet odliczyć musimy naprzód dziewczęta niżej lat 14-stu, które zarobkowo zarabiać nie potrzebują. Dziewcząt tych jest 9 milionów, 911 tysięcy i 279.

W tej ogólnej liczbie 31 milionów są oczywiście kobiety, które zarabiać nie potrzebują, jest ich prawie 12 milionów, kobiet niezamężnych 2 371 855, a milionów 9 i 483 414 panien, mężatek lub rozwódek. Nie zarobkujących kobiet tedy w Niemczech ogółem jest 11 855 269.

Jeżeli się przyjrzymy liczbie kobiet zarobkujących, to w niej — niestety — są też zawarte i dziewczęta nie mające lat 14-stu; jest ich aż 142 238, a biedactwa te w statystyce urzędowej nazywają się: „praca dzieci“.

Kobietami też jeszcze nazwać nie można dziewcząt czternasto do szesnastoletnich, które nazywamy zwykle „pracownicami młodocianemi“, których to dziewcząt zarobkujących jest 5 499 840. Oprócz tych kobiet nie zamężnych zarobkuje jeszcze żon i wdów 3 850 795. Zliczywszy te pojedyńcze cyfry, widzimy, że razem w Niemczech zarobkuje kobiet, jak wyżej, 9 483 414.

Niezarobkujących kobiet jest milionów 11, więc stosunek jest taki, że prawie połowa niemieckich kobiet pracą rąk swoich na chleb powszedni pracuje.

— A u nas? — Jesteśmy pewne, że nas Polek zarabiać musi część większa od połowy.

Gdybyśmy chciały mniejwięcej oznaczyć, ile kobiet Polek zarobkuje, tobyśmy naprzód musiały same przeprowadzić ścisłe obliczenie na koszt własny, coby wiele czasu i pieniędzy pochłonęło, a jeszczeby ten wynik nas nie zadowolnił zupełnie. Nie mamy bowiem na swoje usługi urzędów własnych, które przez całą rzeszę urzędników i władz zbierają cyfry wytrwale i skrzętnie i ciułają je jak mrówki, składające zapasy na zimę.

Ale od czego i nasza skrzętność, my tak samo jak inne narody obliczać się częściowo możemy, częściowo przez organizacye i w nich cyfry własne zbierać.

Organizacye kobiet niemieckich policzyły, iż robotnic fabrycznych jest w Niemczech 2 103 924. Należą one do organizacyi trzech przeważnie.

Pierwszem zrzeszeniem się, wyłącznie z robotnic złożonem, to socyalistki, które w swoich grupach partyjnych mają 141 115 kobiet, a których ogółem zrzeszonych jest 196 000. Cyfr tych jednak w jedno łączyć nie możemy, gdyż prawie wszystkie robotnice tworzące partyą socyalistyczną są temi samemi, które należą do zawodowego związku robotnic. Tak zwanych „towarzyszek“, robotnic socyalistek, jest tedy mniej aniżeli wszystkich robotnic zrzeszonych w Związku.

Drugiem ogniskiem zrzeszenia się kobiet, to Z w i ą z k i c h r z e ś c i j a ń s k i e, w których członkiń jest 28 008. Już ta cyfra sama świadczy wymownie o tem, ile to jeszcze pracy potrzeba, aby kobiety pracujące stanęły pod sztandarem Chrystusowym. Oprócz tych związków mamy jeszcze organizacyę drobniejszą na wzór Hirsch-Dunkerowskich, która na początku roku 1912 liczyła kobiet 3 500.

To znaczy mniej, niż nas w naszym związku dyecezyalnym.

Oprócz związków powyższych mamy jeszcze ruch kobiet pracujących pod hasłem wyznaniowem. Katoliczki niemieckie utworzyły trzy oddzielne związki kobiet pracujących. Pierwszy urzędowo nazywa się: Związkiem katolickich stowarzyszeń pracownic w Niemczech Zachodnich, do którego należą także pracownice niżej lat 18-stu i co im za „politykę“ poczytywanem nie bywa; tak jak nam tutaj. Tenże związek na końcu roku ubiegłego liczył stowarzyszeń 61 z 16 320 (szesnastu tysiącami i trzystu dwudziestu członkami).

Drugi: Związek katolickich stowarzyszeń kobiet pracujących (ze siedzibą w Berlinie) liczył stowarzyszeń 260 z 31 tysiącami członków, licząc w to i uczennice handlowe, sługi, robotnice i żony robotników.

W południowych Niemczech od razu rozdzielono koła dziewczęce (od 14—17 lat) od kół kobiet ponad rok 18-ty, od razu osobno zorganizowano sługi i robotnice. Więc istnieje tam: „Związek połudn. niem. stowarzyszeń młodzieży dla zarobkujących dziewcząt“, który ma 136 stow., a 10,000 członków. Obok tego jest odrębny „Związek kat. stow. sług domowych“, który coprawda rozgałęzia się na Niemcy całe, którego zastęp jednak w południowych Niemczech jest najliczniejszy. Wreszcie mamy tam osobny „Związek Stow. Robotnic“, który liczy 151 stow. a 18522 członków zwyczajnych.

Tenże związek oprócz tego ma 5500 członków nadzwyczajnych, których stanowią kobiety innego, niż robotnicy stanu, więc mieszczanki, obywatelki, które pracy Związku robotnic sprzyjają i opłacaniem składek ją popierają.

Zliczywszy członków tychże trzech zrzeszeń ostatnich, przekonamy się, iż oprócz kobiet pracujących w handlu, pomocnic, których jest 2000 do kolońskiego związku przyłączonych, że liczba robotnic w samych południowych Niemczech wynosi 46 652.

Związki te z roku na rok wzrastają; w ostatnim roku w stow. młodzieży przybyło członków 5 000; związek robotnic pomnożył się o liczbę **4943**; a razem z członkami wspierającymi o 6253 się powiększył.

I kierownicy pracy i stowarzyszone wielce z tego uradowane.

A u nas?

Czy my także w liczbę i moc rośniemy?

Organ robotnic katolickich liczy zawsze kartek 6, stronnic 12, i to stronnic prawdziwych, większych od naszej gazety o jednę trzecią przynajmniej. Jest w nim zawsze kilka opowiadań czy powieści, a wychodzi **co tydzień.**

Kiedyż my będziemy mogły organ nasz rozszerzyć?

Pewnie wtedy dopiero, kiedy się podwoimy, kiedy każda z nas jednego nowego członka dla związku uzyska.

Popracujmy nad tem szczerze, a celu dopniemy.

Agitujmy na korzyść „Gazety dla Kobiet“. Niechby na nią przedpłatę składały i te „nadzwyczajne“ członkinie, których my tu nie znamy, a które pracy naszej sprzyjać powinny i tym sposobem abonowanie pisma związkowego popierać.

„Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić!“

Jedna z radnych.

## U krzyża stóp.

Gdy cię twa silna zawiodła wiara,
Którą położyłaś w ludzi i los,
Gdy już ci ostatnie zgasły promienie
Słońca, co dotąd świeciły ci.
Gdy w twej miłości ziemskiej i słabej
Nic nie zostanie, jak marny szał,
Jeszcze ci jeden promyk jaśnieje
Wiary niemylnej — u krzyża stóp!

Jadwiga W.

## ROZRZUTNE AMERYKANKI.

Jak pracowity, zapobiegliwy i oszczędny jest Amerykanin, tak płochą i rozrzutną jest Amerykanka. Rozrzutność Amerykanek, szczególnie na stroje, jest tak wielką, że nieraz nawet milionerzy wnoszą o rozwód, ponieważ takich żon nie mogą „wyżywić“. Do jakiej wysokości wydatki na stroje dochodzą, o tem niechaj świadczą następujące cyfry:

W milionowem mieście Chicago jest kilka kobiet, wydających na stroje rocznie około 75 000 dolarów (około ⅓ miliona marek!), dalej około 100 kobiet, wydających 50 000 dolarów i kilka tysięcy kobiet, poświęcających na ten cel rocznie około 5 000 dolarów.

Najsmutniejszym jest jednak to, że nietylko żony bogaczy, ale także kobiety pracujące są próżne i rozrzutne. Obliczono, że rocznie wydają na odzież i stroje

| | |
|---|---|
| stenotypistki | 275 dolarów, |
| sprzedawaczki | 250 „ |
| robotnice fabryczne | 200 „ |

Zaznaczyć trzeba, że w Ameryce tak zarobki jak i koszta utrzymania życia znacznie są wyższe niż u nas. Mimo to wydawały kobiety do powyższych kategoryi należące prawie połowę swego zarobku na odzież i stroje. Próżność Amerykanek sięga n. p. tak daleko, że robotnice fabryczne mają specyalne kostyumy na ulice i osobne do pracy. W ten sposób przy wielkim pożarze w Binghamton spaliło się kilkaset robotnic, ponieważ zamiast czemprędzej uciekać, zaczęły się wprzód przebierać.

Niestety i u nas próżność kobiet coraz większe przybiera rozmiary, także między dziewczętami pracującemi. Winni są jednak temu głównie rodzice, którzy pozwalają dzieciom swym z zarobionymi pieniędzmi robić, co im się podoba. Powinni wziąć sobie przykład z rodzin niemieckich, w których dzieci główną część zarobku oddają rodzicom jako za koszta utrzymania. Gdy zaś rodzice zapłaty za utrzymanie mieć nie chcą, natenczas składają córce na książeczkę oszczędności, którą jej przed zamążpójściem lub śmiercią rodziców dysponować nie wolno. W ten sposób chronią córkę od zepsucia i zarazem ubezpieczają jej przyszłość.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z ruchu stowarzyszeń.

### Stow. kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 28 września odbyło się zwyczajne zebranie tow. kobiet pracujących wieczorem o godz. 8¼ w ochronce. W zastępstwie ks. wicepatrona, który później przybył, zagaiła zebranie pani radna Bekerowa. W komunikatach zarządu zwróciła skarbniczka stowarzyszonym uwagę, aby się uiściły ze składek pogrzebowych. Również przypomina starszym, aby na zebranie starszych przybyły z książeczkami kwitowemi celem rewizyi. Kursa praktyczne szycia bielizny, krawiecczyzny, prasowania, cerowania rozpoczną się od października. Śpiew stowarzyszonych przy ślubach i pogrzebach członków towarzystwa odtąd przywrócono. Uprasza się o regularne korzystanie z lekcyi śpiewu. Każdą lekcyę ogłosi zarząd poprzednio w „Dzienniku Kujawskim“. Po tych komunikatach nastąpiły dwie piękne deklamacye, wygłoszone przez stowarzyszone: Rozalię Lewandowską i Annę Grzelak. Przy wolnych głosach uchwalono 100 mk. na kościół św. Mikołaja. W końcu odczytał ks. wicepatron stawione zapytania ze skrzynki zapytań, na które dano wyjaśnienia. Dalej oznajmił ks. wicepatron, że zebrania stowarzyszonych będą podzielone. Dla mężatek odbywać się będą odtąd po poł. o godz. 5-tej, dla panien wieczorem o godz. 8¼ w Ochronce. Na zakończenie odśpiewano piosenkę „Lecą listki z drzewa“.

M. Mazurkówna, sekretarka.

### Stow. „Oświata i Praca“ w parafii św. Łazarza.

Dnia 13 października odbyło się zebranie towarzystwa „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu, które zagaił ks. patron. Po powitaniu wszystkich członków oraz i gości przeczytano protokół z ostatniego zebrania. W dalszym ciągu przystąpiono do komunikatów zarządu, w których przewodnicząca zaznacza, by stowarzyszone, które życzyły sobie, aby teraz zimową porą urządzano patronaże, zgłosiły się po zebraniu do zarządu. Przystąpiono do wykładu, który wygłosił ks. patron „O księciu Józefie Poniatowskim“. Przy tej sposobności zwraca czcigodny mówca uwagę, abyśmy wzięły udział w obchodzie, który za kilka dni będzie urządzony i to na pamiątkę śmierci Józefa Poniatowskiego. Kończąc wykład, zachęca czcigodny mówca, abyśmy gorliwie pracowały, oszczędzały i były pobożnemi. Następny punkt: deklamacye. Ks. patron zaznacza, aby na przyszłe zebranie deklamacye były o księciu Józefie Poniatowskim i aby stowarzyszone, które chcą deklamować, zgłosiły się po nie do ks. patrona. W końcu zachęca ks. patron do jak najliczniejszego przybywania na lekcye śpiewu. Po wyjaśnieniu skrzynki

zapytań zaśpiewano wspólnie pieśń, po której zamknięto zebranie pochwaleniem Pana Boga.

**Stowarzyszenie Pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.**

Dnia 5 października o godz. 6 wiecz. odbyło się zebranie pracownic par. Jeżyckiej w ochronce, które zagaił ks. wicepatron Gorgolewski. Na wstępie jako gościa powitał ks. wicepatron p. dr. Tirlingową. Po odśpiewaniu wspólnej pieśni „My chcemy Boga“ prosi ks. wicepatron podsekr. o przeczytanie protokółu z ostatniego zebrania. Poczem przedstawiono kilka kandydatek i przyjęto członków do stowarzyszenia. Wykład wypowiedział ks. wicepatron na temat: „O czystości“. Czcigodny ks. wicepatron wypowiedział w swym wykładzie, jak powinniśmy zachować czystość ciała, która bardzo przyczynia się do zdrowia; czcigodny ks. wicepatron mówił także o teraźniejszej modzie, wymieniając jako wzór skromny ubiór wiejski. Dla uzupełnienia tegoż wykładu, wyjął czcig. ks. wicepatron kilka szczegółów z „Gazety dla Kobiet“, tyczących również tej sprawy. Za tak bardzo pouczający wykład przewodnicząca podziękowała czcig. ks. wicepatronowi w imieniu całego stowarzyszenia. Potem nastąpiła ożywiona dyskusya. Deklamacye wygłosiły pp. Muszyńska, Nochowicz, Skowrońska, Bilitz, Schröter, Kaczmarek i Skóra. Za piękne deklamacye dziękuje ks. wicepatron i zachęca inne stow. do deklamacyi. Poczem kółko śpiewackie wykonało piękne pieśni. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. wicepatron świetlane obrazy, oraz zabawę zimową na dzień 2 lutego, również oznajmia rozpoczęcie patronaży w listopadzie, i prosi o oddanie wszystkich książek do biblioteki. W dalszym ciągu prosi ks. wicepatron, aby stowarzyszone o chorobie lub śmierci stowarzyszonych donosiły zarządowi. Przy końcu dziękuje ks. wicepatron za tak liczne przybycie na dzisiejsze zebranie. Pieśnią „Wszystkie nasze dzienne spraay“ solwował ks. wicepatron zebranie.

Sekretarka.

**Dalszych sprawozdań z powodu braku miejsca nie było można umieścić.**

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Listopad).

**3-go** o 8½ stow. „Oświata“ w Szamotułach.
**4-go** o 8 stow. prac. konfekcyjnych w Poznaniu.
**5-go** stow. kob. prac. w Dobrojewie.
**9-go** 1) stow. „Zgoda i Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 4 stow. kat. prac. parafii św. Jana; 3) o 2 stow. kob. prac. w parafii św. Wojciecha; 4) o 5 stow. kobiet prac. w Piotronkach.
**12-go** o 8½ stow. żeńsk. młodz. kupieckiej.
**13-go** stow. pracownic fabr. pod wezw. M. B. N. P. w Starołęce.
**16-go** 1) o 6 stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 4) stow. kobiet prac. w Niechanowie.

KUPUJ SWEGO!

**Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet“. — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem.**

**Nakład 5500 egzemplarzy.**

†

**(Spóźnione.)**

Dnia 11-go października rb. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

**Helena Lewandowska**

przeżywszy lat 30.

Zmarła należała do

**Stowarzyszenia kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

†

**(Spóźnione.)**

Dnia 12-go października r. b. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

**Marya Müller.**

Zmarła należała do

**Stow. prac. par. Jeżyckiej w Poznaniu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

# K. Ignatowicz Poznań Stary Rynek 65-69,

poleca po znanych tanich cenach

## Najnowsze Materye

na suknie — Kostyumy — Bluzki.

**Jedwabie — Aksamity**
**Płótna na pościel**
**Słołowiznę — Ręczniki.**

## Kompletne wyprawy

dla nowożeńców i niemowląt.

**Próby wysyłam franko.**

# K. Ignatowicz Poznań Stary Rynek 65-69.

---

## Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach Związkowych:

**Koźmin,** Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
**Ostrów,** Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.
**Poznań,** Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
**Poniec,** Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

---

# My chcemy Boga.

Hymn robotniczy na dwa głosy z towarzyszeniem fortepianu.

Cena **50 fen.**, z przesyłką **55 fen.**

wysyła **Eksp. Gazety dla Kobiet.**

---

## Związek Kobiet pracujących w Poznaniu

poleca

Broszurkę Ks. Dr. Skrzydlewskiego

### Udział Kobiety polskiej w handlu i przemyśle.

Cena 30 fen. z przesyłką 33 fen.

### Odezwy do Kobiet pracujących

Cena na 100 egz. 30 fen. z przesyłką 40 fen.

---

Założ. 1880.

## J. POPŁAWSKI, Poznań, św. Marcin 26



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

**Warsztat reparacyi.**

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

**Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.**

---

## Tanie obiady

dla kobiet pracujących wydaje codziennie **Towarz. służby żeńskiej w swem Schronisku przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 II p.** Cały obiad kosztuje **40 fen.,** pół obiadu **25 fen.,** talerz zupy **10 fen.** Prosimy spróbować i przekonać się, że obiady są smaczne i pożywne. Zwracamy uwagę, zwłaszcza kobiet, zatrudnionych w handlu i przemyśle, lub przejeżdżających z prowincyi na to wielkie udogodnienie, jakie im daje nasze Towarzystwo związkowe.

---

## Roczniki oprawne

**Pracownicy** z roku 1907 i 1908 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1909 à **4 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1910 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1911 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1912 à **3 Mk.**

poleca

**Eksped. Gazety dla Kobiet**

Poznań, św. Marcin 69, II. p.

---

## Nowość! Nowość!

**Dla bibliotek towarzystw**

polecamy napisaną przez p. **Helenę Rzepecką** książkę p. t.: (1554)

# Ojcowa spuścizna.

Zarys piśmiennictwa naszego.

Cena egzemplarza **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**

**Ekspedycya „Gazety dla Kobiet“**

**Poznań — Posen, St. Martinstr. Nr. 69.**

---

# Ogłaszajcie w „Gazecie dla Kobiet.“

---

## Biuro bezpłatnego wykazu pracy przy Związku kobiet pracujących

w Poznaniu, św. Marcin 69, II.

pośredniczy

**w wyszukiwaniu posad dla kandydatek w kupiectwie i w konfekcyi**

i prosi WW. Panów Kupców i Przemysłowców oraz kandydatki o liczne zgłoszenia do biura co dzień z wyjątkiem niedzieli i świąt w **godzinach 12—1 i 5—6 po południu.**

---

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 23. Poznań, dnia 16 listopada 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Gręda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

## Drugi Zjazd Ks. Ks. Patronów, Wicepatronów i Pań Radnych

„Katolickich Stowarzyszeń kobiet pracujących'', należących do Związku odbył się w poniedziałek, dnia 10-go listopada, na większej sali Domu Katolickiego w Poznaniu.

**Punktualnie o godzinie 3½ prezes Związku ks. prałat Adamski zagaił obrady Zjazdu.**

Ks. prezes zaznaczył różnicę między Zjazdem delegowanych, a Zjazdem Patronów i Radnych. Na pierwszem omawiają się ogólne sprawy Związku, na drugim zwraca się więcej uwagi na pogłębienie pracy, na sposoby pracy lokalnej w Stowarzyszeniach poszczególnych.

Tutaj jest sposobność po temu, aby wymienić wzajemnie swoje doświadczenie i nie popełniać błędów, które już gdzieindziej za takie uznano.

Dlatego na początku obrad niema sprawozdania z czynności całego Związku, bo to będzie na Zjeździe delegowanych.

Z tego też powodu w Zjazdach Patronów i Radnych biorą udział ci, co w pierwszym rzędzie pracują nad rozwojem towarzystw, od których zależy inicyatywa do nowych dróg i sposobów pracy.

Ks. prezes prosi o oddanie legitymacyi dla stwierdzenia obecnych.

**Z Zarządu Głównego obecni:** ks. prezes Adamski, ks. sekretarz jeneralny St. Gręda, ks. P. Adamek, Pani Bekerowa, ks. prałat Kłos, p. Hoffmannówna, p. Starkowa.

**Na Zjeździe obecni Patr. i Wicep.:**

1) ks. Adamek, Poznań; 2) ks. Bąk, Pleszew; 3) ks. Bajerowicz, Poznań; 4) ks. Cieszyński, Poznań; 5) ks. Gręda, Poznań; 6) ks. Gorgolewski, Jeżyce; 7) ks. Hoffmann, św. Wojciech, Poznań; 8) ks. prob. Jarosz, Tarnowo; 9) ks. Jarosz, Leszno; 10) ks. Jęsiek, św. Jan, Poznań; 11) ks. prob. Kubski, Gniezno; 12) ks. prob. Kaźmierski, Szamotuły; 13) ks. prałat Kłos, Poznań; 14) ks. prob. Meissner, Jeżyce; 15) ks. Palacz, Obrzycko; 16) ks. Radoński, Poznań; 17) ks. prob. Rankowski, Poznań; 18) ks. Skonieczny, Gniezno; 19) ks. Tłoczyński, Środa; 20) ks. Wilkans, Inowrocław.

**Na Zjeździe obecne pp. radne:**

1) Dr. Alkiewiczowa, Leszno; 2) Bekerowa M. Inowrocław; 3) Hr. Bnińska, Piotronki; 4) Brylińska M., Poznań; 5) Drygasówna Zofia, Poznań; 6) Hofmannówna, Szamotuły; 7) Krysztofiak M., Ostrów; 8) Kobylińska Marya, Poznań; 9) Knie Anastazya, Szamotuły; 10) Lemińska Regina, Środa; 11) Lewandowska Ewa, Szamotuły; 12) Mroczkiewiczówna Marya, Poznań; 13) Marczewska St., Ostrów; 14) Mreła M., Łobżenica; 15) Madalińska W., Poznań; 16) Pawłowska Antonina, Środa; 18) Polcynowa M., Łobżenica; 19) Polcynówna W., Łobżenica; 20) Palczewska H., Środa; 21) Dr. Rydlewska, Poznań; 22) Reichsteinowa, Poznań; 23) Roesler Prakseda, Szamotuły; 24) Starkowa Zofia, Poznań; 25) Suchocka Anna, Pleszew; 26) Szułdrzyński, Bolechowo; 27) Tanowicz Weronika, Owińska; 28) Wąsowicz St., Inowrocław; 29) Wolska Aniela, Poznań; 30) Ziętkiewicz Pelagia, Obrzycko; 31) Znaniecka, Łąkocin.

**Na Zjeździe obecni goście:**

1) Hr. Bnińska, Czarnotki; 2) Hoppe Irena, Poznań; 3) ks. prob. Kiliński, Piłka; 4) Aniela Kilińska Poznań; 5) ks. Ludwiczak, Poznań; 6) Landkowska P., Poznań; 7) Łazarewicz Prof., Poznań; 8) ks. dziekan Mayer, Poznań; 9) Olenderczykówna M., Poznań; 10) Rzewuska Zofia, Arcugowo; 11) Rzewuska Elżbieta, Arcugowo; 12) Spechtowa, Poznań; 13) Siuchnińska Ewa, Poznań; 14) Szyszkówna A., Poznań; 15) Szyfterowa Jadwiga, Koszkowo; 16) Szyfterówna Felicya, Koszkowo; 17) Szlagowska, Poznań; 18) Turnowa, Słomowo; 19) Hr. Taczanowska, Taczanów; 20) Urbanowska, Zajączkowo; 21) Zakrzewska, Mirosławice; 22) ks. Wróblewski, Jeżyce; 23) Wroniecka, Poznań.

**Uniewinnili się:**

Ks. prałat Kotecki, ks. kan. Lisiecki, ks. Mreła, ks. prob. Prądzyński, ks. prob. Ruciński, ks. Skrzypiński, p. E. Stablewska, p. Szafarkiewiczowa, ks. prob. Wiliński.

Następnie sekretarz generalny Związku, ks, St. Gręda, zabiera głos **do referatu: Praca „Stowarzyszeń kobiet pracujących pod wzlędem obyczajowym.**

Mówca zaznacza na wstępie, że praca pod względem obyczajowym nie ogranicza się tylko do szerzenia czystości obyczajów, a więc, do pracy umoralniającej w ścisłem znaczeniu słowa, lecz obejmuje także cały zakres zadań wychowawczych, które mają uczynić z członkiń naszych zacne i dobre niewiasty. A więc dbać trzeba o o, aby nauczyły

się uczciwości, pilności, pracowitości, wspólnej pracy w stowarzyszeniu i dla stowarzyszenia.

Bez wątpienia zaś jednem z najważniejszych zadań jest troska o czystość obyczajów. Jeżeli bowiem świat dzisiejszy nastręcza dużo niebezpieczeństw dla każdego człowieka pod względem moralnym, jeżeli dalej, niebezpieczeństwa te istnieją w każdym człowieku, to szczególnie dzisiejsze położenie ekonomiczne nastręcza bardzo dużo niebezpieczeństw dla kobiet i dziewcząt zarobkujących.

Z trzech głównych źródeł płynie niebezpieczeństwo dla moralności. Najpierw bowiem szerzy się dzisiaj chęć zabaw i rozrywek, a szczególnie dziewczęta nie długo badają, czy rozrywka uczciwa, czy miejsce dozwolone, byle tylko się zabawić i rozerwać po uciążliwej, denerwującej pracy. Nietylko same idą do miejsc takich, lecz pociągają za sobą koleżanki i współtowarzyszki pracy, które szybko nawykają do nieprzystojnych rozmów i żartów i narażają się na upadki, które łamią ich młode życie.

Opieki rodzicielskiej dziewczęta często nie mają wielkiej, albo wcale jej nie mają, gdyż albo rodzice nie żyją, albo też dziewczęta wychodzą z domu rodzicielskiego do wielkich miast i we świat. A najsmutniejszym objawem dzisiejszych czasów, to fakt, że nieraz dziewczęta nie słuchają rodziców, zbyt są wobec nich samodzielne. Zarabiając kilka groszy tygodniowo i utrzymując nieraz rodzinę całą, odgrażają się rodzicom, że albo pójdą z domu rodzicielskiego, albo nie będą utrzymywały rodziny, jeżeli rodzice napominają i karcą.

Innem źródłem niebezpieczeństw — to miejsce zatrudnienia i pracy. Wspólna praca dziewcząt z mężczyznami na roli, w fabrykach, przy kolei, w cegielniach, browarach, w składach, nawet służba domowa — ileż przynoszą niebezpieczeństw. Niesumienni towarzysze pracy, a nieraz nawet przełożeni wyszukują sposoby, jakby przywieść do upadku dziewczęta niedoświadczone.

Wprawdzie istnieje prawodawstwo ochronne, mające bronić zdrowia, życia i dobrych obyczajów pracownic. Lecz bardzo często przepisów tych się nie zastosowuje, albo też dziewczęta nie znają ich, aby módz z nich korzystać.

Innem źródłem niebezpieczeństw pod względem moralnym to mieszkania ciasne, do kórych jeszcze na noclegi przyjmuje się obcych, mężczyzn i dziewczęta, które zatracają powoli poczucie wstydliwości.

Przeciw tym źródłom występku energiczną musimy podnieść walkę także za pomocą stowarzyszeń i związku.

Na zebraniach uczą się dziewczęta, oświecają, a tem samem nawykają do idealniejszych i uczciwych rozrywek. Wykłady, deklamacye, śpiewy, pogadanki, wieczornice, przedstawienia amatorskie, skromne zabawy to wszystko środki, aby oderwać osoby interesowane od rozrywek niebezpiecznych.

Odpowiednimi wykładami pomódz by mogły znakomicie panie radne, które do sióstr swoich przemawiać mogą, pouczając je o cnocie czystości i obronie jej.

Uwieńczeniem tej pracy będzie wspólne przystępowanie do Sakramentów świętych, kiedy to cała parafia cieszy się z tych uczciwych dziewcząt, znajdujących się w stowarzyszeniu dobrem, które znów wpływ swój rozszerza nawet na te, które do stowarzyszenia nie należą.

Przeciw niebezpieczeństwom, płynącym z miejsca pracy i zatrudnienia, należy wyzyskać prawodawstwo ochronne, należy zapoznać pracownice z niem, domagać się za pomocą naszych biur obrony prawnej, aby je wszędzie przeprowadzono.

Niebezpieczeństwa, istniejące w mieszkaniu i domu kobiet zarobkujących, najtrudniej będzie można pokonać, gdyż chodziłoby tutaj o utrzymywanie schronisk i burs, na co potrzebne wielkie środki. Ale i pod tym względem początek już zrobiony, a oprócz tego i tutaj poznanie niebezpieczeństwa samego i uświadomienie dziewcząt o niem, będzie już środkiem obrony. Należy wszystkie te sposoby w miarę warunków i stosunków wyzyskiwać świadomie i celowo, a niech tylko uda się przeprowadzić na początek choćby skromne ulepszenia, a kobiety zarobkujące same nabiorą więcej odwagi do walki ze złem, same udawać się będą po pomoc i po poradę.

Po referacie ks. prezes Adamski podkreślił niektóre ważniejsze sprawy, zaznaczył, że dzisiaj już walce przeciw niemoralności wszyscy poświęcają baczną uwagę, nawet towarzystwa niekatolickie i niechrześciańskie uważają za ważny dział pracy swej ochronę dobrych obyczajów.

Następnie ks. Edward Jęsiek z Poznania (par. św. Jana) wypowiedział referat na temat: „Potrzeba stowarzyszeń kobiet pracujących na wsi.“ Referat ten pouczający podajemy w „Gazecie“ naszej osobno.

(Dokończenie nastąpi.)

## Potrzeba stowarzyszeń kobiet pracujących na wsi.

(Referat ks. Edwarda Jęśka z Poznania na II-gim Zjeździe Ks. Ks. Patronów i Pań Radnych.)

Kiedy na wezwanie Ojca św. Leona XIII w encyklice „Rerum Novarum“ rozpoczęła się szeroka praca nad ludem, najpierw pomyślano o pracy nad męskimi robotnikami, którzy najwięcej narażeni byli na rozmaite niebezpieczeństwa; powoli zaczęły się zawiązywać towarzystwa, które do dziś już w samem Księstwie naszem dziesiątki tysięcy zjednoczyły. Lecz z rozwojem przemysłu i fabryk coraz więcej kobiet wciągano do pracy tej i one potrzebowały opieki i pomocy. Słusznie zatem powstały stowarzyszenia po miastach gromadzące kobiety pracujące w handlu, przemyśle i w fabrykach.

Lecz pozostają nam jeszcze dziesiątki tysięcy niewiast nie zorganizowanych — te wszystkie, które nie pracują w fabrykach i przemyśle, lecz na roli i w gospodarstwie. Tylko w niektórych miejscowościach jak np. Pietronkach, Tarnowie, Owińskach, Bolechowie zorganizowano te wszystkie dziewczyny i kobiety wiejskie w towarzystwa, reszta zaś dotychczas zupełnie opuszczona i zaniedbana, a przecież one wszystkie potrzebują opieki i pomocy, je wszystkie trzeba złączyć w stowarzyszenia. Mam mówić o potrzebie stowarzyszeń kobiet pracujących na wsi.

Domagają się tego najpierw potrzeby religijne kobiet.

Wszystkim nam wiadomem, jak nie wystarczającem jest wykształcenie religijne w szkołach naszych. Ktokolwiek miał sposobność przypatrzyć się, jaką troskliwość poświęca szkoła resp. jej organa temu przedmiotowi najważniejszemu w wychowaniu człowieka, ten wie dobrze, że kończy się ona na wyuczeniu kilkudziesięciu pytań z katechizmu i kilku powieści z historyi św. Toć publiczną to tajemnicą,

że są szkoły, które zajmują się wykładem religii jako „malum necessarum" „złem koniecznem", gdyż tak plan przepisuje i dlatego trzeba, ażeby w razie rewizyi inspektora lub radzcy szkolnego wykazać z tego przedmiotu kilka pytań wyuczonych. A zresztą wiadomo nam, że i do wykładu religii św. zastosowano sposób wręcz przeciwny wszelkim przepisom i zasadom pedagogiki wykładania w języku nieojczystym. Jakie to wszystko pociąga za sobą skutki, o tem mogą opowiedzieć ci wszyscy, którzy zajmują się katechizacyą dzieci. Jestem przekonany, że każdy kapłan stara się jak najsumienniej, ażeby brak uzupełnić i wpoić w dziecko zasady religii, które skąd inąd już na naukę przygotowawczą przynieść winno, lecz wobec przyznanego nam krótkiego czasu — 2 lat z odliczeniem jeszcze wszelkich wakacyi — nie możliwem jest więcej uczynić, jak tylko jakiś fundament położyć. I na tem fundamencie trzeba dalej dopiero budować i dalej te fundamentalne prawdy rozprowadzać i objaśniać. Wiemy dalej, że zaledwo dziewczyna opuści szkołę, a już idzie do pracy czy to w rodzinnej wsi czy też odchodzi w inne okolice; i przy tej pracy narażona na najrozmaitsze zaczepki przeciwko religii; już się zjawiają najrozmaitsi nauczyciele, którzy zohydzają i zacierają jej wiadomości religijne. Toć znaną z pewnością jest działalność Petrasza i jego towarzyszów, którzy nietylko miasta nawiedzają, ale i w odleglejszych wioskach się ukazują, ażeby swą ewangielię fałszu ogłaszać, od Kościoła odrywać i podkopywać wiarę u wiernych. Na te wszystkie niebezpieczeństwa narażone dziewczyny i kobiety nasze; i znam wypadki smutne, gdzie dzieło się tym nauczycielom niewiary zupełnie udało.

Gdy wspomnimy dalej jeszcze na te niebezpieczeństwa wiele większe, na które narażone dziewczęta idące na Zachód celem zarobku, gdzie muszą się stale wśród innowierców obracać i na ich zniewagi i zaczepki na wiarę czynione są wystawione, czyż wobec tego wszystkiego możemy pozostać obojętnymi, czyż możemy założyć ręce i przypatrywać się bezczynnie na te straty. Wiemy przecież, że religia jest podstawą szczęścia doczesnego i wiecznego; że tylko człowiek religijny chętnie i sumiennie pracuje, że tylko kto religijny uzna i uszanuje przełożonych. Tylko religia chroni przed występkiem i niesumiennością. Czyż zatem nie trzeba się starać, ażeby zasady regijne jak najgłębiej wpoić tym wszystkim. Czyż to nie obowiązkiem każdego kapłana? Czyż to nie obowiązkiem każdego katolika nieumiejętnych nauczać? Czyż to nie zyskiem naszego ziemiaństwa i naszych pań, ażeby mieć jak najwięcej religijne sługi? Skarżymy się na wady i postępowanie rozmaitych podwładnych. Otóż w naszem ręku lekarstwo na tę chorobę. Stwórzmy wszędzie towarzystwa katolickie, a będziemy mieli okazyę, ażeby na tych zebraniach rozbierać prawdy wiary, ażeby kształcić w zasadach religii, ażeby wznowić praktyki religijne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Nasze śpiewanie.

Mówimy o tej godzinie naznaczonej, kiedy to wieczorami po pracy gromadzimy się w gospodach naszych, aby sobie wspólnie pośpiewać.

Nieraz to i praca tak nas znużyła, iż zdaje się nam, że na „lekcyą śpiewu" nie starczą już siły. Ale posiliwszy się na prędce, czujemy ochotę i idziemy na śpiewy.

Dlaczego? Bo jużeśmy się przekonały o tem, iż na tem śpiewanem zebraniu pierzchają nasze troski, że w przerwach śpiewania i wesołą pogawędką, śmiechem serdecznym uprzyjemnimy sobie twardą pracę na chleb powszedni.

A ileż to uciechy, gdy na przykład głos drugi nieraz nam skrewi, z tonu wypadnie, a koleżanki śpiewaczki niepocieszone, iż kilka razy swój utwór przećwiczyć muszą?

Nie wszystkie z nas poznały się już na nutach, na takcie, bo ta i owa z nas nie kwapi się z tą nauką, i śpiewa sobie „z pamięci"; gdyby jednak nuty pisane poznać chciała, przekonałaby się, jak to przyjemnie z nut śpiewać od razu. To przewyższa nawet przyjemność czytania książki, bo kto nut się nauczył od razu ze śpiewnika poznawać może piosenki przeróżne.

Więc się nie leńmy i chodźmy na lekcye śpiewu, jakie przy stowarzyszeniach naszych istnieją. Tam gdzie stowarzyszone są energiczne i chętne, tam też śpiew kwitnie, bo starsza czy nauczyciel za każdym razem przez kilkanaście minut nauczają też sposobu śpiewania, inaczej teoryi śpiewu.

A śpiewać umieć to przecież warto! Kto tylko na dźwięki muzyczne nie głuchy, kto ma słuch i pamięć, ten też umie ocenić, czy ten lub ów śpiew mniej lub więcej się podoba. Nieraz słyszymy śpiewanie pojedyńcze czy zbiorowe, które nam poprostu uszy rozdziera, tak że się je rękoma chce zatykać. Tacy śpiewacy i śpiewaczki niechajby lepiej milczeli, bo tak samo, jak przykrem jest, gdy ktoś czytając jąka się i stęka, czy bełkocze, czy sepleni, tak samo też nieznośną jest rzeczą, gdy kto krzyczy lub piszczy, zamiast śpiewać należycie.

Więc nie zaniedbujmy umiejętności śpiewania; chodźmy na nasze kółka śpiewu, chodźmy wszystkie te, którym się zdaje, że już śpiewać umiemy, chodźmy i te wszystkie, które dobrze głosu wydobyć i nim władać nie umieją.

A co śpiewać mamy?

Oczywiście przedewszystkiem wszystkie swojskie pieśni ludowe, dawne i nowe, poważne i wesołe, rzewne i żwawe — byle swojskie. Śpiewajmy i kościelne czy nabożne pieśni na dwa lub trzy głosy, które na nabożeństwach na intencyę stowarzyszenia wykonywać możemy. Uczmy się także i pieśni świeckich, ale zawsze swojskich.

Nasi twórcy dali nam i nieustannie dają skarby muzyczne, których my dotąd nie znamy, bośmy się o to nie postarały. Pamiętajmy jednak, by przedewszystkiem poznać i śpiewać piosnki Moniuszki, Noskowskiego, Maszyńskiego, Zeleńskiego, Żukowskiego, ks. dr. Surzyńskiego, ks. Kleina, utwory Świeżyńskiego, Niewiadomskiego, Galla i tych wielu innych, których od razu wymienić nie można.

Ale baczmy, żeby naszej rodzimej piosenki obcy przybysze nie wypierali.

Śpiewajmy sobie — ale „swoje".

# Czy szata stanowi człowieka?

Dawne to przysłowie, chociaż prawdy nie zawiera, bo wiemy, że wartość człowieka polega na zaletach jego duszy. Ale ogół ludzi bliźnich, tych nieznajomych, zwykle sądzi po pozorach, i stąd pomówka inna: „Jak cię widzą, tak cię piszą".

Ale na dnie tych przysłów leży prawda o tyle, iż człowiek winien dbać o swoją powierzchowność,

iż o nią dbać przedewszystkiem powinna kobieta, matka czy panna.

Bo przecież każdej z nas chodzi o to, żeby na drugich przyjemne sprawić wrażenie. Jednakże o nas kobietach przeważnie sądzą, że my o odzież naszą dbamy tylko dlatego, bo się lubimy stroić, tak z próżności. Nie będziemy się sprzeczały o to, która płeć ma słuszność, ale zapiszemy tylko, że i wśród mężczyzn jest równie wielu, którzy swoim wyglądem także pragną się podobać, którym chodzi o to, aby i na nich odzież dobrze leżała, zręcznie była skrojoną. Nam chodzić powinno przedewszystkiem żeby stwierdzić, iż zarówno u mężczyzn jak i u kobiety staranny ubiór nie zawsze odpowiada pięknej duszy, która we wystrojonem ciele jest zawarta.

Skoro jednakże wolno nam dbać o powierzchowność przyzwoitą, to pamiętajmy o tem, że i w najdroższej sukni nie będziemy wyglądały korzystnie, jeżeli postawa naszego ciała nie będzie poprawną. Niejedna z nas, gdyby bokiem stanęła przed dużem zwierciadłem, przelękłaby się swych okrągłych pleców a zapadłej piersi.

Więc naprzód dbajmy o wyprostowaną postawę. Dalej o ruchy. Poruszajmy się lekko i zręcznie, i dlatego ćwiczmy się codziennie w poruszaniu członkami, kilka minut rano czy wieczorem poświęćmy na tak zwaną gimnastykę pokojową: schylanie się, zginanie, wyprężanie rąk i nóg. Ćwiczenia takie dają nam zdrowie, giętkość, zwinność i lekkość ruchów, przeszkodzą nadmiernemu przybieraniu ciała czyli tyciu w starszym wieku.

Ale rozstańmy się z naszym dręczycielem-pancerzem, tym nieszczęsnym „gorsetem", który nam obieg krwi tamuje i mięśnie zabija, gniecie śledzionę i wątrobę i do nabycia wszelkiej choroby dopomaga.

Która z nas w domu krząta się po gospodarstwie, ta zdrowszą być może, ale przecież większa część kobiet pracujących cały dzień prawie pochylona siedzi nad robotą.

Więc spamiętajmy sobie, że im piękniejszą przywdziejemy suknię, której uszycie tyle czasu nam zabierze, tem bardziej ją szpecimy złą postawą i brzydkiemi ruchami, szorstkiemi czy niezręcznemi. Bo jedno z drugiem nie licuje.

Natomiast kobieta i w najskromniejszą suknię przybrana zawsze podobać się będzie, jeżeli się trzyma prosto, porusza wdzięcznie i harmonijnie, nie jest ociężałą ani zgarbioną, ani rubaszną.

Więc się pilnujmy — nawołujmy same siebie i baczmy na dzieci, aby się trzymały prosto, poprawnie, aby ciała swego nie zniekształcały.

Greccy i rzymscy poganie, bogaci czy ubodzy, wszyscy bez wyjątku dbali o piękność ciała, ćwiczyli je i pielęgnowali, więc byli rozrośli, krzepcy, leccy, zwinni, prości i silni. Widzimy posągi tych ludzi bądź na rycinach, bądź w muzeach, postawy ich rzeźbione czy ulepione.

I nasi praojcowie byli ludźmi innymi, silnie zbudowani, pięknie i wspaniale. Gdyby te przeszłe pokolena z grobu wstały, toby się z nas cherlaków chyba śmiać musieli, a ze zdziwieniem zapytali: Czy to też ludzie? Na odwrót mybyśmy się ich postawy może też przerazili: „Skąd się wzięły te wielkoludy?"

Zdrowy duch tylko w zdrowym może być ciele, jak mówi zasada sokola.

Więc dbajmy o siebie, ćwiczmy ciało, bądźmy zdrowe, trzymajmy się prosto, chodźmy lekko, a to pamiętanie o zdrowiu ciała da nam więcej wdzięku, aniżeli modne aksamity i jedwabie, pióra sterczące i wązkie spódnice i te wysokie korki u bucików.

Więc nie „suknia stanowi człowieka", tylko obok piękności duszy stanowi go zdrowie, siła i krzepkość ciała.

Człowiek jest koroną stworzenia, więc niechaj o tem pamięta.

# Głosy Czytelniczek.

## Kobieta w przemyśle konfekcyjnym.

Często słyszymy i czytamy skargi na ofiary, jakie za sobą pociąga wszechpotężna, a kapryśna władczyni moda. Nie ma z pewnością okolicy, gdzieby ona swej potęgi nie okazała. Skarżą się na nią panie, mężowie, rodzice, a w końcu właścicielki lub właściciele magazynów, którzy pomimo wszelkich starań przez kaprys mody niejedną stratę ponoszą. Właściwemi jednak jej męczennicami są kobiety pracujące w przemyśle konfekcyjnem.

Nie wszędzie coprawda los ich jest jednaki. W krajach wysokiej kultury społecznej uczyniono już wiele dla polepszenia ich losu, ale i tam nie zdołano przecież usunąć zupełnie przykrych warunków pracy, jakich wymaga służba tej kapryśnej pani.

Przemysł podlegający modzie nie ma normalnego przebiegu interesów i regularnego zajęcia. Stosując się do pór roku, praca da się jeszcze jako tako podzielić, ale nadto podlega rozlicznym przypadkom, a zwłaszcza w konfekcyi zbytkownej, obliczonej na klientelę zamożną.

Wystawmy sobie właścicielkę większego magazynu. Ona otrzymuje zamówienie odstawienia sześciu sukien w przeciągu pięciu dni z powodu wyjazdu klientki. W takich wypadkach właścicielka zatrzymuje współpracownice ponad wyznaczony czas pracy, czasem nawet przez noc całą, ażeby tylko klientelę swoją zadowolić. Coprawda daje wynagrodzenie za ten czas pracy, lecz nie zastanowi się nad tem, ile zdrowia przez to tracą, którego zimną monetą wynagrodzić nie można.

Los pracownicy zależy więc w pierwszej linii od klienteli i polepszyłby się, gdyby zleceń takich nie dawano zwykle w ostatniej chwili, a z drugiej strony, gdyby pracownice takiemu wyzyskowi energiczny opór stawiały. Niech właścicielki magazynów nie przyjmują pracy, której bez wyzysku sił swych pomocnic wykonać nie mogą. Prawo przemysłowe przepisuje w magazynach tylko 10 godzinną pracę, więc powinniśmy do tego dążyć, by paragrafu tego nie przekraczano. Czy nasze siły w późniejszych latach nie będą przez nadmierną pracę w młodym wieku zbytnio wyczerpane i za wcześnie zrobią nas niezdolnymi do pracy, o to się nikt nie pyta, a tem mniej znajdą się tacy, którzyby nas chcieli potem utrzymywać.

Ponieważ właśnie nikt o nas nie pamięta, same musimy dbać o to, ażeby zdrowia i sił naszych nie zatracić i najenergiczniej walczyć o dostateczny wypoczynek, by nam sił starczyło nietylko do 40 roku lecz do 60 roku życia, a może nieraz i dłużej.

Prócz tego wyzysku panuje jeszcze jeden i to wyzysk materyalny, któremu również zapobiedz można. Dzieje się to w ten sposób, że nie staramy się o dokładne wydoskonalenie się w naszych zawodach, a nie rozumiejąc i nie umiejąc ocenić swej pracy, obniżamy zarobek. Mam tutaj na myśli tylko jednostki. Nie wystarczy bowiem pół roku lub rok nauki dla dobrego poznania zawodu, potrzeba długo-

letniej praktyki, zamiłowania i wytrwania. W zawodzie konfekcyjnym wymagają dziś także od kobiet egzaminów, to też i kobiety po przebyciu tych egzaminów dążyć powinny do lepszego bytu swego. Egzaminy wpływać muszą z jednej strony na polepszenie płacy w zawodzie krawieckim, a z drugiej strony znacznie podnoszą znaczenie zawodowe.

Starajmy się więc najpierw o gruntowną wiedzę zawodową, a wtenczas i temu wyzyskowi opór stawić będziemy mogły.

Od czasu, kiedy została zaprowadzona wolność procederowa, która pozwoliła osobom niezawodowym warsztaty i magazyny otwierać, powiększyła się liczba pracownic domowych odstawiających pracę dla interesów, ale zarobek się nie powiększył, lecz przeciwnie obniża się. Konkurencya w zarobkowaniu na tem polu pracy jest bardzo wielka, zarobek przytem mały. Są osoby, które tuzin koszul za 1,50 mk., a nawet i za 1,00 mk. uszyją. Tutaj znowu przyczyną niedokładne wyuczenie się.

Osoby niektóre zadawalają się taką pobieżną nauką, jak to n. p. kursami, które urządzają nasze Stow. Związkowe. Są jednostki, które korzystając z tej okazyi, przechodzą z jednego zawodu do drugiego. Później chodzą od interesu do interesu, postawiają niższe ceny, aby sobie tylko chlebodawców zjednać. Ponieważ nie nabyły dokładnej wiedzy zawodowej, nie płaciły za swą naukę, względnie nie pracowały przez rok cały darmo, mogą teraz pracować za niższą cenę od prawdziwie zawodowych osób. Urządzanie kursów takich przyczynia się poniekąd do obniżania zarobku i do tak zwanego partactwa.

Urządzanie kursów takich pociąga za sobą odbieranie zarobkowania osobom starszym zawodowym, które w wieku starszym tym nowym wybrykom mody zadość uczynić nie mogą, chodzą do domów prywatnych wykonywać skromniejsze prace, lub też do spożądzania. Niejedna taka osoba miejsce straciła, ponieważ ją zastąpi pokojowa, która brała kurs w Towarzystwie. Jak tam zrobi, to zrobi.

Urządzanie kursów takich jest z jednej strony dobrem, a z drugiej szkodliwem. Trzeba nam tu pomyśleć o naszych koleżankach, gdyby w ten sposób miejsce straciły, cóż poczną? Z zarobkowania igłą nie każda tyle oszczędzi, aby mogła z procentu żyć, a jeszcze ten zarobek ma jej być odebranym od osób, które mają stałe zasługi, życie i schronienie.

Jak widzimy los pracownicy igły jest więc pożałowania godnem.

Zadanie Związku jest społeczne zespolenie do pracy w celu popierania i rozwoju wiedzy zawodowej. Jest to niewątpliwie bardzo ważne zadanie Związku, i cel jego zrozumiały, bo członkowie, dla których go założono, powinni znaleźć to, co im potrzebne do podźwignięcia ich zawodu. A więc na pierwszem miejscu: znieść kursa takie, a urządzić kursa uzupełniające dla z a w o d o w y c h osób, przyczynić się do unormowania cen i nakłonić pracownice do tego, ażeby poniżej taryfy nie pracowały. Praca Związku w tych kierunkach byłaby pożyteczną i przynieść by mogła korzyści. Dążenia w tym kierunku należą przecież do zadań Związku, który jedynie ze skutkiem swą siłą i powagą sprawy takie przeprowadzić może, nie zaś do Towarzystw poszczególnych, nie mających pod tym względem żadnych wpływów, mogących się tylko wykazać bardzo drobnym odłamem interesowanych osób.

A więc organizujmy się, bo w organizacyi siła!

O d R e d a k c y i: Nad sprawą powyżej poruszoną otwieramy dyskusyę na łamach „Gazety dla Kobiet". Prosimy gorąco, aby wszystkie interesowane osoby wypowiedziały swoje zdanie, szczególnie co do kursów, urządzanych często po towarzystwach. Niewątpliwie w ten sposób sprawa się wyjaśni. Do innych życzeń, wyrażonych powyżej, jeszcze powrócimy.

---

## *Ile jest uczennic rzemieślniczych?*

Nie w Polsce, tylko w państwie niemieckim. I jakim sposobem liczbę ich można oznaczyć?

Mówiliśmy już o znaczeniu umiejętności wypośrodkowania i ustanowienia liczb, wiemy, że urząd ten nazywa się statystycznym. Otóż to biuro statystyczne wysłało zapytania do wszystkich izb rzemieślniczych, aby też izby z ksiąg swoich podały swojego okręgu liczbę uczennic i uczniów, którzy do ich spisów podanymi zostali. Ze swej strony ogólny pytajnik do tychże izb wysłał Związek ku rzemieślniczemu i zawodowemu kształceniu kobiet i także cyfry te sprawdzał. Okazało się tedy, iż uczennic rzemieślniczych jest blisko 20,000 takich, które izbom rzemieślniczym są podane. To już liczba poważna.

Ponieważ jednak istnieje już ustawa, że z uczennicami majstrowie czy mistrzynie będą obowiązani osobną umowę spisywać, więc i ta cyfra nieurzędowa będzie musiała się powiększyć. Przyjąć bowiem możemy, że uczennic jest ogółem tysięcy do pięćdziesięciu.

Jeżeli już od roku 1908-go stało się zadość temu, że ¼ uczennic żyje w stosunkach uporządkowanych, to już oznacza postęp dość znaczny. Obecnie jednak Niemki dążą do tego, iżby wszystkich 50,000 uczennic pracowało na podstawie rzetelnej i skutecznej. Przypuszczają też, że za lat kilka już nie 50, ale 60,000 uczennic rzemiosła będzie pod opieką izb rzemieślniczych.

Bo dotąd nie wszystkie jeszcze mistrzynie spełniają obowiązek zapisania uczennic do izby rzemieślniczej, nie wszystkie zrozumiały, iż takie zaciągnięcie jej do cechu ułatwia jej przyszłość zawodową i daje rękojmię powodzenia.

Dopiero wtedy gdy i mistrzynie i rodzice uczennicom dopomogą, gdy postarają się o to, aby dziewczęta zawczasu do izb rzemieślniczych podawać, dopiero wtedy i nauka będzie skuteczniejszą i los dziewcząt zapewnionym.

W tej liczbie tysięcy sześćdziesięciu nas Polek może być około tysięcy trzech.

Więc i my ich pilnujmy.

---

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z ruchu stowarzyszeń.

### Stow. kobiet pracujących w Lesznie.

W niedzielę dnia 26 października o godz. 8 odbyło się zebranie miesięczne przy licznym udziale członków. Po ogłoszeniu porządku obrad oznajmia p. Alkiewiczowa, że po długiej nieobecności obejmuje znowu urząd sekretarki. Poczem przeczytała spóźniony ważny protokół z posiedzenia sierpniowego, na którem bardzo ładny wykład „O oszczędności" wygłosiła p. Wl. Tarnowska, dalej przeczytała protokół z posiedzenia, które się odbyło 25 września.

Pan dr. Domański miał wykład „O pielęgnowaniu ciała oraz ducha", który rozpoczął słowami wieszcza

Jana Kochanowskiego: „Żona uczciwa ozdoba mężowi i najpewniejsza podpora domowi. Na niej rząd wszystek, swego męża ona głowy korona“. Pod koniec pięknego wykładu nawołuje mówca gorąco matki i wychowawczynie, aby ostrzegły dorastającą młodzież od nałogu karciarstwa oraz pijaństwa. Stow. z wielkiem zajęciem słuchały praktycznych rad doświadczonego lekarza. W dyskusyi zabiera głos p. Nowak, dla braku czasu daje Prelegent krótkie objaśnienia. W zimie urządzimy specyalną pogadankę dla matek, na którą p. dr. Domański przyrzekł przybyć łaskawie. Ks. Wicepatron podaje do wiadomości, że odtąd zaprowadzone będą czytanki w połączeniu z szyciem i to zawsze co każdą środę wieczorem. Spowiedź dla całego stow. odbędzie się dnia 22 listopada, następnego dnia Komunia św. generalna. Przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 23 listopada. Uradzono, że zebranie „starszych“ odbędzie się w przyszłą środę o godz. pół do 9-tej. W kółku 3-ciem przyjęła urząd „starszej“ p. Wiktorya Andersch w miejsce ustępującej p. Cieślak. Przewodnicząca wręczyła upominek ślubny skarbniczce p. St. Gryczyńskiej, która złożyła urząd, gdyż opuszcza Leszno. Prócz tego odebrała także podarek ślubny stow. p. Krajna. W końcu wygłosiły ładne deklamacye p. Przysiecka, Szymańska, Stor i Elezańczyk. Sekretarka.

**Stow. kobiet pracujących Skarga w Obrzycku.**

Walne zebranie stow. naszego odbyło się w niedzielę dnia 26 października przy dość licznym udziale; po zagajeniu i przeczytaniu protokołu z ostatniego zebranie, złożyła przewodnicząca sprawozdanie roczne. Stow. liczy obecnie 36 członków czynnych. Wykładów było w ciągu roku 15 i to 2 wykłady z higieny, o chorobach zaraźliwych jak tyfus, szkarlatyna, ospa, suchoty i inne; reszta o dobrem wychowaniu, życiu rodzinnem, pracy w społeczeństwie i historyczne. Po sprawozdaniu nastąpiła dyskusya. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu, który pozostał ten sam, z wyjątkiem zastępczyni przewodniczącej p. Kukli, która urząd złożyła, w jej miejsce obrano jednogłośnie p. Helenę Domagalską z Jaryszewa. Na radne obrano pp. Pelagię Ziętkiewicz i Jadwigę Pawłowską z Obrzycka. Po wyborze mówił ks. Wicepatron o obowiązkach zarządu, jak powinien pracować w tow. i starać się o rozwój i dobro tow. Następnie był wykład o Janie Sobieskim i cztery deklamacye. M. P.

**Stow. Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu.**

Plenarne zebranie dnia 15 października zagaił ks. patron Bajerowicz. Po sprawozdaniu sekretarki, przyjęto kilka kandydatek. Następnie miał wykład pan Henke o Maksymilianie Gierymskim. Sławny ten malarz-artysta urodził się w Warszawie w roku 1847. Po ukończeniu gimnazyum realnego miał Gierymski zostać muzykiem, przeszedł jednakowoż do instytutu politechnicznego. Gierymski, była to natura na wskroś artystyczna, był on malarzem-poetą — jego życie i utwory to jedna całość, dzieła swoje tworzył z ogromnem ukochaniem tematu — część duszy swej wlewał w każdy obraz i dlatego niezrozumienie u swoich, tego co tak ogromnie umiłował, bolało go niewymownie. Obrazy swoje wystawiał przeważnie za granicą, gdzie go ceniono jako malarza rodzajowego i pejsażystę. Prelegent cytował ustępy listów Gierymskiego pisanych do przyjaciół, które ujawniały smutny stan duszy artysty. Chory na duszy, na ciele, usposobienia melancholijnego, trawiony miłością beznadziejną, niezrozumiany przez swoich, ceniony i poszukiwany u obcych, zbliżał się artysta coraz więcej do mogiły, która też w 27 roku kres smutnemu jego życiu położyła. Umarł 1847 w Reichenhall, gdzie go też pochowano. Smutnem jak jego życie, był też jego pogrzeb, oprócz brata i dwóch przyjaciół, nikt nie był obecnym. Dziś dzieła jego cenione i poszukiwane — a artystę zaliczamy do najzdolniejszych i najsławniejszych malarzy polskich. — W komunikatach zarządu dowiedziały się zgromadzone, że plan lekcyi wieczornych uległ pewnej zmianie: lekcye pisowni i czytania odbywają się w poniedziałki i piątki, do ćwiczeń gimnastycznych wyznaczono wtorki, wieczory czwartkowe zarezerwowano na kursa, które się rozpocząć mają, w piątki przeznaczone na lekcye śpiewu. — W placeniu składek uchwalono zmianę. Skarbniczka oświadczyła, że przed każdem zebraniem przyjmuje składki na sali obrad, co dla członkiń zapewne będzie wielkiem udogodnieniem. Oprócz tego można składki płacić w piątki w lokalu stowarzyszenia. W sprawie biblioteki Kraszewskiego udziela ks. patron informacyi, iż członkinie otrzymują z biblioteki książki za okazaniem karty legitymacyjnej naszej organizacyi i płacą 10 fen. na cały rok.

**Stowarzyszenie „Oświata“ w Szamotułach.**

Wrażenia z wycieczki do Ujścia.

Poranek dnia 24 września od dawna upragnionej wycieczki do Ujścia, nadszedł i zdawał się być zapowiedzią chwil wzniosłych, które nas w tym dniu spotkać miały.

Po wysłuchaniu mszy św. o godz. ½6 rano i wspólnej Komunii św., spieszyłyśmy z radością ku dworcowi i o ¾7 wyruszyłyśmy z Szamotuł. Podróż nasza urozmaicona była pięknymi widokami, przesuwającymi się przed oczyma naszemi, szczególnie w okolicy Czarnkowa.

O godz. 11 stanęłyśmy w Ujściu i zaraz poszłyśmy do kościoła, aby oddać pokłon Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie. Kościół sam wywarł na nas wzniosłe wrażenie, jestto wspaniały przybytek Boży w stylu barokowym. Wszedłszy do wnętrza, podpada na pierwszy rzut oka piękny wielki ołtarz, również w stylu barokowym z obrazem św. Mikołaja, i lśniąco złote tabernakulum. Świątynia cała przedstawia się wspaniale, szczególnie okna kolorowe w presbyteryum.

Po półgodzinnym pobycie w kościele, odprawił czcig. ks. wicepatron Drygas z nami drogę krzyżową już na Kalwaryi. Jakiemi uczuciami serca uczestniczek podczas odprawiania tej drogi krzyżowej opanowane były, określić się nie da; wchodząc tam, zdaje się, że się rzeczywiście wchodzi na ową straszną górę Golgotę, gdzie Boski Zbawiciel życie swe za nas oddał. Po odprawieniu drogi krzyżowej, zjadłyśmy skromny obiad w hotelu pań Stroińskich; poczem pokrzepione na siłach, wróciłyśmy z miasta z powrotem ku Kalwaryi, udając się po drodze do składu dewocyjnego, aby sobie tam kupić pamiątki. Około godz. 3 po poł. przybył tamtejszy ks. Kuliszak, aby nas poprowadzić po raz drugi na Kalwaryę i objaśnił nam szczegółowo każdą z kaplic i grot, jest ich siedemnaście Wszystkie kaplice są artystycznie wykonane, każda na inny sposób mozaiką z szkła i kamieni ozdobione, powabem swoim zachwycają i silnie do duszy przemawiają. Po dokładnem zwiedzeniu Kalwaryi, zebrałyśmy się w Domu Katolickim, gdzie ks. wicepatron podziękował w imieniu wszystkich czcig. ks. Kuliszakowi za oprowadzenie nas po Kalwaryi i za niestrudzone tłomaczenie wszystkiego, co się tam znajduje. Na wniosek jednej z stow. złożyły się uczestniczki na żałobną mszą św. za duszę śp. ks. dziekana Fr. Renkawitza, założyciela Ujskiej Kalwaryi, o odprawienie mszy św. poproszono ks. Kuliszaka w Ujściu.

O godzinie 7-mej wieczorem wyjechałyśmy z Ujścia z powrotem do domu. Uczestniczek było 47. Wycieczka ta długo pozostanie w pamięci uczestniczek i żadna ani kosztów ani trudów nie żałowała. A czcig. ks. Drygasowi składamy podziękowanie za troskliwość i trudy podczas całodziennej wycieczki i zanosimy Mu za to szczere „Bóg zapłać“. Sekretarka.

**Stow. kobiet pracujących w Piotronkach.**

W niedzielę dnia 12 października zagaił zebranie ks.

patron Czechowski, witając obecnych członków, a jako gości przewodn. Tow. Ziemianek p. Turnową ze Słomowa i p. Skórzewską z Poznania. Po wspólnem odśpiewaniu pieśni przeczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania. Poczem udzielił ks. Patron p. Turnowej głosu, która wygłosiła bardzo interesujący wykład: „O wychowaniu dzieci“, którego słuchaczki z wielką uwagą słuchały. Najprzód mówi Szan. prelegentka o pielęgnowaniu ciała, ażeby dla świeżego powietrza otwierać okna i żeby dzieci dużo na słońcu przebywały. Poczem daje wskazówki wychowania dzieci dla Boga; bo to jest najważniejszy obowiązek matki. „Matka Bogu świętych rodzi“, mówi Szan. prelegentka; wielki to zaszczyt dla każdej matki, która może Bogu świętych rodzić i wychować. Każda matka powinna już od młodości w dzieciach swoich wpajać miłość ku Bogu i św. Pańskich, by ich pouczać, co jest Bóg i co uczynił, by nas zbawić. Matka ma być jako murarz, która w sercu dziecka mocny fundament naszej wiary św. zbudować powinna. Matka, jeśli chce wychować dzieci święte, musi być sama świątobliwą i przykładną. Także zwraca się do dziewcząt, by były dobrym przykładem dla młodszego rodzeństwa. Zachęca, by już od młodości nauczać dzieci porządku, akuratności, pisania i zarazem tłomaczy konieczność tych rzeczy. Poczem mówi o pobożności, karności, prawości, czystości i pracowitości. Co do pobożności, to każe dzieci już od młodości prowadzić do kościoła, nauczyć ich pobożnie odmawiać pacierz nawet nie długi, ażeby się ich tem nie zniechęciło do modlitwy. O karności — matka ma się opanować, a nigdy kijem nie karać, dziecko ma być zawsze posłuszne, a matka nie powinna nigdy ustępować. Także chronić powinna dom przed niezgodą. O prawości — kłamać nauczy się dziecko, gdy mu się nie dowierza i bardzo karze. Dziecku powinno się zawsze wierzyć, a jeśli kłamie pokazać mu, jak brzydkiem jest kłamstwo. O czystości — matki mają strzedz swoje dziecko już od młodości, nigdy nie puszczać na wolność, jeżeli nie wiedzą w jakiem towarzystwie się znajduje; także zachęca, aby i nad dorosłymi dziewczętami czuwały. Pracowitość — prowadzi do innych cnót, mówi Szan. prelegentka. Dzieci mają już od młodości nauczyć się pracować, córka powinna być jako druga gospodyni w domu. Kończąc wykład, zwraca się jeszcze raz do matek z prośbą, by te wskazówki podporami ich były w wychowaniu dzieci, mając nadzieję, że to nam długo w sercach pozostanie. Zainteresowane słuchaczki podziękowały Szan. prelegentce jednogłośnem naszem staropolskiem „Bóg zapłać“. Deklamacye wygłosiły: Marya Adamska i Zofia Grabowska z Piotronek, Jadwiga Drzewiecka i Seweryna Styza z Alirody.

**Dalszych sprawozdań z powodu braku miejsca w tym numerze umieścić nie możemy. REDAKCYA.**

## OGŁOSZENIA.

**Stowarzyszenie Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej przypomina członkom** należącym do Kasy chorych Nr. 3, Wrocławska 28, **że wybory wydziału do tejże Kasy odbędą się dnia 22. listopada w sobotę** od godziny 12 w południe do godziny 10-tej wieczorem w sali kawiarni „Concordia“ Wrocławska 18.

Uprawnione do głosowania są wszystkie pełnoletnie pracobiorczynię, zabezpieczone w powyższej kasie. Głosujemy na listę 2-gą, złożoną z 96 kandydatów postawionych przez polskie organizacye zawodowe. Lista 2-ga rozpoczyna się nazwiskami:

Ruczkowski Wiktor,
Kucharski Stanisław,
Frąckowiak Jan,
Olenderczyk Marya itd.

Wybory są tajne. Najpierw wkłada się w osobnej skrytce listę kandydacką do urzędowej koperty, poczem podaje się kopertę przewodniczącemu, wymieniając firmę oraz własne nazwisko i imię.

Odnośną listę otrzymają wyborczynię przed dniem wyborów lub w dzień wyborów przed lokalem wyborczym.

Głosujmy jedynie na **listę drugą!**

Żadna uprawniona do głosowania niech nie zaniedba obowiązku i przyczyni się do przeprowadzenia naszej listy, by sprawy jednej z największych kas chorych pozostawały jak dotąd w polskich rękach.

**Stow. katolickiej służby żeńskiej w Poznaniu.** Zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 5-tej po południu w Schronisku, Wrocławska 4.

Ksiądz Patron.

**Stow. Pracownic Konfekcyjnych w Poznaniu.**

Zebranie plenarne w czwartek 20 listopada połączone będzie z uroczystym obchodem 1600-nej rocznicy wydania edyktu medyolańskiego. Wykład przy świetlanych obrazach wypowie łaskawie ks. prob. Ludwiczak z Pniew. Recytacyę p. dr. Rydlewski. Śpiew chórowy oraz deklamacya p. Woźniakównej i komunikaty zarządu. O jak najliczniejszy udział członków i gości prosi w imieniu zarządu J. W., zast. sekr.

**Stow. prac. M. B. N. P. w Poznaniu.** Przypomina się członkiniom, iż przyszła Msza i Komunia św. wspólna przypada 23 listopada w kościółku Pana Jezusa. Zarząd.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Listopad.)

**18-go** 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) stow. prac. przemysł. parafi katedralnej.
**20-go** 1) o 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 2) o 8½ stow. „Oświata“ w Szamotułach; 3) o 8 stow. prac. konf.
**23-go** 1) o 3 stow. prac. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu; 2) o 4½ stow. kat. służby żeńskiej; 3) o 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 4) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 5) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 6) o 3½ stow. Zjednoczenia w Szamotułach; 7) stow. kob. prac. w Obrzycku.
**25-go** o 8¼ stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.
**26-go** o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.

## Sprawozdanie Kasy głównej

**od 1-go października do 31-go paźdz. 1913 roku włącznie.**

**Wypłata Kasy chorych.**

| Nazwa Stowarzyszenia | Nazwisko i imię stowarzyszonej | Wysokość odebranej sumy M. | ₰ | Ogółem M. |
|---|---|---|---|---|
| Stow. pracownic parafii Jeżyckiej. | Czajka Weronika | 7 | — | |
| | Mager Magdalena | 13 | — | |
| | Piechocka Maryanna | 7 | — | 27,— |
| Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza. | Röhr Stanisława | 10 | — | 10,— |
| Stow. Kob. prac. w handlu i konfekcyi w Gnieźnie. | Bartkowska Stefania | 13 | — | |
| | Gockowiak Józefa | 10 | — | |
| | Janke Pelagia | 13 | — | |
| | Preis Marya | 7 | — | |
| | Furajska Antonina | 7 | — | 50,— |
| Stow. »Spójna« w Gnieźnie. | Piasecka Wiktorya | 10 | — | |
| | Rybacka Maryanna | 7 | — | |
| | Siutka Anastazya | 10 | — | 27,— |
| | | 114 | — | 114,— |

**Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet“. — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem.**

## Nakład 5500 egzemplarzy.

✝

**(Spóźnione.)**

Dnia 2-go listopada rb. zasnęła w Bogu, ś. p.

## Maryanna Koralewska.

Zmarła należała do

**Stow. Rob. prac. w Ostrowie.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.





## Składajcie oszczędności

**w następujących Spółkach Związkowych:**

**Koźmin,** Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
**Ostrów,** Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.
**Poznań,** Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
**Poniec,** Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

## Tanie obiady

dla kobiet pracujących wydaje codziennie **Towarz. służby żeńskiej w swem Schronisku przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 II p.** Cały obiad kosztuje **40 fen.,** pół obiadu **25 fen.,** talerz zupy **10 fen.** Prosimy spróbować i przekonać się, że obiady są smaczne i pożywne. Zwracamy uwagę, zwłaszcza kobiet, zatrudnionych w handlu i przemyśle, lub przejeżdżających z prowincyi na to wielkie udogodnienie, jakie im daje nasze Towarzystwo związkowe.

## Związek Kobiet pracujących w Poznaniu

poleca

Broszurkę Ks. Dr. Skrzydlewskiego

## Udział Kobiety polskiej w handlu i przemyśle.

**Cena 30 fen. z przesyłką 33 fen.**

## Odezwy do Kobiet pracujących

Cena na 100 egz. 30 fen. z przesyłką 40 fen.

## Biuro bezpłatnego wykazu pracy przy Związku kobiet pracujących

**w Poznaniu, św. Marcin 69, II,**

pośredniczy

**w wyszukiwaniu posad dla kandydatek w kupiectwie i w konfekcyi**

i prosi WW. Panów Kupców i Przemysłowców oraz kandydatki o liczne zgłoszenia do biura co dzień z wyjątkiem niedzieli i świąt w **godzinach 12—1 i 5—6 po południu.**

## Ogłaszajcie w Gazecie dla Kobiet.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 24. Poznań, dnia 30 listopada 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

**Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.**

**Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.**

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.



## O nagrody.

W numerze 20-tym „Gazety dla Kobiet" rozpisaliśmy konkurs na najlepsze odpowiedzi listowne na podane pytania.

Pytania tyczyły naszej „Gazety" i zadane były w tym celu, aby czytelniczki odpowiedziały, które artykuły najwięcej im się podobały, z których odniosły największy pożytek i wykazały przyczyny, dla których jedne artykuły podobały im się więcej od drugich, dla czego odniosły z tych lub owych artykułów większy pożytek. Listów nie nadeszło wiele, mamy nadzieję, że w ostatniej chwili jeszcze ociągające się czytelniczki nadeślą swoje odpowiedzi. Warto bowiem bardzo, zająć się tą sprawą.

Najpierw bowiem te wszystkie, które nadesłały listy do redakcyi swojej gazety, miały sposobność ćwiczenia się w pisaniu i wyrażenia myśli swoich na piśmie.

Dalej musiały przejrzeć jeszcze niektóre artykuły i przypomnieć sobie ich treść, a jest to praca bardzo pożyteczna, utrwalająca lepiej w pamięci to, co może po raz pierwszy czytały pospiesznie i dla tego pobieżnie.

Przy takiem przeglądaniu większej części artykułów, a może całego rocznika czytelniczki zapewne wszystkie przekonały się, ile pożytecznych myśli i dobrych rzeczy zawiera ich gazeta związkowa, czego nie bardzo umieją ocenić z pojedyńczych numerów, gdy gazetka nasza tylko 2 razy na miesiąc wychodzi, bo nie możemy wydawać jej częściej z powodu szczupłych funduszy Związku.

Przekonawszy się zaś po przejrzeniu całego rocznika o bogatej i pouczającej treści gazetki, pokochają więcej czasopismo związkowe, przywiążą się więcej do stowarzyszeń i Związku, tem samem usilniej pracować będą w swojej organizacyi i coraz większą z niej odnosić korzyść.

Następnie przecież „Gazeta" przyrzekła za najlepsze odpowiedzi nagrody w postaci pięknych książek i obrazów, i o nie warto się było ubiegać.

A nakoniec redakcya „Gazety" mając dużo odpowiedzi i życzeń wyrażonych, chętnie byłaby na przyszłość niejedne życzenia uwzględniła, podawała więcej takich artykułów, z których stowarzyszone odnoszą najwięcej pożytku.

Ileż to powodów różnych, aby spełnić słuszne życzenia Redakcyi i list z odpowiedziami na podane pytania napisać. Praca ta służy dobrej sprawie i dla tego warto do niej się zabrać.

## Drugi Zjazd Ks. Ks. Patronów, Wicepatronów, i Pań Radnych.

(Dokończenie.)

W ostatnim numerze przez omyłkę drukarską nie podano jako obecnych na Zjeździe pp. radnych: p. A. Paczyńskiej ze Środy i Br. Pawłowskiej z Obrzycka; uniewinniła się p. hr. Żółtowska z Niechanowa.

Po referacie ks. E. Jęśka ,,o potrzebie towarzystw kobiet pracujących na wsi" wyłoniła się obszerna dyskusya.

Pani hr. Taczanowska z Taczanowa zapytuje, jak zabrać się do zakładania towarzystw kobiecych na wsi i zaznacza, że w wielu miejscowościach istnieją różnolite trudności. Prócz tego podnosi wątpliwość, czy dobrze będzie i możliwą jest rzeczą, aby towarzystwa wiejskie przystępowały do Związku kobiet pracujących.

Ks prałat Adamski zaznacza w odpowiedzi, że zachodzą wprawdzie w licznych miejscowościach rozmaite trudności, ale są one natury lokalnej i przypadkowej, a nie ogólne i zasadnicze. Trzeba więc dążyć według sił do usunięcia ich. W sprawie zaś przyłączenia się towarzystw wiejskich do Związku ks. prałat Adamski świetnie przedstawił możliwość a nawet konieczność takiego postępowania. Podajemy też wywody jego obszerniej.

Najpierw stwierdził ogólnie potrzebę łączenia się w Związkach towarzystw jednego i tego samego rodzaju. A więc towarzystwa robotnicze tworzą swój Związek, Kółka rolnicze mają osobny Związek i t. d. Przynależenie do Związku jest po prostu kwestyą życia i rozwoju pomyślnego towarzystw. Związek bowiem zachęca do pracy, podaje najlepsze sposoby pracy, w imieniu Związku zazwyczaj sekretarz odwiedza towarzystwa, poucza i pomaga zarządom lokalnym w sprawowaniu ich urzędu. Dowodem bardzo jasnym na tę prawdę, na konieczność przynależenia towarzystw do Związku, jest fakt znamienny, który rozegrał się w życiu naszych organizacyi. Otóż przed kilkudziesięciu laty już pozakładano u nas za przykładem zagranicy bardzo liczne towarzystwa czeladzi, lecz nie znano jeszcze wówczas

łączenia się w Związku, i dlatego też towarzystwa czeladzi żadnego Związku pomiędzy sobą nie miały. Dzisiaj po latach zaledwie kilkudziesięciu pozostało z wielkiej liczby towarzystw czeladzi już tylko kilka, inne z biegiem lat poupadały, gdy zabrakło gorliwszej osoby, która stała na czele towarzystwa. I dopiero dziś towarzystwa czeladzi, jak młodzieży wogóle myślą o tem, aby się połączyć w silny Związek.

Z tego więc wynika najpierw, że towarzystwa kobiet pracujących na wsi powinny w jakikolwiek sposób należeć do Związku dla dobra własnego i dla dobra ogólnego. Powstaje naturalnie pytanie, do którego Związku wiejskie towarzystwa kobiet należeć mają, albo czy może mają utworzyć osobny Związek? Utworzenie osobnego Związku przez towarzystwa wiejskie jest na razie przynajmniej tak trudne, że wręcz niemożliwe.

Dobrze urządzony Związek musi bowiem koniecznie posiadać swoje biuro, płatną sekretarkę czy sekretarza, którzyby z obowiązku i zawodowo sprawami Związku zajmować się mogli, musi posiadać koniecznie własną gazetę związkową, aby stworzyć i utrzymać łączność pomiędzy towarzystwami a Związkiem i Zarządem Głównym. To wszystko trudnoby było przeprowadzić towarzystwom kobiecym na wsi.

Co więcej — nam nawet nie wolno tak się rozdrabniać. Na tworzenie osobnych Związków dla każdego stanu mogą pozwolić sobie Niemcy, którzy mają setki tysięcy ludzi i członków. Istnieje u nich np. osobny Związek dla służby domowej, który tylko w Niemczech południowych liczy kilkanaście tysięcy członkiń. My zaś musimy siły swoje skupić, żeby wytworzyć wogóle organizacye silne i żywotne.

Nasuwa się zatem każdemu myśl, czyby nie można przyłączyć towarzystw kobiecych na wsi do istniejącego już Związku kobiet pracujących.

I rzeczywiście to jest na razie droga jedyna. Na pozór istnieją różnice pomiędzy kobietami pracującemi na wsi, a w mieście, pomiędzy jednym zawodem a drugim. Aleć przecież Związek kobiet pracujących nie jest zawodowy. Jest on głównie oświatowy, szerzy pomiędzy członkami zrozumienie zasad religijnych, dobrych obyczajów, uczy cnót społecznych i obywatelskich, a to wszystko potrzebne tak samo kobiecie na wsi, jak w mieście.

Zrozumieć można, że istnieje osobny Związek oświatowy „Zjednoczenie", i odrębny „Związek kobiet pracujących", bo w tym pierwszym poziom oświaty z natury rzeczy wyższy, zakres działalności szerszy, ale nie można zrozumieć, dla czegoby te same formy organizacyjne nie miały być dobremi dla kobiet pracujących w mieście i na wsi.

Oprócz tego zważyć jeszcze należy, że każde towarzystwo miejscowe, choć należy do Związku, zachowuje przecież daleko idącą samodzielność, i na każdem z nich można i trzeba obok ogólnych

---

# ZBRODNIARZE.

Humoreska.

Miasto całe zawrzało: zbrodnię popełniono straszliwą: w nieludzki sposób zamordowaną została 70cioletnia wdowa, zamieszkała w odległym domku podmiejskim.

Dzienniki łamy całe zapełniały wieściami o zbrodni, domyślając się złoczyńców, których dwóch było domniemanie i na których ślad już wchodzono. Jeden z nich miał być wysokim wysmukłym z ciemnym na brodzie zarostem i ciemnemi oczyma, drugi miał być małym przysadkowatym z jasnym wąsem i niebieskiemi oczyma.

— Wielki Boże! — zawołała przerażona gospodyni oberży pod „Srebrną gwiazdą", wypuszczając dziennik, który trzymała w ręku — jakie to okropne!

— Dzień dobry, matko, zawołał na nią nagle głos młodzieńczy.

Odwróciła się szybko i zaraz zbladła jak chusta. We drzwiach otwartych stało dwóch młodzieńców, jeden wysoki i wysmukły, z ciemną brodą, drugi mały i przysadkowaty z jasnym wąsem.

Drżąca powstała i oparła się o stół gospody, aby nie upaść z przerażenia.

— Czy macie jaki dobry nieszkodliwy cienkusz, pani gosposiu.

— Co? co? mam, nie mam, bąkała nieszczęśliwa kobieta.

— To przynieście nam szybko butelkę, zawołał ten wysoki rozkazująco, plecak swój zrzucając na krzesło.

Gospodyni zbiegła do sklepu po wino, a wracając usłyszała, jak wysoki mówił do niskiego:

— Ale tutaj przecież nie dadzą nam spokoju!

— To się wie, że nie dadzą, odparł drugi.

— Oto już wraca pani gosposia, proszę nam zanieść tę butelkę do pokoju osobnego, gdzieby nam nie przeszkadzano.

Gospodyni usłuchała bezmyślnie i zaniosła wino do gościnnego pokoju, którego okna na ogród wychodziły.

— Co się też tam dzieje w tym pokoju? — pomyślała za chwilę — podsunęła się do drzwi, podsłuchując. Ale w tej samej chwili przerażona i zbladła, odskoczyła od drzwi jak oparzona, drżąc jak liść osicy.

Bez namysłu wypadła drzwiami na ulicę.

— O te łotry, te łotry! — wołała.

Stary burmistrz miasteczka codopiero był skończył śniadanie; przed nim stał żandarm i składał sprawę ze swoich czynności; jak gdyby kij był połknął stał wyprostowany odpowiadając na wszystkie pytania swego przełożonego jednem i tem samem zdaniem:

— Tak jest, panie burmistrzu.

Wtem nagle drzwi się roztwarły i do pokoju wpadła gospodyni z pod „Srebrnej gwiazdy":

— Panie burmistrzu! panie burmistrzu! Mamy morderców! Mamy! Bez tchu upadła na krzesło. Wreszcie uspokoiwszy się nieco zaczęła opowiadać, od czego jej włosy na głowie dębem stanęły, o tem co była ujrzała. Nie przerywał jej stary burmistrz, słuchał cierpliwie, wreszcie zapytał się:

— Ale czy tylko pani tego pewna, zupełnie pewna? Trzeba się mieć na ostrożności, aby w takiej sprawie nie strzelić bąka. Czyż nie tak, Czuwalski?

— Tak jest, panie burmistrzu.

Poczem wszyscy troje udali się pod „Srebrną gwiazdę".

Oczywiście, że w drodze pani gospodyni nie omieszkała każdemu opowiedzieć swojej przygody, tak że zanim towarzystwo do gospody dotarło, już spora gromada ludzi z pałkami, siekierami i kosami dążyła za burmistrzem.

Zanim pan burmistrz wszedł do gospody, jako wódz sprawny uzbrojonej drużynie kazał dla bezpieczeństwa otoczyć dom dokoła, poczem sam wszedł do izby gospodnej. Tam najpierw odkrył porzucony plecak, przetrząsł go gruntownie.

Rzecz dziwna: we wnętrzu nie było nic więcej nad bieliznę nocną i przybory do mycia i czesania.

— Zapewne, że i to ukradli! — mruknął do siebie pan burmistrz.

— Tak jest, panie burmistrzu — odparł Czuwalski.

— A gdzież oni są teraz? — szeptem do ucha zapytał oberżyściny.

Niewiasta palcem wskazała drzwi do owego pokoju.

spraw traktować także sprawy, wyłącznie tyczące np. kobiet na wsi, czy w mieście, czy służby domowej i t. d.

Gdyby wreszcie z biegiem czasu w „Związku kobiet pracujących“ jeden stan znacznie przeważał, i wymagał osobnego zajęcia się możnaby przecież otworzyć dla niego osobną sekcyę, a gdyby zrzeszył wystarczającą liczbę członkiń, możnaby nawet utworzyć nowy Związek. To byłby normalny przebieg organizacyi.

Łącznie z tem wyjaśnieniem ks. prezesa naszego Związku p. Turnowa ze Słomowa zdała oświadczenie, że Zarząd „Tow. Ziemianek“ stoi na tem samem stanowisku, a p. Znaniecka z Łąkocina stwierdziła, że organ Związku kobiet pracujących „Gazeta dla Kobiet“ czytają chętnie włościanki i uważają artykuły tamże zawarte jako pożyteczne dla siebie.

To ostatnie oświadczenie dla Związku naszego jest szczególnie ważne, bo odzywały się dawniej niektóre głosy, że „Gazetą“ nie bardzo mogą się zainteresować kobiety na wsi. Widocznie twierdzenia te nie były oparte na obserwacyi ściślej. Z poruszoną sprawą łączy się również dyskusya co do nazwy towarzystw. Mówiono bowiem, że nazwa „towarzystwa kobiet pracujących“ nie przyjęłaby się na wsiach. Wobec tego oświadczono ze strony Zarządu Głównego, że nazwa jest obojętna i że wcale nie przeszkadzałoby łączenie się w „Związku kobiet pracujących“ towarzystw, któreby się nazywały „towarzystwa włościanek“ lub t. p.

Ks. prob. Kaźmierski podnosi trudności towarzystw kobiecych w różnych wsiach tej samej parafii.

Wobec tego sekretarz gen. Związku stwierdza, że zasadą organizacyi jest tworzenie towarzystw parafialnych w wsiach kościelnych. Gdzie są po temu siły miejscowe, można założyć towarzystwo w odleglejszej wsi, a wreszcie i ten sposób się praktykuje, że w odleglejszych wsiach zbierają się członkinie częściej na osobne pogadanki, choć nie tworzą osobnego towarzystwa, tylko należą do towarzystwa parafialnego.

Ks. prezes Adamski wyjaśnia następnie, dla czego towarzystwa mają patronat duchowny. Zajmują się one bowiem sprawami religijnemi, wychowawczemi, a prócz tego patronat przyczynia się niezmiernie do jednolitości i ciągłości pracy.

Jedna z pań podnosi w dyskusyi do tego punktu ważną sprawę zabezpieczeń, w czem towarzystwa pomagać winny członkiniom, służąc im dobrą radą.

Następuje wykład **p. Maryi Kobylińskiej** z Poznania „o kursach gotowania“. Interesujący a praktyczny ten referat, przyjęty hucznymi oklaskami, podamy w całej rozciągłości w następnych numerach „Gazety dla Kobiet“.

Pani Znaniecka z Łąkocina przemawia za

---

Cichuteńko wszyscy troje pod dziurkę od klucza się podkradli.

— Żeby tylko nie byli już uciekli! — wyszeptała kobieta.

Ale nie — na szczęście byli jeszcze w izbie, słychać było, jak rozmawiali.

— A zatem zostajemy przy pierwszej umowie, mówił jeden „gość“ do drugiego — rozsadzimy szafę pieniężną.

— Tak, ale najlepiej, że trochę pieniędzy włożymy do łóżka parobkowi, aby na niego paść mogło podejrzenie.

Trójka pode drzwiami spojrzała na siebie w osłupieniu.

— A co ze starym? — usłyszano dalej.

— Stary umrzeć musi!

— Ma się rozumieć — ale jaką mu śmierć zadamy? Czy nie sprobujemy sobie tak młotem?

— Boże, mój Boże! — szeptała gospodyni — zupełnie tak samo uśmiercili biedną wdowę!

— Rozważymy to sobie jeszcze! — usłyszano z poza drzwi — młotem, to już trochę niemodnie. Zobaczymy. Ale co się stanie z córką?

— To furda! tę najłatwiej sprzątnąć po cichu! Ogłuszymy ją chloroformem; na dróżce leśnej czeka już wózek; wyniesiemy ją do lasu, a potem cwałem puścimy się w drogę.

Trójka pod drzwiami bliską już była omdlenia.

— Nigdy nie uwierzyłabym, że takich łotrów ziemia święta znosi.

— Ale, dzięki Bogu, przyszliśmy jeszcze w porę, aby nieszczęśliwe ofiary uratować od tych zbrodniarzy. Czuwalski! zaskoczymy ich znienacka.

— Tak jest, panie burmistrzu!

— Drzwi wysadzimy!

„Uzbrojonym“ ludziom za oknem dał znak wymowny; weszli do izby. Czuwalski pałasza wydobywa z pochwy i już położył rękę na klamkę.

Przełożony równocześnie dał znak pchnięcia i drzwi wyleciały z łoskotem.

Obydwaj złoczyńcy spokojnie siedzieli sobie przy stole, zasłanym papierami. Skoro ludzie wpadli do pokoju, z miejsc się podnieśli.

— Aresztuję was w imię prawa! — huknął pan burmistrz, za którym stanęła siła zbrojna Czuwalskiego.

— Co to znaczy?

— Tylko bez wykrętów. Jesteście odkryci. Wyście zamordowali wdowę Tarczyńską.

— Tarczyńską?! Co to za mowa? — pytali się obydwaj zaskoczeni.

— Odpowiadajcie na moje pytania! Co to za człowiek, którego upatrzyliście na przyszłą ofiarę? którego chcecie zamordować?

— Zamordować? My zamordować? To zaczyna być coraz zabawniejszem!

— A co to za dziewczę, czyste i niewinne dziewczę chcecie za 10,000 marek sprzedać jakiemuś hrabiemu?

Tutaj już obydwaj młodzieńcy parsknęli homerycznym śmiechem, bo dla surowego pana urzędnika odpowiedzi już nie mieli.

— Hahaha! To takeście nas pięknie podsłuchiwali! Pfe! tego się nie robi! To nie wypada! To coście słyszeli, to ustęp naszej farsy, którą układamy wspólnie. Niech pan pozwoli, że mu przedstawię mego przyjaciela, pana Piotra Pegazowskiego — ja nazywam się Karol Bajdalski!

— My... to panowie...

— Jesteśmy po prostu autorami, u których dyrektor teatru zamówił sztuczkę zbrodniczą — a przybyliśmy tudotąd, bośmy sądzili, iż tutaj znajdziemy ciszę i spokój, że tutaj sztuczkę pisać skończymy — hahaha!

Pan burimstrz z konieczności skłonić musiał głowę przed rzeczywistością. Obydwaj młodzieńcy papierami dowiedli prawdy słów swoich. Nie zostawało burmistrzowi jak przeprosić ich pięknie za pomyłkę i co prędzej ustąpić z placu boju wraz z giermkiem Czuwalskim.

— Czego to teraz ludziska nie powiedzą, jak się historya rozniesie! Okrzyczą nas za błaznów, skończonych idyotów!

— Czyż nie tak?

— Tak jest, panie burmistrzu.

niskiemi opłatami za kursy, aby nie odstraszać dziewcząt od korzystania z nich.

Ks. prałat A d a m s k i poleca na razie skromne kursy, aby urządzenie wszechstronnie wypróbować. P. D r y g a s ó w n a z Poznania wymienia istniejące już tego rodzaju urządzenia.

Po wyczerpaniu obfitego porządku obrad i rzeczowej bardzo dyskusyi ks. prałat Adamski dziękuje za życzliwość dla dobrej sprawy i solwuje zebranie. Przed rozpoczęciem Zjazdu prosiliśmy członkinie nasze, aby pomodliły się na intencyę Zjazdu. Widocznie dużo z nich poszło za tym głosem, a Bóg Wszechmocny wysłuchał ich prośby, bo rzeczywiście obrady ubiegłego Zjazdu stanowią w rozwoju naszej pracy poważny krok naprzód.

## Potrzeba stowarzyszeń kobiet pracujących na wsi.

(Referat ks. Edwarda Jęśka z Poznania na II-gim Zjeździe Ks. Ks. Patronów i Pań Radnych.)

(Dokończenie.)

A cóż mówić dopiero o dalszych następstwach zaniku religii, o małżeństwach mieszanych, tej „wielkiej ranie narodu polskiego“, o dzieciach nieślubnych.

To wszystko skutki braku oświaty pod względem religijnem.

Tutaj obowiązek wszystkich zabrać się do pracy, ażeby to źródło złego zatamować. A to tylko można wspólną pracą. Jeden ksiądz sam tego nie zdziała, lecz trzeba iść ręka w rękę, Kościół z dworem, proboszcz z inteligencyą — wogóle, ci którzy uważają się za przywódzców i przewodniczki mają obowiązek współdziałać.

Otóż jeden powód — wzgląd religijny. Lecz my mamy jeszcze dalsze obowiązki. Ileż dobrego możemy uczynić w towarzystwach kobiecych pod względem dobrobytu.

Wiemy, że im człowiek oświeceńszy, tem pewniejszą ma pracę. Chcemy dopomódz do tego, to starajmy się także o podniesienie tej oświaty. Głosimy hasła oświaty, lecz jeśli pragniemy prawdziwej oświaty, natenczas trzeba się zabrać od początków, od uczenia, czytania i pisania polskiego; nie daje tego szkoła; nie mamy prawa dzieci szkolnych gromadzić, to zbierajmy je po opuszczeniu szkoły i tam podajmy im początki nauki języka ojczystego. Toć te dziewczyny mają kiedyś zostać matkami, mają wychowywać dzieci swe. Ile to razy zachęcacie matki i nagrodami i wszystkiemi sposobami, ażeby dzieci zachęcały do czytania i uczyły go ich; lecz z próżnego trudno czerpać; jeśli matki nie znają same czytania i pisania, to jakżeż mają dzieci nauczyć. Mamy sposób w Towarzystwach, ażeby uprawiać naukę czytania i pisania.

Wiemy, że każdy z nas pragnie pouczeń, czyż nie będzie trzeba im opowiadać o naszych dzielnych niewiastach, o Wandzie, Emilii Plater, o królowej Jadwidze, o tych wszystkich, które poświęcały mienie i miłość dla narodu, dla ojczyzny. Mamy kochać swe piosenki, swe stroje, swą rodzinną strzechę, nasze zwyczaje.

Do dobrobytu należy następnie oszczędność, gospodarność, umiejętność prowadzenia domu; i na to wszystko znajdziemy czas w towarzystwach.

Jeszcze na jedno zwrócić chcę uwagę, a mianowicie na przepisy prawne, obchodzące kobiety pracujące. Samo przez się się rozumie, że żądamy od robotnika, ażeby znał wszystkie przepisy obchodzące go. Czyż tego samego prawa nie mają kobiety pracujące? Przecież i do nich odnoszą się przepisy zabezpieczenia na starość i niemoc, przecież i one obowiązują przepisy o kasach chorych ziemskich i o wypadkach? Ilu to ludzi, niesumiennych, którzy właśnie pracownice krzywdzą! Naszym zatem obowiązkiem, ażeby im te przepisy objaśnić, ich prawa tłomaczyć, wskazać im środki i sposoby obrony wobec niesumienności! A gdzie ten obowiązek spełnić chcemy, jeśli nie postaramy się ich zgromadzić w towarzystwa.

Trzeci powód, który nas zniewala gromadzić kobiety wiejskie, to potrzeba towarzystw.

Każdy z nas wie z doświadczenia, że pragnie z sobie równemi o swych sprawach pomówić. Ztąd powstały rozmaite towarzystwa: Ziemianek, inne pań pod najrozmaitszemi nazwami. Na to idzie się lub jedzie się w sąsiedztwo, ażeby przy herbatce pogawędzić. Otóż tę samą potrzebę odczuwają nasze dziewczęta wiejskie. Toć obecnie już zmieniły się zupełnie te czasy, żeby dziewczyny należały niejako do rodziny, nie są już członkiem rodziny. I one szukają towarzystwa. I one potrzebują chwili wypoczynku i zabawy.

Od nas zależy pokierować temi godzinami wolnemi. Jeśli my nie zajmiemy się, to natenczas same będą sobie szukały tych miejsc, czy one będą odpowiednie czy nie! Lecz nie trzeba nam się natenczas skarżyć, że chodzą po zabawach w gościncach itp. Mam doświadczenie, i wiem, jak chętnie gromadzą się wspólnie, jeśli tylko jaką wycieczkę lub przechadzkę zapowiem, a z pewnością żadnej, która jest wolną, nie brak, wszystkie się stawią.

Dajmy zatem im okazyę wspólnej zabawy, i wypoczynku.

A bądźmy pewni, że nie będą chodziły po manowcach.

Otóż kilka powodów: wzgląd na religijność, na dobrobyt, na pożycie towarzyskie kobiet pracujących, które przemawiają za koniecznem tworzeniem jaknajliczniejszych towarzystw po wsiach.

I mam nadzieję, że te słów kilka będą zachętą dla pań ze wsi, ażeby nad tą sprawą się zastanowiły. A jestem przekonany, że zgodzą się na wywody moje, i że powstaną Stowarzyszenia po wsiach, które przyniosą z pewnością liczne korzyści dla społeczeństwa naszego.

## Wydatki domowe.

Ta książkowość wyłącznie w nasze ręce złożona. Obowiązek ten wymaga wszelkiej ogledności, zdrowego poglądu i oczywiście obliczania.

Trzeba też umieć rachować: dodawać, odejmować, mnożyć i dzielić.

Trzeba umieć znaleść równowagę, trzeba też umieć znaleść nadwyżkę.

Ta nadwyżka to nasz grosz zaoszczędzony na „czarną godzinę“.

Ale gospodarstwo i g o s p o d a r n o ś ć domowa nie zasadza się tylko na tem, żebyśmy skrzętnie zapisywały najdrobniejsze wydatki na kuchnię, na odzież, światło i opał czy inne jeszcze wydatki, książki czy pisma na przykład.

Gospodarność polega na czemś wyższem i trudniejszem: bo na ustaleniu sumy ogólnej, z której czerpać mamy wszystko to, co nam na dom potrzebne, na tem, aby gospodyni wiedziała, ile z męża zarobku na dom zabrać może — ile może wydać kobieta samotna, starsza, czy młodsza, która sama dla siebie zarabia i wydaje.

Pomówmy najprzód o obowiązkach żony.

Każda żona i matka rodziny powinna umieć jasno ograniczyć wydatki domowe: wiedzieć dokładnie:

— Mogę wydawać na gospodarstwo tyle, a nie więcej.

My wszystkie wprawdzie usiłujemy do tego się zastosować, wszystkie staramy się wydać jak najmniej i gospodarzyć najoszczędniej. Przeważna część nas dba o czystość i porządek — te główne czynniki gospodarstwa kobiecego. Każda z nas wysila się na wyszukanie tego, co rodzinę cieszy i bawi, każda z nas zna i ciche i głośne życzenia męża i dzieci, każda stara się o to, aby tym wszystkim życzeniom zadośćuczynić, sprawić wszystko, a sumy na dom przeznaczonej nie przekroczyć.

A jednak jak wiele z nas nie może osiegnąć tego celu, żeby rozchód nie przewyższał dochodu?

W ilu to rodzinach swary i kłótnie powstają takie, których właśnie za wielkie rozchody są powodem.

Gdybyśmy tak szczerze i sumiennie w te nasze wydatki domowe wejrzały, tobyśmy się przekonały, że ta niezgoda w rodzinie rodzi się właśnie z tego, że my dobrze liczyć i obliczać nie umiemy.

My wprawdzie codziennie zapisujemy skrzętnie trojaczki, grosze i fenigi, i kiedy wieczorem do książki domowych wydatków zasiądziemy, to wzbudzamy w sobie nieraz postanowienie, ale to nasze przedsięwzięcie uszczuplenia wydatków jest słabe i chwiejne, przez noc nawet się nie utrzyma. Nazajutrz znowu wracamy do starego sposobu wydawania.

I znów na końcu tygodnia widzimy, że nie wydałyśmy mniej ani grosza, że nasze dobre zamiary spełzły na niczem.

Cóż tedy może być i jest tą tajemniczą dźwignią, która ma nas podnieść do cnoty zaoszczędzania?

Otóż zrozumiejmy naprzód, że samo zapisywanie dochodów i wydatków nie jest jeszcze rozsądnem gospodarowaniem, i że ta „pojedyncza książkowość“ nigdy nas nie pouczy o przyczynie pomnożenia czy ubytku naszego majątku, nie wyjawi nam tajemnicy, dlaczego my na gospodarstwo wydajemy za wiele.

Dopiero „książkowość podwójna“, która dochody i rozchody rozdziela na poszczególne działy i pozycye, dopiero to rozliczenie na osobne rodzaje wydatków, dopiero te zliczenia osobnych rodzajów wydatków pokażą nam, gdzieśmy poniosły stratę, to znaczy wydały za wiele. Tak samo te poszczególne pozycye wykażą nam, na jakim rodzaju wydatków mogłyśmy zaoszczędzić.

Dopiero na te cyfry patrząc, możemy naocznie przekonać się o tem, gdzie i w czem wydatek urwać musimy, żeby na ten inny dział potrzeb domowych módz wydać więcej.

Musimy te wydatki ze sobą porównać, cyfry te niby towar jaki kłaść na wagę i równoważyć — obcym wyrazem bilansować.

Oto najprzedniejszy obowiązek każdej pani domu, każdej matki rodziny bogatej czy ubogiej, czy gospodyni ta 100, czy 500 marek na miesiąc wydać może.

Dopiero kto wydatki swe równoważyć się nauczy, dopiero będzie miał spokój i zadowolenie.

Która z nas pojęła, że „ta jedna marka wydatku za wiele“ staje się d ł u g i e m, który nas gnieść będzie i dręczył, dopiero wtedy będzie mogła zostać dobrą rachmistrzynią i gospodynią sumienną.

Czyż to nie wiemy, że za tą jedną marką długu walą się potem następne, i że z małych dłużków wyrastają potem te wielkie długi?

Więc równoważmy — obliczajmy, sztukujmy, ucinajmy!

Pożywienia nie mogę zliczać razem z odzieżą, mięsa, kiszek i łakoci także do siebie dodawać nie mogę, a masła nie mogę zliczać z mlekiem i jajami.

Osobliwie napoje spisywać muszę osobno. Do wydatków na gospodarstwo domowe należy przecież i komorne i zasługi i opał i oświetlenie i zakup wszelkiej nowej bielizny, i pranie, i „statki“ czyli naczynia kuchenne i sprzęty domowe czy inne przedmioty. A przecież oprócz tego kosztuje i nauka dzieci, odzież i kieszonkowe, lekarz, apteka, podarunki, wyjazdy czy zabawy.

A wszystko to jedno od drugiego odgrodzić musimy wyraźnie.

Ten wykaz wydatków potrzebny też nietylko dla gospodyni ale i dla gospodarza, bo jeżeli ojciec rodziny ze swego zarobku zostawia sobie pewną sumę na swoje osobiste wydatki, to niechaj też i widzi, ile i jak spotrzebowała jego rodzina.

Niechby i on to mógł porównać.

Książka wydatków domowych, to dzieje rodziny, dzieje jej powodzenia, szczęścia czy nieszczęścia, książka, która dać może spokój błogi i zadowolenie i pewność siebie, daje naukę życia.

Brak jej w rodzinie zamiast szczęścia „piekło“ nieraz stanowi.

Więc z naszą książką rozmawiajmy jak najczęściej.

Która z nas ma najlepszą?

## Ostatnia msza św. królowej Maryi Antoniny.

Dnia 16. października, upłynęło lat 120 od chwili, gdy spełnioną została jedna z największych zbrodni, dokonanych w imieniu prawa, a mianowicie ścięcie nieszczęsnej królowej Maryi Antoniny, żony Ludwika XVI., ściętego w dniu 21. stycznia 1793 roku. Z okazyi tej warto przypomnieć, w jaki to sposób ta prawdziwa męczennica na tronie nie została pozbawioną przed śmiercią ostatnich pociech religijnych, jak tego pragnęli jej kaci.

Dwie młode siostry, nazwiskiem Fouché — pisze o tej sprawie G. Lenotre w piśmie L e c t u r e s p o u r T o u s — postawiły sobie za zadanie przynosić pomoc i pociechę osobom pozostającym w więzieniu Conciergerie. Codziennie odwiedzały je one, a dyrekcya więzienia, nie mając żadnych obaw, pozwalała litościwym dziewczętom swobodnie krążyć po niem w pewnych godzinach.

Jedna z nich spróbowała wreszcie prosić żandarmów, którzy strzegli uwięzionej tamże królowej, aby pozwolił jej Maryę Antoninę odwiedzić. Ponieważ złoto usuwa wszelkie zapory, udało się pannie Fouché wkońcu znaleźć dostęp do celi królowej, pilnowanej przez czterech żandarmów, nie chcących z początku ani słyszeć o tem. Dwaj z nich byli ludźmi bardzo brutalnymi i niedostępnymi. Złożyło się jednak tak szczęśliwie, że właśnie ci dwaj bywali o północy luzowani przez dwuch innych, którzy byli miększego serca i dali się przekupić.

Gdy po raz pierwszy panna Fouché weszła po północy do celi królowej, nie spała ona jeszcze, pomimo spóźnionej pory. Widok nieszczęsnej królowej wywarł na nią — jak później opowiadała — wstrząsające wrażenie. Królowa skutkiem przejść w ostatnich miesiącach osiwiała zupełnie, blada była

i mizerna, lecz pomimo tego, od postaci jej, ubranej w skromną czarną suknię biła powaga majestatu.

W milczeniu, chłodno i z widocznem niedowierzaniem przyjęła królowa po raz pierwszy odwiedziny panny Fouché. Gdy jednak powtarzały się one nocy następnych, królowa stała się przystępniejszą, a ucieszyła się niezmiernie, gdy p. Fouché oświadczyła, że ma zamiar sprowadzić do niej księdza.

I rzeczywiście udało się zacnej pannie Fouché sprowadzić cichaczem do Conciergerie księdza Mangin, który ukrywał się w jej domu, jako handlarz starzyzny, pod nazwiskiem „l'oncle Charles". Było to w pierwszych dniach października. Przemycono do więzienia mały przenośny ołtarzyk, świece, aparaty i księdza, tak, że męczennica królewska mogła wysłuchać ostatniej Mszy świętej.

Obaj żandarmi, będący na służbie, zostali uprzedzeni i obaj asystowali razem z panną Fouché, byli świadkami tej wstrząsającej chwili...

Z wielkim pospiechem ustawiono ołtarzyk, poczem ks. Mangin przystąpił do odprawienia św. Ofiary. Podczas Komunii św. obecni uklękli. Ksiądz skinął na królowę, która przystąpiła do ołtarza i przyjęła św. Wijatyk. W tej chwili konwulsyjne łkanie wstrząsnęło jej piersią. Następnie komunikowała panna Fouché, a po niej obydwaj żandarmi...

Gdy w kilkanaście dni później ksiądz „rządowy" Girard ofiarował swą pomoc królowej, idącej na rusztowanie, podziękowała mu za nią. Zgorszony Girard przedstwił jej całą niewłaściwość odrzucania pociech religijnych tuż przed śmiercią. Wtedy odparła królowa z całym spokojem: „opowiedz pan ludziom, którzy będą go o to pytali, że Bóg miłosierny sprawił, iż bez pociech religijnych ze świata nie schodzę."

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z ruchu stowarzyszeń.

### Stow. kobiet prac. „Jedność" w Inowrocławiu.

Dnia 26 października odbyło się zwyczajne zebranie wiecz. o godz. 8¼ w Ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie i ogłosił członków nowo przyjętych. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto, wygłosiła stowarzyszona Maryanna Polaska odczyt na temat „o znaczeniu pracy". Ks. wicepatron podziękował za ten piękny i pouczający odczyt. W komunikatach zarządu polecił stowarzyszonym, aby się modliły za zmarłą nagle ś. p. Helenę Lewandowską. Następnie zadeklamowało kilka stowarzyszonych piękne wiersze. Przy wolnych głosach przypomina ks. wicepatron stowarzyszonym, że lekcye śpiewu rozpoczną się dnia 10 listopada. Stowarzyszone, któreby chciały brać udział, mogą się zgłosić do skarbniczki. Wkońcu zebrania odczytał ks. wicepatron zapytania ze skrzynki, na które dał wyjaśnienie. Zaznaczyć wypada, iż z tych zapytań wnosić można, że stowarzyszone czytają z wielką uwagą książki, zastanawiając się poważnie nad przeczytanemi rzeczami, bardzo rozsądne, a często nawet o głębokiej myśli stawiają pytania, na które ks. wicepatron obszerne daje wyjaśnienia. Stąd śmiało powiedzieć można, że skrzynka zapytań jest na zebraniach naszych ważnym czynnikiem oświaty. M. Mazurkówna, sekr.

### Stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

Czwartego marca bieżącego roku minęło 5 lat od założenia Stowarzyszenia żeńskiej młodzieży kupieckiej. Celem tego stow. jest, aby dać członkom sposobność do dalszego kształcenia się w zawodzie, udzielać pomocy przez poradę prawną i wskazywanie na wolne posady, rozbudzać prawdziwe życie towarzyskie, być pomocą ekonomiczną n. p. przez kasę posagową, pośmiertną i na czas choroby, pogłębiać przeprowadzać zasady moralne i religijne na podstawie katolickiej.

Aby te piękne zadania uskutecznić pracował zarząd bardzo gorliwie w ubiegłym pięcioleciu, to też liczba członków wykazała wielkie zainteresowanie się a zatem i korzystanie z tego, co stow. swym członkom dawało.

Do kształcenia zawodowego służyły kursy stenografii, pisania na maszynie, książkowości, francuskiego itd. i to osobno w łonie stow. dla swych członków, dalej pogłębiano potrzebne wiadomości przez odpowiednie odczyty, przez zaznajomienie członków z odnośnymi przepisami prawnymi i wogóle starano się korzystać z wszystkich nadarzających się sposobności.

Pomocą prawną służy zarząd przez biuro porady prawnej. Co prawda mało tylko osób z tego ważnego czynnika korzystało bądź to, że nie wiele było zapotrzebowania, bądź to, iż zapomina się o tych właśnie środkach, które mogą stać się pomocnymi do wywalczenia sobie lepszego bytu.

W dalszym ciągu pośredniczy biuro bezpłatnym wykazem pracy (Św. Marcin 69 II p.) w wyszukiwaniu posad. Przy tej sposobności przypominamy Szanownym Pracodawcom tę instytucyę, aby członkowie stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej mogli na tej drodze w sposób łatwy a bezpłatny znaleść miejsca wakujące.

Życie towarzyskie tam tylko może istnieć i rozwijać się, gdzie pod wytrawnem kierownictwem znajdzie się sposobność do swobodnej wymiany myśli, do godziwego rozerwania się czy to przez wieczorki z herbatką, czy przez wspólne wycieczki, zabawy latowe i zimowe.

Wszystko to daje niniejsze stow., dla czego też i rodzice i pracownicy powinni sami się starać, aby młodzież żeńska kupiecka należała do tego stowarzyszenia.

Wykłady z dziedziny religijnej, jakoteż rekolekcye, jakie się odprawiają raz do roku, dawają rękojmię, że stow. nie tylko nie zaniedbuje, lecz owszem pogłębia znajomość rzeczy religijnych.

Stowarzyszenie założone zostało przez ks. Patrona Adamskiego, który objął Patronat Stowarzyszenia, a po nim ks. prob. Czechowski. Obecnie jest Patronem ks. K. Bajerowicz, wicepatronem ks. Radoński. Zarząd wybrany jest z grona stow. Przewodniczącą jest p. Anna Smoczyńska, sekretarką p. Marya Olenderczykówna, skarbniczką p. Bronisława Figasowa. Zarządowi należałoby się wielkie uznanie za znojną a ciągłą pracę około dobra i rozwoju stow., gdyby nie to, iż i ta praca nie na wiele się przyda, jeżeli skądinąd nie zazna poparcia.

Pomocy tej spodziewać się możemy od rodziców oraz Szanownych Pracodawczyń i Pracodawców. Ich więc uprasza się, aby zechcieli wpływać na młodzież żeńską, zajętą w kupiectwie, aby o ile możności cały żeński personal kupiecki zapisał się do naszych szeregów.

### Stow. pracownic katol. parafii św. Jana w Poznaniu.

Dnia 12-go października odbyło się zebranie połączone z uroczystością imienin ks. wicepatrona. Przy pięknie w kwiaty przybranym stole złożyły deklamatorki swe życzenia, przeplatane śpiewem. Następnie w krótkich słowach wyraża ks. wicepatron swe podziękowanie za dowody przywiązania i uznanie w pracy, i poleca się modlitwom, albowiem twierdzi, iż praca każda pociąga większą jeszcze odpowiedzialność. Po przedłożeniu porządku obrad i sprawozdania z ostatniego zebrania streścił ks. przewodniczący dzieło naszego wieszcza Adama

Mickiewicza: „Konrad Wallenrod“, który przez poświęcenie i waleczność został mistrzem zadając nieprzyjaciołom ciosy najokropniejsze, a w końcu wywarł zemstę na Krzyżakach. W komunikatach przedłożył ks. przew. propozycyę zarządu odnowienia chorągwi, i uchwalenia na kościół św. Rocha 100 mk. Uchwałę tę przyjęto. Przy końcu dziękuje ks. wicepatron wszystkim zebranym, prosi, by na każdem zebraniu tak licznie się zebrały. Odśpiewaniem pieśni zakończono zebranie. Sekretarka.

**Stow. pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.**

Dnia 26 października urządziło stow. nasze obchód stuletniej rocznicy zgonu księcia Józefa Poniatowskiego w ścisłem kółku członków i zaproszonych gości. Na scenie widniało w zieleń przybrane popiersie księcia Józefa. Uroczystość rozpoczął chór panien z łona stow. pieśnią, zastosowaną do uroczystości. Poczem nastąpiła deklamacya p. Maryi Adamskiej, zastosowana do chwili, która wypadła znakomicie. Wykład o życiu i czynach księcia Józefa, wypowiedział w bardzo treściwych słowach p. dr. Rydlewski; gorące oklaski były dowodem szczerego podziękowania. Po wykładzie deklamacya p. Stelli Zielazek „Pogrzeb księcia Józefa“ również zasługiwała na uznanie. Następnie odśpiewano odpowiednią pieśń na głosy z akompaniamentem fortepianu, a deklamacya p. Woźniakównej wygłoszona z żywem uczuciem podniosła tak już poważny nastrój. Wspólny śpiew zakończył uroczystość. J. W.

**Dalszych sprawozdań z powodu braku miejsca w tym numerze umieścić nie możemy. Redakcya.**

## OGŁOSZENIA.

**„Strażnica“, Stow. żeńs. młodzieży przy kościele Bożego Ciała.** W niedzielę dnia 7-go grudnia urządza tow. nasze w ochronce przy kościele

**uroczysty obchód 1600. rocznicy wydania edyktu medyolańskiego.**

Na program składają się deklamacye, wykład i śpiew chórowy. Początek obchodu o godz. 5-ej po południu. Uprasza się o liczny udział członków. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

**Stow. kobiet prac. „Zjednoczenie w Szamotułach“.** Msza św. oraz wspólna kwartalna Komunia św. odbędzie się w niedzielę dnia 7 grudnia o godz. 8½. Spowiedź dnia poprzedniego, począwszy od godz. 6 wiecz. O liczny udział członkiń uprasza Zarząd.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Grudzień.)

**2-go** o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.
**3-go** stow. kob. prac. w Dobrojewie.
**7-go** 1) o 4½ stow. „Strażnica“ w parafii Bożego Ciała; 2) o 5 stow. prac. parafii Jeżyckiej; 3) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 4) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 5) o 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 6) o 1 stow. kob. prac. w Łobżenicy; 7) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 8) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie; 9) o 8 stow. kob. prac. w Pleszewie; 10) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 11) stow. prac. przemysłowych parafii katedralnej; 12) stow. kob. prac. w Bolechowie; 13) stow. kob. prac. w Owińskach.
**8-go** o 8½ stow. „Oświata“ w Szamotułach.
**10-go** o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.
**11-go** stow. prac. kat. pod wezw. M. B. N. P. w Starołęce.
**14-go** 1) stow. „Zgoda“ i „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 4 stow. kat. prac. parafii św. Jana; 3) o 4½ stow. kob. prac. par. św. Wojciecha; 4) o 5 stow. kob. prac. w Piotronkach.

Uczęszczaj na zebrania!

✝

(Spóźnione.)

Dnia 19-go listopada rb. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

**Agnieszka Kamińska.**

Zmarła należała do

**Stowarz. Kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Uwagę zwracamy na naszą

# Wielką wyprzedaż gwiazdkową

**Stoiński & Drożyński** Skład łokciowy i bielizny, Poznań, Stary Rynek 65, part. i I piętro.

---

†

**(Spóźnione.)**

Dnia 9-go listopada zasnęła w Bogu ś. p.

## Józefa Stragarek.

Zmarła należała do

**Stowarz. katol. służby żeńskiej w Poznaniu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

---




Bieliźnie żółkłej i splamionej kawą, krwią, winem, czekoladą, owocami, sokiem itd. zaleca się dodać podczas gotowania Saponem 2—4 torebek Asanu.

**„Asan“ działa jak słońce na bielawie i jest pod gwarancyą nieszkodliwy.**

Gdzie niema »Asanu« na składzie, wysyła się wprost z fabryki 6 paczek za 60 fenygów franko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Chem. fabr. ERGASTA, Czesław Nagórski, Pr. Stargard.

---

## Biuro bezpłatnego wykazu pracy

**przy Związku kobiet pracujących**

**w Poznaniu, św. Marcin 69, II.**

pośredniczy

**w wyszukiwaniu posad dla kandydatek w kupiectwie i w konfekcyi**

i prosi WW. Panów Kupców i Przemysłowców oraz kandydatki o liczne zgłoszenia do biura co dzień z wyjątkiem niedzieli i świąt w **godzinach 12—1 i 5—6 po południu.**

---

Założ. 1880.



## J. POPŁAWSKI, Poznań, św. Marcin 26

poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

**Warsztat reparacyi.**

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

**Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.**

---

**Wielki wybór**

# Boa i mufki

**damskie futrzane**

w najnowszych fasonach

**Sealskin ◇ Nutria ◇ Nurki ◇ Skunks**
**Oposy ◇ Astrachan ◇ Lisy ◇ Kuny**
**Perskie ◇ Popielice ◇ Popielate baranki**

**Ogonki do Boa**

## Czapki futrzane

w wielkim wyborze

**Garnitury dla dziewcząt**

**mufka i kołnierz**

**Serdaki zakopiańskie**

**damskie i dla dziewcząt futrzane, niekryte lub kryte suknem**

poleca w bardzo wielkim wyborze i po **znanych tanich cenach**

## K. JGNATOWICZ

**Poznań, Stary Rynek 65-69.**

Tanie ceny — Tanie ceny

**Wielki wybór**

---

**Prawdziwym przyjacielem** ludu polskiego niezaprzeczenie

**jest**

dobra **polska i katolicka książka.** Dostarcza ją także na dogodne odpłaty miesięczne, — nie podwyższając przy tem ceny, główna reprezentacya spółek »Katolik« i K. Miarki

**Unia Księgarska**

sp. z ogr. odp. **Bytom G. S.** (Beuthen O./Schl.) — Poszukujemy sumiennych **pośredników.** — Prosimy żądać darmo i opł. naszych cenników.

---

## Składajcie oszczędności

**w następujących Spółkach Związkowych:**

**Koźmin,** Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
**Ostrów,** Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.
**Poznań,** Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
**Poniec,** Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

## Ogłaszajcie w Gazecie dla Kobiet.

---

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 25. Poznań, dnia 14 grudnia 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

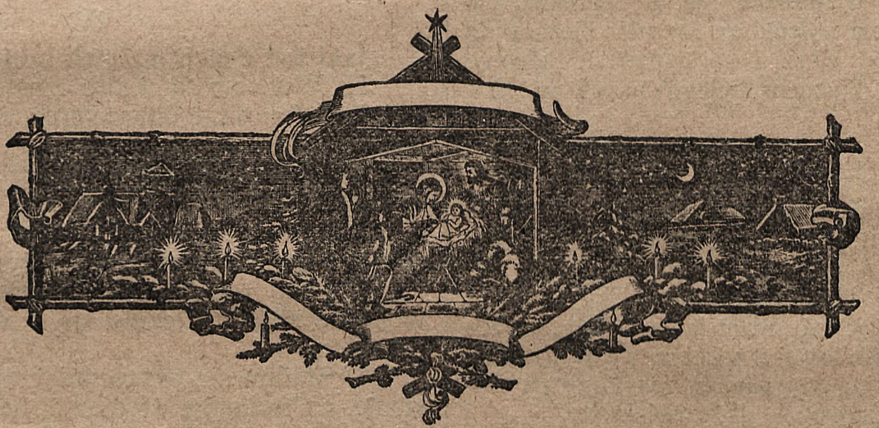
Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Gręda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.



## NOC GRUDNIOWA.

Śnieg gęstym puszystym płaszczem otulił świat na okół.

Wszędzie tak cicho i spokojnie. Wiatr piosenką tęskną ukołysał całą przyrodę do snu. I lasy, niwy, łąki i sioła przybrały jakąś uroczystą postać, zdaje się, że oczekują przybycia możnego władcy. A jak wszechpotężnym musi być ten pan, jeżeli nawet gwiazdki przybrane w szatę złotą pojawiły się na niebie? A srebrne chmurki to tak szybko przesuwają się po błękicie, ażeby tylko zdążyć na jego przyjęcie. Otóż i księżyc wysuwa się w całej pełni z ponad chmur zasłony, by pokłon oddać swojemu panu.

Nareszcie zbliża się On.

Drogą śnieżną i mroźną idzie mała dziecina. Chociaż skrzydeł nie posiada, blask Boży otacza całą postać jej. A ta dziecina to nie kto inny — tylko Jezus — syn Boga — wszechpotężny Pan nieba i ziemi. Na Jego to przybycie świat cały tak uroczyście się przybrał.

Czy nie boisz się Jezuniu drogi, samuteńki iść w tę noc śnieżną i groźną?

Patrz tylko — przed Tobą gęsty, ciemny las — a za lasem — het daleko — po wsiach i miastach ludzie mieszkają. Tyś dla nich, Jezuniu drogi, niebo porzucił, ażeby pomiędzy nimi mieszkać. A czy wiesz, co oni Tobie za to gotują? Oto łoże cierniowe i śmierć na krzyżu. Nie chódź tam, Jezuniu mały, powróć lepiej do Boskiej ojczyzny swej. Lecz Jezus nie da się niczem odstraszyć. Chociaż taki malutki, przecież posiada męstwo i odwagę Boską. Boć to sam Bóg — Stwórca świata znajduje się w tej dziecinie, która idzie spełnić swe Boże posłannictwo.

Ale cóż to za dziwy naokoło powstają?

Bór prastary zaszumiał i zatrząsł się cały. Zdumiony patrzy na to, co się w nim dzieje.

Oto wszelaki zwierz srogi do stóp dzieciny przybiega i pokornie korzy się przed Nim. A nasz Jezus malutki bez trwogi spogląda na tę dziwną owczarnię. I podnosi rączki ponad jasną główkę, by błogosławić zwierzęta, bór zapadły i sioła. I tych ludzi, co w siole pracą życie swe słodzą. A serduszko Jego tak żywo i gorąco bije dla tych właśnie trudem i znojem obciążonych. Chce ta Boska dziecina wśród nich pozostać, ażeby rozweselać smutną dolę ich. I tę dziatwę — co dziś z radością wilię obchodzi — także mały Jezus błogosławi i z miłością przygarnia ku sobie.

Tak wszędzie — czy pod dach pałacu czy pod niską strzechę, wstępuje ta Boża dziecina, by przynajmniej w tę noc śnieżną i mroźną każde stworzenie spokój i wesele znalazło. I sprawiła ta Boska dziecina, że choć na chwilę ludzkość zapomniała co ją boli i dręczy.

Bo czyż można się smucić, gdy sam Bóg do nas przychodzi? Nie — wtenczas każde serce przepełnione radością i weselem w lepszą przyszłość wierzy. A najwięcej pociechy zsyła Jezus malutki tym,

co w niewoli ciężko i twardo na kawałek chleba pracować muszą.

Mają oni z ufnością razem z chórem aniołów zaśpiewać wesoło:

**„Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.**

## Wiadomości związkowe.

Do wszystkich Stowarzyszeń związkowych wysłaliśmy w tygodniu ubiegłym **po 2 formularze sprawozdawcze** z prośbą o wysłanie jednego wypełnionego do biura Związku naszego **najpóźniej do 5-go stycznia 1914 r.** Drugi formularz wypełniony pozostaje w aktach Stowarzyszenia miejscowego.

Prośbę punktualnego odesłania formularza sprawozdawczego ponawiamy niniejszem raz jeszcze. Na podstawie bowiem tych sprawozdań musi być wydrukowane w „Gazecie dla Kobiet“ sprawozdanie związkowe przed Zjazdem delegowanych, który odbędzie się prawdopodobnie w lutym, a którego termin podamy w następnym numerze.

Również prosimy **pospieszyć się z obrachunkiem kwartalnym i odesłaniem składki** za kwartał bieżący do Kasy głównej Związku, gdyż i sprawozdanie kasowe ukazać się musi przed Zjazdem Delegowanych w „Gazecie dla Kobiet“.

**Sekretaryat generalny.**

---

**Egzaminy rzemieślnicze** zdały i doniosły o tem do biura naszego Związku: p. W. Staszewska ze Śremu egzamin czeladniczy; a egzamin majsterski zdały pp.: Marya Skibińska z Giecza, Jadwiga Mrugalska z Nowego Miasta, Arndt z Rogoźna, Stanisława Wyduchowicz z Wągrówca, Marya Pawłowska z Zakrzewa w Prusach Królewskich. Wszystkim tym paniom zasyłamy na dalszą pracę w obranym zawodzie „Szczęść Boże!“

**Sekretaryat generalny.**

---

# Nasz konkurs.

Plon jego nie bardzo obfity, ale za to szczery i rzetelny.

Listów nadeszło niewiele, bo jedna tylko dziesiątka, ale za to odpowiedzi świadczą o dość dużym wyrobieniu umysłowem i zapale dla naszej sprawy.

Sposób wyrażenia się jasny i zrozumiały.

Pięć Czytelniczek na cztery zapytania nasze daje odpowiedzi zupełnie ścisłe, liczbowane, zwięzłe, które następnie szerzej rozprowadza. Widać, że „Gazety dla Kobiet“ wszystkie numera mają pod ręką i w poszanowaniu.

I.

**Najbardziej podobały się artykuły:**

1) W skupieniu.

2) Odezwa Katolickiego Towarzystwa Opieki Dworcowej.

3) Dla czego Ojciec św. w roku bieżącym ogłosił odpust jubileuszowy?

4) O miłości Ojczyzny.

5) Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

II.

**Dlaczego** te artykuły **podobały się** najbardziej?

Bo Stowarzyszone zrozumiały i przejęły się tem

1) jak bardzo dla duszy potrzebne chwile skupienia;

2) bo ważna sprawa opieki nad wyjeżdżającymi z domu dziewczętami jest bardzo doniosła pod względem moralnym;

3) bo po odczytaniu tego wyjaśnienia z Gazety Czytelniczka jubileusz odprawić mogła z należytem nabożeństwem, a zarazem i głębiej umiłować Kościół katolicki;

4) bo autorka miłość Ojczyzny przedstawiła jako obowiązek, który powinien ujawniać się w każdym czynie, w codziennem naszem działaniu.

5) bo z obrazu spraw Związku naszego odniosła przekonanie, jak silnym w kołach naszych jest węzeł wzajemnej przyjaźni.

III.

Co było **najlepszą radą czy wskazówką** pracy i doskonalenia się dalszego?

1) artykuł p. t. „Dobre usposobienie“;

2) możność uzyskania prawdziwej opieki nietylko dla ciała, ale i dla duszy;

3) poznanie o potrzebie czystego powietrza;

4) artykuł „O oszczędności“;

5) utrwalenie w pamięci tego co dobre, praktyczne i naśladowania godne.

IV.

**Jaki był z nich pożytek praktyczny?**

1) „Wobec osób, które często serca ranią, starać się okazać zawsze dobre serce, co mi nieraz sprawia wielką radość dla duszy“.

2) „Wiem o wielu dziewczynach, które doznały schronienia podczas choroby, i które zawdzięczają dobre miejsce tej opiece“. Jest więc z tego towarzystwa dużo dobrego na każdym kroku.

3) Przy regularnem przewietrzaniu mieszkania w porze zimowej czuję się o wiele zdrowszą, niż przedtem.

4) Stałam się oszczędniejszą, bo nie wydaję na stroje, na rozmaite drobiazgi, bez których się mogę obyć — zaczęłam zapisywać swoje dochody i rozchody. Niejeden z mej rodziny idzie za moim przykładem i zaprowadza drobne oszczędności.

5) Zarząd naszego stowarzyszenia z rad i wskazówek korzystał, do nich się zastósował i w łonie towarzystwa przeprowadził — a to co nie było praktycznem poznosił, wskutek czego teraz stowarzyszenie nasze prawidłowo się rozwija.

Oto zestawione odpowiedzi w porządku liczbowym; każda liczba porządkowa odnosi się do odpowiedzi tej samej Stowarzyszonej.

**A inne odpowiedzi?**

Podajemy je tutaj ogólnikowo, bo wobec tego, iż poruszają wiele bardzo punktów, które na rozbiór i podniesienie niektórych zagadnień zasługują, będziemy kolejno jeszcze o nich mówili — da Bóg — w roku nowym.

Tymczasem zapisujemy, iż podobały się jeszcze artykuły nasze p. t.:

„Czego nam potrzeba“, „Duch jest, który ożywia“, „Kobieta wobec zadań religijnych“, „Dobre usposobienie“, „Sławne Polki“, „Cierpienie i łzy — radość i szczęście“, „Życzliwość, uczciwość, odwaga“, „Wiek młodości“, „Pod znakiem walki“, „Prawdomówność i wierność“, „Stulecie Poniatowskiego“, „Pamiętne rocznice“.

Podobały się, bo podnosiły ducha, podawały dobre wzory do naśladowania, znalazły miejsce w duszy czytelniczki, która je nazwała „przyjaciołmi“, bo dawały poznać warsztat pracy domowej.

Najwięcej pożytku praktycznego przyniosły objaśnienia o egzaminach na rzemieślniczki cechowe, o kursach zawodowych i o kursie przygotowaw-

czym dla czeladniczek krawieckich, o szerzeniu „agitacyi“.

Znaleźliśmy też zaprzeczenie, że czytelniczka latem z „Naszą Gazetą“ nie obchodziła się po macoszemu. I w upały „Gazeta dla Kobiet“ równie ją obchodziła, jak „zimą przy piecu“.

**A nagrody?**

Przyznanie tychże wprawiło nas w kłopot poniekąd. Bo jakże tu nie skrzywdzić żadnej korespondentki konkursowej, tem więcej, że ich jest tak nie wiele — tem bardziej, iż wszystkie odpowiedzi wykazują prawie że równe zrozumienie sprawy, ten sam zapał doskonalenia się w pracy?

Rozszerzyliśmy tedy serca i zasoby i orzekliśmy, iż

**nagrodzonym zostać winien list każdy.**

Jak tu atoli uporządkować nagrody, aby żadnej nie stała się krzywda. Otóż postanowiliśmy, aby o porządku nagród **rozstrzygał los.**

Otóż nagrody wylosowane zostały w porządku następującym:

I-sza nagroda dla Stow. Wiktoryi Borowskiej z Poznania, wspaniałe dzieło p. H. Rzepeckiej: Ojczyzna w piśmie i pomnikach w 2 tomach.

II-ga nagroda dla Stow. M. Maćkowiak ze Środy, książka: Maryan Jastrzębiec: W obronie czci Jasnogóry.

III-cia nagroda dla stow. Jadwigi Wituskiej z Poznania, ta sama książka jak przy nagrodzie 2-giej.

IV-ta nagroda dla Stow. Anny Świdłowskiej ze Środy, książka Słowackiego: Ojciec Zadżumionych, przepięknie ilustrowana.

V-ta nagroda dla Stow. Maryi Rempulskiej z Poznania, jak pod nr. 4-tym.

VI-ta nagroda dla Stow. Stan. Jednorowicz z Poznania, obraz Serca Jezusowego w pięknej ramie.

VII-ma nagroda dla Stow. Maryi Grabias ze Środy, jak pod nr. 6-tym.

VIII-ma nagroda dla Stow. Stefanii Dobrzyckiej z Poznania, jak pod nr. 6-tym.

IX-ta nagroda dla Stow. Pelagii Hałas z Poznania, książka z wierszami: Kwiaty i Kłosy.

X-ta nagroda dla Stow. z Ostrowa, jak pod nr. 9.

Wszystkie te pamiątki — nagrody i zachęty do dalszej pracy — dochodzą na miejsce przeznaczenia równocześnie — przed Gwiazdką jeszcze — abyśmy im zawczasu dały godne miejsce czy oprawę na ten uroczysty wieczór wigilijny.

Możeby Stowarzyszone z Poznania odebrały sobie nagrody z biura naszego?

Z wyniku tego naszego skromnego konkursu zadowoleni być winniśmy wzajemnie.

Ale przyszły powinien być bogatszy i wymowniejszy.

Tuszymy to sobie!

# Urządzenie kursów
## gospodarstwa domowego dla dziewcząt.

(Referat p. M. Kobylińskiej z Poznania, wygłoszony na Zjeździe Ks. Ks. Patronów i Pań Radnych.)

Towarzystwa nasze związkowe, kat. kob. prac., jak to mogę zaznaczyć z chlubą i radością, zdążają wytrwale do jednego celu, a tym jest dobro naszych polskich niewiast, podniesienie ich poziomu pod względem religijnym, narodowym, oświatowym i ekonomicznym.

Sprawa kursów gotowania, jaką mam polecenie przedłożyć na dzisiajszem zebraniu, zdaje się należeć wyłącznie do tej ostatniej kategoryi, korzyści ekonomicznych, a jednak doniosłość jej jest znacznie wyższa, rozleglejsza.

W towarzystwach naszych, do których należą przeważnie młode dziewczęta, przyspasabiamy przyszłe żony i matki rodzin, czyż nie słuszna, abyśmy je nauczyli gotowania? Czyż w tylu rodzinach nie dla tego źle się dzieje, że młoda kobieta rozpoczyna nowe życie, nie mając najmniejszego pojęcia o gospodarstwie domowem, nie docenia go, lekceważy, gardzi niem nawet. I oto mąż idzie do pracy bez ciepłej strawy, wydaje pieniądze w szynku, co gorsze przyzwyczaja się do gorących napoi, traci zdrowie, a rodzina, która mogła być szczęśliwa i zamożna, stacza się na dno nędzy i rozpaczy. — Albo odżywianie prawidłowe dzieci, jakie to ważne i trudne zadanie, jak doniosłe ma następstwa dla całego życia młodego pokolenia.

Jedna z pań, czynnych w tow. św. Wincentego w Poznaniu, odwiedzała niedawno młodą kobietę, która nie umiała ugotować kleiku dla niemowląt, a będąc zbyt ubogą, by im mleko kupować, zamożyła na śmierć dzieci swe, bliźnięta. — Ileż to istot anemicznych, a nawet tuberkulicznych, z wysiłkiem idących przez życie, zawdzięcza swe cierpienia złemu, nieracyonalnemu odżywianiu w latach dziecinnych i młodzieńczych. — Ile kobiet oszczędza na najpotrzebniejszych artykułach spożywczych, od ust odejmuje i sobie i dzieciom, byle potem i siebie i dzieci wystroić w niedzielę. — Nikt nie widzi co zjem, a wszyscy widzą jak się ubiorę — to jest zasada, niestety bardzo rozpowszechniona, a tak zgubna. Pracownice fabryczne, czy konfekcyjne dla czego tak łatwo tracą zdrowie, dla czego przepełniają szpitale i sanatorya?

Czy nie dla tego, że odżywiają się źle i nieprawidłowo, a wiele z nich, przychodząc z odleglejszych przedmieść Poznania, dzień cały pozostaje bez ciepłej strawy.

Po wsiach nie jest lepiej: coraz tam więcej spotykamy ludzi słabych, którzy przy lada zaziębieniu, nabawiają się przeróżnych chorób. — Jeden z lekarzy naszych zwrócił nawet w pismach na to uwagę, jako na groźne niebezpieczeństwo społeczne. Jakaż tego przyczyna — czy warunki hygieniczne gorsze, czy praca cięższa? Przeciwnie, tylko zarzucono prastary zwyczaj pieczenia chleba domowego, tylko zamiast pożywnej polewki, karmią dzieci i starszych surogatem kawy, co głód zaspokaja, ale sił nie daje.

A ucieczka młodych dziewcząt ze wsi, na którą tak się wszędzie skarżą boleśnie, obok wielu innych przyczyn, jest również wynikiem fałszywego i pod wielu względami niedostatecznego wychowania młodzieży żeńskiej. Matki nie dorosły jeszcze do swego zadania wychowawczyń, warunków szkolnych zmienić niestety nie możemy, w Stowarzyszeniach naszych kobiet postarajmy się zatem szerzyć zdrową oświatę: ważnem jest, abyśmy nacisk kładli na nauczanie tego, co każdej kobiecie jest nieodzownie potrzebne, t. j. gospodarstwa domowego i na budzeniu zamiłowania do tej pracy, skromnej na pozór, ale tylko na pozór, w gruncie bardzo ważnej i podstawowej.

Gospodarstwa rolne, gospodarstwa kilko i kilkunasto morgowe, stanowią siłę żywotną naszego narodu, jego przyszłość. W żadnym innym zawodzie współpraca mężczyzn i kobiet nie jest tak bardzo potrzebną, nieodzowną zupełnie; w żadnym innym kobieta nie ma tyle pola sposobnego do rozwijania swoich sił i zdolności, bez szkody dla zdrowia.

Od dobrej, rozumnej gospodyni zależy nietylko

ład w domu, ale i w całem gospodarstwie. To też dziełem wielce pożytecznem, prawdziwie społecznem, jest kształcenie zawodowe córek gospodarskich, wytwarzanie w ich umyśle zadowolenia ze siebie, ze stanu swego, przez opłacającą się dobrze pracę nad bydłem, drobiem, czy ogrodem.

Wpajajmy w ich serca przekonanie, że stanowisko gospodyni wiejskiej wyższem jest i zaszczytniejszem od stanowiska kobiet w mieście, rozbudźajmy w nich poczucie ważności ich zadania, a wtedy kobiety wiejskie odrzucą z oburzeniem wszelkie szkodliwe podszepty o niższości swej pracy, oddadzą się jej z zamiłowaniem.

We Francyi, gdzie wyludnienie wsi jest klęską narodową, Towarzystwo kat. opieki nad młodemi dziewczętami zabrało się energicznie i prawidłowo do kształcenia zawodowego w pracy domowej dziewcząt wiejskich, do dostarczenia im nowych środków zarobku, czy dochodu. Miesięcznik wszechświatowy związku: Bulletin de la protection de la jeunne fille, wydawany w Fryburgu szwajcarskim, podaje nader ciekawe sprawozdania z doskonałej organizacyi i z osiągniętych już rezultatów.

W Niemczech sprawa jest wszechstronnie ujęta i dobrze zorganizowana. Współdziała tu zgodnie szkoła, izba rolnicza, inicyatywa rządowa i towarzystw prywatnych. Znajdujemy całą sieć szkół najrozmaitszych systemów i do najróżniejszych zastosowanych potrzeb.

W Badenii pierwsza szkoła gospodarstwa domowego datuje już od 1883 r., pierwszy kurs wędrowny od 1885 r. Mają tam liczne i dobrze wyszkolone nauczycielki szkół gospodarczych.

W naszej dzielnicy, w dobrach nabytych przez kolonizacyę, Mroczyn (Maidburg) w pow. Kępińskim jest szkoła gospodarstwa połączona z seminaryum gospodarczem i ze szkołą dla służących.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Głosy Czytelniczek.

### W sprawie kursów praktycznych, urządzanych w Stowarzyszeniach.

W numerze 23-cim „Gazety dla Kobiet" oddrukowaliśmy pod napisem „Głosy czytelniczek" myśli jednej ze stowarzyszonych, które streszczały się w tem, że los pracownic igły jest bardzo ciężki, najpierw z powodu niestałości i nieregularności zajęcia, a po drugie dla tego, że nieraz z praktycznych kursów wieczornych, urządzanych po stowarzyszeniach naszych, wychodzą panienki poduczone, które wytwarzają szkodliwą konkurencyę i obniżają zarobki fachowo wykształconym paniom.

Pisząca owe słowa wprawdzie sama zaznaczyła, że kursy takie obok szkodliwych jej zdaniem skutków, mają także dobre strony. „Urządzenie kursów takich jest z jednej strony dobrem, a z drugiej szkodliwem". W ostateczności jednak dochodzi do wniosku, że lepiej by było kursy takie znieść, a u r z ą d z a ć k u r s y u z u p e ł n i a j ą c e d l a o s ó b z a w o d o w y c h.

W tak ważnej sprawie Redakcya postanowiła otworzyć łamy swoje dla dyskusyi. Poprosiliśmy wszystkie osoby interesowane, aby wypowiedziały swoje zdanie. Z góry należy zaznaczyć, że na pierwszą część „Głosu" z nr. 23 wszyscy się zgodzą, to znaczy na to, że położenie pracownicy igły jest trudne z powodu niestałości zajęcia, wymagań kapryśnej mody i t. d. Możnaby dużo o tem pisać, więcej jeszcze podać powodów i spisano już o tem grube książki. Przy sposobności w osobnych artykułach powrócimy do tego przedmiotu i podamy wszystkie środki, które ludzie dotychczas wymyślili na złagodzenie położenia; zobaczymy też, co stoi na przeszkodzie bardzo wielu sposobom poprawy doli, a mianowicie, brak uświadomienia, brak lepszego wykształcenia fachowego i brak organizacyi. Bo jeżeli dzisiaj wprawdzie setki należą do towarzystw, to tysiące jeszcze nie należą i nigdy nie zrozumieją swojego położenia, a jeszcze innym przeszkadzać będą. Ale o tem później napiszemy obszernie. Pozostaje sprawa druga, a mianowicie urządzanie kursów praktycznych w towarzystwach naszych.

Do tej rzeczy odnoszą się dwa głosy, które poniżej podajemy, które wypowiadają się za urządzaniem takich kursów, a są tem silniejsze, że właśnie pochodzą z kół pań, które zatrudnione są w zawodzie konfekcyjnym i w rzemiośle.

I.

Przyłączam się do wyrażonej gorącej prośby, ażeby na łamach naszej gazetki wypowiedzieć się w kwestyi kursów praktycznych, urządzanych w naszych stowarzyszeniach związkowych.

Byłam przewodniczącą przez pięć lat, od założenia pierwszego stowarzyszenia przemysłowego, pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Pracuję w konfekcyi zawodowo, a uważałam za rzecz bardzo dobrą urządzanie kursów krawiecczyzny, białego szycia, robótek, a nawet prasowania. Jestem najmocniej przekonana, że żaden z tych kursów szkodliwym nie był osobom, zawodowo pracującym, boć na kursach uczestniczki nauczyły się pracy dla własnego użytku.

Dla czego nie mamy ulepszać naszej pracy wewnętrznej w Stowarzyszeniach? Przecież naszym obowiązkiem dbać o to, abyśmy coraz lepiej postępowały i jak najwięcej korzyści dawały stowarzyszonym. Nasze kursy były dla nas szkołą, a nowopowstające stowarzyszenia wzorowały się na urządzeniach naszych. Można tylko Związek prosić, aby postarał się o wykwalifikowaną osobę, odpowiednią na nauczycielkę dobrego kroju, krawiecczyzny i białej bielizny, którąby mogła udzielać lekcyi w stowarzyszeniach.

Florentyna Majewska,
członk. honorowa „Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych" w Poznaniu.

II.

W przedostatniej „Gazecie dla Kobiet" czytałam artykuł „Kobieta w przemyśle konfekcyjnym", a w dodatku przy tym artykuliku gorącą prośbę do czytelniczek interesowanych, ażeby w dyskusyi wypowiedzieć zechciały się w sprawie urządzania kursów w Stowarzyszeniach.

Jestem w tej sprawie interesowaną. Po długiem namyśle zabrałam się do wypowiedzenia własnych doświadczeń.

Zgadzam się na wszelkie wywody w artykule co do ofiar, które pociąga za sobą kapryśna władczyni moda. Nie mogę jednak pogodzić się z zdaniem, ażeby kursy wieczorne przez kilka tygodni, a choćby miesięcy udzielane, mogły stać się niebezpiecznymi dla osób pracujących zawodowo.

Z własnego doświadczenia wiem, że konkurencyę i obniżanie pracy w konfekcyi damskiej wprowadzają osoby, które krótko termin przebywały, a po za tem, nie starały się nabyć wyszkolenia zawodowego w większych magazynach.

Pomocnica niezadowolona z niedostatecznego

wynagradzania za pracę, a częściej z fałszywej ambicyi, zostania samodzielną, rozpoczynała za wcześnie, bez dostatecznego przygotowania się.

Taka krawcowa nieraz wykonywała pracę beznagannie, ale częściej pozostawiała dużo do życzenia. — W każdym razie, suknię oddawała za jednę trzecią, albo niżej połowy ceny, jaką brano w magazynach, i jak tego taryfa wymagała.

W obec przejściowej mody i wybrednych wymagań klienteli żaden kurs w Stowarzyszeniach dla niezawodowych wystarczającym nie może się okazać. „Kobieta w przemyśle konfekcyjnym“, potrzebuje całego szeregu lat praktyki, nim zostanie mistrzynią w swoim zawodzie.

Obawiać więc się nie potrzebujemy, ażeby kursy wieczorne w Stowarzyszeniach mogły szkodzić wypróbowanym i dzielnym mistrzyniom.

Jeżeli która z pokojowych skorzystała z kursów w Stowarzyszeniu, to bardzo to chwalebne i pożądane i wynika z tego, aby jak najwięcej kursów odbywało się dla członkiń. Każda pokojowa w większych domach, powinna znać prasowanie, szycie, i mieć chociaż małe pojęcie o krawiecczyźnie.

A o ile Stowarzyszenie przychodzi członkom z pomocą i ułatwia im zdobycie zarobkowania, — to tylko może być chlubą i zasługą zarządu każdego Stowarzyszenia.

Dziewczynka opuszczająca ławki szkolne idzie do pracy, ażeby mogła zarobić na utrzymanie własne, albo małem swojem zarobkiem pomódz rodzicom przy wychowaniu liczniejszego rodzeństwa. — Potrzeba jej jako kobiecie, ażeby „coś nie coś“ umiała dla siebie załatwić, a taką małą umiejętnością można dużo zaoszczędzić i w gospodarstwie zapobiedz większym wydatkom.

Umiejętne przerobienie sukni, uszycie domowej bluzki, młodszemu rodzeństwu sukienek, do tego nie potrzeba wielkiej nauki, jednakże jak wiele kobiet wyszło za mąż, nie umiejąc nawet rękawa dzieciom zreperować. Patrzałam na to, jak taka matka wysyłała do reparacyi i prawie ostatnim groszem płaciła. Gdzież taka panienka ma się tego nauczyć, nie mając ani czasu ani pieniędzy na dłuższą naukę, jeżeli nie na kursach wieczornych w Stowarzyszeniu?

Bardzo polecać można, ażeby osoby znające dokładnie krawiecczyznę, albo wydoskonalone w innych zawodach, udzielały owych wiadomości młodszym i mniej umiejącym swoim siostrom.

Dzięki zabiegom Związku kobiet pracujących odbywały się kursy teoretyczne dla rzemieślniczek, miejmy nadzieję, że Związek poczyni starania celem ulepszenia wykształcenia zawodowego. Prócz tego same myślmy nad tą sprawą, naradzajmy się, podajmy myśli nasze w „Gazecie“, a może przecież wyłoni się jaka praktyczna wskazówka postępowania, jak pomódz i osobom zawodowo pracującym. W każdym razie, mojem zdaniem, kursy wieczorne dla osób niezawodowych są bardzo dobre i korzystne.

Czytelniczka.

**Od Redakcyi:** Nie uważamy jeszcze dyskusyi za zamkniętą. Prosimy o dalsze wypowiedzenie swoich zdań, aby o ile możności wszechstronnie omówić rzecz i według tego postępować.

## Książki na podarki gwiazdkowe.

Nastały zimowe wieczory. Najlepsza to pora na naukę domową dzieci naszych. Każde polskie dziecko powinno nauczyć się czytać, pisać, rachować po polsku. Dajmy mu więc w rękę elementarz polski, pomagajmy i pilnujmy, aby się uczyło. Za 10 fenygów można dostać elementarz Miarki, dobry do nauki dziecka już w piątym roku życia. Dla nieco starszych dzieci stosowne są elementarze: „z Aniołkiem“, Bendlewicza, Toruński lub inny. Każde dziecko polskie musi też uczyć się od młodości polskiego pacierza i modlitw. Również powinno znać katechizm polski, bo tylko w ojczystym języku nauczona religia pozostaje w sercu człowieka na zawsze! Wszędzie tam, gdzie dziecko ani w szkole ani w kościele nie uczy się religii świętej po polsku, a więc mianowicie na kresach, na obczyźnie, trzeba koniecznie uczyć dzieci w domu wiary świętej w języku ojczystym. Do tego służy znakomicie Jana Suchowiaka: „Podręcznik do domowej nauki religii św.“ (z krzyżem), wydany przez drukarnię i księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu. Cena 40 fen. Oprócz historyi św. i katechizmu zawiera ten podręcznik także przygotowanie do Sakramentów św. i 25 pieśni polskich. Na tej książce może każde dziecko, chodzące już drugi rok do szkoły, nauczyć się zarazem czytania polskiego, zaczynając od „Ojcze nasz“. — Rodzice polscy, jeżeli pragniecie, aby dzieci wasze, tak jak wy, pozostały Polakami, to uczcie je zawczasu pacierza, czytania, pisania i religii św. po polsku. Jest to jedyny ratunek przed zatratą w obcym żywiole.

— **Wspomnienia z życia** spisała na pamiątkę dla swych dzieci matka. Czcionkami K. Miarki w Mikołowie. Skład główny w Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Matka opowiada dzieciom o wiosce rodzinnej, o piesku Pętelce, piękną baśń o czarnej górze i jeziorze żnińskiem.

A. Domańska, **Historya żółtej ciżemki.** Poznań 1913. Księgarnia św. Wojciecha. Z licznemi illustracyami, cena 3,40 mk.

Przepiękna powiastka z czasów panowania Kazimierza Jagiellończyka opowiada o chłopcu, który przechodził dziwne koleje, aż stał się zdolnym uczniem słynnego rzeźbiarza Wita Stwosza, któremu pomagał przy jednem z najsławniejszych dzieł jego, przy ołtarzu wielkim w kościele Maryackim w Krakowie.

As, **Pod jarzmem Cezarów.** Poznań, 1914. Księgarnia św. Wojciecha. Z illustracyami. Cena 2,20 mk.

Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa i męczeństwa chrześcian za czasów rzymskich cesarzy.

Z. Zielewiczówna, **Pogadanki o przyrodzie.** Poznań, 1914. Księgarnia św. Wojciecha. Cena 1,60 mk.

Bardzo mało znamy przyrodę, a stąd pozbawiamy się rozumienia jej i nie podziwiamy przepięknych dzieł Bożych. Powyższa książeczka w przystępnej formie, objaśnionej licznymi obrazkami, dużo nas uczy o tej naszej matce-przyrodzie.

**10 dziełek za zniżoną cenę.** 1) Żniwny Wianek. Zbiór pieśni, wierszy i przemówień stosownych na obchód wieńca zwanego także okrężnem i dożynkami. Z dodaniem 2 sztuk teatralnych: I. List do Matki Boskiej i II. Złoty chleb. 64 str. Cena 30 fen. 2) Mały Kościuszko. Gra dla chłopców na tle życia Tadeusza Kościuszki z dodaniem 4 komedyjek i kilku wierszy o Kościuszce, pomiędzy nimi wspaniały utwór Ujejskiego: Pogrzeb Kościuszki. 64 str. Cena 15 fen., z przesyłką 20 fen. 3) Sto pieśni i wierszyków dla dzieci do śpiewania, nauczenia się na pamięć i deklamowania. 15 fen. 4) Skarb w sklepie zamurowany. Powieść dla dzieci 20 fen. 5) Papież Pius X. Pamiątka jubileuszu Ojca św. 20 fen. 6) Elementarzyk, obrazkowy z 40 obrazkami. 10 fen. 7) Sto łamigłówek, zadań i pytań z dziejów, literatury i geografii Polski. 20 fen. z przesyłką. 8) Dobra rada, lepsza niż złoto. Dyalog dla dzieci, aby szanowały rodziców. 9) Pracowity Adaś i leniwy Ignaś. Gra z tańcami i śpiewami dla młodzieży 30 fen. 10) Asaf i trzej jego

przyjaciele. Podług powieści Brodzińskiego opracował J. Chociszewski. Gra dla młodzieży 20 fen. Cena sklepowa tych 10 dziełek wynosi 2 mk., zniżona tylko 1 mk. i 10 fen. z przesyłką. Kto nadeśle 1 mk. 10 fen. znaczkami pocztowymi lub 1 mk. 15 fen. przekazem, odbierze powyższe dziełko franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Gniezno — Gnesen.**



# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z ruchu stowarzyszeń.

**Stow. Pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.**

Dnia 1 października odbyło się zebranie połączone z uroczystością setnej rocznicy księcia Józefa Poniatowskiego. Zebranie zagaił ks. patron Meissner wspólną pieśnią. Wykład ze świetlanymi obrazami o życiu i czynach bohaterskich księcia Józefa objaśnił ks. Wicepatron. Nastąpiły deklamacye p. Talaczykównej „Pogrzeb księcia Poniatowskiego“, p. Sawińskiej „Chrystus cudowny“ i p. Krzesińskiej „W noc listopadową“. Za piękne deklamacye podziękował ks. Wicepatron pp. deklamatorkom. Poczem chór stow. wykonał odpowiednie pieśni do uroczystości. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. Wicepatron, iż na wielką wieczornicę wybraną została komisya składająca się z panień zarządu i z grona starszych. Wspólnem śpiewem „Hej siostry“ solwował ks. patron zebranie pochwaleniem Pana Boga.

Apolonia Szaj, sekr.

**Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży w Środzie.**

W niedzielę dnia 16 listopada, odbyło się uroczyste zebranie przy licznym udziale członkiń z powodu imienin naszego czcig. wicepatrona, ks. Tłoczyńskiego. Na przyozdobionej sali oczekiwałyśmy jego przybycia z upragnieniem; na wstępie już ku czci jego wykrzyknięto trzykrotnie: „Niech żyje!“ poczem przewodnicząca przemówiła w imieniu całego stowarzyszenia w pięknych słowach, a dużo członkiń składało życzenia, przy których jedna z młodszych wręczyła bukiet prześlicznych kwiatów. Czcig. ks. wicepatron wzruszony do głębi dowodem czci i wdzięczności, mówił, że jeżeli z nami pracuje to jest jego obowiązkiem, lecz widzi w nas to zrozumienie i cześć i szacunek dla kapłana, bo jedynie wtenczas kapłan owocnie pracować może, jeżeli wierni umieją ocenić jego pomoc. Podziękowawszy serdecznie przyrzekł, iż będzie pamiętał o nas w modlitwach swoich.

Dnia następnego odbyła się msza św. na jego intencyę, podczas której członkinie śpiewały na chórze. Ucieszyła nas też wielce swem przybyciem nasza radna, p. Bętkowska, która nam przyrzekła pracować z nami, o ile jej obowiązki pozwolą, a może już na przyszłe zebranie przybędzie z wykładem. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania wygłosiła bardzo zajmujący odczyt p. Limińska „O pieśni“. „Pieśń jest wieczna, mówi prelegentka, „pieśń“ nie ma końca, minęły wieki, minęły pokolenia, lecz pieśń nie zaginęła, śpiewa matka przy kołysce dziecka, śpiewają dzieci, śpiewa młodzież, śpiewają przy ślubach i na pogrzebach, kiedy już zwłoki przykryje zimna mogiła i wtenczas jeszcze przyleci ptaszek i pieśń zanuci, a kto się przeniesie do szczęśliwej wieczności śpiewać będzie: Święty, święty, święty. Stąd widzimy jak powinniśmy nasze pieśni pielęgnować i cenić. Każda stowarzyszona przejęta wdzięcznością dla prelegentki odebrała niejedną zachętę, iż odtąd będzie pilniej na lekcye śpiewu uczęszczać, bo śpiewem ludzi cieszymy i Boga chwalimy.

Potem miała wykład przewodnicząca: „O Księciu Józefie Poniatowskim“. Dwie stowarzyszone pp.: Anna Kobusińska i Pelagia Waligóra wygłosiły śliczne wiersze ku jego czci, również wygłosiły deklamacye pp.: Anastazya Samela, Franciszka Woźniak i Pelagia Tomaszewska. Poczem nastąpiło czytanie z historyi polskiej. Zachęcał też ks. wicepatron członkinie, by korzystały z Czytelni zjednoczonej, do której nasze stowarzyszenie jest przyłączone, również przypomina, aby wszystkie członkinie zapłaciły swą składkę miesięczną przed walnem zebraniem, bo jeżeli nie, to będą wygłoszone na walnem zebraniu. Następnie dał nam kilka uwag ks. wicepatron z zjazdu ks. ks. patronów i pań radnych; co go najwięcej zajmowało, to kurs gotowania, czy nie dałoby się tego przeprowadzić w naszem towarzystwie. Po przyjęciu członkiń i zgłoszeniu kandydatek oraz po odpowiedzi na zapytanie z skrzynki, zamknięto zebranie pieśnią, „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. Zebranie to pozostanie członkiniom na długo w pamięci.

M. M., sekretarka.

**Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.**

Zebranie odbyło się d. 23 wiecz. o godz. 8. Po ogłoszeniu porządku dziennego udziela prezesowa głosu sekretarce do przeczytania protokółu. Ks. wicepatron uprzyjemnił zebranie bardzo ładnym, treściwym wykładem, którego słuchano z zajęciem i korzyścią. Zastosowane do wykładu deklamacye panien Twardowskiej i Pietrzyńskiej wypadły doskonale. Do Towarzystwa zapisały się 3 nowe członkinie. Prezesowa zachęca stowarzyszone, aby liczniej uczęszczały na czytanki i pomagały gorliwiej w szyciu prezentów gwiazdkowych, tem więcej, że można także korzystać z nauki robótek ręcznych w tym czasie. Dalej podaje do wiadomości, że kupiłyśmy okolicznościowo maszynę do szycia. — Ks. wicepatron odzywa się z gorącą prośbą do matek, aby uczyły pacierza i religii dzieci, które uczęszczają na naukę do Sakramentów św. Bez starań i pomocy rodziców nie mogą dzieci często bardzo zaniedbane przystąpić godnie do spowiedzi i Komunii św. Z powodu zbliżającej się gwiazdki zaleca ks. wicepatron matkom, aby w miejsce nietrwałych zabawek kupowały dzieciom rzeczy praktyczne n. p. książki, które tak tanio nabyć można. Przyszłe zebranie przypada w niedzielę d. 28 grudnia. Obchód gwiazdkowy odbędzie się 1 stycznia. Po załatwieniu spraw bieżących, 2 deklamacyi i odśpiewaniu kilku pieśni — zamyka przewodnicząca zebranie o godz. 10-tej.

Sekretarka.

**Stow. pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.**

urządziło 20 listopada uroczystość konstantynowską. Słowo wstępne wygłosił gorliwy patron towarzystwa ks. kanonik Lisiecki.

Na program składały się śpiewy pod batutą p. Andrzejewskiego, obrazy świetlane, które objaśniał ks. proboszcz Ludwiczak z Pniew, recytacya p. dr. Rydlewskiego, deklamacya przewodniczącej p. Bronisławy Wojtkiewiczówney i druga deklamacya p. Maryi Woźniakówney. Śpiew zakończył tę piękną uroczystość

Z. W., zast. sekr.

**Stow. kobiet pracujących w handlu i przemyśle „Zgoda" w Inowrocławiu.**

Zwyczajne zebranie miesięczne odbyło się we wtorek, dnia 30 września br. O godz. 8¼ wieczorem zagaił ks. wicepatron posiedzenie. Ponieważ sekretarka towarzystwa na zebranie się nie stawiła, a książkę protokularną przysłano dopiero później, przeczytanie protokółów z poprzednich dwóch zebrań odłożono na koniec zebrania. W komunikatach zarządu oznajmia ks. wicepatron, iż kursy dla stowarzyszonych, chcących się nauczyć modniarstwa czyli stroju i prasowania rozpoczną się po 15 października. Kursy odbywać się będą w środy i piątki w schronisku. Stowarzyszone, chcące brać udział w kursach p. 1 marca płacić będą za naukę. Zgłoszenia na kursy przyjmuje p. prezesowa. Dalej uwiadamia ks. wicepatron, że jak dotąd tak i nadal stowarzyszone będą mogły śpiewać w kościele lub podczas nabożeństwa, z okazyi ślubu, pogrzebu członkini towarzystwa i w czasie mszy św. na intencyę „Zgody" odprawianej. Do stowarzyszenia jako członków przyjęto: Wiktoryę Śliwińską i Wandę Rutkowską. — Następuje wykład ks. wicepatrona na temat: „Chrystus Bogiem", którego stowarzyszone z ciekawością wysłuchały. Ponieważ w dyskusyi głosu nie zabrano, zadeklamowały stowarzyszone Śliwińska, Jankowska i Rychłowska piękne wiersze, za co im serdecznie podziękowano. Po odśpiewaniu kilku pieśni ks. wicepatron o godz. 9¾ posiedzenie zamknął. K. Durska, zastęp. sekr.

**Dalszych sprawozdań z powodu braku miejsca w tym numerze umieścić nie można. Zarząd.**

## OGŁOSZENIA.

**Stow. prac. kat. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.** Przypomina się członkom, iż przyszłe zebranie odbędzie się w 3. niedzielę miesiąca, to jest 21. b.m. O liczny udział prosi

Zarząd.

**Stow. pracownic konfekcyjnych** urządza w niedzielę 14-go grudnia wieczór towarzyski z niespodziankami na sali „Domu katolickiego", początek o godz. 7-mej.

J. W., zast. sekr.

**Stow. pracownic konfekcyjnych.** Zebranie plenarne w czwartek dnia 18-go grudnia się nie odbędzie.

J. W., zast. sekr.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Grudzień.)

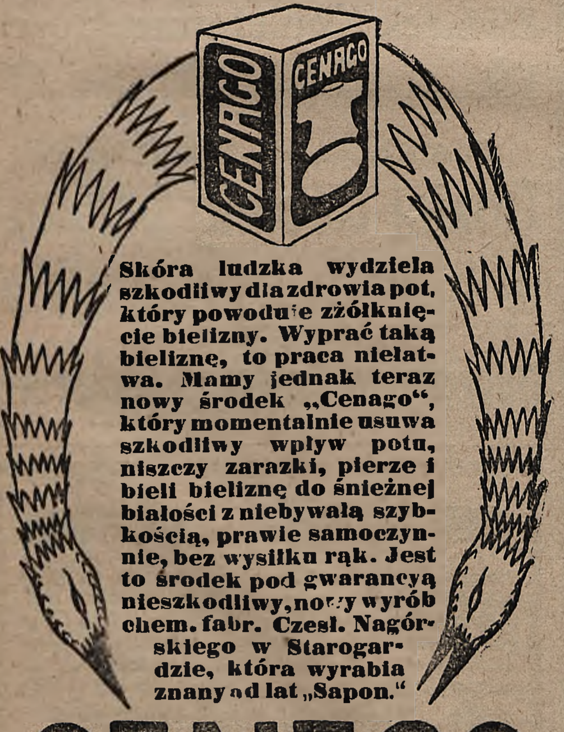
**18-go** 1) o 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 2) o 8½ stow. „Oświata" w Szamotułach.

**21-go** 1) o 6 stow. „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 4) o 4 stow. kob. prac. w Niechanowie.

**23-go** 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) stow. prac. przemysł. parafii katedralnej.

**28-go** 1) o 3 stow. M. B. N. P. w Poznaniu; 2) o 4½ stow. kat. służby żeńskiej w Poznaniu; 3) o 5 stow. „Jedność" Inowrocław; 4) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 5) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 6) o 3½ stow. „Zjednoczenie" w Szamotułach; 7) stow. kob. prac. w Obrzycku.

**Czytaj uważnie swoje pismo.**








CENAGO
PIERZE I BIELI
PRAWIE SAM
PACZKA
35 f.
65 f.
WYRÓB CHEM. FABR. „ERGASTA" CZESŁAWA NAGÓRSKIEGO w STAROGARDZIE

**Prawdziwym przyjacielem** ludu polskiego niezaprzeczenie

**jest**

dobra **polska i katolicka książka.** Dostarcza ją także na dogodne odpłaty miesięczne, — nie podwyższając przy tem ceny, główna reprezentacya spółek »Katolik« i K, Miarki

**Unia Księgarska**

sp. z ogr. odp. **Bytom G. S.** (Beuthen O./Schl.) — Poszukujemy sumiennych **pośredników.** — Prosimy żądać darmo i opł. naszych cenników.

**Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet". Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem.**

**10% aż do Gwiazdki!**

**Poznański Dom Parasoli**

św. Marcin 22, w pobliżu ul. Rycerskiej
właśc. **M. Drozdowska.**
Jedyny polski interes specyalny w Poznaniu.
Wielki wybór i tanie ceny!
Przyjmowanie **reparacyi i nowych pociągnięć.**

**Składajcie oszczędności**

w następujących Spółkach Związkowych:

**Koźmin,** Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
**Ostrów,** Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.
**Poznań,** Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7
**Poniec,** Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

**Roczniki oprawne**

**Pracownicy** z roku 1907 i 1908 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1909 à **4 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1910 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1911 à **3 Mk.**
**Gazety dla Kobiet** z 1912 à **3 Mk.**

poleca

**Eksped. Gazety dla Kobiet**

Poznań, św. Marcin 69, II. p.

**Zofia Heydrych**

**(Z. Werwicka)**

Poznań, ul. Szkolna 19 (naprzeciw firmy K. Ignatowicza).
**Skład płócien i bielizny — Całkowite wyprawy**
**Trykoty — Pończochy — Flanele.**

**Biuro bezpłatnego wykazu pracy**

**przy Związku kobiet pracujących**

w Poznaniu, św. Marcin 69, II.
pośredniczy

**w wyszukiwaniu posad dla kandydatek w kupiectwie i w konfekcyi**

i prosi WW. Panów Kupców i Przemysłowców oraz kandydatki o liczne zgłoszenia do biura co dzień z wyjątkiem niedzieli i świąt w **godzinach 12—1 i 5—6 po południu.**

**Na sezon balowy**

**Materye balowe — Jedwabie**
**Roby — Suknie gotowe — Bluzki**
**Szale żenilowe — Boa — Zarzutki**
**Wachlarze — Rękawiczki**
**Obuwie białe i kolorowe — Lakierki**
**Paski — Grzebienie — Biżuteryę**
**Perfumy — Mydła**

poleca w wielkim wyborze

**po znanych tanich cenach**

**K. Ignatowicz**

Poznań, Stary Rynek 65-69.

**Związek Kobiet pracujących**

w Poznaniu

poleca

Broszurkę Ks. Dr. Skrzydlewskiego

**Udział Kobiety polskiej w handlu i przemyśle.**

Cena 30 fen. z przesyłką 33 fen.

**Odezwy do Kobiet pracujących**

Cena na 100 egz. 30 fen. z przesyłką 40 fen.

**Katolicy!**

Proszę o zbieranie **papieru srebrnego, kapsułek od butelek, wszelkich odpadków metalowych** (z wyjątkiem żelaza), **odcinków od cygar i znaczków;** wymienione rzeczy proszę przesłać tylko w miechach koleją lub w wielkich paczkach pocztowych. Dochód służy na popieranie misyi i ubogich.

**Ks. Niedbał, Piła-Schneidemühl.**

**Ogłaszajcie w Gazecie dla Kobiet.**

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 26. Poznań, dnia 28 grudnia 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

**Najprzewielebniejszym XX. Zarządzcom obu archidyecezyi naszych i Najprzewielebniejszym XX. Biskupom, Przewielebnemu Duchowieństwu, wszystkim Zwolennikom i Czytelniczkom pisma naszego zasyłamy na tej drodze szczere życzenia**

## Nowego Roku!

## Na nowy kwartał!

Potrzeba czytania gazety, która zajmuje się sprawami kobiet pracujących, przenika coraz większą ilość kobiet zarobkujących.

**I słusznie, bo oprócz gazety codziennej dzisiaj każdy stan powinien mieć i czytać gazetę, omawiającą sprawy zawodowe i stanowe!**

Położenie kobiet pracujących zmienia się niezmiernie szybko z każdym dniem pod wielu względami.

**Dla rzemieślniczek zaprowadzono egzaminy czeladnicze i majsterskie,** a rzecz ta niestety jeszcze niedostatecznie zrozumiana przez wszystkie rzemieślniczki nasze.

„Gazeta dla Kobiet“ informuje od szeregu miesięcy o tej ważnej sprawie.

Nowe prawo wyszło również **dla pracownic konfekcyjnych,** młodzież kupiecką obowiązuje nowo utworzone **zabezpieczenie dla urzędników prywatnych.**

Ażeby poznać wszystkie te sprawy należy koniecznie **pouczać się z organu własnego,** jakim jest „Gazeta dla Kobiet“.

Kobietom zarobkującym potrzebna oświata jako przyszłym wychowawczyniom młodego pokolenia, potrzeba otuchy do życia dobrego, tego wszystkiego zaczerpnąć mogą z swojej gazety.

Wszystkie Czytelniczki, należące do związkowego Towarzystwa Kobiet Pracujących, **odbierają gazetę za składkę miesięczną, wpłaconą do Stowarzyszenia;** a więc wszystkie Stowarzyszone postarać się winny dla siebie o gazetę i pilnie ją czytać, **w przeciwnym razie bowiem krzywdzą same siebie.**

Kto nie należy do związkowego Stowarzyszenia Kobiet Pracujących winien „Gazetę dla Kobiet“ zamawiać na poczcie.

„Gazeta dla Kobiet“ wychodzi co dwa tygodnie, a kosztuje na poczcie kwartalnie 50 fen., z odnoszeniem do domu 56 fen.

## Wiadomości związkowe.

Do wszystkich Stowarzyszeń związkowych wysłaliśmy na początku grudnia **po 2 formularze sprawozdawcze** z prośbą o wysłanie jednego wypełnionego do biura Związku naszego **najpóźniej do 5-go stycznia 1914 r.** Drugi formularz wypełniony pozostaje w aktach Stowarzyszenia miejscowego.

Prośbę punktualnego odesłania formularza sprawozdawczego ponawiamy niniejszem raz jeszcze. Na podstawie bowiem tych sprawozdań musi być wydrukowane w „Gazecie dla Kobiet“ sprawozdanie związkowe przed Zjazdem delegowanych, który odbędzie się prawdopodobnie w lutym, a którego termin podamy w następnym numerze.

Również prosimy **pospieszyć się z obrachunkiem kwartalnym i odesłaniem składki** za kwartał bieżący do Kasy głównej Związku, gdyż i sprawozdanie kasowe ukazać się musi przed Zjazdem delegowanych w „Gazecie dla Kobiet“. **Sekretaryat generalny.**

**Egzamin czeladniczy** zdały z pomyślnym skutkiem uczestniczki naszego kursu przygotowawczego: p. Marya Rajewicz z Grodziska w modniarstwie i p. Śliwińska z Poznania w krawieczczyźnie. Dalszej pracy „Szczęść Boże!“

## Przestroga przed wyjazdem w obce strony.

Minister handlu i przemysłu i minister spraw wewnętrznych rozesłali do naczelnych prezesów pismo, w którem przestrzegają przed niebacznem przyjmowaniem we Francyi miejsc nauczycielek, bon i służących.

Spowodowani zostali do wydania tego reskryptu przez konsulów, to jest urzędników czuwających nad interesami ludności państwa niemieckiego we Francyi. Konsulowie ci odbierali tak liczne zażalenia na wyzysk kobiet pracujących we Francyi przez ich chlebodawców, że nie widzą innej na to rady nad przestrzeganie rodziców i opiekunów, by panienki

przed przyjęciem miejsca poinformowały się dokładnie o domu, do którego się udają. — Minister podaje nawet wzór umowy, niezmiernie drobiazgowej, jaką przyjmujące miejsce powinny zawrzeć. Wszystko tam jest wyszczególnione, rodzaj pracy, zasługi, jedzenie, miejsce do spania, nawet szafa do rzeczy, nie mogliśmy się tylko doczytać wzmianki o wolności wypełniania obowiązków religijnych, a to przecież najważniejsze. Radzi dalej owo pismo, aby przyjmując miejsce, mieć przy sobie tyle pieniędzy, by w razie opuszczenia go módz powrócić do domu, a przynajmniej utrzymać się przez czas niejaki. — Konsulowie służą pośrednictwem w zasięgnięciu informacyi o chlebodawcach, u których poddane państwa niemieckiego chcą przyjąć miejsce, polecając, by przed wyjazdem zaopatrzyć się w paszport; nie przyjmować stanowczo miejsc tak zwanych „Au pair" — to jest, że panienka w zamian za utrzymanie i naukę języka francuskiego, podejmuje się pracy bezpłatnej.

Powyższy reskrypt ministeryum streściliśmy dla przestrogi czytelniczek naszej gazety. Przy tej sposobności ponawiamy życzliwą radę, aby kto koniecznie nie potrzebuje, nie wyjeżdżał za zarobkiem w dalekie strony. To zawsze niebezpieczne i nie tak ponętne, jak się wydaje, albo jak ludzie przedstawiają. Kto jednak nie da odwieść się od tego, by przyjąć pracę na obczyźnie, niech przynajmniej nie wyjeżdża na oślep, ale naprzód już zajęcie wyszuka, niechaj zwłaszcza sprawdzi, czy miejsce, które poleca agent, albo ogłoszenie w gazecie, jest uczciwe, czy niema w tem podstępu, jak się to często zdarza niestety. Potem już za późno wylewać łzy krwawe.

Wszakże mamy w Poznaniu Towarzystwo Katolickiej Opieki dworcowej; cóż łatwiejszego jak napisać do biura (ul. Wrocławska nr. 4). Towarzystwo to przez stosunki swe z podobnemi instytucyami może wszędzie otrzymać najdokładniejsze wyjaśnienie i informacye. Że ta ostrożność potrzebna dowodzi fakt, iż na 40 miejsc, zbadanych przez jedno biuro aż 27 okazało się złemi, zgoła nieodpowiedniemi.

Coby się stało z młodemi panienkami, gdyby były uwierzyły świetnym obietnicom, zginęłyby niepowrotnie!

Do biura w Poznaniu mało przychodzi zgłoszeń i próśb o taką kontrolę miejsc ofiarowanych. A przecież tyle rodaczek naszych udaje na obczyznę. Niechaj te słowa zachęcą je do ostrożności, niech tylko podadzą dokładny adres przyszłego miejsca, biuro towarzystwa dowie się o wszystkiem, a to zupełnie bezpłatnie.

Czyż nie godzi się, podjąć trud tak mały? wszakże tu się rozchodzi o całą przyszłość doczesną i wieczną.

Towarzystwo Katolickiej Opieki dworcowej może również otoczyć opieką młode dziewczęta, czy kobiety, które już się znajdują na obczyźnie, a o które rodzina jest niespokojna.

Niedawno pewna stroskana matka poleciła towarzystwu sprawdzić, co się dzieje z jej córką w Kolonii nad Renem. W kilka dni nadeszła bardzo obszerna odpowiedź od tamtejszego towarzystwa, które ową osobę troskliwą otoczyło opieką.

Wykorzystajmyż tę łatwą sposobność przyjścia z pomocą naszym siostrom bliskim nam i drogim, które w ten sposób zdołamy może wyrwać z otchłani nędzy i rozpaczy, a wprowadzić na drogę cnoty, na drogę do nieba.

Jakże wielkiem będzie nasze szczęście, nasza zasługa!

## Urządzenie kursów
### gospodarstwa domowego dla dziewcząt.

**Referat p. M. Kobylińskiej z Poznania, wygłoszony na Zjeździe Ks. Ks. Patronów i Pań Radnych.**

**(Ciąg dalszy.)**

Oprócz szkół wyższych czyli seminaryów dla nauczycielek, posiadają Niemcy szkoły przemysłowe w większych miastach; szkoły gospodarcze dla osób inteligentnych i zamożnych, a prócz tego dla mniej zamożnej ludności:

Szkoły gospodarcze na wsi, rolnicze szkoły gosp. dom., rolnicze szkoły wędrowne, uzupełniające kursy gosp. dom., szkoły prywatne klasztorne gosp., jak w Trzebnicy, Wrocławiu, Rokitnie etc. Naturalnie wszystko niemieckie.

Społeczeństwo nasze, nietylko pozbawione wszelkich zapomóg rządowych, ale ścieśnione tylu trudnościami, zrozumiało jednak ważność szkół go-

## *Złote sploty.*

Kraj potrzebował obrońców. Ale nietylko barów i ramion żołnierskich, skarb wojenny potrzebował pieniędzy.

W Warszawie obiegały wtedy pruskie talary, bo po trzecim rozbiorze kraju serce Polski w pruskiem znajdowało się ręku.

Napoleon Prusaków pobił już był pod Jeną — ukazał się już w Poznaniu, Dąbrowski był jego prawicą, a pokój Tylżeński odtworzył Księstwo Warszawskie, odzyskaliśmy rząd własny i własne odtwarzaliśmy siły obronne.

Mieliśmy dostarczyć z górą trzydzieści tysięcy żołnierza, gotowego na rozkaz „boga wojny" Napoleona.

Książę Józef Poniatowski ściągał i ćwiczył rekruta — armia jego wzrastała szybko z dnia na dzień.

Skarb wojenny wiele pochłaniał pieniędzy. Mieszczanie Warszawscy opodatkowali się dobrowolnie — co mieli dali już z gotowizny. Mieszczanki posprzedawały srebrne naczynia domowe, cenne klejnoty, rodzice Kasi Dobrowolskiej do urzędu wojskowego odnieśli nawet złote ślubne obrączki, a włożyli na palce zwykłe żelazne skówki.

Byle skarb narodowy pomnożyć!

Ale piętnastoletnia Kasia nie miała klejnotów, ni własnego majątku, ani zaoszczędzonych grosików. A tyle dziewcząt do urzędu miejskiego ofiary nosiło, co raz to inna hoża dziewczeczka z radosnem obliczem wracała do domu, z dumą, iż obowiązek narodowy spełniła.

Cóżby ona złożyć mogła na ołtarzu ojczyzny?

Czyż ona niczego dać nie może, czyż niczem nie przyczyni się do ogólnej zbiorowej Polek ofiary?

Wszystkie jej przyjaciółki pozanosiły już swoje woreczki, oddały krzyżyki czy kolczyki, innych dziewcząt znajomych bracia noszą już ułańskie mundury i z konia wdzięcznie i dumnie spoglądają, czekając aż na nich pobudka wojenna zadzwoni. Wszystkie! — A ona?

— Wstydzić się nie mam czego, żem uboga. Skoro tylko tatuś i mateczka od krewnych wrócą, zaraz ich się spytam, czy mi pozwolą iść w naukę do lazaretu, żebym się rannych pielęgnować nauczyła. Pozwolą mi, wiem dobrze, że pozwolą. Ale co pocznę tymczasem? Ofiarę przecież i ja złożyć muszę! Ale co zanieść na ratusz? Cóżbym ja miała niepotrzebnego, cobym mogła zamienić na pieniądze i zanieść do kasy?!

Myśl ta nie daje jej spokoju. Dniem i nocą Kasinka szuka — wreszcie znajduje.

spodarczych dla kobiet, i nie szczędziło na nie swego grosza wdowiego.

Przoduje tu Królestwo. Chlubnie znaną jest szkoła p. Plater pod Warszawą, szkoły gospodarcze dla córek włościan, a niedawno niestrudzona w swej pracy p. Kleniewska, urządziła w Kicinie p. Stawiszynem u siebie kilko tygodniowe kursy gos. dla córek obywatelskich. W Galicyi znajdują się również liczne szkoły gosp. dom., a niezadługo otwartem będzie seminaryum dla nauczycielek gosp. pod Lwowem.

Ale i nasza dzielnica nie pozostała bezczynną na tem polu, dała przynajmniej dowody dobrej woli i zrozumienia potrzeb społecznych. Oto p. Jenerałowa Zamoyska, pierwsza z pośród naszych rodaczek, wówczas gdy nikt ani jeszcze o tem nie pomyślał, zakłada w Kórniku swój słynny zakład dla nauki gosp. domowego. Niestety szkoły tej ulękło się potężne państwo pruskie i p. Jenerałowa otrzymała brutalny rozkaz wygnania. — Szkoła p. Szczerbińskiej w Śremie, utrzymująca się przez lat kilka, również choć znacznie później, została zamknięta — a obecnie na nowo zreorganizowana na Śląsku austryackim.

Wszelkie próby otwierania u nas szkół gospodarczych czy przemysłowych z góry już napotykały na nieprzezwyciężone trudności, to też Tow. Nauk. Pom. dla dziewcząt, które od lat już przeszło 40 pracuje niestrudzenie nad zawodowem wykształceniem dziewcząt polskich, na wszelkich polach dla kobiet dostępnych — zniewolone było oddawać uczennice kucharstwa i gospodarstwa do domów prywatnych. Stale trzymano się tego systemu i corocznie znajdowano kilka, lub kilkanaście domów polskich, które przyjmowały uczennice towarzystwa. Posadów i Dobrojewo chlubnie tu przodowały, a za niemi, nieraz na ich wzór wiele innych, znanych mi dobrze polskich dworów. W ten sposób w ciągu lat 40 Pom. Naukowa wyszkoliła kilka set dobrych kucharek, chociaż system ten nie był idealnym.

Nauka gotowania i gospodarstwa domowego trwa przecież dość długo, a skutkiem tego niedostępna jest dla dziewcząt, zniewolonych zarabiać na siebie zaraz po opuszczeniu szkoły. W miastach zwłaszcza większych, gdzie walka o byt powszedni więcej zaostrzona, trudno nakłonić rodziców, by córek swych czternastoletnich nie oddawali zaraz do fabryk, czy składów, ale pozwolili im nauczyć się pracy domowej.

Dziewczęta, zajęte cały czas po za domem, nie mają pojęcia o spełnianiu najprostszych prac gospodarczych. Wielką jest ich nieświadomość pod tym względem, to też szukają zarobku w głębi Niemiec, a stronią od służby domowej. Zrozumiał to minister rolnictwa i wydał do naczelnych prezesów pismo, wskazując na potrzebę nauczania gosp. dom. dla żeńskiej młodzieży pozaszkolnej i poleca zwłaszcza **r o l n i c z e** szkoły wędrowne, umożliwiające dostęp nauki gosp. dom. dla mas szerokich. Szkoły te posiadają nietylko wielkie gospodarcze znaczenie, lecz przedewszystkiem wielkie znaczenie społeczne: Minister życzy sobie, aby związki komunalne powiatowe przejęły ich urządzenie, dopomagać powinna im izba rolnicza. Koszta mają ponosić powiaty i prowincye, w razie potrzeby rząd udziela zapomogi.

Widzimy stąd, jak wielką wagę rząd przywiązuje do kształcenia kobiety w gosp. domowem. Niestety wszystkie te urządzenia nie wychodzą na korzyść kobietom polskim, a jednak ten właśnie rodzaj szkoły gosp. dom. byłby dla naszych towarzystw najodpowiedniejszy i najprzystępniejszy, to też pozwolę sobie przedstawić szczegółowy sposób ich urządzenia. A mogę to tem śmielej uczynić, że opieram się nietylko na teoretycznych wiadomościach, ale również na praktycznem doświadczeniu osoby inteligentnej, która brała udział w takim kursie. Twierdzi, że był znakomity, pominąwszy to, że na wskroś niemiecki — stanowi zatem nowy, a ponętny sposób germanizowania młodych dziewcząt, niedostatecznie narodowo uświadomionych; tem większy nasz obowiązek zakładania podobnych kursów w naszych towarzystwach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Alkohol a życie rodzinne.

Z napisu tego nie wnosimy, że będziemy mówiły tutaj o pijanicach czy pijaczkach. Chwała Bogu, pijaczki u nas są właściwie wyjątkami.

Ale przyznajmy, że w inny sposób każda z nas styka się niestety z tą trucizną. Żona ma męża, który

---

Ma coś, co jest jej własnością! Posiada skarb własny, wyłączny, skarb, którego jej nieraz zazdroszczą!

Biegnie do swej izdebki na górze, i wraca za chwilę. Chwyta za kornecik, i trzymając w ręku zawiniątko w jedwabnej chusteczce matki, wypada na ulicę.

Zwinna i lekka nóżka zbliża się do ulicy Krakowskie Przedmieście, jak błyskawica przebiega odległość, która ją dzieli od urzędu wojennego, i bez tchu prawie staje u progu komisyjnej komnaty.

Tu chwilkę wypoczywa! Czyżby ją naraz niewczesna wstydliwość odwieść miała od spełnienia zamiaru?

Chwileczkę się waha — a w tem samem oka mgnieniu wchodzi do izby i staje przed długim stołem, za którym poważni siedzą starsi panowie, a obok stoi nawet i sam dziarski adjutant księcia Józefa.

Ze spuszczonym wzrokiem Kasia rozwija zawiniątko i na stole składa snop złotych włosów dziewiczych.

— Niech Waszmość Panowie przyjąć to raczą odemnie! Dadzą za nie kilka talarów, które niechby skarb wojenny powiększyły.

I nie podnosząc oczu, zawraca i ze sali szybko wychodzi.

Zdumieli się panowie u stołu. Jeden z nich, znajomy ojca Kasi, idzie za dziewczynką, ale jej nie dogania. Kasia już na ulicy.

Pan radca, przyjaciel ojca, wraca do sali i mówi:

— Panowie, ja te włosy kupuję! Oto dwie stówki pruskich talarów. Sądzę, że mi ich za tę cenę odstąpicie!

Nikt się temu nie sprzeciwił.

Ale złote sploty dziewczęcia więcej daleko przyniosły. Właściciel „złotej“ ofiary kazał ze snopu splotów posplatać drobne łańcuszki, pierścioneczki, naramienice i naszyjniczki, które na wagę złota, ale stokrotnie pomnożoną posprzedawał dla dobra ogólnego.

Bo wieść o szlachetnej ofierze złotowłosej Kasi szybko się rozniosła.

Przykład znalazł naśladowczynie!

Niejedna z naszych prababek wtedy warkocz swój panieński ucięła i na skarb wojenny sprzedała. Takich przedmiotów z włosów dziewiczych wytwarzano i sprzedano dziesiątki tysięcy.

Świadczą o tem pamiątki te drobne w naszych szkatułeczkach i serwantkach babek i matek ze czcią przechowywane.

Takie to przed stu laty dziewczętom naszym miłość ojczyzny dyktowała ofiary.

H. R.

oddaje się piciu alkoholu, albo dziewczę wychodzi jednak za pijaka, chociaż ją przed takim mężem ostrzegają.

Ileż to dzielnych i uczciwych żon czy panienek tenże wróg ludzkości unieszczęśliwił?

Ktoby mógł zliczyć te pobicia i poniewierania kobiet, które cierpieć muszą od pijaków? Ktoby mógł wyliczyć te katowania, które taki alkoholik spełnia na żonie czy córce, gdy już ostatni grosz przepił i niema za co iść do szynku?

A przecież takich nałogowych pijaków, mężów czy ojców, właściwie rząd z ramienia władzy powinienby dobrze ćwiczyć batogami i tym sposobem przyprowadzać ich do trzeźwości. To lekarstwo pewnieby nie zawiodło — lepszem by było i pożądańszem od leczenia w domach zdrowia.

Ale uderzywszy się w piersi, nie zawsze całą winę nałogu pijaństwa mężczyźnie przypisać należy. I kobieta nieraz tutaj zawinia, zwłaszcza o tyle, o ile ona główną jest domu ostoją. Pijaństwa męża nieraz ona jest powodem, o tyle o ile żona i matka nie posiada zmysłu, jak urządzić pożycie rodzinne.

Walka o byt, o chleb powszedni dla rodziny nieraz ojcu sprawia kłopoty i troski. Więc w domu ojciec pragnie spokoju i pogody i żądać tego ma prawo. Jeżeli wracając z pracy do domu nie zastaje w nim żony, bo pani domu poszła się „zabawić", a w mieszkaniu czeka go nieporządek i brud, czeka go zupełnie coś innego, aniżeli się spodziewał, to nie możemy się dziwić, że wtedy spracowany i znużony ojciec rodziny rozrywki szukać będzie poza domem — idzie do szynku, gdzie na niego czyha i wydatek i trucizna — alkohol.

Nie wszystkie też jeszcze umiemy należycie obchodzić się z pieniędzmi. Bo sztuka wystarczyć niemi właśnie wtedy, gdy zarobek męża jest najmniejszy. Wtedy to razem z mężem powinnyśmy obmyślać, jak i na co użyć tych pieniędzy, co kupić niezbędnie, a bez czego obyć się należy. Bo nic męża nie drażni tak, jak pieniędzy zabraknie na pożywienie i odzież, a tu żona przedtem nakupiła niepotrzebnie fatałaszek czy gratów zbytecznych. Gdy mąż widzi, że żona z groszem obchodzi się nieopatrznie, to woli sam chodzić licho odziany, a grosz swój zanieść do szynkowni — skoro tego zarobku jego i tak żona dobrze wygospodarzyć nie umie.

Często też się zdarza, że żona męża dręczy nieustannie skargami. Bo jeżeli mąż jest pilnym i w zawodzie swym dzielnym, to raczej od żony czeka słów pochwały i uznania. Jeżeli jednak żona ciągle kładzie mu w uszy, że ten czy ów zarabia jeszcze więcej, że ta czy owa od męża więcej pieniędzy dostaje na gospodarstwo, to mąż takiego narzekania ma aż po uszy — i żeby go nie słyszeć — idzie do szynku!

Żony więc rzeczą, aby przed mężem uznała jego pracę i trudy, umiała go w tych dalszych usiłowaniach utrzymać — żeby okazywała zadowolenie, a mruczenie i grymasy dla siebie samej schowała.

Są przecież wśród nas żony, które swoją żądzą panowania, „breczeniem" czy komendą mężowi dom w piekło zamieniają — a przecież żadna z nas — a więc i mężowie nie chcą być maszyną do zarabiania pieniędzy, nie chcą być popychadłami ani też trząść się pod pantoflem żony. Tak jak mąż nie powinien być srogim tyranem, przed którym żona, dzieci i czeladka drżą ze strachu, tak samo i żony nie powinny być takiemi, które szczypią czy kłują, a przytem jedzenie przypalą. Która z nas mężowi z domu piekło czyni, ta sama męża do szynku wygania — sama czyni z męża pijaka!

A przecież tam nie brak mu wesołych towarzyszów!

I tak same nieraz mężów naszych w nieszczęście pogrążamy, same pchamy ich w ramiona nałogu, grzechu i śmierci!

Więc zbadajmy sumienie nasze przy tym nowym roku. — Jakie u nas życie rodzinne?

Czy niejedna z nas nie jest sprawczynią tego, że mąż i ojciec po za domem zagląda do kieliszka zamiast w gronie rodzinnem spędzić miłe wieczory na czytaniu czy ręcznej pracy?

Cieszyłabym się, gdyby z nas każda powiedzieć mogła, że jej mąż życie rodzinne lubi — że dom mu wystarcza!

Żona i matka.

# Bóg się narodził!

A pieśń wesela w błękity wzlata.
Bóg się narodził! Zbawiciel świata.
A więc śpiewajmy pieśni radości.
Niech zginą fałszu, obłudy cienie
Niechaj nas w wspólny węzeł miłości
Połączy Boże zrodzenie.

J. Wituska.

# Oszczędność a sknerstwo.

Człek skąpy żałuje grosza na jadło, natomiast człek oszczędny wydaje nieraz nawet wysokie sumy na cele pożyteczne i dobre. Oto świeży przykład na to.

W Śliwicach, w borach tucholskich, istnieje od szeregu lat kasa drobnych oszczędności, o której prasa nasza już niejedną pochlebną wzmiankę umieściła. Kasa ta zaoszczędziła sobie w ciągu kilku lat fundusz rezerwowy kilkunastu set marek. Wobec tego zamierzano wylosować między najgorliwszych ciułaczy premie w ogólnej wysokości 1000 mrk. — Gdy jednak w obecnym roku przystąpić miano do wylosowania tych premii, uchwalili zebrani jednomyślnie zaniechać losowania a w miejsce tego przeznaczyć **1000 marek na założenie biblioteki parafialnej.** — Uchwała ta wspaniałym jest dowodem na to, że oszczędność nigdy nie prowadzi do skąpstwa na cele oświatowe i społeczne. Dzielnym Śliwiczanom i przedewszystkiem dyrektorowi Kasy, ks. Dr. Sychowskiemu, cześć za ten piękny, obywatelski czyn!

# WIEC AGITACYJNY
## Tow. Kobiet Pracujących w Pleszewie.

Staraniem Zarządu Stowarzyszenia kobiet pracujących odbył się w niedzielę, dnia 30 listopada r. b. o godz. ¼5 na sali hotelu Wiktorya wiec publiczny, celem zapoznania szerszego ogółu kobiet ze znaczeniem Stowarzyszeń kobiecych. Wiec zagaiła przewodnicząca pleszewskiego Stowarzyszenia kobiet pracujących p. A. Suchocka, a po krótkiem wstępnem przemówieniu złożyła przewodnictwo zebrania w ręce p. radczyni Likowskiej. Pierwsza przemawiała p. Olenderczykówna z Poznania na temat „Praca w organizacyach". W pięknie opracowanym wykładzie swym streściła prelegentka program pracy w Stowarzyszeniach. Podała niektóre wskazówki, jak pracę tę w towarzystwach podzielić można, jakiej n. p. doniosłości i korzyści są wykłady bądź to zawodowe, bądź naukowe, wygłaszane na zebraniach przez członków Stowarzyszenia. Niemniej urzą-

dzanie pogawędek naukowych, połączonych z lekcyami śpiewu. Dalej urządzanie kursów zawodowych itp., a wszystko jaknajlepiej da się ułożyć, jeżeli oczywiście wszyscy członkowie chętnie rękę do tego przyłożyć zechcą. Wspomniała dalej, że zazwyczaj posiadają Towarzystwa biblioteczki własne, z których członkowie według chęci, bezpłatnie korzystać mogą. A ile tam w bibliotecze takiej mieści się dobrych i pouczających książek! Niestety z ubolewaniem stwierdza prelegentka brak zrozumienia u czytelniczek naszych dla książek naukowych, które nie cieszą się nigdy takim popytem, jak książki powieściowe. Słusznie więc zachęca do czytania także pomiędzy innemi i książek o treści poważniejszej, religijnej, z których mianowicie poleca żywoty Świętych. Omawiając w dalszym ciągu kwestyę wspólnej pracy w Stowarzyszeniach, kładzie prelegentka przedewszystkiem nacisk na to, aby zawsze jedność panowała wśród członków. Stowarzyszenie bowiem, to wielki łańcuch, który nas węzłem ścisłym respalać powinien bez różnicy stanu i wykształcenia. A jeżeli w trudnych warunkach, w jakich żyjemy, będziemy musieli pracować dla społeczeństwa w Stowarzyszeniach, to z pewnością zasłużymy sobie na szacunek drugich i mieć możemy wiarę w lepszą przyszłość, bo wtedy będziemy jej warci, bo sobie ją sami wypracujemy.

Pani przewodnicząca dziękując p. Olenderczykównie za bardzo zajmująco wypowiedziany wykład, otwiera nad nim dyskusyę, w której zabiera głos p. A. Suchocka, zaznaczając swoje przyjazne względem poruszonych spraw stanowisko oraz prosząc o niektóre wyjaśnienia. W dyskusyi zabrał również głos ks. prob. Niesiołowski. Z kolei przemawiał ks. patron Adamski z Poznania o podstawach i zasadach pracy w Stowarzyszeniach i o wpływie dodatnim, jaki odnosimy przez należenie do Stowarzyszenia. Przedewszystkiem objaśnia prelegent, jakim powinien być kierunek Towarzystwa, oraz jak kobiety nie przyzwyczajone do życia szerszego, do pracy takiej przygotować należy, ażeby praca ta z korzyścią dla nich być mogła. Bogactwo narodu bowiem nie na tem polega, aby miał dużo złota i drogich kamieni, lecz aby miał dużo dobrych o charakterze wyrobionym ludzi. Na kobietach zaś w pierwszym rzędzie spoczywa ciężar wychowania młodszego pokolenia oraz uchylenia od niego wszelkich wpływów zgubnych, które dziś coraz szersze zataczają kręgi, powodując za sobą tak liczne upadki moralne. A na upadkach tych właśnie najgorzej wychodzą kobiety. Potrzebnem więc jest przedewszystkiem jaknajszybsze uświadomienie kobiet wszystkich warstw społecznych w tym właśnie kierunku, miejscem zaś takiem, w którym o kwestyach życiowych najwięcej pouczyć się mogą, są właśnie nasze Stowarzyszenia. Prelegent zaleca więc, aby w pierwszym rzędzie młodsze panienki liczniej wstępowały do Stowarzyszeń, im wcześniej bowiem rozpoczną pracę w tym względzie, tem łatwiej zrozumieją kiedyś i ocenią całą doniosłość. — Mówiąc w dalszym ciągu wykładu o sile, która jest w łączności, wykazuje prelegent i korzyści materyalne, jakie odnieść możemy przez należenie do Stowarzyszenia, a tem samem i do Związku głównego. Zrzeszenie to bowiem nosi charakter Związku Zawodowego, mającego na celu szeroko pojętą ideę samopomocy i daje swym członkom wszystko, co w zakres tej działalności wchodzi, a więc i pomoc materyalną i poradę prawną, pośrednictwo w pracy i ułatwienie w zdobyciu wykształcenia zawodowego. Spodziewać się więc należy, że i kobiety zrozumieć i ocenić wreszcie zechcą wartość zbiorowej i zorganizowanej pracy, a dowód tego dadzą właśnie przez przystąpienie do Stowarzyszenia kobiet pracujących.

Za tak piękny i zarazem pouczający wykład podziękowano prelegentowi hucznymi oklaskami.

Następnie zabrał głos ks. prob. Niesiołowski, a mianowicie, aby wyjaśnić bliżej jeszcze cel zebrania, czyli, że oprócz charakteru informacyjnego, miało właśnie cel agitacyjny o tyle, aby odtąd tem liczniej do Towarzystwa kobiet pracujących wstępowano. Zarówno poprzednie referaty, jak również i apelacye ks. prob. Niesiołowskiego znalazły w sercach słuchaczek odzew należyty, kiedy bowiem w końcu zebrania przystąpiono do zapisywania nowych członków Stowarzyszenia, zgłosiło się zaraz na zebraniu kilkadziesiąt kandydatek. — Wynik to zatem pocieszający, świadczy bowiem, że potrzeba organizacyi przez cały zastęp wiecowniczek została należycie zrozumianą.

Jest więc nadzieja, że powoli zbudzi się w nas samowiedza i że w poczuciu sił własnych pracować będziemy w Stowarzyszeniach, podnosząc przez to dobrobyt klas pracujących w myśl stworzenia lepszej dla wszystkich przyszłości, a

„Przyszłość to trud,  
Nie spadnie ona z nieba,  
Jak żaden cud,  
Lecz zdobyć ją potrzeba!“

Helena Wyderkowska, sekr. zebr.

## W jaki sposób stać się można potężnym narodem?

Znowu jeden z uczonych niemieckich wydał dzieło o bogactwie Niemców i innych narodów. Uczony ten, jak i inni przedtem, wykazał, że bogactwo Niemców doszło już do ogromnej wysokości. Przeszło 300 miliardów marek nazywają dziś Niemcy swą własnością. — Inne narody posiadają następujące majątki:

| | | |
|---|---|---|
| Stany Zjedn. Półn. Ameryki | około 500 | miliardów |
| Niemcy | „ 300 | „ |
| Anglia | „ 250 | „ |
| Francya | „ 250 | „ |

Na głowę mieszkańców przypada majątek w poszczególnych państwach:

| | | |
|---|---|---|
| w Francyi | około 6.000 | marek |
| „ Anglii | „ 5.500 | „ |
| „ Stanach Zjedn. | „ 5.500 | „ |
| „ Niemczech | „ 4.700 | „ |

Obliczenia te nie są zupełnie dokładne, inni uczeni dochodzili do nieco odmiennych rezultatów. W tem są jednakże zgodni, że obecnie co do bogactwa Niemcy zajmują trzecie miejsce w Europie.

Najciekawszą jednak jest rzeczą, w jaki sposób Niemcy doszli do takiego bogactwa. Odpowiedź na to daje nam również powyższy uczony. Otóż naród niemiecki ma rocznego dochodu około 40 miliardów marek. Z tego wydaje na utrzymanie życia 25 miliardów, 7 miliardów wydaje się na cele publiczne (szkoły, wojsko, sądy itd.), a resztę t. j. przeszło 8 miliardów rocznie oszczędza.

W tem leży wielka tajemnica powodzenia Niemców, że umieją oszczędzać. Każdy Niemiec święcie trzyma się tej zasady, by nie wydać wszystkiego, co zarobi, lecz część dochodów zawsze odłożyć jako oszczędność. Oszczędzone miliardy lokuje się nietylko w bankach, ale wkłada się je także w nowe przedsiębiorstwa i ulepsza stare, a oszczędzone kapitały rodzą znowu nowe kapitały. W ten sposób rośnie bogactwo Niemców, coraz szybciej, ale podstawą tego wzrostu była i jest oszczędność.

## OD REDAKCYI.

**Stowarzyszonej w Ostrowie.** Towarzystwo Pomocy Naukowej ma na celu zbieranie skadek na udzielanie stypendyów dla zdolnej, a niezamożnej kształcącej się młodzieży. Zebrania odbywają się zazwyczaj raz na rok, na których zdaje się sprawozdanie. Gdzie się można zapisać, pouczą najlepiej ks. ks. patronowie.

A może Stowarzyszona chce się poinformować o „Towarzystwie Pomocy Naukowej dla dziewcząt“? Jeżeli tak jest, prosimy nam napisać, a obszernie opiszemy w Gazecie.

**Składki na budowę pomnika K. Marcinkowskiego,** do których gorąco zachęcamy, złożyły: Jadwiga H. 0,25 mk., Marya J. 0,50 mk., Stow. N. N. 1,25 mk.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z ruchu stowarzyszeń.

**Stow. pracujących w handlu i przemyśle „Zgoda“ w Inowrocławiu.**

Zebranie uroczyste z powodu pięcioletniego istnienia naszego Stow. dnia 28 paźdz. br. zagaił ks. patron, podnosząc, iż tow. obchodzi dziś podwójną uroczystość i wyraził zadowolenie, że tow. szybko się rozwija. Dziękuje przewodniczącej p. Koralewskiej, wicepatronowi ks. Wilkansowi oraz całemu zarządowi za przyczynienie się do rozwoju tegoż. — Następuje przeczytanie protokółu, w którym ks. patron zauważył, iż towarzystwo ma dozwolony śpiew na chórze w czasie swoich uroczystości. Ponieważ utworzono chór kościelny, przeto musiało towarzystwo na czas jakiś ustąpić. Ks. patron cieszy się nad śpiewem towarzystwa i proponuje, aby i nadal na chórze śpiewało w czasie wotywy lub innego nabożeństwa. Przystąpiono do przyjęcia kandydatek, zgłosiło się kilkanaście członkiń. Chcąc urozmaicić zebranie, zaśpiewało towarzystwo piosnkę, „Gdzie dom jest mój“. Stosownie do uroczystości zadeklamowała stowarzyszona p. Wolska piękny wiersz, „W perłowem brzasku“ — za co jej serdecznie podziękowano. Następnie ks. patron zabiera głos i zachęca stowarzyszone do pracy nad sobą. Ks. patron dziękuje w imieniu towarzystwa za gorliwą a niestrudzoną pracę przewodniczącej, prosi, aby wspaniały obraz Księcia Józefa Poniatowskiego przyjęła jako dowód uznania swej pracy. — Pani prezesowa w krótkich, lecz treściwych słowach podziękowała. Na końcu odegrano z werwą wesołą komedyjkę „Podejrzana osoba“ St. Dobrzańskiego. Po przedstawieniu zajął się ks. wicepatron losami, które były przysposobione celem rozdzielenia pozostałych fotografii. Przy końcu zadeklamowała stowarzyszona p. Urbańska „Okulary“, za co podziękowano jej serdecznie. Na zakończenie zebrania jeszcze raz dziękował ks. patron, życząc dalszego rozwoju towarzystwu.

**Stow. kobiet pracujących w Owińskach** było świadkiem pięknej uroczystości poświęcenia Domu Katolickiego, które się odbyło 30 listopada b. r.

W Domu Katolickim, który powstał z przebudowania starego probostwa, mieści się na dole ładna sala ze sceną, na piętrze mniejsza sala i dwa mieszkania. W ten sposób uzyskały towarzystwa miejscowe i również stowarzyszenie nasze miejsce wygodne do zebrań, czego dotychczas nam brakło. Uroczystość rozpoczęła się pięknem przemówieniem ks. patrona i prob. Wilińskiego. Najprzew. Ks. Biskup nadesłał list z życzeniami. Za życzenia wysłano do ks. Biskupa telegram z podziękowaniem. Następnie przemówił o znaczeniu Domu ks. prob. Haase z Kicina, odprawił przepisane modlitwy i dokonał poświęcenia Domu. Ks. kan. Grzęda z Poznania składał życzenia w imieniu Związku Towarzystw Robotników i Związku Towarzystw Kobiet Pracujących. Tegoż dnia wieczorem odbyło się w nowej sali przedstawienie amatorskie, deklamacye, a wreszcie tańce. Oby nowy Dom katolicki służył Panu Bogu na chwałę, a narodowi polskiemu na pożytek! N. N.

**Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.**

Zebranie 12 listopada odbyło się podług zwykłego porządku obrad. Zagajenia dokonał ks. Bajerowicz, poczem przyjęto 9 kandydatek. Jako prelegent przybył na zebranie p. dr. Szulczewski. Tematem wykładu był „Wawel“, skarbnica naszych pamiątek dziejowych. Przeszłyśmy duchową wędrówkę i z pewnością w każdej z nas obudziła się ochota zwiedzenia tego zakątka chwały naszej. W komunikatach zarządu oznajmiła przewodnicząca, że następne zebranie poświęcimy 100-rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego. Sekretarka przypomina wybory do kasy chorych w dniu 22 listopada, dalej zachęca do kupienia broszurki o korespondencyi handlowej, którą stowarzyszenie członkom po 1,00 mk. dostarczyć może. Ks. patron Bajerowicz w sprawie biblioteki Kraszewskiego donosi, że porozumiał się z zarządem, i odtąd stowarzyszone bez trudności książki otrzymywać będą. Po deklamacyi p. Szczepaniak, ukończono obrady.

Dnia 26 listopada obchodziłyśmy pamiątkę 100-nej rocznicy śmierci ks. Poniatowskiego. Obchód był nader udatny, piękna dekoracya, program doborowy, liczny udział członków oraz gości przyczyniły się do podniesienia poważnej uroczystości. Chóry wyćwiczone przez stowarzyszoną p. Michalską, wywiązały się ku zadowoleniu. Z prawdziwem przejęciem zarecytowane deklamacye „Pogrzeb ks. Józefa“ przez p. Nowakowską oraz „Elegia“ przez p. Wolską wywarły na słuchaczach głębokie wrażenie. Pan dr. Rydlewski w obszernym wykładzie uprzytomnił nam waleczność, bohaterstwo i głęboką miłość Ojczyzny ks. Poniatowskiego. Występ muzyczny p. Sobeskiej oraz śpiew solowy p. Michalskiej przyjęto również z wielkiem uznaniem. Na tem ukończyła się uroczystość, pozostawiając uczestniczącym miłe wspomnienie.

**Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.**

Dnia 10-go października zagaił zwykłe posiedzenie patron tow. naszego, ks. kan. Lisiecki, witając serdecznie przybyłych gości, między innymi ks. prob. Ludwiczaka z Pniew. Po załatwionych formalnościach i komunikatach zarządu, nastąpił wykład, który był objaśnieniem do całego szeregu barwnych obrazów świetlanych. Wykład ten łaskawie wypowiedział gorliwy nasz patron ks. kan. Lisiecki, który przedstawił nam „Dzieje armiii Napoleońskiej“. Na tem zakończył się porządek obrad.

Dnia 4-go listopada zagaił zwykłe posiedzenie wicepatron tow. ks. Kosiak. Po odczytaniu sprawozdania, które bez zmian przyjęto, nastąpił doskonale opracowany wykład p. Stanisławy Tureckiej, na temat: „Wróg szczęścia; samolubstwo“. Szanowna prelegentka przedstawiła nam smutny i goryczą przejmujący obraz — samolubstwa, i podała religię jako prawdę życiodawczą. Za te kilka zbawiennych myśli podziękowano miłej prelegentce rzęsistymi oklaskami. Poczem nastąpiła deklamacya, oddana ze zrozumieniem. Następnie przystąpił ks. wicepatron do bardzo wzniosłego aktu, a mianowicie do wręczenia dyplomu byłej naszej pierwszej od założenia tow. przewodniczącej, p. Florentynie Majewskiej, która gorliwie i owocnie pracowała przez lat pięć dla Stowarzyszenia. Dyplom wręczony miał być dowodem uznania i wdzięczności od stowarzyszenia. Poczem nastąpił drugi wykład radnej naszej p. drowej Maryi Rydlewskiej n. t. „Czas szkolny“. Zajmujący i w pięknych słowach wypowiedziany wykład znalazł miejsce w naszych duszach, bo one kochają wszystko, co nasze. Szanowną prelegentkę nagrodzono gorącymi oklaskami. Następnie druga radna nasza p. Zofia Drygasówna w krótkiem, lecz do serca płynącem przemówieniu zachęcała gorąco panie do brania udziału w kursie literatury. Kółkiem tem zajmuje się p. Zofia Drygasówna, Św. Marcin 64. J. Wituska, zast. sekr.

**Stow. kobiet pracujących „Jedność" w Inowrocławiu.**

Dnia 19 listopada odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących po poł. o godz. 5-tej w ochronce. Po zagajeniu zebrania przez czcigodnego ks. wicepatrona i przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto, wygłosiła stowarzyszona Anna Jasik odczyt n. t.: „O towarzystwie czytelni ludowej". W komunikatach zarządu oznajmił ks. wicepatron stowarzyszonym, że za pamięć i życzenie stowarzyszonych przysyła ks. Mazurkiewicz całemu Towarzystwu miłe pozdrowienie i życzenie, aby wśród zgodnej i wytrwałej pracy dalej pomyślnie się rozwijało. Ks. wicepatron zachęca Stowarzyszone, aby zwiedziły wystawę prac kobiecych, urządzoną przez „Czytelnią kobiet". Rekolekcye rozpoczną się w poniedziałek dnia 24 listopada wieczorem o godz. 8½ w kościele Najśw. Maryi Panny. Nauki, w których wszystkie Stowarzyszone, o ile możebne, udział brać winny, odbywać się będą przez 6 dni. Spowiedź i wspólna Komunia św. zakończą rekolekcye. Dalej komunikuje ks. wicepatron, że zarząd zamierza kilka osobnych zebrań urządzić dla mężatek, które się odbędą po poł. o godz. 5-ej, dla panien zaś, jak zwykle, wieczorem o godz. 8½ w ochronce. W dalszych komunikatach polecił Stowarzyszonym, aby się modliły za zmarłą ś. p. Agnieszkę Kamińską, dawniejszą stowarzyszoną, i zachęcał zebrane do wzięcia udziału w pogrzebie. Po komunikatach zarządu zadeklamowało kilka stowarzyszonych piękne wiersze. Ks. wicepatron podziękował stowarzyszonym za pięknie wygłoszone deklamacye. Na kilka zapytań ze skrzynki odnośnej dał ks. wicepatron odpowiedzi i objaśnienia. W końcu zebrania omawiano sprawę urządzenia wycieczki do Poznania w celu zwiedzenia jego pamiątek i teatru polskiego. M. Mazurkiewiczówna, sekr.

**Stow. kobiet pracujących w handlu i przemyśle „Zgoda" w Inowrocławiu.**

Ostatnie zebranie odbyło się dnia 17 listopada b. r. które zagaił ks. wicepatron. Zebranie to odbyło się w połowie miesiąca ze względu na rekolekcye, które się odbyły w końcu listopada. Następnie przeczytano protokół, który bez zmiany przyjęto. W komunikatach zarządu zakomunikował ks. wicepatron ku radości i zadowoleniu całego towarzystwa, iż rekolekcye rozpoczną się w poniedziałek dnia 24 b. m. zachęcając, aby jaknajwięcej członków z okazyi tej korzystało. Ponieważ w ostatnim czasie towarzystwo znacznie powiększyło się i pięknie prosperuje, przeto zostały dwa nowe kółka utworzone i ks. wicepatron radził, aby każda starsza co najwyżej 15-tu członków w swem kółku miała, jako starsze wybrano stowarzyszone pp. Musielską i Jardawoską. Następnie zapowiedział ks. wicepatron, iż towarzystwo urządza 9 lutego przedstawienie połączone z tańcem. — Dalej co do wystawy, ks. wicepatron zachęca stowarzyszone, aby jaknajwięcej brały udział w ręcznych robótkach, modniarstwie itd. i aby jak najwcześniej zgłosiły się do p. przewodniczącej. Następnie ks. wicepatron przeczytał podziękowanie imieninowe od ks. Mazurkiewicza, który przy tej sposobności życzył towarzystwu dalszej pożytecznej pracy i obfitych łask Bożych. Również zostało przeczytane zawiadomienie o ślubie p. Ruczyńskiej. Uchwalono telegram wysłać i p. przewodnicząca prosiła, aby stowarzyszone po zebraniu podpisywały się. Dalej p. przewodnicząca prosi, aby stowarzyszone przez powstanie z miejsc podziękowały wicepatronowi ks. Wilkansowi za kraty, które ofiarował do szafy celem ochrony książek. Przystąpiono do skrzynki zapytań. Stowarzyszona p. Wolska odpowiedziała co rozumieć pod wyrazem „improwizacya", a stowarzyszona p. Bronka „o Sokratesie". Ponieważ głosu nie zabrano, uzupełnił ks. wicepatron jednę i drugą odpowiedź. Następuje wykład ks. wicepatrona na temat: „Co Kościół zrobił dla poprawy doli kobiet", który stowarzyszone z wielkiem zainteresowaniem i zajęciem słuchały. Przy końcu zadeklamowała stowarzyszona p. Urbańska „Deklamacya", za co jej serdecznie podziękowano, a stowarzyszona p. Polska monolog „Lwów to Europa". Dziękowano im rzęsistymi oklaskami. Na końcu wzmiankowała bibliotekarka p. Jankowska o książkach, które są w rękach stowarzyszonych a nie oddane, prosi aby takowe jak najprędzej były przyniesione celem uregulowania. K. Durska, zast. sekr.

## OGŁOSZENIA.

Dnia 6-go stycznia 1914 r. w święto Trzech Króli odbędzie się

**WIECZÓR KOLENDOWY**

staraniem Stowarzyszenia Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu na sali Domu Katolickiego o godzinie 9-tej wieczorem.

Program wypełnią, po wspólnej herbatce przy zapalonem drzewku wigilijnem, oraz łamaniu się opłatkiem, prolog, monologi, śpiewy chórowe oraz wspólne kolendy, sztuka „Bez ten święty opłatek". Sala stosownie na tę uroczystość udekorowana świerkami i kioskami.

Wstępne dla członków z rodzinami za okazaniem legitymacyi i zaproszeń od osoby 30 fen., dla panów imiennie zaproszonych 1 mk.

O jak najliczniejszy udział uprasza

**Zarząd Stow. Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu.**

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Grudzień.)

**30-go** „Zgoda" w Inowrocławiu.

(Styczeń.)

**4-go** 1) o 4½ stow. „Strażnica" w parafii Bożego Ciała; 2) o 5 stow. pracownic parafii Jeżyckiej; 3) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konfekcyi w Gnieźnie; 4) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 5) o 5 stow. „Jedność" w Bydgoszczy; 6) o 1 stow. kob. prac. w Łobżenicy; 7) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 8) o 4¼ stow. żeńskiej młodzieży w Środzie; 9) o 8 stow. kobiet prac. w Pleszewie; 10) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 11) stow. prac. przem. parafii katedralnej; 12) stow. kob. prac. w Bolechowie; 13) stow. kob. prac. w Owińskach; 14) stow. pod wezwaniem św. Jadwigi w Marxloh.

**5-go** o 8½ stow. „Oświata" w Szamotułach.

**6-go** o 8 stow. prac. konfek. w Poznaniu.

**7-go** stow. kob. prac. w Dobrojewie.

**8-go** stow. kob. prac. w Starołęce.

**11-go** 1) Zgoda i Jedność w Inowrocławiu; 2) o 4 stow. kat. pracownic parafii św. Jana w Poznaniu; 3) o 4½ stow. kob. prac. w parafii św. Wojciecha w Poznaniu; 4) o 5 stow. kob. prac. w Piotronkach.

## Sprawozdanie Kasy głównej

**od 1-go listopada do 30-go listopada 1913 roku włącznie.**

**Wypłata Kasy chorych.**

| Nazwa Stowarzyszenia | Nazwisko i imię stowarzyszonej | Wysokość odebranej sumy M. | Wysokość odebranej sumy ₰ | Ogółem M. |
|---|---|---|---|---|
| Stow. pracownic parafii Jeżyckiej. | Całujek Katarzyna | 10 | — | |
| | Furmaniak St. | 13 | — | |
| | Skołuda Franciszka | 13 | — | 36,— |
| Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza. | Czajka Justyna | 9 | — | 9,— |
| | | 45 | — | 45,— |

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.